

R





a

k





271648

# HOMILIE

na niedziele i uroczyste święta  
całego roku

opracował

brak

X. Tomasz Dąbrowski,

emerytowany katecheta gimnazjalny w Stanisławowie.



STANISŁAWÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

Z drukarni J. Danklewicza.

1900.

L. 964.

*Homilie na niedziele i uroczyste święta całego roku, napisane przez ks. Tomasza Dąbrowskiego, nie zawierają nic takiego, co by się sprzeciwiało zasadom wiary i moralności św. Kościoła katolickiego, dlatego pozwalamy je drukować.*

*We Lwowie, dnia 28. maja 1900.*

**Ks. Feliks Zabłocki,**  
*wikaryusz kapitularny.*



R

382045 1



## Słowo wstępne.

---

Szczupła liczba homilii pisanych w języku polskim, wielka potrzeba takowych i zachęta wielu Księży, którzy nabyli dotychczasowe dzieła moje kaszobskie, — spowodowały niniejsze nowe wydawnictwo.

W ciągu pracy miałem na uwadze dwa cele: pierwszy, aby napisać książkę praktyczną; — drugi, aby nauki nie były długie, ale treściwe, świeże i przejrzyste.

Czy założenie powyższe wiernie zostało przeprowadzone, niech sądzi kler parafialny!

Działem w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego roku 1900.

X. Tomasz Dąbrowski.





## Na I. niedzielę Adwentu.

Najmilsi! Dzisiaj, z niedzielą pierwszą Adwentu, rozpoczyna się nowy Rok kościelny, czyli szereg świąt, które się corocznie powtarzają.

Łacińskie słowo Adwent oznacza: przyście, a przypomina nam dwojakie przyście Chr. Pana. Pierwsze odbyło się wtedy, kiedy P. Jezus zstąpił z nieba i narodził się w Betlehem, z Maryi Panny, przyjąwszy na się ciało ludzkie; drugie przyście Chrystusowe nastąpi w on czas, kiedy się znowu pojawi, aby sędzić żywych i umarłych.

Czas adwentowy trwający 4 niedziele, ma tedy dwojaki cel. W nim mamy się przygotować do świąt Bożego Narodzenia, — w nim mamy także rozważać straszny sąd Boży.

Abyśmy jedno i drugie należycie wykonać mogli, zabrania Kościół święty w czasie adwentowym wesel, zabaw i tańców, bo one rozpraszają duszę i serce, natomiast przepisuje we środy i piątki ścisły post, zachęcając do częstej modlitwy, do Spowiedzi i Komunii św., do uczęszczania na Mszę zwaną Roratami, nam zaś kapłanom, sługom swoim, każe z ambony czytać Ewangelię o sędzie Bożym i opisem tego sądu kruszyć serca, nakłaniać wszystkich do pokuty i poprawy życia.

Spełniając ten wzniosły zamiar Kościoła, będę mówił o sędzie, a ponieważ zeszedł niedzieli wyłożyłem owe znaki, które sąd ostateczny wyprzedzą, przeto dziś opiszę porządek, w jakim on się odbędzie.

Najmilsi! Po znakach na niebie i po przepaleniu się ziemi, po zgonie wszystkich ludzi, zagrzmi potężny głos trąby archanielskiej: Umarli! wstawajcie i chodźcie na sąd. Na ten odgłos obudzi wszechmoc Boża prochy leżące w grobach, a z nieba, piekła i czyśćca pospieszą dusze, aby wziąć ciała i kości swe i staną przed trybunałem Bożym, jako wojsko jakie nieprzejrzane i niepolicone. I my tam staniemy wszyscy od najwyższych do najniższych, od najstarszych do najmłodszych i nie braknie

ani jednej duszy. *Widziałem*, tak pisze św. Jan, *stolicę wielką i siedzącego na niej. I widziałem umarłych wielkich i małych stojących przed oblicznością stolicy.* (Obj. 20. 11. 12.).

Potem *ukaze się znak Syna człowieczego* (Mat. 24. 30.), to jest krzyż Chrystusowy, który zajaśnieje jasnością przedziwną; krzyż, który na świecie doznał tyle wzgardy. Z pojawieniem się krzyża *narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi* (Mat. 24. 30). Płakać będą naprzód niewierni, którzy wiary katolickiej nie przyjęli, choć ją przyjąć mogli, przeklinając zatwardziałość i zaślepienie własne; płakać będą źli chrześcijanie, którzy się chrześcijanami nazywali, ale obowiązków chrześcijańskich nie wypełniali, a płakać będą z rozpacz i bojaźni, a nie z pokuty, bo czas pokuty przeminął.

*I ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem* (Łuk. 21.), powiada Ewangelia, to znaczy: ujrzą Syna Bożego, jako sędziego, otoczonego nieprzejrzanym hucem Aniołów, na tronie chwały i majestatu; ujrzą Tego, przed *którego tchnieniem góry jako wosk topnieją* (Ps. 96. 5.), który w rękach swych ma klucze do piekła.

I skinie P. Jezus na Aniołów, a oni *odłączą jednych od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawią owce* (t. j. dobrych) *po prawicy, a kozły* (czyli złych) *po lewicy.* (Mat. 24. 32.). O jaki to straszny rozdział będzie matki od syna, syna od ojca, brata od brata, siostry od siostry!

Teraz dopiero rozpocznie się sąd.

Naprzód zwróci się Sędzia do dobrych i rzecze: To są najmilsze owce moje! Ci we Mnie wierzyli i wiary swej się nie wstydzili; — ci we Mnie nadzieję swą pokładali; ci Mnie miłowali nie językiem, ale czynem, zachowując wszystkie przykazania Moje. Niektórzy z nich byli w prawdzie przez jakiś czas grzesznikami, ale się w czas opamiętawszy żalem wielkim, pokutą twardą i pokornem wyznaniem grzechów zmasali winy swe. Ci nietylko Mnie służyli, ale też braci swych całym sercem miłowali, głodnych karmili, pragnących poili, nagich odziewali, chorych odwiedzali, podróżnych przyjmowali, więźniów wykupywali, umarłych grzebali. Tedy Aniołowie stróże zawołają: *Boże i sędzio sprawiedliwy, nagroź prace ich, uczyni towarzyszami naszymi, przyjm do chwały Swojej. I ogłosi Sędzia najwyższy dekret, mówiąc: Pójdźcie błogostawieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*



(Mat. 25. 34.). O słodkie słowa, woła św. Augustyn, kto pojmie i wyrazi owo niezmierne szczęście w nich zawarte? *Sprawiedliwi*, powiada Pismo święte, *świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich.* (Mat. 13. 43.).

Potem, Najmilsi, zwróci się Sędzia do kozłów stojących po lewicy i słuchać będzie skarg przeciwko nim. A będzie tam oskarżycieli dość.

a) Aniołowie stróże pierwsi przeciwko nam powstaną, i skarżyć się będą, że wszystkie ich starania około nas żadnego skutku nie przyniosły. Oni opowiedzą, jako nas upominali, przestrzegali, na drogi Boże kierowali, a my ich radą gardzili i z ochotą ku złemu biegli.

b) A jeżeli straszną będzie Aniołów skarga, toć jeszcze bardziej zatrwoży nas oskarżenie czartów. Św. Cypryan tak je opisuje: Panie! odezwie się czart, jam za tych, co stoją po lewicy, ani policzków nie odbierał, jako Ty, ani nie byłem biczowany, ani krzyża nie dźwigałem, ani życia za nich nie położyłem. Ja nawet nagrody w niebie im nie obiecywałem, a oto oni sami oddali się na usługi moje. Moim więc powinien być ten, kto moim sam dobrowolnie być chciał!

c) Prócz Aniołów dobrych i złych, oskarżać nas będą ludzie, których czy to radą, czy namową, czy złym przykładem i zgorzeniem do grzechu skłoniliśmy. Oni wszyscy do Boga-sędziego o pomstę przeciwko nam wołać będą, mówiąc: Panie! to są zwodziciele nasi; ci nas złego nauczyli, mnie ojciec, a mnie matka, mnie ta niewiasta, a mnie ten niby to przyjaciel, oni nas zawiedli nad przepaść piekielną.

d.) Oskarżać nas będą także poganie. Oni powiedzą: Boże myśmy Ciebie nie znali, myśmy takiej nauki nie mieli, jak chrześcijaństwo; myśmy Ciebie z niewiedomości obrażali, lecz oni świadomie, oni umyślnie Tobą wzgardzili i łaskę Twą odpychali. Na nich tedy zwróć wszystkie gromy gniewu Twego! Zaprawdę! *Tyrowi i Sydonowi* (miastom pogańskim) *lżej będzie w dzień sądny, aniżeli nam.* (Łuk 10. 14.).

e.) I Święci Pańscy staną na sądzie nam do oczu, i rzekną: Myśmy żyli także na ziemi, jak wy; myśmy mieli tak ułomne ciała, jak wy; myśmy mieli te same pokusy, te same pożądlivości, tych samych wrogów zbawienia, co i wy. Jeżeli my podołali wszystkiemu, i wyście wszystko wykonać mogli. Mogliście, aleście nie chcieli. I cóż my na to odpowiemy?

f.) A głos sumienia, czy wtedy milczeć będzie? O nie! on nie zamilknie, lecz przypomni wszystkie przestrogi, swoje napomnienia, a zarazem naszą gnuśność i lenistwo, nasz upor i złość, i wołać będzie głośno: Panie! skarż go, bo głos mój ginął marnie, jak na puszczy!

O tak, Najmilsi, nie się na sądzie nie ukryje, owszem w obec całego świata wyjdą na jaw grzechy dzieciństwa i młodości i dojrzałego wieku i zgrzybiałej starości. Nic się nie utai, lecz wyjdą na jaw wszystkie myśli i pożądlivości, mowy i uczynki najtajniejsze. Wtedy spadnie z nas maska obłudy i każdy okaże się w prawdziwej postaci i wartości swojej! *Każdego robota jawna będzie*, powiada Pismo św., *dzień Pański wszystko pokaze*. (1. Kor. 3. 13.).

Wreszcie odezwie się sam Sędzia Jezus Chrystus, mówiąc: Jam był prawodawcą waszym, wyście jednak przykazań Mych nie słuchali. Byłem łaknącym, a nie nakarmiliście Mnie; byłem pragnącym, a nie napoiście Mnie; byłem nagim, a nie przyodzialiście Mnie; byłem podróżnym, a nie przyjęliście Mnie; byłem chorym, a nie odwiedziliście Mnie; byłem więźniem, a nie wykupiliście Mnie; byłem umarłym, a nie pogrzebaliście Mnie. *Zaprawdę powiadam wam, czegoście nie uczynili jednemu z braci Moich najmniejszych, tegoście Mnie nie uczynili*. (Mat. 25. 41.).

I gdzież się wtedy podziejemy? dokąd o ratunek udamy? Do samego Sędziego? Wszak słyszeliście, że On słuszną ma do nas urazę. Do Matki Boskiej? czy do Świętych Pańskich? Oni nam już nie pomogą, bo czas miłosierdzia minął, a nieubłagana sprawiedliwość nastąpiła.

A więc może się wymówimy, wytłumaczymy? Marna nadzieja! Sędzia jest wszechwiedzący i nie da się oszukać; jest najwyższy, więc nie będziemy mogli do innego apelować. Wtedy z rozpaczą w sercu zawołają wszyscy stojący po lewicy: *Góry padnijcie na nas, pagórki przykryjcie nas*. (Łuk. 23. 30.), ale i to im nie pomoże.

Głos Sędziego straszniejszy niż piorunów tysiące, ogłosi dekret zawarty w tych słowach: *Idźcie odemnie precz przekłeci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego*. (Mat. 25. 41.). Dokąd Panie każesz iść? W ogień! A na długo? Na wieki wieków! O zmiłuj się, i wyzwól stamtąd przy-



najmniej po stu tysiącach, po milionach lat! Nie, na wieki wieków nie zmiłują się!

Tak się skończy sąd! *I pójdą żli na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego!* (Mat. 25. 46.).

Najmilsi! Z bojaźnią, z drzeniem rozpamiętywali Święci Pańscy straszliwy dzień sądu czyli gniewu Pańskiego. Św. Hieronim tak pisze o sobie: Czyli jem, czy piję, czy też cokolwiek innego czynię, zawsze i wszędzie brzmi w uszach moich głos trąby archanielskiej: Pójdźcie na sąd, i strachem kości moje przeszywa. Słyszycie? Święci truchleli na myśl o sądzie, — o ileż więcej truchleć powinniśmy my, na których tak wiele i tak ciężkich win spoczywa?

Zaprawdę! lepiej teraz z Barankiem Bożym się pojednać, niżli potem ze Lwem się potykać. Lepsza jest bojaźń poczuwającego się do winy, niżeli głupie bezpieczeństwo (Skarga). Jeśliś ptak ostrożny, bój się, abyś w sieć nie wpadł; — jeśliś dobry gospodarz, pilnuj się, bo jako złodziej w nocy, tak niespodzianie przyjdzie śmierć i postawi przed sąd. *Przed chorobą szukaj lekarstwa, a przed sądem pytaj sam siebie, a najdziesz zmiłowanie przed oblicznością Bożą*, tak upomina Mędrzec Pański. (Ekk. 18. 20.).

Kto więc chce uchronić się od zguby wiecznej, niech idzie za poradą św. Ambrożego, który tak przemawia:

Chrześcijaninie! Rób często rachunek sumienia, roztrząsaj czyny twoje i zaraz poprawiaj to, co jest złe.

Żyj tak, jakby cię śmierć każdej godziny postawić miała przed trybunał Boży.

Proś Pana, aby cię śmierć nie zaskoczyła niespodzianie, aby ci zostawiła przynajmniej tyle czasu, ile go potrzeba do należytego pojednania się z Bogiem.

Nakoniec zawsze i wszędzie miej żywo przed oczyma tweimi sąd i te rzeczy, które po sądzie nastąpić mają, a nie zgrzeszysz nigdy.

O Panie! *Przebij bojaźnią Twoją ciało nasze, abyśmy się bali sądów Twoich.* (Ps. 118. 120.). Amen.

---



## Na niepokalane Poczęcie N. P. M.

Święto dzisiejsze przypomina nam Najmilsi! najpierwsze zaranie życia najśw. Maryi Panny; — przypomina ową chwilę, w której Marya w żywocie matki swej św. Anny żyć zaczęła; — przypomina, że się poczęła nie tak, jak my wszyscy w grzechu pierworodnym, lecz bez tej plamy, cała święta, niezmazana, i niepokalana.

Ku należytemu wyjaśnieniu znaczenia tego wyrazu: *Niepokalane Poczęcie*, muszę się cofnąć aż do kolebki rodzaju ludzkiego; to jest, do pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy.

Kiedy Adam stworzony został z ziemi, a Ewa z kości Adamowej, żadne z nich grzechu na sobie nie miało, bo nie grzesznego z rąk Bożych pochodzić nie może. Przeciwnie oboje, wedle nauki Świętego Pawła Apostoła, *stworzeni zostali w sprawiedliwości i świętobliwości* (Efez. 4. 24.), obdarzeni wielkimi łaskami. Rozum ich był jasny, bo poznawał dokładnie wszelkie rzeczy, i ulegał Bogu; wola nie sprzeciwiała się rozumowi, lecz była mu poddana, bo nie czuła w sobie pożądlivosti do złego, jeno skłonną była do dobrego; ciało nie podpadało żadnym słabościom, ani cierpieniom, ani też śmierci. Pomieszczenie w raju było również nader przyjemne i rozkoszne, bo nie znali troski o pokarm, napój lub odzienie; nie odczuwali zbyt gorąca, ani zimna, ani utrudzenia, ani starości, lecz używali wszystkiego w spokoju. Nakoniec posiadali panowanie nad wszelkiem stworzeniem, nad ptactwem i zwierzętami, które im nie szkodziły, owszem były im poddane i posłuszne.

Tak świetny, tak szczęśliwy był pierwotny stan pierwszych rodziców naszych!

Najmilsi! Gdyby Adam z Ewą wytrwali byli w posłuszeństwie ku Bogu, i pomyślnie odbyli próbę nałożoną przez Stwórcę swego, gdyby byli nie kosztowali owocu z drzewa zakazanego, — wszystkie owe wyliczone dopiero łaski i dary przeszłyby były w dziedzictwie także na nas. Wolni od grzechu zostawalibyśmy

w stanie świętości i sprawiedliwości, rozum nasz byłby bystry, wola nasza pochopna i chętna do dobrego, i nie znalibyśmy ani trosk, ani chorób, ani śmierci.

Lecz niestety! za poduszczeniem dyabła inaczej się stało. Pierwsi rodzice nie przetrwali próby, złamali przykazanie Boże, a przez grzech stracili wszystkie otrzymane dary i łaski. Rozum, który podniósł bunt przeciw Bogu, stracił bystrość swoją i został przyémiony; wola wypowiedziała posłuszeństwo rozumowi i pochyliła się ku złemu; ciało uległo cierpieniom i śmierci, a stworzenie zbuntowało się przeciw dotychczasowym panom swoim.

Skoro zaś Adam i Ewa własną wolą i winą to wszystko stracili, co przy swem stworzeniu wzięli od Pana Boga, nie mogli oni oczywiście potomkom swym w dziedzictwie zostawić tego, czego już sami nie mieli. Owszem jako ze spruchniałego drzewa niezdrowe i koszlawe owoce się rodzą; jako z rodziców chorowitych rodzą się słabe, tą samą chorobą dotknięte dzieci, tak i my potomkowie Adama i Ewy rodzimy się w grzechu — przez nich popełnionym — rodzimy się ze wszystkimi dolegliwościami, w jakie oni popadli. *W nieprawościach jestem poczęty*, tak wyznaje król Dawid, *i w grzechach poczęła mnie matka moja*. (Ps. 50. 7.). Jeszcze wyraźniej to wypowiada św. Paweł pisząc: *Jako przez jednego człowieka t.j. Adama grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli*. (Rzym. 5. 12).

Grzech pierwotny przeto głównie na tem polega, że się rodzimy pozbawieni owej pierwotnej świętości i sprawiedliwości, którą Adam miał przed upadkiem, a my także mieć powinni; że grzeszne usposobienie ze sobą na świat przynosimy, nie tylko w ciele, ale i na duszy, która złą pożądlivością również jest zakażona. Jako bowiem drogi napój, w cuchnące naczynie wlany, wnet się popsuje, tak i dusza nasza, złączona z ciałem grzechem skażonem, od niego zepsuciem przesiąka. (Wujek). Owoż Pan Bóg, nie znajdując w nas tego, co był Adamowi dla wszystkich darował, lecz widząc zepsutą naturę i skłonność do złego, nie może takiego stworzenia miłować.

Tym sposobem wszyscy już z urodzenia jesteśmy synami gniewu, nieprzyjaciółmi Bożymi, poddani grzechowi, śmierci i potępieniu. I zawsze byśmy takimi pozostali, gdyby Pan Bóg



z tej zguby był nas nie dźwignął, gdyby był w miłosierdziu swem zepsutej natury naszej nie uzdrowił i nie naprawił.

Jakim zaś sposobem to uczynił, zaraz opowiem.

Litością ruszony, w raju jeszcze zaraz po grzechu, powiedział Bóg do węża kusiciela owe słowa: *Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, między nasieniem twojem, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją* (Gen. 3. 15), czyli innemi słowy: Ja wzbudzę niewiastę Maryę, która ciebie szatanie nie sama wprawdzie, lecz przez syna swego, Jezusa Chrystusa pokona i głowę twoją, panowanie twoje, zetrze i zniweczy.

Tę obietnicę spełnił Bóg najwierniej, ale nie zaraz, bo chciał, aby rodzaj ludzki poznał gorzkie owoce grzechu i gorąco prosił o przyspieszenie ratunku.

Gdy się zaś ów czas przybliżył, w którym Zbawiciel ku ratunkowi naszemu zstąpić miał z nieba i wziąć na się ciało ludzkie, postanowił Pan Bóg, że Marya, córka bogobojnych małżonków Joachima i Anny, ma zostać Matką Zbawiciela i pogromicielką szatana. A gdy Ją na tak niesłychanie wysoką godność wybrał, nie mógł dopuścić, aby Ona zarówno z innymi ludźmi była splamiona grzechem Adama; nie mógł zezwolić, aby ta, która miała zetrzeć moc szatańską, pozostawała choćby jeden moment pod szatana władzą. Wszak ciało Chrystusowe od wszelkiego grzechu jest wolne, tedy i ciało Maryi Panny od wszelkiej zmyzy czyste być musiało, bo owoc święty, tylko z drzewa świętego pochodzi może.

To też artykułem wiary naszej świętej katolickiej jest, że Bóg, który jako wszechmocny wszystko uczynić może, Matkę Syna swego Maryę wyjął z pod prawa powszechnego, że Ją uwolnił od grzechu pierworodnego zaraz w pierwszej chwili poczęcia, że Ona jest rzeczywiście niezmaszana i niepokalana. *Wszystka piękna jesteś przyjaciółka moja*, tak mówi o Maryi Pan Bóg w Pismie świętem, *a nie masz w tobie zmyzy*. (Cant. 4. 7.). *Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółką mają między córkami Adamowemi*. (Cant. 2. 2.). O miłości Bożej, woła Augustyn święty, Tyś to uczyniła, że Marya, ten żywy a duchowny przybytek Chrystusowy, zachowaną została od wszelkiej skazy grzechowej. O Panno błogosławiona, pisze św. Hilary, Ty czystością przechodzisz Anioły! Ciało panińskie, powiada św. Bernard, od Adama było wzięte, ale grzechu Adamowego



nie znało. Ta jest rószczka, uczy św. Ambroży, na której sęk grzechu pierworodnego nigdy nie powstał.

Najmilsi! Obchodząc pamiątkę tego niepokalanego Poczęcia na dniu dzisiejszym, dziękujmy Panu Bogu z głębi duszy naszej za tę Jego dobroć, iż Maryę takim osobliwym przywilejem obdarzył, bo to przecie stało się dla dobra i zbawienia naszego. Gdyby Marya nie była wolna od grzechu pierworodnego, nie mogłaby jako grzeszna zostać Matką Syna Bożego, nie wydałaby nam była Chrystusa, nie mielibyśmy Zbawiciela. Zrodzeni w grzechu pierworodnym, żylibyśmy w nim, umarlibyśmy w nim, stracilibyśmy niebo, i jęczelibyśmy w piekle na wieki. Niepokalanie poczęta stała się właśnie ratunkiem naszym, bo sama niepokalana wydała na świat niepokalanego Syna, który ustanowił święty Chrzest, a wodzie chrzcielnej dał tę moc, aby obmyła grzech pierworodny z duszy naszej. Teraz i my przez Chrzest święty obmyci jesteśmy od winy Adamowej, dzięki niepokalanie Poczętej i Jej Synowi. On to, jako Bóg w raju zapowiedział, stał głowę węża, On nas od winy pierworodnej obmył i zamkniętą bramę do nieba na nowo otworzył. Więc radujmy się i wystawiajmy niepokalanie Poczętą i Jej Syna, jako wybawicieli naszych! —

Na tych słowach jednak nauki mojej zakończyć nie mogę, bo byłaby nie zupełna.

Marya nietylko w chwili poczęcia swojego była niepokalana, — ówszem dodać koniecznie muszę, że od poczęcia aż do wniebowzięcia swojego, zawsze czystą, świętą, niewinną i niezmazaną pozostała. *Tys łaski pełna*, rzekł Anioł, a Marya tę łaskę ceni, z niej korzysta, z nią współdziała tak wiernie, że jak uczy św. Tomasz z Akwinu, a z nim cały Kościół, nie splamiła duszy swęj żadnym grzechem. Czy słyszycie? żadnym, ani najmniejszym nawet grzechem! Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy mieli bodaj drobne grzechy, a Marya żadnej się winy nie dopuściła. Pełna była łaski Bożej przy Poczęciu swoim, pełną łask w dzieciństwie, pełną łaski jako dziewica, pełną łaski jako matka. Całe Jej życie od kolebki aż do grobu, nie wykazuje ani cienia złego, tylko sam dobór przedziwnych cnót. Pośród stworzeń, mówi św. Jan Złotousty, nie było i nie ma żadnego zacniejszego, ani doskonalszego od niej. Ona najświętsza jest królową Świętych, Królową Aniołów. Niepokalana przy poczęciu, i niepokalana do końca.

Najmils! Ludzi zacnych, cnótliwych i sprawiedliwych szanujemy i poważamy zawsze, o ileż więcej czić powinniśmy Tę, która po Bogu jest najzacniejszą? Nie wystarcza jednak czić ją słowami, modlitwami, pieśniami, lecz trzeba czić uczynkami. Owoż ceśmy sobie jak Ona łaskę Bożą, z tą łaską współdziałajmy, wiodąc życie także niepokalane. Wiem ja wprawdzie, że przy najszczerzych usiłowaniach nie potrafimy nigdy dotrzeć do tej wysokiej doskonałości, jaką Marya osiągnęła, ależ nie oto idzie, aby się z niezrównaną zrównać, jeno aby w miarę sił i możności do niej się zbliżyć. A więc na grzech ciężki nie zezwalajmy nigdy, bo on nas łaski Bożej pozbawia, a grzechów powszednich strzeżmy się także z pilnością i troskliwością, na to głównie bacząc, abyśmy ich nie popełniali dobrowolnie, z rozwagą, z rozmysłem, bo one łaskę Bożą osłabiają i umniejszają.

Takie naśladowanie będzie najlepszem, najstosowniejsem uczczeniem Boga i niepokalanie Poczętej.

O Maryo, od wieków przejrzana, umiłowana, osobiwszemi łaskami ozdobiona i poświęcona, módl się za nami do Syna Twego, abyśmy przy pomocy łaski Jego, duszy naszej ani myśłami, ani mowami, ani uczynkami nie zmazali, lecz czystą i sprawiedliwą postawili przed stolicą Bożą. Amen.

---



## Na niedzielę II. Adwentu.

Najmilsi! W pierwszym zaraz wierszu dzisiejszej Ewangelii jest wzmianka, że Jan św. cierpi we więzieniu.

Kto jest ten Jan? Był to syn Zacharyasza i Elżbiety, ciotki Matki Boskiej, a więc krewny Pana Jezusa. Przy jego narodzeniu cud się stał, bo ojciec niemy przemówił. Jan przeznaczony od Boga na poprzednika Zbawiciela miał żydów przygotować na przyjście Mesjasza. Za młodu udał się on na pustynię, ubierał się w suknię ze skóry wielbłąda, podpasaną pasem rzemiennym, sypiał na twardym kamieniu, a jadał szarąncę i miód leśny. Wiodąc życie święte i niewinne, miewał Jan do ludu kazania napominające do pokuty i poprawy, a sława świętości jego rozchodziła się po całej żydowskiej ziemi tak, że niektórzy jego samego uważali za Mesjasza. On to ochrzcił Chrystusa Pana w Jordanie, i dla tej przyczyny zowie się Janem Chrzcicielem.

I taki mąż święty i od Boga wybrany dostał się do więzienia? Cóż on przewinił? Wrzucono go do ciemnicy za to, że spełnił święty obowiązek, że grzech ludzki skarcił. Wówczas bowiem był królem żydowskim Herod, rozpustny i lubieżny, który z żoną brata swego żył w związku nieprawym. Św. Jan usłyszawszy o tem życiu na wiare, (które dzisiaj niestety dość często się trafia), gorliwością przejęty stanął przed królem, i z odwagą nieustraszoną rzekł: Królu! nie godzi się tobie żyć ze żoną brata własnego. Herod przyjął upomnienie, bo poważał św. Jana, wiedząc, że był mężem bożym, ale występna Herodyada, z którą żył, pałając zemstą doprowadziła do tego, że król nie tylko zamknął Jana do więzienia, ale później nawet ściąć go kazał.

Najmilsi! Słusznie mówi stare przysłowie: Prawda w oczy kole! Ach mnóstwo ludzi za prawdę cierpiało, a nawet życiem przypłaciło. Św. Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, także króla Bolesława Śmiałego za występki karcił i za to sam.



pałaszem królewskim na śmierć posiekany został. Św. Szczepan dyakon za prawdę powiedzianą żydom był ukamienowany, a Zbawiciel za to, że Faryzeuszom obłudę wypominał, dostał się na krzyż.

Tak było dawniej, tak jest i teraz. Pochwał, pochlebstw słuchają ludzie chętnie, lecz powiesz im prawdę, choćby najłagodniejszymi słowy, zaraz buchają gniewem i pałają zemstą. Niechno ksiądz przywoła żyjących na wiarę i upomni ich, już ma nieprzejeđnanych wrogów. Niech z ambony skarci występki lub wady panujące w parafii, zaraz się słuchacze burzą, szemrzą, odgrażają. Za co? Za to, że swój obowiązek spełnia, że ich poprawy i zbawienia pragnie. A cóż by to był za duszpasterz, któryby na złe milczał, występki cierpiał, albo nawet głaskał?

I nie tylko kapłan doznaje takiego losu. Niech ojciec lub matka zgani postępek dzieci, niech przełożony upomni podwładnego, albo pan swoją czeladź, zaraz prawda w oczu kole, w mgnieniu oka wyradza się niechęć, a nawet sroga nienawiść.

Więc jakże, mamy się temi przykrościami odstraszać, milczeć na grzechy i obowiązek poprawy bliźniego zaniedbać? Przenigdy! Przykład św. Jana wskazuje wyraźnie, że nawet w obec groźby więzienia i śmierci należy zwalczać złe. Św. Paweł także poleca: *Karź, proś, taj z wszelaką cierpliwością i nauką.* (Tym. 4. 2.). To rzecz pewna, że prawda w oczu kole ależ ona leczy także i uzdrawia, i niejednen, gdy namiętność przemienie, opamięta się i wdzięczny będzie za otrzymane napomnienie. *Mąż roztropny nie będzie szemrał strofowany.* (Ecl. 10. 28.). *Kto zaś nienawidzi strofowania, powiada Mędrzec Pański, głupi jest.* (Przyp. 12. 1.).

2.) Najmilsi! Z więzienia, w którym św. Jan za prawdę cierpiał, posyła on dwu uczniów swoich do Pana Jezusa z zapytaniem: *Czyś Ty jest Mesyaszem, czy na innego czekać mamy?* Jakto? Czyż Jan, poprzednik Pana Jezusa, który przy chrzcie w Jordanie słyszał z nieba głos: *Ten jest Syn Mój miły* (Mat. 17. 5.), nie wie albo wątpi jeszcze, czy Chrystus Pan jest Mesyaszem?

Jan św. nie wątpił, ale uczniowie jego wątpili, dlatego umyślnie posyła uczniów do Zbawiciela, aby On sam ich przekonał, kim jest.

W tej porze, kiedy uczniowie Jana do Zbawiciela przybyli, zajęty był Chrystus Pan czynieniem cudów. Na pytanie:

Czyś Ty jest Mesyasz? nie odpowiedział gołostłownie: Jam jest, bo taką odpowiedzią byłby ich nie przekonał, przeciwnie Pan Jezus rzekł: *Powiedzcie Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, umarli zmartwychwstają.* (Mat. 11.). To znaczy: Cuda, które czynię, na które własnymi oczyma patrzycie, one jawnie i dobitnie świadczą, że jestem Mesyaszem, bo zwyczajny człowiek takich cudów działać nie potrafi. Posłowie odeszli też przekonani, że On jest prawdziwym Mesyaszem.

Wzorem Chrystusa Pana i my Najmils! nie ustami tylko mówić mamy, żeśmy katolicy, lecz uczynkami, życiem stwierdzać powinniśmy naszą przynależność do katolicyzmu. Kto wierzy w Bóstwo Chrystusowe i wszystkie prawdy przez Zbawiciela podane, a przez Kościół ogłoszone; kto wiernie zachowuje przykazania Boże i kościelne; kto używa św. Sakramentów, słuca chętnie i gorliwie słowa Bożego, uczęszcza regularnie na nabożeństwa; kto Kościół swój miłuje, mężnie przy nim stoi, jego broni, ten jest prawdziwym katolikiem i uczniem Chrystusowym. Jeżeli zaś spotkacie ludzi, tak pisze św. Jan Złotousty, którzy nie żyją tak, jak Chrystus przykazał, wiedzcież, że oni katolikami nie są, choć się do tego imienia przyznają. Adwokatem, pisze św. Grzegorz, zowie się ten, kto się prawowaniem zajmuje; żołnierzem, który bronią walczy; kupcem, który towary kupuje i sprzedaje, — więc i katolikiem jest, kto po katolicku żyje. Uczynkami dowodził Chrystus Pan, że jest Mesyaszem, i wy tedy uczynkami okażcie wiarę waszą przed ludźmi, bo w braku takiego znaku, każdy wam słusznie powie: Tak się w prawdzie zowiesz; ale uczynki słowom twym kłam zadają. *Kto nie idzie za Mną, powiedział sam Zbawiciel, nie może być uczniem Moim* (Łuk. 14. 27.).

3. Najmils! Kiedy posłowie św. Jana odeszli, począł Zbawiciel przed resztą ludzi, która Go otaczała, wychwalać życie i wielkie cnoty Jana. Zauważyć jednak muszę, że Chrystus Pan nie chwalił Jana w oczy, choć go wiele razy spotykał, lecz wychwala nieobecnego.

My zwyczajnie wręcz przeciwnie postępujemy, bo lubimy ludziom, szczególnie znajomym, w oczy schlebiać i kadzić, a skoro są nieobecni, wtedy dopiero puszczaemy wodze językowi i wyciągamy na jaw ich wady i błędy, śmiejąc się z łatwości, że podchlebne słowa nasze brali za czystą prawdę.



Otóż przykład P. Jezusa poucza nas, że pochlebstwa używać nie wolno, że rozmawiając o osobach nieobecnych— można przytaczać ich przymioty i uczynki dobre, nie godzi się jednak wyciągać na jaw wad i błędów, owszem bronić należy, gdyby drudzy z ubliżeniem o nich mówili. Tego domaga się po nas owe przykazanie: *Kochaj bliźniego jak siebie samego.* (Mar. 12. 31); tak postępywać każe nam nasza własna korzyść, *bo jaką miarką mierzycie, powiada Pismo św., będzie wam odmierzono* (Mar. 4. 20.).

4. Pochwałę nieobecnego Jana, Pan Jezus tak wypowiada: *Coście wyszli na puszcze widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?* Czy mniemacie, że Jan w uczynkach swych, w życiu swoim podobny jest do trzciny, którą lada wietrzyk to na jedną, to znowu na drugą stronę kołysze i nagina, że on jest niestały? O mylicie się bardzo! On od przekonań swoich nigdy nie odstąpił, bo nawet do więzienia się dostał, a z drogi prostej ani trochę nie zбочzył.

W tych słowach podnoszących stałość i wytrwałość św. Jana czerpmy Najmilsi! tę naukę, że skorośmy raz stanęli na drodze cnoty, powinniśmy wzorem św. Jana Chrzciciela statecznie na niej trwać, dążąc do coraz to wyższej doskonałości; że należy nam strzedz się owej chwiejności, która z grzechu do pokuty, a od pokuty i poprawy chwilowej znowu do grzechu się skłania; że mamy się sercem niepodzielnem przywiązać do Boga na zawsze, mamy być podobni nie do trzciny, którą lada wiatr chwieje, lecz do owego niezłomnego dębu, który najszaleńszem wichrom poruszyć się nie daje.

Stałość i wytrwałość piękna to cnota, ale pośród ludzi nader rzadka. Więcej jest takich, którzy tam się nachylają, gdzie wiatr wionie. Dla chleba, dla łaski i przyjaźni, dla nadziei, lub obawy, dla marnej przyjemności opuszczamy z częstą cnotę, a skłaniamy się ku grzechom. To też słowa Eliasza Proroka odzywam się do was: *Pókiż chromać będziecie na dwie strony? Jeśli Pan Bogiem waszym, idźcie za Nim* (3 król. 18. 21). Pamiętajcie, tak pisze św. Bernard, że tym, którzy dobrze żyć poczęli, Bóg nagrodę obiecuje, a daje tylko onym, którzy w dobrem wytrwali. *Kto zaś rękę swą przyłożył do pługa, mówi sam Zbawiciel, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa niebieskiego.* (Łuk. 9. 62.). —



5. Najmils! Pochwaliwszy stałość św. Jana, pyta Pan Jezus dalej: *Coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się oblekają, w domach królewskich są.* Jan nie lubuje się w miękkich i strojnych sukniach, ani w smakowitych potrawach i napojach.

I cóż z tych słów wynika? Pan Jezus chwali skromność, a gani wystawność i zbytek w jedzeniu i ubraniu. Dawniej tylko w pałacach królów przepych i zbytek widywano, a teraz czyż nie natrafiamy go w stanach niższych, a nawet u wiejskich ludzi? Jakie dziś sute przyjęcia, jakie drogie ubiory? jaka chęć strojenia się? Wszyscy chcą błyszczyć, wszyscy chcą się postawić i pokazać!

A cóż rozumni mówią o tych, którzy hucznie żyją, a szczupłe mają dochody, wystarczające na skromne ledwie utrzymanie? Wnoszą, a często słusznie bardzo, że ta świetność płynie z dochodów brudnych i niesprawiedliwych. Unikajcie zbytków, bo żyjemy w czasach ciężkich, bo zbytek do kija żebraczego prowadzi i do utraty zbawienia. *Jeśli podług ciała żyć będziecie, powiada św. Paweł Apostoł, umrzecie, ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie* (Rzym. 8. 13.). —

Największą jednak zaletą św. Jana są owe wyrazy, które o nim Pan Jezus pod koniec Ewangelii wygłasza. *Coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste! powiadam wam, i więcej niż Proroka. Boć ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła Mojego przed obliczem Twojem, który zgotuje drogę Twoją przed Tobą.* Jan św. był rzeczywiście Prorokiem, a nawet więcej, niż Prorokiem, bo inni Prorocy tylko o Chrystusie przepowiadali, a on wskazał nań palcem mówiąc: *Oto jest baranek Boży, który gładzi grzechy świata.* (Jan. 1. 29.).

Jan był też Aniołem, bo wyraz anioł oznacza w języku polskim: posła Bożego, a Jan był rzeczywiście od Boga posłany, aby przygotował naród żydowski na przyjęcie Zbawiciela.

My Najmils! nie możemy być prorokami, ale wy ojcowie i matki możecie i powinniście być aniołami, t. j. posłami Bożymi dla dzieci waszych; możecie i powinniście przygotować Panu Jezusowi drogę do ich serca, wtedy szczególnie, gdy Go mają przyjąć przy pierwszej Komunii świętej. Chwila to ważna i dzieło święte, które należycie urządzone, wpłynie zbawiennie na całe ich życie. Pouczcież tedy dziatki wasze, jak zacnego Gościa przyjąć mają; powiedzcie im, że to serce, w którym Syn Boży

zamieszka, ma być czyste i niewinne; powiedźcie im, że Pan Jezus grzechu nienawidzi i zaraz ich serce opuści, skoro je grzechem splamią. Tym sposobem staniecie się podobnymi św. Janowi, staniecie się jakoby poprzednikami Boskiego Zbawiciela, przygotujecie Mu drogę i mieszkanie w sercach dzieci waszych, a sobie królestwo w niebie. Amen!

---



## Na niedzielę III. Adwentu.

Najmilsi! Kiedy się na niebie ranna zorza pojawi, wnosimy stąd, że wnet będzie dzień; — kiedy widzimy dworzany i sługi królewskie, przygotowujące mieszkanie Panu swojemu, spodziewamy się, że wnet przybędzie sam król. Tak i żydzi wiedząc z przepowiedni Proroków, że Mesyasz przyjsć ma, patrząc na Jana, który prowadził życie wysoce świątobliwe, a kazaniami swemi rzesze ludzi nakłaniał do pokuty i poprawy, poczęli się zastanawiać, czy też Jan nie jest owym przepowiedzianym Mesyaszem.

Przy naradzie u arcykapłana w Jerozolimie uchwalili tedy starsi, wysłać osobnych posłów i Jana samego zapytać, kim on jest? Do tego poselstwa wybrano kilku uczeńszych kapłanów i Lewitów, którzy przybywszy nad rzekę Jordan, gdzie Jan św. uczył i chrzczył, wprost go pytają: *Ktoś ty jest?* Czyś ty jest Chrystusem i onym obiecany Mesyaszem?

Śluchajcie z uwagą słów Janowych, bo w nich znajdzie się nietylko odpowiedź dla żydów, ale też oświecenie i nauka dla nas.

Zagađnięty niespodzianie, nie zwleka z odpowiedzią, owszem jasno i bez ogródki wyznaje: *Ja nie jestem Chrystusem.* Gdyby był siebie nazwał Mesyaszem, rozminałby się z prawdą, zawiódłby i oszukał i posłów i cały naród żydowski. Jan święty, miłośnik prawdy, a wróg fałszu i kłamstwa, czyni wyznanie szczerze, oświadcza bowiem stanowczo: Jam nie jest Chrystus.

O jakaż to piękna wskazówka dla nas, abyśmy wszędzie i zawsze mówili prawdę czystą i szczerą, a brzydzili się fałszem i kłamstwem, które za dni naszych tak się rozwieliło, że już prawie ze szczerością spotkać się trudno. Na każdym niemal kroku używają ludzie różnorodnych wyrazów krętych, aby drugich w błąd wprowadzić; — mówią nieprawdę w domu, w towarzystwie, w handlach, w warsztatach, w urzędach i doszło już do tego, że się nawet nie wstydzą, kiedy fałsz na jaw wyjdzie. Co zaś jest jeszcze gorsze, rodzice sami zaprawiają dzieci swe

do kłamstwa, majstrowie czeladź, a panowie sługi. Tak tedy spełnia się dziś to, co powiedział Prorok Ozyasz: *Nie masz prawdy na ziemi, kłamstwo wylało z brzegów.* (Oz. 4. 12.).

A wolnoż to kłamstwem się posługiwać? Nie, nie wolno! A gdybyśmy mogli siebie lub drugich z wielkiej biedy lub kary kłamstwem uratować, czyż wolno kłamać? I w tym wypadku nie wolno. Więcej powiem, choćbyśmy kłamstwem życie własne zachować, tysiące ludzi uszczęśliwić, albo nawet wszystkie dusze z czyścieca wydobyć mogli, i wtedy kłamać nie wolno, bo kłamstwo jest grzechem, jest obrazą P. Boga.

Kiedy cesarz rzymski Maxymilian wysłał żołnierzy, aby pojмали św. Antyma biskupa, ci zastali go we własnym domu. Biskup przyjął żołnierzy bardzo uprzejmie, a nawet nasycił i napoił. Dobre przyjęcie podobało się żołnierzom, więc rzekli: Wiedz o tem, że mamy ciebie pojmać i wydać cesarzowi, który cię zabić zamierza. Żal nam jednak ciebie, boś człowiek dobry i gościnny, więc nie chcemy zguby twojej, lecz powiemy cesarzowi, żeśmy cię odnaleść nie mogli. Biskup św. odpowiedział: Nie zgadzam się na to, bo chrześcijaninowi ani życia nawet kłamstwem okupywać nie wolno. I dał się zawieść i zginął śmiercią męczeńską, mając w pamięci słowa św. Pawła Apostoła: *Nie mamy czynić złych rzeczy, aby przyszły dobre.* (Rzym. 3. 8.).

Jeżeli zaś w ogóle nigdy kłamać nie wolno, toć szczególnie grzeszne jest kłamstwo, które wychodzi na szkodę bliźniego, na przykład fałszywe zeznanie w sądzie przy procesach, a jeszcze gorszem, bo strasznem świętokradztwem, jest zatajenie prawdy w konfesjonale.

Więc precz wyrzućmy z pośród siebie, jak na uczniów Chrystusowych przystało, wszelkie fałszywe i małe i wielkie, *bo usta, które kłamią,* powiada Pismo św., *zabijają duszę* (Mat. 1. 11.). *Niechaj mowa nasza będzie tak, tak. Nie, nie. A co nadto więcej jest, od złego jest.* (Mat. 5. 37.).

2.) Wróćmy jednak do św. Jana po dalszą naukę. Posłowie żydowscy otrzymawszy odpowiedź, że on nie jest Mesyaszem, pytają dalej: Cóż tedy, jesteś ty Eliasz?

Abyście dokładnie wyrozumieli znaczenie tego drugiego pytania, powiem, że żydzi w księgach swoich (Malach. 4. 5.) mieli przepowiednię tej treści, że Eliasz Prorok, wzięty na wozie ognistym do nieba, pojawi się przed sądem ostatecznym znowu



na ziemi, i będzie ludzi upominał do poprawy i pokuty. Żydzi widząc, że Jan św. życiem swem podobny był do Eliasza, że w kazaniach swych ciągle wołał do pokuty, mniemali, że się już Eliazs pojawił i dlatego pytali Jana: *Jesteś ty Eliasz?* A on rzekł: *Nie jestem.*

Więc dalej pytali: *Jesteś ty Prorok?* I odpowiedział: *Nie. Rzekli mu tedy: Ktożes jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie?* Rzekł: *Jam głos wołającego na puszczy, gotujcie drogę Pańską.*

O śliczny przykładzie skromności i pokory! Jan mógł słusznie i sprawiedliwie nazwać się Prorokiem, boć przecie, jak to słyszeliście w Ewangelii czytanej w ubiegłą niedzielę, sam Chrystus nazwał go więcej niż Prorokiem, a on zrzeka się tego tytułu; nie szuka i nie pragnie chwały ziemskiej, lecz w skromności i pokorze zowie siebie *głosem wołającym na puszczy; sługą*, który nie godzien rozwiązać rzemyka u trzewika Chrystusowego.

O jak wielkim wstydem oblać się nam tu wypada! Jan ma z czego się chlubić, a korzy się i unia, a my pełni różnych wad i grzechów, nie tylko pochwał sobie dawanych, często nie zasłużonych, chętnie słuchamy, lecz pniemy się coraz wyżej i chcemy nawet uchodzić za to, czem nie jesteśmy. Inaczej byśmy pewnie myśleli, gdybyśmy częściej rozważali, kim jesteśmy co do ciała i co do duszy.

Ciało nasze, to proch i błoto, pocóż się więc pysznić i wynosić? A dusza może się czem pochlubić? Wspomnij na grzechy młodości twojej, policz upadki i występki całego życia, a będziesz miał dostateczną przyczynę do uniżenia się, bo cnoty drobne, parę przymiotów dobrych, które może posiadasz, to wszystko nie twoje, ale dar łaski Bożej. Twoje, o Panie! mówi św. Augustyn, jest wszelkie dobro i chwała, kto więc swojej chwały szuka, rabusiem jest, bo Tobie chwałę odbiera.

Więc od Jana św. ucz się pokory ty glino i marny popiele, który o sobie tak wiele rozumiesz, który się na coraz wyższe stopnie wspinasz i mniemasz, żeś na większe jeszcze zasłużył. Ta droga nie do nieba, ale do piekła prowadzi. Jeśli zbawienie twe miłujesz, uznaj nędzę i niegodność swoją, a nie ufaj żadnym uczynom ani zasługom własnym. Choćbyśmy wszystko wypełnili, co Bóg rozkazał, mówimy, jako nas Mistrz niebieski nauczył: *Słudzy nieużyteczni jesteśmy, cośmy winni*

byli uczynić, uczyniliśmy. (Łuk. 17. 10.). *Imeś jest większy, pokorniej się we wszystkim zachowaj, a znajdziesz łaskę przed Bogiem* (Ekkł. 3. 20.).

3) Pokorna odpowiedź św. Jana nie zaspokoiła Najmilsich! posłów żydowskich, przeto tak się odezwali: *Jeśliś Ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok, czemu tedy chrzczisz?*

Gdybyś był w istocie posłannikiem Bożym, nie pytali-byśmy ciebie o to, bo od Boga samego miałbyś prawo do udzielania chrztu, ależ ty sam powiadasz, że ani Mesyaszem, ani Eliaszem, ani Prorokiem nie jesteś, od przełożenia naszego w Jerozolimie także pozwolenia nie otrzymałeś, jakim tedy prawem chrzczisz?

Jan św. miał prawo chrzczyć, bo powołany od Boga, aby przygotował żydów na przyjęcie Zbawiciela, mógł użyć wszystkich środków, jakieby uznał za stosowne i potrzebne. Gdyby chrzest Janowy był nieprawny, byłby przecie Pan Jezus z rąk Jana chrztu nie przyjął.

Jan miał prawo chrzczyć, ale jego chrzest nie był jeszcze Sakramentem. Sakramenta ustanowił Chrystus Pan parę lat później i wlał w nie uświęcającą moc tak, jak naprzykład Stwórca świata niektórym ziołom nadał leczącą siłę. Czy ten, czy ów lekarz ziele przepisze, ono jednakowo działa, byle chory użył go tak, jak potrzeba. Podobnie, czy kapłan udzielający Sakramentu święty jest, czy grzeszny, Sakrament jednakowo działa, bo kapłan jest narzędziem, a Chrystus Pan sam skutek sprawuje. Byle człowiek Sakrament należycie przyjął, to jest wypełnił sumiennie wszystko, co Kościół przepisuje, Sakrament sprawi skutek niezawodny. W tym momencie, gdy woda chrzcielna, polana imieniem Trójcy świętej, dotknie się głowy dziecięcia, dusza zmazana grzechem pierwotnym staje się czysta i święta.

Chrzest Janowy nie miał tej siły, on nie odpuszczał grzechów, bo nie był Sakramentem. Więc czemże był właściwie? On był obrzędem, był znakiem, był jakoby upomnieniem, przez które Jan do chrzczącego się tak przemawiał: *Jako ja ciało twe wodą myję, tak ty obmywaj i oczyszczaj grzeszną duszę twoją żalem i pokutą, bo Mesyasz grzechem się brzydzi. To też Jan św. sam posłom żydowskim powiada: *Ja chrzczę wodą ku pokucie, ale który przyjdzie po mnie, mocniejszy jest, niż ja, ten was ochrzci Duchem św. i ogniem.* (Mat. 3. 11.). Chrzest Chrystu-*



sowy udzieli wam Ducha św., który serce tak oczyści, jak ogień oczyszcza wszelkie kruszce.

Niechże Zbawicielowi będą nieskończone dzięki za to, że nam dał Sakramenta święte, tak potężne środki do uświęcenia, bo przez nie ułatwił nam osiągnięcie zbawienia.

4.) W końcu, aby posłom żydowskim jeszcze dobitniej wytłumaczyć, kim jest Mesyas, rzekł Jan: *W pośrodku was już stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego.*

Te słowa Jana tak się mają rozumieć. Mesyas jest już i żyje pośród was. On nie zadługo po mnie nauczać rozpocznie, a jest człowiekiem i Bogiem. Jako człowiek latami młodszy jest odemnie, bo się po mnie narodził, ale jako Bóg przedemną stał się, był zawsze, bo od Boga Ojca przed wieki jest zrodzony. A chociaż ten Bóg człowiek jest między wami, wy go nie znacie.

Na podobny zarzut zasługuje także znaczna liczba dzisiejszych chrześcijan. Czyż Kościół za przykładem Jana nie głosi z ambon, że Chrystus Pan jest Bogiem i człowiekiem, że mieszka pośród nas? Czyż wszyscy katolicy uznają tę prawdę, która jest fundamentem religii chrześcijańskiej?

Niestety! dość jest takich, którzy zaślepieni własną mądrością Bóstwa Chrystusowego nie uznają. Oni jako owi dawni poganie wiarę w Ukrzyżowanego za głupstwo uważają; oni swoich bogów mają i im służą. Służą światu, służą pieniądзом, służą, zachciankom własnym, a Chrystusa Pana znać nie chcą.

My znowu wierzymy wprawdzie, że Chrystus Pan i Bóg nasz jest pośród nas, że mieszkanie Swoje założył na ołtarzach naszych, że pod zastoną chleba i wina rzeczywiście jest obecny; choć dla oczu ciała niewidomy. Ale czyż spieszymy nawiedzić Go i dać Mu pokłon? Czyż pragniemy, aby się z Nim połączyć w Komunii świętej? Wszak sami to widzicie, jak wielka część chrześcijan zapomina o Nim, opuszcza Go i ucieka. Porzucimy tę oziębłość naszą i częściej przybliżajmy się do ołtarza, w którym przemieszkuje. Syn Boży przyjmie nas każdego czasu i wysłucha. Uciska was niedostatek? On Pan bogaty i możny, da wszystko, czego wam potrzeba. Uciska was słabość, kalectwo, choroba? On jest lekarz najwysmienitszy, bo w Jego rękach życie i śmierć. Dokucza wam sąsiad niespokojny, dzieci złe,

wróg zawzięty? pójdźcie do tego króla, On w jednym momencie najsroźszego lwa w łagodnego baranka przemieni. On jest Bogiem, jest ojcem, obrońcą, przyjacielem waszym, czemuż od Niego stronicie?

O Panie! Prawdą jest, żeśmy często odbiegli od Ciebie, szukając urojonego szczęścia, wszelako prócz kłopotów i zgryzot nie znaleźliśmy go nigdzie. U Ciebie tylko szczęście prawdziwe, spokój duszy i zbawienie! Więc odtąd wiernie przy Tobie trwać chcemy, Ty zaś przytul nas do łona swego ojcowskiego i wspieraj łaską swoją. Amen.

---



## Na Niedzielę IV. Adwentu.

Dzisiejsza Ewangelia znowu nas nad rzekę Jordan wyprowadza i znowu działanie poprzednika Chrystusowego św. Jana Chrzciciela opisuje.

Ale cóż znaczy ten długi szereg imion, wyliczony na samym wstępie Ewangelii?

Ku wyjaśnieniu tych słów wstępnych przytoczę rzecz zaczerpniętą z historii.

Ziemia święta zostawała za czasów św. Jana pod berłem cesarza rzymskiego, który podzielił ją na cztery części. Każda z nich miała swego rządcę, czyli cesarskiego namiestnika, który nazywał się tetrarcha, co po polsku oznacza: zarządca czwartej części kraju. Otóż św. Łukasz Ewangelista, chcąc jak najdokładniej znaczyć czas, w którym Jan św. rozpoczął działanie swoje, wymienia naprzód imię cesarza, a potem nazwiska wszystkich namiestników, którzy wówczas krainą żydowską zarządzali.

Jasno i zrozumiale możnaby początek dzisiejszej Ewangelii tak wyrazić: Wówczas, kiedy cesarz rzymski Tyberysz panował już rok piętnasty, — kiedy starosta Piłat rządził jedną częścią ziemi świętej, Herod drugą, Filip, brat Heroda, trzecią, a Lizaniasz czwartą częścią; — wówczas kiedy Annasz i Kaifasz byli arcykapłanami, czyli najwyższymi duchownymi narodu żydowskiego, wtedy *stało się słowo Pańskie do Jana syna Zacharyaszowego na puszczy.*

2. *Stało się słowo Pańskie*, to jest: Pan Bóg wezwał Jana św., który od młodości na puszczy mieszkał, i życie ostre i surowe wiódł, aby porzucił pustelnię swoją i zaczął przygotowywać naród żydowski na przyjęcie Mesjasza. Bóg przemówił w duszy, rozniecił tę myśl w sercu Jana świętego, a on posłuszny natchnieniu, nie opiera się woli Bożej, nie zwleka, lecz opuszcza miejsce pobytu swego i natychmiast udaje się tam, gdzie go głos Boży posyła.

Inaczej postąpił był dawniej prorok Jonasz. I jemu przykazał był Pan, aby szedł do miasta Niniwe i grzesznych mieszkańców napominał do pokuty. Jonasz oparł się jednak wołaniu Bożemu, nie poszedł tam, gdzie był posłany, lecz wsiadł na okręt i uciekał w dalekie kraje. Dopiero gdy wyrzucony w morze, połknięty przez wieloryba, — znowu po trzech dniach dostał się żywy na brzeg opamiętał się i usłuchał głosu Bożego.

Opór Jonasza, to żywy i wierny obraz postępowania naszego. Wszak często w życiu i my odczuwamy w duszy naszej głos, który nas wzywa lub pobudza do podjęcia jakiegoś pożytecznego i zbawiennego dzieła. I w nas wznieca Pan Bóg nieraz myśli, natchnienia, porywy do czynów szlachetnych i pobożnych. A my z Jonaszem opieramy się temu wołaniu, odpychamy łaskę Bożą, a idziemy za wolą własną. Kto chwilę sposobną zmarnuje; kto z czasu pogodnego nie skorzysta, ten marnuje drogą perłę, za którą łatwo—niebo mógł kupić, a następnej sposobnej chwili może się nie doczeka. Święci pańscy szli za wołaniem Bożem bez zwłoki. Pan Jezus zawołał do Mateusza! *Pójdź za mną*, a on wszystko natychmiast opuścił i poszedł za Nim; zawołał na Zacheusza: *Ztąp prędko*, a tenże zaraz posłuchał i przyjął Go w dom swój. I Jan św. za ledwie odczuł głos Boży, spieszy z puszcy nad Jordan do pracy ciężkiej. Więc nie opór Jonasza naśladowujmy, lecz za przykładem Jana korzystajmy rychło i wiernie z natchnień, które Bóg posyła. *Dziś*, powiada Pismo św., *jeżeli głos usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych* (Ps. 94. 8.). —

3. *I przyszedł*, pisze Ewangelia dalej, *do wszystkiej krainy Jordanu. opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów.*

Naukami i kazaniami rozpoczął Jan św. pracę swą w o-kolicach rzeki Jordanu, Wszystkich żydów, którzy doń tłumnie przychodzili, wzywał on z zapałem i żarliwością do pokuty za popełnione grzechy i do poprawy życia. Aby zaś słuchaczom naukę swą głębiej wbić w pamięć, użył porównania, wziętego z podróży królów. Kiedy Monarcha ziemski ma przyjechać do jakiejś miejscowości, wtenczas poddani przygotowują dla niego drogi. Przykre pagórki skopują, doły i wyboje zasypują, mosty naprawiają, krzywe miejsca prostują, a ostre i kamieniste gładzą, aby wygodnie przez przeszkód mógł podróż odbyć. Z tego zwyczaju porównanie biorąc, wołał Jan św. do żydów: Mesyas



wnet do was przybędzie, więc: *Gotujcie drogę Pańską, czyncie proste ścieżki jego, wszelka dolina napelniona będzie, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi.*

Nie rozumieście jednak Najmilsi, że Jan św. od żydów tego się tylko domaga, aby co prędzej dla Mesyasza goścince naprawiali i budowali. Słowa jego mają inne, głębsze, duchowe znaczenie. Przez góry i pagórki rozumie Jan św. grzechy liczne i wielkie; doliny wyrażają brak cnót i dobrych uczynków — krzywe drogi to są krzywdy, zdzierstwa, oszukaństwa, a ostre drogi to niezgody, kłótnie, sprzeczki gniewy, i nienawiści. Właściwe znaczenie słów św. Jana jest tedy następujące: Jeśli chcecie godnie przyjąć Mesyasa, usuńcież i uchylcie wszystko, co Mu jest nie miłe. On święty jest i złego nienawidzi, więc zgładźcie pokutą grzechy, nagromadzone jak pagórki; On sprawiedliwy jest, naprawcież krzywdy wszelkie, bliźnim wyrządzone; On miłością jest, uchylcież gniewy, urazy i nienawiści wzajemne, a natomiast wzbogaćcie dusze wasze dobrymi uczynkami, które dlań droższe i pożądańsze są, aniżeli wszelkie dary i skarby ziemskie. Tym sposobem przyjmiecie Mesyasa najgodniej i pozyskacie sobie łaskę jego.

Tak mówił Jan św. do żydów.

Najmilsi! W tym czasie adwentowym my kapłani mamy również nakaz od Boga, abyśmy pełnili urząd św. Jana, i was wzywali do pokuty. Czyż my mniejsi grzesznicy, aniżeli żydzi żyjący za czasów św. Jana? Mnie się zdaje, że złość ludzka dziś większa jest, niż była dawniej. Wszak zepsucie ogarnia już nie tylko miasta, ale wdziera się nawet do najdalszych wsi. Dziś i po wsiach nabożność słabnie, zanika, — a rozwiązłość, niemierność, żądza grosza, różnorodne krzywdy szerzą się między starszymi i młodymi. Można tedy śmiało odezwać się słowy Pisma św.: *Wszelkie ciało zepsuło drogi swoje.* (Gen 6 12.). *Zgrzeszyliśmy, nieprawość czyniliśmy, niezbożnieśmy się sprawowali, odwróciliśmy się i odstąpiliśmy od przykazań.* (Dan. 9. 5.). Ku otrzymaniu przebaczenia innego środka nie ma, tylko pokuta. *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy też zginięcie.* (Łuk. 12. 5.). Czyńcie więc pokutę, czyńcie czempędzej, nie zwlekając ani jednej chwili. Może, że użyję wyrazów św. Jana, może siekiera do pnia już przyłożona, zapobiegajcież temu cięciu, aby was Bóg nie ściał na ogień wieczny.

A na czemże, zapytacie, polega ta pokuta, którą czynić mamy?

a) Najprzód trzeba przed kapłanem, który w konfesyjonele zastępuje miejsce Jezusa Chrystusa, wyznać wszystkie grzechy, o które nas obwinia sumienie nasze. Nie wstydziliśmy się złe czynić, nie wstydzimy się je wyznać, bo to zawstydzenie siebie samego wyjednywa przebaczenie. Nie sądzicie jednak, jak to zwykle ludzie, mało obeznani z katechizmem, sądzą, że spowiedź sama stanowi już całą pokutę. Wyznanie grzechów jest wprawdzie koniecznie potrzebne, lecz ono stanowi dopiero początek, pierwszą część pokuty.

b) Obok spowiedzi trzeba nadto głęboko, serdecznie boleć nad swoją złością, trzeba żalem i skruchą rozdzierać serce grzeszne, i to nie przez jeden dzień, ale często na winy swe wspominać, i za nie ciągle do żalu się pobudzać. Tak pokutowała Magdalena, bo łzami oblewała stopy Zbawiciela, a po otrzymanem przebaczeniu długie lata przebywała na puszczy. Tak pokutował św. Piotr, bo ile razy wspomniął na zaparcie się swoje, gorzko płakał. Tak pokutował król Dawid, bo pisze: *Ja znam nieprawość moją i grzech mój zawsze jest przeciwko mnie. Serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz.* (Ps. 50.5.19).

c) Oprócz żalu trzeba szczerze, mężnie i statecznie wyrzec się wszystkich grzechów, trzeba zmienić dotychczasowe życie, czyli jak się wyraża św. Paweł Apostoł: *Stać się nowym człowiekiem.* Słuchajcie, co Pan Bóg mówi przez usta Proroka: *Omyjcie się, czystymi bądźcie, przestańcie złe czynić uczcie się dobrze czynić,* (Ps. 1. 16.). A święty Augustyn pisze: Nie pomoże błagać o przebaczenie za złości, jeśli do tych złości znowu wracamy.

d) Nakoniec nie dosyć życie poprawić, nie dosyć opłakiwać przewinienia, lecz trzeba jeszcze karać ciało, zmysłowość i pychę, które nas do grzechu zawiodły. Święci pokutnicy nie poprzestali na owej tylko pokucie, którą kapłan przy konfesyjonele nakłada, owszem sami dobrowolnie nakładali na siebie ofiary ciężkie i długie. Naśladujmyż bodaj w drobnej mierze ich wielkie przykłady. Karźmy ciało nasze przez post, odmawiając mu zbyt licznych lub wyborowych pokarmów, nie narzekając na skromną i lichą potrawę. Karźmy zmysły, odmawiając sobie częściej przyjemności i wygod. Przyjmujemy nareszcie cierpliwie i z poddaniem się na wolę Bożą wszystkie



przykrości, choroby, straty, nieszczęścia, jakimi Bogu podoba się nas dotknąć, mówiąc: *My sprawiedliwie, godną zapłatę za uczynki nasze odnosimy.* (Łuk. 23. 41.).

Taką ma być pokuta nasza, jeśli chcemy, aby ją Bóg przyjął, winy przebaczył i za nie nie karał w wieczności.

3. Najmils! W ostatnich wierszach dzisiejszej Ewangelii zapowiada św. Jan, że *wszelkie ciało* to znaczy: wszelki człowiek *oglądać będzie zbawienie Boże.* Te słowa tyczyły się nie tylko żydów, którzy mieli w krótkce oglądać Zbawiciela, lecz odnoszą się także do nas.

Wszakże za parę dni obchodzić będziemy święto Narodzenia Chrystusowego. Nie książę jakiś lub monarcha świecki przyjdzie, ale Syn Ojca przedwiecznego, Bóg prawdziwy, król nieba i ziemi, przyjdzie do nas lichych sług swoich, do nas niegodnych grzeszników. Przyjdzie nie na to, aby nas sądzić i potępić, lecz aby nas pocieszyć, i łaskami swemi obsypać. Więc któżby się takimi odwiedzinami nie radował, kto by do godnego przyjęcia nie przysposobił?

Jest zwyczaj powszechny, że przy nadchodzących świętach mieszkania się biela, porządkują, ozdabiają, że suknie droższe i ozdobniejsze się przygotowują, aby dzień świąteczny od zwykłego odróżnić. Nie myślę ganić tego zwyczaju, lecz na co się to przyda, że ciała i mieszkania i szaty czyste i piękne, jeśli dusza brudna i grzechami skalana? Pan Jezus nie patrzy na ozdoby zewnętrzne, bo sam w stajence nagi i ubogi się urodził. On ani pałaców, ani atlasów nie szuka. *Oto stoję u drzwi* (serca twego) *i kołacę.* tak woła do nas, *kto mi otworzy wniędę.* (Obj. 3. 20.).

I jakżeż? odmówisz Mu gościny? albo przyjmiesz tak dostojnego gościa do serca pełnego grzechów, których On nie nawidzi.

Więc oczyść co rychlej mieszkanie dla Pana! Znieś wedle wskazówki św. Jana góry i pagórki grzechów; napraw, co krzywe; wygładź, co ostre; ozdób serce pobożnością, wiarą, miłością. I przyjdzie Pan i napełni cię łaską swoją, i będziesz miał święta szczęśliwe, wesołe nad wszelki wyraz! Błogosławieni, którzy w niniejszym czasie adwentowym w ten sposób przygotowują się do obchodu uroczystej pamiątki Narodzenia Chrystusowego; *błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* (Mat. 5. 8.). Amen.

## Na Boże Narodzenie.

---

Najmilsi! Do świąt najrzewniejszych, najmilszych i najweselszych należy uroczystość Bożego Narodzenia.

Wszystko dziś radości pełne!

Aniołowie się radują,  
Pod niebiosy wyśpiewują,

mówi kolęda. Kościół wesele swe także objawia, bo śpiewa:

Dzieciątko się narodziło,  
Wszystek świat uweseliło,  
Wesoła nowina,  
Panna rodzi syna,

Marya!

Ubodzy pastuszkowie z uciechy śpiewają i na multankach grają

Poznał nawet wół i osioł,  
Że to jest niebieski poseł,

słowem niebo i ziemia, Aniołowie, ludzie i zwierzęta w jeden chór się łączą, wołając:

Na to Boże narodzenie,  
Wesel się wszystko stworzenie.

Gdzież przyczyna tej radości, jaki powód tego powszechnego wesela?

Jaki? przenieśmy się w duchu do szopki betlejemskiej, a wnet pojmiecie, że jest, — jest się z czego radować i weselić.

---

Lat temu, Najmilsi! 1900, kiedy cesarz rzymski August, do którego kraina żydowska należała, wydał dekret, aby policzyć i spisać wszystką ludność, zostającą pod jego berłem. Dekret nakazywał, aby każdy szedł do miasta swego rodzinnego i tam zapisał rodzinę swą. Św. Józef mieszkał naówczas w Na-



zarecie, a rodzinnem miastem jego było Betlehem, oddalone o jakich mil 15. Razem tedy z najśw. Panną Maryą wybrał się w drogę, aby spełnić rozkaz cesarski. Przybywszy do Betlehem zastali tak wielką liczbę narodu, że nie mieli gdzie przenocować. Wyszli tedy za miasto i na polu skryli się w szopie, do której pasterze na noc bydło zapędzali. W tej szopie, tej samej nocy porodziła najśw. Marya dziecko, owinęła je w pieluszki i położyła w żłobie.

I któż jest to maluchne dzieciątko?

To Syn Boży, Pan nieba i ziemi! Jakto Bóg w szopie, w żłobie, na sianie, między bydłem?

Ach ubogi żłobie.

Cóż ja widzę w tobie?

Droższy widok, niż ma niebo

W maleńkiej osobie!

Tak mówi jedna kołęda, a druga dodaje:

Rozkosze niebieskie opuściłeś

A zstąpiłeś na te niskości ziemskie!

Kiedy monarcha ziemski przybędzie do poddanych swoich, cieszą się wszyscy i oddają mu hołdy. O ileż więcej i serdeczniej my się radować powinni z tego, że przybył do nas Król nieba, o którym kołęda powiada:

O szczęście, szczęście, szczęście niepojęte,

Widzieć niemowlę, dziecię Boskie, święte!

Więc spieszmy to dziecko ucześć czempredzej,

Wszak to nasz Zbawca, Bóg nasz i Pan!

2.) A do kogoż to, pytam, przybył ten Gość niebieski? Do ludzi, do sług swoich. Któż się tu nie zdumieje, słysząc, że Pan tak potężny, Pan niewysłowionej chwały i majestatu, zniża się do naszej niskości? Kto tu nie zawoła z Dawidem: *Cóż jest człowiek, że nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiędzasz* (Ps. 8.)? *Cóż jest człowiek, iż go wielmożysz i przykładasz ku niemu serce Twoje* (Job. 8. 17.)? Panie! wszak człowiek to proch i popiół; to nieprzyjaciel Twój i wróg, który Cię wciąż obrażał i obraża; to winowajca występkami skalany; to buntownik, który Cię znać nie chce, a często nawet Tobą pomiata i gardzi. A ty do tego prochu marnego, do tego wroga przychodzisz?

Kiedy król lub cesarz odwiedzi mieszkanie ubogiego poddanego, o jakież to honor niesłychany, jak wielki zaszczyt! A dziś Król królów, przed którym niebiosa drżą, a duchy niebieskie na twarz upadają, schodzi z niebios, aby między niegodnymi sługami swymi zamieszkać. I któżby się nie weselił, nie radował z takich odwiedzin? O jak pięknie wyraża to kołęda:

Cóż masz niebo nad ziemiany?  
Bóg porzucił szczęście twoje,  
Wszedł między lud ukochany,  
Dzieląc z nim trudy i znoje.

Ach witaj Zbawco z dawna żądany,  
Cztery tysiące lat wyglądanym,  
Na Ciebie Króle, Prorocy,  
Czekali, a Tyś tej nocy,  
Nam się objawił!

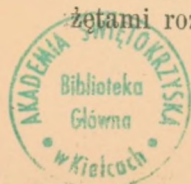
3.) I w jakież to sposób ten Pan do nas przychodzi?

Królowie, cesarze przybywają w otoczeniu książąt i panów, błyszczących od złota i drogich szat, pośród licznego orszaku sług i dworzan; z pompą i chwałą, pełną blasku i wspaniałości. A nasz Pan i Król niebieski, chociaż mógł przybrać postać jaśniejącą, anielską, — ukrywa potęgę i chwałę swoją, aby nas nie odstraszyć, lecz ku Sobie przyciągnąć, — zjawia się w ciele, podległym różnym dolegliwościom; zjawia się w osobie słabiułkiej dzieciny, pośród płaczu i zimna; — rodzi się ubogi i wzgardzony, bo kolebką jego żłób, a postaniem siano, a orszakiem wół i osioł, którzy Go parą swoją ogrzewają, i ubodzy pastuszkowie, którzy Go pierwsi oglądają. O jakież to wielkie i niepojęte dziwy! Prześlicznie opisują rzecz nasze kołędy, bo mówią:

Myślano pewnie, że Bóg z tronu swego,  
Dwornie zajedzie na pole grzesznego,  
O Panie! Panie! jakżeś zawiódł ludzi,  
Których blask światła i pycha wciążył ludzi.

Sądzą, że matkę obierzesz w koronie,  
Koronę świata włożysz na Twe skronie,  
O Boże, Boże! cóż się pokazało,  
Bóstwo najwyższe na sianie leżało!

Królowie ziemscy przybywszy do poddanych naprzód z książętami rozmawiają, naprzód możnych i bogaczów do siebie przy-





puszczają, a potem dopiero niższych, uboższych zaszczycają rozmową, — a Król niebieski odwrotnie czyni, bo możnych i wielkich pomija, a przede wszystkim ubogich pastuszków do siebie przypuszcza! I któżby się z tego nie weselił, że tak potężny Pan, że Bóg maluczkich wprzód umiłował i do siebie przygarnął? Trafnie opisuje to kolęda:

Ubodzy, was to spotkało,  
Witać go przed bogaczami,  
A słowo ciałem się stało,  
I mieszkało między nami.

4.) Lecz ja, Najmils! jeszcze o jedno zapytam. Czego Chrystus Pan przyszedł? na co się narodził? w jakim celu z nieba zstąpił? Czy Mu w niebie źle było? Czy też bez nas obejść się nie mógł? Czy nas koniecznie do szczęścia swego potrzebywał? Czy własnej korzyści szukał? Ach nie! On jest najszczęśliwszy i nikogo do szczęścia swego nie potrzebuje. On jest najbogatszy i na niczem mu nie zbywa. Więc cóż go na ten padoł płaczu sprowadziło? Na to pytanie znowu kolęda odpowiedź daje:

Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi,  
Oto się z Maryi dziś Jezus rodzi,  
Łaski przynosi, kto o nie prosi,  
Odpuszcza grzechy, daje pociechy.

Nie na to tedy P. Jezus przyszedł, aby od nas co wziął, lecz aby skarbami i łaskami swemi nas obsypać; przyszedł, aby nas nauką swą oświecić, aby biedę i nędzę naszą pocieszyć, z win i grzechów nas oczyścić, za nas życie położyć, z Bogiem Ojcem nas pojednać i niebo wysłużyć, czyli jak kolęda się wyraża:

Te czynią kroki, Boskie wyroki,  
Aby stworzony człowiek, korony  
Dostał przez Ciebie i mieszkał w niebie!

Więc cieszymy się dziś Najmils! i radujmy, bo nie przystoi tak pisać św. Leon, papież, aby się ktoś smucił w tym dniu, w którym Gość tak dostojny i znakomity przychodzi do nas, do niegodnych sług, — przychodzi ubogi do ubogich; przychodzi w tym celu, aby nas wywyższyć, uszczęśliwić. Owszem, wraz z pastuszkami mówmy:

Ach witajże pożądana, perło droga z nieba; — razem  
z pastuszkami pokłon Mu oddajmy i słowami kołedy prośmy i  
błagajmy:

Miłość, która to sprawiła,  
Iż Cię do nas sprowadziła,  
Niech swą iskrą nas zapali,  
Abyśmy Cię miłowali.

Podnieś rękę Boże dziecię,  
Błogosław Ojczyznę miłą,  
Dom nasz i majątność całą,  
I Twoje wioski z miastami,  
A Słowo ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Amen.

---



## Na św. Szczepana.

Najmiłsi! Św. Szczepan, którego chwalebna pamięć dziś obchodzimy, nie był kapłanem, tylko dyakonem, to znaczy: otrzymał święcenie o jeden szczebel niższe od kapłaństwa. Przez Apostoła św. Piotra na dyakona wyświęcony, opowiadał słowo Boże, chrzczył, Komunię św. chorym i więźniom zanosił i ubogim jałmużnę rozdawał.

Szczególnie słynął św. Szczepan z kazań swoich. Często zapuszczał się ze żydami w rozmowę i tak przekonywująco udowodniał, że Chrystus Pan jest prawdziwym Mesyaszem, iż żaden nie mógł się oprzeć mądrości i Duchowi św., który przez usta św. dyakona przemawiał.

Żydzi nienawidzili go, oskarżyli i postawili przed swą najwyższą Radą. Św. Szczepan nie uląkł się sądu, owszem śmiało i odważnie w dłuższej mowie wyrzucał im zatwardziałość serca i nazwał ich zabójcami Chrystusa Pana. Sędziowie ze złości zębami zgrzytali, a kiedy kończąc mowę zwrócił oczy ku niebu i zawołał: *Oto widzę niebiosu otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej*, wydali dekret, że ma być ukamienowany. I wywiedli go za miasto i kamienowali, on zaś klękawszy na kolana, zawołał głosem wielkim: *Panie! nie poczytuj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu.*

Oto macie króciuchny rys życia Świętego, który jest pierwszym męczennikiem chrześcijańskim, bo pierwszy położył życie za Pana Jezusa i naukę Jego.

Najmiłsi! Opowiedziawszy, kto był św. Szczepan, przechoďte do Ewangelii, która tak się rozpoczyna: *W onczas mówił Jezus doktorom i faryzeuszom: Oto ja posyłam do was Proroków i mędrców i doktorów, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie i ubiczujecie w bożnicach waszych i będziecie prześladować od miasta do miasta, aby na was przyszła wszysika krew sprawiedliwa, rozlana na ziemi.* Temi słowy przypomina Zbawiciel wielkie dobrodziejstwo, które okazywał żydom i okazuje nam, posyłając Proroków, Apostołów, biskupów, kapłanów. Któż

z was tego nie wie, ile dobrego służy Boga i Kościoła świadczą społeczeństwu ludzkiemu? Wszak oni to wolę Bożą ogłaszają, oni kazaniem i przestrogam wyrywają grzechy ze serc, oni nakłaniają do cnoty i uczciwości. Zaprawdę, gdyby Bóg nie posyłał posłów swoich, byłibyśmy gorsi od mieszkańców Sodomy i Gomory, nastałby głód na ziemi, nie głód prostego chleba, ale głód słowa Bożego i ciemnota i rozpasanie okropne. Gdyby zabrakło kapłanów nie byłoby nabożeństwa, ani Sakramentów, ani nauk, ani zbudowania, ani pociech religijnych, a serca ludzkie stałyby się podobne do roli opuszczonej, zaniedbanej, rodzącej osty i głogi.

Żydzi nie umieli cenić tej łaski Bożej! Oni posłańców Bożych z zaciętością prześladowali. Jednych gonili od miasta do miasta, jako na przykład św. Pawła Apostoła; drugich biczowali, jak św. Piotra i Jana; innych nawet zabijali, jak św. Jana Chrzciciela, Apostołów Jakóba starszego i młodszego, i św. Szczepana, dyakona. Za tę srogą złość i czarną niewdzięczność wzięli też należyłą karę. Ponieważ lekarzy i lekarstwo od siebie odepchnęli, odwrócił się Bóg od narodu zatwardziałego i opuścił go. I po dzień dzisiejszy żyją w zaślepieniu swoim bez ołtarzy, bez ofiar, bez kapłanów.

A wy, Najmilsi! czy szanujecie posłów Bożych, czy przyjmujecie ich i słuchacie? Czy może także nie mieczem wprawdzie, ale językami złośliwymi i obmownymi szczypiecie i prześladujecie? Rana językiem zadana taki ból sprawia, jakby cięcie miecza. *Język złośliwego*, powiada król Dawid, *ostry jak miecz* (Ps. 56.). Jeżeli rzeczywiście wzorem żydów występujecie przeciw biskupom i kapłanom, których Bóg także do was posyła, ujmie się Pan za nimi — i zostawi was samych, bez kaznodziejów, bez przewodników, a wtedy poczujecie, że lepszy jest nawet kapłan zły, aniżeli żaden.

2.) Lecz posłuchajmy dalej, co Pan Jezus w Ewangelii mówi: *Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz Proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kura kurczęta pod skrzydła swoje zgromadza, a nie chciałaś! Oto wam zostanie dom wasz pusty.*

Najmilsi! Drugiem jeszcze większem dobrodziejstwem, które Pan żydom wyświadczał i nam wyświadcza, jest to, że nie tylko posłów swoich zsyła, — ale sam troska się nami tak, jak kura opiekuje się kurczętami swemi. A mianowicie:



Kura naraża siebie na zimno i deszcz, na śnieg i przykrości, byleby kurczęta swoje okryła i bez szkody zachowała. Tak i Zbawiciel nasz ziębnął w żłobie betlejemskim, łaknął na puszczy, cierpiał wiele, aby nam dobrze było.

Kokosz czyli kura zaraz gdacze i na pomoc spieszy, skoro kurczątko opuszczone piszczeć zacznie. Tak i Zbawiciel prędko na pomoc bieży, skoro my doń w nieszczęściu zawołamy, bo sam powiada w Piśmie świętem: *Będzie wołał ku mnie, a Ja go wysłucham, z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię* (Ps. 90. 15.).

Kokosz zbiera kurczęta pod skrzydła swe i takowe ogrzewa. Chrystus Pan nas także ogrzewa, a szczególnie zimne i obojętne dusze nasze. Święte Sakramenta i rozmaite dary i łaski, oto jest ten ogień Chrystusowy, który w sercach ciepło duchowne rozżarza.

Kokosz nie nie je sama, czegoby kurczętom nie dała: Tak i Pan Jezus karmi nas nauką swoją, karmi Ciałem i Krwią, Bóstwem i człowieczeństwem swoim, jednym słowem On nie nie miał, czegoby nam nie udzielił.

Kokosz, gdy widzi, że jastrząb lub kania grozi kurczętom, broni ich dzióbem i pazurami i sama nieraz dużo pierza utraci, byle kurczątko zasłonić. Podobnie też sprawiedliwość Boska, rozgniewana grzechami naszymi, chciała nas porwać i zatracić, ale Pan Jezus zasłonił nas od zguby, bo w obronie naszej cierpiał, a nawet życie swe położył. *Zranion jest, powiada Prorok, za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze, sinością jego jesteśmy uleczeni.* (Izaj. 5. 3. 5.).

Z zupełną tedy słusnością mógł Zbawiciel odezwać się do żydów i do nas: *Chciałem zgromadzić syny, jako kokosz zgromadza kurczęta,* ale oni nie chcieli. Kto nie chciał? Żydzi wprost odepchnęli P. Jezusa i łaski Jego, a my także niechętnie garniemy się pod skrzydła Chrystusowe, bo leniwe, ociężałe, oziębłe są dla Niego serca nasze.

Odepchnięty od Żydów, rzekł Pan jako czytamy w Ewangelii: *Oto dom wasz zostanie pusty.* I spełniła się ta groźba! Jako kurczęta, które nie słuchają matki, albo jastrząb porwie i pobije, albo opuszczone zabłąkają się i zaginą, tak też, gdy się Chrystus Pan od żydów odwrócił, przybył jako jastrząb cesarz rzymski, miasto Jerozolimę zdobył i zniszczył, część mieszkańców pobił głodem i mieczem, a resztę rozprószył po całym

świecie. Nie chcieli się gromadzić pod skrzydła Pańskie, więc sprawiedliwie ich rozprószył. *Umiłowali przekleństwo i przyszło na nich, nie chcieli błogostawieństwa, i oddalone jest od nich.* (Ps. 108. 18.).

Podobnego skarania Bożego i my się Najmils! obawiajmy, bo lubośmy jeszcze Chrystusa Pana zupełnie nie odepchnęli, ale zaczynamy już od Niego stronić, zaczynamy słabnąć we wierze, i deptać przykazania i sprzeciwiać się łasce Bożej. I kto wie, czy dla grzechów i niewdzięczności naszej nie spełnią się na nas także owe słowa Pisma: *Odjęte będzie od was królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego.* (Mat. 21. 43.) Uchowaj nas Boże od takiego nieszczęścia!!

Najstraszniejszą jednak groźbę zawiera koniec Ewangelii dzisiejszej. *Powiadam wam, tak mówi Chrystus Pan, nie ujrzycie Mnie odtąd, aż rzeczenie: Błogostawiony, który idzie w imię Pańskie.*

Kto Ciebie Panie nie ujrzy odtąd? Nie ujrzą żydzi, którzy Mnie porzucili; nie ujrzą chrześcijanie, którzy się Mnie sprzeciwiają. Czy nigdy już nie ujrzą? Dopiero w dniu sądnym ujrzą, kiedy świat cały zawoła: *Błogostawiony, który idzie w imię Pańskie.* Wtedy spadnie zasłona z oczu, wtedy poznają, ale za późno!

3) Aby zaś ten grom gniewu Pańskiego w nas kiedyś nie uderzył, pójdźmy Najmils! śladami uroczystującego dziś Szczepana świętego.

Dwie szczególniejsze cnoty zdobią tego świętego młodziana.

Pierwszą z nich jest gorąca miłość ku Chrystusowi Panu i Jego nauce. Odważnie i bez bojaźni staje on w obec żydów i wykazuje z Pisma św. i Proroków, że Chrystus Pan jest Bogiem, a nauka Jego jest nauką Boską. Pomny zaś na słowa Mistrza: *Ktoby stracił duszę swoją, znajdzie ją* (Mat. 16. 25.), spieszy na śmierć z weselem, i życie swe kładzie za wiarę i Zbawiciela swego. Niechże ten żywy przykład pierwszego Męczennika chrześcijańskiego, napełni nas równą miłością do Chrystusa i świętej nauki Jego. Nie wstydzimy się wiary, ani jej nie ukrywajmy, owszem śmiało w obec ludzi ją wyznawajmy, jej przepisy zachowujmy, a gdyby tego było potrzeba i krwi własnej dla niej nie żałujmy. *Ktokolwiek wyznał, tak pisze Jan św., że Jezus jest Syn Boży, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu.* (1. Jan. 4. 15.).



Drugą prześliczną cnotą, którą św. Szczepan jaśniej, jest przedziwna miłość ku bliźnim w ogóle, a ku wrogom w szczególności. Oni w niego biją kamieniami, a te kamienie nie budzą w Świętym nienawiści, ani zemsty, lecz wydobywają z jego serca iskry świętej miłości. Pociski przyjmuje, cierpliwie znosi, zupełnie przebacza, a w dodatku jeszcze się modli: *Panie! nie-poczytaj im tego grzechu!*

Spoglądając na tak wspaniałą przykład miłości, podziwiamy ją i naśladujemy. Choćby nas ktoś uraził bardzo dotkliwie, choćby prześladował, a nawet ciężką krzywdę wyrządził, czy to na majątku, czy na honorze, nie kryjmy w sercu żalu, ani nienawiści, — nie oddawajmy złością za doznaną złość, bo tak tylko poganie czynią. Jeżeli wróg sam przebaczenia nie wart, przebaczajmy z miłości ku Bogu, który się tego od nas domaga, który w Piśmie św. powiedział: *Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest.* (1. Jan. 3. 15.) Przebaczajmy, przewyciężając siebie, a ofiarę tę przyjmie Pan z upodobaniem, i zapłaci sowicie, bo odpuści nam, jako my odpuszczamy.

Amen.

---

## Niedziela po Bożem Narodzeniu.

Najmilsi! Istniało prawo u żydów, dane jeszcze przez Mojżesza, że każdy pierworodny syn miał być oddany na służbę Bogu. Dnia 40. po narodzeniu mieli rodzice zanieść go do kościoła i tam ofiarować. Jeżeli zaś pragnęli, aby syn był zwolniony od tej służby, musieli w zamian złożyć ofiarę inną, parę synogarlic lub dwoje gołębiąt.

Marya i Józef spełniają przepis Mojżeszowy, a Ewangelia dzisiaj opisuje nam właśnie to Ofiarowanie P. Jezusa.

Przy kościele Jerozolimskim żył naówczas starzec Symeon, człowiek wedle słów Pisma św. *sprawiedliwy i bogobojny* (Łuk. 2. 25.), który jedno miał tylko życzenie i jedną prośbę co dzień powtarzał: *Panie! niech przed śmiercią ujrzę Zbawiciela oczyma mojemu, a gdy go obaczę, chętnie umrę. I otrzymał odpowiedź od Ducha świętego: Symeonie! tej pociechy doczekasz się!*

Owoż zaledwie rodzice dzieciątko Jezus do kościoła wnieśli Symeon natchniony z nieba poznał w dziecinie Mesyasa, którego tak gorąco widzieć pragnął. I wziął je na ręce, i przycisnął do serca i rzekł: *Teraz Panie puszczasz sługę Twego w pokój, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje.* (Łuk. 2. 29.).

O święty staruszk! jako wielkie szczęście twoje! Obyśmy i my doczekali się starości takiej, jak twoja, starości sprawiedliwej i bogobojnej. Obyśmy i my przed śmiercią mogli oglądać przy łożu naszym Boga — Zbawiciela pod postaciami chleba i wina, a przyjąwszy Go do serca naszego z takim spokojem jak Ty wyczekiwać wyjścia nieśmiertelnej duszy ze śmiertelnego ciała.

2. Lecz posłuchajmy jeszcze, co się w kościele Jerozolimskim potem działo. Symeon wygłasza prorocstwo, pełne głębokiego znaczenia. Trzymając dziecię Jezus na rękach powiada: *Oto ten położon jest na upadek i powstanie wielu i na znak, któremu*



*się sprzeciwiać będą.* I jakżeż rozumieć te słowa Symeonowe? Znaczenie ich jest następujące: Pan Jezus przyszedł na świat, aby wszystkich zbawić, lecz malutka tylko liczba uwierzyła, i przyjęła naukę Jego. Tym posłużył Pan Jezus na powstanie, czyli na zbawienie. Symeon światłem boskiem oświecony, przewidział, że większa część ludzi odrzuci naukę Zbawiciela i w niedowiarstwie zostanie, zapowiada tedy, że Chrystus Pan tym zatwardziałym będzie na upadek czyli na zgubę.

Tak też stało się rzeczywiście, tak dzieje się aż dotąd. Krzyż dzieli całą ludzkość na dwa obozy, na dwie nierówne części. Po jednej stronie stoją bluźniercy, wyśmiewcy, niedowiarki, wątpiący, zimni i obojętni, Tym jest krzyż na upadek. Chrystus Pan woła do nich: Jam jest Bogiem, wierście we Mnie, miłujcie Mnie, służcie Mi. Oni zaś ani nie wierzą, ani Go słuchają, a *kto nie wierzy*, powiada św. Jan, *już osądzony jest* (Jan. 3. 18.).

Po drugiej stronie krzyża stoją zwolennicy, przyjaciele, wierni słudzy Ukrzyżowanego. Tym On jest na powstanie i zbawienie. Ci powiadają i wyznają z Piotrem Apostołem: *Panie! do kogo pójdziemy? słowa żywota wiecznego Ty masz.* (Jan 6. 69.). Komuż służyć mamy jeśli nie Tobie?

A my? czyż należymy do przeciwników, czy też zwolenników Ukrzyżowanego? My chwała Bogu wierzymy, że Chrystus jest Synem Bożym, ależ wiara sama nie wystarcza, *albowiem jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.* Jak. 2. 26.). Nam wtedy tylko może być P. Jezus ku powstaniu, jeśli uczynki nasze będą z wiarą zgodne, a w braku tych uczynków stanie się Chrystus Pan dla nas zgubą. Więc czuwajcie i pilnujcie się!

3. Oprócz proroctwa odnoszącego się do osoby Chrystusa Pana, wypowiedział stary Symeon proroctwo drugie, dotyczące Matki Zbawiciela, najsw. Maryi, tak bowiem rzekł do niej: *A duszę Twoją własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione.* I ta przepowiednia ziściła się w zupełności. Miecz przeszył serce Maryi, gdy usłyszała, że Herod czyha na życie Jezusa; miecz przeszył Jej serce, gdy patrzyła jak żydzi nienawidzili Go, prześladowali i znieważali, a najboleśniejszy miecz przeszył serce Maryi wtedy, gdy rozciągali ręce Jego na krzyż i gwoździami przybijali, gdy stojąc pod krzyżem widziała Go umierającego pośród najokropniejszych

katuszy. Krzyż i gwoździe Syna, mówi św. Augustyn, były też krzyżem i gwoździami Matki, a krzyżowanie Chrystusa krzyżowało Matkę.

Ależ wtedy *objawione też były myśli z wielu serc*, jak się wyraził Symeon. — Wtedy odkryła się złość żydów, nienawiść Kaifasza, niesprawiedliwość Piłata, chwiejność Piotra, bojaźń i ucieczka uczniów, — a z drugiej strony wyjawiała się miłość św. Jana, odwaga pobożnych niewiast, pokuta łotra, a mianowicie anielska cierpliwość Matki Zbawiciela, która mężnie stała pod krzyżem milcząc i cierpiąc.

Najmilsi! Najświętsza z dziewic tak okropnie cierpi, — a my tysiącem win obciążeni, mamy być od cierpień i ucisków wolni? Tak jak tam pod krzyżem wyszło na jaw, kto co wart, tak i w cierpieniu najwidoczniej się okazuje, kto prawdziwie, a kto pozornie pobożny. Narzekasz na cierpienie, nie jesteś wiernym uczniem Chrystusowym; cierpisz w milczeniu, tedyś Jego przyjaciel i brat. *W czasie ucisku*, powiada Mędrzec Pański, *bądź mu wiernym, abys w dziedzictwie Jego był współdziedzicem* (Ekkł. 2. 29.).

4. Druga część Ewangelii kreśli nam obok starca Symeona postać niewiasty doskonałej. *Anna*, tak czytamy, *żyła siedm lat z mężem swym*, a kiedy tenże umarł, nie szukała powtórnego małżeństwa, lecz poświęciła się wyłącznie na służbę Bogu. Przy kościele jerozolimskim zajęta szyciem bielizny, praniem, ozdobą domu Bożego, była wzorem pracy, a zostając we wdowieństwie do 84. roku życia służąc Najwyższemu Panu postami i modlitwami we dnie i w nocy — stała się wzorem umartwienia. I Anna dostąpiła wraz z Symeonem tego szczęścia, że oglądała Zbawiciela, i *opowiadała o Nim wszystkim*.

Niewiasty i wdowy chrześcijańskie! W Annie, prorokini, wskazuje wam Ewangelia cel, do którego dążyć macie. Niewiasta wdowa, szczególnie dzieci mająca, lepiej uczyni, jeśli we wdowieństwie swem pozostanie, bo drugim małżeństwem ani dzieci nie uszczęśliwi, ani sama szczęścia nie zazna. Stan wdowi doskonalszy jest, aniżeli małżeński, bo uwalniając od starania podobania się światu, dozwala gorliwiej służyć Bogu.

Wdowa niech pilnuje domu, i zajmuje się pracą, jak Anna, bo tak pisze Paweł święty: *Próżnujące uczą się obchodzić domy, i swiegotliwe są, mówiąc, czego nie potrzeba.* (1. Tym. 5. 13.).



*Wdowa, mówi ten sam Apostoł, niechaj ma nadzieję w Bogu, niechaj trwa na prośbach i na modlitwach w nocy i we dnie. (1. Tym. 5. 5.).*

Wdowa niechaj się ubiera skromnie i wystrzega próżności, zabaw, światowości, bo zdaniem św. Pawła: *która w rozkoszach jest, żyjąc, umarła jest. (1. Tym. 5. 6.).*

Niewiasty wdowy! nie trapię się też wdowieństwem waszem, bo stan ten należycie zachowany ma cześć u ludzi i łaskę u Boga. Św. Paweł wyraźnie poleca: *Wdowy czcij, które prawdziwe wdowy są. (1. Tym. 5. 3.).* I Bóg was też nie opuści, bo napisano jest: *Pan nie wzgardzi modlitwami wdowy. (Ekkł. 35. 17.).*

4. A gdy Marya i Józef wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, tak brzmi dalszy ustęp Ewangelii, *wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego.*

W tych słowach: *wykonali wszystko według zakonu Pańskiego*, macie przykład i naukę, że każdy chrześcijanin ściśle przestrzegać powinien ustaw i przepisów Kościoła. Kościół zastępuje miejsce Chrystusa Pana na ziemi, a przepisy kościelne są przykazaniami Chrystusa, bo Zbawiciel powiedział: *Ktoby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. (Mat. 18.17.).*

Ważniejszych przykazań Kościelnych, które obowiązują pod grzechem ciężkim, mamy jak wiadomo, pięć, t. j. nakazane święta święcić; Mszy św. i kazania w niedzielę i święta słuchać; przepisane posty zachowywać; Spowiedź i Komunię św. odprawić co najmniej raz w rok w czasie wielkanocnym, i w porach zakazanych wesel nie obchodzić. Ojcowie i dziadowie nasi przestrzegali tych przykazań tak sumiennie, jak przykazań Boskich, a dziś ludzie zaniedbują szczególnie Mszę św., posty i Spowiedź wielkanocną. Wy Najmilsi tych lekkoduchów nie naśladowcie, owszem jako wierni synowie i córki Kościoła słuchajcie swej Matki duchownej, bo kto Kościół czei jak matkę, temu Bóg będzie ojcem.

5. *A dziecię Jezus, kończy Ewangelia, rośło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była z niem.* Czy dziś są dzieci, o których możnaby powiedzieć, że pełne mądrości, że łaska Boża jest z nimi? Nie wiele ich jest! A któż głównie winien? Rodzice! W niektórych rodzinach rosną dzieci, jak rośliny w polu, bez żadnej nauki i opieki. Robią, co chcą: chodzą, gdzie chcą, i przystają, z kim chcą, bo nikt się

niemi nie zajmuje. Chcecie, aby dzieci wam pociechę niosły, i żeby łaska Boża była z niemi, uczcie ich bojaźni Bożej, pracowitości, porządku i cnoty, a strzeżcie troskliwie od złych towarzystw. Do nauki dodajcie własny przykład, bo powiada przysłowie stare: Lepsze łut dobrego przykładu, niż centnar słów. Gdyby zaś ani nauka ani przykład nie pomagały, strofujcie i karzcie przekroczenia, bo gdy urosną błogosławić was będą za sprawiedliwą karę, a żalić się i narzekać na zbytnią pobłażliwość.

Wszelako nietylko dzieci mają wzorem P. Jezusa rosnać w mądrości i łasce Bożej. I my starsi, dorośli, pełnoletni, winniśmy dążyć do coraz większej doskonałości i codzien jakoby po drabinie wspinać się od szczybla do szczybla coraz wyżej. *Kto sprawiedliwy jest, powiada św. Jan, niech będzie usprawiedliwiony, a święty, niech będzie jeszcze poświęcony.* (Obj. 22. 11.). *Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest.* (Mat. 5. 48.). Amen.

---



## Na Obrzezanie Pańskie.

Dzisiaj obchodzimy, Najmilsi, pamiątkę dnia onego, w którym Zbawiciel wedle prawa żydowskiego obrzezany został. Obrzęd ten przykazał Bóg Abrahamowi, pierwszemu Patryarsze, 2000 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana, a przykazał z ważnych przyczyn. Ono było naprzód znakiem, że potomkowie Abrahama są narodem na to wybranym, aby przechowali na ziemi cześć Boga prawdziwego; ono było zarazem wskazówką, że z pokolenia i krwi żydowskiej wyjdzie Zbawiciel świata; ono było znakiem różniącym wiernych od niewiernych, czyli żydów od pogan; — ono było przedobrażeniem (figurą) naszego Chrztu, bo jako przez obrzezanie stawali się żydzi uczniami Mojżesza, tak my przez Chrztost dopiero stajemy się chrześcijanami, czyli uczniami Chrystusowymi.

Po dzień dzisiejszy istnieje obrzęd obrzezania u żydów, ale Chrystus Pan zniósł obrzezanie ciała, a przepisał natomiast dla wszystkich chrześcijan bez wyjątku obrzezanie wewnętrzne, czyli duchowe, daleko wyższe i doskonalsze. Jako ogrodnik bowiem posiadający winnicę, obcina wszystkie narostki szkodliwe, tak i my powinniśmy obciąć wszystkie narowy, wady, skłonności, które przynoszą szkodę duszy naszej. To obrzezanie duchowe opisuje i poleca Paweł św. onemi słowy: *Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w tożach i niewstydlivościach . . . . . ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czynicie w pożądliwościach* (Rzym. 13. 13.).

W szczególności trzeba obrzezać oczy, odwracając je i zamykając, aby na złe rzeczy, na próżności i marności świata nie patrzyły, aby ani żony cudzej, ani roli, ani domu, ani żadnej obcej rzeczy nie pożądały. *Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie.* (Mat. 18. 9.).

Trzeba obrzezać uszy i cierniem ogrądzać, aby pochlebstw, obmów, plugawych słów, brzydkich piosnek nie słuchały, ale słowo Boże i zdrowe napomnienia i rady przyjmowały.

Trzeba obrzezać język od kłamstwa, złorzeczenia, łajania, przysięgania się, naśmiewania i wszelkich słów próżnych, albowiem z *każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę (rachunek) w dzień sądny.* (Mat. 13. 36.).

Trzeba obrzezać język, aby się w przysmakach i wymyślnych pokarmach i napojach nie rozkoszował; trzeba obrzezać i ręce od bicia, kradzieży, szkody i innych uczynków złośliwych; — trzeba obrzezać nogi, aby po drogach nieprawości nie chodziły, lecz ohotnie kroczyły ścieżkami przykazań Pańskich. Trzeba obrzezać wszystko ciało od pożądliwości cielesnych, które przeciw duszy walczą i do rozpusty i rozpasania wiedą, bo wedle słów Pisma św. *wszelki porubca albo nieczysty nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem* (Gal. 5: 5.).

Ale nadewszystko trzeba obrzezywać serca nasze od myśli pysznych, łakomych gniewliwych, zawistnych, albowiem w sercu się naprzód wszystko złe wylęga, a potem z tego zarodka wypływają wszelkie uczynki, które człowieka plamią. Owoż kiedy ci się jaka zła myśl nasunie, utnij ją i proś Pana Jezusa, abyś zwyciężył w pokusie, a nie skłonił się ku grzechowi. Błogosławiony człowiek, który pilnie strzeże serca swego, i jako prosek z oka wyrzuca z niego wszystkie myśli złe, póki są malutkie, póki się nie wzmoga.

2) Najmilsi! Wspomniałem już, że obrzezanie było figurą, znakiem Chrztu świętego. Żydzi odbywali tę ceremonię 8. dnia po narodzeniu. U nas powinien Chrztost również odbyć się w jak najkrótszym czasie, bo dziecko wątłe jest i słabe, bo łatwo chorobie, a nawet śmierci uledez może. Grzeszą tedy rodzice którzy Chrztost zwlekają, gdyby zaś dziecę bez Chrztu zeszło ze świata, oni za duszę nieochrzczoną przed Bogiem odpowiadać będą.

U żydów nadawano przy obrzezaniu imię, i u nas nadają się także imiona Świętych, w tym celu, aby dziecę miało w Świętym, którego imię nosi, opiekuna i orędownika przed Bogiem, a zarazem i wzór ku naśladowaniu: Z tej przyczyny nie pozwala Kościół nadawać przy Chrzcicie imion pogańskich, a rodzice tego przepisu ściśle strzedz powinni, bo jest i piękny i rozumny.

U żydów było obrzezanie znakiem przymierza zawartego z Bogiem, i my też przez usta chrzestnych rodziców obiecaliśmy



przy Chrzcie, wyrzec się ducha złego, wszelkiej pychy jego, i wszystkich spraw jego, a służyć Bogu wiernie aż do ostatniego tchu życia. Wspominajmyż często na ten ślub, na tę obietnicę daną naszemu najwyższemu Panu pamiętając, że służy wiarołomni, porzucający Boga, a idący w służbę szatana, usłyszą kiedyś owe słowa : Wyście kontrakt ze Mną zawarty złamali, wyście przyrzeczenia nie dotrzyмали, przeto i zapłaty odemnie domagać się nie możecie. *Nie znam was!* (Mat. 25. 12.).

3. Syn Boży otrzymał przy obrzezaniu swem imię, które nie usta ludzkie wynalazły, lecz Anioł przyniósł z nieba. To imię brzmi w języku hebrajskim Jezus, a po polsku znaczy tyle, co Zbawiciel, odkupiciel, pocieszyciel.

a) To imię jest po nad wszystkie imiona! Ono jest prze-najświętsze i czci najgodniejsze, bo św. Paweł Apostoł tak się o niem wyraża : *Na Imię Jezusowe wszelkie kolano klęka, niebieskich, ziemnych i podziemnych istot.* (Filip. 2. 10.).

b) To imię jest najpotężniejsze! Ono mocą swoją wszystkie grzechy i winy nasze starło ; ono zagniewanego na nas Boga przejednało ; ono zamknięte bramy nieba nam otworzyło. Zaledwie Apostołowie rozgłosili to Imię po świecie, wkrótce bożyszczą pogańskie rozsypały się w gruzy przed jego dzielnością i potęgą.

To imię zdziałało mnóstwo cudów. Kiedy Piotr i Jan uzdrowili człowieka chromego i wszystek lud patrząc na ten cud, dziwił się, rzekł Piotr : *Mężowie izraelscy, czemu się dziwujecie? Nie naszą mocą myśmy to uczynili, że ten chromy chodzi, lecz w Imię Jezusa.*

To imię straszne jest samemu piekłu, bo piekło drzy na wspomnienie Imienia Jezus. Wszak święty Paweł Apostoł spotkawszy niewiastę opętaną przez złego ducha przemówił : *Rozkazuję ci w Imię Jezusa Chrystusa, abys od niej wyszedł. I wyszedł onejże godziny.* (Dziej. ap. 16. 19.).

c) I nie tylko potężne, ale zarazem pełne słodyczy i pociechy jest Imię Pana Jezusa. Słodkie są imiona ojca, matki, dzieci, przyjaciół i innych drogich osób, wszystkie jednak nie mogą się równać z Imieniem Zbawiciela i pocieszyciela naszego. Św. Bernard tak się o niem wyraża : Jezus jest w ustach moich najmiłszą słodyczą, w uszach moich najprzyjemniejszym odgłosem, a w sercu najczulszem pocieszeniem.

W istocie! Imię Jezus jest źródłem, z którego każdy człowiek ukojenie i pocieszenie czerpać może. Krewni, przyjaciele, sąsiedzi przy najlepszej nawet woli nie zawsze nas pocieszyć mogą, ale Chrystus Pan może, bo jest wszechmocny i chce, bo jest pełen nieskończonej litości i miłosierdzia.

Kiedys więc ubogi, długami uciśniony, od wrogów prześladowany, przez własne dzieci udręczony, westchnij do Pana Jezusa, a to Imię najśodsze osłodzi przykrości twoje, bo przypomni, że Chrystus także był ubogi, nienawidzony, prześladowany i niewinnie do krzyża przybity. I ty wdowo, śmiercią męża osamotniona, przez rodzinę i przyjaciół zapomniana, westchnij do Pana Jezusa, a to Imię najsw. gorycz twoją osłodzi, bo ci przypomni, że Zbawiciela w ciężkiej godzinie cierpień wszyscy Apostołowie opuścili. — Kto chorobą do łoża przykuty; kto ciężkim a niespodzianym ciosem dotknięty; kto dręczony jest wątpliwościami i niepokojem wewnętrznym; kto nagabywany jest przez myśli bezbożne, albo pokusy straszliwe, niech wymówi, niech przynajmniej wpomni Imię Jezus, a odczuje w sercu swem ulgę i pocieszenie duchowe. Nawet w onej strasznej godzinie rozłączenia ciała od duszy, nawet wtedy to Imię najśodsze bojaźń uśmierza, otuchę wlewa, i nadzieją przebaczenia i zbawienia napełnia. Ze czcią więc i uszanowaniem wymawiaj zawsze to Imię i wzywaj pomocy jego, a będziesz zawsze ochroniony i pocieszony.

4) Najmilsi! Z uroczystością kościelną łączy się dziś obchód świecki, to jest dzień Nowego roku. A ponieważ taki jest starodawny chrześcijański zwyczaj, że na początku roku jeden drugiemu życzenia składa, przetoż i ja nie chcę chwalebnych zwyczajów pomijać.

Zwyczajnie życzą sobie ludzie nawzajem tylko dóbr doczesnych, jako to zdrowia, powodzenia, zadowolenia. Ja jako duchowny wiedząc, że dusza ważniejsza stokroć, aniżeli ciało, innym porządkiem życzenia układam, bo rzeczom wiecznym trwającym pierwszeństwo daję przed dobrami przemijającymi. To, też naprzód życzę wam i sobie łaski Bożej, spokoju wewnętrznego, zbawienia duszy, a przytem zdrowia cielesnego i błogosławieństwa doczesnego. A ponieważ wszelkie życzenia choćby najszczerze same przez się jeszcze szczęścia nie dają, jeśli człowiek do ich spełnienia własnej ręki nie przyłoży, przeto dziś u progu roku Nowego trzy złote reguły wam wska



zę, które mimo wszelkich możliwych przykrości, jakie na nas przypadną, przynieść wam mogą ukojenie i zadowolenie.

Przedewszystkiem pracujcie gorliwie, bo praca daje zdrowie i dostatek, przedłuża życie, chroni od grzechu, rozwesela i napełnia zadowoleniem.

Przy pracy chodźcie trwale drogą przykazań Bożych, bo wszystkie przyjemności doczesne gorzkie są w porównaniu ze słodyczą tryskającą z cnoty, bo cnota tylko i spokojne sumienie dają trwałe wesele nawet w godzinach cierpienia i słodką nadzieję zbawienia.

Wreszcie zdajcie się we wszystkim na wolę Bożą. Mówcie zawsze słowa Pisma św: *Bóg naszą ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach, Pan Zastępów z nami, Bóg obrońcą naszym* (Ps. 45.). Ufaj w Panu, a nie będziesz zawstydzony na wieki

Amen.

---

## Na niedzielę po Nowym roku.

Najmilsi! Pierwsze słowa Ewangelii dzisiejszej wspominają o Herodzie. Któż był ten Herod? Był to król żydowski, który z bojaźni, aby mu P. Jezus tronu nie odebrał, kazał zabijać dzieciaki betlejemskie, sądząc, że z nimi razem zabije dzieciątko Boże. Trudno jednak człowiekowi z Bogiem wojować, choćby był królem i mocarzem największym. *Nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu.* (Przyp. 21. 30.). W mocy Bożej jest: złość ludzką w proch zetrzeć, a najgorsze zamysły ku dobremu pokierować. Cóż naprzykład Herod wymordowaniem niewinnych dzieciaków osiągnął? Matki zabitych płaczem i smutkiem napełnił, to prawda, ale dzieciakom samym nie zaszkodził, bo one straciwszy życie dla Chrystusa Pana, zdobyły koronę męczeńską, chwałę w niebie i na ziemi, bo Kościół czci ich pamięć osobnem świętem. Dzieciątka Jezus, choć chciał, także nie dosięgnął, tylko imię swoje wieczną hańbą okrył.

Osoba Heroda niech was Najmilsi przekona, do jakich występków namiętność wiedzie. Czuwajcie nad sercem, aby się w niem także namiętność jakaś nie zagnieżdżyła, jakoto: gniew, nienawiść, chciwość. A jeśli się obudzi, przytłumiajcie ją zaraz w zawiązku, aby nie wzrastała, bo skoro się wzmoże, oślepi rozum i popchać potrafi do najszkaradniejszych występków. Czyż nie widzieliście, albo nie słyszeliście, ile złego ludzi w złości, w szale, w namiętności swej nabroili? Cudze przykłady niech was uczynią przezornymi, bo nie jesteście z innej ulepieni gliny. Hamujcie szczególnie popędliwość i porywy złości, a nigdy nic w rozgoryczeniu nie czyńcie, abyście potem nie żalowali. A gdy się czegoś złego w popędliwości dopuścicie, nie wstydzicie się uznać winy swojej i naprawić czynów popełnionych w szale namiętności.

2.) Wybuch złości Herodowej, skierowany głównie przeciw P. Jezusowi, Bóg zniweczył, a Syna Swego najmilszego od zemsty



królewskiej ochronił. *Anioł Pański*, tak pisze św. Ewangelista Mateusz, *ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Herod szukać będzie dziecięcia, aby Je zatracił. Przetę wstań, a weźmij dziecię i Matkę Jego, a uciekaj do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem.* (Mat. 2. 13.).

O jak trudne i przykre polecenie! Wstań, mówi Anioł, zbudź Matkę i dziecię, i zaraz wybieraj się w drogę. Józef słucha bez oporu, bo natychmiast, w nocy, rozpoczyna ucieczkę. Każdy z nas byłby w podobnym wypadku do Anioła rzekł: Jam nie przygotowany do tak dalekiej podróży; — ja drogi nie znam, żywności potrzebnej nie mam. Cóż pocznę z matką i dziećciem w cudzym kraju, między narodem pogańskim? Z czegoż tam żyć będziemy? Jam ubogi cieśla, czyż potrafię ich i siebie wyżywić z pracy rąk? A św. Józef nie dysputuje, lecz słucha.

Oto wzór doskonałego posłuszeństwa i poddania się woli Bożej.

Najmilsi! Z częsta wystawia Bóg uległość naszą także na próbę. Gdzież jest bowiem człowiek, któremoby wszystko szło wedle życzenia? W wypadkach więc, gdy wola Boża nasze zamysły pokrzyżuje, powiedzmy sobie: Wszystko, co nas spotyka nie jest przypadkiem, lecz zarządzeniem, albo dopuszczeniem Bożem. Bóg kieruje losami świata i ludzi, On jest Pan, a my słudzy. Pan wydaje zarządzenia, a nam sługom nie przystoi sprzeciwiać się woli Pańskiej, lecz wszelkie choćby najbardziej przykre i trudne polecenia należy z uległością przyjmować i z uległością wykonywać. Uniżajmyż mędrkujący rozum i zbuntowane serce, powtarzając słowa modlitwy Pańskiej: *Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.* (Mat. 6. 10). *Uniżajcie się, tak uczy św. Piotr Apostoł, pod mocną ręką Bożą . . . . . wszystko troskanie składając nań, gdyż On ma pieczę o was.* (1. Piotr. 5. 6.).

3.) Po odbyciu długiej, uciążliwej, a nawet niebezpiecznej drogi, stanęła wreszcie przenajsw. Rodzina w Egipcie. Tu dopiero rozpoczyna się życie tułaczę, ubogie i pełne trosk. Św. Józef mógłby był znowu zwrócić się do Boga i rzec: Panie! Ty wszechmocny mógłbyś najsw. dziewięć i Syna Twego pomieścić w pałacach, mógłbyś otoczyć służbą, wygodami, czemuż dopuszczasz, aby zostawali w takim poniżeniu? Każdy z nas byłby może w tym wypadku zachwiał się we wierze i pomyślał: Kto wie, czy to dziecię jest Mesyaszem, skoro tak ciężką dolę

przebywa, skoro Bóg nawet o niem zapomniał, — ale Józef nie traci ani wiary, ani ufności. Jako na męża bogobojnego przystało bierze się do pracy i ciesielką zarabia na bardzo skromne wyżywienie siebie i swoich. Więcej niż dwa lata trwa to życie tułaczce, a przynajśw. Rodzina przestaje na małym, nie trapi się, do wygod nie wzdycha.

Podziwiajcie i naśladowajcie ten przykład wy wszyscy, którzy z losu waszego nie jesteście zadowoleni. Niech was niski stan, złe mieszkanie, prosta odzież, liche pożywienie nie trapi i nie smuci. Przystawajcie na tem, co Pan Bóg dał, nie zazdroście onym, którzy w dostatkach żyją i wygod używają, bo dostatki i wygody mają także swoje kolce, narażają na różnorodne pokusy i niebezpieczeństwa, w których łatwo duszę zatracić.

W chwilach przykrych wspomnijcie na przynajświetszą Rodzinę, żyjącą w Egipcie, i pocieszajcie się onemi słowy Pisma św.: *Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana. Dość uczniowi, aby był jako mistrz jego, a słudze, jako pan jego* (Mat. 10. 24.). Jeżeli Pan Jezus upodobał sobie stan tak niski, w oczach świata wzgardzony, jakoż ja mogę być niezadowolony? Dość jest słudze, aby był jako pan jego.

4.) Najmilsi! Po dwuletnim pobycie na obczyźnie, zaświtała wreszcie dla św. Rodziny doła jaśniejsza. Król Herod, który w życiu swoim popełnił mnóstwo zbrodni, zachorował ciężko. Ciało jego zaczęło gnić, szerząc tak obrzydliwy fetor, że nawet domownicy uciekali, a w gnijących ranach pokazało się robactwo, które go żywcem toczyło. Śmierć straszna, pełna rozpacz, była jawnym dowodem, że Bóg sprawiedliwy na królach nawet zbrodnie karze, że po złem życiu następuje zła śmierć.

Gdy Herod umarł, *Anioł Pański*, powiada Ewangelia, *ukazał się we śnie Józefowi mówiąc: Wstań, a weźmij dziecię i Matkę Jego i idź do ziemi izraelskiej, albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali.*

Do Egiptu prowadził najśw. Rodzinę Anioł, z Egiptu wyprowadza ją znowu Anioł, bo Aniołowie stworzeni zostali nie tylko na to, aby Boga chwalili i Jemu służyli, ale też aby ludzi mieli w swej opiece. Każdy człowiek sprawiedliwy i grzeszny, dorosły i maluczki ma przy boku swoim Anioła przewodnika i stróża, który mu od kolebki aż do grobu towarzyszy. *Aniołom swoim rozkazał o tobie*, tak czytamy w Piśmie św., *aby cię*



*strzegli na wszystkich drogach twoich. Na ręku będą cię nosić, byś o kamień nie obraził nogi twojej.* (Ps. 90. 11.). Oni strzegą nas w niebezpieczeństwach ciała, oni nas przestrzegają przed każdym grzechem, oni namawiają i nakłaniają do dobrego, oni modlitwy nasze zanoszą przed tron Boży, a stamtąd przynoszą łaski i dary; oni po śmierci duszę do niebieskiej ojczyzny wiodą.

Za tak liczne i pożyteczne usługi umiejmy być wdzięcznymi tym najwierniejszym przyjaciółom naszym. Na czem ta wdzięczność polegać ma, uczy znowu Pismo św., które tak upomina: *Szanuj go, słuchaj głosu jego, ani go lekce považaj, boć nie odpuści, kiedy zgrzeszysz i jest Imię Moje w nim.* (2. Moj. 23. 21.) Szanuj, to znaczy: czeć i wysławiaj go modlitwą; słuchaj głosu, namowy, natchnienia, które ci poddaje; ustawicznie pamiętaj na obecność jego, bo choć go nie widzisz, stoi przy tobie i patrzy na wszystkie czyny twoje, i nie odważaj się na grzech, bo cię oskarży przed Bogiem, a któż cię uniewinni, gdy Anioł nań płakać i narzekać pocznie? *W nim jest Imię moje, tak mówi Bóg, a jeśli usłuchasz głosu jego, a uczynisz wszystko, co mówię, nieprzyjacielem będę nieprzyjaciółom twoim i utrapię tych, którzy ciebie trapią.* (2. Moj. 23. 22.).

5. Św. Józef poszedł za wezwaniem posła Bożego, bo Ewangelia powiada dalej, *wstawszy, wziął dzieciątko i Matkę Jego i przyszedł do ziemi izraelskiej.* Prawdopodobnie dążył on do Betlejem, aby tam osiąść, nowe jednak trudności kazały zmienić zamiar. W drodze dowiedział się, że po śmierci Heroda panować zaczął syn jego, imieniem Archelaus, tak samo okrutny jak ojciec. Owóż tak sobie pomyślał: Jeżeli powrócę do Betlejem i tam zamieszkać, rozejdzie się wnet wiadomość, że Jezus żyje. Archelaus może rozpocznie nowe prześladowania przeciw Jezusowi, aby Go zatracić, przeto nie będę się narażał na niebezpieczeństwo, jeno zaczekam na rozkaz Boży. Jakoż *napomniony we śnie, tak pisze św. Ewangelia, ustąpił w strony Galilejskie, którei zarządzał łagodniejszy z usposobienia, brat Archelausa, i zamieszkał w mieście Nazaret, aby się spełniło proctwo, iż Nazarejczykiem będzie nazwany.*

Najmilsi! Postępowanie św. Józefa rozważne i przezorne niechaj nam będzie wskazówką i zachętą do równej rozwagi i i przezorności. Nieraz przecie wydarzają się w życiu sprawy trudne i zawile, których rozwikłanie Bóg pozostawia woli naszej. Nieraz znajdujemy się jakoby na rozdrożu, z którego pójść

możemy w różnych kierunkach, postąpić tak lub inaczej. W takich wypadkach głównie o to idzie, aby ze św. Józefem rozpoznać, co najodpowiedniejsze i najlepsze, a właściwie, co z wolą Bożą zgodne. W takich wypadkach trzeba naprzód prosić Boga o oświecenie, potem rzecz dobrze rozpatrzeć, a nakoniec, ponieważ czworo oczu dokładniej widzi, niżeli dwoje, zasięgnąć rady starszych, mądrzejszych i doświadczeńszych.

Szczególniejszej rozwagi, przezorności i roztropności wymaga naprzykład wybór stanu dla dzieci. Jeżeli stosunki tak się układają, że dziecko jedną tylko ma drogę, jeden wybór przed sobą, — wtedy ta jedyna droga jest pewnym znakiem woli Bożej. Skoro zaś dziecko może wybierać różne drogi życia, niechże samo wybiera wedle wrodzonych zdolności i skłonności, bo *każdy ma własny dar od Boga*, powiada św. Paweł, *jeden tak, a drugi tak* (1. Kor. 7. 7.). Ciężko przewiniliby rodzice, przymuszając dzieci do jakiegoś stanu, na przykład: do małżeństwa, albo stanu duchownego, albo zakonnego. Wybór zły wyradza niezadowolenie na całe życie, to też i religia uczy, że dzieci w wyborze stanu swego nie zawsze są obowiązani iść za wolą rodziców swoich. Rodzice mogą dzieciom pomagać przy wyborze, mogą swe zapatrywania objawić, mogą radzić, wszelako rada ich ma pochodzić nie z kaprysu, ani z uprzedzenia, ani z pobudek samolubnych, jeno ze zdrowego rozumu, kierowanego światłem wiary i prawdziwem dobrem dziecka swego.

Patrzcie tedy, abyście za przykładem św. Józefa w tej i we wszystkich trudniejszych sprawach oglądali się na wolę Bożą, a wszędzie i zawsze dążyli do głównego celu t. j. chwały Bożej i zbawienia duszy. Amen.

---



## Na uroczystość Trzech Króli.

Najmils! Święto dzisiejsze dwojaką ma nazwę. Kościół zowie je: *Objawieniem się Pańskim*, dla tego, że Chrystus Pan objawia się po raz pierwszy poganom, których trzej Mędrcy, sami należący do pogan, przedstawiają.

My w mowie potocznej nadajemy tej uroczystości inne imię, my zowiemy je powszechnie: *Świętem Trzech Króli* dla tego, ci że mędrcy pogańscy, oddający pokłon narodzonemu dzieciątku w stajence betlejemskiej, mieli być królami. Wszelako obydwie nazwy, choć brzmią inaczej, jedno mają znaczenie.

Ewangelia o ich osobach bliższych szczegółów nie podaje, króciutko tylko powiada: *Oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.* A więc, czy to byli książęta, czy królowie, — z którego kraju właściwie pochodzili, — jak się wszyscy trzej nazywali po imieniu, te wszystkie szczegóły, choć bardzo ciekawe, Ewangelia przemilcza. Więc nie z Pisma św. lecz ze starego podania, które z pokolenia na pokolenie przechodziło, wiemy, że Mędrcy zwali się Kasper, Melchior, Baltazar, że pochodzili z kraju zwanego Arabią szczęśliwą, że byli murzynami, a za przewodnictwem gwiazdy i natchnienia Roskiego przybyli do kraju żydowskiego, aby szukać Zbawiciela i pokłonić się Jemu.

Gwiazda przywiodła ich do Jerozolimy i tu zgasła. To zgaśnięcie gwiazdy zdawało się wskazywać, że Mesjasz w Jerozolimie się urodził, wstępują tedy do króla Heroda i pytają: *Gdzie jest, który się narodził król żydowski?* Herod zwołuje uczonych kapłanów polecając im, aby szukali w księgach Proroków, czy oni nie podają miejsca narodzenia Chrystusowego. Kapłani nie długo szukali, bo wnet znaleźli u Proroka Micheasza wyraźną wskazówkę, że Mesjasz narodzić się ma w miasteczku Betlejem, o dwie tylko mile oddalonym od Jerozolimy.

Król Herod rzekł tedy trzem Mędrcom: *Idźcie do Betlejem i wywiadujcie się pilnie o dzieciątka, a gdy znajdziecie, oznajmiecie mnie, abym i ja pokłonił się Jemu.* Mędrcy wysłuchawszy króla, odjechali. Za miastem znowu pojawiła się gwiazda, która szła przed nimi, a zatrzymała się dopiero nad stajenką betlejemską.

Najmilsi! Podróż Trzech Królów z dalekiej Arabii, podróż przykra i uciążliwa, a podjęta do Betlejem w tym celu, aby oddać pokłon Panu Jezusowi, — to obraz pielgrzymek chrześcijańskich, to piękny przykład i wzór dla wszystkich, którzy udają się do miejsc cudownych, słynących ze szczególniejszych darów i łask Bożych.

F Pielgrzymki nie są wprawdzie nakazane i konieczne, ale pożyteczne i zbawienne. Sam Zbawiciel Jezus Chrystus mając lat 12 szedł z Maryą i Józefem z Nazaretu do Jerozolimy, oddalonej o 15 mil, a później, mając lat zwyż 30, częściej w towarzystwie uczniów w czasie większych świąt do kościoła jerozolimskiego się udawał, a tak własnym przykładem je zalecił

Różnorodne korzyści duchowne płyną z pielgrzymek. Pierwszą ich zaletą jest to, że idąc razem pod przewodem krzyża i chorągwi z pieśnią pobożną na ustach, jawnie i publicznie wyznajemy wiarę naszą katolicką, i tym sposobem wypełniamy słowa Chrystusowe: *Kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego Ja wyznam przed Ojcem Moim.* (Mat. 10. 32.).

Pielgrzymka jest nadto czynem pokutnym, bo kto dalszą drogę odbywa, a do tego na czczo i pieszo; kto w tej drodze znosi upał słońca i przykrości słoty; kto się naraża na inne niewygody, bo podróż zwykle z niewygoda jest połączona, ten sam siebie dobrowolnie niejako karze i umartwia, i temi umartwieniami Pana Boga przejednywa za grzechy swoje. Taka pokuta i Bogu jest przyjemna i nam pożyteczna, bo *jeżeli pokutować nie będziecie*, powiada Pan Jezus w Ewangelii św. Łukasza, *wszyscy także poqiniiecie.* (Łuk. 13. 5.).

Pielgrzymki mają jeszcze i tę korzyść, że uchylają oziebłość i ospałość religijną, a rozdmuchują przygasłą pobożność i gorliwość chrześcijańską. Już zmiana miejsca i kościoła czyni na nas silniejsze wrażenie, a licznie zgromadzony lud, przybyły niekiedy z dalszych stron, zatopiony w modlitwie, pełzający na kolanach do ołtarzy, oddziaływa potężnie nawet na



obojętnych, podnieca i zapala do żarliwszej modlitwy i pobożności. Jako bowiem węgiel zgasły położony obok jarzącego zapala się i rozżarza, tak i serce ostygłe ogrzewa się widokiem cudzej żarliwości, i wybucha płomieniem pobożności.

Wreszcie mają pielgrzymki i tę dobrą stronę, że osoby, które w domu mało znajdują czasu do zajęcia się sprawami duszy, które w domu fałszywy wstyd powstrzymuje od św. Sakramentów, — mogą w miejsce cudzem, gdzie są wolni od wszelkich zajęć i codziennych kłopotów, oddać się bez przeszkody uczynom pobożnym, — mogą jako nieznajomi, nie zwracając na siebie uwagi, wypowiadać się i przyjąć najsw. Sakrament.

Lecz aby pielgrzymki nasze stały się rzeczywiście pożytecznymi i zbawiennymi, trzeba je odbywać na wzór św. Trzech Królów, pielgrzymujących do stajenki betlejemskiej. A więc w szczególności należy na to baczyć, aby przez nie nie były zaniedbywane inne ważniejsze obowiązki, jako to wychowanie dzieci, powinności stanu i powołania. Pierwszą rzeczą jest wypełnić to, co jest nakazane i konieczne, a potem dopiero można pomyśleć o pielgrzymce, która nie jest przykazana, tylko doradzona. Ktoby po odpustach jeździł, a zaniedbał jakiegokolwiek powinności, niechaj wie, że pobożność taka nie jest Bogu miła i z przepisami Kościoła nie zgodna.

b) Pielgrzymki nasze podejmywać należy nadto w dobrej intencji. Kto je podejmuje z nawyczki, albo dla rozrywki, albo dla odwiedzenia znajomych, albo też dla traktamentów, darmo się trzudzi i raczej duszy zaszkodzi, aniżeli pomoże. Zamiarem pielgrzymki ma być wedle przykładu św. Trzech Królów chwała Boża, umartwienie ciała, pokuta za grzechy, ożywienie pobożności, pozyskanie łaski Bożej, orędownictwa Matki Boskiej i Świętych Pańskich.

c) Temu świętemu zamiarowi odpowiadać ma także zachowanie się nasze w czasie całej pielgrzymki. Wszak to nie jest spacer, ani wycieczka, lecz uczynek pobożny, więc nagany godne są pogadanki, żarty, roztargnienia; przeciwnie z pieśnią na ustach, a bojaźnią Bożą w sercu, z powagą i skupieniem przebywać należy całą drogę, unikając wszelakiego zgorszenia, a wypełniając owe słowa Pisma św.: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech.* (Mat. 5. 16.).

Pielgrzymki tak urządzone, jak je dziś opisałem, zgodne będą i z duchem Kościoła, i staną się źródłem błogosławieństwa dla ciała i duszy.

2) Posłuchajcie jednak Najmilsi, co uczynili Trzej Królowie, gdy już u celu podróży stanęli. Ewangelia tak rzecz opisuje: *I upadłszy pokłonili się Mu. A otworzywszy skarby swe ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirhę.* Według tłumaczenia Ojców Kościoła dary Mędrców miały takie znaczenie: Złoto ofiarowano w owych czasach królom, więc Mędry składając złoto, uznali, że Chrystus Pan jest królem nieba i ziemi; przez kadzidło, które pali się na cześć Boga, uznawali, że Chrystus Pan jest Bogiem; a przez mirhę, używaną przy namaszczeniu ciał ludzi zmarłych, uznali, że Chrystus Pan jest człowiekiem.

W tem postępowaniu św. Trzech Królów zawarta jest Najmilsi! znowu piękna nauka. Ich przykład powinien i nas zachęcić, abyśmy Bogu naszemu sercem chętnem nieśli dary, na jakie nas stać. My złota nie mamy, ależ i Pan Bóg widzi to, że go nie mamy, i On go nie potrzebuje. Chrystus Pan wyraźnie u św. Mateusza powiada: *Nie skarbcie sobie skarbów, które rdza i mól psuje i złodzieje wykopywują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie.* (Mat. 6. 19.). A jakież to skarby? Dobre uczynki, te są złotem, którego Pan Bóg pragnie. Więc strzeż się grzechu, który wszystkie zasługi niszczy, wypełniaj wiernie i sumiennie obowiązki swoje, i wszystko co uczynisz, choćby to było na pozór drobne, czyn w tej intencji, aby pomnożyć chwałę Bożą. Tym sposobem uczynki twe przemienisz w złoto, które Pan Jezus tak mile przyjmie, jak przyjął bryłę złota, ofiarowaną przez Trzech Mędrców.

Obok złota przynieśli Trzej Królowie kadzidło, które jest obrazem modlitwy, bo jako ziarno kadzidła rzucone na żarzące węgle, wznosi się ku niebu, i miłą woń dokoła rozsiewa, tak, i modlitwa płynąca z gorącego serca wzbija się aż do tronu Bożego i miłą jest Najwyższemu. *Niech modlitwa moja idzie jako kadzenie przed oblicze Twoje.* (Ps. 140. 2.), woła król Dawid. I my więc za przykładem Trzech Mędrców składajmy Panu wonną modlitwę w darze, a on zleje na nas z wysokości niebios obfitość łaski i błogosławieństwa.

Mirha, płyn wyciekający z drzewa w krajach gorących, ma i zapach przyjemny i gorycz, a jest obrazem goryczy i do-



legliwości ziemskich. Że w tym roku, który niedawno rozpoczęliśmy, nie ominą nas różne smutki, gorycze i przykrości, to rzecz pewna, bo taki już jest los każdego człowieka na ziemi, że mniej lub więcej cierpieć musi. *Kto chce za Mną iść*, powiedział Pan Jezus, *niech się zaprze siebie samego, weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za Mną.* (Łuk. 9. 23). Więc znowu wzorem Trzech Mędrców złożmy Panu w ofierze gorzką mirhę, to jest z odwagą, cierpliwością i wytrwałością znośmy brzemie trosk i smutków, jakie Pan na nas zesłał, pomni na owe piękne słowa błogosławionego Tomasza a Kempis, który mówi: Jeżeli chętnie krzyż dźwigasz, on ciebie podźwignie i zaprowadzi do pożądanego końca, to jest tam, gdzie jest koniec cierpieniom, które się tu na ziemi nie kończą.

Najmilsi! Na pamiątkę darów ofiarowanych przez Mędrców poświęca dziś Kościół złoto i kadzidło, a nadto jeszcze i kredę. Tą poświęconą kredą piszą się na drzwiach początkowe litery imion Trzech Królów, to jest: K. M. B., czyli Kasper, Melchior i Baltazar, a pomiędzy literami albo krzyżyki, albo też liczby bieżącego roku. Pisze się tylko na drzwiach dlatego, bo Trzej Królowie są pierwszymi poganami, którzy przyjęli wiarę chrześcijańską, są jakoby drzwiami, przez które narody pogańskie weszły do Kościoła. A napis ten wyraża właściwie prośbę, aby Mędrcy, którzy później przez św. Tomasza Apostoła ochrzczeni i za wiarę umęczeni, dziś z Chrystusem Panem w niebie królują, raczyli wstawieniem się swoim wyjednać błogosławieństwo niebios dla wszystkich rodzin chrześcijańskich. I myśl tedy tego napisu piękna i cel jest bogobojny.

Szanujmyż zwyczaj ten starodawny, chowajmy go wiernie, a krocząc wiernie śladami Trzech Mędrców zajdziemy wraz z nimi do niebieskiego Betlejem, i oglądać będziemy Pana Jezusa nie w niskiej ubogiej szopce, ale na tronie chwały i majestatu. Amen.

---

## Na niedzielę 1. po Trzech Królach.

Najmils! Ewangelia dopiero odczytana opisuje nam pobyt 12-letniego Jezusa w kościele jerozolimskim. W opisie tym znajduje się wiele szczegółów potrzebujących obszerniejszego objaśnienia, przeto ja szczegóły te wyświecę i naukę w nich zawartą wam wskażę.

W całym kraju żydowskim jeden był tylko kościół w Jerozolimie. Każdy żyd obowiązany był z powodu wielkiego oddalenia kościoła tylko trzy razy do roku bywać w nim, to jest: na Święta wielkanocne, na Zielone Świątki i na uroczystość Kuczek. Niewiasty nie miały tego obowiązku, więc mogły iść lub nie iść, a dzieci czyli chłopcy powinni byli chodzić do kościoła dopiero po ukończeniu 12. roku życia. Tak brzmiał przepis.

Bogobojny Józef stosował się ściśle do przepisu i trzy razy na rok chodził do kościoła w wyż wymienione Święta, Marya zaś lubo wolna od prawa szła zawsze z Józefem, a Pan Jezus przyłączył się do matki i opiekuna, choć zaczął dopiero rok 12, a więc w myśl prawa mógł jeszcze pozostać w domu. Wypełnienie tego prawa nie było łatwe, bo wiedzieć trzeba, że najsw. Rodzina mieszkała w miasteczku Nazaret, które od Jerozolimy oddalone było około mil 15, że Święta wielkanocne trwały dni 8, że więc na tę podróż poświęcić należało choć dni 14, przebyć wiele trudów, niewygód i wydać dość pieniędzy. Gdy jednak szło oto, aby Bogu okazać posłuszeństwo i miłość, oni czynili to chętnie.

A my Najmils! czyż tak samo dbamy o cześć Bogu należną? Czyż pilnie i chętnie uczęszczamy do kościoła? Niestety! Wiele jest takich, którzy z częstą zaniedbują tę powinność, choć blisko do domu Bożego, choć bez trudów i wydatków mogą spełnić ten uczynek chrześcijański. Święta Rodzina nie wymawia się słabością, zajęciem, brakiem czasu, długością nabożeństwa, trwającego przez 8 dni, — a dzisiejsi chrześcijanie



mnóstwo mają wymówek do uniewinnienia oziębłości swojej. Ja jestem osłabiona, mnie głowa boli, ja nie mam czasu, gospodarstwo mi przeszkadza, deszcz lub zimno i inne nieprzeliczone drobne powody już wystarczają, aby zaniedbać nabożeństwo. Znam też sporą liczbę i takich, którzy regularnie się spaźniają, albo chwilkę tylko w kościele posiedzą, bo przykrzy im się dłuższe nabożeństwo, a szczególnie kazanie. *O jak miłe przybytki Twoje Panie zastępów*, tak woła pobożny król Dawid, *żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich*. (Ps. 83. 1.), a z tych słów Dawida jasno wypływa, że kto do kościoła nie tęskni, na nabożeństwie się nudzi, nie masz w nim ducha Chrystusowego, że mu obojętna jest sprawa zbawienia duszy.

Na przykładzie Józefa i Maryi widzę ja jednak Najmilsii! jeszcze jedną, bardzo ważną wskazówkę. Oni i sami idą do Jerozolimy, i biorą ze sobą 12-letniego Syna, ucząc, że nie tylko rodzice sami mają odznaczać się nabożnością, lecz także dzieci swe zawczasu zaprawiać, przyzwyczajając do bojaźni Bożej. *Masz synów*, tak upomina Mędrzec Pański, *ćwicz, a nachylaj ich z dzieciństwa*. (Ekk. 7. 25.). Nie powiadam, abyście niemowlęta przynosili do kościoła, bo te mogłyby przeszkodą być w nabożeństwie, ale gdy dziecko przyjdzie do lat rozeznania, niech idzie z wami chwalić P. Boga, niech z dzieciństwa przywyka do obowiązków chrześcijańskich. Na sercu młodem jak na miękkim wosku wyciskają się szczególnie pierwsze wrażenia i pozostają żywe aż do najpóźniejszej starości. Tu w kościele zyskają dzieci więcej, aniżeli gdziekolwiek indziej; tu zbudują się przykładem starszych, tu zaczerpną mądrości prawdziwej w słowie Bożem, tu zapłoną miłością Bożą, która ich powściągnie od złego, a utwierdzi w zacności. Dla tego powtórnie upominam, nie zakazujcie, nie brońcie dzieciom, gdy się rwą iść do kościoła, owszem zachęcajcie je ku temu, bo jeśli chcecie, aby im się w życiu dobrze działo, toć żadne majątki i skarby nie dadzą im tego szczęścia, jakim ich obdarzy bojaźń Boża.

2). *Gdy się skończyły dni święte*, tak brzmią dalsze słowa Ewangelii, gdy Józef i Marya wracali do domu, zostało dziecię Jezus w Jerozolimie, zgubiło się w wielkim tłumie ludzi. Mniemając, że się przyłączyło do towarzystwa znajomych wracających do Nazaretu, uszli Marya z Józefem dzień drogi i szukali Jezusa między krewnymi i znajomymi, nie znalazłszy Go jednak wrócili znowu do Jerozolimy.

Ta troskliwa opieka nad Jezusem zawiera znowu piękną dla rodziców naukę. Tak pilnie bowiem jak Józef i Marya dozorują Jezusa, winien każdy ojciec i każda matka dozorować dzieci swoje, bacząc każdego czasu, gdzie są, co robią, dokąd chodzą, z kim przestają. Kiedy oko rodziców ciągle na dzieciach spoczywa, bezpieczne one są, i nie zejną na złe drogi, przeciwnie puszczone samopas, pozostawione bez nadzoru starszych, narażone są nie tylko na wielkie szkody, ale z częstą na zupełną nawet zgubę. Natura ludzka taka jest już z urodzenia, że do dobrego ciężka, a złe chwyta i prędko i łatwo. Niekiedy jedna licha godzina popsuje to, co rodzice z mozołem wielkim całe lata budowali. *Ze świętym, powiada Pismo św; świętym będziesz, a z przewrotnym przewrotnym się staniesz* (Ps. 17. 26). Więc czuwajcie nad dziećmi, strzeżcie ich przed złem towarzystwem, nie pozwalajcie na znajomości niepotrzebne, schadзки tajne, zabawy niebezpieczne, bo za niedbalstwo przed Bogiem ciężko odpowiecie, *bo kto o domowych pieczy niema*, mówi św. Paweł Apostoł, *gorszy jest, niżeli poganin*. (I Tym. 5. 8.).

Po długim szukaniu, które trwało trzy dni, znaleźli Józef i Marya 12-letniego Jezusa w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a *On słuchał i pytał ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego*.

Więc jakto? P. Jezus całe trzy dni i noce w kościele był? Czyż w kościele jadł i spał? Tak nie było. Kościół Jerozolimski inaczej wyglądał, aniżeli kościoły nasze. U nas wszyscy wchodzi do wnętrza kościoła, u żydów zaś nie wolno było ludzkiem świeckim wchodzić do środka świątyni, tylko samym kapłanom. Na około kościoła jerozolimskiego były trzy dziedzińce, murami od siebie oddzielone. W pierwszym dziedzińcu, kapłańskim nazywanym, znajdowały się prócz świątyni samej także budynki przeznaczone na szkoły; w drugim dziedzińcu gromadził się lud żydowski, a w trzecim poganie i kupcy, sprzedający zwierzęta potrzebne do ofiar, a całe zabudowanie zwało się kościołem. Otóż Józef z Maryą zostawali podczas nabożeństwa w drugim dziedzińcu, a 12-letni Jezus wszedł w dziedziniec pierwszy do szkoły żydowskiej, i tam przebywał przez trzy dni, słuchał nauki i zapytywał uczonych żydowskich w różnych sprawach.

Słyszeliście Najmilsi! gdzie zgubionego Jezusa znaleziono. Nie przy zabawie, ani w lekkim towarzystwie, lecz w szkole, gdzie słuchał nauki o Bogu, o enocie, o przykazaniach i obo



wiązkach. I rodzicom tedy i dzieciom zarazem młodziutki P. Jezus postępowaniem swem powiada: Chodźcie na katechizacyę wy rodzice, abyście sobie odświeżyli rzeczy, które się zapomniały i potrafili młodszych pouczyć; — chodźcie i wy młodzi, abyście Boga poznali i obowiązki wasze.

Młodziutki Pan Jezus głosi nadto tę prawdę, że szkoła jest i potrzebną i pożyteczną, że rodzice o szkołę dbać, do niej dzieci posyłać winni, a dzieciom poleca, aby pilnie się do nauki przykładali. Bez szkół i nauki ciężko dziś się obejść, nawet człowiekowi prostemu. Nauka daje ogładę i oświecenie, rozum zaostrza, udziela rady w trudnych sprawach, a nawet dolę poprawia. *Serce mądrego* — tak mówi Pismo św., *szuka nauki, a usta głupich karmią się nieumiejętnością.* (Przyp. 15. 14.). A św. Augustyn dodaje: Kto się mógł uczyć, a nie chciał albo zaniedbał, godzien jest kary.

Znalazłszy najdroższego syna, zwraca się doń Marya i powiada: *Synu, cóżeś nam uczynił? Oto Józef opiekun, i Ja żałośni szukaliśmy Cię. Na słowa troskliwej Matki odrzekł Pan Jezus: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?*

Z tej mądrej odpowiedzi płynie dla nas Najmils! ta nauka, że chwała Boża i zbawienie duszy są sprawą najpierwszą, że wola Boża ważniejsza, aniżeli wola rodziców lub krewnych. Pamiętajcież tedy dzieci, że gdyby was rodzice, czy krewni, dla widoków i korzyści ziemskich nakłaniali do dzieła, niezgodnego z wolą Bożą, wolno wam z uszanowaniem, ale stanowczo odpowiedzieć: Boga więcej słuchać mamy, aniżeli was. Tym sposobem nie uchybiecie starszym, a spełnicie słowa Zbawiciela, który w Ewangelii św. Mateusza tak się wyraził: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż Mnie, nie jest Mnie godzien, a kto miłuje syna lub córkę nad Mnie, nie jest Mnie godzien.* (Mat. 10. 37.).

*I zstąpił z nimi,* tak powiada Ewangelia dalej, *i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany.* Św. Bernard, Doktor Kościoła, zdumiewa się na te słowa ewangeliczne i zapytuje: Kto był poddany? Syn Ojca niebieskiego, Pan nieba i ziemi, był poddany. Komu? Józefowi ubogiemu cieśli, i Maryi matce swej, którą jako Bóg godnością swą przewyższał. Dla czego był poddany? Aby nam okazać, że na ziemi nic milszego, nic szacowniejszego nie masz, po nad rodziców. Ojciec i matka są

w istocie zastępcami Boga, na nich przeniósł Bóg powagę swą, ich tedy trzeba szanować, we wszystkim, co się nie sprzeciwia przykazaniom Bożym, słuchać i miłować. A te obowiązki ku rodzicom mają spełniać nie tylko dzieci drobne i małoletnie, lecz także i pełnoletnie, choćby nawet wyższe stanowisko zajmowały w świecie, aniżeli rodzice, bo Pan Jezus był także Bogiem, a ulegał przeciw Józefowi i Maryi, niższym od siebie. Niechże wiedzą o tem dzieci, które w obec rodziców zuchwale się stawiają, w obec ludzi ich się wstydzą, albo obmawiają, w starości i niedostatku żadnej pieczy o nich nie mają, że kiedyś w obec P. Jezusa hańbą i wstydem się kryją zato, iż dla rodziców swoich nie czynili tego, co Zbawiciel okazywał Józefowi i Maryi. *Kto się boi Pana, mówi Mędrzec Pański, ten czci rodziców, i jako panom służyć będzie tym, którzy go porodzili. Złą sławę ma, który opuszcza ojca, a przeklęty jest od Boga, który drażni matkę.* (Ekkł. 3. 18.).

Najmilsi! O dalszych latach P. Jezusa a mianowicie, co czynił, czem się zajmował od roku 12. aż do 30., w którym już nauczać rozpoczął, mało wiemy. Starożytne podania mówią, że żył nieznanym ludziom w domu Józefa, że mu pomagał w ciesielstwie, zarabiając wspólnie na chleb codzienny. Ewangelia o tych latach tyle tylko zaznacza, że *pomnażał się w mądrości, i w latach, w łasce u Boga i u ludzi.*

My niestety nie możemy tego o sobie powiedzieć, co Ewangelia mówi o Jezusie, my niewątpliwie lepszymi byliśmy za lat młodych, a potem wzrósłszy na ciele nie wzrastaliśmy równocześnie w dobrem, lecz mnożąc grzechy traciliśmy stopniowo łaskę u Boga i szacunek u ludzi. Życie P. Jezusa wykazuje nam tedy, żeśmy w odwrotnym poszli kierunku, aniżeliśmy iść powinni, żeśmy nie postąpili naprzód, lecz cofnęli się wstecz.

Naprawiajcież teraz to, co się zaniedbało, *wzrastajcie w świętobliwości, bez której, wedle słów św. Pawła, żaden nie ogląda Boga* (Żyd. 12. 14.); — wspinajmy się co raz wyżej, aż zdążymy tam, gdzie mieszka Mistrz nasz i Bóg. Amen.

---



## Na niedzielę 2. po Trzech Królach.

Najmils! Dwie mile od miasteczka Nazaretu, w którym się P. Jezus wychował, leżała Kana, miścina mała, ale z wesela opisanego w dzisiejszej Ewangelii w całym świecie wstawiona. Na to wesele, które obchodzili ludzie niezamożni, zaproszono P. Jezusa w tej porze właśnie, kiedy rozpoczynał publiczne nauczanie, a z Nim kilku Apostołów i Matkę Zbawiciela najsw. Pannę Maryę. Roztropni to widać byli i bogobojni owi nowożeńcy, skoro umieli sprowadzić na gody swe Syna Bożego, Matkę Jego i świętych Apostołów, boć przez to dostąpili wysokiego zaszczytu, goszcząc tak dostojnie osoby, uświęcili związek swój i zapewnili mu obfitość błogosławieństwa na całe życie. Kto z Bogiem, mówi przysłowie, Bóg z nim.

Kościół święty stawi nowożeńców z Kany Galilejskiej jako wzór i poleca wszystkim chrześcijańskim nowożeńcom, aby zawierając małżeństwo ożywieni byli tym samym duchem, co tamci. A mianowicie:

a). Rozważnie trzeba wybierać towarzysza lub towarzyszkę, z którą ma się żyć aż do śmierci. Nie majątek, nie uroda, ani też wyższe lub niższe stanowisko ma tu rozstrzygać, lecz głównie rozsądek w postępowaniu, statek, zacność i przywiązanie do wiary. Piękność, bogactwa i inne doczesne dobra zmieniają się, przemijają, bywają nawet z częsta przyczyną niezgody i strapienia, a z cnoty tylko płynie zadowolenie i szczęście. Mąż niereeligijny, albo żona lekka, to wielkie nieszczęście, które zwyczajnie pociąga za sobą zatracenie obojga. A ponieważ wybór małżonków rzeczą jest bardzo trudną, przeto i ludzi w tak ważnej sprawie radzić się należy, i Boga prosić trzeba o oświecenie, a Matkę najsw. i Świętych o opiekę i wstawienie się. *Dom i majątność dane bywają od rodziców, tak powiada Pismo św., ale żona roztropna od samego Pana.* (Przyp. 19. 14.).

b). Po uczynionym wyborze poleca Kościół chrześcijańskim nowożeńcom przyjmowanie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza.

Oczyścić sumienie, odzyskać łaskę Bożą przez grzech utraconą, potrzeba koniecznie, bo przystępowanie do Sakramentu Małżeństwa z sercem grzechami skalaniem byłoby nie tylko zniewagą Boga i Jego świętości, ale nadto słuszną przyczyną gniewu i przekleństwa Bożego.

c). A obok tego przykazuje Kościół, aby przed ślubem i w dniu ślubu unikać wszystkiego, co by się sprzeciwiało skromności, czystości i przepisom wiary chrześcijańskiej, a więc wyrazów i pieśni nieskromnych, łamania postu, bo kto Boga dobrowolnie obraża, już tem samym wyrzeka się i niegodnym się staje łask i dobrodziejstw Boskich.

d). Nakoniec zawierając ślub zbawienną jest rzeczą złączyć modlitwy swe z modłitwami kapłana i prosić Boga o siłę, już to dla spełnienia obowiązków ciężkich, już też dla zniesienia przykrości, połączonych z małżeństwem, bo w niem także pełno jest cierni rozmaitych, choć one pokryte są kwiatami.

Tak urządzone wesela i śluby, jak je dopiero opisałem, znajdują łaskę u Pana Jezusa. On uświęci je i sprawi, że bogobojni nowożeńcy w pokoju i miłości żyć będą ze sobą na ziemi i zgromadzą wielki skarb zasług dla nieba.

Wróćmy jednak Najmilsi! do godów w Kanie Galilejskiej i przypatrzmy się im jeszcze dokładniej.

Zbawiciel, jak świadczy Ewangelia, przyjął zaproszenie na gody, przybył z Matką i z uczniami, chociaż krótko przedtem zaczął już publiczne nauczanie i miał zajęcia ważne. Ojcowie Kościoła widzą w tym kroku Zbawiciela głębokie znaczenie i tak je wykładają.

Poganie uważali małżeństwo za umowę czyli ugodę, za rodzaj kontraktu, zawartego między dwiema osobami i mniemali, że taką ugodę wedle upodobania każdego czasu rozwiązać wolno Żydzi również nie mieli należytego poszanowania dla małżeństwa, bo u nich istniały rozwody, a nawet i wielożeństwo Pan Jezus tedy, tak pisze św. Augustyn, obecnością Swoją na godach w Kanie Galilejskiej małżeństwo, ustanowione jeszcze w raju, zatwierdził i poświęcił. U nas katolików małżeństwo nie jest kontraktem, ani umową, lecz jak św. Paweł Apostoł wyraźnie powiada: *Sakrament to wielki w Chrystusie i w Kościele* (Efez. 5. 33.). U nas składają małżonkowie wzajemną przysięgę, że w miłości i uczciwości żyć będą razem aż do śmier-



ci. U nas nie ma rozwodów, bo Zbawiciel potępił je słowy: *Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza.* (Mat. 19. 6.).

Drugą przyczyną, że Zbawiciel zasiadł do uczyty i zabawy wraz z innymi gośćmi, była ta: On chciał przykładem własnym stwierdzić, że zabawa i rozrywka poważna, godziwa, przyzwoita, wstrzemięzliwa, nie jest zabroniona. Człowiek ciągle, bez przerwy pracować nie może, boby siły swoje wyczerpał. Wytechnienie konieczne jest potrzebne, a rozrywki rozweselają, odświeżają siły, i przywracają ochotę do dalszej pracy. *Weselcie się z weselącymi się*, powiem ze św. Pawłem (Rzym. 12. 15), ale zarazem upominam Najmilsi, aby rozrywki wasze nie naruszały przykazań Boskich i kościelnych, aby nie zabierały czasu przeznaczonego na pracę, aby nie przynosiły szkody ciału, ani duszy. *Czy jecie, czy pijecie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (1Kor. 10. 31).

3). Na weselu w Kanie Galilejskiej zdarzyła się też niezwykła przygoda. Na dzisiejszych panuje zazwyczaj, z rzadkimi wyjątkami, zbytek i przesada w ubiorach, a szczególnie w jedzeniu i napojach. Ubodzy nawet zapożyczają się, zastawiają się, i za ciężko wydobyty grosz sadzą się po nad stan i możność, gromadzą obfitość potraw i trunków, raczą licznych gości po nad miarę, i nastręczają sami sposobność do nadużycia i obrazy Boga. Odmienne działo się na weselu w Kanie. Tam nowożeńcy nie grzeszyli zbytkiem, przeciwnie sprawili ucztę skromną, bo w Ewangelii czytamy: *A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusa do Niego: wina nie mają.*

Zaprawdę! nadzwyczajny to objaw dobroci i troskliwości. Nowożeńcy nie prosili jeszcze Maryi, aby się wstawiła do Syna o uchylenie niedostatku, a Marya sama z dobroci uprzedza ich i wstawia się do Syna mówiąc: *Wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Mnie i Tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina Moja.* Znaczenie odpowiedzi Chrystusowej jest następujące: Matko! Co nas jako gości to obchodzi, że wina nie stało? My nie mamy przecie obowiązku wina im dostarczyć, a chociaż mógłbym zaraz cudownym sposobem brakowi zaradzić, nie nadeszła jeszcze para do czynienia cudów. Inna osoba sądziłaby z odpowiedzi Chrystusa, że On prośby nie uwzględni, lecz Matka najśw. nie zachwiała się w nadziei swej, ówszem pewną była, że Syn Ją wysłucha, bo natychmiast zwróciwszy się do sług, powiedziała: *Cokolwiek wam rzecze, czyńcie.*

I któż tu z uwielbieniem nie zawoła: O jak łaskawa i troskliwa jest Marya, Matka Boża i nasza, na potrzeby i niedostatki ludzkie! Jak potężna i skuteczna Jej prośba u Syna Bożego! Więc w każdym wypadku, gdy nas ból ogarnie, czy bieda uciśnie, czy niedostatek dokuczy, pod Jej opiekę się uciekajmy, a Ona jak niegdyś w Kanie Galilejskiej zwróci się do Zbawiciela i rzecze: Synu! oni chleba nie mają, oni zdrowia nie mają, oni spokoju i pocieszenia potrzebują, a Syn wszechmocny i także nieskończenie miłosierny nie odmówi Matce i zaradzi potrzebom naszym.

Pamiętajcie jednak Najmilsi, gdy się do Maryi o pomoc udajecie, pamiętajcie na ową przestrożę, którą Marya sługom w Kanie Galilejskiej dała, to jest: Czyńcie wszystko, co wam Jej Syn przykazał. Kto mniema, że wolno mu i często i ciężko grzeszyć, bo Marya prośbą swoją wszystko zmaże, ten jest w błędzie. Kto Syna obraża, obraża i matkę, a jeżeli Marya gotowa jest każdego czasu użyć nam swej opieki, to nie na to, abyśmy bezkarnie mogli uwłaczać Jej Synowi. Ona wstawia się i za grzesznymi, ale tylko wtenczas, gdy za popełnione winy żałują, a dalszych chcą unikać. Z całą pewnością może więc liczyć na orędownictwo Maryi i spełnienie swej prośby ten, kto się wiernie zastosuje do woli i rozkazów Jej Syna.

4). *I było tam*, tak brzmią dalsze słowa Ewangelii, *sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra*. Dla zrozumienia tych słów nadmienić muszę, że żydzi mieszkali w kraju gorącym i butów jak my nie znali, lecz chodzili boso, albo nosili skórzane podeszwy, przymocowane rzemykami do nogi. W czasie pogodnym pokrywały się nogi pyłem, a błotem w czasie słotnym. Przed każdym domem żydowskim znajdowały się tedy większe naczynia kamienne na wodę, którą przed wejściem do izby omywano sobie nogi.

Otóż te naczynia polecił P. Jezus sługom napełnić wodą. *I napełnili aż do wierzchu. I rzekł im: Czerpajcież teraz i zanieście przełożonemu wesela. I zanieśli*. A skosztowawszy przełożony wesela poznał po zapachu i smaku, że to było wyborne wino. Przywoławszy tedy oblubieńca rzekł doń: *Wszelki człowiek pierwszej daje wino dobre, a gdy się goście napiją, wtedy podaje podlejsze, ty zaś postąpiłeś odwrotnie, gorszem winem raczyłeś naprzód, a dobre wino zachowałeś na ostatek*.



Najmilsi! Tak jak na weselu w Kanie Galilejskiej, zupełnie tak samo dzieje się na świecie. Świat naprzód smakujące wino nam podaje, czyli jaśniej się wyrażając, raczy nas zabawami, rozrywkami, przyjemnościami i różnorodnymi rozkoszami. My zaślepieni idziemy za tym lepem, a gdy napijemy się z tego ponętnego kielicha, odczuwamy potem w sercu rozczarowanie, żal i gorycz i inne przykre następstwa grzechu. Pan Bóg postępuje wręcz przeciwnie. Z początku daje wino złe, bo zsyła różne krzyże, utrapienia, dolegliwości, a gdy z tego kielicha dość się napijemy, raczy potem słodkim winem, bo napełnia serce i duszę zadowoleniem, błogością, a po śmierci prowadzi na gody niebieskie i napawa słodkością wieczną. Nierozumny i pożałowania godny jest tedy chrześcijanin, który używa uciech doczesnych, krótkich i zwodniczych, a pozbawia się wiecznych. Prawdziwy uczeń Chrystusa rzecze do świata: Gardzę winem, którem raczysz, bo zdradliwe jest, — wolę służyć Tobie Panie Boże, bo *śładzy Twój upojeni będą hojnością domu Twego i strumieniem rozkoszy Twoich napoisz ich.* (Ps. 35. 9.).

5) Najmilsi! Przemiana wody na wino była pierwszym cudem, który P. Jezus zdziałał, a skutek tego cudu był wielki, bo takie są końcowe słowa Ewangelii: *I ukazał chwałę Swoją i uwierzyli weń uczniowie Jego.* (Wszak człowiek jednym słowem wody we wino przemienić nie potrafi, tylko Bóg. Tym czynem udowodnił tedy P. Jezus niewątpliwie, że prawdziwym jest Bogiem.)

Patrząc na tę moc Mistrza, Apostołowie pierwsi uwierzyli w Bóstwo Chrystusowe. Oprócz uczniów wszyscy goście zdumieli się i przekonali, że cudotwórcę mają pośród siebie i oni tedy uwierzyli. A św. Jan Apostoł i Ewangelista, który się także na weselu w Kanie Galilejskiej znajdował, opisał zdarzenie na to, abyśmy i my odczytując je, nie chwiali się, nie wątpili, lecz mocno i niewzruszenie uznawali, że Chrystus P. jest prawdziwym Bogiem, a czcząc Go jako Boga i przykazania Jego wiernie zachowując, zbawienie sobie wysłużyli. Amen.

---

## Na Niedzielę 3. po Trzech królach.

---

Najmilsi! Dwa cudowne uzdrowienia, zdziałane przez Zbawiciela i Pana naszego Jezusa Chrystusa, kreśli nam Ewangelia dzisiejsza.

Pierwszym z uzdrowionych był człowiek trędowaty, w całym znaczeniu tego słowa nieszczęśliwy. Trąd był bowiem chorobą ciężką, dolegliwą i bardzo zaraźliwą. Pryszcze okrywały całą skórę ciała na wzór wysypki, wydzielały cuchnącą ropę, gniły z wolna tak, że niekiedy poszczególne części ciała na przykład ręce ze stawów swoich odgniwały i odpadały. Trędowaci musieli żyć na osobności, zdaleka od towarzystwa ludzkiego. mieli do zbliżających się ludzi wołać: Uciekaj, bom zapowietrzony. Wyzdrowienie z trądu było rzadkie, a kto wyzdrowiał, obowiązany był wedle przepisów prawa Mojżeszowego okazać się kapłanowi i na podziękowanie przynieść Bogu ofiarę. Kapłan pokrapiał go wodą i wydawał świadectwo, że choroba ustąpiła, a uleczoney jako wolny od trądu może zamieszkać między ludźmi.

Jeden tedy z tych nieszczęśliwych, okryty jeszcze trądem, zbliżył się do Zbawiciela, idącego z wielką rzeszą ludzi, pokłonił się, to znaczy padł zdała przed Chrystusem na ziemię i zawołał: *Panie! jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.*

W prośbie tej widzę aż trzy własności dobrej modlitwy. Jest w niej wielka pokora, bo uniża się aż do ziemi; — jest zupełne poddanie się woli Bożej, bo nie domaga się uzdrowienia natarczywie i koniecznie, lecz powiada: *Jeśli chcesz, skoro uważasz, że zdrowie będzie mi pożyteczne; jest nareszcie mocna i niewzruszona ufność w dobroć Chrystusową, bo nie wątpi, nie chwieje się w nadziei swej, lecz głośno wyznaje, możesz mnie oczyścić.* W ten sposób i my Najmilsi, modlić się powinni, abyśmy jako ów trędowaty byli wysłuchani. Po takiej prośbie nie dał mu Pan Jezus czekać ani chwili, lecz wedle słów



Ewangelii, *ściągnąwszy rękę, dotknął się go* mówiąc: *Chcę, bądź oczyszczony. I był od razu oczyszczony z trądu.*

Słyszycie, Najmilsi! Pan Jezus ręką własną dotknął się trędowatego, więc nie bał się zarazy, chociaż choroba ta była straszna i wielce zaraźliwa, a tem pouczył nas, że miłość chrześcijańska pielęgnować i pomagać każe chorym nawet w słabościach niebezpiecznych i zarazą groźących. Ostrożnym być trzeba, bo strzeżonego Pan Bóg strzeże, a kto niebezpieczeństwo miłuje, sam w niem ginie, ale też z drugiej strony byłoby rzeczą nieludzką w czasach zarazy chorych pozostawić bez opieki i pomocy, a pilnować samolubnie zdrowia i wygody własnej. Wszak każdy z nas pragnie i wymaga w chorobie pomocy dla siebie, więc co nam miłe i pożądane, to też świadczyć powinniśmy drugim. Zapewne, że pielęgnowanie chorego uciążliwe jest i przykre, ale ofiarą jest znacną w oczach Bożych i niezmierną zasługą. *Coście uczynili*, tak mówi Pan Jezus u św. Mateusza, *jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili.* (Mat. 25. 40.). To też gdy pewnemu doświadczonemu pustelnikowi opowiadano o dwóch braciach, z których jeden w celi swej trwał na modlitwie, morzył się postem, i biczowaniem, a drugi chorym usługiwał, i zapytano: Który z tych braci Bogu jest miłszy, słusznie rozstrzygnął starzec: Choćby się poszczący na pół umorzył, nie będzie miał tej zasługi, którą zbierze brat jego chorych pielęgnujący.

Po oczyszczeniu trędowatego rzekł doń Zbawiciel: *Patrz, abys nikomu nie powiadał cudu*, który zdziałałem na tobie, bo Ja próżnej pochwały ludzkiej nie szukam, *lecz idź i ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz.*

Najmilsi! Trąd ciała wiernym i dokładnym jest obrazem innego trądu, który osiada na duszy, a zowie się grzechem. Podobieństwo między nimi jest bardzo wielkie. Trąd cielesny szpecił ciało, a grzech kała w nas duszę, obraz i podobieństwo Boże; — trąd ciała oddzielał od ludzi, a grzech oddziela nas od Boga; trąd cielesny zabierał chorému szczęście i zadowolenie, a grzech wydziera łaskę Bożą i spokój wewnętrzny i napełnia serce zgryzotami; trąd ciała sprowadzał najczęściej niechybną śmierć, a grzech prowadzi duszę na męki wieczne; trąd cielesny był chorobą zaraźliwą, a trąd duszy t. j. grzech szerzy się także okropnie, bo innych zaraża. Jedna tylko i wielka różnica zachodzi między trędowatymi, a grzesznikami.

Tamci odczuwali swoje nieszczęście, szukali uzdrowienia, a grzesznicy, szkaradnym trądem duszy oszpeceni, wołają w grzechu żyć i umierać, aniżeli szukać lekarza i leków. O zaślepieni, o zatwardziali! czemuż nie spieszycie do P. Jezusa lekarza niebieskiego, który sam jeden ze szkaradnego trądu duszy oczyścić was może? Czyż ten lekarz domaga się od was rzeczy nadzwyczaj trudnych? Nie! Tak jak do owego trądowatego w Ewangelii woła do was: *Idźcie, okażcie się kapłanowi!* Idźcie wyznajcie winy wasze, żałujcie za nie i spełnijcie nałożoną pokutę, a trąd duszy ustąpi, i wróci zdrowie duszy i spokój i zadowolenie.

2.) Najmilsi! Dotąd objaśniałem pierwszą połowę Ewangelii, obecnie przejdźmy do drugiej:

Gdy P. Jezus *wszedł do Kafarnaum*, to jest: małego miasteczka, *przystąpił do Niego Setnik*, czyli oficer, mający pod sobą sto ludzi, mówiąc: *Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiiony jest.* Zaprawdę! rzadka to miłość i troskliwość w stosunku do sługi. Jako człowiek wojskowy, mógł setnik sparaliżowanego oddać do szpitala, a on go trzyma we własnym domu; mógł także nakazać podwładnym żołnierzom, aby się chorym zajęli, on jednak nie czyni tego, lecz sam się o niego stara, sam idzie do Chrystusa i prosi o uleczenie sługi. Nieprawdaż, rodzony ojciec nie mógłby okazać większej troskliwości około syna!

Śliczny to, budujący, porywający przykład dla panów i pań, dla gospodarzów i gospodyń, którzy dla sług swych mają być jakoby ojcami i matkami, miłując ich, jakoby członków należących do rodziny i dając wszystko, co słuszność i sprawiedliwość każe; mają być nauczycielami, upominając do pilności, rzetelności, bogobojuści i uczciwości, słowem i przykładem własnym; mają być opiekunami troskliwymi o ich zdrowie. *Jeżeli masz sługę wiernego, upomina Mędrzec Pański, niech ci będzie jak dusza Twoja, jako brata tak go szanuj* (Ekkł. 33. 31.).

A jako setnik panom służy za wzór, niech sługa setnika będzie wzorem dla wszystkich sług. Dobry to musiał być sługa, pilny, rzetelny, do pana swego przywiązany, skoro setnikowi tak drogi był, jak własne dziecko. Wy słudzy pamiętajcie również, że właściwie nie ludziom, lecz Bogu służycie, który was do służby przeznaczył. Wierność, pracowitość, cześć i miłość dla pań i panów, oto wasz obowiązek. *Wy słudzy, pisze*



św. Piotr Apostoł, *badćcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Jeśli dobrze czyniąc cierpliwie znosicie, to jest łaska u Boga.* (1. Piotr. 2. 18. 20.).

Podobała się widać P. Jezusowi troskliwość setnika i wierność jego sługi, bo zaledwie skończył prośbę swą, rzekł Pan: *Ja przyjdę i uzdrowię go.* I teraz dopiero objawia się w całej pełni piękna dusza tego pogańskiego żołnierza. Panie, tak odpowiedział, Ty chcesz pójść do mnie? Alboż ja zasłużył na taki zaszczyt? *Ja nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój.* Jakaż to głęboka pokora, jak ujmujące odezwanie się! Zawstydzą nas ten żołnierz pogański, nas chrześcijan, którzy lubimy się chlubić honorami, stanowiskiem, zasługami własnymi, którzy się gniewamy, gdy nam ktoś nie odda tej czci, jaka według urojenia naszego nam się niby to należy. Setnik zajmował także znaczne stanowisko wojskowe, i wiele cnót posiadał, bo żydom bożnicę zbudował, i ludzki był dla sługi swego, a przecież skromny jest i pokorny, bo powiada: *Nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój.* To też Kościół katolicki na wieki wstawił tego setnika poganina, bo wszystkim, którzy Pana Jezusa przyjąć mają w Komunii świętej, każe powtarzać słowa przezeń wyrzeczone: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł do przybytku serca mego, ale tylko rzecz słowem, a będzie zbawiona dusza moja.

Zbudowani pokorą, rozważmy dalsze słowa setnika, bo w nich wiele jeszcze zbudowania znajdziemy. Panie! tak mówił, ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mam przełożonych nad sobą, których ja słuchać muszę, a żołnierzy pod sobą, którzy mnie słuchają. Mówię temu: *idź, a idzie, a drugiemu chodź, a przychodzi, a słudze mojemu, czyni to, a czyni.* W tych słowach setnika zawiera się taka myśl: Podwładny musi słuchać przełożonego. Tyś Syn Boży, Pan nieba i ziemi, więc Tobie choroba także posłuszną być musi. Ty nie potrzebujesz udawać się aż do łoża chorego sługi mojego, lecz gdy rzeczesz jedno słowo, choroba zaraz ustąpi. O jak mocna, jak niewzruszona wiara tego żołnierza! Św. Tomasz Apostoł, który tyle cudów Zbawiciela widział, nie chciał wierzyć w zmartwychwstanie Mistrza, a ten żołnierz wierzy i nie wątpi ani trochę, *rzeknij tylko słowo, powiada, a choroba ustąpi.* Tę wiarę po-

chwalił też Zbawiciel, bo *rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem takiej wiary w Izraelu.* Odkąd zacząłem nauczać, nie spotkałem ani jednego żyda, któryby tak mocno, tak statecznie, tak niewzruszenie wierzył, jak ten poganin. A powiadam wam, że wiele pogan ze wschodu, t. j. z rozmaitych części świata uwierzy we Mnie i zasiądą w królestwie niebieskiem z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem, synowie zaś królestwa tego, t. j. żydzi dla niedowiarstwa swego wrzuceni zostaną w ciemności czyli do piekła, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Najmilsi! We wierze setnika, tak bardzo pochwalonej przez Pana Jezusa i w słowach Zbawiciela, że żydzi dla niedowiarstwa wrzuceni będą w ciemności, jasną mamy wskazówkę, że powinnością naszą jest wierzyć, to znaczy za prawdę uznawać to, co Chrystus Pan uczył, i co Kościół, zastępca Chrystusa Pana na ziemi, nam do wierzenia podaje, bo napisano jest w Ewangelii św. Jana: *Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywoia, ale gniew Boży nad nim zostawa.* (Jan 3. 36.).

A ta wiara ma być naprzód powszechna, ma przyjąć wszystkie artykuły, żadnego nie wyłączając, bo ktoby chociaż jedną tylko zasadę odrzucił, ten jużby ciężko zawinił i wiary należytej by nie miał *Wszelki, który odstępuje, piszę św. Jan, a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma.* (2. Jan. 1. 9.). Św. Ambroży zaś dodaje: Jeżeli jeden artykuł skreślisz, wykreślisz także zbawienie własne.

Ta wiara nasza musi być mocna i stateczna, bo kto się chwieje, kto dobrowolnie i świadomie różne wątpliwości wynajduje i takowe żywi, ten już wiarę stracił, i raczej do niedowiarków należy.

Ta wiara wreszcie powinna nie tylko w słowach się objawiać, ale szczególnie w uczynkach. Chrześcijanin, który mówi, ja wierzę we wszystko, co Kościół uczy, a przepisów wiary nie wykonuje, obłudnikiem jest, i katolikom wstyd i hańbę przynosi. *Jako ciało bez duszy martwe jest, pisze św. Jakób Apostoł, tak i wiara bez uczynków martwa jest.* (Jak. 2. 14. 26.).

Dobrodziejstwa wiary są nader obfite. Wszak setnik nie tylko podobał się Zbawicielowi, ale też korzyść wielką odniósł, bo Pan Jezus tak się doń odezwał: *Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.*



W istocie! wiara nietylko korzyść duchowną, nietylko szczęście pozagrobowe zabezpiecza, ale mnóstwo darów i łask za życia jeszcze użycza.

Wiara jest jasną gwiazdą życia, bo wskazuje drogę obowiązków; — wiara jest wędzidłem, które powstrzymuje od złego; — wiara jest balsamem, który pociesza w troskach i nieszczęściach; — wiara daje spokój i zadowolenie wewnętrzne; — wiara jest podporą społeczeństwa, uświęceniem małżeństwa i duszą rodziny; — wiara jest źródłem wszelkiego dobra i błogosławieństwa. Dlatego strzeżcie tego skarbu pilnie i troskliwie, a nie dajcie go sobie wydrzeć. Stojąc mocno przy wierze Ojców, osłodzić sobie pielgrzymkę ziemską i zdobędziecie nagrodę, którą Chrystus Pan wyraził temi słowy: *Kto wierzy, ma żywot wieczny.* Amen.

---

## Na niedzielę 4. po Trzech Królach.

Najmilsi! Króciuchna jest Ewangelia dzisiejsza, na wskrós jasna i zrozumiała, ale jak zwykle pełna znaczenia i pociechy i nauki.

W ziemi świętej jest duże jezioro, 4 mile długie, półtorej mili szerokie, zowie się Genezaret, a ma wodę przeźroczystą i obfitość ryb. Przez to jezioro przewoził się P. Jezus, w łodzi św. Piotra, w towarzystwie kilku uczniów na drugą stronę. Całodzienną pracą i nauką umęczył się Pan, nic dziwnego tedy, że w czasie przewozu usnął, aby we śnie wzmocnić siły wyczerpane. Wszakże On był nie tylko Bogiem, ale także prawdziwym człowiekiem, a ludzka natura pracą i wysiłkiem znużona mimowoli do snu się skłania. Zbawiciel tedy śpi, a Apostołowie popychają wiosłami łódź, która pruje wody jeziora. Zwolna posuwają się naprzód, nie dotarli może jeszcze do połowy szerokości, zrywa się nagła burza, porusza wody, a fale rzucają łodzią jak piłką i grożą zatopieniem.

Czyż Zbawiciel burzy i niebezpieczeństwa nie przewidział? Wszak On wszechwiedzący, a przyszłe rzeczy tak samo zna, jak terażniejsze. Czyż nie powinien był uczniów przestrzedz, czyż nie mógł naprzód powiedzieć: Nie przewoźmy się, bo wkrótce nastąpi burza. Czemuż ich nie przestrzegł? Może On nie dbał o ich życie? Apostołowie posądzali Go w istocie o obojętność względem siebie, bo oto jeden z nich zawołał: *Panie! zachowaj nas, bo giniemy.*

Ta pozorna obojętność Pańska dwojaką miała przyczynę. Najprzód chciał Zbawiciel wypróbować wiarę Apostołów, czy też silnie wierzą, że On jest prawdziwym Bogiem, a przy Nim nic złego stać się im nie może. A potem zamierzył uczniom, tak tłumacząc rzecz Ojcowie Kościoła, wskazać, że w dalszem życiu nie będą doznawać ciszy i spokoju, lecz ciągłych burz i nawałności i trwóg śmiertelnych.



Wody jeziora Genezaret, są zdaniem tychże Ojców, obrazem świata, wrogiego Chrystusowi Panu; łódź obrazem Kościoła katolickiego, — a bałwany uderzające o łódź Piotrową, zapowiedzią napadów złego świata na Kościół.

Najmilsi! Porównanie to jest rzeczywiście trafne i prawdziwe. Jak tam na jeziorze Genezaret w łodzi Piotrowej znajdował się Chrystus Pan, *światło, droga i prawda*, i Jego zastępcy uczniowie, tak i w Kościele katolickim spoczywa prawda, którą głoszą następcy apostołscy. Jak tam na jeziorze uderzały fale o łódź Piotrową, tak i na świecie uderzały i uderzają ciągle fale przeciwności na Kościół. Historia stwierdza to. Pierwszych trzysta lat po Chrystusie Panu, prześladowano i dręczono Kościół tak okrutnie, że strumieniami płynęła krew chrześcijan. I nie tylko początkowo doznawało chrześcijaństwo tak srogiego losu. Nie było wieku, w którymby Kościół użył stałego pokoju i swobody, boć zawsze po krótkiej ciszy rozszalała się nowa burza i nowe przeciwności były o łódź Piotrową tak, iż często zdawało się, że ona zaginąć musi. I dziś widzicie na własne oczy to samo widowisko. Kościół ma wrogów mnóstwo, którzy z całą natarczywością i złością, słowem, piórem i czynem godzą weń, usiłując zatopić go i zgubić!

Inaczej nawet być nie może. Kościół musi cierpieć, musi różne nawałności znosić, bo Chrystus Pan sam przecie przepowiedział uczniom i ich następcom: *Na świecie ucisk mieć będziecie. (Jan. 16. 33.). Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie o tem, iż Mnie pierwej, niż was, nienawidził. Wspomnijcie na mowę Moją, którą Ja wam mówił. Nie jest sługa większy nad pana swojego. Jeśli Mnie prześladowali i was prześladować będą. (Jan. 15. 18. 20.).*

Lecz czemuż, pytam się, dla czego zły świat Kościół prześladowuje? Chrystus Pan i to przepowiedział temi słowy: *Gdybyście byli ze świata, świat by co jego było miłował. Lecz, iż nie jesteście ze świata, lecz Jam was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi. (Jan. 15. 19.).* Przyczyną prześladowania i nienawiści jest tedy to, że dążenia Chrystusa i dążenia świata są sobie wręcz przeciwne.

Chrystus Pan jest prawdą, a Kościół podporą, fundamentem, krzewicielem tej prawdy. Świat zaś tej prawdy nie lubi, nie cierpi, zagłuszyć, stłumić ją pragnie, więc i głosicielej tej prawdy radby się pozbyć, aby mu jej nie przypominali

Chrystus Pan jest świętością, a Kościół jest szkołą, nauczycielem świątobliwości. On zawsze śmiało bez obawy zowie dobrem, co jest w istocie dobre, a potępia złe, t. j. grzechy i występki. Takich nauk świat nie znosi, to też z całą zapalczywością rzuca się na sługi Chrystusa, którzy w kazaniach walczą przeciw złości i zepsuciu świata.

Chrystus Pan jest Bogiem, Panem nieograniczonym nieba i ziemi, a Kościół, przezeń założony, jest zakładem niezawisłym i od ludzi niezależnym. Wszak Zbawiciel wyraźnie powiedział: *Jako Mnie Ojciec posłał, tak i Ja posyłam was.* (Jan. 20. 21.). Idźcie i nauczajcie wszystkie narody. A gdyby wam kto wzbraniał nauczać, powiedźcie mu: Ja ludzkiego przyzwolenia nie potrzebuję, bo mam moc i posłannictwo od Boga. *Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi.* Świat tej niezawisłości Kościoła najbardziej nienawidzi, On chciałby, aby Kościół był jego sługą, jego niewolnikiem, aby to tylko głosił, i to czynił, na co świat zezwoli. Świat wzbіл się dziś w taką dumę, że jak ongiś na puszczy szatan do Chrystusa, tak świat odzywa się do Kościoła: Ja jestem Panem! Na wszystko zezwolę, *jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.* (Mat. 4. 9.). A na to żądanie odpowiada Kościół: *Napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz.* (Mat. 4. 10.).

Krótko mówiąc, jako ciemność nie znosi jasności, podobnie świat nie znosi Kościoła, a jako owe bałwany na jeziorze Genezaret uderzały o łódź Piotrową, podobnie świat prześladował Kościół i prześladować go będzie.

Najmilsi! Do tej łodzi Piotrowej i my należymy, z nią my współcierpimy, a przykład Apostołów jasno wskazuje, czego się w tych przeciwnościach wystrzegać, i co czynić wypada.

2.) Apostołowie nie mając śmiałości obudzić Mistrza, który wypoczynku koniecznie potrzebywał, sami wprzód wszystkie siły wyteżają, aby się uratować, ale kiedy burza się wzmacza, a ręce mdleją i ustają przy wiosłowaniu, więc przerażeni i na wpół zrozwazani, wołają na Pana: *Panie! ratuj, bo ginimy!*

Chrystus budzi się, wstaje i pełen spokoju i majestatu wyrzuty im czyni. Czyż za to ich gani, że mu sen przerwali? Nie! A może za to, że się odeń ratunku domagają? Także nie, bo On zawsze do pomocy ohotny i skory. Więc za cóż ich gani? Oto dla tej przyczyny, że mając Syna Bożego pośród siebie i przy sobie, boją się zaguby czyli śmierci. Brak wiary



i ufności u uczniów wywołuje owe słowa karcące: *Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?*

Upomniawszy uczniów do wiary i ufności spogląda Pan spokojnie na rozhukane fale. On czuje Swą moc, On potrzebuje tylko skinąć ręką, a nastanie cisza. Jeżeli Mojżesz uderzeniem laski rozdzielił wody morza Czerwonego tak, że stały jako mur po prawej i po lewej ręce przechodzących Izraelitów; jeżeli Eliasz i Elizeusz uderzeniem płaszcza Eliaszowego wstrzymali wody Jordanu i po suchem dnie przeszli na drugą stronę brzegu, toć On więcej potrafi, aniżeli słudzy Jego. Wszak On Pan przyrody, jako czasem rozburza wiatry i wody, aby w niwec obrócić prace pysznych ludzi, tak teraz odwrotnie czyni, bo Ewangelia powiada: *Wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie dziwowali się, mówiąc: Jakiż jest ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne?* Tym cudem tedy podniósł i wzmocnił Pan wiarę Apostołów, nadzieję i miłość ku Sobie.

Najmils! Uciszenie burzy na jeziorze Genezaret, to znowu żywy obraz czujności i opieki Bożej nad Kościołem. Chociaż Kościołowi nie zbywa nigdy na prześladowcach i prześladowaniach, Opatrzność Boża troskliwie tego pilnuje, aby te przeciwności nie były nad miarę gwałtowne, ani też za długo trwające. A choć niekiedy nam się wydaje, że Pan śpi, objawi się czujność Pańska, gdy zajdzie potrzeba i uśmierza szalejące nawałności.

Dziewiętnaście setek lat kołysze się łódka Piotra na rozhukanem morzu tego świata, ale fale złowrogie nie pochłonęły jej, ani jej nie zaszkoziły. Nieprzyjaciele Kościoła od dawna legli w grobie, a Kościół żyje. Potężne państwa rozsypały się i znikły — a Kościół żyje. Różnorodne sekty czyli fałszywe nauki rozleciały się w niwec i poszły w zapomnienie, a Kościół żyje i naukę swą jak dawniej głosi. Ojcu świętemu zabrano wszystko, a pozostawiono tylko jeden budynek zwany Watykańem, ale cześć, uległość, przywiązanie katolików do głowy Kościoła wzmogły się bardziej, niż przedtem, a wpływ Papieża i znaczenie jego podziwiają nie tylko katolicy, lecz także i innowiercy.

A stąd płynie dla nas ta nauka i wskazówka: Strzeżmy się zwątpienia, pozbadźmy się wszelkiej bojaźni, bo Chrystus Pan przecie z góry zapowiedział, że moce piekielne nie prze-

mogą Kościoła, że z nami pozostanie aż do końca świata, że niebo i ziemia raczej przemina, lecz słowa Jego nigdy nie przemina.

Pan Jezus, który Kościół założył, mógł jako wszechwładny i wszechmocny uwolnić go, uchronić od wszelkich burz, lecz umyślnie tego w mądrości Swej nie uczynił, bo wiedział aż nadto dobrze, że te burze i prześladowania są dlań potrzebne i pożyteczne.

Burze czyszczą drzewa, zmniejszają ciężar jego, bo otrząsają liście żółkłe i suche gałązki, które drzewo szpeciły i jemu szkodziły. Podobny skutek sprawia każde prześladowanie Kościoła. Wszystkie dusze słabe, zwiędłe, suche odpadają wtedy, jak żółkły liść, a oddzielenie to szkodzi wprawdzie duszom odpadającym, bo one zwykle giną, Kościołowi zaś korzyść niesie, bo go oczyszcza od chrześcijan, którzy go wstydem i hańbą okrywali.

Burze, jak sami wiecie, poruszając wodę, chronią ją od zepsucia i zgnilizny. I Kościołowi szkodziłaby ciągła cisza i ciągła pogoda. Mnóstwo katolików zgnuśniałoby tak, jak gnuśnicje żołnierz w czasach pokoju. Kiedy zaś zawyje prześladowanie, gdy nam zagraża wydarciem wiary, jej łask i błogosławieństw, wtedy ospałość znika, a duch się budzi, wtedy gorętszem sercem lgniemy do niej, i bronimy tego zagrożonego skarbu ofiarą mienia i zdrowia i życia.

Burze są nareszcie najpewniejszą próbą siły i żywotności drzewa. Kiedy drzewo wielką burzę przetrwa, powiadamy o niem: Silne jest i mocno wkorzenione, bo słabe byłoby pewnie legło. Owoż Kościołem naszym trzęsą wichry i burze przez 19 wieków, a choć mu tylekroć zapowiadano zniszczenie i powalenie, on stoi dotąd, — jak drzewo młode, bujne i silne. Jestto oczywisty dowód, że założony przez Boga, mocą Bożą stoi i stać będzie w pełnej sile i żywotności!

Odrzućmyż wszelką bojaźń, wszelkie zwątpienie; miejmy odwagę i ufność, aby nas Bóg nie zganił tak, jak zganił Apostołów: *Czemu bojaźliwi jesteście? Gdzie wiara wasza?*

Najmilsi! Zachowanie się Apostołów pośród burzy na jeziorze Genezaret uczy nadto, co nam przy wierze i ufności czynić trzeba. Oni przecie z wyteżeniem wszystkich sił pracowali wiosłami, aby łódkę ratować. I my tedy pośród nawałności uderzających na Kościół, nie bądźmy beżczynni, lecz każdy niech



spełni obowiązek, jaki na nim ciąży tak w gronie rodziny, jako też w społeczeństwie. Zaczepi ktoś wiarę naszą, albo Kościół, stańmy mężnie w ich obronie, naprzód słowem, spokojnem i poważnem, — a potem czynem, popierając na każdym kroku sprawę świętą. W każdym zebraniu, w każdej radzie, przy każdej publicznej czynności na to się oglądajmy, aby mowy i postęпки nasze miały na celu obronę i dobro wiary i Kościoła. Pomagajmy sami sobie, a Bóg nam także dopomoże.

Kto zaś w sprawie tej publicznie działać nie może, niech się modli. Modlić się mogą wszyscy, wzorem i słowy Apostołów: *Panie! ratuj, bo ginimy.* Czy prośby i błagania nasze przyspieszą ratunek, nie wiemy, ale to rzecz niezawodna, że żaden *Ojciec nasz* nie zmarnieje, że Pan w czasie, który sam uzna za stosowny, powstanie i rozkaże burzom i nawałnościom i nastanie cisza i spokój. Amen.

---

## Na Oczyszczenie Matki Boskiej.

Najmilsi! Święto dzisiejsze aż cztery ma nazwy, a każda z tych nazw trafna jest i pełna głębokiego znaczenia.

Pierwsza, którą nadajemy uroczystości dzisiejszej, brzmi: *Oczyszczenie Matki Boskiej*. Cóż to znaczy: Oczyszczenie?

Było u żydów prawo, dane jeszcze przez Mojżesza, że matka po zrodzeniu chłopca ma pozostać w domu dni 40, po zrodzeniu zaś dziewczęcia dni 70, a po upływie tego czasu ma pierwsze swe kroki skierować do kościoła i na podziękowanie złożyć Bogu ofiarę. Bogatsze niewiasty obowiązane były przynieść baranka i gołębia, a uboższe parę gołębiąt. Obrzęd ten zwał się oczyszczeniem dlatego, bo przypominał, że wszelki człowiek w grzechu się rodzi i z grzechu oczyścić się powinien. Najśw. Panna nie potrzebowała się poddawać temu przepisowi, Ona porodziwszy dziewczęcią pozostała, a jako Matka Boża od wszelkiej skazy, nawet od skazy pierworodnej, była wolna. A mimo to nie wyłącza się od reguły, owszem z pokory ukrywa godność swoją. Lilia staje między cierniem, najświętsza w rzedzie grzesznych niewiast, żąda oczyszczenia i składa dwie gołębiąt, t. j. ofiarę przepisaną dla ubogich.

O jakież to śliczny przykład pokory i posłuszeństwa! Marya mogła powiedzieć: Ja nie stanę z innymi matkami, bom jest godnością od nich wyższa, jako Matka Boża; — mogła powiedzieć: Ja się obejdę bez oczyszczenia, bom niepokalana, Ona jednak nie uchyla się, lecz słuca i poddaje chętnie i dobrowolnie przepisowi.

Wpatrujcież się Najmilsi w ten wzór posłuszeństwa i naśladujcie go. Cokolwiek i kiedykolwiek Kościół św. wam ogłosi i nakaże, choćby ten przepis trudny był i przykry, nie szemrajcie przeciw niemu, nie szukajcie wymówek, nie zasłaniajcie się uciążliwością przykazu, lecz za przykładem Matki Bożej poddajcie się i wiernie zachowujcie polecenia Kościoła. Czyż nie wiecie tego, że Kościół jest matką naszą duchowną, a my jego



dziatkami? Czyż nie wiecie, że dzieci matki słuhać powinny? Czyż nie znacie owych słów Pana Jezusa: *Kto Kościoła nie słuha, niech ci będzie jako poganin i celnik* (Mat. 18. 17.)? Więc czy Kościół przykazuje Mszy św. w niedzielę i święta wysłuchać, czy posty zachowywać, czy św. Spowiedź odprawić, czy w pewnych czasach wstrzymać się od zabaw, niechaj wszelki chrześcijanin idzie śladem Maryi Panny, — niech ukorzy pychę swą i sumiennie słuha.

A ponieważ na wzór Starego Zakonu i u nas chrześcijan jest przepis i zwyczaj, że matki po narodzeniu dziecięcia idą do kościoła na „*Wywól*“, szanujmyż ten zwyczaj. Nie jedna matka ciężką słabością, a nawet i śmiercią, przepłaca swe rozwiązanie, więc owe matki, które pomyślnie sprawę przeżyły, poczuwać się powinny do tem serdeczniejszej podzięki względem Boga, dawcy wszelkiego dobrego.

2) Druga nazwa, którą święto dzisiejsze nosi, brzmi: *Ofiarowanie Pana Jezusa*. Nazwa ta pochodzi z następującej przyczyny:

Kiedy żydzi znajdowali się jeszcze w niewoli egipskiej, a król Faraon niechciał ich puścić, zesłał Bóg 10 plag, a ostatnia była ta, że jednej nocy pomarło wszystko pierworodne. Żydów ochronił Bóg od tej plagi, bo w rodzinach żydowskich ani jeden pierworodny nie umarł. Owoż na pamiątkę tego cudownego ratunku, przykazał Pan Bóg, aby każdy syn pierworodny był kapłanem. Później zmienił Pan Bóg to prawo, bo osobne pokolenie Lewi przeznaczył do kapłaństwa, a pierworodnych kazał wykupywać.

Najświętsza Panna Marya wypełniła i to drugie prawo, czytamy bowiem w Ewang. dzisiejszej: *Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi wedle zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu*, to znaczy: aby Go ofiarować Panu Bogu. Ofiara ta była dla Maryi bardzo ciężką. Inne matki spełniały tylko ceremonię, bo złożywszy parę sinogarlic, albo dwoje gołąbiąt zabierały synów swoich do domu, a Marya, tak uczą Ojcowie Kościoła, wiedziała z natchnienia Ducha św. o przeznaczeniu, które czekało jej Syna; wiedziała, że Go rzeczywiście ofiaruje na mękę i śmierć, a mimo to zgadza się na tę ciężką ofiarę i mówi w duszy: *Ojcze niebieski! Oddaję Ci najdroższy skarb, Syna mego, rób z Nim, co chcesz, niech się dzieje wola Twoja.*

Najmilsi! I ten czyn Najśw. Matki godny jest podziwu i naśladowania. Wy szczególnie matki chrześcijańskie, w one chwili, gdy stajecie do wyvodu, macie za przykładem Maryi dzieci wasze ofiarować Panu Bogu. Wyście powinny dusze wasze wznieść ku niebu i prosić: Ojczye niebieski! zlej łaski i błogosławieństwo swe na dziecę, któreś mi dał, aby szczęśliwie rośło na ciebie i w bojaźni Twej, a mnie matce użyż siły, abym je pocziwie i przykładowie wychować potrafiła na chwałę Twą i pożytek ludzi. Ty Panie! kieruj losem późniejszym tego dziecięcia, a gdyby się podobalo Tobie zabrać je z tego świata przez wczesną śmierć, albo przeznaczyć na ciężkie próby i doświadczenia, godzę się na tę ofiarę, choć ona ciężka jest sercu mojemu, godzę się wraz z najświętszą Maryą, która Syna swego najmilszego oddała na ofiarę krzyżową. Bóg najmędrszy przyjmie mile tę modlitwę, i pokieruje dolą dziecka w sposób najpomyślniejszy dla was i dziecięcia, bo *Bóg wierny jest*, powiada Pismo św., *a bez wszelkiej nieprawości sprawiedliwy i prawy* (5. Moj. 32. 4.), *obroncą jest wszystkich mających nadzieję w sobie*. (Ps. 17. 31.).

3) Najmilsi! W onej godzinie, kiedy najśw. Marya spełniała obrzęd oczyszczenia, a zarazem ofiarowania P. Jezusa, był w kościele jerozolimskim bogobojny starzec, imieniem Symeon. Ten w codziennej modlitwie prosił Boga, aby, nim umrze, oczyma własnymi mógł oglądać Zbawiciela. Jakoż wedle słów Ewangelii odpowiedź był wziął od Ducha św., że *nie miał oglądać śmierci, aźby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego*. A gdy w wozzili dzieciątka rodzice Jego, on też wziął Je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: *Teraz Panie puszczasz służbę Twego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego izraelskiego*.

W słowach tego bogobojnego starca mieści się naprzód wyraz szczęścia, że oglądając dziecinę Bożą, spokojnie może zamknąć oczy swe, a zarazem proroctwo, że to dziecię stanie się światłem dla pogan, bo nauką swą oświeci ich i nawróci do wiary, a chwałę ludu żydowskiego, z którego pochodzi, rozszerzy po całym świecie. Stąd płynie trzecia nazwa dzisiejszego święta, rzadko w prawdzie używana, mało znana, ale bardzo trafna, t. j.: *Spotkanie się ze Symeonem*.



Najmils! Tego samego szczęścia, którego Symeon dostąpił u kresu życia, i my również możemy się stać uczestnikami. Tak jak on pragnął i prosił Boga, aby, nim umrze, oglądać mógł Zbawiciela, i my codziennie pragnąć i błagać powinniśmy, abyśmy Go w ciężkiej i strasznej chwili śmierci oglądać mogli oczyma naszymi.

Znam ja i wy znacie ludzi, którzy powiadają: Pragnąłbym umrzeć nagle, abym się nie potrzebywał bać i męczyć, ale mowa taka nie jest rozumna, ani chrześcijańska. *Od nagłej i niespodziewanej śmierci, zachowaj nas Panie*, tak śpiewa Kościół w suplikacjach, a przez to właśnie wskazuje, że śmierć nagła, nie dająca czasu pojednać się z Bogiem, wielkim jest nieszczęściem, bo uwalnia człowieka tylko od cierpień doczesnych, ale za to czyni go zwykle nieszczęśliwym na wieki. My chrześcijanie wierzący w to, co Kościół uczy, świętego starca Symeona naśladujemy; my powtarzajmy owe słowa Pisma św.: *Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże* (Ps. 41. 1). Kto kołace, temu będzie otworzono, i jak starego Symeona Bóg wysłuchał, pozwalając mu oglądać P. Jezusa, tak wypełni też życzenie wasze i przyśle kapłana, który was przez Spowiedź z grzechów obmyje, pocieszy i Ciałem Pańskim posili. A jako Symeon oglądawszy Zbawiciela zawołał: *Teraz Panie puszczasz sługę Twego w pokój*, tak i my zasileni Ciałem i Krwią Pańską zaśniemy z błogim pokojem duszy.

4) Najmils! Święto dzisiejsze ma jeszcze czwartą nazwę, która jest najczęściej, a nawet prawie powszechnie używaną, to jest: *Mulki Boskiej Gromnicznej*. Na pamiątkę, że Symeon nazwał P. Jezusa: *światłem na oświecenie pogan*, poświęca dziś Kościół świece woskowe, wyraźnie powiadam świece z wosku pszczelnego wyrabiane, i odbywa z nimi procesyę. Zwyczaj ten jest bardzo dawny, bo pochodzi jeszcze z 5. wieku.

W onym czasie obchodzili pogańscy Rzymianie w miesiącu lutym na cześć bożków swoich gorszące rozrywki, a kapłani pogańscy ubrani w maski i kozłe skóry biegali po mieście z zapalonemi pochodniami, oddając się wszelakiej rozpuszcie. A ponieważ niektórzy chrześcijanie mieszały się do tych zabaw, przeto papież Gelazyusz zabronił udziału w takowych i natomiast wprowadził procesyę z poświęconemi świecami. Te świece zowią się gromnicami dla tego, bo one przedstawiają samog

Chrystusa Pana, który jest światłością świata, a zarazem pogromcą szatana. Od wyrazu pogromca szatana zowiemy św gromnicami, a dzień dzisiejszy świętem Matki Boski Gromnicznej.

Używanie poświęconych gromnic pełne jest nauki i znaczenia. Zaraz przy wejściu człowieka na świat, to jest przy Chrzcie, każe Kościół chrzestnym rodzicom brać gromnicę do rąk i tak się odzywa do dziecięcia: Weź tę płonącą świecę i strzeż nienaruszenie łaski przez Chrzest otrzymanej, chowaj przykazanie Boże, przyświecaj dobrym przykładem, abyś, gdy Pan cię na gody zawoła, mógł wraz ze świętymi wyjść naprzeciw Niemu, i osiąść żywot wieczny.

Przy wywodzie znowu podaje kapłan matce gromnicę i modli się imieniem Kościoła: Wszchemogący Boże! wejrzyj na tę służebnicę, która do domu Twego przyszła, aby Ci podziękować za szczęśliwe rozwiązanie, użyż jej tej łaski, aby po tem życiu przez zasługi i wstawienie się najśw. Panny Maryi stała się wraz z dziecięciem swoim uczestniczką wiecznej szczęśliwości.

A gdy dziecię urośnie i po raz pierwszy przystępuje do św. Komunii, otrzymuje znowu płonącą świecę woskową, która mu przypomina, że ma w sercu żywić gorejącą miłość ku Zbawicielowi, chodzić ustawicznie drogą światłości, a unikać dróg krzywych i ciemnych.

Wreszcie, gdy człowiek do śmierci się zbliża, w owej strasznej godzinie, kiedy to szatan, duch ciemności, wszystkich starań dokłada, aby duszę osidlić i zgubić, wtedy pobożni chrześcijanie wtykają konającemu płonącą gromnicę w rękę w tym zamiarze, aby Ten, którego ta gromnica przedstawia, to jest: Jezus Chrystus, pogromca szatana, mocą swoją pogromił kusiciela, a duszę umierającego zaprowadził do wiecznej światłości.

Bierzcież, Najmilsi, chętny udział w tym ślicznym obrzędzie dzisiejszym. Niech ta poświęcona świeca znajdzie się w każdym domu katolickim, niech wam będzie nauką przez życie, a pociechą i osłoda przy śmierci. — Amen.

---



## Na Niedzielę 5. po Trzech królach.

Najmilsi! Przypowieść o pszenicy i kąkolu, wyłożył Zbawiciel sam, czytamy bowiem u św. Mateusza (13. 36.), że *rozpuściwszy rzesze przyszedł do domu. I przystąpili do Niego uczniowie Jego mówiąc: Wyłóż nam podobieństwo o kąkolu na roli.*

Pan Jezus wysłuchał prośbę i wyjaśnił je. Posłuchajcież tego wykładu, abyście zeń pożytek i zbudowanie odnieśli.

Kto jest człowiek, który posiał dobre nasienie na roli swojej? Co znaczy to dobre nasienie, które posiał? Siewcą jest Chrystus Pan, a dobrem nasieniem nauka Jego. Z nieba zstąpił ten siewca, z nieba przyniósł naukę swą, aby nas przez nią uczynić dobrymi, świętymi i doskonałymi. I gdyby wszyscy ludzie rządźli się tą nauką, kwitłyby między nami same cnoty, byłaby ziemia cała obrazem nieba.

A cóż znaczy ta rola, w którą Pan wsiął naukę swą? Tą rolą, mówi św. Jan Złotousty, jest świat cały, jest Kościół, który się po całej ziemi rozkrzewił, bo nie dla jednego kraju, lecz dla całego świata przyniósł Pan naukę swą, aby wszystkich ludzi uczynić cnotliwymi i szczęśliwymi. Taki był zamiar Zbawiciela, lecz stało się inaczej, bo czytamy w Ewangelii: Gdy ludzie spali, *przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu.*

Tym nieprzyjacielem jest w pierwszej linii szatan, wróg Boży i wróg nasz. On to, wedle słów św. Piotra, krąży koło nas bez ustanku jakoby lew ryczący, aby przez pokusy i podniety skłonić nas do grzechu. Tym nieprzyjacielem jest świat, czyli ludzi zepsuci i źli, którzy słowem i przykładem szerzą zdania i zwyczaje przewrotne. Tym nieprzyjacielem jest nareszcie nasze ciało, ułomne i słabe, a do złego skore.

Otóż ta trójka nasiała kąkolu, który się z czasem rozpanoszył i zakorzenił; — z jej winy i przyczyny zrodził się grzech i rozlał się po całej ziemi. Spora część winy spada także na nas, bośmy powinni opierać się tym wrogom i nie dopuścić,

aby kąkol przez nich rozsiewany dostał się do serca naszego, my jednak byliśmy ospali, gnuśni, leniwi, nie czuwaliśmy, nie pilnowaliśmy duszy, a oni korzystając z nieostrożności naszej, napełnili złem i świat i rolę Bożą, to jest Kościół Chrystusowy.

Nie sądźcie jednak, że ci trzej nieprzyjaciele zaprzestali złowrogą robotę swoją. Oni spółkę zachowują dotąd; oni jak dawniej tak i teraz ciągle i ustawicznie sięją szkodliwy kąkol i siać będą aż do końca świata. A ponieważ ludzie są słabi i ułomni; ponieważ środków przeciw grzechom, jakie wskazał i podał Chrystus Pan, nie używają; ponieważ gnuśni są, ospali i niedbali, więc i świat i Kościół zawsze będzie miał pszenicę i kąkol, czyli dobrych i złych. Zapowiedział to sam Zbawiciel onemi słowy: *zgorzenia przyjdź muszą* (Mat. 18. 7.); zapowiada to i Ewangelia dzisiejsza, albowiem czytamy w niej: *Studzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy kąkol? Odpowiedział im: Nie chcę, dopuście obojgu rósć aż do żniwa.* Ta mieszanina dobrych i złych będzie więc trwała aż do końca świata, aż do sądu ostatecznego.

Najmilsi! Chwała i dzięki nieskończone niech będą Panu Bogu za to, że Aniołom swoim nie pozwala zbierać kąkolu, nie pozwala gubić grzesznych, bo gdyby się skłonił do ich prośby, gdyby się zgodził na niszczenie złych, my wszyscy popadlibyśmy w zatracenie wieczne, bo któż z nas jest bez winy? Będąc najświętszym i najsprawiedliwszym mógłby nas Pan Bóg ukarać w tej samej chwili, w której grzech popełnimy, lecz nie czyni tego, bo zarazem niewymownie jest łaskawy i miłosierny. On wstrzymuje swój gniew, zawiesza karę i czeka cierpliwie na opamiętanie, na poprawę naszą; — nie zabiera nas nagle, owszem często pozwala dożyć aż do najpóźniejszej starości. *Zywie ja,* tak mówi u Proroka Ezechiela, *niechcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił od drogi swej, a żył* (Ezech. 33. 11.).

Wiedźcie atoli grzesznicy, że złość ludzka nie ujdzie bez karnie. Im dłużej Bóg na naszą poprawę czeka, tak pisze św. Augustyn, tem surowszą karę wymierzy niepoprawnym. On czeka, bo chce waszego zbawienia, ale biada wam, jeśli wedle słów Apostoła Pawła, *bogactwami dobrotliwości Jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzicie* (Rzym. 2. 4.). To cierpliwe wyczekiwanie weźmie wreszcie swój koniec, poczem nie będzie już czasu do pokuty, ani łaski, ani miłosierdzia, bo tak brzmią dalsze słowa dzisiejszej Ewangelii: *Czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie*



*pierwej kąkol, i zwiózcie go w snopki ku paleniu, a pszenicę zgromadzcie do gumna mojego.* Znaczenie tych słów jasne jest. Czas żniwa, to sąd Pański, czas nagrody i kary, a żęncy, to Aniołowie. Oni odłączą kąkol od pszenicy, czyli grzeszników od cnotliwych, a wtedy kąkol będzie wrzucony w ogień wieczny, pszenica zaś zgromadzoną zostanie do królestwa niebieskiego.

Tak uczy wiara, to samo dyktuje rozum. Czyż Bóg byłby Bogiem, gdyby nie był sprawiedliwym? gdyby nie płacił ludziom wedle ich zasługi? To też i św. Paweł w liście do Rzymian pisze: *Według zatwardziałości twej i serca niepokutującego skarbisz sobie gniew w dzień sądu Bożego, który odda każdemu według uczynków jego.* (Rzym. 2. 5.).

2). Najmilsi! Wyłożywszy treść i znaczenie przypowieści o pszenicy i kąkolu zapytuję: Jaka z niej płynie nauka praktyczna dla nas? Mnie się zdaje, że głównym zamiarem przypowieści jest: pobudzenie i zachęta do czujności. Jeżeli bowiem wedle zapewnienia samego Zbawiciela kąkol czyli zasiew złego pochodzi od nieprzyjaciela dusz naszych, jeżeli on zasiewa wtedy, kiedy ludzie śpią, toć mamy tu wyraźną wskazówkę, że głównie strzedz się nam trzeba ospałości, a czuwać nad sobą i nad tymi, których Bóg powierzył pieczy naszej.

A którzyż to są, co czuwać mają, aby na roli Bożej, to jest na świecie i w Kościele pomiędzy chrześcijanami nieprzyjaciel nie nasiewał kąkolu?

a). Przedewszystkiem cięży obowiązek czuwania na biskupach i kapłanach. Św. Paweł Apostoł tak się w tej sprawie wyraża: *Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch święty postanowił, abyscie zarządzili Kościół Boży, który nabył krwią swoją. Ja wiem, że wnijdą między was wilcy drapieżni nie folgując trzodzie. Dlatego czuwajcie!* (Dziej. ap. 20. 28). Czasy przepowiedziane przez św. Apostoła Pawła już dawno nastąpiły, i mnóstwo jest dziś wilków drapieżnych, którzy sięją nauki złe, czyli kąkol. To też biskupi w listach pasterskich odzywają się do was i przestrzegają przed fałszem, a kapłani zastępcy biskupów i na ambonie i w konfesyjonałach udzielają rad zbawiennych, i napominają do czujności. O gdyby to wszyscy katolicy szli za głosem pasterzów swoich, gdyby we wszystkim stosowali się do danych wskazówek, nie mogliby nieprzyjaciele religii i prawdy zasiewać i rozkrzewiać kąkolu swego; nie byłoby tyle zepsucia i fałszu na świecie. Ależ nie-

stety, dziś każdy mędrkuje i powiada: Ja mam swój rozum; — dziś lud chrześcijański z częsta lekceważy głos Kościoła, a wierzy i ufa fałszywym prorokom, to też kąkol i zepsucie rośnie w sposób przerażający i zagłusza pszenicę; to też źli i przewrotni górą idą, a dobrzy tają się z przekonaniem swoim i boją się odezwać, aby nie ściągnąć na siebie krzyku i hałasu złych.

b) I nietylko sami biskupi i kapłani czuwać mają, aby nieprzyjaciel nie zasiewał kąkolu. Św. Jan Złotousty powiada, że jak kapłan jest pasterzem i stróżem całej parafii, tak w rodzinie kapłanem jest ojciec i matka. Rodzice! nie bądźcież ospali, bo z tej ospałości skorzysta nieprzyjaciel i nasieje dużo kąkolu. Czuwajcie nad dźwiatwą waszą od najwcześniejszej młodości. Serce dziecka jest jakoby miękki wosk, na którym łatwo wszystko się odciska, dobre i złe. Jeżeli wy te młodocianne serca pozostawicie bez opieki, nasieje w nie wróg ziarna kłamstwa, obłądy, zuchwałości, uporu i innych najróżnorodniejszych wad i przywar. Pilnujcie też dźwiatwy dorastającej, dozorując jej modlitwę, naukę, zabawy i towarzystwo. Wy wiecie przecie, ile złego wszczepiają dziś nieskromne obrazki, powiastki, gazety i liche przykłady. *Synom waszym przykażcie*, tak upomina Pismo św., *aby czynili sprawiedliwość, żeby pamiętali na Boga i błogosławili Go na każdy czas w prawdzie i ze wszystkiej siły swojej* (Tob. 14. 11).

c). Obowiązek czujności dotyczy nareszcie wszystkich przełożonych nad podwładnymi, majstrów nad czeladzią, panów nad sługami. Nie dość jest bowiem na to tylko baczyć, aby oni prace i roboty swe należycie wykonywali, owszem Pan Bóg chce i domaga się szczerzej troskliwości o ich dobro duchowe. Któż ich bowiem nauczy, kto upomni, kto sprostuje? Są to często ludzie prości bez światła i nauki, zaniedbane sieroty, które wyrosły bez opieki. Otóż starać się trzeba, aby znali prawdy wiary, i posyłać na naukę kościelną, i zniewalać do tego, gdyby sami chęci nie mieli. Nadto trzeba uważać, aby odprawiali modlitwy, zachowali posty, uczęszczali do Sakramentów i na nabożeństwo. Wreszcie trzeba mieć oko na ich życie, aby unikali złych towarzystw, aby byli wstydlivi i skromni, strzegli się kłótni, przekleństw, sprośnych mów, a żyli, jak na chrześcijan przystało. Gdy zaniedbacie tej czujności, nasieje nieprzyjaciel w ich serca mnóstwo kąkolu, a oni ten kąkol wniosą do domów waszych, i rozkrzewią między dziećmi i zaszczą nie tylko sobie, ale



i wam. Te też jeszcze raz upominam i wzywam: Czuwajmy wszyscy, a nie spijmy, — czuwajmy pilnie, aby na świecie mniej było kąkolu, a więcej pszenicy.

Jeżeli zaś Najmils! z dzisiejszej przypowieści ewangelicznej każdy z nas dla swej osoby pragnie odnieść korzyść, niechże siebie zapyta: A ja czem jestem? kąkołem czyli pszenicą?

Przypowieść Chrystusowa powiada, że kąkol będzie w ogień wrzucony, gdzie jest płacz i zgrzytanie żębów, a ja bym tam dostać się nie chciał. Czasem żniwa jest dziei śmierci, a chwila tego żniwa może nadejść za tydzień, a może jutro, a może jeszcze dziś. Jeżeli śmierć zaskoczy mnie niespodzianie, nie stanie już czasu, aby z kąkolu przemienić się w pszenicę. Najważniejszą tedy rzeczą jest: wiedzieć, czem ja jestem dziś? A kto mi to powie, czy ja kąkol, czy też pszenica? Kto powie? — Sumienie twoje własne, ten głos Boży każdemu wrodzony, powie to najdokładniej!

Owoż jeżeli głos ten rzecze: Ty należysz do kąkolu, — toć już sam wiesz, co masz czynić. Jednym i jedynym środkiem uratowania się od ognia piekielnego jest Spowiedź. Wszak Zbawiciel wyraźnie powiedział: *Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone* (Jan 20. 22.). Więc co rychlej spiesz do konfesyonału, wypowiadaj się szczerze. Nie możesz wypowiadać się zaraz, tedy wzbudź w sobie doskonały żal, płynący z miłości ku Bogu i postanów jak najrychlej odbyć Spowiedź. Nie odkładaj na czas daleki, bo nie wiesz, kiedy czas żniwa to jest: godzina śmierci nastąpi.

Powie zaś tobie sumienie, żeś jest pszenicą, że nie masz ani jednego grzechu śmiertelnego na duszy, wtedy podziękuj Panu Bogu z całego serca, bo żeś pszenicą, w tem więcej jest łaski Bożej, aniżeli twojej zasługi. A dziękując pamiętaj, abys tej łaski Bożej nie zatracił, abys nie popadł w ospałość, bo skoro będziesz ospałym, nieprzyjaciel nasieje zaraz kąkolu. Codziennie rano odnawiaj takie postanowienie: Wolę raczej wszystko stracić, nawet życie, aniżeli na jeden grzech, a mianowicie na grzech śmiertelny zezwolić. Wieczorem porachuj się ze sumieniem, czyś obietnicy dotrzymał, i znowu wzbudź żal serdeczny, i ranne postanowienie odnow. Tym sposobem przy Bożej pomocy uda się tobie ustrzedz się kąkolu, a gdy nadejdzie czas żniwa, pomieszczony zostaniesz jako pszenica w stodole Pańskiej, co daj Boże! Amen!

---

## Na niedzielę 6. po Trzech Królach.

Najmilsi! Dwie przypowieści, czyli dwa podobieństwa podaje Ewangelia święta.

Cóż to są przypowieści, co są podobieństwa? Jaki one mają cel? Czemu Zbawiciel tak często ich używa?

Przypowieścią albo podobieństwem zowie się opowiadanie, historyja jakaś, porównanie wzięte z życia ludzkiego, albo ze zwyczajów i obyczajów powszechnie znanych. Historyja taka przyjemnie się słucho, ciekawość budzi, uwagę skupia, łatwo się pamięta, a przytem jakieś znaczenie, jakąś naukę w sobie zawiera, takową wyjaśnia, zrozumialszą czyni i na długo w pamięci wyciska. Ile razy człowiek na historyję, czy opowiadanie czy porównanie słyszane wspomni, tyle razy sobie także i naukę w nich zawartą odświeży.

W krajach wschodnich, lubują się ludzie w przypowieściach i podobieństwach, to też Chrystus Pan, który w tańtych okolicach urodził się, wychował i wzrósł, stosował się do upodobania rodaków swoich i często naukę swą ubierał w szatę przypowieści. Tym sposobem nietylko zyskiwał chętnych słuchaczy, ale też nauki, niekiedy trudne do spamiętania i pojęcia, w serca trwale wpajał, i przez podobieństwa i porównania jaśniejszemi i zrozumialszemi czynił. Dokładniej jednak i lepiej cel i zamiar przypowieści pojmiacie, gdy wam obydwia podobieństwa, w Ewangelii dzisiejszej przytoczone, obszerniej wytłumaczę.

*Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, wsiadł na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszęgo nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszęch jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Tak brzmi całe podobieństwo pierwsze. Nieprawdaż? krótkie ono jest, łatwe do spamiętania, a śliczne ma znaczenie.*



Królestwo niebieskie, o którym Pan Jezus wspomina, nie oznacza nieba, gdzie Bóg z Aniołami i Świętymi mieszka, lecz oznacza Kościół święty, przez Zbawiciela założony, który słusznie może być nazwany królestwem Bożem, istniejącem na ziemi.

Owóż Kościół ten porównuje Chrystus Pan do ziarna gorczycznego. Jako ziarno gorczyczne, tak powiada, małe jest, najmniejsze prawie między wszystkim nasieniem, — tak i Kościół Mój w początku swym, mały jest, drobny i nieznaczny. W istocie liczba zwolenników Chrystusowych była pierwotnie bardzo szczupła, bo liczyła 12 Apostołów i 72 uczniów. W 50 dni po zmartwychwstaniu wzrosła gromadka wiernych wedle świadectwa Ewangelii zaledwie na 120 dusz, — wzrosła tedy, ale bardzo nieznacznie. Później dopiero, gdy Apostowie po otrzymanym rozkazie: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.* (Mat. 28. 19), rozeszli się w świat, zaczyna nowa wiara szybko się krzewić, a liczba wiernych, przystępujących do Kościoła, z dnia na dzień coraz więcej się wzmaga.

Sądząc po ludzku pojąć trudno, jak się to stać mogło, bo pomyślcie proszę, kogo Zbawiciel do tego tak niezmiernie trudnego dzieła wybrał? Czy może ludzi znakomitych urodzeniem, obdarzonych bogactwami, albo też słynnych z nauk i talentów? Przeciwnie! Byli to ludzie ubodzy, niskiego pochodzenia, ludzie bez znaczenia, bez nauki, ot zwykli rybaacy. Czyż można się było rozumnie spodziewać, że tacy biedni, ciemni, prości mężowie potrafią przekonać królów i uczonych, potrafią uchylić bożki i bałwany i dla nowej wiary pozyskać nie jedno miasto, nie jeden kraj, lecz cały świat? Kto się mógł tego spodziewać?

Zważcie jednak Najmilsi! drugą jeszcze okoliczność, tę mianowicie: Z czem Zbawiciel uczniów swych ku nawracaniu świata posyła? Król ziemski, kiedy zamierza podbić nieprzyjaciela liczniejszego i mocniejszego, wybiera zwyczajnie najzdolniejszych, najdoświadczeńszych wodzów, daje im wojsko liczne, wyćwiczone, uzbrojone w najlepszą broń, opatruje w dostateczną żywność, słowem we wszystko, co do zwycięstwa przyczynić się może. A Chrystus Pan, jak zaopatruje Apostołów idących w daleki świat siał słowa Ewangelii? *Nie miejcie, tak powiada do nich, ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani torby, ani dwu sukien, ani butów, ani laski* (Mat. 10. 5). Idźcie w świat, ale nikogo, ani mieczem nie przymuszajcie, ani pieniądź-

mi nie kupujcie, tylko słowem nawracajcie i opowiadaniem tego, coście odemnie usłyszeli. W dodatku przepowiada im przykrą i smutną dolę w przyszłości: *Posyłam was jako owce między wilki.* (Łuk. 10. 3). *Jeśli Mnie prześladowali i was prześladować będą* (Jan. 15. 20). *Wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni postugę Bogu* (Jan 16. 2). *Zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować* (Jan. 16. 20).

Możnaż się było spodziewać, pytam powtórnie, że ci ludzie prości, bez nauki, wśród tylu wrogów możnych, — potrafią świat cały dla Chrystusa pozyskać?

A czemuż to Zbawiciel do tak ważnego i trudnego dzieła, nie wybrał ludzi mądrych, uczonych, wymownych? Dla tego, aby cały świat przekonać, że szybkie rozkrzewienie Ewangelii jest jedynie i wyłącznie cudownem dziełem Bożem. Więc nie mądrością, nie pracą ludzi, lecz wszechmocną ręką Pańską spełniło się to, co dzisiejsza przypowieść prawi: Kościół z początku malutki jak ziarno gorczyczne, stał się potem drzewem wielkiem, które rozpuściło konary swe i gałęzie na wszystkie strony świata. Dzisiaj należą do Kościoła prawie wszystkie narody, a liczba dusz katolickich wynosi około 300 milionów. Zaprawdę! patrząc na spełnienie proroctwa Chrystusowego, musi wszelki człowiek popaść w zdziwienie i zawołać: Palec to Boży!

2). Najmilsi! Druga przypowieść, podana w Ewangelii tak brzmi: *Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.*

Co jest kwas, jak działa w mące, to rzecz powszechnie wiadoma. Ciasto bez kwasu nie rusza się, nie rośnie, a chleb z niego jest gęsty, lipki, niesmaczny. Gdy się zaś do mąki demiesza kwasu, wówczas choć mąki dużo, a kwasu mało, wszystko ciasto się zakwasza, wzrasta i chleb nabiera smaku przyjemniejszego.

Do kwasu przyrównuje Chrystus Pan naukę Swoją, do mąki zaś wszystkich ród ludzki. Podobny skutek, jaki kwas wywiera na mąkę, zdziałała nauka chrześcijańska na ludziach, którzy ją przyjęli. Jako kwas rozczynę podnosi, tak i nauka Chrystusowa zdzwignęła, poprawiła, uszlachetniła wszystkich ród ludzki.

Zupełnie inaczej wyglądał świat cały, nim Zbawiciel naukę Swą z nieba na ziemię przyniósł. Ludzie nie znali nawet Boga prawdziwego, lecz ciosali sobie bożków z drzewa i kamienia, i



część im oddawali. Zepsucie było powszechne, występki przerażające, a religia pogańska nie tylko tych występków nie ganiła, lecz nawet nakazywała, ucząc, przez nie można bożkom się przymilić i podobać.

Z przyjściem Chrystusa Pana i rozkrzewieniem się Jego nauki, zmieniła się zupełnie postać ziemi i obyczajów ludzkich. Występki dawniej jawne, oblały się wstydem i schowały w ciemne kryjówki; rozpusta zmniejszała się i znikała; cnoty przedtem niezbrane, wydobywały się na wierzch, jak kwiaty po ciepłym deszczu. Zaparcie się siebie samego, anielska niewinność, pokora, cierpliwość, czynna miłość bliźniego i nieprzyjaciela, miłosierdzie i opieka nad ubogimi i chorymi, i wiele, bardzo wiele innych cnót, oto są błogosławione owoce nauki Chrystusowej. Krótko mówiąc, jako kwas wszystką mąkę zakwasza, przemienia i chleb smaczniejszym czyni, tak przemieniła i lepszymi uczyniła nauka Chrystusowa wszystkie stany społeczeństwa i całą ludzkość.

Nie taję tego Najmilsi! ani nie przeczę, że i teraz, choć nauka Chrystusowa już 19 setek lat istnieje, złego jest aż nadto wiele, sami jednak pojmiecie, że to złe nie wynika z nauki Chrystusa, lecz stąd właśnie pochodzi, iż ludzie jej przepisami gardzą, a wolnej woli nadużywając nie idą za wskazówkami Chrystusa Pana, jeno za zepsutemi zachciankami swemi. Gdyby wszyscy wiernie i sumiennie to zachowywali, czego się nauka Chrystusowa domaga, mielibyśmy prawdziwy raj na ziemi. Że go zaś nie mamy, winna jest temu złość nasza własna.

3). Najmilsi! Po wyjaśnieniu obydwóch przypowieści, zawartych w Ewangelii, po wyłożeniu ich znaczenia, pozwolę sobie dołączyć jeszcze kilka słów nauki i upomnienia.

Do tego Kościoła, który, z początku mały jak ziarno gorczyczne, wyrósł później w drzewo potężne, my także należymy. Zaprawdę szczęście to wielkie i łaska Boża, że doń należymy. Tę świętą i wzniosłą naukę, którą Zbawiciel do kwasu przyrównał; tę naukę, która zapewnia pomyślność doczesną i wieczną, my także posiadamy. I to także szczęście wielkie i łaska Boża, że ją posiadamy. Nie wszystkie narody mają to, co my mamy, bo są jeszcze miliony dusz, które katol. Kościoła nie znają, ani nauki Chrystusowej nie posiadają. My katolicy jesteśmy istotnie narodem wybranym, szczególnie od Boga ukochanym, nieocenionymi skarbami obdarzonym. Nie nasza w tem zasługa, żeśmy

więcej otrzymali, niż inni. Wszak mogliśmy urodzić się i poganami, turekami i żydami, że się zaś tak nie stało, łaska to i nieskończona dobroć Boża. Pierwszym tedy obowiązkiem naszym jest: dziękować Bogu za tę osobliwą miłość słowami króla Dawida: *Będę chwalił Pana za żywota mego, będę śpiewał Bogu memu, póki mnie stawa* (Ps. 145. 2), *bo się kocha Pan w ludzie swoim* (Ps. 149. 4).

b). Wdzięczność sama jeszcze nie wystarcza. Jeżeli Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym, a takim jest niezawodnie, tedy on tylko pewnym jest przewodnikiem, pewną drogą do zbawienia. My doń Bogu dzięki należymy, a należąc na drodze prawej się znajdujemy, do celu jednak w tym tylko wypadku zdążymy, jeśli wiernie przy nim wytrwamy aż do końca życia. Drugim świętym obowiązkiem każdego katolika jest, nigdy, przenigdy, za żadne choć największe skarby, nie opuszczać, nie porzucać tego Kościoła, bo kto by zeń wystąpił, ten porzucił już drogę prostą, zeszedł na manowce, które nie prowadzą do celu, jeno do zguby. *Jam jest droga i prawda i żywot*, tak mówi Chrystus Pan w Ewangelii św. Jana, *za ten nie przychodzi do Ojca, jedno przezemnie* (Jan 14. 6). A jeszcze dobitniejsze są słowa św. Augustyna, który tak pisze: Po za Kościołem katolickim możesz wszystko mieć, prócz zbawienia.

c). Nakoniec i wierność czyli stałość dla Kościoła choć potrzebna, także nie wystarcza. Na nie się bowiem nie zda katolikiem się urodzić, katolikiem się zwać, w katolicyzmie aż do śmierci pozostać, ale życiem trzeba i czynami katolicyzm swój stwierdzić. Jako kwas mąkę i rozczynę całą przenika, zakwasza, smaczniejszą czyni, tak powinna wiara katolicka myśli, słowa, dążenia, uczynki nasze na wskróś przenikać, powinna nimi kierować ku chwale Bożej i pożytkowi bliźnich. Jako z kwiatu owoc się wytwarza, tak z wiary mają się wytwarzać dobre uczynki. *Wiara bez uczynków martwa jest* (Jak. 2. 26), podobna do pustego nasienia, które nie wschodzi; podobna do orzecha, pozbawionego ziarna.

Najmilsi! Kończąc naukę o ziarnie gorzycznem i kwasie, proszę was, abyście sobie z niej trzy wskazówki, trzy prawdy w sercach zachowali. Dziękujcie Bogu, że do katolickiego Kościoła należycie; — przy Kościele wiernie stójcie aż do ostatniego tchu; — nakoniec bądźcie katolikami nie tylko z nazwy, lecz w uczynkach. Amen.

---



## Na niedzielę Starozapustną.

Najmilsi! Niedziela dzisiejsza zowie się Starozapustną, albo też Siedemdziesiątnicą. Obie nazwy pochodzą jeszcze z pierwszych czasów chrześcijańskich.

Dawniej rozpoczynali chrześcijanie post wielki wcześniej, niż my. Oni pościli bardzo surowo, nie jedząc bowiem przez cały dzień dopiero po zachodzie słońca, używali potraw nie gotowanych. A ponieważ trudno było zachować post taki przez 40 dni bez przerwy, przeto jedni zaczęli pościć 70 dni, drudzy 60 dni, trzeci 50 dni przed Wielkanocą, przeznaczając z tej liczby dni 40 na post, a resztę na przerwy i ulgę. Ta różnica w zachowywaniu postu miała jednak pewne złe następstwa, bo jedni pościli, drudzy nie pościli, choć jedną wiarę wyznawali. Owóż Kościół uregulował tę sprawę, post złagodził i nazaczył potem dla wszystkich bez wyjątku Środę popielcową, jako początek postu.

Na pamiątkę jednak, że niegdyś było inaczej, otrzymały trzy niedziele wyprzedzające Popielec starodawne nazwy. Dzisiejsza tedy zowie się Siedemdziesiątnicą albo Starozapustną; następna niedziela zowie się Sześciodziesiątnicą albo Mięsopestną, a trzecia Pięćdziesiątnicą, albo Zapustną.

I w nabożeństwie kościelnem pozostały dotąd ślady i znaki, że te trzy niedziele kiedyś się do postu liczyły, bo kapłan ubiera do Mszy ornat fioletowy, a więc farbę pokutną; nie śpiewa *Gloria*, opuszcza *Alleluja*, bo te wesołe wyrazy nie licują z czasem postnym. Tak więc od dnia dzisiejszego zaczyna się powolne przygotowanie do postu i do Wielkanocy, a Ewangelia również zastosowana jest do wytkniętego celu. — Rozbierzmyż ją szczegółowo, abyśmy dokładniej pojęli, co ona oznacza i czego się od nas domaga.

Pan Jezus przytacza znowu przypowieść, opowiada bowiem, że gospodarz wychodzi na rynek, aby nająć robotników do winnicy swojej. Po raz pierwszy wyszedł on bardzo rano, a ugo-

dziwsky się z nimi, że jeden grosz otrzymają za całodzienną pracę, posłał do winnicy swojej. Potem wychodził na rynek jeszcze cztery razy, o trzeciej, o szóstej, o dziesiątej i jedenastej godzinie wedle zegara dawnego, wedle rachuby zaś dzisiejszej o godzinie 9. rano, o 12. w południe, o 3. i o 5. po południu. Za każdym razem znalazł robotników bez zajęcia, nie godził się o zapłatę, lecz zganiwszy: *Czemu tu stoicie cały dzień próżnujący?* posłał do roboty, mówiąc: *Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszna i sprawiedliwa, dam wam.*

Cóż to wszystko znaczy? Gospodarz to Pan Bóg; rynek to świat cały; robotnicy, których najmuje, są ludzie; — winnicą, do której posyła robotników, to służba i praca dla Boga; — rozmaite godziny, w których do roboty posyła, są różne pory albo lata życia; groszem czyli zapłatą, jaką obiecuje, jest nagroda w niebie. Jaśniej i zrozumialej da się przypowieść ewangeliczna tak opisać:

Gospodarz niebieski czyli Pan Bóg, chce i żąda, aby Mu wszyscy ludzie służyli, bo na to nas stworzył; wszyscy powiadam, królowie, książęta, urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy, rolnicy mężczyźni i niewiasty; — wszyscy, więc dzieci, młodzieńcy, starsi i nad grobem już stojący. Nikt tu na ziemi nie powinien próżnować, przeciwnie każdy od poranku życia swego ma wypełniać obowiązki, jakie Bóg na niego włożył. Owoż kto marnie strawił młodość swoją, niechaj w południe, to jest w średnim wieku pracuje dla Boga. Ktoby zaś zmarnował także wiek średni, niechaj przynajmniej ostatek nędznego żywota ofiaruje na służbę Panu, bo Bóg nikogo nie odpycha, lecz nawet pod wieczór życia przyjmuje do pracy w winnicy swojej.

Ale cóż znaczy ta winnica? i jaka praca w tej winnicy?

Winnicą jest dusza nasza, dusza jedna i jedyna, nieśmiertelna, a tak Bogu droga i miła, że nawet krwi własnej nie żałował, aby ją zbawić i uszczęśliwić. Około niej tedy trzeba nam pracować usilnie i gorliwie. Praca ta na dwóch głównych rzeczach polega.

Pierwszą rzeczą jest wyrzucić z niej wszelki brud, wszelkie śmiecie grzechu, bo Bóg najwyższa świętość brzydzi się nim. *Nienawidzisz Panie wszystkich,* tak uczy Pismo św., *którzy broją nieprawość* (Ps. 5. 7). Jużeśmy dość odkładali tę świętą pracę, jużeśmy długo nadużywali cierpliwości Bożej, czas przeto zacząć stanowczo i mężnie. *Cokolwiek czynić może ręka Twoja,*



*czyń, bo ani sprawy, ani mądrości, ani rozumu nie będzie w piekle, gdzie się kwapisz,* (Ekk. 9. 10.) powiada Mędrzec Pański.

Lecz wiedźcie, że praca ta nie ogranicza się na samem porzuceniu grzechu. Jako ogrodnik oczyściwszy grzędy, starannie je zasiewa, tak i chrześcijanin wyrwawszy chwast grzechu, powinien zaszczepiać w duszy ziarna cnoty. *Bracia, tak upomina św. Paweł Apostoł, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek świętego, jeśli która cnota, jeśli która chwala karności, to obmyślajcie, to czynicie.* (Filip. 4. 8.), *bo ziemia, która deszcz na się padający pije, a rodzi ciernie i osty, wzgardzona jest i bliska przekleństwa,* (Żyd. 6. 7.).

O jak mało ludzi tę prawdę rozumie, jak mało i my pamiętaliśmy o niej! I do nas tedy może Gospodarz niebieski tak się odezwać, jak do owych robotników na rynku: *Co tu stoicie cały dzień próżnujący?* Wszak życie płynie jak rzeka, dzień za dniem mija, a gdzie nasze cnoty? Jako najemnik wszystek dzień trawi na robocie, a jedną godzinę przy posiłku, tak i my wszystek czas żywota naszego mamy obracać na cześć i chwałę Bożą, a malutką cząstkę na doczesne potrzeby nasze. O! kwapmyż się do winnicy co rychlej, pracujmy w niej pilnie w sposób dopiero wskazany, nim nastanie wieczór życia i rachunek i zapłata.

2.) Najmilsi! Zrozumiawszy znaczenie pierwszej połowy przypowieści przejdźmy do drugiej, i rozważmy, jak gospodarz robotnikom zapłatę rozdziela.

*A gdy wieczór przyszedł,* tak czytamy w Ewangelii, *rzekł Pan winnicy szafarzowi swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, poczynwszy od ostatnich aż do pierwszych.* Gdy tedy ci przyszli, którzy wysłani zostali do winnicy o godzinie 5 po południu, a więc tylko jedną godzinę pracowali, dał im szafarz po groszu. Owi tedy robotnicy, którzy od samego rana byli zajęci, sądzili, że za dłuższą pracę otrzymają większą nagrodę, lecz szafarz dał im także po groszu. A wzięwszy zapłatę szemrali przeciw gospodarzowi mówiąc: Ci ostatni robili jedną godzinę, a tyś ich nagrodził równo z nami, którzyśmy od rana do wieczora pośród skwaru słońca pracowali? Szafarz zaś tak odpowiedział jednemu z narzekających: Przyjacielu, ja tobie krzywdy nie czynię. Czyż rano, gdym cię najmywał, nie zgodziłeś się ze mną za grosz? Otrzymałeś przecie to, com ci

obiecał. Czyż tym ostatnim nie wolno mi dać tyle, ile tobie dałem? Czyż ty dla tego zły jesteś, żem ja jest dobry? *Tak ci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi.*

Rozważając postępek szafarza, który nie ogląda się na trwanie pracy, lecz wszystkich robotników jednakowo nagradza, pomyśli sobie nie jeden z was: Czemu się tak stało? Co P. Jezus chciał właściwie przez to wyrazić? jakiej nauki udzielić? Wedle zdania Ojców Kościoła ma ten ustęp Ewangelii dwojakie znaczenie.

Naprzód odnosi się on do żydów, którym się zdawało, że Mesjasz dla nich tylko na świat przyszedł; że żydzi sami, jako naród wybrany, powołani są do pracy w winnicy Pańskiej, z wykluczeniem narodów pogańskich. Oni więc niechętnie na to patrzyli, a nawet szemrali, że do nowej wiary także pogan przyjmowano, że poganie w równej mierze korzystać mieli z łask i dobrodziejstw nauki chrześcijańskiej. Zbawiciel wykazuje tedy w niniejszej przypowieści omyłność zapatrywań żydowskich. On zapowiada, że oprócz żydów, których najsamprzód powołał do wiary, wezwie następnie w różnych czasach także pogan, ci zaś gorliwiej pracować będą w winnicy Pańskiej, a choć później nawróceni zasługami wyprzedzą żydów, *z ostatecznych staną się pierwszymi*, i przy rachunku wezmą także grosz ewangeliczny, to jest królestwo niebieskie.

Drugie znaczenie nas dotyczy.

Wszak Gospodarz niebieski, jak dziś już wspomniałem, wszystkich ludzi do pracy w winnicy powołał, nie wszyscy jednak zaczynają tę robotę o tym samym czasie. Jedni idąc za wezwaniem służą Mu od ранней młodości; drudzy zaczynają służyć, gdy już nadejdą lata męskie; inni jeszcze później w wieku podeszłym; a jeszcze inni dopiero pod koniec życia, to jest w starości. A gdy wieczór życia się zbliży i noc nadejdzie czyli śmierć, wtedy nastąpi zapłata. Szafarz niebieski Jezus Chrystus zgromadzi wszystkich robotników, zważy pracę i wyznaczy nagrodę. A jako ów gospodarz w Ewangelii nie oglądał się na to, ile godzin kto pracował, czy dłużej, czy krócej, bo robotnik nie równy jest robotnikowi, lecz zapłatę wymierzył wedle wartości pracy, oceniając, co który robił i ile zrobił, tak postąpi też Pan Bóg z nami przy rachunku na sądzie ostatecznym. Tam nie będą się o to tylko pytać, ile kto lat życia na służbie Bożej strawił, czy 10, czy 30, czy 50, lecz będą badać



jak pracował, czy oziębło i leniwo, czy też gorliwie i usilnie. A przy tem badaniu okaże się jawnie, że niektórzy robotnicy, którzy P. Bogu długo służyli, z powodu niedbałej roboty nie zdziałali tyle, ile drudzy dokonali w krótkim czasie. Tam się okaże, że łotr na krzyżu, nawrócony godzinę przed śmiercią więcej zasług zebrał, aniżeli niejeden chrześcijanin w czasie długiego życia. Tam się okaże, że ci, którzy są dziś ostatnimi, staną się pierwszymi.

Uspokóje się przeto wy, którzyście dotychczas nie pracowali w winnicy Pańskiej, którzyście zaniedbali służyć Panu Bogu, jak należy. Opóźniliście się, to prawda, i już może tylko jedna godzina, może czas bardzo krótki na robotę wam pozostaje. Nie zaniedbujcież bodaj tej drogiej resztującej chwili. Bóg tak dobry jest i miłosierny, że zadowoli się nawet tymi nędznymi resztkami, jeżeli je poświęcicie na Jego chwałę i służbę i na własne zbawienie. On i za tę krótką pracę nagrodzi was tak, jak tych, którzy Mu ciągle wiernie służyli, jeśli krótkość pracy swej zastąpicie większą gorliwością. *Teraz jest czas przyjemny, teraz dzień zbawienia* (2. Kor. 6. 2.), teraz niech się każdy okaże wiernym sługą Bożym. Jeźlibyście zaś i tę ostatnią godzinę zaniedbali, zapadnie noc, to jest śmierć, a wtedy wszystko przepadło, wtedy nie już zarobić nie będzie można.

*Wielu jest wezwanych, a mało wybranych*, tak brzmią ostatnie słowa Ewangelii. Wielu jest powołanych do wiary, do pracy około zbawienia duszy, gdyż Bóg chciałby wszystkich uszczęśliwić, wszystkich obok Siebie posadzić w niebie, ale mało wybranych, mało takich, którzy idą za wolą Bożą, którzy o duszę swą i jej szczęście się troszczą. Nie Bóg winien tedy, że mało będzie wybranych, a wiele potępionych, ale człowiek jest winowajcą. Bóg nas wzywa, a my zatykamy uszy; Bóg prosi, a my się odwracamy; Bóg nagli, a my uciekamy, i bieżymy samochęcąc w przepaść zguby. Na marnych zabawkach mija nam młody wiek, na doczesnych zajęciach upływają męskie lata, a choć się zbliży starość i koniec życia, jeszcze i tej resztki dni nie umiemy poświęcić duszy i Panu Bogu. Jaka tedy praca, taka też i płaca; choć wielu wezwanych, ale mało wybranych.

O Boże miłościwy! Tyś z łaski powołał nas do wiary chrześcijańskiej, do winnicy świętej, do Kościoła Twojego.

Kieruj tedy myśli i serca nasze tak, abyśmy nie wracali już na marny rynek tego świata, ale statecznie i gorliwie pracowali w winnicy Twojej, szczepiąc cnoty i dobre uczynki. A gdy przyjdzie wieczór, okaż znowu wielkie miłosierdzie, i racz dać onę wieczną zapłatę, abyśmy Ciebie, Pana naszego, ze wszystkimi Świętymi wielbili na wieki. — Amen.

---



## Na niedzielę Mięsopestną.

Najmilsi! Każdy kapłan, nauczający czy to na ambonie, czy w konfesyonale, jest siewaczem, bo rzuca czyste i zdrowe ziarno słowa Bożego w serca ludzkie. Każdy kapłan siejąc ziarno z częstą, wie dobrze z doświadczenia, że ono marnieje, że nie przynosi takich skutków, jakiego przynosić powinno. A jako rolnikowi, który się około gleby mozolnie napracował, wielką to przykreść sprawia, kiedy mało plonu zbiera, — podobnie i nam, zasiewającym słowo Boże ciężko patrzeć, kiedy nauczanie nasze mimo starania i mozołu nie przynosi spodziewanego pożytku. I często bardzo nasuwa się każdemu z nas pytanie, kto winien, że ziarno słowa Bożego marnieje? Czy ziarno samo zestarzało się i straciło moc swoją? Czy gleba, na którą ziarno rzucamy, jałowa jest i nieurodzajna? Czy też wina spada na nas, na siewaczów, że nie umiemy należycie zasiać?

Na to pytanie daje odpowiedź sam Zbawiciel w Ewangelii dzisiejszej. Odpowiedź ta uspokaja, pociesza nas kapłanów, a obwinia słuchaczy. Pan Jezus w przypowieści o siewaczu tak się odzywa: Wy kapłani nie martwiecie się na próżno, gdy nauki wasze plonu nie przynoszą. Ja Syn Boży, choć najmędrzy i najświętszy, doświadczyłem tego, co was martwi. Przez trzy lata mówiłem do ludu, a choć nauki Moje były stosowne, wymowne, przekonywujące, choć je popierałem własnym przykładem, toć przecie trzy części ziarna sianego przezemnie marniało także, a zaledwie czwarta część przyjmowała się i pożytek przyniosła. Nie wyście winni, ani słowo Boże nie straciło mocy swej. — gleba jest zła, rola licha; — słuchacze wasi są główną przyczyną, że ziarno przez was siane, ginie bezpożytecznie.

Gdybym ja, albo ktokolwiek z kapłanów taką dał odpowiedź, rzeklibyście: Ksiądz siebie tłumaczy, wymawia, a winę na nas zwała, ależ któż poważy się twierdzić, że Chrystus Pan

niesprawiedliwie sądzi? Więc choć zarzut Chrystusowy gorzki jest i nieprzyjemny dla was, zastanówmy się nad nim dokładnie, rozbierzmy dzisiejszą przypowieść o siewaczu szczegółowo, a dowiemy się dowodnie, czemu słowo Boże tak często marnieje.

*A gdy siał, tak czytamy w Ewangelii, jedno upadło podług drogi i podeptane jest, a piacy niebiescy podzióbali je.* I którzy to słuchacze podobni są do publicznej drogi, po której ludzie jadą i idą, ziarno na nią padające nogami albo kołami wozów przydeptują, a czego nie przydepcą, to ptaki wydziobują?

Do nich należą przedewszystkiem ci, którzy na nauki nie chodzą, bo im słowo Boże nie smakuje, bo przypomina obowiązki, grzechy i kary, a budząc wyrzuty sumienia, niepokoi ich w używaniu tego, do czego przywykli i co umiłowali.

Inni kazań unikają znowu dlatego, bo im osoba kaznodzieji jest nie miła, to też nauki krytykują zarzucając, że są nudne, długie, nie takie, jakby być powinny.

Znowu inni chrześcijanie, podczas nauki drzemią, rozmawiają, lub też głowy swe zaprzatują różnorodnemi sprawami i myślami tak, że słowa padające z ambony jednym uchem wchodzi, a drugim wylatują, żadnego śladu po sobie nie zostawiając.

Jeszcze inni bywają na naukach nie w tym celu, aby z nich korzystać, aby się zbudować i poprawić, lecz z prostej ciekawości, jakby na muzyce, aby słyszeć, co kaznodzieja mówi i jak mówi.

Wreszcie mnóstwo jest osób, które słuchając wnet zapominają, co słyszały. Pochodzi to nie tyle z braku pamięci, ile raczej z niedbałego słuchania, albo z lekceważenia. Kto sprawę opowiadaną poczytuje za ważną, ten całą uwagę wyteży, wszystkich możliwych środków użyje, aby wiernie przechował, co słyszał.

Owóż wszyscy ci, których dopiero wymieniłem, żadnej korzyści odnieść nie mogą, bo albo sami słowo Boże, siane z ambony, depcą i niszczą, albo szatan wzorem ptaków wykrada je z ich serca.

2) Drugi gatunek słuchaczy słowa Bożego przyrównuje Chrystus Pan do opoki, bo tak się wyraża w Ewangelii: *Drugie nasienie upadło na opokę, a wszedłszy uschło dlatego, że nie miało wilgoci.* Któreż to serca są jak opoka?



F W pierwszej linii zaliczyć tu należy ludzi, którzy zatwardli, zakamieniali w grzechach tak, że wszelkie napominania, zaklinania, groźby i prośby nie mają do nich przystępu. Wszakże twarda i naga skała, jest zawsze skałą, a choćbyś ją zupełnie pokrył ziarnem, nie wyda owocu dla braku ziemi i wilgoci. Trafia się wprawdzie czasami, że nawet zatwardziały grzesznik wzruszy się nauką, że westchnie i łzami zwilży oczy, ale to wzruszenie jest tylko chwilowe i powierzchowne i serca nie zmiękczy i nie zmieni. tak naprzykład jako deszcz padający z nieba obmywa kamień z wierzchu, ale do wnętrza kamienia się nie dostaje.

Żywym i wiernym przykładem zatwardziałych jest król Saul, który pałając nienawiścią gonił za Dawidem po górach i skałach. Dwa razy zbliżył się był Dawid do spiącego Saula tak, że go mógł zabić, nie uczynił jednak tego ze szlachetności. Saul dowiedziawszy się o tem, co zaszło, zawołał z płaczem: Dawidzie! *sprawiedliwszyś ty, niżli ja! Pan niech ci odda nagrodę za to, coś mi uczynił.* (Król 24). Wzruszenie trwało jednak króciuchno, bo Saul nienawiści swej ku Dawidowi nie zmienił.

Powtóre zaliczyć tu trzeba i owych chrześcijan, którzy słowa Bożego chętnie słuchają, dopokąd ono nie tyka tej lub owej ulubionej nawyczki lub wady, której oni ulegają. Kiedy zaś kaznodzieja uderzy w tę nawyczkę, w tę wadę; kiedy domagać się pocznie, aby wyrzucili ze serca ten kamień, który słowu Bożemu nie pozwala korzeni zapuścić, — wtedy nauka i upomnienie zaczyna się niepodobać, a choć się chwilowo przyjęła, usycha wkrótce i owocu nie wydaje. Takim słuchaczem był król Herod, bo Pismo św. wyraźnie zaznacza, że Herod *słuchając Jana Chrzciciela wiele czynił i rad go słuchał* (Mar. 6, 20), ale kiedy Jan rzekł: *Nie godzi się tobie mieć żony brata twego* (Mar. 6. 18.), nie przyjął tego upomnienia, nie oddalił jej od siebie, owszem zamknął Jana do więzienia. Ulubiona namiętność nie dała się wkorzeniu słowu Bożemu!

Wreszcie do roli opoczystej podobni są także ci, którzy nie mają wytrwania i stałości. Tacy słuchają nauk z ochotą i wypełniają je do czasu, lecz gdy nadejdzie pokusa, domagająca się walki, zaparcia, trudu, ulegają tej pokusie i wracają do dawniejszych grzechów swoich. Okazywa tedy do złego, pokusa staje się opoką, na której słowo Boże chwilowo się przyjmuje

a potem usycha, dlatego że nie ma wilgoci, że miłość własna przemaga miłość Bożą. Otóż macie Najmils! drugi rodzaj roli nieurodzajnej.

3) *Insze nasienie*, tak czytamy w Ewangelii, *padło między ciernie, a spółem wszedłszy, ciernie udusiło je*. A cóż ma oznaczać to ciernie, które ziarno zasiane przytłumia?

Cierniem są naprzód troski i kłopoty różnorodne, którymi się ludzie zbyt często otaczają i obciążają, bo jako jarzyna posadzona pod rozłożystym drzewem skutkiem cienia nie rośnie, ani należycie się nie rozwija, tak i troski doczesne zaprzętują dusze sprawami marnemi, odwracają od Boga i niedopuszczają jej rość w pobożności i cnocie. Dlatego to właśnie P. Jezus, kiedy przybył do domu Łazarza, do siostry jego Marty, która się zajmowała przygotowaniem obiadu, w te się odezwał słowa: *Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około wielu rzeczy, a jednego tylko potrzeba*. (Łuk. 10); — drugą zaś siostrę Łazarza Maryę Magdalene, słuchającą nauki, pochwalił, mówiąc: *Marya lepszą część obrata, która od niej nie będzie odjęta*. Dlatego też św. Jan Złotousty napisał owe słowa: Zbyteczne troski przytępiają ducha, i czynią go cięższym, aniżeli otów. Patrzcież tedy, abyście się pozbyli tego ciężaru, który duszę do ziemi przykuwa.

Cierniem jest nadto łakomstwo czyli zbieranie bogactwa, bo mamona czyli grosz ma tę naturę, że człowieka od Boga odwraca, w pychę wzbija, do złego nastraja, a tak mocno serce opanowuje, iż tenże o rzeczach duchownych, zbawienia dotyczących, wcale zapomina. Jak wrogie jest słowu Bożemu ubieganie się o majątek, przywiązanie do grosza, dowodzi przykład owego młodzieńca, który usłyszawszy od Chrystusa Pana słowa: *Idź, sprzedaj, co masz i rozdaj ubogim, a przyjdź i pójdź za Mną*, (Mat. 19. 2.) zasmucił się i odszedł, albowiem wedle słów Pisma św. miał majątności wiele.

Cierniem są wreszcie zabawy, rozrywki, przyjemności tego świata, które naturę naszą, zabaw i wygod chciwą, do siebie nęca i ciągną, a potem tak nasycają, jak woda nasycę gąbkę, nie pozostawiając ani miejsca, ani chęci do rzeczy niebieskich. Trudno i bardzo trudno znaleźć człowieka, któregoby rozkosze tego świata nie zwichnęły i nie zepsuły. Król Salomon najmędrszym był ze wszystkich ludzi, a mimo to rozkosze zepsuły go i uczyniły głuchym na głos Boży.



Najmils! Gdym już znaczenie przypowieści dzisiejszej wyjaśnił i wykazał, że trzy części ziarna sianego z ambony ginie, nie z winy kaznodziei, lecz z winy słuchających, bo pada na serca udeptane jak droga, albo twarde jak opoka, albo też cierpieniem kłopotów lub rozrywek przepełnione, pokrótce jeszcze wskażę, jak serce ma być przysposobione, aby ziarno Boże owoc przyniosło.

Wszelki chrześcijański gospodarz rozpoczyna modlitwą pracę około roli, bo wie, że marny będzie trud bez łaski i błogosławieństwa Bożego. Podobnie i my westchnąć winni do Boga przed każdą nauką, prosząc Boga, aby otworzył uszy i serce na przyjęcie siejby.

Rolnik oczyszcza pole z chwastu, perzu i kamyków, tak i chrześcijanin winien precz wyrzucić wszelkie przeszkody, a mianowicie serce oczyścić skrucą i żalem za grzechy. Wszak ten, co ma pić wino, patrzy naprzód, aby naczynie nie było ani cuchnące, ani nie czyste, podobnie rzecz się ma ze słowem Bożem. Serce czyste i skruszone przystępniejsze jest dla przyjęcia nauki, aniżeli grzechami zabrudzone.

Rolnik nie rzuca ziarna jak bądź, i gdzie bądź, owszem uważa, aby nie zmarniało. Tak i chrześcijanin z uwagą chwytając każde słowo, strzegąc się pilnie wszelakiego roztargnienia. Wszak listu królewskiego słuchają poddani z uszanowaniem i skupieniem, a kazanie jest listem króla niebieskiego i domaga się jeszcze większego uszanowania i skupienia, aniżeli pismo monarchy ziemskiego.

Rolnik przykrywa ziarno posiane ziemią, aby go wiatr nie wywiało, albo ptaki nie podziobały, tak i chrześcijanin ma słowo Boże w sercu ukryć i zachować, aby się tam przyjąć i korzenie zapuścić mogło.

A ponieważ słowo Boże jest pokarmem, który posila duszę, trzeba z niem to uczynić, co czynimy z pokarmem ciała. Pożywając chleb lub mięso gryziemy je, żujemy i tak przyprawione połykamy, aby weszło w krew i soki. Podobnie postąpić należy ze słowem Bożem, — trzeba je przeżuć i przetrawić, trzeba je sobie przypominać, rozważać i usilnie dążyć, aby się przemieniło w uczynek. *Bądźcie czynicielami słowa Bożego, tak woła św. Jakób Apostoł, a nie słuchaczami tylko, bo jeżeli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się w zwierciadle. Spojrzał*

*i odszedł i wnet zapomniał, jakowy był. Lecz kto jest czynicielem słowa Bożego, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej. (Jak. 1. 22).*

Nakoniec jako deszcz jest konieczny, aby rolę zasianą zwilżył, a słońce, aby ją ogrzewało, tak po słyszanej nauce potrzebna jest znowu modlitwa, lub choćby westchnienie do Boga, aby rosą łaski swej zmięczył serce, a światłem swem ogrzewał zasiew duchowny ku zbawieniu dusz naszych.

Najmilsi! Jeżeli każdej nauki w sposób dziś wskazany słuchać będziecie; jeśli wszystko dokładnie wykonacie, coście słyszeli, — wtedy spełnią się na was słowa Ewangelii, wtedy ziarno padnie na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyni owoc stokrotny. Amen.

---



## Na Niedzielę Zapustną.

Najmils! Dzień dzisiejszy, jutrzejszy i pozajutrzejszy zowie świat: *Zapustami*, bo oddaje się rzeczywiście różnorodnej rozpuście. W miastach, szczególnie większych, urządzają ludzie światowi w tych dniach zabawy, tańce, pijatyki i zatapiają się, że się tak wyrażę, w przyjemnościach zmysłowych. Skąd wziął się ten zwyczaj? kto go zaprowadził?

Są to, Najmils, starodawne jeszcze zabytki pogańskie, które z Egiptu przeszły do Greków i Rzymian. Obchodzono je na cześć bożka pijaństwa i bogini rozpusty. W tym celu urządzano biesiady, pijatyki i bezwstydne tańce. Szeregi pijanych mężczyzn, niewiast i dzieci, poprzebierane w dziwackie maski, biegały tłumnie po ulicach miasta tańcząc i na cześć bożków sprośne pieśni wyspiewując. Te bezceństwa nawet rozumniejszym poganom były wstrętne, to też senat rzymski t. j. najwyższy urząd narodu zakazał je i zniósł zupełnie.

Po wielu latach odżył ten zwyczaj pogański na nowo, bo taka jest już natura ludzka, że chętniej chwytą się złego, aniżeli dobrego. I choć naród rzymski oddawna już nie istnieje, zapusty rzymskie przechowały się aż do naszych czasów.

Dziś wprawdzie zapusty są mniej wyuzdane, jak były dawniej, bo bieda i niedostatek szaleć nie pozwalają, zawsze jednak dzieją się rzeczy, zasługujące na potępienie; pojawiają się wybryki, niezgodne z religią chrześcijańską.

Kościół święty, widząc, jak wielkie szkody ten zwyczaj pogański duszom wyrządza, ganił go i karciał od samego początku i teraz również wszelkich środków używa, aby lekomyślnych od zepsucia ochronić. Jasnym i dobitnym świadectwem tej troskliwości Kościoła jest Ewangelia, wyznaczona na niedzielę dzisiejszą. Ewangelia ta jest do zapust bardzo trafnie zastosowana. Słuchajcie i sądźcie sami!

W tym właśnie czasie, kiedy świat hula i używa, gdy zapomniawszy o zbawieniu nieśmiertelnej duszy dogadza zachciankom ciała, każe Kościół nam kapłanom z ambony czytać te słowa: *Jezus wzięwszy ze sobą 12 uczniów, rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a wypełni się wszystko, co napisano jest przez Proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany poganom i będzie naigrawany, ubiczowany i oplwany, a ubiczowawszy zabiją Go.* Zamiar tych słów jasny jest. Kościół, jako czuła matka bolejąc, że niektórzy chrześcijanie zapominają o obowiązkach swoich względem Boga, stawia przed oczy mękę Zbawiciela na to właśnie, aby pobudzić do opamiętania, aby powstrzymać od rozwiążności. Kościół woła niejako: Dzieci moje drogie! Świat teraz szaleje, ale nam nie wypada rozpustować, kiedy Zbawiciel przygotowuje się na mękę i śmierć. Kto ma choć iskierkę wiary i odrobinę uczucia pobożnego, ten nie pozwoli sobie ubioru nieskromnego, uciech niebezpiecznych, zabaw wyuzdanych, które Boga obrażają. Znajdują się niestety! lekko-myślni i obojętni, którzy głusi na moje upomnienie, idą za przykładem i zachętą świata, wy tedy przynajmniej dobre i wierne dziatki moje starajcie się modlitwą i skromnem zachowaniem wynagrodzić Panu Bogu tę zniewagę, jaką odbiera od złych chrześcijan. Kiedy jedna część jest niewdzięczną, niechże druga da Bogu dowód podwojonej czci, miłości i wdzięczności!

2. Najmilsi! Aby jednak i twardsze serca pozyskać, nie poprzestaje Kościół na czułem przemówieniu, na tkliwem upomnieniu, lecz używa środków mocniejszych, bardziej przekonujących. *Gdy się Jezus przybliżał do Jerycha, tak czytamy dalej w Ewangelii, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc.*

Ten żebrak, siedzący przy drodze, ma ludziom przypominać, że zabawy, rozrywki, biesiady przywodzą do kija żebraczego. Nie jest to przesada, ale prawda doświadczeniem stwierdzona.

Bogatyh i zamożnych ludzi, którzy mogą grosza użyć na przyjemności i rozrywki, nie wiele jest na świecie, przeciwnie mnóstwo jest takich, którym dochód zaledwie na utrzymanie wystarcza, a jeszcze więcej biednych i niedostatnich, którzy nawet koniecznych potrzeb nie mają czem pokryć. Za dni naszych trzeba się dobrze rachować, mądrze gospodarzyć, oszczędnie postępować, aby nie popaść w długi. Wszak przy panującej drożyznie płynie pieniądz jak woda, a zbytek, który dziś owładnął wszystkich, podwaja i potraja wydatki. Zbytek



w ubraniu, w jedzeniu, w napojach wzrósł tak mocno, że człowiek żyjący z pracy rąk, albo z pensyi, nie może sobie pozwalać na wybryki. Kto więc nie liczy się, kto lekko grosz wyrzuca, kto hulaszczę życie prowadzi, doczeka się niezawodnie prędzej, czy później owej smutnej godziny, w której mu nędra przyspiewywać pocznie. Bywały wypadki, że jedne zapusty, wesoło przebyte, zrujnowały rodzinę na długie lata; — bywały i takie, że zamożni ludzie przez zbytek i rozpustę majątki potracili i żebrać musieli. Dlatego to mówi Pismo św.: *Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie* (Przyp. 21, 17); dlatego Kościół przez usta żebraka do nas woła: Kogo pamięć na mękę Pańską od rozpustnych zabaw nie powstrzymuje, niech go powstrzyma obawa, że po życiu wesołem następuje bieda i niedostatek.

3. Najmilsi! Obok tych dwóch przyczyn, któremi Kościół wiernych swoich od grzesznych zabaw zapustnych powstrzymać usiłuje, — podaje Ewangelia dzisiejsza jeszcze przyczynę trzecią. Oto ów żebrak, który siedział przy drodze, był ślepy. *Usłyszawszy rzeszę przechodzącą pytał on: Co by to było? Powiedzieli mu: Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmituj się nademną. A Jezus stanąwszy pytał go: Co chcesz, abym ci uczynił? A on odpowiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła.*

Między tym ślepym, — a chrześcijanami, biorącymi udział w zabawach rozpustnych, wielkie zachodzi podobieństwo.

On był nieszczęśliwym, bo ślepotą nieszczęściem jest wielkiem, — oni zaś choć wzrok posiadają, są pod pewnym względem jeszcze nieszczęśliwsi.

Ślepy, nie mając wzroku, nie widział przynajmniej tego, coby mogło duszę skalać, a oni mając oczy patrzą na to, na coby patrzeć nie należało i oglądaniem kalają duszę swoją, bo tak pisze św. Augustyn: Jako złodziej włazi do domu oknami, tak szatan wciska się do duszy oczyma.

On był ślepym na ciele i mógł co najwięcej przy braku wzroku szkodę ponieść na ciele, — oni są ślepi na duszy i łatwo mogą się przypawić o zatrącenie zbawienia.

Wszystkie przyjemności i rozkosze doczesne mają tę własność, że człowieka opanowują i oślepiają, aby nie widział nie-

bezpieczeństwa i zguby, w którą leci. Takiemu rozbawionemu zdaje się, że bystro widzi, że mądrze sobą kieruje, że na tej śliskiej drodze się nie potknie, w istocie jednak on się łudzi, bo pije słodką truciznę, która i zdrowie podkopuje i duszę na zatracenie wiedzie. *Zacmione jest serce ich*, — tak pisze św. Paweł, *albowiem powiadając się być mądrymi, głupimi się stali* (Rzym. 1. 21). Namiętność używania, powiada jeden z Ojców Kościoła, przysłania im oczy duszy, aby widząc, nie widzieli prawdy.

To też powtarzam Najmilsi! raz jeszcze, com już na wstępie nadmieniał. Kościół nie mógł na czas zapustny wybrać Ewangelii stosowniejszej, jak ta, którą głosić każe, ona bowiem przemawia naprzód do uczucia, czyli do serca przedstawiając, że pamięć na mękę Zbawiciela nie da się pogodzić z rozpustą; ona rozum przekonuje, że zbytki do żebractwa wiodą; ona wreszcie wykazuje, że przyjemności i rozkosze doczesne prowadzą oślepienie duszy i zgubę wieczną.

Pójdźmyż tedy za przestrogą Matki naszej Kościoła i bądźmy ostrożni! Ja nie powiadam, że chrześcijanowi w czasie zapust wcale zabawić się nie wolno. Rozrywka przyzwoita, skromna, nie droga, choć wesoła, nie jest zabroniona, ale strzeżmy się zabaw grzesznych, gorszących, ze zbytkiem i szkodą duszy połączonych, a choćby na nas ludzie fukali, choćby wyśmiewali, choćby do nich namawiali, — pamiętajmy, że więcej trzeba słuchać Boga i Kościoła, aniżeli ludzi.

4) Gdyby zaś Najmilsi! pokusa ciężka przyszła na was; gdyby ciało, do zmysłowych rozkoszy wielce skłonne, nęciło i ciągnęło do zabaw nieskromnych, a nawet wprost grzesznych, wtedy pomni na to, że jesteśmy z gliny kruchej, że okazały i złe towarzystwo nawet ludzi świętych do upadku przywiodły; pomni na słowa Pisma świętego: *Bliski jest Pan wszystkim, którzy Go wzywają i prośby ich wysłucha i zbawi je* (Ps. 144.18); — za przykładem owego ślepego, o którym mowa w dzisiejszej Ewangelii, prosimy: Panie, spraw, aby nas namiętność nie oślepiła. *Panie daj, abym przejrzał*; abym poznał, że *wszystko, co jest na świecie, jest pożądlivość ciała i pożądlivość oczu i pycha żywota, że świat przemija, i pożądlivości jego, lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki* (I. Jan. 2.16).

I nie tylko dla siebie o łaskę przejrzenia i poznania prosicie! Ponieważ znaczna część ludzi, oszołomiona pożądlivością



ciała, zapełnia dni zapustne wszelaką rozpustą i nie dba o obrazę Boga, ani o zgubę duszy swojej, przeto patrząc na to zaślepienie braci naszych z chrześcijańskiej miłości ku nim módlmy się: Panie! Oni nie wiedzą, co czynią. Daj, aby przejrżeli i pozna'li, że świat przemija i pożądlivość jego, a przejrzawszy, by oddali chwałę Tobie. Amen.

---

## Na 1 niedzielę postu.

/ Najmilsi! Życie nasze jest wędrówką dłuższą lub krótszą, do nieba bowiem dążymy, w niem mieszkać mamy na wieki. Jako podróż daje pewne przyjemności, ale też wiele trudu i kłopotu, tak i życie chwil miłych daje mało, a mozołów i przykrości mnogo. I jako podróżny narażony jest na różnorodne wypadki, w których czasem nawet życie traci, tak i pielgrzym ziemski natrafia na przeszkody i niebezpieczeństwa, w których wiele ucierpieć, a nawet duszę zgubić może.

Do takich przeszkod, które nam drogę do nieba najbardziej utrudniają, należą niewątpliwie pokusy. One to nas napadają, nęca, ciągną, na bezdroża wiodą; one, jeśli nie umiemy z nimi walczyć, w wieczną zgubę wtracają. Mistrz nas i Zbawiciel Jezus Chrystus przewidział te przeszkody, i w Ewangelii dzisiejszej poucza, jak się wobec pokus zachować, jak sę przeciwko nim uzbroić, jak je pokonywać i zwyciężać mamy. Pan Jezus mógł przecie szatana do Siebie nie dopuścić, a skoro się kusić pozwolił, chciał zostawić przykład, abyśmy w pokusie czynili, co On czynił. /

*W onym czasie, powiada Ewangelia, był Jezus zawiedziony na puszcze, aby był kuszony od dyabła.* Z tych słów Najmilsi sami poznajecie, że Zbawiciel nie szukał pokusy, nie narażał się na nią dobrowolnie, nie przyzywał jej do Siebie, lecz był zawiedziony na puszcze, gdzie do Niego szatan sam się zbliżył, aby Go kusić.

Pierwszą więc wskazówką, jaką nam Zbawiciel daje, jest ta, abyśmy się sami na pokusę nie narażali, ani jej umyślnie nie szukali, bo *kto niebezpieczeństwo miłuje, mówi Pismo św., ten w niem zginie* (Ekkł. 327). Czyż nie wiecie, że szatan mądrzejszy i mocniejszy jest od nas, że z nim walka trudna i niebezpieczna? Św. Piotr, Apostoł, zowie dyabła *lwem, który rycząc krąży, aby nas pożart* (1. Piotr 5 8.), pocóż nam tedy wyzywać tego lwa, z którym jako słabi mierzyć się nie możemy? Aby szatana pokonać, do tego koniecznie potrzeba po-



mocy Bożej, bo bez łaski i najmocniejszy w walce ulegnie. Wprawdzie Bóg łaski i pomocy Swej nie skąpi, gdyż wyraźni. pisze św. Paweł: *Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nadto, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście* (1. Kor. 10. 13), wszelako pomocy od Boga nie mogą się roztropnie spodziewać ci, którzy na pokusy dobrowolnie się narażają. Jeżeliby wam naprzykład groziła powódź, albo pożar, albo morowa zaraza, czyż wy mogąc się ratować ucieczką, rzucilibyście się w ogień, albo w wodę w tej nadziei, że Bóg was ochroni? Wiem na pewno, żebyście tego nie uczynili. Zachowujcież się podobnie w obec pokus. Nie szukajcie ich, nie wywołujcie wilka z lasu, bo doświadczenie wykazuje, że wszyscy, którzy się zuchwale na pokusy narażali, mimo mądrości swej upadli. Śmiałkom, zuchwalcom nie da Bóg pomocy, a bez niej muszą zginąć w tej walce, której dobrowolnie szukali. A pocóż wam zresztą pokus dobrowolnie szukać? Choćbyście się od nich wypraszali, choćbyście od nich uciekali, one was odszukają i napadać będą wbrew woli waszej aż do końca życia.

Z trzech stron biją na nas pokusy ciągle i ustawicznie. Naprzód duch ciemności, szatan, wszelkimi środkami stara się odwieść od Boga i przykazań Jego. Potem wróg domowy, to jest ciało, ze swemi skłonnościami i pożądlivościami ciągnie nas i pcha do złego; wreszcie świat, to jest ludzie zepsuci, pozbawieni bojaźni Bożej, i słowem i przykładem nakłaniają nas, abyśmy szli wraz z nimi. Jak tych wrogów podbijać i pokonywać należy, tego uczy przykład Zbawiciela. Patrzymyż Nań i naśladujemy.

2. Przedewszystkiem przygotowuje się P. Jezus do walki umartwieniem, bo czytamy w Ewangelii: *Zawiedziony na puszczę, aby był kuszony, pościł 40 dni i 40 nocy*. Stąd nauka, że kto chce zwyciężyć, musi ciało, które bardzo niebezpiecznym jest wrogiem naszym, osłabiać postem i pokutą. Obfity pokarm, napój i wygody rozdmuchują ogień pożądlivości, nastrajają do wybryków, dają ciału przewagę nad duszą; przeciwnie zaś post, umartwienie, gaszą ogień namiętności, czynią tego domowego nieprzyjaciela słabszym, powolniejszym, a więc i do pokonania łatwiejszym.

Z wielkim skutkiem i pożytkiem używali tego środka Święci Pańscy, a św. Apostoł Paweł sam wyznaje: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym szał innym przepowiadając*

*sam się nie stał odrzucony* (1. Kor. 9. 27.). Na to ustanowił też Kościół święty post 40 dniowy, któryśmy we środe rozpoczęli, bo wie, że umartwienie ciała potężnym jest środkiem do pokonania pokus, do umniejszenia grzechów, do wzrostu w cnocie. Zachowujcież Najmilsi! wiernie i sumiennie post święty, a gdybyście z ważnych powodów pościć nie mogli, nagradzajcie go innym sposobem, odmawiając sobie przyjemności i wygod, bo jeśli ciała nie poskromicie, jeśli je pieścić będziecie, stanie się ono waszym panem i dręczycielem, a wy jego niewolnikami.

3. Najmilsi! Uzbrowiwszy się postem, rozpoczyna Pan Jezus walkę, czytamy bowiem dalej w Ewangelii: Gdy pościł 40 dni i nocy, łaknął, to jest był głodny. *I przystąpiwszy kusiciel rzekł Mu: Jeżeli jesteś Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem.* Ty z długiego postu osłabiony jesteś, lecz jako wszechmocny możesz nawet kamień przemienić w chleb i głód swój zaspokoić. Tak mówił szatan, a Pan Jezus co na to? Zbawiciel nie wdaje się z szatanem w rozmowę, w dysputę, jak Ewa w raju; nie waha się, czy pójść za jego radą, czy też nie, lecz wiedząc, że doń przemawia chytry i fałszywy wróg, czyhający na zgubę, jakby cięciem pałasza odrazu odpycha kusiciela. *Napisano jest, tak powiada, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które z ust Bożych pochodzi.* W tej odpowiedzi mieści się taka treść: Ty szatanie chcesz, abym dogadzał cię, ależ człowiek posiada prócz ciała także nieśmiertelną duszę, stokroć ważniejszą i droższą, niż ciało. Chleb daje tylko siłę ciału, a siłą duszy jest słowo Boże. Lepiej jest, aby ciało cierpiało, aniżeli, aby dusza, łamiąc przykazania Boże, siebie wtrącała w zgubę wieczną.

W słowach Zbawiciela widzę znowu Najmilsi dwie bardzo zbawienne nauki.

Najprzód upomina Pan, aby z pokusą, gdy się pojawi, nie układać się i nie namyślać, czy jej słuchać, czy nie słuchać, lecz by zaraz w samym początku z nią waleczyć. Kto walkę zwleka, kto pokusie zostawia dość czasu, aby się wzmogła, naraża się na upadek. Wszakże, gdy iskra w słomę padnie, nikt rozumny nie czeka, aż ogień płomieniem wybuchnie, lecz zaraz iskrę przydusza. Tak samo czynić trzeba z pokusą. Ledwie się pojawi, zaraz ją przyduszaj, bo gdy jej czasu zostawisz, ogarnie ciebie całego, jak płomień, i pokona.



Powtóre przykład Zbawiciela uczy nas, że w Bogu i Jego przykazaniach siła nasza spoczywa. Pan Jezus powiedział przecie do uczniów swoich w ogroju: *Czuwajcie i módlcie się* (Mat 26. 41.). Modlitwa i pamięć na Boga dodaje zapału, odwagi, siły i wytrwania. Nie dość jednak o łaskę prosić, owszem ty z łaską Boga współdziałać musisz, bo jako miecz bez ręki nie tnie, tak łaska Boża sama nie zwycięża; a jako ręka bez miecza także nie ścina, tak wola nasza sama również nie zwycięża. Dopiero gdy wola z łaską Bożą się połączy, wówczas zwycięstwo jest pewne. Ufaj tedy Bogu, który ci z pomocą pospieszy, ale i sam walcz i potykaj się mężnie. *Bracia*, tak się odzywa Paweł św., *obleczcie się w zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciw zasadzkom dyabelskim* (Efez. 8. 11). Czyń, co możesz, pisze św. Dydakus, a Bóg zrobi to, czego ty nie zdołasz.

4. Pokonany przez Pana Jezusa, nie zaniechał szatan dalszej próby, owszem wrócił znowu i wziął wedle słów Ewangelii *do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano jest, iż Aniołom swoim rozkazał o Tobie i będą Cię na ręku nosić. abyś snac nie obraził o kamień nogi Twojej*. Czegoż tu szatan chce od Zbawiciela? Przedtem namawiał, aby szedł za pożądlivością ciała, a teraz nakłania do pychy. Rzuć się z tego wysokiego ganku kościoła, powiada, Tobie nie się nie stanie, bo Aniołowie zniosą Cię na skrzydłach, ale ludzie podziwiać Cię i wysławiać będą.

Zaprawdę! mistrzem jest szatan w wynajdywaniu sposobów kuszenia. Tak jak dowódcą wojska oblegający miasto wyszukuje miejsce, gdzie mur najsłabszy i tam uderza, aby miasto zdobyć, tak i szatan wynajduje różne słabostki i przez nie człowieka do upadku przywieść usiłuje. Wiedząc, że mnóstwo jest ludzi dumnych, zarozumiałych, ambitnych na swój rozum, spryt, na swe zasługi i cnoty, więc w strunę pychy często uderza i tak przemawia: Tobie się należała ta posada, ten zaszczyt, ta nagroda, bo masz wielkie zasługi, a wziął je kto inny, z krzywdą dla ciebie. Tyś człowiek zacny, mądry, a ciebie ludzie nie znają; tamten zły, występny, głupi, a wszyscy go chwala. To niesprawiedliwość! Ty przesadzasz w skromności, bo możesz dla siebie domagać się uznania bardziej, niż inny. Tak lub podobnie podbechtuje szatan ambitnych i nieznacznie jakby po stopniach prowadzi do dumy.

Posłuchajmyż, jak Chrystus Pan pokusę do pychy pokonuje. Rzekł mu Jezus: *Napisano jest, nie będziesz kusił Pana Boga Twego*, czyli innymi słowy: Nie mogę wymagać od Boga cudów, aby Aniołowie znosili Mnie na skrzydłach z ganku kościoła, skoro zwykłym sposobem stąd mogę zejść. Tak samo więc i ty, kiedy cię pokusa pcha do pychy, mów: Nie mam prawa żądać od Boga, aby mi udzielał łask nadzwyczajnych. Wystarczą mi te, które z woli Jego posiadam. Na pychę nie masz lepszego lekarstwa nad upokorzenie.

5. Najmilsi! Szatan po dwakroć zawstydzony wymyślał trzeci sposób kuszenia. *Wziął Go, wedle świadectwa Ewangelii, na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon*. Pokazuje Zbawicielowi, który był ubogim, wieś, miasta, posiadłości i bogactwa, aby w Jego naturze ludzkiej rozniecić łakomstwo, chciwość grosza i majątku.

Taką samą ponętą, obietnicą zysków i grosza, nęci i kusi szatan aż dotąd. Ty się ucziwiał, rzetelną pracą niczego nie dorobisz, powiada, ty z żoną i dziećmi ciągle w niedostatku żyć będziesz. Nie bądź zanadto skrupulatny, lecz patrz na innych, jak oni postępują. Skoro się nadarzy sposobność, korzystają z niej i ściągają grosz, jak mogą. Czyż ty sam masz być wyjątkiem? Pójdź za radą moją i bierz, co się da, tylko roztropnie, aby cię nie schwytano, a wnet dojdiesz do mienia i będziesz żył dostatnio.

Na ten lep idą tysiące ludzi i dla chciwości porzucają Boga, a posłuszni są szatanowi. Cóż to, czyż nagrody, które Bóg swym sługom obiecuje, gorsze są od onych, które szatan zwolennikom swoim przyrzeka? Przeciwnie wszystkie bogactwa tego świata niczem są, błotem są, w porównaniu z ową chwałą, o której Paweł św. pisze, że *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* (1. Kor. 2. 9.). Szatan obiecuje korzyści przemijające, marności nad marnościami i zwykle oszukuje, a Bóg zapewnia nagrodę wieczną i wierny jest w obietnicach swoich. Możnaż tu chwiać się, co nam wybierać należy? Niechże odpowiedź, którą Zbawiciel dał kusicielowi, otworzy oczy nasze, aby jasno poznały podstęp i fałsz szatański. *Pójdź precz szatanie* — woła Zbawiciel z oburzeniem, *albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się i J. mu samemu*



służbę oddawać będziesz. I my tedy wzorem Zbawiciela, szatana, kuszącego nas blaskami bogactw, krótko odprawmy, mówiąc słowa Pisma św.: *Nie można służyć Bogu i mamonie* t. j. pieniądzom (Mat. 6. 24.). Pójdź precz zwodzicielu! Bóg jest Panem naszym, Jemu się kłaniać, Jemu służyć mamy.

Najmilsi! Gdy Pan Jezus i trzecią pokusę odepchnął, wtedy, mówi Ewangelia, *opuścił Go dyabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Mu*. I wy walcząc mężnie, gdy pokusę pokonacie, zakosztujecie radości niewysłowionej. To uczucie, żeście spełnili obowiązek, wierności dochowali Bogu, napełni duszę waszą pociechą i błogością słodsza, aniżeli wszelkie słodyczy ziemskie. I uradują się zwycięstwem Święci Pańscy, ucieszy się niem niebo całe, i spełnią się na was słowa św. Jakóba Apostoła: *Błogosławiony mąż, który wytrzymuje pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą Bóg obiecał tym, którzy Go miłują*. (Jak. 1. 12.). Amen.

---

## Na niedzielę 2. postu.

Najmilsi! Jest w Ziemi świętej góra, zwana Tabor, odosobniona od gór innych, podobna do stożka, ale dosyć wysoka. Z niej roztacza się śliczny widok na wszystkie strony i sięga bardzo daleko. Tę górę właśnie wybrał P. Jezus, aby się na niej w obec świadków przemienić, a Ewangelia dzisiejsza opisuje nam szczegółowo to cudowne i wspaniałe Przemienienie Pańskie.

*W owym czasie, tak zaczyna się opis, wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana i wyprowadził ich na górę wysoką i przemienił się przed nimi.*

Z dwunastu Apostołów wybrał tylko trzech, aby byli naczynymi świadkami tego nadzwyczajnego zjawiska. Czemu innych pominął, a tylko trzech ze sobą wziął na górę Tabor, tłumaczą Ojcowie Kościoła w taki sposób: Naprzód byli ci trzech z Apostołów najwierniejsi i najgorliwsi, a więc najbardziej godni, aby oglądali Przemienienie Pańskie. Powtóre Zbawiciel przeznaczył tych trzech w przyszłości na najważniejsze stanowiska, albowiem Piotr św. miał zostać głową i filarem całego Kościoła Chrystusowego; — św. Jakóba przeznaczył Pan Jezus na biskupa w Jerozolimie, stolicy żydowskiej, więc na posadę niezmiernie trudną, na której on pierwszy z Apostołów miał ponieść śmierć męczeńską; wreszcie Jana św. obrał na opiekuna dla Maryi, Matki swej i obdarzył długim życiem, aby żyjąc lat zwyż 90, był świadkiem żywym Przemienienia Pańskiego dla późniejszego pokolenia. Na co zaś ci trzech widoku owego na górze Tabor koniecznie potrzebowali, wyjaśni nam przypowieść następująca:

Syn wielkiego i możnego króla wybrał się w podróż po świecie. Wdziawszy na się szaty pielgrzyma, puścił się w drogę jako nieznajomy. Z początku pielgrzymował sam, ale później wybrał sobie kilku towarzyszków, którym był także nieznany. Trzy lata podróżowali oni wspólnie, aby jednak przynajmniej trzech wybrani, najwierniejsi towarzysze, poznali, kto on jest, aby w przykrych przygodach nie opuścili go, lecz wytrwali przy



nim, wziął ich syn królewski na miejsce odosobnione, i okazał się im w odzieniu królewskim.

Podobnie uczynił P. Jezus. Zstąpiwszy z tronu niebieskiego, przyjął na się postać człowieka i w tej postaci pielgrzymował po Ziemi świętej w towarzystwie uczniów. Aby tedy ci trzej najwierniejsi poznali naocznie, kim On jest, i nie zgorszyli się z onych zelżywości, które miały Nań spaść w czasie męki i śmierci, aby wytrwali przy Nim, wywiódł ich na górę Tabor i tam okazał im chwałę i Boski Swój majestat.

Przemienienie P. Jezusa trwało nie długo. Zbawiciel wznosił się w powietrze, a *oblicze Jego*, powiada Ewangelia, *rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się jako śnieg*. On nie zrzucił ze Siebie ani ciała, ani natury ludzkiej, jeno oprzemienił je blaskiem Bóstwa Swojego, a Apostołowie patrząc na to przekonali się, że ich Mistrz nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem jest.

Równocześnie pojawili się w powietrzu po prawej i po lewej stronie Zbawiciela dwaj mężowie, to jest Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiając. Mojżesz był najznacześniejszym prawodawcą Starego Zakonu, a Eliasz najpierwszym i najgorliwszym z Proroków. Obaj żyli w czasach dawnych, bo Mojżesz zmarł 1500 lat, a Eliasz żywy wzięty został do nieba na 1000 lat przed Narodzeniem Pańskim; obaj pojawili się jako przedstawiciele prawodawców i proroków, aby dać świadectwo, że Jezus jest rzeczywiście owym Mesyaszem, którego Bóg tak często przez postów swoich wskazywał, a naród żydowski tak długo z tęsknotą oczekiwał. Obaj wedle słów św. Łukasza *widziani byli w majestacie* (Łuk. 9. 31.), to znaczy blask Bóstwa bijący z postaci Chrystusowej oblał ich również jasnością swoją.

Najmilsi! I my także dostąpimy kiedyś takiego przemienienia, jakie się odbyło na górze Tabor. Zbawiciel zapowiedział to w Ewangelii św. Mateusza temi słowy: *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca* (Mat. 13. 43). A św. Paweł Apostoł wyraźnie pisze: *Bóg przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności Swojej* (Filip. 3. 21.), czyli ciało, które obecnie posiadamy ociążałe, zepsuciu ulegające, przemienione zostanie za wzór ciała Chrystusowego, stanie się bowiem jasnijące, szybkie jak myśl, duchowe i wolne od wszelkich dolegliwości. Przemienienie to pełne szczęścia i chwały nastąpi po sądzie ostatecznym. Nie wszyscy jednak dostąpią go,

tylko ci, którzy tu na ziemi żyją nie dla siebie, ale żyją dla Chrystusa, to jest sprawiedliwi. Kto z was tedy pragnie doznać tego błęgiego przemienienia, (a któżby go z całej duszy nie pragnął), niechże zrzuci ze siebie starego człowieka ze wszystkimi pożądliwościami i grzesznymi nawyczkami, *a oblecze się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości.* (Efez. 4. 24.). Kościół święty każe teraz w czasie postu czytać Ewangelię o Przemienieniu Pańskim właśnie dlatego, aby nas pouczyć, że człowiek grzeszny przemienić się musi przez dobrowolną pokutę za życia, aby zasłużył na przemienienie po śmierci. Rzetelna pokuta ma tę cudowną moc, że brudy grzechu obmywa, duszę uzdrawia i odradza, czyni ją miłą P. Bogu, darzy niewysłowioną słodyczą wewnętrzną, a w końcu zapewnia po śmierci przemienienie podobne do Chrystusowego na górze Tabor. *Umartwiajcie członki wasze, wołam ze św. Pawłem, bo gdy się Chrystus ukaże, tedy i wy z Nim ukażecie się w chwale* (Kol. 3. 5).

Najmilsi! Niezmiernie urocze i nader zachwycające było Przemienienie Pańskie na górze Tabor, skoro Piotr św., który już przedtem tyle cudownych dzieł Chrystusowych oglądał, popadł w taki zachwyt, że zawołał: *Panie! dobrze nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki (namioty), Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden.* Jeżeli tedy jedna chwila widoku, jeden promień chwały niebieskiej duszę jego tak bardzo upoił, powiada św. Augustyn, któż potrafi nakreślić szczęście owych dusz, które dostaną się na ową niebieską górę Tabor, i tam chwałę Bożą stale i trwale oglądać będą, a słodyczy jej wiecznie kosztować? Św. Paweł Apostoł, który ze szczególniejszej łaski Bożej, jako sam w liście do Koryntów zeznaje, *zachwycony był do trzeciego nieba* (2. Kor. 12. 2.) tak się o niebie wyraża: *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują* (1. Kor. 2. 9.). *Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz w ówczas twarzą w twarz.* (1. Kor. 13. 12). W niebie zasłona z oczu opadnie, a rzeczywistość nastanie. W niebie, pisze św. Augustyn, nie ma braku, nie ma pokus i pożądliwości, nie ma obawy, ani niepokoju, nie ma przykrości, ani niepewności, jeno błogość, spokój, pełność miłości i radość bez granic.



O duszo chrześcijańska! Niepojęte nagrody nieba miej zawsze przed oczyma, a miej je szczególnie wtedy, kiedy pracujesz, biedujesz i zawziętą walkę prowadzić musisz z pokusami, a uginasz się pod ciężarem tego ziemskiego, trudnego żywota. Wtedy właśnie wznosź serce i oczy na ten górny Tabor i mów do siebie: Warto walczyć, warto cierpieć, aby tam wstąpić; — mów ze św. Augustynem: Gdyby mi przyszło wychylić całe morze goryczy, chętnie ją do dna wychylę, bylebym Ciebie Boże mógł oglądać i z Tobą mieszkać tam na wieki. Często a żywa pamięć na niebo i nagrody Jego pocieszy cię, podnieci do walki, doda cierpliwości i wytrwania i dopomoże do zdobycia korony. Tam zaś dostawszy się powtórzysz słowa św. Piotra: *Panie! dobrze nam tu być.* Tyś nad wszelki wyraz dobry i hojny, bo za trochę pracy i cierpienia, tak sowitą, tak niezmiernie hojną wyznaczasz nagrodę!

Najmilsi! Gdy Piotr zachwycony wspaniałością przemienienia Pańskiego jeszcze mówił, odsłoniło się oczom i uszom jego zjawisko nowe, które Ewangelia tak opowiada: *Obłok jasny okrył ich, to jest: Piotra, Jakóba i Jana, i dał się słyszeć z obłoku głos mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał. Jego słuchajcie!*

Jako przedtem przy chrzcie P. Jezusa w Jordanie, tak samo teraz na górze Tabor, wyrażona jest Trójca przenajśw., najpierwsza i najważniejsza tajemnica wiary naszej. Bóg jest jeden, ale trzy są osoby, które zowią się: Bóg Ojciec, Bóg Syn czyli Jezus Chrystus i Bóg Duch święty. Trudno nam ludziom słabym rozumem pojąć, że jedna jest natura w Bogu, a w tej jednej naturze są trzy osoby, abyśmy jednak nie wątpili w tę prawdę, objawia ją Bóg sam wyraźnie i cudownie, a naoczni świadkowie objawienie to stwierdzają. Cóż bowiem dzieje się na górze Tabor? Z obłoku daje się słyszeć głos: Ten jest Syn Mój miły. Czyj że to głos? Ten, który P. Jezusa zowie Synem swoim, nie może być i nie jest nikt inny, tylko Bóg Ojciec, pierwsza osoba w Trojcy. Bóg Syn, osoba druga, okazuje się uczniom w postaci przemienionej, niebiańskiej, aby nabrali mocnego przekonania, że prócz człowieczeństwa mieszka w Nim Bóstwo. Duch święty, trzecia osoba w Trójcy, objawia się w postaci jasnego obłoku. Możnaż w obec tego zjawiska wątpić w Trójcę przenajświętszą? Możnaż przypuszczać, że Bóg nas na górze Tabor oszukał? Nie chwiej się tedy Katoliku, ale wierz

mocno, choć tajemnicy Trojcy przenajśw. nie pojmujesz, bo masz na górze Tabor dowód namacalny, że Bóg jest jeden co do istoty, a troisty co do osób. Wierz także bez żadnego wątpienia, że P. Jezus jest prawdziwym Mesyaszem, bo nie tylko Mojżesz i Eliasza stwierdzają to swoją obecnością, ale nawet sam Bóg Ojciec Synem Swoim miłym Go nazywa i uroczyście przykazuje: *Jego słuchajcie*, to znaczy wszystko, co On wam powie i co poleci, wy ściśle i dokładnie wypełniajcie. Z woli tedy i nakazu Boga Ojca mamy obowiązek uznawać Chrystusa Pana za Syna Bożego i słuchać poleceń Jego.

Najmilsi! Usłyszawszy głos Boga Ojca na górze Tabor, *upadli Apostołowie na twarz swoją*, mówi Ewangelia, *i bali się bardzo*, bo i któżby nie drzał, patrząc na potęgę i majestat Pański? Zaleknionych uczniów uspokoił wnet Pan Jezus, albowiem *przystąpiwszy dotknął się ich i rzekł: Wstańcie i nie bójcie się*, wszak wy uczniowie moi, *a imiona wasze zapisane są w niebiesiach* (Łuk. 10. 20.). Niech się lękają źli, którzy nie słuchają przykazań Moich, którzy zatwardli w grzechach i namiętnościach, i nie chcą się skruszyć, ani zmienić życia swego, bo kiedyś usłyszą ów srogi wyrok: *Pójdźcie precz przekleńci!*

A podniósłszy oczy swe nie widzieli uczniowie nikogo, jeno samego Jezusa. Zjawisko wspaniałe, jakie oglądali, minęło, znikło. P. Jezus, który im objawił Bóstwo swoje, ukrył je znowu i stał przy nich w postaci swej zwykłej, jako syn człowieczy, cichy, ubogi i pokorny. Przy zejściu z góry Tabor rzekł Zbawiciel do nich: *Nikomiu nie powiadajcie widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie*. Wcześniejsze rozgłaszanie mogłoby wzbudzić zazdrość u reszty uczniów, mogłoby narazić was na prześladowanie i nie znalazłoby wiary u ludzi. Wtedy dopiero, gdy z grobu powstanę, opowiecie innym, coście na górze Tabor widzieli. Apostołowie spełnili życzenie Mistrza i milczeli, ale pamięć na to widzenie stała im przed oczyma aż do końca życia, krzepiła ich i napełniała gorliwością. *Głos myśmy słyszeli*, tak pisał później św. Piotr w liście swym, *z nieba przyniesiony, będąc z Nim na górze świętej* (1. Piotr, 1. 18.). A św. Jan powiada w swej Ewangelii: *Widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca* (Jan, 1. 14.).

Niechże i w nas Przemienienie Pańskie na górze Tabor utwierdzi wiarę, niech pomnoży nadzieję zbawienia, niech napełni gorącą miłością Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego. Amen.



## Na Zwiastowanie najśw. P. Maryi.

Najmilsi! Za ledwie słońce raniutko na niebie się okaże, za ledwie jasne promienie rzuci na świat, tętni już dzwonek z wieży kościelnej. A gdy słońce odbędzie połowę swej dziennej drogi i wysunie się na południe, odzywa się dzwonek po raz wtóry; — również, gdy po całodziennej wędrówce zbliży się do zachodu i schowa po za góry i lasy, dzwonek kościelny tętni po raz trzeci. Rano, w południe i wieczorem słyszą ludzie jego miły głos, znaczą swe piersi znakiem krzyża i mówią usty: *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęta z Ducha świętego*. Tak tedy po trzykroć na dzień dzwonkiem przypomina Kościół święty wiernym owo zdarzenie, które opisuje dzisiejsza Ewangelia, a wyraża uroczystość Zwiastowania najśw. Panny Maryi.

Kto należycie zrozumieć chce wagę i znaczenie tej uroczystości, musi koniecznie przenieść się duchem w one odległe czasy, kiedy się to zwiastowanie wydarzyło.

Bałwochwalstwo i ciemnota religijna panowały wtenczas na ziemi. Oprócz jednego narodu żydowskiego, który posiadał objawienie Boże, inne narody nie znały drogi do nieba. Ludzie nie mogli się oczyścić ani z grzechu pierworodnego, ani z grzechów osobistych, bo religia chrześcijańska jeszcze nie istniała, nie było tedy ani Chrztu, ani Spowiedzi, ani innych Sakramentów. Wprawdzie obiecał P. Bóg w raju, że zesle Odkupiciela, mijało jednak już 4000 lat, a Odkupiciel się nie zjawiał. Po tak długim czekaniu nadeszła wreszcie godzina zmiłowania Bożego. Zjawia się poseł z nieba i przynosi radośną wieść, że wkrótce przyjdzie upragniony Zbawiciel świata.

Zostańmyż Najmilsi! przy tem zwiastowaniu i rozważmy wszystkie szczegóły jego.

1. Kto jest ów poseł, który najświętszej Maryi nowinę przynosi?

Posył to niezwykły. Twarz jego niebiańska, na niej jaśnieje powaga i radość, a blask bije z całej postaci. To Anioł, jeden z powierników Pańskich. I któryż to Anioł? Może ten, co młodego Tobiasza prowadził, w drodze chronił od niebezpieczeństw i ojca mu starego ze ślepoty uleczył? Czy on znowu z nieba zstępuje? Nie! tamtemu było na imię Rafał.

Może to tedy Anioł drugi, z Pisma św. nam także znany, który duchy zbuntowane przeciw Bogu zwyciężył i z niebios w przepaści piekielne strącił, może to Archanioł Michał? Także nie! Nie ma on oblicza groźnego, pałającego oburzeniem na Lucyfera i towarzyszków zbuntowanych, — nie ma też miecza ognistego w rękach, jak go zwyczajnie na obrazach malują, przeciwnie wzrok jego łagodny, a spokój i radość rozlane po jego twarzy. To nie jest Michał Archanioł.

Któż więc jest ten posył? Do obwieszczenia tak niesłychanie ważnej dla świata nowiny, do zwiastowania wcielenia Syna Bożego, wybrał Bóg, tak twierdzą Ojcowie i Doktorowie Kościoła najznacniejszego z duchów niebieskich. Godnością swą należy on do rzędu Archaniołów, a imię jego Gabryel, czyli po polsku: Mąż Boży. Gabryela Archanioła spotkał więc ten wysoki honor, aby był zwiastunem rychłego już przyjścia Zbawiciela świata. Duch zły słowami: *Nie umrzecie, będziecie jako Bogowie* (Gen. 3. 4.), zwiódł Ewę w raju, przez jej uszy jad do serca wpuścił, i zepsuł rodzaj ludzki, a duch dobry słowo od Boga przyniesione przez uszy najśw. Panny do serca wpuszcza i wszystko naprawia. Tą samą tedy drogą weszło lekarstwo, którą wstąpiło zepsucie. (Wujek).

O bądźże nam błogosławiony posłanniku nieba! Jak długo świat istnieć będzie, tak długo też wysławiać będzie święte imię twoje i ze czcią wspominać twoje radośne i upragnione poselstwo!

## 2. Do kogo posłany jest Archanioł Gabryel?

Zapewne wysłał go Bóg do któregoś potężnego monarchy? O nie! Nie Anioła, lecz Mojżesza i Arona wysłał Bóg do króla egipskiego Faraona; — podobnie posłał do króla Dawida nie Anioła, lecz Proroka Natana. A może w Starym Zakonie królowie nie godni byli poselstwa anielskiego, — może w tym wypadku, gdy idzie o tak ważną nowinę, posyła Bóg Archanioła Gabryela do sławnego cesarza rzymskiego Augusta, aby



przezeń ogłosić światu, że się wkrótce urodzi Zbawiciel świata? Także nie! Dokąd więc dąży Archanioł Gabryel?

Spuściwszy się z nieba, mija Rzym, stolicę cesarską, mija Jeruzolimę, stolicę kraju żydowskiego, kieruje lot swój do Galilei, do biednego i małego miasteczka Nazaretu, zstępuje do ubogiego domku. O święty Archaniele! czyś się nie pomylił? Wszak w tej niskiej chacie, do której zstępujesz, mieszka cicha, nieznaną bogobojna niewiasta, żyjąca z pracy rąk; — mieszka wraz z Oblubieńcem swoim Józefem, utrzymującym się z cielsielki, jako świadczą narzędzia wiszące na ścianie tej chaty. Proroctwa zapowiadały przecie, że Mesyasz wyjdzie z rodu królewskiego, a Ty wchodzisz do ubogich, choć prawych i cnotliwych ludzi? Czyś ty się nie pomylił?

Najmils! Nie pomylił się Archanioł Gabryel, bo zjawiwszy się w skromnej izbie, zgina kolana przed dziewicą zatopioną w modlitwie i z najgłębszem uszanowaniem przemawia: W Imieniu najwyższego Pana, którego posłem jestem, *bądź pozdrowiona Maryo! Tyś łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami*. O nas Pismo św. mówi: żeśmy synami gniewu (Efez. 2), do Niej mówi Anioł: Tyś łaski pełna; — o nas rzeczono: Grzechy nasze uczyniły przegrodę między nami a Bogiem (Jzaj. 59. 2.), a do Maryi mówi: Pan z Tobą; — o nas powiedziano: Przeklęty, kto nie chowa wszystkiego przykazania, a do Maryi mówi Anioł: Błogosławionaś między wszystkimi niewiastami. Zaprawdę! żadna monarchini, odkąd świat stoi, nie zaznała tak zaszczytnego pozdrowienia z ust posła Bożego. O Maryo! przeczysta Dziewico, jeżeli Archanioł tak Ciebie pozdrawia i czei, toż my głębiej jeszcze Ciebie czeić, i z większem jeszcze uszanowaniem wymawiać powinni Imię święte Twoje?!

3. I jakąż to nowinę zwiastuje Archanioł Maryi? Po pozdrowieniu odbywa się rozmowa między najsw. Panną i Archaniołem, rozmowa dłuższa, rozmowa niezmiernie ważna.

*Gdy usłyszała, powiada Ewangelia, zatrwożyła się na mowę Anioła i myślała, jakieby to było pozdrowienie*. Nie należy rozumieć słów tych tak, żeby się Marya lękać miała Anioła, bo Ewangelia nie powiada, że się zatrwożyła z widzenia anielskiego, ale się zatrwożyła słowy jego. Wiedziała Ona, że mówi z Aniołem; wiedziała też, że poseł Boży nie używa pochlebstwa, jak to czynią ludzie, — słysząc jednak, że nazywa ją *łaski*

pełną, błogostawioną między niewiastami, w pokorze swej pojąć nie mogła, skąd Ją takie pozdrowienie i taka cześć spotkała, bo pokora prawdziwa, im większy postęp w cnotach czyni, tem bardziej się uniaża.

Gdy więc Anioł spostrzegł, że się lękała wywyższenia i chwały, której nigdy nie szukała, uspokaja zatrwożoną: *Nie bój się*, powiada, *Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga, łaskę tak wielką, jakiej żadna niewiasta przed Tobą nie miała, oto pocniesz i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus.*

Znalazłaś łaskę, mówi Anioł. Alboż Marya pragnęła, albo się spodziewała, żeby miała zostać Matką Bożą? Nigdy Jej to ani przez myśl nie przeszło! Wszelako Bóg zawsze tak czyni, że temu, kto Mu z prawego serca służy, choćby żadnej zapłaty nie żądał, większą zapłatę daje, aniżeli by się spodziewał. Tak stało się i z Maryą. Nie dla zapłaty służyła Ona Pana Bogu, przeto znalazła to, czego nie szukała, czego nie pragnęła, że poczęła i porodziła Zbawiciela.

Słuchajcie jednak Najmilsi! dalszej rozmowy z Aniołem i podziwiajcie mądrość i roztropność najśw. Panny. *Jakoż to się stanie*, zapytała Ona, *kiedy męża nie znam?* Jam przecie ślub uczyniła P. Bogu, że w panieństwie i czystości niepokalanej pozostanę aż do końca życia, jakoż tedy nie zawierając małżeństwa, nie łamiąc ślubu, mogę zostać matką? Wszak ty, jako poseł Boży, nie możesz wymagać, abym się panieństwa wyrzekła. *Jakoż się to stanie, co mi zwiastujesz?* Archanioł Gabriel tłumaczy, wyjaśnia Jej sprawę, bo mówi: *Nie bój się o panieństwo, nie lękaj się złamania ślubu Twego, albowiem nie zwykłym, nie ludzkim obyczajem zostaniesz matką, ale sposobem nadzwyczajnym, cudownym wydasz Syna na świat. Duch święty zstąpi na Ciebie, i moc Najwyższego zaćmi Tobie, przeto co się narodzi z Ciebie Święte, będzie nazwane Synem Bożym.*

Zapewne, że macierzyństwo takie niepojęte jest dla ludzi, bo jest po nad zwykłe prawo natury, ale u Boga, który jest wszechmogący, nie masz nic niepodobnego. Jeżeli Bóg stworzył Adama bez męża i niewiasty; — jeżeli stworzył Ewę z kości Adamowej, więc z męża bez niewiasty, taką uwagę czyni pewien uczony i bogobojny pisarz (Wujek), tedy mógł także sprawić ciało Synowi swojemu z niewiasty bez męża. Jako bowiem gwiazda wypuszcza promienie bez straty blasku swego, jako



słońce przebija się przez szkło, nie naruszając czystości jego, tak i najśw. Panna poczęła Syna z Ducha świętego bez naruszenia panieństwa swego.

Dla uchylenia jednak wszelkiej możliwej obawy przytacza Anioł przykład, bo powiada: *Oto Elżbiela krewna Twoja, poczęła syna w starości swej, poczęła sposobem nie zwykłym, lecz cudownym, przeto i poczęcie Zbawiciela także cudowne będzie.*

Dopiero po tem wyjaśnieniu, mając pewność zachowania panieńskiej czystości, daje Marya Aniołowi odpowiedź: *Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie wedle słowa Twego.* Chociaż wielkie rzeczy zwiastujesz, choć się niegodną czuję tak wysokiego dostojeństwa, P. Bogu jednak sprzeciwiać się nie będę. Sługom przystoi słuchać Pana, ja jestem służebnica Jego, przeto niech się ze mną dzieje Jego wola święta.

I stała się wola Boża! Spełniło się to, co Anioł zapowiedział. Za sprawą Ducha świętego poczęła Marya Syna Bożego Jezusa Chrystusa, czyli jak się Pismo św. wyraża: *Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.*

Najmilsi! Jeżeli który dzień ma być u chrześcijan sławny i święty, toć niezawodnie dzień dzisiejszy, dzień Zwiastowania najśw. Panny. Dziś spełniła się obietnica w raju pierwszym rodzicom dana; dziś wejrzał Bóg z nieba na ziemię, wysłuchał wzdychanie ludu swego i zesłał Odkupiciela zdawna oczekiwanego; dzisiaj Bóg stał się człowiekiem, a pozostawszy Bogiem, którym był zawsze, przyjął na się człowieczeństwo, którego przedtem nie miał. Dzisiaj Bóg z niewymownego miłosierdzia swego połamał okowy grzechów naszych i wyrwał nas z niewoli czarta. Dzisiaj Bóg niebo otworzył dla tych, którzy zeń byli wykluczeni. Przeto z wielkiem nabożeństwem obchodźmy tę pamiątkę odkupienia naszego mówiąc z głębi duszy: Dzięki Tobie i chwała Zbawicielowi nasz miły, któryś się dla nas i dla naszego zbawienia raczył stać człowiekiem.

Więc kiedy rano, w południe i wieczorem zatętni dzwonek z wieży kościelnej, niechaj wam żywo przed oczyma stanie Archanioł Gabryel, i domek ubogi w Nazarecie, i najśw. Dzie-wica i owo ważne i radośne zwiastowanie, które zmieniło dolę całego rodzaju ludzkiego.

Ile razy zatętni dzwonek kościelny, wspomnijcie na to,

że Bóg nie patrzy na znaczenie, na wysoki ród, lecz na serce i cnoty. *Kto jako Bóg nasz, woła Dawid, podnoszący z ziemi nędznego, aby go posadził z książęty ludu swego* (Ps. 112. 7.)? On wybrał na Matkę Synowi Swemu nie monarchinię, lecz nbogą dziewicę dlatego właśnie, że cenił Jej cnotę wyżej, aniżeli próżne blaski tego świata.

Ile razy zatętni dzwonek kościelny niech wam przypomni trzy najznamienitsze cnoty najśw. Panny to jest: przedziwną pokorę, anielską czystość i chętne poddanie się woli Bożej, — trzy przesliczne wzory, które mamy nietylko uwielbiać, ale też naśladować.

Ile razy zatętni dzwonek kościelny, za każdym razem łączcie się z Archaniołem Gabryelem i z nim powtarzajcie: Zdrowaś Marya, Tyś łaski pełna, — módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci. Amen.

---



## Na niedzielę 3. Postu.

Najmilsi! Żadna z Ewangelij, które w ciągu roku czytają się z ambony, nie wspomina o szatańskim opętaniu, tylko dzisiejsza. Zanim tedy przystąpię do wyjaśnienia Ewangelii, muszę naprzód powiedzieć słów kilka o opętaniach dyabelskich, bo gdybym tego nie uczynił, nie zrozumielibyście, o co właściwie rzecz idzie.

Z katechizmu wiecie wszyscy, że część Aniołów zbuntowała się przeciw Bogu i za karę wyrzucona z nieba przemieniła się na szatanów, którzy będąc nieprzyjaciółmi Boga, są także wrogami naszymi. Oni to kuszą i namawiają nas do złego, oni radziby pozbawić nieba, a wtrącić do piekła. *Przeciwnik wasz dyabeł*, tak pisze św. Piotr, *krążą jako lew ryczący, szukając, kogoby pożarł* (1. Piotr. 5. 8.).

Z dopuszczenia Bożego, a dla pokarania złych może szatan, który jest duchem, wejść w człowieka, może opanować ciało jego, bo jest mocniejszy od nas, a to opanowanie człowieka przez dyabła, nazywa się opętaniem. Pismo św. przytacza nam kilka wypadków opętania, a z opisu tych wypadków dowiadujemy się, że dyabeł tych nieszczęśliwych dręczył i męczył, a przez nich innym szkodził. Aby więc okazać, że szatan nie jest samowładnym Panem, lecz ulega mocy Bożej, ratował Pan Jezus opętanych i wypędzał z nich duchów złych. O takim wypadku wspomina właśnie Ewangelia dzisiejsza, bo zaraz w pierwszym wierszu powiada: *W owym czasie wyrzucił Jezus czarta, który był niemy*, to znaczy odebrał mowę człowiekowi, którego opętał. *A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze ludzi*, że Zbawiciel szatanowi rozkazuje, a szatan okazuje Mu posłuszeństwo.

Pośród tłumu ludzi, znajdowali się także Faryzeusze, zaścięci nieprzyjaciele P. Jezusa. Oni byli przekonani, że tego człowieka rzeczywiście zły duch opętał; oni widzieli, jako Zbawiciel jednym słowem dyabła zeń wyrzucił, z zazdrości jednak i zawiści nie chcieli P. Jezusowi przyznać mocy Bożej, lecz

jedni domagali się innych cudów, a drudzy nazwali Go czartem mówiąc: Ten nie mocą Bożą wygania czarty, lecz posłany przez Belzebuba, jednego ze starszych dyabłów, rozkazuje czartom niższym, aby ustąpili.

Zazdrość i zawiść, to szkaradny występki, należący do grzechów głównych, a zowie się głównym dla tego, że nigdy sam nie chodzi, lecz po za sobą cały szereg grzechów prowadzi. Zazdrośny człowiek martwi się, gdy widzi, że ktoś posiada czy to moc większą, czy przymioty lepsze, czy też znamienitsze dary od Boga, i pragnie, aby bliźni nie miał, albo przynajmniej mniej, aniżeli on sam. Zazdrośny sprzeciwia się Bogu, bo nienawidzi bliźniego, którego Bóg miłować każe; szkodzi bliźniemu, bo gotów jest użyć wszelkich najgorszych nawet środków, byle bliźniego poniżyć; szkodzi wreszcie sobie samemu, bo się cudzem dobrem smuci, dręczy i goryczą karmi. Unikajcież Najmilsi! starannie zazdrości, tej brzydkiej poczwary, która złe ma serce i krzywe oczy i nie przynosi żadnego pożytku, tylko same szkody.

2. Spotwarzony przez zazdrośnych Faryzeuszów broni się Zbawiciel i zbija oskarżenie złośliwe, które Mu zarzuca, że mocą Belzebuba czarty wypędza.

*Wszelkie królestwo, tak powiada, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. Jeżeli szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się osto królestwo jego?* Słowa te, tak mnie się zdaje, nie są dla wszystkich zrozumiałe, dlatego znaczenie ich jaśniej wyrażę. Zbawiciel powiada, że gdziekolwiek powstaną niezgody i niesnaski, czy to w królestwie, czy w rodzinie, żadne z nich długo istnieć nie może, lecz rozpaść się musi, bo zgoda wszystko podtrzymuje, a niezgoda rozwala. I między szatanami więc także jedność i zgoda jest konieczna, jeśli ich panowanie ma być trwałe. Zarzut wasz tedy, że ja imieniem Belzebuba czarty wypędzam, niedorzeczny jest, bo skoro czarty przeciw sobie wojują, skoro jeden drugiego wygania, przeto panuje pomiędzy nimi niezgoda, przeto moc i królestwo szatańskie od dawna już rozpaść by się musiało. A ponieważ ono ciągle trwa, więc w tem jasny jest dowód, że szatan nie występuje przeciw szatanowi, lecz wszyscy zgodnie działają.

*A jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi*



*będą.* Synowie wasi są uczniami Moimi i także dyabłów wyrzucają. Gdy oni to uczynią, wy powiadacie, że posiadają moc od Boga, a gdy Ja to uczynię, twierdzicie, że działam mocą Belzebuba. Sąd wasz jest tedy niesprawiedliwy i stronniczy, a uczniowie Moi, choć są dziećmi waszemi, potępić was muszą za to, że inną miarą Mnie, a inną ich sądzicie.

*Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma, ale jeżeli mocniejszy nadeń naszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda.*

Tym przykładem wyświeca P. Jezus stosunek swój do szatana jeszcze dokładniej, bo myśl w nim zawarta jest taka: Kiedy szatan, który jest mocarzem, posiadającym wielką siłę, opęta człowieka, wtedy czuje się bezpiecznym tak długo, pokąd nie przyjdzie mocniejszy, bo ten zwycięży go i zabierze mu wszystko, co posiadał. Ja wypędzam dyabła z ciała ludzkiego, które opanował, przeto widocznie mocniejszy jestem od niego i posiadam moc Bożą, bo tylko Bóg szatana pokonać potrafi.

Wreszcie, aby niesłuszność zarzutu faryzajskiego zupełnie zniweczyć, dodaje P. Jezus jeszcze jeden nieprzeparty dowód, bo powiada: *Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza.*

To znaczy: szatan nie może być ze Mną w spółce, bo gdybyśmy byli ze sobą w porozumieniu, tedy i działanie nasze byłoby jednakowe. Praca nasza jednakże jest sobie wręcz przeciwna, albowiem Ja ludzi do Boga przywodzę, Ja ich do Boga gromadzę, a szatan ludzi od Boga odwodzi, — odciąga i rozprasza, więc sama różnica działania naszego niewątpliwie wykazuje, że nie jesteśmy spółnikami, lecz przeciwnikami.

Najmilsi! W tej obronie Zbawiciela przed złośliwymi Faryzeuszami jaśnieje przedewszystkiem dziwna łagodność i spokój. Oni nie przebierając w środkach, bo zawiść zawsze zapamiętała i ślepa jest, lżą Go i czernią w oczy, zowiąc współnikiem czarta, a Pan nie obrusza się, nie traci równowagi, lecz odpowiada spokojnie i łagodnie wykazując, że postępowanie ich jest stronnicze, niesprawiedliwe i nierozumne.

Ten spokój P. Jezusa niech będzie zwierciadłem postępowania waszego. Gdy więc ktoś na was oszczerstwa rzuca, gdy złorzeczy wam i lży, gdy miota dyabłami lub innymi bezednemi mowami, nie unoscie się złością, nie używajcie tej samej broni,

którą nieprzyjaciel wojuje, lecz *dobrze czyniąc zatykajcie usta niemądrych ludzi* (1. Piotr 2. 15.). Spokojnie, rozważnie, rozumnie bróńcie czei swojej naśladowając Mistrza naszego, *który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w úsciech Jego, który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpił, nie gróził.* (1. Piotr. 2. 23.).

W tej obronie w obec złośliwych Faryzeuszów ważna jest niezmiernie, a w czasach naszych szczególnie potrzebna owa przestroga P. Jezusa: *Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest.* Przez nią wyraża Zbawiciel, że dwa są tylko królestwa, królestwo Boże i królestwo szatana, a trzeciego pośredniego nie ma. Kto z Bogiem nie trzyma, już przez to samo przeszedł do nieprzyjaciół Bożych. Temi słowy: *Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest,* potępia P. Jezus ówych dziś bardzo licznych nowomodnych chrześcijan, którzy nie chcieliby z Bogiem zrywać, ale radziby ze światem trzymać; potępia nadto owych obojętnych, którzy w sprawach wiary i Kościoła, kiedyby trzeba przekonanie swoje objawić i takowego bronić, stają na uboczu i z założonemi rękoma przypatrując się, powiadają: Ja się w to mieszać nie chcę; — te słowa Pańskie potępiają wreszcie katolików oziębłych, którzy nie są ani zimni, ani gorący; ani dobrzy, ani źli, lecz podobni do letniej wody. Żaden wódz nie wygra walki mając żołnierzy chwiejnych, obojętnych i oziębłych, i żadna też sprawa katolicka, choćby najlepsza nie odniesie zwycięstwa przy malowanych katolikach. Więc precz z połowicznością i grzeszną obojętnością. Nie kryjmy się z naszym przekonaniem, lecz pod tem hasłem: Kto nie jest z Chrystusem, ten jest przeciw Chrystusowi, stawajmy zawsze po stronie Boga i Kościoła.

3. Najmilsi! Choć duch ciemności obecnie już nie dręczy ciało ludzkich, toć opanowuje bardzo często duszę. Pokusami swemi i namowami przywodzi on do grzechu śmiertelnego, a każdy ciężki grzech czyni człowieka sługą i niewolnikiem szatańskim. Z dobroci i łaski Zbawiciela, który jest pogromcą szatana, posiadamy jednak środek pewny, za pomocą którego duszę naszą z tej niewoli szatańskiej także wydobyć możemy. Tym środkiem jest szczera i skruszona Spowiedź. Kto się należycie wypowiada, wypędza mocą tego Sakramentu ducha złego i staje się znowu dzieckiem Bożem.



Wygnany z duszy wróg piekielny, nie zraża się jednak tą porażką, owszem usiłuje opanować ją na nowo. Stwierdza to Zbawiciel w Ewangelii dzisiejszej, bo powiada:

*Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpoczynku, a nie znalazłszy mówi: Wróć do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy znajduje go oczyszczonym i umiecionym. Tedy idzie i bierze ze sobą siedmiu duchów gorszych od siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niż pierwsze.* Zbawiciel troskliwy o zbawienie dusz naszych, daje nam tu przestrożę, abyśmy po św. Spowiedzi mieli się na baczności, bo dyabeł zawzięty jest i czyha jak rabuś, aby odbić wydartą sobie ofiarę. I kiedy człowiek po pojednaniu się z Bogiem t. j. po Spowiedzi i Komunii św. stygnąć i wymiatać poczyna ze serca swego dobre chęci i postanowienia, wtedy uderza szatan ze siedmkroć większą gwałtownością, zdobywa duszę i osiada w niej powtórnie. Dola takiej duszy staje się bardzo smutna, bo toczy się z grzechu w grzech, popada w przywyknienie i nałóg, a w końcu w zupełną zatwardziałość i wieczną zgubę.

O wy zatem wszyscy, którzy zrzuciliście ze siebie jarzmo grzechu i pozbyli się niewoli szatańskiej, lękajcie się bardzo dalszego upadku. Modlitwą, unikaniem niebezpiecznych okazji, pracą, umartwieniem ciała stawiajcie zaporę złemu, bo powrót do dawnych grzechów straszne pociąga za sobą skutki, gdyż pozbawia łaski Bożej, oślepia rozum, zatwardza serce, popycha w coraz większe występki i wtrąca w przepaść potępienia. Szczególnie w chwilach gwałtownej pokusy wspominajcie na owe słowa Zbawiciela: *Bierze ze sobą siedmiu duchów gorszych od siebie i wszedłszy mieszkają tam. I stają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niż pierwsze*, a to wspomnienie pobudzi was do walki, pomoże do zwycięstwa, utrzyma we wierności dla Boga.

4. Najmilsi! Nauki i przestrogi Zbawiciela nie wywarły na uczonych żydowskich żadnego skutku, natomiast wzruszyły one pewną niewiastę tak mocno, że w obliczu całej rzeszy, a nawet w obec wrogów Zbawiciela, którzy jej szkodzić mogli, podniosła głos odważnie i rzekła: *Błogostawiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał.* Ona wysławia tedy Matkę P. Jezusa, Maryę, która tak mądrego, tak wielkiego nauczyciela

na świat wydała, a nam chrześcijanom za wzór służy, abyśmy z większym jeszcze zapalem serca i duszy jawnie i odważnie czcili Maryę za to, że nam zrodziła, wychowała i wykarmiła źródło szczęścia i zbawienia naszego.

Słyszac uwielbianie Matki swej, rzekł Zbawiciel: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* Pochwała więc i zatwierdza cześć Maryi, przytem wypowiada zdanie, że kto słucha słowa Bożego i wypełnia je, takiego samego szczęścia dostąpi, jak Matka Jego. Dobitniej jeszcze wyraził P. Jezus tę myśl w Ewangelii św. Mateusza, bo czytamy tam, że *ściągnawszy rękę na uczniów swoich rzekł: Oto matka Moja i bracia Moi, albowiem ktobykolwiek czynił wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten bratem Moim i siostrą i matką jest* (Mat. 12. 49. 50.). Cenże słowo Boże jako skarb najdroższy, chodź drogami przez nie wskazanemi, a podzielać będziesz chwałę i szczęście Matki Chrystusowej. Ameu.

---



## Na niedzielę 4. Postu.

Najmilsi! Krótko przed Wielkanocą, bo Ewangelia powiada, *blisko była Pascha, dzień święty żydowski*, wyszedł P. Jezus po za jezioro Galilejskie w puszcze. A choć miejsce to oddalone było spory kawał drogi od wsi, miasteczek i mieszkań ludzkich, szli za Nim nietylko Apostołowie, ale też wielka rzesza, bo licząca 5.000 osób. Tam na osobności naprzód Zbawiciel uczył, a potem, gdy słuchaczom nie stało żywności, zdziałał wielki cud. Pięć bochenków chleba i dwie ryby wszechmocą swoją tak-pomnożył, że nasycił wszystkich i pozostało 12 koszów ułomków.

A czemuż to Kościół święty Ewangelię o nasyceniu 5 tysięcznej rzeszy czytać każe w post wielki, a więc w czasie takim, w którym ciało umartwiać należy? Dzieje się to z ważnej przyczyny. Cudowne rozmnożenie chleba na puszczy i nakarmienie liczego ludu jest pięknym obrazem wielkanocnej Komunii św. Zeszłej niedzieli czytał Kościół Ewangelię o wypędzaniu złego ducha za pomocą św. Spowiedzi, i przestrzegał przed powrotem do grzechu, dzisiaj zaś tak się do każdego z nas odzywa: Ty byś zapewne chciał należeć do owych 5.000 ludzi i chętniebyś skosztował owego cudownie rozmnożonego chleba, — owóż nie zazdrość im tego szczęścia. Zbawiciel przygotował Tobie pokarm jeszcze cudowniejszy, chleb anielski, potrawę najśw. Ciała i Krwi Swojej, i zaprasza nie 5.000 ludzi, ale zaprasza wszystkich, aby przystąpili i pożywali ze Stołu Jego, mówiąc: *Jam jest chleb żywy, a chleb, który Ja dam, jest Ciało Moje za żywot świata* (Jan 6. 51. 52.). Dlaczego? jak? kiedy? to pożywanie ma się odbywać, wskaże nam szczegółowo przykład rzeszy. Rozważmyż pilnie każdy szczegół i stosujmy go do siebie.

a) Najmilsi! W pożywaniu cudownie rozmnożonego chleba na puszczy brali udział, starsi i młodsi, mężczyźni i niewiasty, wszyscy bez wyjątku, a do przyjmowania Komunii św. obowiązani są także wszyscy katolicy. Tak brzmi rozkaz P. Jezusa

zawarty w słowach: *Zaprawdę powiadam wam: Jeżeliście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* (Jan 6. 54.), to jest: nie osiągniecie zbawienia. Wmyśl tej woli Chrystusowej wydał też Kościół święty osobne przykazanie, które pod grzechem ciężkim domaga się, aby każdy katolik przynajmniej, to znaczy co najmniej, raz na rok przystępował do Stołu Pańskiego, lepiej jednak uczyni, jeżeli częściej z tego chleba anielskiego pożywać będzie.

b) Rozmnożenie i pożywanie chleba na puszczy odbyło się przed żydowską wielkanocą, stąd istnieje przepis, aby Komunię św. przyjmować w czasie wielkanocnym. A ponieważ przy wielkiej liczbie chrześcijan, a braku kapłanów niemożliwą jest rzeczą, aby wszyscy w jednym albo w dwu tygodniach odbyli Spowiedź i przyjęli Ciało i Krew Pańską, przeto wyznaczył Kościół termin dłuższy, t. j. czas od niedzieli dzisiejszej począwszy aż do Zielonych świąt. W tym określonym dopiero terminie winien jest każdy katolik spełnić ten religijny i święty obowiązek, a jako grzeszy wszelki, który przepisanego terminu nie dochowuje, tak też opieszałym i oziębłym jest, kto z dnia na dzień odkłada, odciąga się i ledwie po napomnieniu, ledwie przy końcu wyznaczonej pory, jawi się u Stołu Pańskiego, chociaż mógł to znacznie wcześniej uczynić.

c) Lud na puszczy, który odbył dalszą drogę i słuchał nauki przez cały dzień, łaknął i pragnął posiłku. Takie same a nawet jeszcze większe pragnienie my odczuwać powinniśmy do najśw. Sakramentu. Nie z przymusu, nie dla zwyczaju, nie z sercem ciężkiem, leniwem, wybierać się trzeba do Stołu Pańskiego, lecz jako dziecię rwie się do ukochanej matki, jak głodny do chleba, jak pragnący do źródła orzeźwiającej wody, tak pragnąć należy tego pokarmu cudownego i spieszyć do niego z ochotą. Wszak nie my łaskę czynimy P. Bogu, biorąc udział w Komunii świętej, lecz P. Bóg czyni łaskę nam i zaszczyt niewymownie wielki, gdy pozwala zbliżyć się do Siebie i obcować ze Sobą. Kiedy idzie o to, aby zasiąść do stołu z cesarzem lub królem ziemskim, ludzie nie odciągają się od tego honoru, owszem marzą o nim, czynią usilne starania, aby go dostąpić, czemuż gnuśni, leniwi i ociężali jesteśmy, czemu nie rwiemy się z taką tęsknotą do Stołu Bożego?

d) Najmils! Tam na puszczy potrzebywał lud chleba koniecznie. Apostołowi sami czuli tę potrzebę, bo rzekli do P.



Jezusa: *Puste to miejsce jest, a godzina już minęła*, (już jest spóźniona). *Rozpuść je, aby szedłszy do pobliskich wsi i miasteczek kupili sobie pokarmów, któreby jedli* (Mar. 6. 35. 36.). I Pan Jezus także mówił do Filipa: *Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, aby każdy mało co wziął*. Więc cóżby się było stało, gdyby Pan Jezus cudownie był chleba nie rozmnożył, lecz lud do domu puścił? Z braku sił nie mogliby iść, padaliby po drodze z głodu i osłabienia. I my wedle słów Psalmu znajdujemy się *w ziemi pustej, bezdrożnej i bezwodnej* (Ps. 62. 3), jak długo żyjemy na świecie, a jako ciało bez żywności obejść się nie może, tak i dusza nasza nieśmiertelna koniecznie pokarmu potrzebuje. Takim pokarmem jest ten chleb z nieba, jest Ciało i Krew Pańska. Bez niego osłablibyśmy na siłach, ustabilibyśmy w pielgrzymce naszej, a dusza usełaby i zmarniała, jako roślina bez rosy i słońca.

e) Rady uczniów swoich, aby lud głodny rozpuścić do domu, nie przyjął Zbawiciel, lecz dowiedziawszy się od Jędrzeja, że *jedno pachole ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, kazał ludziom usiąść*. I wziął chleb, a dzięki uczyniwszy, łamał i dawał uczniom, aby rozdzielali. I zdawało się, że za chwilę to rozdzielanie ustanie, lecz stało się inaczej. Chleb rósł cudownie w rękach Zbawiciela i jadło stu i znowu stu i tysiąc, a zawsze było co rozdzielać. Apostołowie przebiegli długie szeregi siedzących, położyli chleb przed 5.000 osób, w końcu zaś zebrali jeszcze 12 koszów ułomków. I zdumieli się Apostołowie i zdumiał się lud, patrząc na tak namacalny, niesłychany cud!

Najmilsi! Większym, wspanialszym i bardziej zdumiewającym cudem jest Sakrament Ołtarza. Kapłan bierze Hostyę do rąk, mówi imieniem Chrystusa: *To jest Ciało moje*, mocą Chrystusa przemienia chleb w Ciało i Krew Pańską i pożywa sam i rozdaje wszystkim, którzy tego pragną. Tysiące i miliony ludzi przyjmują ten pokarm niebieski i to nie w jednym miejscu, nie w jednym kościele, lecz przy tysiącach ołtarzy, zbudowanych na wszystkich krańcach świata. Zaiste ta równoczesna przytomność Chrystusa Pana na tylu miejscach, to rozmnożenie najsw. Hostyi jest cudem cudów. Któż potrafi godnie wysławić nieskończoną dobroć i hojność Pańską, która duszom naszym tak Boski pokarm podała i ciągle podaje, abyśmy na puszczy tego życia mieli ustawiczne posilenie?!

f) Ludowi na puszczy chleb cudownie rozmnożony smakował bardzo. Widać to stąd, że wszyscy jednym głosem zawołali: Kto tak smaczną i dobrą żywność daje, niechaj będzie królem naszym! Oprócz smaku miał on jeszcze inny dobroczynny skutek, bo lud przedtem znużony, omdlały, czuł się po spożyciu jakoby odrodzonym, silnym i krzepkim

Te same własności, ale w wyższem i duchowem znaczeniu posiada też Komunia św. Do niej zastosować można owe słowa Pisma św.: *Panie! dałeś z nieba bez pracy chleb gotowy, mający w sobie wszystkie rozkosze i słodkość wszelkiego smaku* (Madr. 16. 20.). Wszelka osoba pobożna odczuwa to na sobie, jaka błogość niewysłowiona upaja serce, gdy Pan pod postaciami chleba i wina zstąpi do duszy. Wszystkie rozkosze ziemskie, choćby najwytworniejsze, ani się równać nie mogą z tem szczęściem, którem nas darzy ten chleb żywota.

A obok słodczy, siła w nim jest i moc i skutek także cudowny. Komunia święta gładzi grzechy powszednie, a od śmiertelnych wstrzymuje; gasi złe skłonności i namiętności; daje siłę do walki z pokusami; przymnaża łaskę i pomoc Bożą; oświeca umysł, ożywia wolę, roznieca płomień miłości, zagrzewa do cnoty i poświęcenia, darzy pociechą w cierpieniach życia i spokojem w godzinie śmierci. Jako ten, kto zanurzy rękę w rozpuszczonem złocie, pisze św. Jan Złotousty, całą rękę sobie pozłoci, tak dusza zanurzona we Krwi Zbawiciela staje się czystą i świętą, jakby złoto oczyszczone w ogniu.

g) Rozumie się jednak samo przez się, że Komunia św. udziela łask tylko wtedy, gdy ją godnie przyjmujemy. Dlatego upomina św. Paweł Apostoł: *Niechajże doświadcza człowiek samego siebie, a tak niech je z chleba tego, albowiem który je i pije niegodnie, sąd (potępienie) sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* (1. Kor. 11. 29.). A słowa te takie mają znaczenie: Kto Spowiedzią obmył duszę swoją i nie poczuwa się do grzechu ciężkiego, niech pożywa chleba tego, a wyjdzie mu na zbawienie, — lecz kto nie odróżnia Ciała Pańskiego od zwykłej potrawy; kto Komunię św. przyjmuje w grzechu śmiertelnym, jakoby potrawę zwykłą, ten przyjmuje ją niegodnie i zasługuje na potępienie. Niegodna Komunia jest zniewagą Chrystusa i zowie się świętokradzką.

O gdybym mógł naprzód wiedzieć, że katolik jaki świętokradztwa dopuścić się zamierza, zawołałbym tak do niego:



Nieszczęsny bracie! jeżeli nie masz odwagi wyznać wszystkich grzechów, albo nie chcesz urazy przebaczyć, albo związku grzesznego, w którym żyjesz, zerwać, zaklinam cię i proszę — nie idź do konfesjonau, nie idź do Stołu Pańskiego. Ty wprawdzie grzeszysz tem ciężko, przekraczając przykazanie kościelne, ale gdybyś się świętokradzko spowiadał i komunikował, przyczyniłbyś jeszcze dwie dalsze, gorsze i cięższe zbrodnie, *bo który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije*. O strzeż nas Boże i zachowaj wszystkich od takiej zuchwałości i zapamiętałości!

h) Najmilsi! Owi ludzie na puszczy, takie są końcowe słowa Ewangelii, *ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat*. Za cudowne nasycenie, chcieli Go uczynić królem swoim.

Podobnie i nam po przyjęciu Komunii św. należy okazać P. Jezusowi cześć najgłębszą za zaszczyt, którym nas odznaczył i za łaski, któremi nas obdarzył. Uczyńmy Go także królem naszym, a sami bądźmy sługami Jego. Wszystkie myśli i słowa i uczynki nasze Jemu poświęćmy, przy Nim wiernie stójmy, woli Jego słuchajmy, a P. Jezus mile przyjmie ofiarę naszą i hojnie ją nagrodzi, bo tak się wyraził w Piśmie świętem: *Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota* (Obj. 2. 10.). Amen.

---

## Na niedzielę 5. Postu.

Najmilsi! Pan Jezus przybył do Jerozolimy na święto Kuczek i znalazł się znowu pomiędzy Faryzeuszami, zaciętymi wrogami swoimi. Każdym razem, gdy się z nimi zetknął, próbował nawrócić ich, wszystkie jednak próby nie udawały się, bo niedowiarstwo ma już taką naturę, że twarde jest i uparte i dla prawdy nieprzystępne. Gdy czynił cuda, Faryzeusze mówili, że je czyni mocą czarta; kiedy przekonywał innymi dowodami, oni wynajdywali różne wymówki i wykrety i trwali dalej w swem niedowiarstwie. Zbawiciel nie zrażał się atoli tą zatwardziałością, owszem używał coraz to nowych sposobów, aby zaślepionym oczy otworzyć. Taką odmienną próbę opisuje dzisiejsza Ewangelia, czytamy bowiem:

*W owym czasie, rzekł Jezus do Żydów: kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? Wszak kilka lat jestem między wami, ucząc w kościele i bożnicach waszych. Wy pilnie podpatrujecie Mnie, powiedźcież, czyście znaleźli jaki fałsz w słowach Moich, albo jaki grzech w uczynkach Moich? Zwyczajny człowiek ma przecie zawsze jakieś wady i błędy, skoro zaś wy ani w nauce, ani w życiu Mojem nie nagannego znaleść nie możecie, widać, że jest Mesyas i Syn Boży.*

Najmilsi! Przykład Mistrza i Zbawiciela uczy tak postępować, aby zachowanie się nasze było bez przygany. Wprawdzie żaden człowiek ustrzedz się nie może od grzechów powszednich, bo wszyscy z natury już słabi i ułomni jesteśmy, wszelako starajmy się tak urządzić życie nasze, aby nikt słusznie i sprawiedliwie nie mógł nas obwiniać o grzechy popełnione umyślnie i ze złej woli. Do takiego prowadzenia się napomina św. Paweł Apostoł pisząc: *Bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, we wierze i w czystości* (1. Tym. 4. 12.); a w liście do Tytusa dodaje: *Samego siebie we wszystkim podawaj przykładem dobrych uczynków, aby się ten, który jest przeciwny, zawstydził, nie mając nic, coby o nas miał mówić złego* (Tyt. 2. 7.).



Gdy więc żydzi P. Jezusowi żadnego błędu wytknąć nie mogli, mówił On dalej: *Jeśli Ja prawdę mówię, czemu Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Ze słów tych, powiada św. Grzegorz, poznać może każdy, czy do Boga należy, czy też nie. Kto słów Bożych chętnem sercem słucha, z wiarą je przyjmuje i takowe w uczynkach swych okazuje, ten z Boga jest i do Boga należy. Te trzy rzeczy: słuchać, wierzyć i wykonać, muszą być koniecznie złączone, abyśmy się stali dziećmi Bożemi. Rzadko jednak i trudno znajdziesz je razem, albowiem wiele jest ludzi, którzy słowa Bożego słyszeć nie chcą; wiele tych, którzy wprawdzie słuchają, ale nie wierzą; a najwięcej onych, którzy słuchają i wierzą, ale nie zachowują, bo nie żyją wedle niego. Ci wszyscy tedy nie są z Boga. Radzę ci przetoż, bracie miły, tak kończy wywód swój św. Grzegorz, abyś dobrze zbadał, jak słowa Bożego słuchasz, bo stąd się dowiesz, czy z Boga jesteś.*

Najmilsi! Wyrzut Pana Jezusa: *Dlatego wy nie słuchacie bo nie jesteście z Boga*, rozgniewał Faryzeuszów bardzo, to też w złości swej poczęli lżyć Zbawiciela mówiąc: *Iżali my nie dobrze mówimy, że Ty jesteś Samarytanin i czarta masz w Sobie?* Tak to zawsze bywało i jest, że prawda w oczy kole. Ludzie źli nie cierpią ani upominania, ani strofowania, a gdy kto grzeszne ich słabostki, lub nawyczki zgani, rzucają nań potwarze i obelgi. Losu tego doświadczył Zbawiciel na Sobie, doświadczyli Prorocy Starego Sakonu, doświadczyli Apostołowie i ich następcy. *Nie jest służa większy nad Pana swego, powiedział Zbawiciel. Jeżeli Mnie prześladowali i was prześladować będą.* (Jan 15. 20.). Pocieszcie się więc dusze pobożne, które za życie swe bogobojne, albo też za słowa upomnienia znosić musicie przewiska i obmowy języków złośliwych, bo podzielacie los Mistrza waszego. Niech was te dokuczania i prześladowania w pełnieniu obowiązków nie zniechęcają, bo powiedział P. Jezus: *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* (Mat. 5. 11).

Spokojnie zniósł Zbawiciel obelgi Faryzeuszów, bo rzekł: *Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie*

*uczili. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli kto zachowa moję Mowę, śmierci nie ogląda na wieki.*

Dla zrozumienia tego ustępu, zaznaczyć muszę, że Pismo św. wyróżnia trzy rodzaje śmierci. Pierwsza, to śmierć ciała, a tę każdy człowiek, dobry czy zły, ponieść musi. Druga śmierć jest duchowna, skoro bowiem człowiek ciężko zgrzeszy, wtedy dusza odrywa się od Boga, traci łaskę Jego i jest jakoby umarła. Trzecia śmierć jest wiekuista i zowie się inaczej potępieniem. Owoż słowa Pana Jezusa mają być tak rozumiane: Kto zachowuje przykazania Moje, ten nie będzie potępiony. Faryzeusze podsunęli im jednak znaczenie inne; oni myśląc o zwykłej śmierci rzekli: *Teraz myśmy poznali, że czarta masz.* Wszakże Abraham, który wiernie pełnił wolę Bożą, umarł. Prorocy, którzy zachowali wszystkie przykazania Pańskie, także pomarli, a Ty powiadasz: *Jeśli by kto strzegł mowy Mojej, nie szkodzi śmierci na wieki. Czyliż Ty większy jesteś nad Ojca naszego Abrahama? Czem się sam czynisz?*

*I rzekł im Jezus: Jeżeli Ja sam się chwale, chwala Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mnie uwielbia.* Spokojną odpowiedzią swoją zawstydza i potępia Zbawiciel pychę faryzejską, która mści się i więcej łaje, niż sama była złajana, i grozi nawet tem, czego dokonać nie może. Przewzany od Żydów czartem, nie powiada: Wy sami czarta macie, choć byłby prawdę powiedział, lecz krzywdę Sobie wyrządzoną cierpliwie znosi, nie gniewa się, ani słów przykrych nie używa. Uczmyż się od Mistrza naszego, przymówek i nazwisk złośliwych nie odpłacać odpowiedzią gorzką i przykrą, bo *lepszy jest mąż cierpliwy, niżli mąż mocny, a który panuje sercu swemu, niż ten, co miasta zdobywa* (Przyp. 16. 32.). Uczmy się w uczynkach dobrych nie szukać chwały własnej, jak On Swej nie szukał, ale wszystko, co czynimy, odnosić do chwały Bożej. Uczmy się nakoniec nie usprawiedliwiać siebie, lecz składać usprawiedliwienie nasze w ręce Boga, który sam jeden ma prawo sądzić. Mała to rzecz, gdy nas ludzie potępiają, byleby nas Pan Bog usprawiedliwił.

*Jest Ojciec Mój, który Mnie uwielbia,* tak mówił Pan Jezus do rozjuszonych Żydów, *lecz wy nie poznaliście Go, ale ja Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham, Ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień Mój i oglądał i weselił się.*



Abraham, ojciec narodu żydowskiego, żył 2.000 lat przed Chrystusem, więc P. Jezusa oczyma własnymi widzieć nie mógł. Słowa one: *Abraham zradością żądał, aby oglądał dzień Mój, i oglądał i weselił się*, tak właściwie rozumieć należy: W raju jeszcze przyobiegał Bóg zesłać Mesyasa, i obietnicę swą potem ciągle powtarzał i odnawiał. Abrahamowi objawił Bóg także, że z pokolenia jego narodzi się Mesyas. W tę obietnicę Pańską Abraham mocno wierzył, i Mesyasa widzieć chciał. A ponieważ Mesyas z postanowienia Bożego dopiero w 2.000 lat po nim na ziemię zstąpić miał, przeto Abraham nie oczyma ciała, lecz oczyma wiary oglądał to przyjsie i cieszył się niem.

Żydzi przekręcili znowu znaczenie słów Chrystusowych, a tłumacząc je dosłownie mówili: *Ty Abrahama widziałeś? Ty nie masz nawet lat 50 i widziałeś tego, który 2000 lat żył przed Tobą? Jakże Abraham mógł Cię oglądać i weselić się, kiedy Ciebie na świecie nie było?*

I rzekł im Jezus: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham się stał, Ja jestem.* Ja jako człowiek, z niewiasty urodzony, liczę dopiero lat 33. Jako człowiek, Abrahama widzieć nie mogłem, ani on Mnie. Jako Bóg jednakże, równy Ojcu Mojemu, jestem odwieczny, istniałem przed Abrahamem, byłem zawsze i jestem i będę na wieki.

Po takim uroczystem i stanowczem wyznaniu Bóstwa, powinni byli żydzi upaść przed Chrystusem na kolana i oddać Mu cześć, zwłaszcza, że własnymi oczyma widzieli wielkie cuda, które Bóstwo Jego stwierdzały, niedowiarstwo atoli i złość oślepiły ich zupełnie. Słyszac, że jest Bogiem, unieśli się takim gniewem i złością, że *porwali kamienie, aby Nań ciskali*, i byliby Go napewno ukamienowali, gdyby się P. Jezus był nie ukrył.

Najmilsi! Postępek żydów jasno wykazuje, do czego prowadzi nienawiść i zapalczywy gniew. Naprzód nienawidzili oni Pana tylko tajemnie, czyli w sercu; potem użyli przeciw Niemu potwarzy i obelgi, zowiąc Go czartem; — w końcu wzięli się do kamieni, aby Go zabić. O chrońcie się gniewu i nienawiści, a kiedy spostrzeżecie w sobie skłonność ku nim, przytłumiajcie je, bo gniew jest namiętnością straszną i niebezpieczną, bo niehamowany rychło wzrasta, do kłótni wiedzie, obelżywami przewiskami miota, wreszcie w dzikie, drapieżne zwierzę przemienia tak, że człowiek w gwałtowny szal wpada i w ślepej zapalczywości swojej liczne zbrodnie popełnia. Wszak widzieliście

sami wybuchy gniewu, albo co najmniej słyszeliście, ile złego on dokonał. Podpalania, kalectwa, zabójstwa, — otó są okropne owoce jego. Dlatego jeszcze raz powtarzam upomnienie, chroń się gniewu, zwalczaj go, aby cię nie przywiódł do nieszczęścia doczesnego i zguby wiecznej.

Zachowanie się Chrystusa wobec rozgniewanych Żydów niech będzie znowu regułą dla nas. Gdy Go kamienować chcieli, Pan wyszedł z kościoła, usunął się z towarzystwa gniewnych. I wy tedy za przykładem Mistrza unikajcie ludzi gniewliwych i kłótniowych, bo daleko łatwiej jest nie zbliżać się do nich, aniżeli w ich towarzystwie nie unieść się gniewem i niecierpliwością.

Najmilsi! Z tego powodu, że Chrystus Pan ukrył się przed żydami, wprowadził Kościół święty piękną ceremonię, zakrywa bowiem dzisiaj wszystkie krucyfiksy zasłoną fioletową, albo czarną. Nazwa dzisiejszej niedzieli zastosowana jest także do tej ceremonii. Jako pierwsza niedziela postu zowie się wstępna, druga sucha, trzecia głucha, czwarta środopostna, tak dzisiejsza z porządku piąta z przyczyny zasłoniętych krzyżów zowie się niedzielą czarną. Nosi ona także miano niedzieli Męki Pańskiej albowiem od chwili, gdy żydzi P. Jezusa ukamienować chcieli, poczyną się już właściwie męka Jego.

Z dniem dzisiejszym okrywa się Kościół święty większą żałobą, wzywając nas dzieci swe, abyśmy nabożnie rozpamiętywali Mękę Pańską, za wielkie dobrodziejstwo odkupienia naszego dziękowali, a zarazem krzyżowali czyli umartwiali ciała za te złości i namiętności, które się stały przyczyną cierpień i śmierci najdroższego Zbawiciela.

Racźże, wszechmocny Panie! nastroić serca i myśli nasze do tego pożytecznego rozmyślenia. Obyśmy, skruszeni na duszy, obmyli winy nasze we krwi Baranka Bożego i odzyskali w tym świętym czasie naprzdó łaskę Twoją, a przez nią chwałę wieczną. Amen.

---



## Na niedzielę Palmową.

Najmilsi! Niedziela dzisiejsza zowie się kwietną, a nazwa ta stąd pochodzi, że katolicy mieszkający w krajach cieplejszych idą do kościoła z kwiatami i z nimi procesyę odbywają. W naszym kraju o tej porze kwiatów jeszcze niema, więc zamiast kwiecica używa się wierzb, które najwcześniej pączki wypuszczają i z tej przyczyny gdzieniegdzie niedzielę dzisiejszą zowią niedzielą wierzbną. W języku łacińskim ma ona nazwę niedzieli palmowej, bo w krajach wschodnich niesie lud zielone gałązki z drzewa palmowego.

Najważniejszą ceremonią dzisiejszą jest procesya, która z kwiatami, albo wierzbami, albo palmami w rękach odbywa się naokoło kościoła. Znaczenie procesyi jest dwojakie.

Naprzód ma ona żywo przypomnąć i przedstawić nam tryumfalny wjazd Chrystusa Pana do miasta Jerozolimy, opisany w przeczytanej dopiero Ewangelii. Zbawiciel, jak słyszeliście, wjeżdża na pięć dni przed śmiercią swoją do stolicy żydowskiej, a lud wita Go z radością, ściele szaty na drodze, rzuca gałązki palmowe i woła: *Błogostawiony, który idzie w imię Pańskie!*

Drugie znaczenie procesyi dzisiejszej jest równie piękne i pouczające. Wszakże w tym czasie wedle zwyczaju powszechnego zwykło wiele ludzie przystępować do Komunii św., Kościół więc stawi nam przyjęcie P. Jezusa w Jerozolimie jako wzór i przykład ku naśladowaniu i woła: Jako Pana przyjmowano w Jerozolimie, z takim samem usposobieniem wy przyjmujcie Go do serca waszego.

Przypatrzmyż się tedy dokładniej zachowaniu się ludu jerozolimskiego i wstępujemy w ślady Jego.

1. P. Jezus wjeżdża do Jerozolimy, a lud zdejmuje odzienie swoje i ściele je na drodze. I nam tedy, gdy mamy przyjmować Chrystusa Pana w najświętszym Sakramencie, najpierw potrzeba, abyśmy złożyli stare grzechy nasze i rozpostarli na drodze, aby były potłoczone, czyli jaśniej mówiąc, potrzeba,

abyśmy pilnie oczyścili serce i sumienie, przytłumili i podeptali złości nasze i byli czystymi od grzechu każdego, a zwłaszcza śmiertelnego. Do tego napomina nas Paweł św., bo powiada w liście do Efezów: *Złóżcie człowieka starego według dawnego obcowania, który się psuje wedle żądz błędu, a obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy* (Efez. 4. 22.). A jak się to ma czynić wykląda św. Apostoł takimi słowy: *Złóżysz kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim; który kradł, niechaj już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje. Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi; — wszelka gorzkość, gniew, łajanie i bluźnierstwo niech będzie odjęte od was z wszelaką złością.* (Efez. 4. 25.).

Potrzebę oczyszczenia z grzechów przed przyjęciem Komunii św. wykazuje także Zbawiciel przykładem własnym, albowiem kiedy przy ostatniej wieczerzy miał uczniom dać Ciało i Krew Swoją ku pożywaniu, *wstał od wieczerzy, złożył szaty Swe, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się i począł umywać nogi uczniów* (Jan 13. 4.), dając przez to do zrozumienia, że ci, którzy chcą przystąpić do Stołu Pańskiego, mają omyć ciało, serce i duszę, aby byli zupełnie czystymi. Ktoby zaś tego niebieskiego pokarmu używał niegodnie, to jest w grzechu śmiertelnym, ten wedle słów św. Pawła *będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej* (1. Kor. 11. 27.); ten staje podobnym onym żydom, którzy krzyżowali Ciało Pańskie; ten sobie potępienie pożywa. Przepatrz więc dokładnie wszystkie kąty sumienia swego i oczyść grzeszne czyny, słowa, chęci i myśli. Odmień żywot swój, powiem ze św. Augustynem, kiedy masz przyjmować Tego, który Sam jest żywotem.

2. Najmils! Lud Jerozolimski gałązki palmowe rzuca Zbawicielowi pod nogi, a choć widzi, że jest ubogi, że na osiołku wjeżdża, uważa Go przecie za prawdziwego Mesyasza, wołając: *Hosanna Synowi Dawidowemu!*

I my też przyjmując Komunię św. wierzyć mamy mocno, statecznie i niewzruszenie, że w tym Sakramencie jest prawdziwe i rzeczywiste Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, owe Ciało, które się z Maryi Panny narodziło, które na krzyżu wisiało, które teraz siedzi po prawicy Boga Ojca. I nietylko przytomne jest Ciało i Krew, ale zupełny i żywy P. Jezus z ciałem, krwią, duszą i Bóstwem Swojem. Nadto mocno i statecznie wie-



rzyć trzeba, że w Sakramencie chleb, który widzimy, nie jest już chlebem, ani wino nie jest winem, bo przez poświęcenie i wszechmocne słowo Boże przemienia się chleb w Ciało, a wino w świętą Krew Jego, tak, że pozostają tylko zewnętrzne znaki, albo własności to jest: kolor, zapach, smak chleba i wina, choć tam już chleba i wina niema.

Zapewne, że nam taką przemianę pojąć trudno, ależ prawemu chrześcijaninowi nie godzi się w to wątpić, bo przecież sam Chrystus Pan powiedział: *Chleb, który Ja dam, jest Ciało Moje* (Jan 6. 52.); a przy ostatniej wieczerzy, w obec wszystkich Apostołów uroczyście oświadczył: *To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja* (Mat. 26.). Możnaż tu wątpić? można twierdzić, że P. Jezus nieprawdę głosi?

Tę wiarę w rzeczywistość przytomność P. Jezusa w najświętszym Sakramencie wyznawali Apostołowie i wiarę swą śmiercią stwierdzili; tę wiarę mieli nauچهńsi i najślawniejsi mężowie, zwani Ojcami i Doktorami Kościoła. Święty Ambroży naprzykład tak pisze o tej sprawie: Przed poświęceniem chleb chlebem jest, ale po poświęceniu z chleba staje się Ciało Chrystusowe. Św. Teofilaktus zaś takie wyznanie czyni: Chleb tajemnymi słowy przez duchowne poświęcenie i przez sprawę Ducha św. przemienia się w Ciało Pańskie. A św. Jan Złotousty powiada: Czy tylko chleb, czy tylko wino widzisz? Nie daj tego Boże, abyś tak myśleć miał, bo jako wosk do ognia przyłożony, w ogień się obraca, tak i tu rozumiej, że chleb i wino przemieniły się w Ciało i Krew Chrystusową.

Tę wiarę wyznaje i głosi cały Kościół katolicki, przeto i my się nie odłączajmy, lecz Boga słuchajmy, Jego słowu wierzymy, choć tej przemiany nie widzimy i niepojmujemy. Wszak zmysły nasze mylić nas mogą, ale słowo Boże jest nieomyłne. Kto tej wiary nie ma, niech się nie zbliża do Stołu Pańskiego, bo powiada św. Paweł: *Ktoby pożywał Komunię św. jako prosty i pospolity chleb, ten sąd sobie je i pije* (1. Kor. 11. 29.).

3. Najmils! Co właściwie skłaniało lud jerozolimski, że wyscierał szatami drogę i z takim radośnem uniesieniem przyjmował P. Jezusa? Czynił to naprzód z uszanowania dla swego Mesyasza, potem z ufności w dobroć Jego, wreszcie z miłości dla osoby Jego.

Z takim samym nastrojem duszy, ucz się chrześcijaninie przyjmować Pana w Komunii świętej.

a) Bo zważ proszę: Kto jest Ten, który się kryje pod postacią chleba i wina? Jest to Bóg prawdziwy, stwórczy i rządca świata, Pan pełen majestatu, przed którym drżą niebiosy, przed którym na twarz upadają Aniołowie, którego chwałą gwiazdy zaranne, w obec którego świat cały jest jakoby kropla rosy. Jakoż tu nie lękać się człowiekowi, gdy ma przyjąć tak wielkiego i nieogarnionego Pana? człowiekowi, który sam jest nędznym robakiem, który nadto błotem grzechów się pokalał i tego najwyższego Pana tylekroć rozgniewał? Zaprawdę, jeśli należycie ocenisz z jednej strony Majestat Tego, którego przyjmujesz, a z drugiej niegodność swoją, toć zawsze ze czcią i najgłębszem uszanowaniem zbliżać się będziesz do Komunii świętej.

b) Żeby cię zaś bojaźń od Stołu Pańskiego nie odstraszała, roznieć w duszy swej ufność, bo wiesz przecie, że ten Pan nie tylko można jest, sprawiedliwy i srogi przeciw grzechowi, ale także wielki jest w dobrotliwości i w łasce nieprzebrany i w liłości dla grzeszników niewyczerpany tak, że najlichszym nigdy nie wzgardził i żadnego nie odrzucił. Jako ów marnotrawny syn, tak i ty idąc do Komunii św. mówić masz: *Ojczy! zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw Tobie; jużem nie jest godzien być zwany synem Twoim, uczyni mnie jako jednego z najemników Twoich* (Łuk. 15. 19.). Jam chory na duszy, Ty Panie mnie ulecz; jam krewki, Ty mnie posil; jam ślepy, Ty mnie oświeć; jam ubogi w dobre uczynki, Ty mnie wzbogać, boś Sam powiedział: *Nie potrzebuja zdrowi lekarza, ale którzy się źle mają.* (Łuk. 5. 31.).

c) Wreszcie gdy się zbliżasz do Stołu Pańskiego obok ufności rozpal w sercu swoim miłość gorącą ku Zbawicielowi i mocne pragnienie połączenia się z Nim, bo ten Sakrament jest szczególnie Sakramentem miłości. Jako bowiem miłość ku ludziom sprowadziła P. Jezusa z nieba na ziemię i skłoniła Go do podjęcia śmierci krzyżowej, podobnie miłość niewysłowiona przywiodła Go do tego, że zamieszkał pomiędzy nami pod postaciami chleba i wina, aby się spełniły owe słowa Pisma świętego: *Kochanie moje być ze synami człowieczymi* (Przyp. 8. 32.). Jako tedy oblubienica tęskni za oblubieńcem, aby się z nim połączyć, tak i dusza nasza niechaj z ochotą i upragnie-



niem spieszy do tego niebieskiego Oblubieńca, aby się z Nim przez przyjęcie Komunii św. zjednoczyć.

A gdy godnie przyjmiesz żywe i prawdziwe Ciało Chrystusowe, nierozdzielnie z Bóstwem Jego złączone, dostąpisz łask niezmiernie wielkich. Przyjdzie Pan do ciebie, aby cię uczył bytnością Swoją, aby cię pomazał łaską Swoją, aby cię obmył Krwią Swoją, aby cię wskrzesił śmiercią Swoją, aby cię oświecił światłością Swoją, aby cię rozpałił miłością Swoją, aby cię rozkochał Swą niewymowną słodkością (Wujek). Ten chleb anielski posila serce, dźwiga upadłych, uzbraja bojaźliwych, cieszy strapionych, zapala oziębłych, wzbudza leniwych i daje zapewnienie zbawienia. Skoro zaś tak dziwne i rozliczne są pożytki tego Sakramentu, któżby nie pragnął takiego dobrodziejstwa? Ktoby nie pożył tak zącego pokarmu? Pamiętaj, że im lepsze i szersze serce przyniesiesz do Stołu Pańskiego, tem więcej korzyści i łask odniesiesz.

4. Nakoniec lud jerozolimski przyjmował P. Jezusa okrzykami wdzięczności wołając. *Hosanna, synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Hosanna na wysokości!*

I my też za wzorem tym po przyjęciu Komunii św. składamy głębokie dzięki Zbawicielowi, bo im większy jest dar, który otrzymujemy, tem większy obowiązek wdzięczności. A może być dar droższy nad Komunię świętą, w której P. Jezus daje Siebie Samego? To też nie wychodzmy zaraz z kościoła, nie spieszymy się do naszych zajęć codziennych, nie puszczajmy myśli naszych na inne sprawy, lecz mając u siebie tak wysokiego, tak dostojnego Gościa, cieszymy się Nim, wylejmy przed Nim całe serce swoje, przedstawmy wszystkie potrzeby nasze, aby On je opatrzeć raczył. Mówcie: Panie! Za Twoje serce, oddaję Ci moje, za Twoje życie, oddaję moje. Odtąd wszystkie myśli, słowa i uczynki Tobie poświęcić pragnę. Hosanna Synowi Dawidowemu, chwała na wysokości! Amen.

---

## Na Wielkanoc.

Najmilsi! Króciuchna Ewangelia, którą przed chwilą slyszeście, ogłasza nam wiadomość niezmiernie ważną i radośną. Ewangelia powiada, że Zbawiciel nasz Chrystus w piątek ukrzyżowany i w grobie złożony, w niedzielę rano własną mocą powstał z martwych.

Kto najprzód otrzymał i przyniósł tę wesołą nowinę? Trzy niewiasty, tak pisze św. Marek Ewangelista, Marya Magdalena, Marya Jakóbową i Salome nakupiwszy maści, przyszły pierwszego dnia po sobocie do grobu, aby namazać Ciało Mistrza. Kamień, którym był grób przykryty, zastały już odwalony, a wewnątrz grobu ujrzały Anioła, w postaci młodzieńca, ubranego w szatę białą, który im rzekł: *Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego? Wstał, nie masz Go tu. Oto miejsce, gdzie był położony.* Idźcie i powiedźcie to uczniom, że Go będą oglądać, ale nie w Jerozolimie, lecz w innej części kraju, to jest w Galilei.

Ucieszone i uszczęśliwione wróciły niewiasty z pospiechem do miasta, i oznajmiły Piotrowi i innym Apostołom, co z ust anielskich słyszały.

Jako nagły, a niespodziewany piorun uderzyła ta wiadomość w tryumfujących dotąd żydów, a serca zwolenników Chrystusowych, zgnębione śmiercią Zbawiciela, odżyły na nowo i napawały się weselem niewysłowionem. I spełniły się słowa, które powiedział Pan przy ostatniej wieczerzy: *Świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci* (Jan 16. 20.).

Najmilsi! Rocznicę Zmartwychstania Pańskiego, obchodzimy dzisiaj, a lubo od tego wiekopomnego zdarzenia prawie 19 setek lat minęło, my co roku radujemy się wspólnie z Apostołami, i co roku z zachwytem śpiewamy: *Wesoły nam dzień dziś nastał!* Jakaż jest właściwie przyczyna naszej radości? Czemu Zmartwychstanie Pańskie taką wielką uciechę w sercach naszych budzi?



Posłuchajcie nauki z uwagą, ona wam tę rzecz wyjaśni. Św. Paweł, Apostoł, napisał w liście do Koryntów takie słowa: *Jeżeli Chrystus nie powstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza* (1. Kor. 15. 14.). W istocie, coby to się było działo, gdyby Zbawiciel ukrzyżowany i w grobie złożony, rozsypał się był w proch, jak każdy zwyczajny człowiek, gdyby był z grobu nie powstał? Coby w takim wypadku wrogowie Jego żydzi byli uczynili? Radowaliby się, tryumfowali mówiąc: To był zwodziciel, który ludzi okłamywał! Za życia chwalił się, bo kilkakrotnie zapowiadał, że zmartwychwstanie, a oto chwalebny Jego w niwec się obrócił. Ławotowierni zwolennicy uwierzyli słowom zwodziciela tego i łudzili się prózną nadzieją, ale my się poznaliśmy na Nim, my przejrzelibyśmy, że świadomie ludzi oszukuje i dlatego słusznie ukaraliśmy Go śmiercią.

I pytam dalej: Co by się działo z Apostołami, gdyby Pan Jezus nie był zmartwychwstał? Okropne jest rozczarowanie nasze, takby byli mówili! Myśmy mniemali, że to Mesjasz prawdziwy, że to Syn Boży, bo Sam siebie z częstą tak nazywał, a oto na wiatr rozwiały się oczekiwania nasze. Z Jego pogrzebem, pogrzebane też zostały nadzieje i marzenia nasze! Oszukał nas, więc fałszem jest nauka Jego, próżna wiara nasza, próżne opowiadanie Ewangelii.

Takie smutne następstwa byłyby wynikiły, gdyby P. Jezus nie był zmartwychwstał!

Lecz chwała i dzięki niech będą Bogu, stało się odwrotnie. Nie dopuścił tego najdroższy Zbawiciel, aby wrogowie tryumfowali, a wierni i przywiązani zwolennicy rozpaczali. Co zapowiedział, to też wiernie wykonał, 40 godzin leżał w grobie, pieczęcią żydowską zapieczętowanym i przez żołnierzy strzeżonym, a w niedzielę raniutko mocą własną wstał z martwych.

Czyż człowiek zwykły potrafi wrócić sobie siły i powstać z grobu i okazywać się ludziom i jadać i rozmawiać z nimi, jakto Chrystus Pan uczynił? Nie, nie zdoła nigdy, choćby był największym mędrcom, albo najpotężniejszym królem! Owóż zmartwychwstaniem swoim wykazał P. Jezus i udowodnił namacalnie i niewzruszenie, że jest wszechmocnym, że jest Bogiem; — że nauka, którą głosił, jest nauką Bożą, pewną i nieomylną, bo Bóg fałszu głosić nie może. I ta to jest właśnie pierwsza przyczyna radości naszej dzisiejszej. Radujemy się

wesołe spiewamy Alleluja dlatego, bo zmartwychwstanie Pańskie nas upewnia, że prawdziwą jest wiara, którą wyznajemy, i prawdziwe Sakramenta, które posiadamy i prawdziwy Kościół, do którego należymy, czyli jak się św. Piotr Apostoł wyraża: *Bóg wzbudził Go zmartwych, i dał Mu chwałę, aby wiara i nadzieja wasza w Bogu była.* (1. Piotr. 1. 21.).

2. Najmils! I druga jest jeszcze wielka i ważna przyczyna do radośnego obchodu Zmartwychwstania Pańskiego.

Św. Paweł Apostoł pisze znowu w liście do Koryntów: *Przez człowieka śmierć i przez człowieka powstanie z umarłych. Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą.* (1. Kor. 15. 20). A dobitniej jeszcze wyraża się w liście do Rzymian mówiąc: *Ten, który wzbudził Jezusa Chrystusa zmartwych, ożywi i ciała nasze śmiertelne.* (Rzym. 8. 11.). Zmartwychwstanie Pańskie jest tedy wedle nauki apostoelskiej poręczeniem i zapewnieniem, że my wszyscy podcięci kosą śmierci, złożeni w grobie i przemienieni w proch, nie pozostaniemy w prochu na wieki, lecz wszechmocą Bożą wskrzeszeni zostaniemy do nowego życia. Potężna prawica Najwyższego, która ze ziarna w ziemię rzuconego i w niej gnijącego, wydobywa świeży kłós i świeże ziarna, przywróci i nam ciała i połączy z nimi duszę. Pan Jezus woła dziś do nas: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot.* (Jan 11. 25), Ja was wskrzeszę w ostateczny dzień, abyście ze Mną żyli już na wieki.

O Najmils! jakież to radośne przyrzeczenie i zapewnienie, że tam w przyszłym życiu spotkamy, obaczmy, połączymy się z tymi, których na ziemi tak serdecznie miłowaliśmy, a po śmierci tak gorzko opłakiwaliśmy, to jest drogich rodziców, braci, siostry, małżonków, dzieci, przyjaciół i dobrodziejów naszych.

O jakaż to pociecha słodka, że po tem życiu, pełnem prac i trudów, pełnem koleców i bólów, pełnem rozczarowań i zawodów, nastąpi życie inne, w którym nie ma troski, ani smutku, ani choroby, ani boleści, ani śmierci! Zaprawdę! Jeżeliby człowiek po tem nędznem życiu ziemskim miał się w proch rozlecieć i w prochu na wieki pozostać; — jeżeliby nie było zmartwychwstania i nagrody za przebyte udęczenia, jakich każdy na tym padole płaczu do syta zażyć musi, lepiej by było nie żyć wcale. Ta wiara tylko, że zmartwychwstaniemy, że biedowanie nasze sprawiedliwy Bóg hojnością prawdziwie Boską



opłaci, ta nas pociesza, zasila, podtrzymuje i do wytrwania, zachęca!

I dlatego właśnie uroczystość Zmartwychwstania tak bardzo jest radośna, tak bardzo wesoła, bo nam zmartwychwstanie nasze przypomina i owe przyszłe życie spokojne, szczęśliwe i wieczne.

Więc radujmy się Najmilsi i wesołym śpiewem Alleluja chwalmy Zmartwychwstałego, który tak wielkie dziwy sprawił, raczył, bo wiarę naszą utwierdził, śmierć zwyciężył, moce piekielne potłumił, dusze sprawiedliwe z otchłani wybawił, grzechy ludzkie zmazał, bramę do zbawienia otworzył, krótko mówiąc niebo i ziemię radością napełnił. Amen.

---

## Na drugi dzień Wielkanocy.

Najmilsi! Oprócz pieśni wielkanocnej, zaczynającej się od słów: *Wesoły nam dzień dziś nastał*, mamy jeszcze pieśń drugą, również starodawną i piękną, której początek brzmi: *Chrystus zmartwychwstan jest*. W tej drugiej pieśni znajduje się zwrotka taka: Łukasz z Kleofasem, obaj jednym czasem, szli do miasteczka Emaus, okazał im się Pan Jezus. Jakie to było spotkanie, jaka rozmowa, jak poznali Zbawiciela, opisuje szczegółowo dzisiejsza Ewangelia.

Tego samego dnia, którego Pan powstał z grobu, Łukasz i Kleofas wyszli z Jerozolimy. Nie należeli oni do grona Apostołów. bo tych było tylko 12, lecz do onych uczniów, których było 72. Wyszli z Jerozolimy, gdyż po ukrzyżowaniu i pogrzebaniu Mistrza opadł ich smutek, a zarazem obawa, aby żydzi z nimi, jako zwolennikami P. Jezusa, tak samo nie postąpili, jak postąpili z Mistrzem, — szli zaś do miasteczka, oddalonego więcej niż dwie mile, zwanego Emaus.

Kiedy dwie albo trzy osoby podróż odbywają, rozmawiają ze sobą w drodze, więc obaj uczniowie także wspólnie rozmawiali. I o czemże mówili? Ewangelia wyraźnie zaznacza: *rozmawiali o tem wszystkim, co się było stało*, to jest: o zdradzie Judasza, o pojmaniu P. Jezusa, o męce, jaką ponosił, o śmierci na krzyżu, o pogrzebie, ale najwięcej o zmartwychwstaniu, albowiem nim z Jerozolimy wyszli, już niewiasty wracając od grobu przyniosły tę ważną nowinę.

Poważna tedy była rozmowa uczniów, religijna, pożyteczna i godna naśladowania. W czasach dzisiejszych rozmowy religijne są nader rzadkie, rzadkie także o rzeczach poważnych, albo pouczających, najczęstsze zaś o zabawach, wycieczkach, o nowinach w mieście. W wielu razach toczą się pogadanki połączone ze sądzeniem, obmową i potępianiem ludzi, albo mowy puste, lubieżne i sprośne, które są zgorszeniem dla wszystkich, a szczególnie dla osób młodszych. Zdarzają się wreszcie rozmowy



skierowane przeciw religii, przeciw Sakramentom, naprzykład przeciw Spowiedzi; przeciw Kościołowi i innym zwyczajom katolickim jako to postom. Zdawałoby się rzeczą prawie niemożliwą, aby katolik kalał ustami własną wiarę swoją; zdawałoby się, że taki zaprzaniec oburzenie wywoła w towarzystwie, że w obronie Boga i religii staną wszyscy słuchający, przeważnie jednak odwrotnie bywa. Chrześcijanie bez wiary mają tę sromotną odwagę, że wiarę zaczepiają, a dusze lepsze nie mogą się zdobyć na odpowiedź, lecz cierpliwie słuchają i milczą.

Czytamy w Ewangelii św. Mateusza takie słowa P. Jezusa *Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię Moje, tamem jest wpośród nich* (Mat 18. 20.), to znaczy: towarzystwa prowadzące rozmowy próżne, puste, szkodzące sławie bliźniego, albo mowy sprośne i niezbożne wyganiają Boga z grona swego, gdzie zaś omawiają się sprawy poważne, budujące i pobożne, tam Chrystus chętnie przebywa.

2. Jawnym dowodem tej prawdy jest przygoda obydwóch uczniów idących do Emaus. Oni rozprawiali o Chrystusie, a On, tak pisze Ewangelia, zjawił się zdala, przybliżył się, szedł z nimi, niepoznany przez uczniów, bo pokazał się im *w innym kształcie* (Mar. 16. 12.). *Co to za rozmowy, zapytał, które idacie między sobą, a jesteście smutni?* I rzekł Kleofas: Czy Ty cudzy jesteś, czy tylko jako gość bawiłeś w Jerozolimie, że nie wiesz, co się w niem w tych dniach stało? Pan Jezus chcąc, aby sami odkryli usposobienie duszy swej, rzekł: *Cóż się stało?* I mówili obaj: *Toż Ty nie wiesz nic o Jezusie Nazareńskim, który był Prorokiem, potężnym w słowie i w uczynku? Jego to kapłani żydowscy i przełożeni ludu skazali na śmierć i przybili do krzyża. My się spodziewali, że On zbawi Izraela, ale — ale już trzeci dzień, jak to się stało. Dziś rano były trzy niewiasty u grobu Jego i widziały Anioła, który im powiedział, że zmartwychwstał; poszli też niektórzy z naszych do grobu, ale Jego samego nie widzieli.*

Te krótkie wyrazy malują dokładnie ich duszę. Obaj zaliczają siebie do zwolenników Ukrzyżowanego i nie tają przed obcym sobie towarzyszem, że los Jego obchodzi ich mocno. Obaj zowią Go Prorokiem potężnym w słowie i w uczynku, od którego się spodziewali, że zbawi Izraela; obaj wyznają miłość i przywiązanie do Jego osoby, ale zarazem zdradzają słabiutką wiarę, i wyraźną wątpliwość w Jego zmartwychwstanie. Wątpią

w świadectwo trzech niewiast i w świadectwo Piotra i Jana; wątpią choć kilkakrotnie z ust samego Mistrza słyszeli, że będzie ukrzyżowany, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. W sercu ich wre ciężka walka, czy Mistrz w istocie zmartwychwstał, i przechyla ich prawie do niedowiarstwa.

Najmilsi! Walki podobne przechodzi w życiu niemal każdy chrześcijanin. Z częstą nasuwają się nam wątpliwości w rzeczach wiary powiadając: Może to jest nieprawdą, w co ja wierzę? Może P. Jezus nie jest Synem Bożym? Może po śmierci już nie zmartwychwstanę więcej? Może nie ma sądu, ani piekła, ani przyszłego życia? Cóż mamy czynić, jak postąpić, gdy takie, lub podobne wątpliwości wstrząsają wiarą naszą? Najmądrzej postąpisz, jeśli myśli podobne odepchniesz, bo niedowiarstwo bardzo jest nierozumne. Cóż ci z tego, jeżeli wiarę porzucisz? Czy będziesz szczęśliwszy, spokojniejszy? Wiara jest Tobie jakoby światłem, jakoby przewodnikiem w tej pielgrzymce doczesnej; jakoby okiem, którem drogę widzisz, więc gdybyś się pozbył tego oka, będziesz zupełnie ciemny i bardzo nie-szczęśliwy.

Weźmy przykład. My wierzymy w Opatrzność Boską, która wszystko widzi, i wszystkiem kieruje; wierzymy, jak długo nam się dobrze dzieje, lecz skoro jakiś cios, jakaś ciężka boleść na nas spadnie, zaczyna ta wiara w Opatrzność chwiać się. Cóż mniemasz, jeżeli przyjmiesz, że Bóg nie troszczy się Tobą, ustanie boleść twoja? Codzienne doświadczenie przekonuje dobitnie, że wiara w Opatrzność Boską pociesza i ulgę niesie, owoż gdy tę wiarę stracisz, pozbawisz się ulgi i w zupełną rozpacz popadniesz. Odpychaj tedy wszelkie wątpliwości, bo słuchaj, co się uczniom w drodze do Emaus przydarzyło.

3. P. Jezus znał serca uczniów, widział słabą wiarę i utratę nadziei, ale widział także przywiązanie do Szej Osoby, to też w miłosierdziu Swem ratuje te dwie owieczki, tak się do nich odzywając: *O głupi i leniwego serca ku wierzeniu!* Ostremi tedy słowy karci brak wiary i nadziei, okazując im i nam, że niedowiarstwo grzeszne jest i nierozumne, a następnie w dłuższej mowie udowadnia, że koniecznie trzeba było, aby Chrystus cierpiał i umarł. Począwszy od Mojżesza, który był pierwszym Prorokiem, przypomina im jego przepowiednie i późniejszych Proroków Starego Zakonu i tak kończy: Wy znacie te prze-



powiednie, skoro więc wszystkie, które zapowiadały mękę, śmierć i pogrzeb Chrystusa, spełniły się co do słowa, toć proctwo o zmartwychwstaniu także ziścić się musi. Czemuż wątpicie, czemu upadacie na duchu, czemu tracicie nadzieję?

Najmilsi! W zdarzeniu tem macie wskazówkę i naukę dla siebie. Kiedy duszę obsiadą wątpliwości dotyczące wiary, należy szukać pomocy i światła u Boga. W konfesyonale wyznaj wszystkie wątplenia twoje, a tam Chrystus Pan przez usta zastępcy swojego, wyświeci i wyjaśni to, co ci jest ciemne, uciszy burzę wewnętrzną i wleje pożądany spokój. Podobnie, kiedy grom nieszczęścia ugodzi w serce i wyrwie zeń nadzieję, spiesz znowu do konfesyonau, co rychlej i proś o pomoc, a Ten Pan, który pocieszył uczniów w drodze do Emaus i ciebie pocieszy.

4. Więcej niż dwie mile liczono z Jerozolimy do Emaus, szybko jednak zbiegł uczniom czas podróży wśród wzajemnej rozmowy. *I przybliżali się ku miasteczku*, powiada Ewangelia, *do którego szli*, a Pan Jezus *okazywał, jakoby miał iść dalej. I przymusili Go uczniowie, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił.* I skłonił się Pan do prosby ich i wszedł z nimi do gospody.

Dwaj uczniowie sami biedni, zapraszają Pana na odpoczynek i posiłek. Mają ze sobą trochę pokarmu i tym się chętnie dzielą z towarzyszem, którego nie znają. Ich uczynność i gościnność jest również pochwałą i naśladowania godna. Bliźniego w dom przyjąć i ugościć jest czynem piękny i dobry. Nie idzie tu oto, aby przyjąć hojnie, wystawnie, kosztownie, lecz przyjęcie nawet najskromniejsze, byle szczere i chętnie, miłe jest i ludziom i Bogu. *Ktobykolwiek*, tak mówi Pan Jezus u Mateusza, *dał się napić kubek zimnej wody, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.* (Mat. 10. 42.).

5. W gospodzie przy posiłku stała się rzecz nadzwyczajna. P. Jezus usiadł z uczniami, wziął chleb, błogosławił i łamał i podawał im. Przy tem łamaniu i błogosławieniu, pisze Ewangelia, otworzyły się oczy ich, to znaczy: P. Jezus, który się dotąd wydawał obcym, przybrał postać dawną, dobrze im znaną, więc w okamgnieniu poznali Mistrza, nim jednak zdołali upaść Mu do nóg, *On już znikł z oczu ich.* Zdumieni tem cudownem zjawiskiem mówili między sobą: *Czyliż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i Pisma nam wyjaśniał?*

Najmilsi! Łamanie chleba w gospodzie w Emaus, żywo przypomina ostatnią wieczerzę Pańską, odbytą poprzedniego czwartku w Jerozolimie; przypomina również naszą Komunię św., która jest niejako odnowieniem i powtórzeniem ostatniej wieczerzy. Albowiem jako owi dwaj uczniowie widzieli Go w drodze w innej postaci, a dopiero przy łamaniu chleba poznali Go i rozpałało ich serce, tak i my idąc do Komunii św. widzimy tylko postacie chleba białego, lecz błogie i słodkie uczucia, któremi godne przyjęcie Hostyi św. rozpała i napawa serca nasze, te otwierają nam oczy i powiadają: Chleb zwykły nie może mieć takiej mocy; serca nasze gorejące ogniem nadziemskim przekonują nas, że to Pan i Bóg nasz!

6. Poznawszy Pana nie nocują uczniowie w Emaus. Radość, którą odczuli z oglądania zmartwychwstałego Pana, miłość do Niego, goni ich i prze, aby wesołą nowinę ponieść szybko do Jerozolimy i podzielić się nią ze swoimi. Mimo umęczenia z powodu dwumilowej podróży; mimo nocy, która już drogę ciemnością pokryła; mimo niebezpieczeństwa, które im w stolicy żydowskiej zagraża, oni rozpoczynają powrót bez zwłoki, tejsze godziny.

Takto każda dusza, która Pana Boga pozna i sercem ukocha, skora jest do ofiar i poświęcenia i żadne trudy, żadne groźby, żadne niebezpieczeństwa, ani prześladowania nie zdołają ani zmniejszyć, ani ugasić tej miłości, która ją popycha mocą nieprzełamaną do uczynków miłych Panu Bogu. *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej, woła św. Paweł, utrapienie, czy ucisk, czyli głód, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz? Nic nas nie będzie mogło odłączyć od miłości Bożej.* (2. Tym. 8. 35.).

Nocą przybyli Łukasz z Kleofasem do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych jedenastu Apostołów, nie przygnębionych ani smutnych, lecz również pełnych radości. Wszedłszy w pośrodek nich, usłyszeli słowa: *Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi*, to jest Piotrowi, a oni nawzajem potwierdzili, prawdziwość zmartwychwstania, opowiadając, co się stało w drodze do Emaus.

O Panie i Zbawicielu nasz miły! my nędzni pielgrzymi prosimy Cię także, nie opuszczaj nas w tej ziemskiej drodze, lecz zostań z nami. Racz rozpałać miłością gnuśne serca nasze;



racz otworzyć oczy nasze, jakoś tym dwom uczniom uczynił, abyśmy Cię Pana swego prawdziwie poznali, śladami Twoimi kroczyli tak długo, aż wrócimy się do niebieskiego Jeruzalem, gdzie w gronie Apostołów i uczniów z Tobą weselić się mamy na wieki. Amen.

---

## Na niedzielę 1. po Wielkanocy.

---

Najmilsi! Niedziela dzisiejsza ma aż dwie nazwy. Na pamiątkę, że P. Bóg naród żydowski cudownym sposobem przewiódł przez Morze Czerwone, zowie się ona przewodnią. Druga jej nazwa, niedzieli białej, następująca ma przyczynę:

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa chrzczono poważnie ludzi dorosłych, przechodzących z pogaństwa, albo z żydostwa na wiarę naszą. Poprzednio uczono takich przez dłuższy czas katechizmu, a gdy już byli należycie przygotowani, udzielano Chrztu św. we wielką Sobotę. Przy Chrzcie przywdziewali ochrzczeni białe szaty na znak, że Chrzcist czyni duszę czystą i niewinną i że ochrzczonego tę niewinność zachować ma aż do śmierci. W tych białych szatach chodzili oni ciągle przez całych 8 dni, i codziennie odbywali ćwiczenia duchowne słuchając nabożeństwa i nauk w kościele dla utwierdzenia się w nowej wierze. Aby zaś te ćwiczenia duchowne nie doznawały żadnej przeszkody ani roztargnienia, zabraniała władza świecka na ów tydzień pracy i wszelkich zabaw, i stąd to pochodzi, że Kościół w pierwszym tygodniu po Wielkanocy aż dotąd nie pozwala na odbywanie wesel. Po 8 dniach w niedzielę schodzili się ochrzczeni do domu Bożego, składali ze siebie szaty białe, i dlatego właśnie niedziela pierwsza po Wielkanocy nosi nazwę niedzieli białej.

Ewangelia na dziś wyznaczona, zajmuje się jeszcze Zmartwychwstaniem i opisuje w pierwszej części zjawienie się P. Jezusa 10 Apostołom w nieobecności św. Tomasza w sam dzień Wielkanocy; a w drugiej części powtórne zjawienie się Zbawiciela w 8 dni później, a więc w niedzielę białą, gdy wśród Apostołów obecny był także niewierny Tomasz. Chciejcież uważnie wysłuchać Ewangelii dla wspólnej pociechy i zbudowania.

Pierwszego dnia po szabasie t. j. w niedzielę, w sam dzień Zmartwychwstania, zgromadzili się uczniowie wieczorem w jednym domu, drzwi jednak dla bojaźni prześladowania żydow-



skiego były zamknięte. I zjawił się Pan Jezus i stanął w pośrodku nich. Nie otwierał drzwi, nie miał też żadnego innego wejścia, lecz mimo ścian całych przeszedł przez nie do wnętrza izby. Jakże się to mogło stać? Pismo św. poucza nas, że po zmartwychwstaniu ciało Zbawiciela uległo zmianie, że było chwalebne, uwielbione. Św. Paweł Apostoł wylicza nam nawet własności tego chwalebного ciała: Ciało zmartwychwstałe było jaśniejące, jakby zeń były promienie; — było duchowe, jako bowiem duch nie potrzebuje otworu, lecz wszystko przenika, tak ono przenikało wszystkie zawady; — było nadto szybkie, to znaczy mogło się przenieść z miejsca na inne miejsce z taką chyżością, jak się przenoszą ludzkie myśli, — było wreszcie niecierpiętliwe, czyli nie podlegało żadnym cierpieniom, ani przykrościom. Takie same ciała, uczy tenże Apostoł Paweł, będą posiadać kiedyś po zmartwychwstaniu z grobów ciała ludzi sprawiedliwych. Unikajmyż grzechu, żyjmy cnotliwie, abyśmy mogli dostąpić tak wielkiego daru.

2. Stanąwszy w pośrodku Apostołów rzekł P. Jezus: *Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok.* Nie życzy im Pan długiego życia i zdrowia, ani majątków i dostatków, ani też uciech i rozkoszy, lecz mówi: *Pokój wam!* Aby całą doniosłość życzenia Pańskiego należycie zrozumieć, wiedzieć trzeba, że trzy są rodzaje niepokoju, który ludzi gnębi.

Niespokojnymi najprzód nas czyni niezgoda z Bogiem, bo kto obraża Boga, choćby wszystkie skarby posiadał, szczęśliwym być nie może, gdyż robak sumienia zatruje mu wszystko. Źródłem niepokoju są też niezgody i rozterki z bliźnimi, których teraz coraz więcej na ziemi; wreszcie niepokojem i goryczą papełniają nas własne namiętności, te domowe wrogi, które duszę wciąż oblegają i szturmują. *Pokój wam,* woła Pan Jezus, a więc poleca, abyśmy się starali o zgodę z Bogiem i z bliźnimi i ze sobą samymi, bo tylko tym sposobem zakosztujemy szczęścia prawdziwego. *Kto chce oglądać dni dobre,* tak pisze w liście swoim św. Piotr Apostoł, *niech szuka spokoju.* (1. Piotr. 3. 10).

3. Jak zaś można dojść do tego spokoju, jakim sposobem osiąść go, tego uczy P. Jezus w dalszym toku Ewangelii, czytamy bowiem: Powiedziawszy: *Pokój wam, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha św., których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane.* O jakże ważne, jak doniosłe są te słowa! Przez nie ustanowił

Zbawiciel św. Sakrament Spowiedzi; przez nie nadał Apostołom i ich następcom moc i władzę, aby Jego imieniem grzechy odpuszczali, albo też odmawiali rozgrzeszenia. Kto więc szczerze i dokładnie wyzna winy swe; kto serdecznie żałuje za obrazę Bożą, ma mocne postanowienie poprawić życie i pokutę czynić, ten otrzymuje rozgrzeszenie, a wyrok kapłana potwierdza Bóg w niebie. Odwrotnie kto czy ze wstydu, czy z bojaźni zatai świadomie choćby tylko jeden grzech ciężki, albo nie ma żalu należytego, ani o poprawę się nie stara, nie zasługuje na rozgrzeszenie, a choćby nawet takowe podstępem u kapłana zyskał, nie potwierdzi tego rozgrzeszenia P. Bóg, który jako wszechwiedzący oszukać się nie da. Zła Spowiedź czyni grzesznika jeszcze gorszym, napełnia niepokojem i zgryzotą prawdziwie piekielną. Dobra Spowiedź maże grzechy, jedna człowieka z Bogiem, wlewa w duszę pokój i szczęście. Zaiste! choćbyśmy mówili językiem nie ludzkim, lecz anielskim; choćbyśmy od kolebki aż do grobu bez przerwy wysławiali Boga, nie zdołalibyśmy jeszcze dostatecznie podziękować Panu Jezusowi za ustanowienie św. Spowiedzi, która jest dziełem niewysłowionego miłosierdzia, nieprzebranej dobroci Bożej. Pożałowania godnym, a nawet ciężkim wrogiem własnym, jest zaś ów człowiek, który Spowiedzi unika, bo się dobrowolnie tego słodkiego, tego niebiańskiego spokoju i szczęścia pozbawia, jaki z woli P. Jezusa przez ten Sakrament na nas spływa.

4. Najmilsi! Tomasz, jeden ze dwunastu, przy tej rozmowie Zbawiciela z Apostołami nie był obecny, a gdy się z nimi zetknął, powiedzieli mu wszyscy: Widzieliśmy Pana. A on co na to? czy uwierzył świadectwu danemu przez osób dziesięć? Gdzieżtam! On nie jest łatwowierny, on twardy i ciężki do wierzenia, bo do naocznych świadków wprost się odzywa: *Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.* Tomasz chce więc wtedy dopiero w zmartwychwstanie Mistrza uwierzyć, — gdy się dotykaniem, gdy się namacalnie o tem przekona.

Setki i tysiące naśladowców ma Tomasz pośród dzisiejszych chrześcijan. O jak często słyseć można dziś taką mowę: Kościół każe mi uznawać za prawdę to, czego ja rozumem nie pojmuję; każe mi wierzyć, że Bóg jest jeden, a trzy osoby; że w najśw. Sakramencie żywy Pan Jezus jest obecny; że po za



grobem istnieje piekło. Jabym uwierzył, ale wtedy, gdybym na własne oczy widział, albo własną ręką się dotknął i sam się o tem przekonał.

Na pozór wydaje się wielom mowa taka arcymądra, wy-czekajcie jednak Najmilsi jeszcze chwilę, a odpowiedź na nią usłyszycie nie z głowy mojej, lecz z ust samego Zbawiciela.

Aby Tomasza zawstydzić i do wierzenia nakłonić, a zara-  
zem dzisiejszym mędrkom usta zamknąć, raczył P. Jezus speł-  
nić życzenie niewiernego Apostoła. *Po 8 dniach*, tak prawi nam  
dalej Ewangelia, *byli znnowu uczniowie w domu i Tomasz z nimi.*  
*I przyszedł P. Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął pośrodku*  
*nich i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam*  
*palec swój i oglądaj ręce Moje i ściągnij rękę twoją, a włóż*  
*w bok Mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.* Tomasz  
wkłada palce w rany Zbawiciela, a przekonawszy się już na-  
macalnie, że zmartwychwstał rzeczywiście, woła z zachwytem:  
*Pan mój i Bóg mój!*

Czytając ten ustęp Ewangelii napisał św. Grzegorz śliczną  
uwagę: Niedowiarstwo Tomasza, powiada on, nie było przy-  
padkowe, lecz pochodziło z dopuszczenia Bożego. Chciał Bóg,  
aby wątpiący Apostoł, dotykając się ran Pańskich, uleczył ranę  
niedowiarstwa naszego. Większą korzyść przyniosło nam niedo-  
wierzenie Tomasza, niżeli wiara reszty Apostołów. On się do-  
tykał ran Chrystusowych dla siebie i dla nas, bo tem doty-  
kaniem i sam wiarę odzyskał, i naszą wiarę w zmartwych-  
wstanie utwierdził.

Ale jakżeż P. Jezus zachował się w obec przekonanego  
Tomasza? *Iżes Mnie ujrzał Tomasz, tak się doń odezwał,*  
*uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*  
Zganił więc Tomasza, a z nim zganił także owych wszystkich,  
którzy wzorem jego powiadają: Gdybym sam widział, sam się  
namacalnie przekonał, tobym uwierzył. Jeżeliby wszystkie  
prawdy wiary naszej były dostępne i dla rozumu pojętne; gdy-  
byśmy o każdym artykule religii sami dowodne, niewątpliwe  
mieli przekonanie, wtedy wiara nie miałaby żadnej zasługi,  
ani też prawa do nagrody. Za to naprzykład, żeby ktoś, widząc  
jasne słońce, uznał, że ono świeci, za to powiadam nie należa-  
łaby się mu żadna zapłata. *Błogosławieni ci, którzy nie wi-*  
*dzieli, a uwierzy i,* tak mówi sam Chrystus Pan; — błogosła-  
wieni ci chrześcijanie, którzy słowom Chrystusa ufają, Jego

zapewnieniom wiarę dają i choć rozumem nie pojmują, uznają za prawdę to wszystko, co Chrystus P. uczył. Taka wiara jest przewyciężeniem pychy własnej, pychy rozumu; taka jest miła Panu Bogu i zasługująca na nagrodę.

5. *Wiele innych znaków*, takie jest zakończenie dzisiejszej Ewangelii, *uczynił P. Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w księgach Pisma św. napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w Imię Jego.*

Zastosujmyż się Najmilsi do tych słów Zbawiciela i wierzy, bo wiara oświeca i drogę wskazuje do wiecznego szczęścia. Wierzy, bo wiara cieszy i uspokaja pośród trudów i dolegliwości życia doczesnego. Wierzy, bo wiara mając obietnicę wielkiej nagrody, dodaje odwagi, ochoty i męstwa do wytrwania w dobrem. Wierzy, choć niektórych prawd religii naszej nie pojmujemy. Nadejdzie kiedyś czas, a wszystko pojmiemy i zrozumiemy oglądając P. Boga twarzą w twarz. Przyjdzie czas, w którym Chrystus Pan odezwie się do nas, jako mówił do Apostoła Tomasza: *Włóż sam palec twój w rany i bok Mój*, i przekonaj się, że prawdą jest wszystko, co Ja uczyłem, i co Kościół przezemnie ustanowiony tobie ogłaszał. Przyjdzie czas, w którym przekonani naocznie i dówodnie o zupełnej prawdziwości wiary naszej, zawołamy do Zbawiciela z Tomaszem: *Pan mój i Bóg mój!* Amen.

---



## Na niedzielę 2. po Wielkanocy.

Najmilsi! Pomiedzy rozlicznemi przypowieściami i podobieństwami, których Chrystus P. do wyjaśnienia nauki swej używał, powtarza się kilka razy podobieństwo o pasterzu i owieczkach. Zbawiciel lubiał nazywać siebie pasterzem, a ludzi owieczkami, a lubiał dlatego, bo porównanie to bardzo trafnie określa stosunek Jego do wiernych i obowiązki wiernych dla Niego. Aby zaś każdy ze słuchaczy umiał pasterza odróżnić od najemnika, wspomina umyślnie także o najemniku i przymioty jednego i drugiego przytacza. Poznajmyż poszczególne części nauki Zbawiciela.

Co to jest pasterz? Pasterzem zowie się człowiek, który ma owce własne, nie cudze, jest ich właścicielem, a nie dozorcą tylko. Będąc posiadaczem owiec, które znacznym kosztem nabył, zna wszystkie dobrze, dba o ich dobro, więc prowadzi na paszę, wybiera bujniej porośłe miejsca, aby miały dobrą żywność i strzeże, aby się która nie zabłąkała. Jeżeli się zabłąka, biegnie za nią, i zawraca do trzody; w takim wypadku zaś, gdy owca zasłabnie i sama o własnych siłach do trzody wrócić nie może, bierze ją na ramiona i niesie do trzody. Trafia się też czasami, że wilk napada na owce, wtedy pasterz broni ich, naraża się na niebezpieczeństwo, w potrzebie zaś nawet życie za owce swoje kładzie.

*Jam jest pasterz dobry*, tak mówi Chrystus P. sam o Sobie, i nazwa ta słusznie Mu się należy. My jesteśmy owcami Jego, a On najlepszym pasterzem naszym, bo spełnił wszystkie wyliczone dopiero obowiązki pasterza.

Najprzód nabył nas na własność, bo stworzył i wychował, a kiedyśmy przez grzech oddzielili się od Niego, wykupił z niewoli szatańskiej, a zatem jest Panem i właścicielem naszym i co do ciała i co do duszy. *Czyż nie wiecie*, woła Paweł św., *że nie jesteście swoi? Albowiemście kupieni zapłatą wielką* (1. Kor. 6. 20.). Jako wszechwiedzący zna nas wszystkich na

wylot, zna nasze myśli, mowy i czyny; zna przymioty nasze dobre i grzeszne nawyczki. Jako najdobrotliwszy dba o nas, żywi ciało nasze, bo wszelki pokarm On daje czasu swego; żywi duszę naszą chlebem słowa Bożego, które głosić każe sługom swoim i karmi nas w najśw. Sakr. Ołtarza własnem Ciałem i Krwią Swoją. Nadto łaską uprzedzającą chroni od upadków, a gdy się zabłąkamy, idzie za nami i nawołuje, napomina głosem sumienia do powrotu, choroby duszy naszej leczy w Sakr. Pokuty, i często jakoby na ramiona nas kładzie i do trzody przynosi. Zdarza się, że nas napadają wilki, jużto szatan, który naokoło nas krąży, aby pożarł, albo poranił; jużto człowiek zły, pragnący zguby naszej; jużto nasze własne namiętności, niebezpieczne i szkodliwe. P. Jezus widzi niebezpieczeństwo i spieszy z pomocą, z obroną, ale co jest rzeczą najważniejszą, co jest najpewniejszym i najdobitniejszym znakiem miłości Jego, On za nas, za liche owce swoje, wydał się na katusze i na śmierć. *Większej miłości nad tę nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje.* (Jan. 15. 13.). Śmiało zatem powiedzieć może o Sobie: *Jam jest pasterz dobry, bo duszę Moją kładę za owce Moje.*

A cóż to jest najemnik? Człowiek do paszenia owiec najęty. Ponieważ owce nie są własnością jego, przeto nie zna ich dobrze, nie troszczy się niemi szczerze, ani ich paszą, ani chorobą, ani niebezpieczeństwem, bo w razie napadu wilka, odbiega trzodę, pilnując siebie, aby nie odniósł żadnej, choćby drobnej nawet szkody. Najemnik na to głównie się ogląda, aby otrzymał swą zapłatę, aby miał korzyść z owiec i służby swojej.

Takimi najemnikami byli właśnie kapłani żydowscy i Faryzeusze, którzy o lud sobie powierzony nie dbali, lecz pod płaszczykiem udanej gorliwości, ciągnęli zeń zyski. Ich tyczyły się głównie owe słowa Zbawiciela: *Jam jest pasterz dobry*, wy zaś jesteście najemnikami.

Dalszym celem dzisiejszego podobieństwa było też napomnienie i przestroga dla pasterzy chrześcijańskich. Słowa Zbawiciela: *Jam jest pasterz dobry*, przykazują nam duchownym, abyśmy idąc Jego śladem, owieczki, opiece naszej poruczone, prowadzili drogą zbawienia, paśli nauką zdrową, zbłąkane nawracali, od wszelakich wilków chronili, a w razie potrzeby i życie nasze za owce kładli. I biada nam kapłanom, jeżelibyśmy nie spełniali wiernie tego przykazu Pańskiego. Biada nam, je-



żelibyśmy na wzór Faryzeuszów stali się najemnikami, nie mając pieczy o dobro owieczek, lecz troskając się tylko o dobro własne, bo wasza szkoda stałaby się przyczyną naszej zguby.

Słowa Zbawiciela: *Jam jest pasterz dobry*, odnoszą się jednak nietylko do duchownych, ale także do was rodzice, opiekunowie, majstrowie, panowie, gospodarze. Wy jesteście także pasterzami, a dzieci, czeladź i sługi macie uważać jako trzódkę, którą Bóg staraniu waszemu powierzył. Obowiązki wasze wskazał wam Pasterz dobry Jezus Chrystus. Trzódkę waszą macie uczyć słowem i przykładem, błędzących napominać i prostować, strzedz od rozmów, książek i towarzyszków zepsutych, choćby z ofiarą krwi i życia własnego. Gdybyście tych powinności zaniedbali — biada wam, bo nie byłibyście dobrymi pasterzami, lecz najemnikami, a szkoda wynikła z niedbalstwa stałaby się przyczyną zguby waszej!

2. Najmilsi! Nietylko obowiązki dobrego pasterza podał P. Jezus w dzisiejszej Ewangelii, lecz wymienił także znaki i własności dobrych owieczek. Jakież są te własności?

a) *Jam jest pasterz dobry*, tak powiada, *znam owce Moje i znają Mnie Moje*. W istocie pasterz troskliwy na pierwszy rzut oka pozna owcę swoją, odróżnia jedną od drugiej i prawie każdą nazwać może. Odwrotnie, dobre owce znają znowu pasterza swego.

A wy, czyż wszyscy znacie pasterza waszego, Jezusa Chrystusa tak, jakbyście znać powinni? Niestety! wielka część chrześcijan zna Go tylko z imienia, zapomniawszy nawet i to, czego się w młodości z katechizmu uczyła. Niejeden zapytany: Kto jest Jezus Chrystus? milczy, bo nie umie dać odpowiedzi. Najpierwszą tedy powinnością owieczki dobrej jest wiedzieć: że trzy są Osoby Boskie — Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch św., — że druga Osoba Boska, będąc Bogiem od wieków, zstąpiła na ziemię i wzięwszy ciało ludzkie z Maryi Panny, połączyła w jednej osobie i Bóstwo i człowieczeństwo, przybrawszy imię Jezusa Chrystusa. A ten Bóg człowiek Jezus Chrystus cierpiał za nas i umarł na krzyżu, trzeciego dnia zmartwychwstał, potem wstąpił na niebiosa i z nieba przyjdzie kiedyś sądzić żywych i umarłych. Tak opisuje Skład Apostolski pasterza naszego Najwyższego, a każda owieczka winna osobę i przymioty Jego znać dokładnie.

b) Druga powinność owiec Chrystusowych jest, aby słuchały głosu pasterza swego. Wszak On sam powiedział: *Owce Moje słuchają głosu Mego i idą za Mną* (Jan 10. 27.).

Słuchać pasterza, iść za nim, znaczy kroczyć tą drogą, którą własnemi ustami wskazał, i teraz przez zastępców swoich biskupów i kapłanów wskazuje. Czyż znajdziemy lepszego przewodnika w tej podróży naszej doczesnej? albo drogę pewniejszą, któraby nas wiodła do szczęścia w tem życiu i w przyszłym? Droga nauki i przykazań Chrystusowych, ta jedna tylko nieomyli, *bo kto za Mną idzie*, mówi Zbawiciel, *nie chodzi w ciemności* (Jan. 8. 12.); ona jedna zapewnia nam spokój i szczęście wedle owej obietnicy: *Owce słuchają głosu Mego, Ja im wieczny żywot dawam i nie zginą na wieki*. (Jan 10. 28.).

c) Nareszcie, gdy zważymy hojność i dobroć naszego Boskiego pasterza; gdy zważymy, jak wielkie rzeczy nam uczynił i dotąd jeszcze czyni, rozum i serce nam powiedzą, że należy Mu się wdzięczność i miłość. Skoro On tak mocno umiłował, że dał życie swoje za nas, toż i my niewzruszenie przy Nim stać będziemy, a przywiązanie i wierność naszą tem okażemy, gdy w razie potrzeby nawzajem oddamy za Niego krew i życie, jak to uczynili Apostołowie i Męczennicy — Takie obowiązki mamy my owieczki względem Pasterza naszego Jezusa Chrystusa

3. Najmils! Wielką i ważną sprawę porusza P. Jezus w ostatnim ustępie Ewangelii, który tak brzmi: *I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni*. Cóż to za owczarnia? Owczarnią nazywa Chrystus Pan zgromadzenie wszystkich chrześcijan, czyli Kościół swój, którego głową niewidomą jest Zbawiciel sam, a widomym zastępcą Jego i rządcą na ziemi Papież, mieszkający w Rzymie. Owczarnia ta obejmuje świat cały i liczy dzisiaj 300 milionów katolików z różnych narodów i języków. A coż to za owce, które do tej owczarni czyli do Kościoła nie należą? Są to narody pogańskie, które nauki Chrystusowej nie znają, lecz dotąd żyją w bałwochwalstwie. A dużo ich jest, tych biednych pogan?

Najnowsze obliczenia wykazują, że we wszystkich częściach świata, zamieszkanych przez ludzi, jest teraz pogan znacznie więcej, aniżeli chrześcijan. I o nich jednak pasterz dobry, Jezus Chrystus, nie zapomniał, bo mówi w Ewangelii: *I one potrzeba, abym przywiódł* (do owczarni) *i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz*. Zbawiciel wypowiada więc uroczyste proroctwo,



że kiedyś wszyscy poganie przyjmą Chrześc i naukę Jego; że kiedyś wszyscy staną się członkami Kościoła katolickiego i będzie jedna wiara na całym świecie i jeden pasterz.

Ta przepowiednia Chrystusa Pana spełnia się w części już teraz i spełni się kiedyś w zupełności. Tak jak na ono polecenie Zbawiciela: *Idźcie, nauczajcie wszystkie narody*, rozeszli się Apostołowie i uczniowie w świat, szerząc naukę Chrystusową, — tak samo dzieje się dzisiaj. Kościół prowadzi dalej rozpoczęte dzieło i wysyła Misyjonarzy w dalekie, mało znane kraje, aby i poganom, żyjącym w ciemnościach bałwochwalstwa, zanieść naukę ewangeliczną. Kapłani świeccy i zakonni, przy pomocy braciszków i zakonnic, w liczbie około 20.000 osób po wszystkich krańcach ziemi, z poświęceniem i zaparciem się godnem podziwu, głoszą poganom wiarę katolicką. A ziarno rzucone przez nich, wschodzi, rozplenia się i rozszerza się przy łasce Bożej. Jedni od trudów i wysiłków giną, a drudzy w ich miejsce wstępują, i ta praca będzie tak długo trwać, aż się spełni prorocstwo P. Jezusa: *I będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.*

Wspierajmyż tych mężów bohaterskich jałmużną, którą corocznie dwa razy w każdym kościele parafialnym zbierają; wspierajmy modlitwą, aby Pasterz niebieski miał coraz więcej owieczek dobrych. Amen.

---

## Na niedzielę 3. po Wielkanocy.

Najmilsi! W wielki czwartek zgromadził Zbawiciel Apostołów swoich, umył im nogi, ustanowił najśw. Sakrament i rozdał wszystkim Komunię świętą. Wiedząc, że dnia następnego w piątek nastąpi ukrzyżowanie i śmierć, począł się po wieczerzy żegnać. Mowa Pana Jezusa była dłuższa, albowiem rozstając się chciał jeszcze uczniów pouczyć, pocieszyć i przygotować na różne smutki i przykrości, jakich doświadczać mieli w dalszej przyszłości.

Aby nas z tą mową pożegnalną, którą św. Jan Ewangelista obszernie podał, poznamy, każe Kościół święty przez cztery niedziele to jest: na 3, 4, 5 i 6-tą niedzielę po Wielkanocy czytać wyjątki z tej mowy pożegnalnej, w niej bowiem mieszczą się nietylko nauki dla Apostołów, ale także ważne polecenia odnoszące się do wszystkich chrześcijan.

Pierwszym wyjątkiem z owej mowy pożegnalnej jest właśnie Ewangelia dzisiejsza. Słowa jej dopiero odczytałem, a teraz z niej trzy najważniejsze prawdy, jakie podaje, dla nauki i pociechy waszej wysnuję. *Wykład słów Twoich Panie! oświeca i daje wyrozumienie malutkim* (Ps. 118. 130.).

1. *Maluczko*, tak mówił Pan Jezus, *a już Mnie nie ujrzycie, a znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca*. Doktor Kościoła Augustyn św. tłumaczy przytoczone wyrazy w dwojaki sposób. *Maluczko*, a *już Mnie nie ujrzycie*, to jest: gdy umrę, złożony zostanę do grobu, nie będziecie Mnie widzieć, ale po zmartwychwstaniu znowu Mnie oglądać będziecie aż do onej chwili, kiedy pójdę do Ojca, kiedy wstąpię do nieba.

Drugie objaśnienie św. Augustyna jest cokolwiek odmienne. *Maluczko* to jest w krótkim czasie wstąpię ze ziemi do Ojca i *już Mnie nie ujrzycie*, — i znowu *maluczko*, a wy pomrzecie, bo życie ludzkie krótkie i wnidziecie do nieba, a tam Mnie znowu obaczycie.



Aż siedem razy pòwtarza się słowo „maluczko“ w Ewangelii, głosząc nam tę ważną i wielką prawdę, że wszystko, co istnieje na ziemi, krótkie jest, marne i przemijające, bo trwa maluczko.

Maluczko trwają majątki i dostatki. Jako znika kamień wrzucony w wodę, tak znikają już nieraz bezpowrotnie ogromne bogactwa wydarte rabunkiem, albo zniszczone ogniem, albo zabrane wodą, albo rozprószone marnotrawstwem, a choćby majątki trwały przez całe życie, przyjdzie w końcu śmierć, która nas ogołoci ze wszystkiego. Trafne są bardzo słowa Ewangelisty o onym bogaczu, któremu rola obfite pożytki niosła. I mówił on sam do siebie: Cóż uczynię? gdyż nie mam gdzie zgromadzić urodzajów. Zniszczę spichlerze i pobuduję większe i tam nagromadzę dobra moje. I rzekę duszy mojej: Duszo, masz wiele dóbr, jedz i pij i używaj. *Irzekł mu Bóg: Szalony! tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyje będzie?* (Łuk. 12. 20.).

Maluczko trwają znaczenie, honory, zaszczyty ziemskie. Kto wzniósł się wyżej, jak cesarz francuski Napoleon I.? Królestwa obalał, zabierał, rozdawał, a potem zwyciężony i wygnany na wyspę odludną, miał tylko domek mały i ogródek, siał kwiaty i oczyszczał je z gąsienic. Zamiast ministrów, marszałków i świetnego orszaku, posiadał jednego sługę, który mu towarzyszył i pomagał. Tak przemija chwała tego świata!

Maluczko trwają zabawy, przyjemności i wszelkie tak zwane rozkosze świata, za którymi ludzie gonią i przepadają, one bowiem nęcą, omamniają, upajają na pewien czas, ale przesycają rychło, rodząc rozczarowanie, a nawet niesmak i gorycz. Człowiek, który ich do woli użył, w latach podeszłych wyznać musi: Nie z nich nie pozostało, minęły jako sen, jako mgła, którą rozwiął wiatr. Marność nad marnościami!

Maluczko trwa też życie człowieka. Jako rączy potok górski, płynie ono. Parę lat jest człowiek dziecięcym, w krótkce już młodzieńcem, już dojrzałym mężem, i wnet jako starzec osiwiwały stoi już nad grobem. Rzuć okiem poza siebie na twoje ubiegłe lata, a odczujesz sam na sobie, że 40, 50, 60-tka chyżo minęła, jakby godzina.

A ponieważ i majątki i honory i przyjemności, a nawet życie samo trwa maluczko, więc nie lgnij, nie przywiązuj się do

rzeczy nikłych i marnych. Oto pierwsza nauka, którą głosi dzisiejsza Ewangelia.

2. Najmils! Dalsze słowa Zbawiciela podają nam naukę drugą: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił.* W godzinę po ostatniej wieczerzy ziściły się one na Apostołach, bo gdy Pan Jezus wyszedł z nimi za miasto do Ogrojca, czyli do ogrodu oliwnego, zdradził Go Judasz, pojмали żydzi, a strachem zdjęci puciekali uczniowie. Smutek ich wzrósł bardziej jeszcze, gdy Pana zasądzono, ubiczowano, ukrzyżowano i pogrzebano; — przeciwnie szalona radość powstała wśród żydów, gdy dopięli zamiarów swoich.

Przepowiednia Pańska: *Wy będziecie płakać i lamentować,* odnosiła się wszakże nietylko do Apostołów, ale także do wszystkich chrześcijan. Drogą cierpień i boleści kroczył Zbawiciel od kolebki aż do grobu; drogą smutku i boleści szła najmilsza i najświętsza Matka Jego, bo łzy wylewała od ucieczki do Egiptu aż do okrutnego ukrzyżowania; drogą cierpień i boleści postępowali Apostołowie, bo prócz św. Jana, każdy z nich po wielkich trudach i ofiarach krew i życie położył za Mistrza; drogą cierpień i boleści szły miliony św. Męczenników wyznawców, panien i dzieci, — i tą samą drogą iść musi każdy prawy chrześcijanin. *Nie jest służa większy nad Pana swego,* to są słowa P. Jezusa, *jeśli Mnie prześladowali i was prześladować będą* (Jan 15. 20.). *Przez wiele ucisków,* woła św. Paweł Apostoł, *trzeba nam wniknąć do królestwa Bożego* (Dz. ap. 14. 21.). A na innem miejscu Pisma św. tenże Apostoł dodaje: *Wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie P., prześladowanie będą cierpieć* (2. Tym. 3. 12.). Smutek i cierpienie są tedy losem i udziałem każdego chrześcijanina, każdego powiadam, bez żadnego wyjątku.

Prawda ta twarda jest, przykra jest, ale nie wątpliwa i czy my chcemy, czy nie chcemy, przyjąć ją i na sobie odczuć musimy.

Na pytanie, czemu P. Bóg życie nasze goryczą zaprawił i cierniem zaścielił, — odpowiem krótko: Taka była święta i nieodmienna wola Jego, *abyśmy byli podobni obrazowi Syna Jego* (Rzym. 8. 29.); *abyśmy wiedzieli, że nie mamy tu na ziemi mieszkania trwałego, ale przyszłego szukamy* (Żyd. 13. 14.); *abyśmy współcierpiąc z Chrystusem, byli też współ-*



uwielbieni (Rzym 8. 17.). *Wy będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił. Tom wam powiedział, powtarza P. Jezus w Ewangelii św. Jana, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że Ja wam powiedział (Jan 16. 4).*

Nie sarkajmyż Najmilsi na ten los, który nam Zbawiciel wyznaczył, na który nas przygotował, owszem dziękujemy Mu, że nas podobnymi uczynił Sobie. Nie zazdrośemy ludziom światowym ich radości, gdyż powiada Pismo św.: *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać (Łuk. 6. 25).*

3. Najmilsi! Na uspokojenie wszystkich cierpiących i płaczących dodaje P. Jezus przy końcu Ewangelii słowa otuchy i pociechy, bo mówi: *Smutek wasz w radość się obróci, a radości waszej żaden od was nie odejmie.* I przytacza przykład wzięty ze życia. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, ale gdy już porodzi, nie pamięta boleści, radując się z narodzenia dziecięcia. *Podobnie i wy teraz smutek macie, lecz znowu oglądam was i będzie się radowało serce wasze.*

I ta obietnica Zbawiciela spełniła się na Apostołach i spełnia się ustawicznie na nas. Tysiące mógłbym przytoczyć przykładów, jako P. Bóg nieraz cudownym sposobem niesie cierpiącemu pomoc i pocieszenie. Józef egipski, sprzedany przez braci w niewolę, pewnie był nieszczęśliwy, a nieszczęśliwszy jeszcze, gdy go wzięto do więzienia. Bóg wyrwał go jednak z niedoli, uczynił pierwszym ministrem króla Faraona, i wybawicielem ojca i braci od śmierci głodowej. A Daniel Prorok, wrzucony do lwiej jamy, czyż nie doznał pomocy? Głodne lwy nie tknęły go, a on sam otrzymawszy sposobem cudownym posiłek dla głodnego ciała wyznaje: *Wspomniałeś na mnie Boże i nie opuściłeś tych, którzy Cię mitują (Dan. 14. 37).* A święci Męczennicy, jakże straszne przechodzili męki i cierpienia? Ze spokojem, bez słowa skargi, niekiedy nawet z ochotą szli na katusze i śmierć. Któż im dał tę moc cierpliwości, tę wytrwałość? Wspomagał ich Ten, który w dzisiejszej Ewangelii powiedział: *Smutek wasz w radość się obróci.*

Tak czynił Bóg dawniej, tak czyni i dzisiaj. Tam gdzie boleść, nieszczęście, nawiedzenie całą rodzinę, czy jedną osobę dotyka, tam spływa z niebios łaska, która daje siłę i wytrzymanie i uspokojenie. *Błogostawieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni (Mat. 5. 5).*

Pan Bóg nie poprzestaje jednak na chwilowem pocieszeniu cierpiących sług swoich. Nieprzebrany w hojności swojej zapowiada w Ewangelii dzisiejszej nagrodę większą, wieczną, bo mówi: *Radości waszej żaden od was nie odejmie. Którzy sięją ze łzami, pisze Dawid Prorok, będą żąć z radością* (Ps. 125, 5.). *I otrze Bóg, tak czytamy w księdze Objawienia, wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani boleści więcej nie będzie, bo pierwsze rzeczy minęły* (Obj. 21. 4.). *Będą upojeni hojnością domu Twojego i strumieniem rozkoszy Twojej upoisz ich* (Ps. 35. 9.)

Nie długo też czekać nam trzeba na spełnienie obietnicy Pańskiej. Wszak słyszeliście już, że maluczko trwa to życie. Maluczko tedy, a minie cierpienie doczesne; maluczko, a ujrzymy znowu Pana i za płacz krótki weźmiemy nagrodę bez końca.

Nie upadajcież na duchu, gdy chmura smutku nad głową wisi, gdy wola Pańska na ciężką próbę was wystawia. Raczej powtarzajcie znane wam słowa św. Augustyna: Gdyby mi przyszło wypić morze goryczy, chętnie ją wypiję, bylebym Boże mógł Ciebie oglądać. I ustawicznie w pamięci miejcie słowa św. Pawła, który tak pisze w liście do Rzymian: *Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwaty, która się w nas objawi* (Rzym. 8. 18.). Amen.

---



## Na niedzielę 4. po Wielkanocy.

Najmilsi! Ewangelia dzisiejsza jest dalszym wyjątkiem owej mowy pożegnalnej, którą P. Jezus miał po ostatniej wieczerzy. Zeszłej niedzieli zapowiedział uczniom, iż *maluczko, a nie ujrzą Go*, dzisiaj już wprost mówi: *Idę do Tego, który Mnie posłał, a żaden z was nie pyta Mnie, dokąd idziesz?*

Wyrzut ten, uczyniony Apostołom: *Żaden z was nie pyta Mnie, dokąd idziesz?* można z pewną małą zmianą skierować do wielu i bardzo wielu chrześcijan. I my bowiem wszyscy w podróży jesteśmy, wszyscy bez wyjątku, rzadko jednak i bardzo rzadko zadajemy sobie pytanie: Ty dokąd idziesz?

1. Małgorzata, królowa hiszpańska, przechadzając się po komnatach pałacu królewskiego, stanęła przed obrazem, przedstawiającym dwie drogi. Jedna z nich wązka, stroma, wznosiła się ku obłokom, a na niej mała gromadka ludzi wspinała się z wielkim trudem pod górę. Prowadził ich Anioł. Na drugiej połowie obrazu namalowana była droga szeroka, prowadząca w dół, a na niej nieprzeliczona rzesza ludzi, różnych stanów i różnego wieku, szła przy muzyce, tańcach i zapadała się w przepaść. Ach! dokądże oni idą, rzekła sama do siebie i poczęła płakać. Usłyszawszy szlochanie, przystąpiła towarzyszka królowej pytając: Pani! czemu płaczesz? Patrząc, odpowiedziała monarchini, na te dwie drogi, które do wieczności prowadzą, i nie wiem, którą drogą idę; nie wiem, czy po śmierci duszę moją poprowadzi Anioł ku górze, czy też ona stoczy się w otchłań potępienia.

Z tego przykładu łatwo osądzisz, jak ważne jest owo pytanie: Dokąd idziesz? i jak wielki pożytek każdemu z nas przynieść może. Dlatego z częstą pytaj siebie: Dokąd idę? Jeżeli ze światem idę, drogą szeroką, dla zmysłów przyjemną i wygodną, zlecę w przepaść niedoli wiecznej; idąc zaś wązką ścieżką cnoty, wśród koleców i cierni; idąc z zaparciem się grzesznych zachcianek, idę do chwały, idę do szczęśliwości!

2. Najmils! Słowa P. Jezusa: *Idę do Tego, który Mnie posłał*, żalem i smutkiem napełniły Apostołów. Oni widzieli w Nim najlepszego Mistrza, najszczerzego przyjaciela, oni przylgnęli do Niego całą duszą, nie mogli tedy pojąć, czemu ich chce opuścić. Zbawiciel uspokaja ich tedy mówiąc: *Iżem wam to powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć Ja prawdę wam powiadam, pożytecznie wam, abym Ja odszedł*. Jakaż tu wielka różnica w zapatrywaniu pomiędzy Mistrzem, a uczniami. Im się odejście Jego wydaje przykre, a On twierdzi, że jest pożyteczne.

Codziennie prawie powtarza się w życiu to samo zjawisko. Sądy i zdania ludzkie nie sięgają tak daleko, ani tak głęboko, jak oko Boże. My ludzie nie umiemy należycie osądzić, co dla nas dobre, a co złe; my z częstą uważamy to za dobre, co jest nam szkodliwe i odwrotnie, uważamy za złe, co jest pożyteczne. Na przykładach jaśniej tę sprawę wyświecę.

Niejednen żeniąc się z ukochaną osobą, mniema, że zrobił szczęście, tymczasem nastają niedługo po ślubie niezgody i kłótnie i poczyną przeklinać ową chwilę, w której zdecydował się na małżeństwo z tą osobą. Niejednen cieszy się, że odziedziczył bogaty spadek, lecz pieniądz zawraca mu głowę, wiedzie do marnotrawstwa i czyni biedniejszym, aniżeli był przed spadkiem.

Dzieje się także odwrotnie. Syn Izaaka Jakób czuł się bardzo nieszczęśliwym, kiedy z bojaźni przed bratem Ezauem musiał porzucić dom rodzicielski i uciekać w cudze kraje. Jednakże to mniemane nieszczęście wyszło mu na dobre, bo w cudzym kraju znalazł dobrą żonę i jako bogacz wrócił do ojca. Job stracił całe mienie i dzieci nawet swoje, a w dodatku nawiedzony ciężką chorobą leżał na gnoju i znosić musiał wyśmiewanie się żony, lecz w końcu wrócił mu P. Bóg stratę w dwójnasób, aby jego i nas przekonać, że sądy nasze są mylne, że tylko Bóg sam dokładnie wie, co dla nas pożyteczne, a co szkodliwe.

Nie buntuj się tedy, gdy cię dotknie ubóstwo, albo śmierć drogich osób, bo Bóg najlepszym jest Ojcem i wie, co czyni i jako wszelką uciechę w płacz, tak też wszelki smutek w radość zamienić potrafi. Ty mów zawsze: Panie! bądź wola Twoja!



3. Najmils! Dla tem pewniejszego uspokojenia Apostołów, którzy się zapowiedzią odejścia Jezusowego zafrasowali, podaje Zbawiciel także przyczynę, dla której od nich odchodzi. *Jeśli nie odejdę, powiada, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę Go do was.* Choć tedy odchodzę nie zostawiam was bez opieki i pomocy. Owszem, Ja idę do Ojca, a stamtąd pošlę wam Ducha św., który was pocieszy, oświeci, wzmocni i ciągle i zawsze wami opiekować się będzie. On przez was wielkich rzeczy dokona, *bo gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i ze sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzyli we Mnie; a ze sprawiedliwości, iż idę do Ojca; a z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony.*

Cóż znaczą te słowa Zbawiciela? Trudne one są bardzo do pojęcia nawet dla uczonego, dlatego też nie z głowy mojej będę je tłumaczył, lecz z ksiąg Doktora Kościoła św. Augustyna zaczerpnę potrzebnego wyjaśnienia. Słuchajcie tylko uważnie.

Powiada Chrystus Pan naprzód, że Duch święty *będzie karał świat z grzechu, iż nie wierzyli we Mnie*, czyli On potępi niedowiarstwo ludzi, którzy Mnie nie chcieli uznać za Mesyasa, dobrodzieja i odkupiciela swojego, ani też dać wiary nauce Mojej, choć tyloma cudami stwierdziłem jej prawdziwość

Powtóre ten Duch św. Pocieszyciel, *będzie karał świat z sprawiedliwości* to jest wykaże i udowodni, że Ja jest bez grzechu, że Ja jest święty i sprawiedliwy, choć Mnie żydzi złośliwie oczerniali, nazywając zwodzicielem, bluźniercą i przestępcą prawa możeszowego. Świętość Moją wykaże zaś Duch św. tem, że Ja idę do Ojca, bo gdybym był w istocie złym, grzesznym i zwodzicielem, tedy by Mnie Bóg żadną miarą nie przyjął do Siebie. Wniebowstąpienie Moje jest najpewniejszym znakiem świętości Mojej.

Wreszcie Duch św. *będzie karał świat z sądu, iż książę tego świata jest już osądzony*, to znaczy: zarzucano Mnie, że jestem w spółce z szatanem i jego imieniem inne szatany wyrzucam. Otóż Duch św. wykaże, że sąd ten fałszywy, że dyabeł, książę i przewodnik tego świata, przezemnie jest zwyciężony i potępiony, że tedy nie jest spółnikiem, lecz przeciwnikiem Moim.

Oto jest najprostszy i najłatwiejszy wykład słów Pańskich. Króciusięko i zrozumiale możnaby myśl Zbawiciela tak wyrazić: Duch św., którego Ja wam pošlę, będzie karcił świat

za niedowiarstwo; powtóre za to, że Mnie zwał niesprawiedliwym; wreszcie za to, iż Mnie przypisywał spółkę ze szatanem.

Wszelako samo zrozumienie słów P. Jezusa nie wystarcza, jeżeli ich nie zastosujemy do siebie. Strzeżmy się przedewszystkiem niedowiarstwa, o które Zbawiciel świat obwinia, bo ono jest źródłem i początkiem grzechu każdego. Skądże bowiem, wychodzą kradzieże, cudzołóstwa, zabójstwa i inne złości? Głównie stąd, że ludzie wiary nie mają. Póki niedowiarstwo trwa w człowieku, powiada św. Augustyn, póty i inne grzechy w nim trwają, a skoro niedowiarstwo ustąpi, wtedy znikną także inne występki. Dlatego i Paweł Apostoł pisze: *Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu* (Żyd. 11. 62.).

A obok wiary potrzebna nam jest sprawiedliwość chrześcijańska; potrzeba, abyśmy wiedli żywot prawy i cnotliwy, a nie szli śladem zwolenników tego świata, którzy zachowują na zewnątrz tylko, dla oka, przyzwoitość, ale wewnątrz pełni są zepsucia. Taką pozorną sprawiedliwość potępi Bóg, bo On umie odróżnić prawdę od fałszu. Uczeń Chrystusowy ma być prawym i na zewnątrz i na wewnątrz t. j. w uczynkach, mowach i myślach. Taka sprawiedliwość wiedzie do Ojca w niebiesiech.

Nakoniec płynie ze słów Zbawiciela ta przestroga, abyśmy ze szatanem, książęciami i wodzami złych, nie trzymali, bo jako szatan już osądzony i potępiony jest, tak osądzeni i potępieni zostaną słudzy i zwolennicy jego na sądzie ostatecznym.

4. Najmilsi! W ostatnim ustępie Ewangelii powiada P. Jezus do uczniów: *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie*. Miałbym wam wiele prawd objawić, ale wy jako rybacy mało uczeni nie pojmiecie tego obecnie. Zaczekajcie jakiś czas. *Gdy przyjdzie Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy*. Duch święty oświeci rozum wasz, uczyni zdolnymi do pojęcia nauk najgłębszych, a tak przysposobiwszy, udzieli wszystkich prawd. *On nie sam od Siebie mówić będzie, bowiem z Mego weźmie, a wam opowie*.

W przytoczonych dopiero słowach, macie Najmilsi wyraźne zapewnienie samego Zbawiciela, że Duch św. rządził Apostołami, że On im dawał natchnienie i wskazówki do zrozumienia i rozkrzewiania nauki Chrystusowej. I nie tylko Apostołowie zostawali pod opieką Ducha św., ich następcy t. j. biskupi otrzymują także aż dotąd od Ducha św. tę samą pomoc, co Apostołowie, bo na innem miejscu Pisma św., mianowicie w Ewangelii św.



Jana powiada P. Jezus: *Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam Ducha prawdy, aby z wami mieszkał na wieki.* (Jan. 14. 16.). Tak jak matka, — pisze pewien mąż świątobliwy i uczony, dziecię przez się zrodzone sama naprzód karmi i czas jakiś wychowuje, a gdy z niemowlęctwa wyjdzie, porucza naukę jego nauczycielowi, tak uczynił też Chrystus Pan, albowiem Kościół przez się założony początkowo sam uczył, a potem poruczył trzeciej Osobie Boskiej, Duchowi św., aby go oświecał, strzegł od błędu i nim kierował aż do końca wieków.

O jakaż to pociecha dla nas, wiedzieć i mieć pewność, że Kościół, do którego należymy, kierowany jest przez Ducha św. O jakże niewymowne szczęście posiadać niewątpliwe zabezpieczenie, że wszystko jest nieomylną prawdą, co nam głosi, co przepisuje, co poleca.

Słuchajmyż chętnie i z przynależnem uszanowaniem nauki Kościoła; spełniajmy bez wszelkich zastrzeżeń i wymówek polecenia jego, to mając zawsze w żywej pamięci, że głos Kościoła jest właściwie głosem samego Ducha św., który nim kieruje i przezeń do nas przemawia. Amen.

---

## Na niedzielę 5. po Wielkanocy.

Najmilsi! Jutro rozpoczynają się dni krzyżowe i trwają przez poniedziałek, wtorek i środę, a we czwartek przypada uroczyste święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

Co to są dni krzyżowe? jakie w nich ceremonie? w jakim celu zostały zaprowadzone? skąd ich nazwa? zaraz wam wytłumaczę.

Około roku 450 po Narodzeniu P. Jezusa nawiedzona była południowa Francya różnorodnemi klęskami. Częściej powtarzało się trzęsienie ziemi, z częsta napadały dzikie zwierzęta miasteczka i wsie, rozdzierając bydło domowe i ludzi, nadto ognie, nieurodzaj uciskały mieszkańców. Św. Mamert, biskup z Amien, widział w tych plagach karę Bożą, nakazał więc, aby po wszystkich parafiach, należących do biskupstwa jego, przez dni trzy, poprzedzające Wniebowstąpienie Pańskie urządzone procesye pokutne, i z modlitwą błagalną połączono post. Mieszkańcy usłuchali rady pobożnego biskupa i plagi ustały. Za danym przykładem poszły sąsiednie okolice i kraje, zaprowadzając u siebie procesye i post, i tak zwyczaj ten rozkrzewił się po całym katolickim świecie i istnieje już 14 setek lat.

Jako dawniej bywało, tak i teraz urządza się każdego dnia procesya z jednego kościoła do drugiego, a gdzie dwóch świątyń nie ma, idzie się na cmentarz, albo do figury P. Jezusa. W czasie pochodu spiewamy Litanię do wszystkich Świętych, aby uprosić sobie ich pomocy, czyli wstawienia się u P. Boga, a zarazem zachowujemy post, wstrzymując się od potraw mięsnych.

I stąd właśnie, że procesye idą po największej części do krzyżów, stojących na polu, pochodzi nazwa: *Dni krzyżowe*. Nazwa ta używa się jednak tylko w Polsce. Inne narody katolickie, a nawet i Kościół zowie te trzy dni, poprzedzające Wniebowstąpienie Pańskie, dniami modlitwy.



Różne i ważne są przyczyny, dla których Kościoł aż do-  
tąd dni krzyżowe obserwuje. Wszakże i w czasach naszych po-  
wtarzają się wszelakie plagi i nieszczęścia, jakoto zaraźliwe  
choroby, które mnóstwo ludzi zabijają; pożary i powodzie, ni-  
szące dobytek ludzki; posuchy i słoty sprowadzające nieuro-  
dzaj i głód. Celem tedy dni krzyżowych jest pokuta, jest mo-  
dlitwa błagalna, jest publiczne wołanie do Boga, najwyższego  
rządcy świata, aby raczył niepamiętać grzechów naszych, aby  
umniejszył zasłużoną karę, aby nas chronił od chorób, pożar-  
ów, powodzi, a szczególnie od nieurodzaju i głodu. Kto więc  
może, komu obowiązki pozwalają, nie powinien się uchylać  
od tych procesyj krzyżowych, bo tu idzie o sprawy ważne, o  
dobro i pomyślność nie jednej rodziny, ani jednej wsi, ale o  
dobro całego społeczeństwa.

Najmilsi! Do tej publicznej modlitwy nastraja i zachęca  
nas także dzisiejsza Ewangelia, czytamy bowiem: *Jezus mówił  
uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli  
o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam.* Zbawiciel  
nasz daje więc nie tylko Apostołom, ale i nam uroczystą obie-  
tnicę, że modlitwy nasze, wniesione do Boga *w imię Jego*, na-  
 pewno będą wysłuchane. Wy sami, tak się właściwie mają  
rozumieć słowa Pańskie, wy grzeszni jesteście, i dla grzechów  
niegodni wysłuchania, ale Ja jestem Synem Bożym, o którym  
Bóg Ojciec przy Chrzcie w rzece Jordanie powiedział: *Ten jest  
Syn Mój miły, w którymem upodobał Sobie* (Mat. 3. 17.). —  
Jam jest jako Baranek czysty i nieskalany, *posłuszny Ojcu  
aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* (Filip 2. 8.), przeto uda-  
jąc się z prośbą do Ojca, módlcie się nie w imię własne, lecz  
w Imię Moje, a upewniam was, że Ojciec Mój niebieski przyj-  
mie prośbę waszą tak, jakby ona odemnie pochodziła i wszy-  
stko uczyni, o co Go w imię Moje prosić będziecie.

A cóż to znaczy, prosić w imię P. Jezusa? skoro bowiem  
taka modlitwa zawsze będzie wysłuchaną, toć każdy powinien  
ją znać dobrze i zawsze jej używać.

Św. Augustyn daje krótką i jasną odpowiedź na to py-  
tanie. Modlić się w imię P. Jezusa, powiada on, znaczy: pro-  
sić z ufnością w zasługi Jego, — powtóre prosić o rzeczy do  
zbawienia potrzebne.

Przedewszystkiem tedy mamy wedle wskazówki św. Augu-  
styna, prośby nasze opierać na zasługach P. Jezusa. Żebrak

proszący, ale pyszny, wyniosły, nie może się nikomu podobać; on nie ujmuje za serce, nie budzi litości, ani miłosierdzia, — jeno odpycha. Podobnie i chrześcijanin modlący się ma być skromny i pokorny, aby się P. Bogu podobał. Zdobyć się na tę pokorę jest rzeczą łatwą, bo wystarczy pomyśleć, że jesteśmy niczem, że co mamy, od Boga mamy, a bez łaski Bożej sami ze siebie nie potrafimy nic pomyśleć, ani też kroku do nieba uczynić; że sami potrafimy jedno tylko, t. j. grzeszyć. Z poczuciem tej nieudolności, tej niegodności naszej powinniśmy stanąć przed Bogiem jakoby żebracy i prosić: Panie! my nie zasługujemy na wysłuchanie, wejrzyj jednak na zasługi Syna Twego Najmilszego, który dla nas katusze znosił i życie Swe położył i racz wysłuchać. Tak modli się Kościół święty, albowiem każdą prośbę swoją kończy słowy: Błagamy Ciebie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki.

Nadto modląc się w imię Jezusa, mamy wedle nauki św. Augustyna, nietylko opierać się na zasługach Jego, ale także prosić o rzeczy do zbawienia konieczne. Słuszną i arcytrafną uwagę czyni tenże św. Augustyn mówiąc: Jezus zowie się Zbawicielem, nie modli się tedy w imię Zbawiciela ten, który prosi o rzeczy zbawieniu przeciwne, albo do osiągnięcia zbawienia przeszkadzające.

Prawy chrześcijanin może i powinien prosić o łaskę Bożą, o wytrwanie w dobrem, o szczęśliwą śmierć; — może i powinien prosić: Wybaw mnie Panie od grzechu każdego, od gniewu Twego, od ducha nieczystego, od śmierci wiecznej, czyli potępienia; — może i powinien prosić: abyś nam grzechy odpuścić, do prawdziwej pokuty przyprowadzić, wiernym zmarłym wieczny odpoczynek dać raczył, — bo wszystkie prośby te odnoszą się do zbawienia i są konieczne. Wolno nam prosić także o dary doczesne jakoto: o zdrowie, o majątek, długie życie, o urodzaj, o zgodę i pokój domowy, ale tylko warunkowo. Nikt z ludzi na pewno wiedzieć nie może, czy zdrowie, albo dostatek, albo długie życie wyjdą na korzyść, czy na szkodę, to wie tylko Bóg sam, przeto prosząc o nie, powinien prawy chrześcijanin zawsze dodać: Jeżeli te dary rzebne opt do zbawienia, udziel ich Panie, lecz gdyby miały duszy mojej szkodę przynieść, *nie moja, ale Twoja niech się dzieje wola.*



A zatem ufać w zasługi Zbawiciela i prosić o dary do zbawienia potrzebne, to znaczy prosić w imię Jezusowe.

Najmilsi! Po tem wyjaśnieniu zrozumiecie już i dalsze słowa Pańskie zawarte w Ewangelii: *Dotychczas o nic nie prosiliście w imię Moje; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna.* Przez nie tłumaczy Zbawiciel, dlaczego modlitwy nasze z częsta próżne są i bezskuteczne. Nie wysłuchuje nas P. Bóg, bo zazwyczaj źle, niedbale i nieuważnie się modlimy; nie wysłuchuje nas P. Bóg, bo domagamy się nieraz, jako nierozumne dzieci rzeczy szkodliwych zbawieniu naszemu; nie wysłuchuje nas P. Bóg, bo prosząc o dary duchowne, do zbawienia potrzebne, na przykład: o poprawę życia, chcemy tej poprawy i nie chcemy, lękając się, aby nas ta poprawa ulubionych namiętności nie pozbawiła. Dotychczas nie prosiliście w imię Jezusa, to też nie spełniły się prośby wasze. Proście, jak należy, a weźmiecie, i radość wasza będzie pełna.

*Wyszedłem od Ojca, mówi P. Jezus dalej, a przyszedłem na świat, znowu opuszczam świat i idę do Ojca, aby się za wami wstawiać, aby modlitwy wasze poprzeć, wszelako Ja nie koniecznie nawet potrzebuję wstawiać się u Ojca, bo sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, żem od Boga wyszedł.*

Najmilsi! Jeżeli Ojciec niebieski nas miłuje, i jako wszechwiedzący zna potrzeby nasze, czemuż nam modlić się każe? Wszak mógłby sam bez prośby, bez wstawienia się P. Jezusa albo Świętych udzielić tych łask, których potrzebujemy.

Na to pytanie, które z ust wielu katolików słyszałem, dam dziś odpowiedź.

Że P. Bóg nam wiele dobrego na każdy dzień daje, choć Go o to nie prosimy; to rzecz pewna, bo są ludzie, którzy nie modlą się wcale, a przecież zdrowie, powodzenie i różne inne łaski od Boga biorą. I my też mnóstwo wzięliśmy darów, chociaż o nie nie prosiliśmy. Jeżeli P. Bóg modlitwę nakazuje, nie sądzicie, że On jej potrzebuje, że się bez niej obejść nie może, albo że szuka przyjemności w pochwałach naszych. Tak nie jest, bo Bóg sam w Sobie jest nieskończenie szczęśliwy, a ludzie szczęścia Jego ani powiększyć, ani umniejszyć nie mogą. Każe nam P. Bóg modlić się, nie żeby się od nas dopiero dowiedzieć miał, czego nam potrzeba, bo On to wszystko lepiej wie, niżeli my wiedzieć możemy. Bóg przykazuje modlitwę dlatego, bo ona

nam jest koniecznie potrzebna. Modlitwa przypomina tobie, żeś żebrak i nędzarz, a źródłem i dawcą wszech rzeczy jest Bóg; ona prowadzi do Boga. Modlitwa jest orężem, który broni w pokusach; modlitwa jest posiłkiem, który duszę wzmacnia; modlitwa jest uspokojeniem w trwodze, pociechą w nieszczęściu, kojącem lekarstwem w bolach naszych. Modlitwa jest bogactwem nędzarzy, jest miłym towarzyszem w pielgrzymce ziemskiej, jest rosą orzeźwiającą w upałach życia; modlitwa jest matką wszystkich cnót, bo kto się umie dobrze modlić, powiada św. Augustyn, ten umie dobrze żyć.

Przeto niechaj nikt z nas Najmilsi nie pyta, czemu P. Bóg modlić się każe. Dziękujmy Mu raczej za to polecenie, tak nam potrzebne i pożyteczne. Otwierajcie z częsta serca wasze i podnoście do Boga; otwierajcie usta wasze i wtórujcie sercom. Modlitwą serdeczną i skupioną i gorącą umniejszajmy i osładzajmy nędzę naszą. Amen.

---



## Na Wniebowstąpienie Pańskie.

Najmilsi! Przez dni 40 po Swojem chwalebnem Zmartwychwstaniu pozostawał jeszcze P. Jezus na ziemi. W tym czasie okazywał się Apostołom i uczniom na rozmaitych miejscach, ustanowił święte Sakramenta Chrztu i Spowiedzi, udzielił wiele ważnych nauk, przestróg, napomnień i przepowiedni, a w dniu 40. zgromadził ich po raz ostatni, aby byli świadkami naocznymi Jego Wniebowstąpienia.

Ewangelia dzisiaj kreśli nam właśnie tę pożegnalną rozmowę Mistrza z uczniami, którą w krótkości wyjaśnię, abym mógł obszerniej mówić o Wniebowstąpieniu Jego.

Najprzód *wymawiał im niedowiarstwo ich i zatwardziałość serca, iż tym, którzy Go widzieli, że zmartwychwstał, nie uwierzyli.* Ten wyrzut jasnym jest dowodem, że niedowiarstwo niemile jest P. Jezusowi, że serca do wierzenia twarde nie mogą się spodziewać ani łaski u Boga, ani zbawienia, zwłaszcza, że po chwili dołączył Zbawiciel jeszcze ową straszną groźbę: *Kto nie uwierzy, będzie potępiony.* Szczęśliwy jest tedy, kto wszystkie prawdy wiary Chrystusowej przyjmuje i uznaje; nieszczęsny, kto wierzyć nie chce.

Następnie dał Zbawiciel Apostołom taki nakaz: *Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu.* Nie powiedział Pan: Idźcie i głoscie Ewangelię żydom tylko, albo Rzymianom tylko, albo Grekom, lecz polecił: idźcie na wszystkie strony świata i nauczajcie wszystkich ludzi. Ja chcę, aby naukę Moją przyjęły wszystkie narody i wszystkie stany, uczeni i nieuczenni, bogaci i ubodzy, starzy i młodzi, mężczyźni, niewiasty i dzieci. Wy opowiadajcie Ewangelię, *a kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie,* jeżeli przyjąwszy Chrzest i wiarę, *zachowa wszystko, cokolwiek wam przykazałem* (Mat. 28. 19).

Wreszcie, aby Apostołom dodać otuchy do tak wielkiego i trudnego dzieła, jakim jest nawracanie całego świata, rzekł P. Jezus: Wy jesteście z zawodu rybakami i nie posiadacie tej uczoności, jaka wedle rachuby ludzkiej potrzebnaby była do

wykonania poruczonego wam zadania, lecz nie strachajcie się. Ja wam pomogę, bo udzielię i wam i tym, którzy mówię waszej uwierzą, moc czynienia cudów. Czarty będziecie wyrzucać, nowymi językami mówić, jadowite węże będziecie brać w ręce, trucizny będziecie pić bez szkody, i na chorych ręce kłaść, a oni wyzdrowieją. Wiernie też dotrzymał Pan obietnicy swej, albowiem nie tylko Apostołowie, lecz i ich następcy działali tak cudowne sprawy, że słuchający gromadnie się nawracali wołając: *Gdyby ci nie byli od Boga, nie mogliby takich znaków czynić* (Jan 9. 33.).

Najmilsi! Po tych pożegnalnych słowach wywiódł P. Jezus Apostołów za miasto Jerozolimę na górę oliwną, a było to we czwartek z południa, i *gdy oni patrzali podniesion jest*, mówi Pismo św., *a obłok zakrył Go od oczu ich. A gdy pilnie patrzyli za Nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu* (byli to Aniołowie), *którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który jest od was wzięty do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba* (Dziej. ap. 1. 11), a przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Tak opuścił Syn Boży tę ziemię, którą skropił Krwią Swoją przenaświętszą!

2. Oprócz opisu wyjątego z ksiąg Pisma św. mamy jeszcze piękne starożytne podania, dotyczące Wniebowstąpienia Pańskiego, które przyda się znać i zapamiętać.

Na owem miejscu, w którym Pan Jezus po raz ostatni dotknął się ziemi, pozostawił On ślady stóp Swoich, wyciśnięte w kamieniu. Przez wielu wieków widziano te ślady, całowano je z uszanowaniem, skrapiając łzami skruchy i miłości. Św. Hieronim, św. Paulin z Noli, święty Optatus poświadczają w pismach swoich istnienie tej cudownej pamiątki, a św. Augustyn wyraźnie pisze: Pielgrzymują chrześcijanie do Judei, dla oddania pokłonu śladom stóp Jezusa Chrystusa, które widzieć można na miejscu, z którego wstąpił do nieba.

We trzysta kilkadziesiąt lat po narodzeniu Chrystusa P. św. Helena, matka cesarza Konstantyna wielkiego, który pierwszy z cesarzów przyjął wiarę chrześcijańską, postanowiła w tem miejscu zbudować kościół pod nazwą Wniebowstąpienia Pańskiego. Lecz gdy mury już wyprowadzono i przystąpiono do budowy sklepienia, tak opisuje rzecz Doktor Kościoła św. Hieronim, niepodobna było w żaden sposób zamknąć sklepienia, bo



cegły ciągle wypadały w linii prostej nad tem miejscem, gdzie na ziemi były ślady Zbawiciela. Pobożna cesarzowa Helena, widząc w zdarzeniu tem palec Boży, kazała zostawić w sklepieniu większy otwór na pamiątkę, że w tym kierunku wzniósł się Zbawiciel do nieba.

W siódmym wieku istniał jeszcze ten kościół i ślady stóp Zbawiciela. W czasach późniejszych, gdy Turcy zajęli Ziemię świętą, przez ciągłe wojny i zdobywanie miasta Jerozolimy kościół podupadł i przemieniony został na meczet turecki. Odtąd ślad stóp Chrystusowych zupełnie zaginał.

3. Najmilsi! Ponieważ P. Jezus dnia 40. po Swem zmartwychwstaniu w dzień czwartkowy do nieba wstąpił, przeto i Kościół św. pamiątkę tego wydarzenia obchodzi dziś we czwartek, dnia 40. po Wielkanocy. W dawniejszych czasach istniał taki zwyczaj, że aby ludowi naocznie przedstawić Wniebowstąpienie Pańskie, przed sumą z ołtarza wielkiego wyciągano figurę Pana Jezusa zwolna na drucie pod sklepienie, aż w otworze sklepienia znikła. Dla wielu ważnych przyczyn ceremonia ta została zniesiona, a tylko dwa obrzędy zachowują się po dzień dzisiejszy. Naprzód owa gruba świeca z pięcioma gruszkami woskowemi, stojąca po stronie Ewangelii, zwana Pascăm, a wyobrażająca Pana Jezusa z pięcioma ranami, zabiera się od ołtarza; potem figura Zmartwychwstania znajdująca się od Wielkanocy na wielkim ołtarzu usuwa się także, a to na znak, że Zbawiciel w dniu dzisiejszym ziemię opuścił, wstępując do nieba.

4. Abyście jednak gruntownie znaczenie święta dzisiejszego zrozumieli, rozważmy jeszcze przyczyny i pożytki Wniebowstąpienia Pańskiego.

a). Syn Boży podnosi się z ziemskiej Jerozolimy do niebieskiej i otwierają się bramy niebios. Chóry Anielskie witają swego Pana, który jako zwycięzca nie sam tam wchodzi. Wódz idzie na czele, a za nim liczny orszak dusz Patryarchów i Proroków i innych ludzi sprawiedliwych, dla których niebo było dotąd zawarte. Z powodu grzechu pierworodnego musiały owe dusze pobożne zostawać w otchłani i czekać na odkupienie. Śmiercią Swoją i Krwią przelaną zmył Pan z nich grzech pierworodny i wchodząc do nieba wprowadza ze sobą te dusze jako łup zdobyty na nieprzyjaciołach, jako ozdobę i chwałę tryumfu swego! Z uniesieniem wychwała ten orszak, te pierwiastki od-

kupienia, Zbawcę swego wołając wraz z Aniołami: Hosanna synowi Dawidowemu, hosanna na wysokościach.

b). Wstępuje Pan na niebiosa i zasiada po prawicy Boga Ojca z ciałem ludzkim, które nosił na ziemi, z ciałem mającem na sobie 5 blizn, z poniesionych za nas ran. O niewymowna dobroci Boska! Byliśmy ziemią i popiołem, a oto dziś ta natura ludzka tak ułomna, tak wzgardzona, wyniesioną została tak wysoko, że już wyżej nikt wstąpić nie może, aż na prawicę tronu Bożego. Pięknie wyraża to św. Paweł Apostoł w liście do Efezów mówiąc: *A przeto już nie jesteście goście i przychodnie, aleście mieszczenie ze świętymi i domownicy bozi!* (Efez. 2. 19.).

c). Wstąpił Pan na niebiosa, aby nam zesać Ducha świętego, nauczyciela prawdy i pocieszyciela. A ten Duch św. rozdał i rozdaje dary ludziom, nie dary ziemskie, nie srebro, nie złoto, nie kosztowne szaty, ale dary niebieskie: *Mądrości, rozumu, rady i mocy, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.* (Izaj. 11. 2). O zacne to i znamienite dary, jakich żaden król, ani cesarz tego świata dać nie może.

d). Wstąpił Pan na niebiosa i zasiadł po prawicy Bożej, aby tam ciągle bronił naszej sprawy, aby był ustawicznym Pośrednikiem i Orędownikiem naszym. *Synaczkowie moi, woła św. Jan Ewangelista, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśli by kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze* (1. Jan. 2. 1.). Zbawiciel przedkładając prośby i potrzeby nasze Ojcu Swojemu rzecze: Ojcze! oni są braćmi Moimi wedle ciała, które także noszę, za braćmi się tedy wstawiam. Wejrzyj na blizny Moje, dla nich je poniosłem, a skoro oni nie zasługują na względy, niech zasługi Moje mówią za nimi. *A jeśli Bóg za nami, pyta św. Paweł, któż przeciwko nam? Ten, który własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał, jakoby też nam wszystkiego z Nim nie darował?* (Rzym. 10. 31. 32.).

e). Wstąpił Pan na niebiosa, aby bramy jego zawarte przez grzech otworzyć, aby tam miejsca przygotować wszystkim, którzy na ziemi będą kroczyć śladami Jego. Taką obietnicę i zapewnienie dał Zbawiciel w Ewangelii św. Jana mówiąc: *Ojcze! Ja chcę, aby ci, którzychś Mi dał, gdzieś Ja jest, i oni byli ze Mną* (Jan 17. 24.).



Oto macie Najmilsi! przyczyny i pożytki Wniebowstąpienia Pańskiego. O jakież się tu nie cieszyć z tych niewymownych dobrodziejstw? jako się nie radować, żeśmy *Synami Bożymi i dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowemi* (Rzym. 8. 16. 17.)? Któryż prawy chrześcijanin będzie się ubiegał o rzeczy ziemskie, mając tak pewne przyrzeczenie słodkości niebieskich? Kto się będzie kochał w tych dobrach doczesnych, będąc powołanym do onych wiecznych?

Idźmyż za tym wspaniałym Orłem, który dziś wzbija się w obłoki, my drobne orłęta, nad którymi On rozciąga Swe skrzydła i woła do Siebie i pragnie zabrać ze Sobą. W górę serca, bo tam, gdzie jest skarb nasz, tam niech będą i serca nasze.

Ty zaś Wodzu i Mistrzu i Boże nasz! — spraw, abyśmy się uważali za pielgrzymów na ziemi, aby ciągłym staraniem i usiłowaniem naszym było, dążyć do owej prawdziwej ojczyzny naszej i tam przemieszkiwać z Tobą na wieki. Amen.

---

## Na niedzielę 6. po Wielkanocy.

Najmilsi! Kiedy syn wychowa się w domu rodzicielskim, wyrosnie i dojdzie do lat owych, w których ma pójść w świat, aby zdobyć sobie własne stanowisko, nie puszcza go dobry i troskliwy ojciec bez słów napomnienia i przestrogi. Synu mój, powiada do niego, odtąd nie będziesz miał ojca przy boku swoim, lecz pójdziesz między ludzi obcych. Jako młody, nie mający doświadczenia, różowo się zapatrujesz na życie, sądząc, że wszystko pójdzie ci gładko bez trudności i przeszkód. Otoż wierz mnie staremu, że życie nie jest zabawą, lecz walką. Na każdym kroku napotkasz trudności i przeszkody nieprzewidziane, które musisz pokonywać, a ta walka aż do grobu trwać będzie. Zaklinam cię, pamiętaj na nauki ojca i matki twej, i nie odstępuj od nich ani na włos. Chodź drogą prawą, a złęgo strzeż się jak węża, dając świadectwo życiem swoim, żeśmy cię po bożemu wychowali. Nie zrażaj się przykrościami, których świat zły za prawość i sprawiedliwość nie będzie ci szczędził, lecz wytrwaj i bądź niezłomny, wspominając w gorzkich chwilach, żeś ci je z góry zapowiedział.

Podobną wyprawę w świat opisuje dzisiejsza Ewangelia, która jest jeszcze dalszym ciągiem mowy pożegnalnej, wypowiedzianej przez P. Jezusa przy ostatniej wieczerzy. Rozłączając się z uczniami, których przez trzy lata wychowywał, wysyłając ich w świat, daje Zbawiciel jakoby ojciec troskliwy odpowiednie wskazówki i przestrogi mówiąc: *Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poszlę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o Mnie świadectwo dawać będzie*, to znaczy: Duch św. światłem swoim, natchnieniem, cudami rozlicznymi, które zdziała, poświadczy i przekona tysiące i miliony ludzi, żeś posłany od Boga, że nauka Moja prawdziwa i Boska.

*I wy świadectwo dawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście.* Wyście przez całe trzy lata towarzyszyli Mnie w podróży, słuchaliście nauk Moich, patrzyliście na życie



Moje. Jako świadkowie naoczni i nauszni będziecie więc świadectwo dawać wobec świata o tem, coście sami widzieli i szłyszeli.

Najmilsi! Wolę Zbawiciela spełnili Apostołowie jak najdokładniej. Po Wniebowstąpieniu P. Jezusa i po zesłaniu Ducha św. rozeszli się na wsze strony ziemi i dawali Mu świadectwo ustawiczne aż do ostatniego tchu. Jakie było to świadectwo, zaraz usłyszecie.

a) Najprzód dawali Mu świadectwo kazaniem, naukami, słowem swoim. Głowa Apostołów Piotr św. pierwszy robi początek, bo wkrótce po zesłaniu Ducha św. do żydów z podziwu godną przemawia śmiałością. *Mężowie żydowscy! tak woła, Bóg ojców naszych uwielbił Jezusa, Syna Swego, któregoście wy wydali i zaparliście się przed Piłatem, gdyż jego zdanie było, aby był wypuszczon. A wyscie się zaparli Świętego i Sprawiedliwego i prosiliście, aby wam darował mężobójcę Barabasza. I zabiliście sprawcę żywota, którego Bóg wzbudził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy. A przeto pokutujcie i nawróćcie się, aby były zglądzone grzechy wasze.* (Dziej. ap. 3. 13. 14. 15. 19). Mowa Piotra odważna, natchniona, pochodząca z przekonania, wywarła tak silne wrażenie, że się nawróciło 5.000 ludzi. I nie tylko Piotr, ale wszyscy Apostołowie stawali przed królami, starostami, sędziami, przed najwyższą Radą żydowską, przed tłumami rozjuszonych wrogów i równie śmiało i skutecznie głosili naukę i czyny Chrystusowe, mówiąc: My tego świadkami jesteśmy.

b) Powtóre dawali Apostołowie świadectwo P. Jezusowi życiem swoim, pełnem cnót, pełnem ofiarności i gorliwości. Miłując szczerłość i prawdę, nie znali obłudy, ani chytrości, lecz byli prości, jak gołębie. Nie szukali bogactw, owszem ubodzy jak Mistrz pieszo, o głodzie i chłodzie, kwapili się nieść światło Ewangelii. Nie pragnęli zaszczytów, bo byli pokorni jako małe dziatki. Nie szukali przyjemności świata, bo dusza ich lgnęła do rozkoszy niebieskich. A główną cechą ich była miłość Ukrzyżowanego, i miłość bliźnich, których chcieli dla Boga pozyskać i zbawić. Przykład enoty i świętości przelewali oni także na nowonawróconych tak, że poganie podziwiali życie pierwszych chrześcijan mówiąc: Patrzcie, jak oni się miłują!

c) Trzeciem świadectwem, które Apostołowie dawali Panu Jezusowi, były cierpienia, prześladowania, kary, jakie za Niego

dobrowolnie i ochotnie ponosili. Kiedy naprzykład Piotr i Jan cudownie uzdrowili chromego i zdumionym żydom opowiadali, że mocą Chrystusową cud ten działali, przełożeni żydowscy kazali ich pojmać i wrzucić do więzienia, a nazajutrz postawiwszy przed sąd surowo zabronili, aby więcej imienia Jezusa nie wymawiali. Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli: *Czyż to sprawiedliwa rzecz przed oczyma Boskiemi was raczej, niżli Boga słuchać, rozsądźcie. My nie możemy tego, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić.* (Dziej. ap. 4. 19. 20). A innym razem, gdy Apostołowie chorych uzdrawiali, znowu ich pojmano i wrzucono do więzienia i kazano smagać różgami, — oni, powiada Pismo św., *szei z Rady żydowskiej radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć.* (Dziej. ap. 5. 41). I jako Jan i Piotr, tak wszyscy bez wyjątku przez całe swe życie znosili cały szereg przyśladowań i kar, a znosili z weselem, gotowi do ofiar największych.

d) Najdobitniejszym jednak świadectwem, jakie Apostołowie dawali P. Jezusowi, było to, że za Niego ponieśli śmierć męczeńską. Piotr umarł na krzyżu, przybity głową na dół; Paweł został ścięty; Andrzej był na krzyżu łamany, i tak wszyscy krew i życie swe oddali na świadectwo prawdy, z wyjątkiem św. Jana Ewang., który umarł śmiercią naturalną, ale także był wrzucony w kocioł wrzącego oleju, z którego cudem tylko wyszedł żywy, a potem wygnany był na pustą wyspę, gdzie trzy lata bolał i cierpiał, w jaskini mieszkając.

Spełniły się tedy słowa Ewangelii. *I wy świadectwo dawać będziecie;* i one dalsze: *Wyłączą was z bożnic,* to znaczy: wykluczą was żydzi, wyrzucą z bożnic swoich, i wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni postugę Bogu.

2. Najmils! Uwielbieniem napawa się dusza i serce, gdy się słucha, co Apostołowie dla ukochanego Mistrza, co dla prawdy i wiary podejmowali i wykonali. Pytam się jednak, czy one słowa Zbawiciela: *I wy świadectwo dawać będziecie,* wypowiedziane były do Apostołów wyłącznie, a nas się wcale nie tyczyły? Czy oni tylko mieli dawać świadectwo P. Jezusowi, a my wolni jesteśmy od tego? Owszem, i my przecie uczniami Chrystusa jesteśmy, i co w Apostołach uwielbiamy, to też ochotnie w miarę sił i powołania naśladujemy.

1) Dawajmy świadectwo P. Jezusowi słowem. Słuchajmy z ochotą tych, którzy nam naukę Ewangelii głoszą, dokładając



pilności, abyśmy prawdy wiary Chrystusowej dokładnie poznali. Nie wstydzmy się Ukrzyżowanego, owszem przy każdej zdarzonej sposobności jawnie i otwarcie wyznawajmy: Za szczęście i za chlubę poczytuję sobie, żem katolik, i przekonania mojego katolickiego ani kryć, ani zatajać nie będę. A ponieważ stau wasz i zajęcie nie pozwalają, abyście jak Apostołowie zajmowali się opowiadaniem Ewangelii, przeto przynajmniej dzieciom waszym naukę katechizmu wszczepiajcie, waszych krewnych i znajomych, waszą służbę i czeladź duchem katolickim napawajcie, aby spełniła się na was owa obietnica Pańska: *Kto Mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go też przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech* (Mat. 19. 32.).

2. Naśladując przykład Apostołów dawajmy świadectwo P. Jezusowi życiem prawem, zacnem, zgodnem z przykazaniami religii naszej, bo na cóż się przyda przyjąć Chrzest i nosić imię chrześcijanina, jeżeli uczynki są złe i temu imieniowi kłam zadają. *Bądźmy*, jak się wyraża św. Paweł, *dobrą wonnością Chrystusową* (2. Kor. 2. 15.), ćwicząc się w pokorze; w czystości, w miłości bliźnich, *aby ludzie widzieli dobre uczynki nasze i chwatali Ojca naszego, który jest w niebiesiech* (Mat. 5. 16.).

3. Naśladując przykład z Apostołów dawajmy świadectwo P. Jezusowi cierpliwem i ochotnem znoszeniem przykrości i wysmiewisk, któremi świat zepsuty dokucza gorliwym katolikom. Świat i Chrystus to dwa nieprzyjacielskie obozy, toczące ze sobą ciągłą walkę. *Gdybyście byli ze świata*, powiedział P. Jezus, *światby co jego było, miłował, lecz iż nie jesteście z tego świata, alem Ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nie nawidzi* (Jan. 15. 19.). A w Ewangelii dzisiejszej uprzedza Zbawiciel wszystkich zwolenników swoich temi słowy: *To wam powiedziałem, abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem Ja wam powiedział* (Jan. 16. 3.). Przygotowani tedy przez Zbawiciela na los, jaki nas czeka; pomni na to, że Pan za nas więcej cierpiął, znośmy z gotowością dokuczliwe strzały w nas wymierzone, bo ludzie światowi *czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią* (Jud. 10.), bo słusznie zauważył św. Paweł Apostoł: *Jeślibym się jeszcze ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym* (Gal. 1. 10.).

4) Nakoniec za przykładem Apostołów dawajmy świadectwo P. Jezusowi ofiarą życia naszego. Wprawdzie w czasach

naszych rzadko się zdarza, aby ktoś za wyznanie Chrystusa był męczony albo śmiercią karany, ale gdybyśmy się znaleźli w tem ciężkiem położeniu, obowiązkiem naszym jest, raczej życie stracić, aniżeli się Chrystusa zaprzecć. Jeżeli zwykły żołnierz życie swe w ofierze niesie za ojczyznę i króla, toć my żołnierze Chrystusowi ochotniej jeszcze krew i życie położyć mamy dla Ojczyzny niebieskiej i za Króla nieba i ziemi.

Najmilsi! Sami ze siebie, bez pomocy z góry, nie zdołamy dorównać Apostołom, abyśmy słowem, przykładem, życiem, znoszeniem przykrości i męczeństwem dali Zbawicielowi takie świadectwo, jak oni, prosimy przeto Ducha św., aby nas pokrzepił i wzmocnił, do zwyciężenia wszystkich trudności dopomógł i z Apostołami umieścił tam, gdzie Mistrz nasz króluje. Amen.

---



## Na Zielone Świątki.

Najmilsi! Obietnica Pana Jezusa dana Apostołom w słowach: *Pożyteczno wam, abym Ja odszedł, bo jeśli nie odejdę, Poczyszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošę Go do was* (Jan. 16.), spełniła się w dniu Zielonych Świątek. Zbawiciel odszedł do Ojca, bo z góry Oliwnej wstąpił do nieba, a w 10 dni po Swem odejściu zesał Ducha świętego. Zdarzenie to opisuje nam szczegółowo św. Łukasz, Ewangelista.

Pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu zgromadzili się Apostołowie na wspólną modlitwę w jednym miejscu. *I stał się, pisze św. Łukasz, z prędką szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały im się rozdzielone języki, jakoby ognia i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem świętym i poczęli mówić rozmaitymi językami* (Dziej. ap. 2. 1.).

Przy Chrzcie P. Jezusa w rzece Jordanu okazał się Duch święty w postaci gołębiczy, teraz w dniu Zielonych Świątek w postaci gwałtownego wiatru i języków z ognia, które to języki unosiły się w powietrzu nad głową każdego z Apostołów na znak, że każdy z nich otrzymał Ducha świętego.

Dary udzielone Apostołom przez Ducha świętego były niezmiernie wielkie. Jako ogień wydaje światło, które ciemności rozpręda, tak Duch święty oświecił i rozjaśnił rozum Apostołów ku zgłębieniu nauki Chrystusowej; — jako ogień przemienia żelazo w twardą stal, tak Duch święty wlał w nich niewzruszone przekonanie o prawdziwości nauki Zbawiciela i nieustraszoną odwagę do jej opowiadania; — jako ogień pali i niszczy, tak Duch św. wypalił w sercach Apostołów grzechy i ułomności i przemienił ich w Świętych. Po nadto udzielił im daru mówienia różnymi językami i mocy do czynienia cudów. Tak tedy hojnie obdarzeni i na duchu uzbrojeni, stali się Apostołowie sposobnymi do nawracania i odnowienia całego świata.

Najmilsi! Ewangelia dzisiejsza nie wspomina wprawdzie o samem Zesłaniu Ducha świętego, ale natomiast dwie ważne do uroczystości zastosowane podaje nauki, a mianowicie:

Jakim sposobem Ducha świętego otrzymać możemy, i jakich łask On nam użyjeza.

*Jeśli kto Mnie miłuje*, tak mówi w Ewangelii P. Jezus do uczniów, *Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy*.

Tu już sami słyszycie, że najskuteczniejszym środkiem do otrzymania Ducha św. jest miłość. Jeśli P. Boga umiłujecie, Bóg będzie mieszkał w was, *bo Bóg jest miłość*, powiada św. Jan Ewangelista, *a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim* (1. Jan. 4. 17.).

Jakim sposobem rozniecić i nabyć można prawdziwą miłość Boga, poucza nas Zbawiciel temi słowy: *Kto Mnie miłuje, będzie chował mowę Moją, a kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa*. Próbą tedy miłości Bożej w nas, pisze św. Grzegorz, jest zachowanie przykazań, miłość prawdziwa nie próżnuje bowiem nigdy, lecz gdzie jest, tam wielkie rzeczy czyni, a jeżeli nie czyni, to już miłością nie jest.

Co prawdziwa miłość Boża sprawia, posłuchajcie:

*Ojciec Mój umiłuje go*, zapewnia Chrystus Pan, *i przyjdziemy do niego i mieszkanie u niego uczynimy*. O nieskończona dobroci Boska! Gdyby P. Jezus był powiedział: Ojciec Mój przyjmie go do łaski Swej, zachowa od piekła, jużby nagroda miłości była nader obfita, lecz On obiecuje to, czego by żaden człowiek ani żądać nie śmiał, On przyrzeka aż trojaką nagrodę.

a) Naprzód powiada: *Ojciec Mój umiłuje go*. To pierwsza zapłata bardzo wielka, albowiem kogo P. Bóg miłuje, temu dobrze życzy i dobrze czyni; kogo Bóg miłuje, kto i co mu szkodzić może? Ani czart, ani człowiek, ani grzech, ani śmierć, ani piekło, *bo jeśli Bóg z nami*, woła św. Paweł, *któ przeciwko nam?* (Rzym. 8. 31.).

b) P. Jezus przyrzeka jednak jeszcze więcej, gdyż mówi: *I do niego przyjdziemy*. Kto przyjdzie? Przyjdzie Ojciec i Ja, Syn Boży, i Duch święty, cała Trójca przenaświętsza przyjdzie nie z próżnemi rękami, że się tak wyrażę, ale z obfitem błogostawieństwem i bogatym skarbem darów duchownych. Czyż



można już więcej pragnąć na niebie i ziemi, gdy się ma Boga u siebie w gościnie?

c) Jeszcze wyższa jest nagroda trzecia, bo miłośnika swego nie tylko Ojciec niebieski umiłuje, nie tylko do niego ze Synem i Duchem świętym przyjdzie, ale nawet *mieszkanie u niego uczyni*. Bywa bowiem tak, że Pan Bóg do człowieka przychodzi, ale w nim nie mieszka; — przychodzi, gdy za grzechy żałuje i prawdziwie pokutuje, ale skoro nowej pokusie ulegnie i upadnie, nie mieszka w nim. Miłujący zaś Boga prawdziwie czyni zawsze, co Chrystus Pan każe, strzeże się ustawicznie tego, co zakazuje, nie zasłania się trudnościami, nie odkłada, nie pyta, czemu tak rozkazuje, lecz z ochotą nakaz pełni, a nawet i o to się kusi, co się trudnem i na pozór niepodobnem być wydaje. W takim P. Bóg mieszkanie czyni i trwale przebywa.

Osądźcież sami Najmilsi! co to za szczęście, co za honor, co za słodkość mieć takiego gościa mieszkającego w sobie, którego mając, wszystko masz, a bez którego nic dobrego nie masz. I któżby się nie starał mieć Go u siebie?

Kiedy kto księcia, albo biskupa, albo wielkiego przyjaciela chce mieć w domu swoim, oczyszcza naprzód dom cały, zdobi dywanami, gotuje wyśmienite potrawy, aby gościa ucziść, uczęstować i uweselić. Toż daleko więcej przygotować się nam trzeba na przyjęcie Ducha świętego. Gospodę serca należy łzami pokuty obmyć i oczyścić, pokorną spowiedzią wymieść wszystkie grzechy, rozlicznemi cnotami jakby kobiercami ozdobić ubogą chałupkę serca, i miłość zamiast potraw ofiarować Mu, aby raczył zamieszkać w nas, bo Duch święty w Piśmie św. tak przemawia: *Kochaniem mojem jest, być ze synami człowieczymi* (Przyp. 8. 32.).

2. Najmilsi! Dowiedzieliście się już ze słów Ewangelii, co czynić trzeba, aby Duch święty z Ojcem i Synem w nas przebywał, posłuchajcież jeszcze, jakie są dary i pociechy Jego.

a) *Pocieszyciel Duch święty*, mówi P. Jezus, *którego Ojciec pošle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem*. Ja miałem wam jeszcze wiele rzeczy powiedzieć, ale wy bylibyście tego niepojęli. Otóż Duch święty resztę wam dopowie i uzupełni, a co było ciemne i niepojęte, objaśni, i co z pamięci wypadło, przypomni.

Naprzód tedy Duch święty uczy nas prawd wiary, daje ich objaśnienie i zrozumienie, czyli On jest światłem i nauczycielem naszym.

A ponieważ nie dość jest naukę Chrystusową poznać, lecz trzeba ją także wypełnić, natura zaś ludzka słaba jest, więc Duch święty nas posila i umacnia. On jest tedy podporą naszą.

Wreszcie w uciskach, utrapieniach i niebezpieczeństwach, których w życiu jest wiele, Duch święty broni, uspakaja, bole uśmierza, więc jest pocieszycielem naszym.

Krótko mówiąc: Czem jest dusza w ciele, tem jest Duch święty w duszy naszej. Jako ciało, oddzielone od duszy, ani widzieć, ani czuć, ani się ruszać nie może, tak i dusza w sprawach zbawienia nic nie może, gdy jest pozbawiona łask i pomocy Ducha świętego.

b) I jeszcze jest jeden dar i owoc Ducha świętego nader drogi i pożądaný, o którym wspomina Ewangelia. *Pokój zostawuję wam*, powiada P. Jezus, *pokój Mój daję wam. Nie jako dawa świat, Ja wam daję*. Sens tych słów taki jest:

Pokój daję wam Apostołom, a zostawuję jakoby dziedzictwo przyszłym pokoleniom. Pokój Mój nie taki jest, jaki świat daje. Mój jest prawdziwy, a pokój świata fałszywy.

Pokój świecki na tem polega, aby zdrowia, dostatku zażywać i nie mieć nieprzyjaciół, więc jest tylko zewnętrzny, pozorny i serca nie koi, bo gorzkiem są wszelkie dobra doczesne, jeżeli niepokój w duszy panuje.

Świat szuka pokoju dla ciała, aby ciało dobrze było, a Duch święty daje go dla duszy, aby duszy dobrze było.

Świat pokój daje oddalając uciski i dolegliwości od osoby utrapionej, a Duch święty zostawia wprawdzie krzyż na barkach, ale duszę tak uspasabia, że ona się weseli w dolegliwościach i pośród frasunków jakby po rajach chodzi.

Pokój świecki grzechu nie wycina, a Duch święty jak ogień wypala grzechy i winy, które jakby gadzina kęsały serce ludzkie, i wlewa w duszę pokój sumienia, niewymownie błogi i słodki.

Ten jest pokój prawdziwy, stały, wieczny, — pokój z Bogiem, z ludźmi i ze sobą samym; taki pokój wyjednał nam P. Jezus, taki nam Duch święty w darze daje.

Najmilsi! Roztropni tedy bądźmy i jeśli dotąd z pracą i trudami szukaliśmy pokoju świeckiego, fałszywego i omylnego,



szukajmy odtąd pokoju prawdziwego, który wraz z Duchem świętym do duszy zstępuje i w niej przebywa.

O Duchu święty! światłości nasza z nieba, mocy i siło nasza, twórcu świętości i pokoju duszy, bądź nam w pracach podpora, w upaleniu ochłoda, w śmierci pociechą. Amen.

---

## Na drugi dzień Zielonych Świąt.

Najmilsi! Chociaż Ewangelia dzisiejsza szczegółowo o Duchu św. nie mówi, zawiera ona jednak dwie prawdy, które z działaniem Ducha św. w związku pozostają.

W pierwszej swej części uczy Ewangelia święta, jak wielkie łaski Kościół chrześcijański rozszerzony po całym świecie od Boga otrzymał; — a w drugiej podaje przyczynę, czemu tych łask, dla nas przygotowanych, tak mało ludzi dostępuje. Zwięźlej mówiąc: pierwsza część wykazuje wielkość miłości i dobroci Bożej, a druga niewdzięczność ludzką, która z łask sobie ofiarowanych korzystać nie chce.

Rozważmy obie części sercem nabożnem, a rozmyślanie to będzie najgodniejszym i najpożyteczniejszym obchodem Zielonych Świątek.

1). Najmilsi! Słuchajcie i podziwiajcie wielką i niezmierną i niepojętą miłość Bożą ku nędznemu i niewdzięcznemu rodzajowi ludzkiemu. *Tak Bóg umiłował świat, mówi Ewangelia, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.*

I któż jest Ten, który umiłował? Odwieczny, który jest bez początku; nieskończenie możny, którego chwały pełne jest niebo i ziemia, którego natury, majestatu, potęgi nikt wypowiedzieć nie może. Ten umiłował.

I kogoż umiłował? Mizerne stworzenia, z prochu i gliny ulepione, swoje własne nieprzyjacioły, świat najniewdzięczniejszy i najprzewrotniejszy, który zasługuje chyba na potępienie. Temu światu nie tylko Bóg przepuścił, nie tylko go do łaski przyjął, nie tylko mu dobrze czynił, ale go umiłował,

A jak umiłował? Dał mu nie sługę, nie Anioła, nie Archanioła, ale Syna Swego. I gdybyż miał przynajmniej więcej Synów, i dał z nich jednego, jużby niezmiernie wiele uczynił, ależ Bóg ma tylko jednego, więc tego jednorodzonego, spółrównego, spół-



wiecznego Syna Swego, skarb Swój najdroższy dał darmo, aby wszystkim a wszystkim był nasz.

A na cóż Go dał? Czy na panowanie, na królestwo? I owszem przeciwnie, dał Go na mękę i na śmierć, na śmierć okrutną krzyżową, jako zapowiedział Izajasz Prorok: *On zranion jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, a Pan włożył Nań nieprawości wszystkich nas.* (Iz. 53. 5. 6). I któż zdoła wystawić głębokość i wielkość dobroci Bożej? Kto kiedy słyszał o takim ojcu, żeby własnego syna swego karać i na śmierć wydać miał dlatego, aby służyć swemu, niewolnikowi swemu, albo nieprzyjacielowi swemu przepuścić? O nieprzebrana dobrotliwości Pańska! Widać, że służyć chyba więcej umiował, niżeli Syna, skoro dla służby raczył wydać Syna.

Lecz pytam dalej: Co P. Boga do wydania Syna skłoniło? Czy może jaka korzyść Ojca, czy może pożytek dla Syna? Także nie! Prawdziwą przyczynę wymienia Ewangelia, gdyż powiada: *aby wszelki, który uwierzy weń, nie zginął, ale aby miał żywot wieczny.* Z tych słów tedy już poznać możesz, że Bóg wydał Syna nie szukając zysku ani dla siebie, ani dla Syna, lecz dla pożytku naszego, dla dobra ludzi.

A zysk nasz dwojaki jest: pierwszy ten, że człowiek wierzący weń już więcej nie zaginie, bo mu ani grzech, ani czart, ani śmierć nie zaszkodzi; drugi zysk zaś, że będzie miał żywot i to nie żywot doczesny, ale żywot wieczny. *Albowiem, powiada Ewangelia, nie posłał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawiony przezeń.* Odrzućmy tedy precz strach, bojaźń, rozpacz, bo słowa powyższe dają nam uzasadnioną pociechę, że Ten, który Syna Swego za nas miłosciwie wydał, nie odmówi nam już niczego, zwłaszcza gdy Sam oświadczył przez Proroka Izajasza: *Iżali niewiasta może zapomnieć niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? A choćby ona zapomniała, wszak że Ja nie zapomnę ciebie* (Izaj. 49. 15).

I czemuż my, tak wielce umiłowani, tak hojnie obdarzeni, mamy się odpłacić najwyższemu Miłośnikowi? Bóg za takie wielkie dobrodziejstwa nie wielkiego, ani ciężkiego nie wymaga, chce tylko, abyśmy wierzyli w Syna, którego On posłał, a wierząc miłowali Go, bo wiara bez uczynków miłości próżna jest. Za nieskończenie wielką, domaga się Pan ofiary małej i łatwej, to

też nietylko chętnie spełnić powinniśmy wolę i życzenia Jego, ale ponadto dziękować za tak łatwe i drobne żądanie wołając z Prorokiem: *Chwalcie niebiosa, a raduj się ziemio, spiewajcie góry chwale, bo pocieszył Pan lud swój i zmituje się nad ubogimi swymi.* (Izaj. 49. 13).

2). Najmilsi! Słyszeliście dopiero wielką szczodroblivość Boską, okazaną zesłaniem Syna Bożego, posłuchajcież jeszcze, jak się ludzie wobec tej dobroci Bożej zachowują.

Gdyby jaki król ziemski tak postąpił, jak P. Bóg, gdyby syna swego wydał na katusze i śmierć, aby poddanym trwałe szczęście zapewnić, nie wątpię wcale, że wszyscy uwielbialiby nadzwyczajną dobroć swego monarchy i przysięgliby dobrowolnie, że innego Pana nie chcą, lecz temu dobremu najwierniej służyć będą.

Nie tak niestety zachowują się ludzie wobec niebieskiego Monarchy, wobec Boga. On wydał w istocie Syna Swego, *izby świat był zbawion przezeń*, a ludzie postępują tak, jakby o tem dobrodziejstwie nie nie słyszeli i nie nie wiedzieli. *Poznał wół Pana swego*, skarży się Pan przez usta Proroka Izajasza, *i osioł złość Pana swego, a lud mój Mnie nie zrozumiał* (Izaj. 1. 3). Pan Bóg przyrzeka nagrodę za wiarę w Syna Swego, bo mówi w Ewangelii dzisiejszej: *Kto wierzy weń, nie będzie sądzony*, to znaczy: kto wierzy w Chrystusa nie martwą wiarą, lecz oną żywą, którą się przez dobre uczynki objawia, nie będzie sądzony, ani potępiony, a obietnica tej nagrody nie skutkuje. Pan Bóg grozi następnie; *Kto nie wierzy już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego*, lecz groźbą potępienia także nie wzrusza serc. Żałosną skargę wynurza tedy Bóg mówiąc w Ewangelii: *Przyszła światłość na świat, ale ludzie umiłowali raczej ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki.*

O czarna niewdzięczność ludzka! Przyszedł Syn Boży z nieba, a ludzie odwracają się od tego światła, i miłują więcej ciemności t. j. namiętności swoje, zdradliwe bogactwa, honory tego świata i złądną zmysłowość, które trafnie zwą się ciemnością, bo odwodzą od światła niebieskiego, a prowadzą do wiecznych ciemności. Tak jak chorym na oczy światło przykre jest i nieznośne, więc unikają go, a nawet i okna przed niem zasłaniają, podobnie ludziom, którzy w grzechach od dawna żyją, do nich



nawykli, w nich się zestarzeli, nie miłe jest światło nauki Chrystusowej, przykre są przykazania Jego.

I nie tylko wtedy, kiedy Chrystus Pan po ziemi chodził, ludzie tak postępowali, tak samo zachowują się też dzisiaj, bo powiada Ewangelia: *Każdy, który złe czyni, nie awidzi światłości, żeby nie były zganione uczynki jego, lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego.* W tem jest nieomylny, najpewniejszy znak do rozróżnienia dobrych i złych. Jako rozpustnicy i złoczyńcy miłują noc, a unikają dnia, aby nie wyszły na jaw ich uczynki, tak i źli chrześcijanie stronią od Chrystusa dla miłości występków swoich, bo On je potępia; — jako zaś pracowici, rzetelni, wstydliwi ludzie nie lubią nocy, i światła dziennego z upragnieniem wyczekują, bo nie potrzebują ani ukrywać, ani się wstydić uczynków swoich, — tak wszelki dobry chrześcijan brzydzi się grzechem, łaknie i pragnie sprawiedliwości i lgnie do Chrystusa, bo uczynki jego są prawe.

Główną tedy myślą całej Ewangelii jest Najmiłsi! myśl ta: Z nieprzybranej miłości ku nam posłał Bóg Syna Swego na świat, aby świat był zbawiony przezeń, miłość Boża doznaje atoli grubej niewdzięczności, ludzie bowiem nie okazują dla Chrystusa ani wiary, ani miłości, na którą w całej pełni zasługuje. Przyczyną niewdzięczności są grzechy. Zamiast grzechy porzucić, a miłować Chrystusa, ludzie odwrotnie czynią, bo miłują grzechy i dla nich porzucają Chrystusa. Jeżeli tedy za niewdzięczność swoją wtrąceni zostaną w ciemności wieczne, nie Bóg tu winien, lecz zła, zepsuta, przewrotna wola ludzka. Wzgardziła światłością, a umiłowała ciemności, przeto w zapłatę weźmie to, co umiłowała.

Nauka stąd dla nas nasuwa się sama. *Czas jest, powiem ze św. Pawłem, abyśmy ze snu postali. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy uczynki ciemności, a oblecmy się w zbroję światłości.* (Rzym 13. 11. 12.). Łaską Ducha świętego, którego Zesłanie uroczycie obchodzimy, oświeceni, pouczeni i wzmocnieni, *jako we dnie uczciwie chodźmy* (Rzym. 13. 13), *a pożądlivości ciała nie wypełniajmy* (Gal. 5. 16). Amen.

---

## Na niedzielę 1. po Świątkach.

Najmilsi! Rok kościelny dzieli się na trzy okresy wedle trzech największych świąt. Pierwszym jest okres Bożego Narodzenia. Ten się zaczyna od pierwszej niedzieli Adwentu, i trwa do niedzieli Starozapustnej, a przypomina nam miłość Boga Ojca, który posyła na świat Syna Swego dla zbawienia ludzi. Drugim jest okres Wielkanocy, trwający od niedzieli Starozapustnej aż do Wniebowstąpienia, a wyraża miłość Syna Bożego, który za nas cierpiał i umarł. Trzecim z porządku jest okres Zielonych świąt, który trwa od Wniebowstąpienia aż do Adwentu, i stawia nam przed oczy miłość trzeciej Osoby Boskiej, to jest Ducha św., który zstąpił na ziemię, aby w pielgrzymce do nieba być przewodnikiem i pocieszycielem naszym.

Obecnie znajdujemy się tedy w okresie trzecim, który jest najdłuższy, bo liczy dwadzieścia kilka niedziel, a każda z nich nosi nazwę niedzieli po Zielonych świątkach, liczba zaś jej dodana wskazuje, którą jest z rzędu po Zielonych Świątkach.

Na każdą z tych niedziel wybrał i wyznaczył Kościół, przez Ducha świętego rządzony, dłuższy lub krótszy wyjątek z Ewangelii, abyśmy w ciągu roku kościelnego dokładnie obeznali się z najważniejszymi zasadami nauki Chrystusowej.

Na niedzielę dzisiejszą, pierwszą po Świątkach, każe Kościół czytać i objaśnić ustęp, wyjęty z Ewangelii św. Łukasza, niezmiernie ważny i pożyteczny w codziennem pożyciu z ludźmi.

*Bądźcie miłosierni, powiada P. Jezus, jako i Ojciec wasz miłosierny jest.*

Miłosierdzie jest dwojakie. Łaknącego nakarmić, nagiego przyodziać, potrzebnego wesprzeć, to jest miłosierdzie odnoszące się do ciała. Drugi rodzaj miłosierdzia odnosi się do duszy i głównie na tem polega, aby na błędy cudze być wyrozumiałym i takowe przebaczać. Owoż do tego drugiego miłosierdzia nakłania nas Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówiąc: Jako Ojciec wasz niebieski, pobłażliwy jest, wyrozumiały, powolny i cierpliwy; jako On ustawicznie przebacza tysiączne winy i choćby je mógł zaraz ukarać, nie karze, bo lituje się nad ułomnością ludzką, tak i wy względem współbraci postępujcie.



Dlaczego miłosiernym być trzeba, wykląda Zbawiciel szczególnie. *Nie sąǳcie*, powiada, *a nie ǳieci ǳadzeni; nie potępiajcie, a nie ǳieci potępieni*. Więć jakto? czyż nigdy i w żadnym wypadku o bliźnim sądu wydawać nie wolno? Nie tak rozumieć się mają słowa Pańskie.

Rodzice, opiekunowie, przełożeni mają nietylko prawo, ale nawet ściśly obowiązek śledzić i badać postępowanie podwładnych sobie osób, i osądzać, jakie ono jest; mają prawo i obowiązek wykroczenia spostrzeżone karcić i karać. Do nich nie odnosi się tedy owe polecenie: *Nie sąǳcie, a nie ǳieci ǳadzeni*.

I każdemu z nas dał Bóg rozum i rozsądek na to, abyśmy umieli rozróżnić dobre od złego, i my tedy nie grzeszymy, gdy wedle słuszności i sumienia nazywamy dobrem, co jest dobre, a złem, co jest złe.

Przykazując: *Nie sąǳcie, a nie ǳieci ǳadzeni*, zabrania Pan Jezus owych sąǳów, które nie pochodzą aui z powołania, ani obowiązku; które nie mają na celu poprawy bliźniego, lecz płyną z gadatliwości, lekkomyślności, albo co gorsza z pychy i nienawiści.

Wielce potrzebna, a nawet niezbędna, jest ta przestroga Pańska w czasach dzisiejszych. Wszak na każdym kroku prawie spotkać się można z owem fałszywym, niechrześcijańskim zdaniem, że o ludziach wolno mówić, co się podoba. W każdym niemal towarzystwie stało się modą, zwyczajem i przyjemną zabawką, nicować wady znajomych i nieznanomych i na podstawie jednego wykroczenia, albo nawet z pozoru wydawać sąd o bliźnim, sąd uwłaczający jego czci i imieniowi, a wręcz przeciwny miłości bliźniego.

*Nie potępiajcie. a nie ǳieci potępieni*, upomina Pan Jezus. Wszelki występki i wszelki grzech jest sam w sobie zły, nagany godny i powinien budzić wstręt, ale osoby grzech popełniającej nie godzi się potępiać, albowiem nikt nie wie, czy nieszczęsny grzesznik ze słabości, czy z lekkomyślności, czy z gwałtownej pokusy, czy z powodu złego wychowania, czy z cudzej namowy i uwiedzenia na ścieżki grzechu zeszedł. Nikt zarówno nie wie, czy zbrodniarz bodaj w ostatniej chwili życia jeszcze, oświecony łaską, głęboką skrucłą win swoich nie zmaże, i czy u Boga przebaczenia nie zdobędzie. Nie potępiajmy żywych, a tem mniej umarłych, którzy przed sądem Bożym już

stoją, bo trafić się może, że potępisz tego, którego P. Bóg ułaskawił. *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest.*

2. Najmils! Nietylko przykładem Ojca niebieskiego chciał nas Zbawiciel od sądów pochopnych, nierozważnych, sławie bliźniego szkodliwych powstrzymać, lecz wiedząc, że człowiek wszędzie szuka pożytku dla siebie, i że korzyść własna najsilniej i najskuteczniej skłania wolę do działania, powiada w Ewangelii: *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono; dawajcie, a będzie wam dano, miarą dobrą i natłoczoną, i potrząsioną i opływającą, bo taką miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono.*

Człowiecze! Który lubisz postępowanie bliźnich podpatrywać, sądzić i surowe wyroki dawać, rozważ, zastanów się, co ci sądy twoje przysporzą? Jaką przyniosą korzyść? Zaspokoisz chyba swoją gadatliwość, albo ukrytą zemstę, ale zgrzeszysz przeciw Bogu, który żąda od ciebie miłosierdzia; zgrzeszysz przeciw miłości bliźniego i narobisz sobie mnóstwo nieprzyjaciół. Odniesiesz tedy szkodę bez zysku. Odwrotnie, gdy okażesz łagodność, pobłażliwość, z ust Pana Jezusa dopiero co słyszałeś, jaką zapłatę masz obiecaną. Gdy staniesz przed Bogiem, aby zdać rachunek ścisły z uczynków całego życia, a przyznasz, że będzie w niem nie mało złego, wtedy, w owej ciężkiej chwili, użyje Bóg tej samej miary, jakiej ty względem bliźniego używałeś. Sądziłeś bliźnich ostro i potępiałeś ich, będzie też Pan Bóg sądzić ciebie surowo i potępi cię; — przeciwnie byłeś ty na ziemi w sędzie dla bliźnich łagodnym, cierpliwym, pobłażliwym, odda tobie Sędzia najwyższy taką samą miarą, a nawet hojniejszą, bo jak się Ewangelia wyraża, *miarą natłoczoną, potrząsioną i opływającą.* Jeżeli cię tedy miłosierdzie Boże do naśladowania nie nakłania, to praktyczny rozum twój, korzyść własna powinna cię nastroić do litości, pobłażliwości i łagodności dla brata i bliźniego.

3. Najmils! Trzecią pobudką do miłosierdzia względem bliźnich uiech nam będzie przykład Mistrza naszego, Jezusa Chrystusa, który dla błędzących zawsze był łaskawym. Kiedy bowiem Faryzeusze oskarżali przed Nim niewiastę, która dopuściła się cudzołóstwa, rzekł Pan do nich: Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień. I wychodził jeden za drugim tak, że niewiasta została sama. Wtedy rzekł do niej Pan Jezus: Niewiasto, gdzie są ci, którzy na ciebie skarżyli? Żaden cię nie potępił? Ona rzekła: Żaden Panie. A Jezus powiedział:



*I ja ciebie nie potępię. Idź, i już więcej nie grzesz.* (Jan. 8. 11). Tę wyrozumiałość swoją stawi nam Chrystus Pan jako wzór ku naśladowaniu, bo mówi w dzisiejszej Ewangelii: *Nie jest uczeń nad Mistrza, lecz doskonały będzie każdy, jeżeli będzie jako Mistrz jego.* To znaczy: Czyńcie jako Ja Mistrz wasz, a będziecie doskonałymi.

4. Nakoniec przytacza Zbawiciel jeszcze jedną przyczynę, która nas od twardych sądów przeciwko bliźnim wstrzymywać powinna. *Ty widzisz, tak mówi, źdźbło w oku brata twego, a tramu, który jest w oku twojem nie baczysz? Jakoż możesz rzecz bratu twemu: Bracie! dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku twojem nie bacząc? Obludniku! wyrzuc pierwej tram z oka twego, a wtedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego.*

Zaprawdę! złote to słowa i godne, aby każdy z nas wrył je sobie na sercu, aby je sobie codziennie przypominał. Czy wiecie, co oznacza źdźbło i tram, czyli belek w oku? Pan Jezus chciał przez to porównanie powiedzieć, że nas samolubstwo oślepia, albowiem błędy bliźnich widzimy, choć one małe są, jak źdźbło, ale swoich błędów nie dostrzegamy, lubo one wielkie są, jak tram. Pan Jezus chciał powiedzieć, że nie mamy prawa sądzić błędów bliźniego, bo nasze własne są o tyle większe, o ile większym jest tram od źdźbła; — że pierwej należy uchylić swoje wady i przywary, a potem dopiero, gdy sami będziemy czyści, jak kryształ, możemy ganić błędy naszych bliźnich. Nim jednak to nastąpi, pokąd sami do grzechów się poczuwamy, pomni na ułomność własną, bądźmy tak łaskawi dla innych, jak pobłażliwi jesteśmy względem siebie. Śliczne napomnienie zostawił nam św. Bernard, który słuchając rozmowy o błędach bliźnich, takie wypowiedział słowa: *Dzisiaj brat mój zgrzeszył, a ja jutro bardziej jeszcze zgrzeszyć mogę!*

Niechże Najmils! po przestrożach zawartych w Ewangelii dzisiejszej każdy zachowa taką regułę: Siebie samego, uczynki własne, sądz nawet surowo, bo to ci zbawienną korzyść przyniesie, ale nie bądź sędzim dla drugich. Ty nie będziesz za cudze uczynki odpowiadać, tylko za swoje, czemuż się obcymi tak troszczysz? Potępieniem bliźnich nie naprawisz ich, a sobie zaszkodzisz, bo pobudzisz gniew Boży przeciw sobie. Sam ułomny i grzeszny, bądź wyrozumiały na ułomności cudze, a jaką miarą innym mierzyć będziesz, będzie tobie odmierzono. Amen.

---

## Na Boże Ciało.

Najmilsi! Z wielką okazałością obchodzi dzisiaj Kościół święty katolicki rocznicę ustanowienia najśw. Sakramentu.

Właściwie należałoby ją obchodzić w wielki czwartek, w tym dniu bowiem przy ostatniej wieczerzy ustanowił Zbawiciel ten przenajdostojniejszy Sakrament. Uwzględniając jednak tę okoliczność, że wielki tydzień z powodu męki i śmierci Zbawiciela nie jest porą stosowną do obchodu pamiątki radośnej, jaką jest ustanowienie najśw. Sakramentu, wybrał Kościół święty na tę uroczystość czas późniejszy, weselszy i cieplejszy, wyznaczył obchód Bożego Ciała raz na zawsze na czwartek po św. Trójcy.

Przez dwanaście setek lat po Narodzeniu P. Jezusa nie było tego święta, dopiero w wieku XIII. pobożna zakonnica, imieniem Julianna, pierwszą dała pobudkę do jego zaprowadzenia. Zatopiona w gorącej modlitwie miała ona nadzwyczajne widzenie. Okazał się jej księżyc w jednym miejscu wyszczerbiony. Rozmyślając, co by ten dziwny szczerb oznaczać miał, prosiła P. Boga o wytłumaczenie. I objawił jej P. Bóg, że szczerb na księżycu oznacza brak osobnego święta na cześć najśw. Sakramentu. Oświecona tem cudownem objawieniem, udała się zakonnica do swego biskupa, który uznając w jej widzeniu palec Boży zaprowadził 1246. roku uroczystość Bożego Ciała we wszystkich parafiach sobie podległych. W krótko odczuli brak i potrzebę takiego święta inni biskupi, a papież Urban IV. wprowadził je roku 1264. w całym Kościele katolickim.

Ewangelia dzisiejsza zajmuje się także przenaichwalebniejszą tajemnicą Ciała i Krwi Pańskiej w pierwszej bowiem swej części wykazuje:

Jak wielce drogim i cennym darem jest najśw. Sakrament sam w sobie;



A w drugiej, jak wielkie łaski i pociechy z Niego na nas spływają.

Rozważmyż te dwie sprawy w Ewangelii podane.

Kto chce pojąć i zrozumieć, jak nieoszacowany klejnot w Sakramencie Ołtarza posiadamy, niech wspomni na ostatnią wieczerzę. Zbawiciel wiedział, że spełniwszy wszystko, co uczynić miał, wkrótce ziemię opuści i wróci do nieba; — wiedział także, jak mocno tem odejściem smucili się uczniowie Jego, więc myślał nad tem, jakby odejść do Ojca i przecie zostać ze swymi miłymi. (Skarga). I w mądrości Swej nieskończonej przedziwny wynalazł sposób pozostania między nami. W wilię śmierci swojej zgromadził Apostołów przy wieczerzy, wziął chleb w ręce Swe i rzekł: *To jest Ciało Moje*; następnie wziął kielich z winem i rzekł: *To jest Krew Moja*. Tak rzekł Syn Boży, i słowem wszechmocnem przemienił chleb i wino w Ciało i Krew Swoją i przemienia aż dotąd przy każdej Mszy świętej. Nie jestże to klejnot nad klejnoty i skarb nad skarby, który z łaski Jego nieprzebranej posiadamy? Nie złoto, ani srebro, ani szaty swe, ani portret swój nam zostawił, ale Siebie samego, żywego, pod postaciami chleba i wina, i mieszka na ołtarzach kościołów naszych pośród nas jako król i Pan! O cudo miłości, dobroci i mądrości!

Ależ to mieszkanie pośród nas, ciągłe i ustawiczne, nie wyczerpało jeszcze miłości Chrystusowej ku ludziom, bo oto sam w Ewangelii dzisiejszej tak się odzywa: *Ciało Moje prawdziwym jest pokarmem, a krew Moja prawdziwym jest napojem*. Czy kto kiedy słyszał, aby który pasterz własnym ciałem i krwią żywił owce swoje? Wszak wiele matek mamy, powiada św. Jan Złotousty, które dziątek własnych nie karmią piersiami własnymi, lecz je obcym mamkom do karmienia oddają. Nie tak uczynił Jezus Chrystus. Jemu za mało było mieszkać pośród nas. On karmi nas własnym Ciałem i poi Krwią Swoją. Prawda! my Ciała i Krwi Chrystusowej nie widzimy oczyma, tylko postacie chleba i wina, ale niech to nikogo nie myli. Nie na to mamy zważać, co oczy widzą, jeno temu wierzyć, co nam powiada słowo Chrystusowe. Oczy nasze i zmysły nasze niepewne są i często nas zawieść i omylić mogą, słowo Boże zaś pewne jest i nieomyłne. Słowo Syna Bożego niechaj ci będzie jako miedziany mur przeciw wszystkim myślom rozumu twego i przeciw wszelkim wątpliwościom, które się nasuwają.

Nie wątp tedy, ale raczej podziwiał serdeczną miłość, która się tu jawnie okazuje. Jako bowiem ci, którzy się gorąco miłują, jeden drugiemu dałby i krew, a nawet, gdyby mógł, radby go w siebie przemienił, i spoił ze sobą, aby już nigdy nie był bez niego, lecz by była z obydwóch jedna dusza i jedno ciało (Wujek), — taką i większą jeszcze miłość i łaskę okazał nam Jezus Chrystus w tym Sakramencie. Dając na pokarm Ciało i Krew Swoją łączy się z nami, spaja jako wosk rozpuszczony z drugim woskiem (św. Cyryl aleksandryjski) i spokrewnia ze Sobą tak, że mówić możemy, mój jest Chrystus, bo Go pożywam, bo we mnie jest. Czy może być dar droższy i cenniejszy, pytam się ponownie, po nad Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej?

2. Najmils! Dając tak kosztowny klejnot ludziom, nie szukał Zbawiciel pożytku Swego, ale dał go dla dobra i szczęścia naszego, bo powiada w Ewangelii: *Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim*. Głębokie znaczenie tych słów pięknych tłómaczy św. Paweł Apostoł przykładem następującym: W ciele ludzkim głowa i wszystkie członki są tak zgodne i życzliwe dla siebie, że gdy jeden członek cierpi, tedy i wszystkie inne współcierpią, a kiedy się jeden weseli, tedy się wszystkie weselą (1. Kor. 12.). Toż samo dzieje się w Komunii świętej. Przez nią łączymy się, spajamy się z Chrystusem, stajemy się z Nim jednym ciałem, więc co ciebie smuci, smuci też Chrystusa, a co ciebie weseli, weseli też Chrystusa. O jakaż to korzyść dla ciebie! Kiedyś ułomny i słaby, — Chrystus Pan z tobą złączony mocny jest, przeto pomoże i obroni, gdziebyś ty sam nie mógł się obronić. I oko samo przecie obronić się nie może, a przecie jest bezpieczne, gdyż go ręka broni. Jeśli jesteś grzeszny i nie możesz się Bogu z długów wypłacić, pamiętaj, że Chrystus jest bogaty i pełen zasług nieskończonych, On tedy opłaci dług twoje, bo jest ciałem twojem i mieszka w tobie, a ty w Nim.

Czytamy w Piśmie św., że ludzie dotykali się tylko kraju szaty Chrystusowej, a z ciała Jego wychodziła moc, która ich uzdrawiała. O ileż pewniej uzdrowi P. Jezus od wszystkich niedostatków dusznych i cielesnych tych, w których sam przebywa z całą górą skarbów swoich? (Skarga).

I nie tylko tu na ziemi łaski daje pożywanie Ciała i Krwi Pańskiej, Zbawiciel przyrzeka korzyść jeszcze większą, bo powiada pod koniec Ewangelii dzisiejszej: *Ten ci jest chleb, który*



*z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.*

Wy wiecie, Najmilsi! że gdy Bóg żydów wywiódł z niewoli egipskiej na puszcze, karmił ich tam przez długie lata cudowną manną, która codzień w postaci drobnych białych kruszku przed wschodem słońca padała z nieba i miała smak jakoby białego chleba z miodem. Tę cudowną mannę przypomina P. Jezus i dodaje: *Ojcowie wasi jedli mannę i pomarli*, to znaczy: manna nie mogła ich uchronić od śmierci, ani od potępienia, ale  *kto pożywa tego chleba*, kto pożywa Ciało i Krew Moją, ten umrze wprawdzie co do ciała, jak każdy inny człowiek, ale dusza jego żyć będzie na wieki, mieszkać będzie ze Mną w królestwie Ojca niebieskiego. I toć jest właśnie najbogatszy i największy pożytek Komunii św., albowiem po nad zbawienie duszy niema już ani dobra większego, ani szczęścia cenniejszego.

Najmilsi! Nauczywszy się z Ewangelii dzisiejszej, że najświętszy Sakrament jest sam w sobie skarbem najdroższym, a dla nas źródłem pociech i łask nieprzebranych, wychwalajmy ten przedziwny wynalazek Pana naszego. Dziś szczególnie w uroczystość Bożego Ciała, kiedy najśw. Sakrament nosi się w procesyi po ulicach wsi i miast, oddajmy Mu cześć i podziękę, padając na kolana i wyznając publicznie przed całym światem, że ta Hostya święta jest najwyższym skarbem i szczęściem naszym, bo w niej przytomny jest Król nasz, Pan nasz i Bóg nasz. Amen.

---

## Na niedzielę II. po Świątkach.

Najmilsi! Podobieństwo o wielkiej wieczerzy, które podaje Ewangelia dzisiejsza, dwojakie ma znaczenie. Wieczerzą jest najsw. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, noszący także nazwę Stołu Pańskiego, ustanowiony dla pociechy dusz naszych tu na ziemi; — wieczerzą jest również owo wesele, owe szczęście i używanie wieczne, które Pan Bóg przygotował dla wiernych sług swoich w niebie.

Na jedną i drugą wieczerzę zaprasza nas Bóg, Gospodarz najdobrotliwszy, posyła bowiem Syna Swojego najmilszego, aby ogłosił zaproszonym, że wszystko już gotowe. Posłuszny Ojcu zstępuje Pan Jezus z nieba i wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, aby przyjąwszy wiarę nową i Chrzest święty, przystępywali naprzód do Stołu Pańskiego, kosztowali łask i słodyczy Jego, — a potem po tej pielgrzymce ziemskiej weszli do onych górnych pałaców Bożych, gdzie ich czeka uczta jeszcze słodsza i wspanialsza, której ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało.

I zdawałoby się, że zaszczyt zasiadania u stołu z Królem nieba i ziemi, że ta uczta wspaniała i zaproszenie uprzejme zachęci wszystkich, że ochotnie, radośnie, tłumnie pospieszą na wieczerzę jedną i drugą. Niestety inaczej się dzieje! Ewangelia powiada: *I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać.* Zaprawdę! trudno byłoby pojąć, trudno uwierzyć w te odmowy, gdybyśmy sami własnymi oczyma nie oglądali tego nierozumu i tej niewdzięczności, że ludzie i od Stołu Pańskiego, i od radości onych niebieskich rzeczywiście się odciągają i uchylają.

Ale cóż to ludzi powoduje do odrzucenia zaprosin, jakie przyczyny? Ewangelia przytacza trzy powody.

Pierwszy zaproszony na wieczerzę rzekł: *Kupiłem wieś i mam potrzebę wyjść i oglądać ją, proszę cię, miej mnie za wymówionego.* Ten właściciel dóbr ziemskich, posiadacz włości, zamków, ogrodów i pałaców, to pycha ludzka, która się lubuje w dostatkach, godnościach, honorach i nie znajduje czasu, ani



ochoty pójść za głosem Bożym, wołającym do spraw wyższych, duchownych. Kupiłem wieś, powiada, muszę pójść i oglądać ją. Szalony! pierwaj ją było oglądać, a potem kupować. O gdybyś ją był dobrze obejrzał, pewniebyś był zaproszenia na wieczerzę nie odrzucił, bo cóżes zyskał, skoroś dla niej Boga i niebo sprzedał? Cóżes zyskał? Dziś na wieś nabytą patrzysz, a jutro może będziesz musiał ją porzucić. A potem, gdy te zamki, honory i włości śmierć zrabuje, dokąd pójdziesz? Pójdziesz nędzny na nędzę, jako ów bogacz, o którym św. Łukasz Ewangelista powiada: *Umarł i pogrzebion jest w piekle* (Łuk. 16. 22.).

Drugi z zaproszonych na wieczerzę inną podaje przyczynę: *Kupiłem pięć jarzm wołów, a idę ich doświadczać. proszę cię, miej mnie za wymówionego*. Tego znowu łakomstwo głuchym czyni, on z roli i ze sprzedaży wołów chce ciągnąć zyski; jego orka, żniwo i targ i jarmark wstrzymują od wieczerzy Pańskiej. O ty zaślepiony łakomco! jakiż zysk przyniesie ci rola, bydło i targi, jeżeli łaskę Bożą i zbawienie stracisz? Te woły i konie, którymi się tak troszczysz, powiozą cię do grobu; te skarby i pieniądze nie wleżą się do trumny twojej, ty z nich pożytku mieć nie będziesz. Pracujesz i komu? Synowi? ależ on głupi będzie i pracę twoją rozpuści; jemu mało pomożesz, a sobie wiele zaszkożysz (Skarga).

Trzeci z zaproszonych powiada: *Żonę pojąłem, a przeto nie mdogę przyjąć*. Więc niepowściągliwość, żądza ciała i lubieżność tak go podbiła pod panowanie swoje, że się nawet nie uniewinnia, ale wprost powiada: *Nie mogę przyjąć*. Dla rozkoszy cielesnych, krótkich, sprośnych i sromotnych porzuca i gardzi onemi, które są wieczne.

Krótko mówiąc trzy są główne przyczyny, które nas od Stołu Pańskiego na ziemi i od wieczerzy w niebie odciągają, a mianowicie pycha, łakomstwo i rozpusta. Przywiązanie do ziemi zepsuło nam smak; nam się zdaje, że mamy tylko ciało, dlatego nie pamiętamy na duszę, która wsi i dostojności, ani pieniędzy, ani brudnych rozkoszy nie potrzebuje; my, jak się wyraża Skarga, tak głupi, że wolimy iść na ucztę do brudnego kmiecia, aniżeli do Króla swego, który nas prawdziwymi zaszczytami i bogactwami i najwyższą rozkoszą obdarzyć potrafi.

Nie bądźmyż dziećmi, nie odciągajmy się, gdy nas Gospodarz niebieski tak serdecznie zaprasza; kwapmy się, aby się

nie rozgniewał i innymi Stołu Swojego nie obsadził, bo słuchajcie, co w Ewangelii dzisiejszej czytamy:

A wróciwszy się sługa oznajmił Panu swemu, że zaproszeni odmówili na wieczerzę przyjść. *Tedy gospodarz rozgniewawszy się rzekł słudze swemu: Wynijdz rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie i ułomne i ślepe i chrome wprowadź tu.*

O jak dobry i łaskawy jest Gospodarz niebieski! Nie tak On postępuje, jak panowie tego świata. Ci do stołu swego zapraszają tylko ludzi znakomitych rodem, albo wysokich urzędników, Bóg zaś wzywa do Stołu Swego wszystkich bez wyjątku; nie rozróżnia maluczkich od wielkich, ubogich od bogatych, ale ponieważ wszyscy są dziećmi Jego, wszystkich zarówno miłuje, wszystkich na ucztę zaprasza, wszystkich szczęśliwymi uczynić pragnie. *Wynijdz*, powiada, *na ulice i uliczki, a ubogich i ułomnych, ślepych i chromych wprowadź tu.* Jakto? czy dosłownie mają się rozumieć słowa Ewangelii? Czy sami tylko żebracy i kalecy zasiędną do wieczerzy Pańskiej? Ojcowie Kościoła tak na to pytanie odpowiadają: Ponieważ ludzie pyszni uchylają się od wieczerzy dla honorów i dostojenstw, łakomi zaś dla miłości grosza, a rozpustnicy dla żądź cielesnych, przeto zaprasza Bóg onych, których nie opanowały dobra i przyjemności tej ziemi. Ewangelia zowie ich ubogimi i ułomnymi, ślepyimi i chromymi, bo ubodzy i chorzy rzeczywiście przystępniejsi i ochotniejsi są na wołanie Boże, aniżeli ci, którzy ugrzęźli w dostatkach i przyjemnościach. Ubogi nie pragnie honorów i zaszczytów, bo mu ich nie trzeba; ułomny i chory nie łaknie bogactw, bo nie mają dlań wartości; ślepy nie goni za przyjemnościami, bo one go nie nęcą. Nędzni i wzgardzeni czując się tu nieszczęśliwymi myślą często i chętnie o zaszczytach, skarbach i rozkoszach niebieskich. Tacy i do Stołu Pańskiego spieszą, aby zaczerpnąć ochłody i pociechy, i przy owej wieczerzy w królestwie niebieskim zajmą miejsce tych, którzy dla miłości dóbr ziemskich przyjść nie chcieli.

*I rzekł sługa: Panie stało się, jakoś rozkazał, lecz jeszcze dosyć jest miejsca. I rzekł Pan słudze: Wynijdz na drogi i dróżki, a przymuś wnijsć, aby dom mój był napełniony.*

Najmilsi! Wieczna cześć i chwała należy się Gospodarzowi niebieskiemu za to, że pałace swoje i stoły swoje pragnie mieć gośćmi natłoczone. Już tam weszła zaproszonych liczba wielka,



a On powiada: *Jeszcze dosyć jest miejsca*. Chodźcie wszyscy, Ja nikogo nie odtrączę, Ja nawet grzesznego, który winy swe obmyje i szatę sprawiedliwości na się przywdzieje, przyjmę chętnie, bo nie chcę śmierci grzesznika, lecz by się nawrócił i żył. Chodźcie wszyscy, pałace Moje są wielkie i obszerne, a spiżarnie Moje są niewyczerpane, każdego więc ugoszczę, nasycę i uszczęśliwię. *Jeszcze dosyć jest miejsca*.

Największego jednak uwielbienia godzien jest Gospodarz niebieski za to, że nietylko zaprasza i zachęca, ale nawet przymuszać każe do kosztowania wieczerzy, poleca bowiem wyraźnie słudze: *Idź na drogi i dróżki, a przymuś wnijsć, aby dom Mój był napełniony*.

A możnaż ludzi przymuszać do Stołu Pańskiego i do królestwa niebieskiego? Gwałtem, siłą nie można. Pan Bóg jednak, jako wszechmocny, ma różne środki, którymi twardych nakłonić i przyciągnąć potrafi. Opierał się długo Szaweł i nie chciał iść za wołaniem Bożem, ale go Pan w drodze do Damaszku z konia zrzucił, oczy oslepił, a duszę oświecił i z prześladowcy Apostołem uczynił. Dziś zasiada on już przy wieczerzy w pałacach niebieskich. I łotr na krzyżu opierał się całe życie, a przecież na godzinę przed śmiercią uległ łasce Bożej i wszedł na ucztę niebieską. Podobnie czyni Pan Bóg i teraz jeszcze. Nam kapłanom, sługom swoim, poleca namawiać was, zachęcać, przyciągać, popychać, że się tak wyrażę, do Stołu swojego i do nieba; każe głosowi sumienia także wołać, napominać, nakłaniać, grozić, a gdy te środki nie pomagają, używa trosk, krzyżów i biczów, aby zwrócić na drogi, które do Niego prowadzą. I błogosławiony ów człowiek, który choćby w ostatniej chwili pojmie i zrozumie dobrotliwe zamiary Pańskie, bo dla niego znajdzie się także jeszcze miejsce. Nieszczęśni i stokroć nieszczęśni są owi, którzy zaproszeniem gardzą, którzy od rzeczy doczesnych, ani prośbą, ani namową, ani zachętą, ani groźbą oderwać się nie dają, bo spełni się na nich to, co Ewangelia zapowiada: *Żaden z tych mężów, którzy są zaproszeni* (a nie chcieli go przyjąć), *nie skosztuje wieczerzy Mojej*.

Najmilsi! Podobieństwo o wieczerzy wielkiej, podane w dzisiejszej Ewangelii, oznacza, jako już we wstępie nadmieniałem, najsw. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, oznacza też gody niebieskie. Na jedną i drugą wieczerzę zaprasza nas Bóg miłościwie przez sługi swoje i nie tylko zaprasza, ale nawet

rozmaitymi sposobami pobudza i poniekąd przymusza. Nie opierajmyż się wołaniu Bożemu i częściej w roku przystępujemy do św. Komunii, bo kto w niej chętny udział bierze, ten też do onej niebieskiej wieczerzy łatwiej się dostanie.

Ty zaś o Boże! napraw zepsuty smak nasz, abyśmy nie szukali szczęścia w złudnych dobrach ziemskich, lecz dążyli do Ciebie i do onej wieczerzy niebieskiej. A jeślibyśmy z ułomności w świeckich pociechach ugrzęźli, karaniem i biczem popędź nas i przymuś do domu Twojego. — Amen.

---



## Na niedzielę 3. po Świątkach.

Najmilsi! Dobroć P. Jezusa, uczynność, łagodność jednała Mu serca wszystkich. Ktokolwiek do Niego przystąpił, przyjął go i wysłuchał. Nie gardził nikim nawet i jawnogrzesznikami, przeciwnie szedł do ich domów nie tylko proszony, ale i nieproszony. Gdzie tylko mógł, niósł słodką naukę, pociechę i pomoc. Dlatego cisnęły się do Niego tłumy ludu, a szczególnie, jak czytamy w Ewangelii, *przybliżali się do P. Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali.*

Krzywem okiem patrzyli na tą wziętość Faryzeusze i Doktorowie, a ponieważ krzywemu oku wszystko wydaje się krzywe, przeto szemrali mówiąc: *Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi*, to znaczy: z takimi przystaje, bo takim sam jest. Nie maże się słońce od błota, które suszy, ani ogień od czarnych drzew, które pali, ale wszystkie drwa w ogień i światłość zamienia. (Skarga). Tak i Pan Jezus przystając z grzesznikami nietylko Sobie szkody nie czynił, ale im wielki pożytek przynosił. *Nie przyszedłem*, tak mówił, *wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych* (Mat. 9. 13.); *nie trzeba lekarza zdrowym, ale źle się mającym* (Mat. 9. 12.). To też przychodzili do Niego grzesznicy czarni, jako krucy, a odchodzili biali, jako łabędzie.

Aby jednakże złośliwość Faryzeuszów zawstydzić, a zarzuty Sobie czynione dowodnie zbić, przytacza Zbawiciel dwa podobieństwa: Jedno o człowieku, który mając sto owiec, zostawia 99 na puszczy, a idzie szukać jednej owieczki zbłąkanej; drugie podobieństwo o niewieście, która zgubiwszy drachmę (monetę wartości 40 centów), cały dom przeszukuje, a znalazłszy raduje się bardzo. Obydwa podobieństwa jedno mają znaczenie. W nich jakoby we zwierciadle okazuje Pan dobroć i miłość Swoją ku grzesznikom. My wszyscy grzesznikami je-

steśmy, przeto dla pociechy i zbudowania własnego bliżej rozważmy tę łaskawość Pańską.

Najmilsi! Gdy króla, albo księcia świeckiego rozgniewamy, nie chcą oni na nas patrzeć, ani do siebie przypuścić, a nawet, gdy obraza jest większa, więzieniem i śmiercią karzą, choćby winowajca najgłębszy żal okazywał. Łaskawiej, tysiącokroć łaskawiej obchodzi się z nami Zbawiciel nasz. Jako ów człowiek szuka owieczki, a niewiasta zgubionej monety, tak szuka P. Jezus grzesznika, bo sam powiada: *Przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło* (Łuk. 19. 10.).

I cóż jest ten grzesznik, którego Pan szuka? Człowiek pełen niezliczonych złości. Jeżeli mowa o czasie, nie ma prawie momentu, w którymby nie obraził Boga; — jeżeli mowa o miejscu, pokażcie mi choć jedno miejsce, w którymby nie dopuścił się winy; jeżeli mowa o latach, każdy wiek młody, średni i stary pełen jest osobnych błędów; jeżeli mowa o ciele, nie masz prawie części ciała, któraby nie była narzędziem grzechu; jeśli mowa o duszy, i pamięć i rozum i woła grzeszyła. Takiego więc człowieka, takiego winowajcę przyszedł Syn człowieczy szukać. Zgrzeszyli Aniołowie i zgrzeszyli ludzie, Ty zaś o Panie odrzuciłeś Aniołów, a szukasz ludzi. *Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz?* (Ps. 8. 5.). Ów pasterz szukający owcy i niewiasta szukająca zgubionej monety, mają przynajmniej z odnalezioną zguby pożytek, ale grzesznik cóż ma na sobie, coby Ciebie do szukania pobudzało, zachęcało, a w dodatku i przynaglało? Z samej miłości, z samej dobroci raczysz go szukać!

2. Jaśniej jeszcze przejawia się miłość P. Jezusa w tem, że On grzesznika z trudem, z pracą, z wielką ofiarą szuka. Właściciel szukający owcy musi także nieraz daleką przebyć drogę, przeglądać krzaki i laski, wypytywać ludzi, wołać za owcą; — niewiasta musi przerzucić wszystkie rzeczy, przepatrzyć szpary, wymiatać dom, aby znaleźć monetę, — ale większy jest trud, jaki Chrystus Pan dla grzesznika podejmuje. On porzucił bowiem niebo i Aniołów i Świętych, a zstąpił tu na ziemię dla grzeszników. A małą były pracą owe niewygody, które w dzieciństwie w szopce betlejemskiej, w ucieczce i na wygnaniu w Egipcie ponosił? Czyż małą były pracą te usługi, które w domu rodzicielskim przy warsztacie Józefowym przez lat 30 z posłuszeństwem odbywał? Czy małą były pracą trzyletnie wędrówki po żydowskiej ziemi, ustawiczne opowiadanie



Ewangelii, cuda, dobrodziejstwa, które grzesznym świadczył? Czy małą były pracą pot krwawy w Ogroju, bolesne biczowanie, dźwiganie krzyża na Kalwaryę i okropna śmierć? Słusznie tedy mówi Bóg przez usta Proroka: *Zmordowałem się znosząc* (Izaj. 1. 14.).

Ależ i teraz jeszcze Zbawiciel z trudem i pracą grzeszników szuka. On to na słowa kapłana, odprawiającego Mszę świętą, zschodzi z nieba na ołtarz, aby się za nas ofiarować; On przez sługi swoje z ambony grzesznych napomina i prosi: Nawróćcie się do Mnie; On w osobie kapłanów wysiaduje w konfesyonale, aby winnym przebaczyć; On wysyła tysiące Misyjonarzy i przez nich szuka owiec zabłąkanych, czyli pogan. Słowem wszystkie prace przez papieży, biskupów, kapłanów dla zbawienia dusz podjęte, — to prace są Chrystusowe. O słodki Zbawicielu! Cóż jest grzesznik, że go tak kochasz? Wszak on nieprzyjacielem Twoim! Gdybyś te prace dla przyjaciół ponosił, słodziłaby je przyjaźń, ale gdy je ponosisz dla nieprzyjaciela, pojąć mi to trudno i zawołać chyba należy: O przedziwna, ofiarna miłości dla grzeszników!

3. Najmils! Jeszcze obraz tej miłości nie jest zupełny. Słuchajcie, co mówi P. Jezus przez usta św. Pawła: *Cały dzień wyciągałem ręce Moje do ludu niewiernego i sprzeciwiającego się* (Rzym. 10. 21.). Więc Zbawiciel nie tylko grzesznych szuka, nie tylko z trudem szuka, ale szuka nawet takich, którzy Mu się sprzeciwiają, którzy się z rąk Jego wyrrywają. Jak ewangeliczny pasterz owieczkę uciekającą, uporną goni, gwałtem chwyta, kładzie na barki swe i niesie do trzody, tak i Chrystus Pan goni za uciekającymi grzesznikami i prawie gwałtem do Siebie przyciąga. O jak wielu tym sposobem On do Siebie przygarnął! Wtenczas, gdy celnik Mateusz siedzi przy ciele i o krzywdzie myśli, Chrystus doń powiada: *Pójdź za Mną* i Apostołem go czyni. Wtenczas, kiedy żołnierz Longin na Kalwaryi włócznią bok Mu przeszywa, Chrystus go oświeca i uczniem swoim i świętym czyni. Toż samo dzieje się ciągle. I do nas Pan ręce wyciąga i łaską swoją upor nasz osłabia, miękczy i duszę w przepaść lejącą chwyta i wstrzymuje. Slicznie wyraził to św. Augustyn, który o sobie samym tak pisze: Panie! jam od Ciebie uciekał, a Tyś mnie gonił; ja stawałem się drapieżnym wilkiem, a Tyś mi się pokazał łaskawym barankiem; ja

wszelkimi siłami wydierałem się z rąk Twoich, a Ty dzielnością łaski skutecznej wzięłeś mnie na barki Swoje, abyś zaniósł do owczarni Twojej. O miłości bezgraniczna, któż Cię godnie wysławiać zdoła?

4. I jeszcze jest jedna okoliczność, która dobroć P. Jezusa ku grzesznikom widoczniejszą czyni. Jako pasterz ewangeliczny znalazłszy owcę zbłąkaną, a niewiasta znalazłszy monetę zgubioną, zwołują przyjaciół i sąsiadów i wraz z nimi cieszą się zgubą odzyskaną, podobna, a nawet niezmiernie większa radość panuje w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym. Raduje się Bóg Ojciec, że przez nawrócenie i pokutę nowych synów dostaje; raduje się Syn Boży, że nie darmo cierpiał, nie darmo przelał najdroższą Krew Swoją, że Mu przybywa braci i współdziedziców w królestwie niebieskiem; — raduje się Duch św., że w nawróconym grzeszniku odzyskuje kościół żywy, który ma zamieszkać, ożywiać i łaską Swoją napełniać. Radują się Aniołowie, że ich posługa nie była daremna. Radują się wszyscy Święci, że ich modlitwy i przyczyny są wysłuchane i nowy towarzysz przybywa do żywota wiecznego.

O któżby się nie zdumiał nad tak hojnemi bogactwy dobroci i miłosierdzia Bożego? P. Jezus nas biednych grzeszników szuka, szuka z pilnością i wielkim trudem, szuka uciekających i sprzeciwiających się Sobie, a w końcu z jednego nawróconego nędznika więcej niemal się cieszy, niżeli z 99 sprawiedliwych, którzy pokuty niepotrzebują!

O owco zbłąkana, czyż cię miłość tak dobrotliwego Pana i Stworzyciela twojego nie wzruszy, czy cię nie pobudzi ku pokucie i nawróceniu, skoro słyszysz, jakie wesele mógłbyś sprawić i sobie i Aniołom Bożym i Świętym Pańskim i całej przenajśw. Trójcy?

O błędni grzesznicy! cóż więcej jeszcze może Chrystus dla was uczynić? Kołace do sumienia, porusza serca, ofiaruje się sam z pomocą do powstania waszego! I przez nas woła: Wychodźcie z więzienia grzechu, oto drzwi są otworzone, a wy jako dzikie sarny uciekacie i grzechów przyczyniacie. Czemu się wymówicie? Jeśliś owca chroma i chora, oto cię Chrystus miłując i zguby twej żałując na ramię Swoje wziąć chce. Jeśli chodzić nie możesz, On cię poniesie. (Skarga).



Ocuśmyż się Najmilsi! i wyplacając się za miłość nam okazaną niech każdy z nas woła z głębi serca: Poblądziłem jako owca zgubiona. Znam złość i wielkość i szkaradność grzechu mego. Znam dobroć Twoją Zbawicielu i pomoc, jaką mi dajesz, abym z grzechu powstał. Otóż powstaję i idę do Ciebie! Nie wypuszczaj mnie z ręki Twojej, abym się już do grzechu nie wracał. Amen.

---

## Na uroczystość św. Piotra i Pawła.

Najmils! Od czasów najdawniejszych obchodzi cały świat katolicki dnia 29-go czerwca uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła. Przypomnijmy sobie choć po krótko życie tych dwóch wielkich i świętych mężów, abyśmy w sobie rozbudzili chęć do uwielbiania i naśladowania obydwóch.

Św. Piotr, przedtem Szymonem zwany, pochodził z miasteczka Betsaidy, leżącego nad jeziorem Genezaret i wspólnie z bratem Andrzejem trudnił się rybołówstwem. Andrzej wprzódy poznał P. Jezusa i przywiódł Doń Szymona. Obydwóch powołał Zbawiciel na Apostołów, lecz pośród wszystkich 12-tu zawsze najbardziej odznaczał św. Piotra. Jemu dał nowe imię; jego uczynił świadkiem wszystkich nauk i cudów; jemu pierwszemu umywał nogi przy ostatniej wieczerzy; jemu z osobna objawił się po zmartwychwstaniu; jemu przepowiedział, że umrze na krzyżu; jego uczynił głową Apostołów, rządcą całego Kościoła i zastępcą Swoim na ziemi.

Piotr św. był też nawzajem całą duszą do P. Jezusa przywiązany, a choć się z bojaźni w sieniach Kaifasza Mistrza swego zaparł, zmył on tę winę serdeczną i długą pokutą, pokorą zaś, gorliwością, poświęceniem i wytrwałością nagroził chwilową słabość. On to pierwszy w dzień Zielonych świątek przemawia z odwagą w obec rzeszy żydów i nawraca 3000 dusz; on dwa razy siedzi we więzieniu za głoszenie Ewangelii; on ćwiczony różgami cieszy się, że może cierpieć za swego najdroższego Mistrza. Opowiadając wiarę Chrystusową nieustraszenie po różnych miejscach Ziemi świętej, był Piotr naprzód biskupem w stolicy żydowskiej w Jerozolimie, — następnie udał się do sąsiedniego kraju, zwanego Syryą, założył biskupstwo w stolicy syryjskiej Antyochii, i rządził tam Kościołem przez lat siedm. Potem przebiegł kraje Azyi Mniejszej i oparł się aż w Rzymie, gdzie jako biskup zostawał przez lat 25. Ile Piotr św. w Rzymie poniósł prac, trudów, niebezpieczeństw,



niepodobna opowiedzieć. Tu też w stolicy ówczesnego świata, po więzieniu trwającym dziewięć miesięcy, skazany na śmierć krzyżową, nie czuł się godnym wisieć na krzyżu, jak wisiał Zbawiciel, lecz na własną prośbę ukrzyżowany głową na dół, umarł z miłości za Mistrza swego.

Oto jest króciuchny rys żywota pierwszego z ksiąząt Apostołów.

Drugi, święty Paweł, przedtem noszący imię Szawła, był także żydem, pochodził z miasta Tarsu, gdzie naprzód kształcił się w szkołach pogańskich, a potem przeniósłszy się do Jerozolimy, wywodził się gruntownie w naukach żydowskich. Obok nauki nie gardził rzemiosłem, nauczył się bowiem tkactwa, którem zarabiał na chleb. Od młodości był Szawel zapalonym żydem i nieubłaganym wrogiem chrześcijan, których wyszukiwał i prześladował. Cudownym sposobem został on nawrócony, w drodze bowiem jadąc na koniu, mocą Bożą zrzucony na ziemię, usłyszał głos P. Jezusa: *Szawle! czemu Mnie prześladowujesz?* Od tej chwili przemienia się zupełnie. Przyjawszy Chrystusa staje się gorącym zwolennikiem i Apostołem Chrystusowym i pracuje dlań z zapałem i żarliwością niewysłowioną. Trzy wielkie podróże misyjne podejmuje on po różnych krainach i głosi wszędzie Ewangelię, a gdzie sam pracować nie może, pisze listy lub posyła pomocników swoich. *Jam jest*, tak pisze sam o sobie, *najmniejszy między Apostołami, nie jestem godzien, abym był zwany Apostołem, bom prześladował Kościół Boży. Za to też więcej niż inni pracowałem, ale nie ja sam, ale łaska Boża ze mną.* Żydzi nienawidzą go, że się wychrzczył, prześladowają i czyhają na jego zgubę. Ostatecznie na ich skargę siedzi we więzieniu dwa lata, apeluje do cesarza, jedzie morzem do Rzymu i tu się spotyka z Piotrem. Po wspólnem więzieniu, tego samego dnia, co Piotr, to jest 29-go czerwca, mieczem święty, umiera Paweł także za Chrystusa.

Piotr i Paweł, tak powiada największy kazaodzieja polski X. Skarga, to para wielkich pracowników Bożych; to dwie pochodnie, które świat cały światłem Ewangelii oświeciły; to dwaj hetmani, którzy królestwa i kraje Chrystusowi podbili. Obydwóch złączył, tak pisze św. Leon, jednaki cel, jednaka praca i jednaki koniec, dlatego i my ich nie rozdzielamy, lecz obydwoh wspólnie czcimy i wysławiamy.

2. Najmils! Ewangelia dzisiejsza ani jednym słowem nie wspomina o św. Pawle, a nie wspomina dlatego, bo Paweł dopiero po Wniebowstąpieniu P. Jezusa się nawrócił i do grona Apostołów zaliczony został. Ewangelia zajmuje się wyłącznie osobą Piotra świętego, a w szczególności owe przywileje Piotra wymienia, jakie tenże od P. Jezusa otrzymał. Przejdźmyż Ewangelię ustęp za ustępem, a z ust samego Zbawiciela usłyszemy, jak ważne stanowisko Piotr św. w Kościele Chrystusowym piastował, i jaką władzę posiadał.

a) Pewnego razu zapytał P. Jezus uczniów Swoich: *Czem mienią być ludzie Syna człowieczego? Za kogo Mnie właściwie mają? A oni rzekli: Jedni mienią Cię być Janem Chrzcicielem, drudzy Eliaszem, inni Jeremiaszem, albo jednym z Proroków. I rzekł im Jezus. A wy kim Mnie być powiadacie?* Imieniem wszystkich Apostołów przemówił Piotr św.: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego.* Na takie uroczyste, jawne i pewne wyznanie Bóstwa Chrystusowego, dał Pan Piotrowi taką odpowiedź: *Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony, bo ciało i krew nie objawiły tobie tego, ale Ojciec Mój, który jest w niebiesiech.* Nie ludzie, ani twój ojciec ziemski, ani rozum twój powiedział ci, że Ja jest prawdziwym Synem Bożym, ale Ojciec niebieski. Ten ci to objawił przez Ducha świętego. *A Ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój.* Ja mówię, który mam moc i władzę uczynić, co chcę; Ja mówię nie Janowi, ani Jakóbowi, ani żadnemu innemu Apostołowi, ale mówię tobie Piotrze, że ty jesteś opoka, na której zbuduję Kościół Mój. Jako budynek opiera się i stoi na fundamencie, tak Kościół Mój, który jest zgromadzeniem wiernych, Ja zbuduję na tobie, fundamentem jego ciebie uczynię. Czem jest głowa w ciele ludzkim, tem będziesz ty w Kościele Moim, będziesz jego rządcą, naczelnikiem i głową.

I ten jest pierwszy przywilej św. Piotra. Z woli Chrystusa Pana zajął on najwyższą godność w Kościele, stał się zastępcą i namiestnikiem Syna Bożego na ziemi.

b) Najmils! Włożywszy na barki Piotra tak ważny i ciężki urząd, dodaje Zbawiciel zaraz drugą łaskę, drugi przywilej, powiada bowiem: *Bramy piekielne nie przemogą nad Kościołem, na tobie zbudowanym.* Choć bramy piekielne, to jest szatani, kusić się będą, aby Kościołowi szkodzić; choć ludzie przez szatana posłani będą się starać, aby go wyrzucić i zniszczyć, ty



Piotrze nie bój się. Ja, Syn Boży, zapowiadam ci, że żadna potęga piekielna, ani ziemska nie zwalczy, nie zwycięży, nie zagubi Kościoła na tobie zbudowanego. On wszystkie burze przetrwa, on swoich wrogów przeżyje, on nigdy nie zbłądzi, lecz prawdę czystą i nieskalaną przechowa do końca wieków, bo taka jest wola Moja, *bo Ja jestem z wami aż do skończenia świata* (Mat. 28. 20.).

c) I jeszcze jeden przywilej otrzymał św. Piotr wedle świadectwa dzisiejszej Ewangelii, albowiem powiada doń P. Jezus: *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebiesiech.* Z wysokim urzędem dał mu Zbawiciel tak rozległą władzę, jakiej nie miał żaden monarcha ziemski. Piotr mianowany klucznikiem niebieskim może bramy niebios otwierać i zamykać; może grzechy odpuszczać i rozgrzeszenia odmawiać; może odpusty nadawać, może wszystko czynić, co uzna za potrzebne, a co zarządzi na ziemi, wszystko potwierdzi Bóg w niebie, bo Piotr nie przywłaszczył sobie tej władzy, ale otrzymał ją od Tego, który powiedział: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (Jan 10. 30.); od Tego, który po zmartwychwstaniu swoim tak się doń odezwał: *Paś baranki Moje, paś owieczki Moje* (Jan 24. 16. 17.).

3) Najmilsi! Te wszystkie przywileje nadane Piotrowi nie wygasły ze śmiercią jego. Zbawiciel nie założył Kościoła na 100, na 200, na 1000 lat, lecz do końca świata, więc i urząd i władza Piotrowa przeszła na prawowitych następców jego. A ponieważ Piotr św. był biskupem w Rzymie i tamże poniósł śmierć męczeńską, przeto każdy biskup rzymski, którego my zowiemy papieżem, a po polsku Ojcem świętym, odziedziczył po św. Piotrze jego najwyższy urząd i władzę; każdy biskup rzymski jest przeto głową całego chrześcijaństwa, rządcą Kościoła, najwyższym klucznikiem i zastępcą Chrystusa na ziemi.

Nie umarł tedy Piotr św., możnaby poniekąd powiedzieć, lecz żyje dotąd, żyje w następcach swoich i żyć będzie aż do końca świata.

I wierny towarzysz Piotra świętego, Paweł, choć niższy godnością, ale wielki pracą i zasługą, nie wygaśnie także w pamięci ludzkiej.

Piotr cześć będzie odbierał jako naczelny Pasterz Kościoła a Paweł, który *zachwycony aż do trzeciego nieba, słyszał*

*tajemne słowa* (2. Kor. 12. 24.), dla swej mądrości jako Doktor Kościoła. Obaj wspólnie jako dwaj wielcy Święci, jako dwa najprzedniejsze wzory, jako dwie najjaśniejsze gwiazdy świecić będą światu na wieki!

O przenajchwalebniejsi fundatorowie Kościoła Bożego, wodzowie ludu Chrystusowego, którzyście wiarę świętą słowem zaszczepiali, a potem i krwią swoją podlewali, proście za nami, abyśmy tej wiary nigdy nie utracili, lecz przykładem wielkich cnót waszych i gorącej ku Bogu i bliźniemu miłości posilali serca nasze. Amen.

---



## Na niedzielę 4. po Świątkach.

Najmilsi! Trzy lata trwało nauczanie Pana Jezusa. Wtym czasie przewędrował On pieszo całą Ziemię świętą wszcz i wzdłuż, uczył w bożnicach i w mieszkaniach ludzkich, uczył na ulicach i w polu; uczył na górach i puszczech; uczył gdzie się sposobność nadarzyła, gdzie się ludzie gromadzili.

Pewnego dnia, tak pisze dzisiejsza Ewangelia stanął Pan nad jeziorem Genezaret. Niedługo stał sam, bo wnet poczęły płynąć tłumy ludzi. Nie mówi Ewangelista, schodziły się, gromadziły się, ale powiada nalegały, to znaczy cisnęły się, gwałtem się pchały do *P. Jezusa, aby słuchały słowa Bożego*. Na brzegu mało było miejsca, bo strome pagórki otaczały jezioro, aby więc wydobyć się z wielkiego ścisku, wszedł Pan Jezus w łódź Piotra, prosił go, aby małuczko odjechał od brzegu i uczył rzyszę z łodzi.

Jakaż to gorąca żądza u tych ludzi, jaki zapał, jak osobliwa chęć do słuchania słowa Bożego! Nie dosyć im było słuchać w bożnicach, na ulicach, ale gdziekolwiek się Zbawiciel pojawił, szli za Nim. Zostawiają żony, dzieci, domy, sprawy swoje; — odbywają daleki drogi przez rzeki, góry i puszcze, aby słuchać nauki Jego; — zapełniają miejsce tak szczelnie, że Zbawiciel aż do łodzi siadać musi i z niej uczyć.

Porównajcie Najmilsi! gorliwość owych ludzi z dzisiejszą oziębłością i niedbałością naszą, a obaczycie sami, jakośmy od nich daleko odbiegli. Oni cisnęli się do zbawiennej nauki, a nas trzeba aż namawiać, nakłaniać, niekiedy nieledwie przymuszać, abyśmy uczęszczali na katechizacye i nauki; — oni godzinami słuchali z ochotą, a u nas jedni się przypaźniają, drudzy do końca nie czekają, albo umyślnie dopiero po nauce do kościoła przychodzą.

Wymówka: Jabym kazania samego P. Jezusa także chętnie słuchał, marna jest, bo ten sam Zbawiciel, który tam z łodzi nauczał, uczy dotąd w Kościele przez sługi swoje, bo gdyby On serc kaznodziejów i słuchaczy nie rozpałał, próżneby

były wszystkie prace nasze. Dlatego biada oziębłym, leniwym i niewdzięcznym słuchaczom, bo na sądzie ostatecznym powstaną przeciwko nim Niniwici i potępią ich, mówiąc: My poganie na kazanie Jonasza czyniliśmy pokutę, a wy chrześcijanie nie chcieliście słuchać głosu Mistrza i Zbawiciela waszego. (Łuk. 11. 32).

2. Po ukończonej nauce, rzekł P. Jezus do Piotra: *Zajedź na głębią i zapuść sieci na połów.* Odpowiedział Piotr: *Nauczycielu! przez całą noc pracując nic nie ułowiliśmy, wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć.*

Na uczniach Pańskich macie tu Najmils! śliczny przykład i zachętę do pracy usilnej i wytrwałej. Noc przeznaczona jest do snu i wypoczynku, a oni zajęci w dzień sprawami duszy, pracują w nocy, aby połowem ryb zarobić na utrzymanie swoje. Naśladujmyż ich pracę, bo praca jest powołaniem człowieka, bo praca uwesela życie, przyczynia zdrowia i sił, zabezpiecza od niedostatku, chroni od wielu grzechów i staje się źródłem szczęścia doczesnego i wiecznego.

Nawołując do pracy, zauważyć jednak muszę z naciskiem, że nie każda praca się udaje, nie każda skutkiem pomyślnym bywa uwieńczoną. To co Apostołowie powiadają: *Nauczycielu! przez całą noc pracując nic nie ułowiliśmy,* powtarza się w życiu nader często. Choć ludzie posiadają spryt, zapobiegliwość, pilność, nie wiedzą się ich zamysły. Czemu się nie wiedzą, tłumaczy Ewangelia. Pracujemy, że się tak wyrażę, po omacku, pracujemy wedle własnej rachuby i rozumienia, a nie tak, jak Bóg chce i każe. Nie praca nasza, nie spryt, lecz *błogostawieństwo Pańskie bożatymi czyni,* powiada Pismo św. (Przyp. 10 22).

Jedni pracują przez cały tydzień, a na Boga nie wspomną ani razu; drudzy pracują pośród ciągłej obrazu Bożej; inni z oszukaństwem i szkodą bliźnich swoich; jeszcze inni w tym zamiarze, aby zysk osiągnięty obrócić na hulanki i rozpustę, przeto też mały pożytek odnoszą. I Piotr napróżno pracował przez noc, gdy nie było przy nim P. Jezusa, ale gdy się zastosował do rozkazu i woli Pańskiej, zagarnął takie mnóstwo ryb, iż się sieć rwała, bo gdzie jest wiara żywa i bojaźń Boża, tam ludzie we dnie tylko pracują i dobrze im się wiedzie; — gdzie zaś wiary i bojaźni Bożej nie ma, tam praca dzienna i nocna nie poszczęści się, albo przynajmniej nie na długo. *Ubóstwo od Pana w domu niezbożnego,* powiada Pismo św, *lecz mieszkania sprawiedliwych będą błogostawione.* (Przyp. 3. 33.). Przeto ze



św. Pawłem upominam was: *Wszystko, cokolwiek czynicie, wszysiko w imię Pana Jezusa czyńcie, wiedząc, że od Pana weźmiecie zapłatę.* (Kolos. 3. 17. 24.).

3. Najmilsi! Nie mogąc sieci przepelnionej rybami wyciągnąć z wody, *skinęli*, tak powiada Ewangelia, *na towarzyszków, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. A przybywszy napełnili obie łodzie, tak iż się mało nie zanurzyły.*

Ten ustęp Ewangelii uczy nas braterskiej uczynności. Człowiek żyjący na ziemi sam sobie nie wystarczy, lecz pomocy bliźnich koniecznie potrzebuje. Jako ręka rękę wspomaga, tak i my siebie nawzajem wspomagać powinni. Sposobność ku temu nadarza się prawie codziennie po miastach i wsiach. Jeden do orki potrzebuje pomocy, drugi do żniwa, trzeci nie ma kogo posłać po lekarza i do apteki, albo po księdza do chorego, inny znowu nie ma chwilowo ani grosza w domu, jeszcze inny potrzebuje rady w sprawie ważnej, otóż w takich, lub tym podobnych wypadkach uczynni bądźmy, spiesząc z radą, pociechą i pomocą rychło i ochoczo nie czekając, aż sąsiad lub znajomy sam przyjdzie i błaganiem i płaczem do litości nakłoni. *Miłość łaskawa jest*, powiada św. Paweł, *nie jest czci pragnąca, nie szuka swego* (1 Kor. 13. 4.); — *cokolwiek czynicie, ze serca czyńcie, jako Panu (Bogu), a nie ludziom.* (Kolos. 3. 23.). Z Apostołów wzór sobie bierzcie. Łowiąc ryby na drugiej łodzi nie spostrzegli towarzysze, że Piotr pomocy potrzebuje, bo byliby i bez prośby z pomocą pospieszili, lecz zaledwie Piotr skinął na nich, już są przy nim, już wraz z nim sieci wyciągają. Taka uczynność braterska piękna jest sama w sobie, przyjemna bliźnim, i nam także pożyteczna, albowiem drobną niekiedy przysługą zjednasz sobie wzajemną przychylność i wdzięczność, a nadto jeszcze zapłatę u Boga.

4. Obfity połów ryb wielkie wrażenie uczynił na Apostołach, a szczególnie na Piotrze, bo zaraz w łodzi *upadł u kolan Jezusowych mówiąc: Wynijdź odemnie Panie, bom jest grzeszny człowiek.* Widok cudu przypomniawszy mu żywo, że Syn Boży stał przy nim w łodzi, a bliskość Boga przejęła go bojaźnią. I odczuł w tej chwili, że grzeszny jest i niegodny znajdować się w pobliżu Boga, dlatego woła w pokorze: *Wynijdź odemnie Panie, bom nie wart być przy Tobie. A ponieważ Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje* (1. Piotr. 5. 5.), przeto mile przyjął P. Jezus upokorzenie Piotra i rzekł: *Nie bój się!*

*odtąd już ludzi łowić będziesz.* Ja nie tylko twojem ubóstwem, twoją niegodnością nie gardzę, ale cię na wieki urząd podniosę. Dotąd łowiłeś zwykłe ryby, które wyjęte z wody ginęły, odtąd będziesz łowił dusze ludzkie, które ujęte słowem twojem nie zginą, lecz żyć będą na wieki w królestwie Ojca Mojego.

Obietnica P. Jezusa ziściła się później co do joty. Piotr stał się rzeczywiście łowcą dusz i w życiu swoim tysiącokrotnie więcej ułowił ludzi, aniżeli ryb. Za przykładem Piotra poszli inni Apostołowie i ich następcy, t. j. biskupi i pomocnicy biskupów, kapłani. My wszyscy społem pracujemy, abyśmy czy to z ambony, czy w konfesyjale chwyтали dusze i zyskiwali je dla Boga. Słowa nasze, słabe jak pajęczyna, nie by nie ułowiły bez łaski i błogosławieństwa Bożego, dlatego wspólnie prosimy Pana, aby nas niegodnych rybaków swoich wspomagał i serca wasze, niekiedy uporne i twarde, skruszył i do sieci zbawienia licznie naprowadzał.

5. Najmilsi! Końcowy ustęp Ewangelii podaje nam jeszcze jedną naukę, czytamy bowiem: *A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy szli za Nim.* Opuścili łodzie swoje, opuścili ryby, z których mogli mieć znaczny zysk, zostawiając je dla ubogich i głodnych; opuścili rodziny swoje, opuścili wszystko i szli za Mistrzem. Oto jest doskonały wzór naśladowania P. Jezusa.

Od nas nie wymaga Zbawiciel tak wysokiej doskonałości, nie wymaga, abyśmy jak Apostołowie wszystko opuścili i szli za Nim, ale chce i przykazuje, abyśmy się wyrzekli grzesznych nawyczek i różnorodnych nałogów, które nam nie przynoszą szczęścia i spokoju, lecz raczej zatrują życie. Skoro więc spostrzeżesz, że jakaś wada, jakaś zła skłonność odrywa cię od Chrystusa, przeszkadza zbliżyć się ku Niemu, zdobądź się na odwagę, zaprzyj się miłości własnej, rzuć wadę precz od siebie, i idź za Chrystusem, a znajdziesz spokój i szczęście za życia i po śmierci. Amen.

---



## Na niedzielę 5. po Świątkach.

Najmilsi! W onych dawnych czasach, nim się Pan Jezus pojawił na ziemi, posiadał tylko naród żydowski wiarę prawdziwą. Religia ta zowie się Zakonem, czyli Prawem starem, albo też prawem Mojżeszowem, bo Bóg dał ją żydom przez Mojżesza.

Kiedy Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, przyszedł na świat, dał On prawo nowe, od Jego imienia zwane religią Chrystusową, albo też chrześcijańską.

Tamta stara Mojżeszowa wiara była tylko przygotowaniem do naszej, była tymczasowa i obok przykazań dobrych, miała jeszcze pewne braki i niedoskonałości, — w nowej Pan Jezus to, co tam było dobre, zatrzymał, czego tam niedostawało, uzupełnił, a co tam było niedoskonałe, udoskonalił. *Nie mniemajcie*, tak powiada sam u Mateusza, *abym przyszedł rozwiązywać Zakon albo Proroki, nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić.* (Mat. 5. 17.).

Że nasza religia chrześcijańska bez porównania jest doskonalsza od starej Mojżeszowej, to właśnie na przykładach wykazuje Ewangelia dzisiejsza.

*Jeżeli*, tak mówi Pan Jezus do uczniów swoich, a więc i do nas, *jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnieście do królestwa niebieskiego*, to znaczy, jeżeli wy nie będziecie lepsi, sprawiedliwsi, pobożniejsi od nich, nie dostaniecie się do nieba. Widać stąd, że sprawiedliwość Faryzeuszów była niedostateczna, niewystarczająca, niezupełna, skoro ją Pan Jezus gani, a nam lepszą poleca. Poznajmyż pierwiej należycie tę sprawiedliwość Faryzeuszów, którą nam szczegółowo Pismo św. opisuje, abysmy się jej wystrzegali, a owej lepszej nauczyli.

Trzy główne braki miała sprawiedliwość Faryzeuszów.

Naprzód oni wstrzymywali się tylko od zewnętrznych złych uczynków, mniemali jednak, że złe myśli i żądze grzesznymi

nie są. Wiedzieli naprzykład, że cudzołożyć, kraść, zabijać nie wolno, ale mieć żądzę i wolę potajemną do tych grzechów, nie uważali za grzech. Z tej przyczyny gromił ich P. Jezus temi słowy: *Wy z wierzchu wprowadzicie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości.* (Mat. 23. 28.).

Drugim błędem Faryzeuszów było, że wszystkie dobre uczynki pełnili dla ludzkiej pochwały. Czy się modlili, czy jałmużnę dawali, czy pościli, czynili to umyślnie tak, aby ich widziano, podziwiano i uważano za świętych. Dlatego mówi do nich P. Jezus: *Wyście już wzięli zapłatę swoją.* (Mat. 5. 2.).

Trzecim błędem Faryzeuszów była nieznosna, oburzająca pycha. Mając siebie za sprawiedliwych i świętych, pchali się przy zebraniach na najpierwsze miejsca, innych uważali za grzeszników, godnych pogardy i za złe brali nawet P. Jezusowi, że z grzesznymi obcuje.

Najmilsi! Ta obłudna, próżna, pyszna sprawiedliwość Faryzeuszów nie mogła się podobać Zbawicielowi, przeto przestrzega przed nią uczniów swoich, mówiąc: *Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego.* Ja innej sprawiedliwości od was się domagam, lepszej i doskonalszej.

a) Sprawiedliwość chrześcijańska ma być nietylko zewntrzna, ma unikać nietylko złych uczynków widomych, ale także złych myśli, pragnień i pożądlności, z których jakby z korzenia wyrastają wszelkie występki. Pan Bóg przenika skrytości serca i oszukać się nie da. Choćby ktoś na pozór udawał cnotliwego, jeżeli dusza jego brudnemi żądzami skalana, odepchnie go od siebie jako obłudnika, który z wierzchu błyszczy jako dobry, a wewnątrz pełen jest nieprawości.

b) Sprawiedliwość chrześcijańska ma się wystrzegać próżnej chwały i czci własnej. *Strzeżcie się, upomina P. Jezus, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. 6. 1.). Modlitwy wasze i posty i jałmużny niech będą w skrytości, a Ojciec wasz, który widzi w skrytości, odda wam.

c) Sprawiedliwość chrześcijańska ma być pełna pokory i miłości, surowa dla siebie, a miłociwa dla bliźnich, a nawet



gdy wszystko spełni, co jest przykazane, ma przecież czuć to i mówić: *Studzy nieużyteczni jesteśmy, cośmy winni byli uczynić, uczyniliśmy.* (Łuk. 17. 10.).

Taka sprawiedliwość jest doskonała, taka wiedzie do królestwa niebieskiego.

2). Najmilsi! W drugiej części Ewangelii wykazuje Pan Jezus na innym przykładzie jeszcze wyraźniej, że przykazania Jego nierównie są doskonalsze, aniżeli przepisy Mojżeszowe.

Słyszeliście, tak powiada, że rzeczone jest starym (t. j. przodkom waszym): *Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: Raka, będzie winien Rady. A ktoby rzekł: Głupcze, będzie winien ognia piekielnego.*

Do zrozumienia słów dopiero przytoczonych powiem, że u żydów istniały trojaki sądy. Pierwszy i najniższy, z trzech sędziów złożony, rozsądzał sprawy małej wagi; — drugi z 23 osób się składający, sprawy ważniejsze; — trzeci najwyższy ze 72 osób, zwany najwyższą Radą, wyrokował w ciężkich występkach. Znaczenie słów Chrystusowych jest więc takie: Kto się w sercu tylko gniewa na brata swego, choć tego z wierzchu nie okazuje, zasługuje na karę, jaką niższe sądy wyznaczały; — kto gniew swój przykremi słowami, jak hebrajski wyraz: *Raka*, albo innymi znakami na zewnątrz objawia, godzien jest kary, jaką wydawała najwyższa Rada; — kto zaś z nienawiści złorzeczy bliźniemu, nazywa go bezbożnikiem, łotrem, taki już bez sądu, bez Rady, winien jest ognia piekielnego.

Stąd poznać może każdy, mówi św. Augustyn, jak wielka różnica zachodzi między prawem żydowskim a chrześcijańskim. Prawo żydowskie tylko zabójcę czyniło winnym sądu, Chrystus Pan zaś zabrania nawet gniewu mniejszego, a za gniew wielki karę piekła naznacza, gniew bowiem niczem innym nie jest, jeno pożądaniem zemsty, korzeniem potwarzy, obelg, a niekiedy zabójstwa, kto więc sam korzeń wyniszczy, ten też i gałęziom jego wyrość nie dopuści.

Nie każdy atoli gniew grzeszny jest, owszem jeden jest dobry, drugi średni, a trzeci niesłuszny. (Wujek).

Gniew dobry jest, gdy się kto gniewa na swoje własne grzechy, albo na wykroczenia podwładnych i powinowatych swoich, bo nie pochodzi ze zemsty, jeno z miłości i chęci po-

prawy. Takiego gniewu Pan Bóg nie zabrania, lecz go przykazuje.

Drugi rodzaj gniewu jest średni, gdy kto z wielkiego żalu, albo ważnej przyczyny prędko się zapali, ale wnet ochłonie i nie trwa w zapalczywości, ani złego serca przeciw bliźniemu nie ma. Taki gniew może być czasem bez grzechu, a czasem jest grzechem powszednim, pilnie jednak baczyć trzeba, aby nie trwał, aby się nie wzmagał, aby nań człowiek nie zezwalał, bo inaczej z grzechu powszedniego stałby się śmiertelnym. *Przestań gniewu*, powiada Pismo święte, *opuść zapalczywość, nie obruszaj się, abys miał źle czynić* (Ps. 36. 8.).

Trzeci rodzaj gniewu jest grzechem ciężkim i o takim właśnie prawi P. Jezus w Ewangelii. Kto więc w sercu gniewa się na brata swego i źle mu życzy; — albo gniew swój jużto słowami, jużto zewnętrznymi znakami okazuje; — albo ze zemsty bliźniego sromoci, przeklina, lży; — albo wreszcie gniew w sercu swoim tak długo żywi i podnieca, aż się w nienawiść zamieni, dopuszcza się wielkiej winy.

Człowiek gniewliwy obraża naprzód Boga, bo pomstę, która do Boga należy, sobie przywłaszcza i przykazanie miłości bliźniego nogami depta. Szkodzi bliźniemu, bo spokój maści, swary sieje, rozterki pomnaża, kąsa językiem i różne inne przykrości wyrządza. Szkodzi sobie samemu na ciele, o czem świadczą oczy rozpalone, usta wykrzywione, ręce drżące, mowa jękająca się, postawa dzika; — gniew szkodzi na duszy, bo rozum odbiera, we większe zbrodnie popycha i na potępienie naraża.

Gniew twój niechaj będzie przeto jako pies twój. Jeżeli słucha rozumu, jeżeli się na grzechy gniewa, tedy pożyteczny jest, ale skoro znajomych i przyjaciół twoich, czyli bliźnich kąsa, jeśli się na każdego rzuca, zabij go, bo ci wiele szkody wyrządzi. (Wujek)

3.) Najmilsi! Jako lekarz nietylko stosownemi lekarstwami przyszłym chorobom zapobiega, ale przedewszystkiem choroby już istniejące leczy, tak czyni też P. Jezus w Ewangelii dzisiejszej, bo zakazuje gniew, aby nas uchronić od dalszych występków, które z niego powstają, ale zarazem na istniejące już gniewy podaje skuteczny środek i ratunek, powiada bowiem: *Gdy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomniesz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed*



ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

O niewymowna dobroci Boga! pisze św. Jan Złotousty, Bóg zrzeka się czei i chwały własnej, aby tylko miłość bliźniego nie ucierpiała! Gdy ofiarujesz, tak mówi, dar twój do ołtarza, aby Mnie uczić, i w ostatniej chwili przypomnisz sobie, że brat twój ma *nieco* przeciw tobie, — więc choćbyś go nie pokrzywdził, ani nie obraził, choćbyś sam do winy się nie poczuwał, — skoro tylko bliźni ma *nieco* przeciw tobie, skoro ma nie ciężką, lecz choćby nieznaczną urazę, — zostaw dar twój przed ołtarzem i idź pojednać się z bratem twoim; — idź zaraz, bez odwłoki, idź przed ofiarą jeszcze, abyś po ofierze nie zaniechał, albo nie odkładał pojednania, a potem dopiero, gdy się pojednasz, wróc i ofiaruj dar twój. Bez pojednania ofiary twojej nie przyjmę, bo wolę miłosierdzie, niż ofiarę, bo twoje pojednanie się będzie Mi ofiarą miłą, aniżeli wszelkie inne choćby najkosztowniejsze ofiary.

O słuchajcie pilnie i spamiętajcie sobie wy wszyscy, którzy z nieprzyjaźnią w sercu przystępujecie do Stołu Pańskiego, do modlitwy, do jałmużny, do postu, albo śluby Bogu czynicie, — spamiętajcie dobrze, co P. Jezus w dzisiejszej Ewangelii przykazuje. Jeśli się modlicie, albo Mszę świętą ofiarujecie, a bliźni wasz ma tylko *nieco* przeciw wam, albo wy przeciw bliźniemu, lepiej jest modłów nie zaczynać, lecz pierwej trzeba z bratem się pojednać, a potem dopiero modlitwę ofiarować. *Człowiek na człowieka trzyma gniew, powiada Pismo święte, a od Boga szuka wdrouienia? Nad człowiekiem podobnym sobie nie ma miłosierdzia, a za grzechy swoje prosi? Pomnij na bojaźń Pańską, a nie gniewaj się na bliźniego.* (Ekkł. 28. 3. 4. 8.).

O zaprawdę! stare żydowskie prawo niedoskonałe było, ale nasze chrześcijańskie doskonałe jest. Strzeżmy się więc faryzajskiej sprawiedliwości, która była pozorna, zachowujmy wierne wzniosłą i szczytną naukę Mistrza naszego i Zbawiciela, a zapewnimy sobie królestwo niebieskie. Amen.

---

## Na niedzielę 6. po Świątkach.

Najmilsi! W Ewangelii dzisiejszej nakreślony jest wierny obraz położenia naszego i stosunków naszych na tej ziemi.

Wielka rzesza ludzi, tysiące dusz znajdują się od trzech dni na puszczy, gdzie nie ma skrzyni, ani spiżarni, tylko drzewo i kamienie; — z braku chleba nie mają co jeść; głodem zmorzni, osłabli na siłach, nie zdołają wrócić do domu, bo z daleka przyszli, więc chyba w drodze ustaną. Całą ich nadzieją, całą pociechą jest tylko Ten, którego otaczają, to jest Jezus Chrystus.

Toż samo dzieje się z nami wszystkimi. Któż jest dalej od domu swego (nieba), niż nędzny człowiek? Umieszczony w raju nie umiał być wdzięcznym za dobrodziejstwa Boże, dlatego utracił je i wygnany na ten padoł płaczu tuła się jakoby na puszczy. Tu nie ma, coby jadał; tu ustawicznie pracuje i poci się, aby się mógł wyżywić; tu wiele znosić musi przez wszystkie trzy dni żywota swego. Te trzy dni: to wejście na świat, pobyt na nim i zejście ze świata (Wujek). Wchodzimy na świat nadzy i ubodzy, z pracą i frasunkiem ciągłym żyjemy na nim, ze smutkiem i żalością schodzimy ze świata. I ustalibyśmy w tej pielgrzymce, gdyby nie było opieki i zmiłowania Pańskiego.

Bóg najdobrotliwszy widzi przykre położenie nasze, bo powiada w Ewangelii: *Żal Mi tego ludu*. O jak łaskawe słowa, jakie tkliwe i uspakajające! Wszak one nam mówią: Miłosierny jest Pan, więc chce nas ratować; wszechmogący jest, więc może nam dopomóc; dobrotliwy jest, więc nie zapomni stworzenia swojego, choć my o Nim często zapominamy. Żeby zaś wszyscy wiedzieli i rozumieli, że On nikogo nie wyklucza od miłosierdzia swojego, tedy nie mówi: *Żal Mi Apostołów*, *żal Mi dobrych*, którzy się pośród tych tysięcy znajdują, ale wyraźnie powiada: *Żal Mi tego ludu*, choć w tej rzeszy niewątpliwie wiele było nietylko ubogich i chorych, ale także i wiele grzesznych. Odrzuć-



my tedy precz wszelką bojaźń i wszelką rozpacz, a miejmy dobrą nadzieję, bo Ten nas nie opuści, który tak słodko przemawia: *Żal Mi tego ludu.*

Najmilsi! Ludzie nieraz czule przemawiają i obiecują, ale nie zawsze słowa dotrzymują, czasem bowiem nie chcą, a czasem i nie mogą zrobić, co przyrzekli. Nie tak jest u P. Boga. On wierny jest w słowach swoich, a wszechpotężny w sile swojej. Zaledwie Pan nasz, Jezus Chrystus, wyrzekł słowa: *Żal Mi tego ludu*, zaraz, w tej samej chwili przystępuje do czynu. *I zapytał, pisze Ewangelia, uczniów swoich: Wiele chleba macie? Rzekli Mu: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba, dzęki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek, i te błogostawił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się.*

Patrzcie tedy, że Pan daje chleb, choć nie był o to od nikogo proszony, taki jest dobry i łaskawy! On nie stwarza nowego chleba, ale rozmnaża chleb i ryby, które u ludzi znajduje, albowiem ma różne środki, którymi ludzi żywi.

Zwykłym środkiem, który wybrał i ustanowił, aby zaopatrywać potrzeby nasze, jest praca nasza. Nietylko do Adama, ale i do nas wszystkich, potomków Adamowych, powiedziane są owe słowa w raju: *W pocie oblicza twój będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty.* (1. Mojż. 3. 19.). Pracować tedy powinien każdy, aby nie cierpieł niedostatku, a kto nie pracuje, biedować musi, bo takie jest postanowienie Boże.

Wszelako jeżeli ten środek zawiedzie, jeżeli nam się robota nie powodzi, choć pracujemy, ma Pan Bóg inne jeszcze środki, którymi poratować może. On może chleba naczynić tam, gdzie go niema, jako żydom na puszczy, którym dawał Manę z nieba przez lat 40. Może też rozmnożyć to, czego mało jest, jako rozmnożył siedm bochenków chleba j nim nakarmił 4.000 ludzi; — może wreszcie i bez cielesnego pokarmu utrzymać przy życiu, jako utrzymywał Mojżesza na górze Synaj przez dni czterdzieści. A to wszystko zapisane jest w Piśmie świętem w tym celu, abyśmy rozważając podane przykłady nie oddawali się ani zbyt nim troskom, ani rozpaczy, lecz w doli i niedoli ufali dobroci i mocy Bożej, powtarzając słowa Dawida: *Bóg twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój.* (Ps. 18. 3.).

2.) Najmils! Owa rzesza, cudownie nasycona na puszczy, uczy nas, jak się sprawować trzeba, abyśmy zasłużyli na opiekę i miłosierdzie Pańskie.

a) Ona naśladowała P. Jezusa, słuchała słowa Jego, pełniła wolę i rozkazanie Jego. — Tak się zachować mają wszyscy, którzy chcą, aby Zbawiciel miał litość nad nimi. Przeto i wy łąćcie się jak najściślej z Bogiem, trwajcie przy Nim statecznie, słuchajcie słowa Jego, spełniajcie przykazania Jego, a możecie na pewno liczyć, że was nie uchyli od miłosierdzia swego. *Miłosierdzie Pańskie od narodu do narodów, bojącym się Jego*, takie słowa wyszły z ust najsw. Maryi Panny. (Łuk. 1. 50.).

b.) Owa rzesza na puszczy łaknęła bardzo posiłku, a mimo to spokojnie i cierpliwie znosiła niedostatek, przez trzy dni czekając na nasycenie. O wielka to mądrość i wielka cnota, umieć czekać na pomoc Pańską; cnota, której nam często brakuje. Przyjdzie na nas jaka potrzeba, a my wnet boimy się, abyśmy nie musieli nędzy klepać, jeślibyśmy przy sprawiedliwości i pobożności chrześcijańskiej trwali, to też często od Boga udajemy się do dyabła, od sprawiedliwości na kłamstwa, na oszukaństwo, na przywłaszczanie cudzej własności, albo co najmniej puszczaemy się na narzekania i szemrania. O grzeszny człowiecze! gdybyś ty w każdej potrzebie i dolegliwości twojej nie odstępując od Boga umiał cierpliwie czekać przez dzień, dwa, trzy, miłosierdzia i pomocy Jego, tedybyś sobie lepiej poradził. Wyczekaj, spuść się na wolę Boga, bo On lepiej wie, kiedy, gdzie i jak pomódz ma. Wszakże Sam przyrzekł i zapewnił przez Proroka: *Bójcie się Pana wszyscy święci Jego, bo nie masz niedostatku bojącym się Go. Bogacze niedostatek cierpieli i łaknęli, lecz szukającym Pana na żadnem dobru nie będzcie schodzilo.* (Ps. 33. 10.). A na innem miejscu zaręcza ten sam Prorok: *Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani potomka jego szukającego chleba.* (Ps. 36. 25.).

c.) Kto chce dostąpić pomocy u Pana Boga, należy mu również być miłosiernym i mieć litość nad bliźnimi, bo Zbawiciel dlatego wyrzekł one słowa: *Żal mi tego ludu*, abyśmy wszyscy takie serce mieli, jak On miał; bo przy innej sposobności powiedział usta swemi: *Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*



Bez miłosierdzia, mówi nasz Skarga, cnoty inne są jako dom bez jednej ściany, jako ptak bez jednego skrzydła, jako potrawa bez soli, jako mowa bez prawdy i wiara bez uczynków.

d.) Najmilsi! Czytamy w Ewangelii dzisiejszej, że P. Jezus pierwiej, niż rozmnożył chleb i ryby, dzięki czynił i błogosławił. Przez to nauczyć nas raczył, abyśmy używając pokarmów dziękowali Panu Bogu, bo z Jego łaski te dary mamy. Nie po chrześcijańsku postępują tedy ci, którzy przy obiadach i wieczerszach przed jedzeniem i po jedzeniu zapominają o tem dziękczynieniu; grzeszą zaś wprost owi, którzy przy biesiadach, przy obfitości pokarmów i napojów, Boga obrażają, już to łamiąc posty przepisane, albo zabawiając się żartami sprośnymi, lub rozmowami gorszącemi. Rozliczność i dostatek pokarmów powinny właśnie wzbudzać i zapalać serca ludzkie ku chwale Bożej, a oni tak czynią, jakby się umyślnie zawzięli, aby dobroć Boską złością i niewdzięcznością swoją znieważyć. *Czy jecie, czy pijecie*, napomina św. Paweł Apostoł, *wszystko ku chwale Bożej czynicie* (1. Kor. 10. 31.), kto zaś odwrotnie czyni, nie może wymagać, aby w czasie niedostatku miał chleb od Pana.

e.) Nakoniec i nad tem zastanowić się warto, czemu Zbawiciel kazał zebrać pozostałe ułamki, których Apostołowie aż siedm koszów uzbierali. Przez to chciał niewątpliwie dać nam wskazówkę, abyśmy umieli szafować świętymi darami Jego; abyśmy ich nie marnowali, lecz kierowali się rozumną oszczędnością, która jest cnotą bardzo potrzebną. Marnotrawstwo i rozrzutność wiodą zawsze do niedostatku i nędzy, a oszczędność i przezorność zapobiega kłopotom i biedzie. *Kto gardzi małemi rzeczami*, powiada mądry Salomon, *pomału upadnie* (Ekkł. 19. 1.); a na innem miejscu upomina: *Pomnij na ubóstwo czasu obfitości* (Ekkł. 18 25.), bo ono cię także nawiedzić może. Oszczędność jest źródłem i środkiem do wielu dobrych i pożytecznych uczynków, bo z grosza zagospodarowanego można przyczynić się do chwały Bożej, albo nieść pomoc ubogim, czy to swoim, czy cudzym.

Oto są Najmilsi! Skuteczne leki, które Ewangelia dzisiejsza podaje na uchylenie biedy terażniejszej i przyszłej. Jeżeli więc będziecie pracować pilnie każdy w zawodzie swoim, a przytem pełnić przykazania Boskie i kościelne; — jeśli się

nauczycie ufać Opatrzności Boskiej i cierpliwie czekać na Jej pomoc; — jeśli naśladować miłosierdzie Pańskie, sami okażecie litość nad bliźnim; — jeśli używać będziecie żywności z dziękczynieniem bez obrazy Bożej, a roztropną oszczędnością miarkować potrzeby wasze, — nie braknie wam nigdy chleba, bo Ten, który na puszczy tak liczną rzeszę nakarmił, który dotąd twardych grzeszników karmi, nie opuści pewnie tych, którzy przy Nim stoją. Amen.

---



## Na niedzielę 7. po Świątkach.

Najmilsi! Zazdrości nam szatan onej chwały, z której sam został wytrącony, dlatego usilnie się stara, aby nas także do zguby doprowadzić. Do tej niecnej roboty staje albo sam, jako mistrz wyćwiczony, albo używa zastępców czyli pośredników swoich.

Kiedy P. Bóg w Zakonie Starym, w czasach przed przyjściem Zbawiciela, posyłał Proroków, aby żydów w prawdziwej wierze utrzymać, szatan wynajdywał proroków fałszywych na to, aby udając prawdziwych, królów i ludzi od P. Boga odwozili. W Nowym Zakonie, po Narodzeniu Pana Jezusa, używa szatan tej samej zdrady i podstępu, ma także fałszywych proroków, którzy z wielką chytrnością ludzi oszukują.

A czemużto ci pomocnicy szatana noszą nazwę proroków? Noszą ją dlatego, bo żydzi zwali prorokami nie tylko owych mężów świętych, którzy w imieniu Boga i z Jego natchnienia przyszłe rzeczy przepowiadali, ale nadawali tytuł proroka każdemu nauczycielowi. Pismo święte przyjęło ten utarty zwyczaj, więc tych, którzy bliźnich do dobrego napominają i nakłaniają, zowie dobrymi, prawdziwymi prorokami, a onych, którzy drugich psują, fałszywymi prorokami. W Ewangelii dzisiejszej używa P. Jezus wyrazu: *prorok* również w znaczeniu żydowskim, bo napomnienie Jego: *Strzeżcie się fałszywych proroków* ma się właśnie tak rozumieć: Strzeżcie się zdrażliwych nauczycieli, którzy jako wysłannicy szatana przychodzą, aby was uwieść i zgubić.

1. Do tej przestrogi dodaje Zbawiciel znaki, po których fałszywego proroka poznać można, powiada bowiem, że ci nauczyciele przychodzą w odzieniu owczem, ale wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Przychodzą w postaci niby nabożnej, udając, że im idzie o chwałę Bożą; przemawiają słowami łagodnymi i słodkimi, aby się łatwiej wśliznąć do serca; przynoszą obietnice pomyślności i szczęścia, aby duszę do zamysłów swoich

nakłonić, — ale wewnątrz są wilkami, bo pod płaszczykiem nibyto gorliwości i życzliwości kryją jad i truciznę zepsucia.

Wodzem i mistrzem fałszywych proroków jest szatan, który już w raju przybrał postać węża i słowami zdradliwymi uwiódł Ewę, mówiąc: *Nie umrzecie śmiercią, ale otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie.* (Gen. 3. 4). Ten szatan i dziś kusząc do złego szeptem: Nie bój się, to nie jest rzecz ważna, lecz drobnostka; to nawet właściwie nie jest grzechem, a choćbyś zresztą zgrzeszył, P. Bóg jest litościwy i miłosierny, pójdiesz do Spowiedzi i zaraz ci odpuści.

Fałszywym prorokiem jest ciało, które powiada: Jeżeli mnie pieścić i dogadzać mi będziesz, będziesz miał życie wesołe, przyjemne i rozkoszne, — a potem posłusznych sobie naraża na choroby, gorycze, wyrzuty sumienia, rychłą śmierć i potępienie.

Fałszywym prorokiem jest świat w ogólności, który zwolennikom swoim przyrzeka złote góry, honory, zabawy, a ostatecznie daje kłopoty, rozczarowanie, niezadowolenie i zawód.

Fałszywymi prorokami są ludzie źli, zepsuci, pozbawieni wiary i moralności, którzy wiedząc, że religia i Kościół są hamulcem złego, starają się słowy przebiegłymi podkopać i zachwiać powagę wiary i jej krzewicieli, aby uszczuplić liczbę wiernych, a pomnożyć szeregi podobnych sobie. Zaprawdę! jeżeli kiedy, to właśnie czasów teraźniejszych namnożyło się bez liku wilków w owczej skórze, którzy rozbiegają się po miasteczkach i wsiach i słodkimi jak miód słowami, a ponętnymi i kłamliwymi obietnicami szerzą niezgody i waśnie, głoszą zasady przewrotne i zgubne, i niestety znajdują posłuch.

Fałszywymi prorokami są książki, pisemka i gazety, wydawane przez onych ludzi, o których dopiero mówiłem, którzy nie mogąc wszędzie działać osobiście, szerzą drukiem zapatrywania swoje. Nie bójcie się, tak przemawiają w sposób szatański, my szanujemy wiarę, my nie chcemy jej obalać, nam idzie o wasze oświecenie tylko i o poprawę doli waszej. A tak uspokoiwszy nieostrożnych, zgrabnie i sprytnie sięją kąkol zwolna, potrocha, trując nieznacznie.

O jakże potrzebna, jak troskliwa, a dla nas zbawieenna jest przestroga Zbawiciela: *Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi.*



2. Nie każdy jednak dostrzega łatwo tę farbowaną, obłudną powierzchowność, pod którą się fałszywi prorocy kryją, wielu ona myli i oszukuje. Czujny Pasterz nasz Jezus Chrystus podaje przeto drugi jeszcze znak, który z fałszywych proroków płaszczy obłudy ściąga i w prawdziwym świetle nam ich wskazuje. *Z owoców, powiada, poznacie ich. Jeżeli zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić.*

Nie bez przyczyny powiedział Zbawiciel *z owoców poznacie ich*, bo wszelkie drzewo naprzód kwitnie, a potem dopiero z kwiatu owoc wydaje. Z kwiatu nikt drzewa nie pozna, tylko z owocu, bo głóg i oset i inne jadowite krzewy i zioła posiadają piękny kwiat, ale owoc mają albo cierpki, albo szkodliwy. Podobnie i fałszywych proroków poznaje się nie z kwiatu, nie ze słodkich słówek, pochlebstw i obietnic, ale z owoców; — poznaje się naprzód z życia, jakie sami prowadzą, a głównie ze skutków, jakie ich nauka wydaje.

Przypatrzcie się im bliżej, a przekonacie się, że życie ich bezbożne jest, rozpustne i występne, bo drzewo złe rodzi złe owoce. I gdyby oni tylko sami byli źli, ale innych przynajmniej do dobrego życia napominali i nakłaniali, byłiby mniej niebezpieczni, ależ oni drugich jeszcze świadomie, umyślnie, przebiegle do złego zachęcają, nakłaniają i złymi czynią. Osłabienie i obalenie wiary, zaniedbanie św. Sakramentów, lekceważenie Kościoła i przykazań jego, dogadzanie żądom ciała, oto są owoce ich pracy i nieomyłne świadectwa jej szkodliwości.

Najmilsi, tak pisze św. Jan Ewangelista, ulubiony uczeń Chrystusowy, *nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są, bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat. Każdy duch, który rozwiązuje Jezusa, z Boga nie jest, lecz jest antychryśt, czyli przeciwnik Chrystusowy.* (1. Jan. 4. 1. 3). Opierając się więc na słowach Zbawiciela, zawartych w dzisiejszej Ewangelii i na słowach św. Jana, zaklinam i proszę was, nie wierzcie każdemu duchowi, ale doświadczajcie go, a gdy spostrzeżecie, że *rozwiązuje Jezusa*, że mówi, albo pisze przeciw religii i Kościołowi i namawia do uczynków podejrzanych, albo złych, unikajcie go, bo to wilk niebezpieczny, bo to drzewo, które owocami jadowitymi zabić może szczęście

i zbawienie wasze. *A choćby Anioł z nieba, woła św. Paweł, przepowiadał sam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przekłętym.* (Gal. 1. 8.).

3.) Najmilsi! Ostatni ustęp Ewangelii odnosi się już nie tylko do fałszywych proroków, lecz zarazem i do nas, a brzmi tak: *Nie każdy, który mówi Mi: Panie! Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.* Słowa te jasne i stanowcze dotyczą głównie owych katolików, którzy mniemają, że cała pobożność polega tylko na częstem modleniu się, na westchnieniach serdecznych, na uczestnictwie w różnych nabożeństwach, które się w ciągu roku odbywają. Wymienione dopiero sprawy dobre są wprowadzić i chwalebne i przez Kościół zalecone, ale niewystarczające, bo są tylko łupiną bez ziarna. Wszak Kain, pierworodny syn Adama, składał wraz z bratem swoim Ablem ofiarę Bogu, ale Pan nie przyjął tej ofiary. I król żydowski Saul ofiarą czczył Boga, a Pan odrzucił ofiarę i Saula. I ów Faryzeusz, znany z Ewangelij niedzielnych, uczęszczał do kościoła i modlił się, a mimo to nie został usprawiedliwiony. Na pytanie, czemu te modły i westchnienia i nabożeństwa nie znalazły łaski u Boga, powtórzę raz jeszcze: To były łupiny bez ziarna. Jako w zdrowym orzechu główną rzeczą jest ziarno, podobnie pełnienie woli Bożej ziarnem jest prawego nabożeństwa. Choćby katolik w kościele na modlitwach i odprawach całe życie przepędził, jeżeli grzechów nie porzuca i w nałogach niezgodnych z wolą Bożą trwa, próżne jest nabożeństwo jego, bo nie ten, który mówi: Panie! Panie, ale który czyni wolę Ojca, wnijdzie do królestwa niebieskiego.

A ponieważ P. Jezus nie powiada: Kto jedno, albo dwa, albo trzy przykazania wykonał; ponieważ nie powiada: Kto raz, albo dwa, albo trzy razy wypełnił wolę Bożą, zbawiony będzie, przeto stąd jasno wypływa, że tylko ten wnijdzie do królestwa niebieskiego, kto wszystkie przykazania bez wyjątku zachowuje, kto wolę Bożą statecznie aż do śmierci wykonuje. *A .a jest wola Boża, uczy św. Paweł, poświęcenie wasze* (1. Tesel. 4. 3.), abyście się wstrzymali od wszelkiej złości, a trzeźwie sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. Ta jest droga, która pewnie wiedzie do chwały wiecznej. Amen.

---



## Na niedzielę 8. po Świątkach.

Najmilsi! Kto jest ów człowiek bogaty, mający niesprawiedliwego włodarza? Nikt inny, jeno Stworzyciel nieba i ziemi, Król nad króle, którego własnością jest okrąg świata i wszyscy, którzy mieszkają na nim.

A któż jest ów włodarz? Włodarzem czyli rządcą tego najwyższego Pana jest każdy z nas. Tak wielce nas P. Bóg uczcił i wywyższył, że się z nami niejako mieniem swoim podzielił. Sobie zostawił niebo, a nam poddał ziemię i zwierzęta i ptactwo i ryby i wszelkie stworzenie widome. Bóg uczynił nas jednakże nie panami, nie właścicielami, tylko włodarzami, tylko szafarzami bogactwa swojego, przepisał szczegółowo co mamy Jemu oddać, co innym sługom Pańskim, a ile sobie wziąć i z góry zapowiedział, że z włodarstwa naszego zdać musimy ścisły rachunek.

Lecz słuchajcie, co się z ewangelicznym włodarzem stało. *Doniesion był do Pana, jakoby rozpraszał dobra jego. A wezwawszy go, rzekł mu Pan: Co to słyszę o tobie? Zdaj liczbę z włodarstwa twego, albowiem już nie będziesz mógł włodarzyć.*

Ten marnotrawny włodarz jest wiernym i trafnym obrazem każdego z nas, zbadaj bowiem siebie, jakoś zarządzał rozlicznemi dobrami, które Ci P. Bóg poruczył?

Dał ci mniejszy lub większy majątek, a tyś grosz często z krzywdą ludzką mnożył, żałując go dla ubogiego i na chwałę Bożą, albo też obracając na potrawy, napoje, karty, ubiory i zbytki. Dałem im, skarży się Bóg przez Proroka, wełnę i len, zboże i wino, srebro i złoto, a oni to ofiarowali czartowi. (Ozeasz 2. 8.).

Dał ci P. Bóg zdrowie i zmysły, więc oczy, uszy, smak; — dał język, ręce, nogi, abys ich używał do służby Jego, a tyś wszystko oddał na niesprawiedliwość, bo zdrowie na rozpustę; oczy na pożądliwość i chciwość; uszy na słuchanie kłamstw

i pochlebstw; smak na wynajdywanie przysmaków i trunków; język na złorzeczenia i obmowy; ręce na bicie i zabieranie cudzej własności, a nogi na schadzki złe i grzeszne.

Dał ci Bóg pamięć, abys wspominał na dobrodziejstwa Jego; rozum, abys wiedział, co dobre a co złe i umiał poradzić sobie i drugim; wolę, abys wybierał cnotę, a odrzucał grzech, — a tyś tych darów używał przeciw woli Bożej, pamięci, aby nie zapomnąć na doznaną urazę, rozumu na fałsze i zdrady, a woli na pożądanie złego.

Rozprószyłeś tedy dobra niezliczone żyjąc tak, jakobyś miał wiecznie panować, rozkazywać i rozkoszować; nie myśląc wcale, że może za miesiąc, może za rok zjawi się śmierć, położy koniec włodarstwu twemu i postawi cię przed trybunał sprawiedliwości Pańskiej. Cóż poczniesz wtedy, jak sobie poradzisz, gdy ci złożyć każą rachunek ze szafarstwa twego?

Włódarz ewangeliczny, widząc rozgniewanego Pana swego, począł rozmyślać, jakby się zaopatrzyć na przyszłość i mówił tak sam do siebie: Pan mój odbiera mi włodarstwo, co ja będę robił? *Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę.* Otoż wiem, co uczynię, póki jeszcze rządcą jestem. Naczynię sobie przyjaciół z majątku pańskiego, aby oni potem, gdy posadę moją stracę, przyjęli mnie do siebie. I nie odkłada sprawy, lecz co rychlej zwołuje dłużników pana swego i jednemu opuszcza połowę, drugiemu piątą część długu, aby oni pamiętając na ten zysk, nie opuszczali go w potrzebie.

Najmilsi! W postępku tego włodarza macie wyraźną wskazówkę, co wam też czynić należy. Póki tobie jeszcze słońce świeci, póki żyjesz, pamiętaj o końcu twoim, pamiętaj o przyszłości za grobem; pokąd masz jeszcze w rękach dary Boże, nabywaj sobie jak najwięcej przyjaciół, bo po ustaniu włodarstwa twego, po śmierci nie ma już ani prośby, ani rady, ani pokuty, ani zasługi, tylko obrachunek i odpłata. Nabywanie przyjaciół poleca też Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, albowiem mówi u św. Łukasza: *Czyńcie sobie mieszki, które nie więtrzeją, skarb nieustawający w niebiesiech, gdzie się ani złodziej nie przybliży, ani mól nie psuje.* (Łuk. 12. 33.).

A cóżto za przyjaciele, których nabywać mamy za życia? Takimi przyjaciółmi, powiada św. Augustyn, są naprzód Święci Pańscy, którzy już mieszkają w królestwie niebieskiem, bo skoro oni wedle wyrażenia Ewangelii wtedy, kiedy ustaniemy, to



jest po śmierci przyjąć nas mają do wiecznych przybytków, tedy sami pierwiej tam być muszą. Starajmyż się o orędownictwo Świętych obchodząc nabożnie ich święta, ozdabiając kościoły i ołtarze im poświęcone, cześć ich rozszerzając i cnoty ich naśladowując.

Jednajmy sobie nadto przyjaciół pośród ubogich częsta, chętną, cichą jałmużną, udzielając w miarę możności więcej lub mniej; kto zaś nie może, niech przynajmniej ma dobrą wolę i intencję bliźnich wspomagać. *Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i na ubogiego*, woła Dawid Prorok, *w dzień ziy wybawi go Pan.* (Ps. 40. 1.). *Coście uczynili jednemu z braci Moich najmniejszych*, powiada Zbawiciel, *Mnieście uczynili* (Mat. 25. 40.). *Zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a ta cię wyprosi odewszego złego.* (Ekkl. 29. 15.). Ubodzy, mówi św. Augustyn, są tragarzami naszymi, którzy nas wprowadzają do nieba. Dajże tragarzowi twemu, a on to do nieba zanieśli, co mu dasz. *Jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny.* (Tob. 12. 9.).

Najmilsi! *pochwalił Pan*, czytamy w Ewangelii, *niesprawiedliwego włodarza*. Za co pochwalił? może za to, że go na ostatku jeszcze oszukał i jednemu dłużnikowi darował 50 baryłek oliwy, a drugiemu 20 beczek pszenicy? Nie! nie pochwalił Pan włodarza za niesprawiedliwość, za krzywdę nową sobie wyrządzoną, boć przecie żaden rozumny właściciel takby nie postąpił, lecz jak Ewangelia wyraźnie zaznacza, pochwalił go za to, że *roztropnie uczynił*, że o przyszłości swojej pamiętał i takową zabezpieczyć umiał. Odróżnić tedy trzeba w działaniu owego włodarza dwie odmienne własności to jest: roztropność od niesprawiedliwości. Nabywając sobie przyjaciół na przyszłość okazał on zapobiegliwość godną pochwały; — krzywdząc zaś pana swojego popełnił niesprawiedliwość godną nagany. Pierwsza jest cnotą, którą należy naśladować, — druga jest występkiem, którego należy unikać. Nie wolno nam przeto grosza w sposób zakazany nabywać, nie wolno z lichwy, oszukaństwa, kradzieży, z cudzej krzywdy wspierać ubogich, ani starać się o przyjaźń świętych, boby to znaczyło czynić Boga uczestnikiem niesprawiedliwości. *Kto ofiaruje ofiarę z majątności ubogich*, powiada Pismo święte, nie miły jest Bogu *tak, jako ten, który zarzyna syna ku ofierze przed oczyma ojca jego.* (Ekkl. 34. 24.).

Źle nabyty grosz nie Bogu masz ofiarować, ale wrócić właścicielowi, jako Zacheusz uczynił, który połowę dóbr swoich rozdał ubogim, a kogo oszukał, tego czworako nagrodił.

Wprawdzie używa P. Jezus w Ewangelii dzisiejszej owych słów: *Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości*, lecz wszyscy tłumacze Pisma św. jednozgodnie uczą, że Zbawiciel pieniądze nazywa mamoną niesprawiedliwości nie dlatego, żeby one *zawsze* z grzechem były nabyte, bo są przecie ludzie, którzy rzetelną i uczciwą pracą majątku się dorabiają, ale nazywa pieniądze niesprawiedliwością z tej przyczyny, bo one rzeczywiście z częstą w sposób grzeszny się nabywają, bo po większej części do grzechów popychają i wiedą, bo wreszcie niesprawiedliwy jest ten grosz, który wedle przykazania Bożego winniśmy z majątku naszego dać ubogim, a nie dajemy, lecz u siebie zatrzymujemy.

Najmilsi! Włodarz ewangeliczny niesprawiedliwy był, ale przynajmniej roztropny i zapobiegliwy, a my podobno gorsi od niego, bo w niesprawiedliwości jemu często dorównujemy, ale roztropności jego nie posiadamy. Słusznie przeto karci nas Zbawiciel temi słowy: *Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości*. W istocie ludzie światowi przezorniejsi są w sprawach doczesnych, zaradniejsi i troskliwsi, aniżeli wierzący chrześcijanie w sprawach wiecznych. Ludzie światowi pracują pilnie, aby zebrać jak najwięcej grosza, a chrześcijanie nie silą się wcale, aby zebrać więcej cnót i zasług dla nieba. Ludzie światowi unikają starannie wszystkiego, coby mogło przeszkodzić ich szczęściu, a chrześcijanie wierzący narażają się ustawicznie na niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Ludzie światowi wiele ofiar ponoszą dla osiągnięcia stanowiska, honoru, zaszczytów, a chrześcijanie wierzący nieskorzy są do ofiar, aby dojść do chwały niebieskiej.

I nietylko ludzie światowi, ludzie słabej wiary, ale nawet synowie światłości, katolicy wierzący, więcej okazują roztropności w tem, co się tyczy ciała, aniżeli w tem, co dotyczy duszy. Kiedy ciało popadnie w chorobę, zaraz wzywamy lekarza i używamy leków, lecz gdy dusza w grzech popadnie, nie spieszo nam wcale, aby ją uzdrowić. Ciągłe przemyślowamy, aby dzieciom zabezpieczyć lepszą dolę i sobie spokojną starość, ale nie zdobywamy się na równą troskliwość o los ich i nasz



po śmierci. Asekurujemy domy, zboża od ognia doczesnego, ale nie zabezpieczamy się od ognia wiecznego.

Poznajmyż tedy błąd i nierozum nasz i umiejmy rozróżnić, co ma wartość przemijającą, a co wieczną; co jest ważniejsze, a co mniej ważne. Ludzie światowi pracują tylko nad ubezpieczeniem losu swego na ziemi, my synowie światłości przewyższajmy ich w roztropności, a pomni na słowa Chrystusa Pana: *Co ma za pożytek człowiek, jeśliby zyskał świat cały, a samby się stracił.* (Łuk. 9. 25.), troszczmy się przedewszystkiem o los duszy naszej we wieczności. Pokąd jeszcze czas, póki jeszcze włodarzami i szafarzami jesteśmy, *czyńmy sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniemy (gdy pomrzemy), przyjęli nas do wiecznych przybytków.*  
Amen!

---

## Na niedzielę 9. po Świątkach.

Najmils! Jako ludzie grzeszni, poczuwający się do winy, bardzo chętnie słuchamy nauk o cierpliwości, łagodności i litości Bożej. Miłe nam jest i pożądane miłosierdzie Boże dlatego, bo uspokaja i pociesza duszę nadzieją przebaczenia.

Inne, odmienne wrażenie czyni na nas wzmianka o sprawiedliwości Boskiej. Sąd i kary wieczne niemiłe są sercu naszemu, przejmują lękiem i strachem i sprawiają ten skutek, że ciągle i ustawicznie myślimy o miłosierdziu Bożem, a upornie uchylamy myśl o sprawiedliwości Boskiej.

Na nic się jednak nie zda nasz upor. Bóg jest cierpliwy i łaskawy i nieskończenie miłosierny, ale czy nam to miłe, czy nie miłe, On musi być także sprawiedliwym. Gbyby tylko przebaczał, a nikogo nie karał, każdyby śmiało grzeszył; — gdyby znowu sprawiedliwości nie łagodził miłosierdziem, niktby się od zguby nie uratował.

To połączenie miłosierdzia Bożego ze sprawiedliwością przedstawia nam obrazowo Ewangelia dzisiejsza.

*Onego czasu, takie są pierwsze słowa Ewangelii, gdy Jezus przybliżał się do Jeruzalem, ujrawszy to miasto zapłakał nad niem.* Działo się to w niedzielę palmową, której Zbawiciel na oślicy wjeżdżał do Jeruzolimy. Tłum ludu witał Go z uniesieniem, zdejmował ze siebie szaty, ścielił niemi drogę, zielone gałązki palmowe rzucał pod nogi wołając: *Hosanna synowi Dawidowemu!* P. Jezus wiedział, że te okrzyki radośne są tylko chwilowe, że za dni parę ten sam lud zamiast Hosanna krzyczeń będzie: *Ukrzyżuj Go!* dlatego nie zważał na powitanie, lecz spojrzawszy na miasto począł płakać. Nie płakał nad budynkami i murami miasta, które miało być zniszczone, lecz nad tymi, którzy w niem mieszkali; płakał nad tysiącami mieszkańców, rodaków swoich, którzy nauki i łaski Jego odpychali, trwając w niewierności i zatwardziałości swojej. Jako troskliwy ojciec, albo czuła matka, mając dzieci niesforne, złe, zatwardzia-



łe, smucą się nad ich losem przyszłym, starają się poprawić, a gdy wszystkie usiłowania spełzną bez skutku, łzami się zalewają, bo serce rodzicielskie nawet dla wyrodných dzieciak miłością bije, tak i Zbawiciel boleje nad zaślepieniem mieszkańców Jerozolimy, płacze z miłosierdzia, płacze z miłości, płacze przewidując naprzód klęski i kary, jakie uporem i złością swoją na siebie sprowadza; płacze dlatego, bo oni sami nad sobą płakać nie chcą.

Najmilsi! Jako się Zbawiciel litował nad Jerozolimą, podobnie lituje się nad duszami naszymi, twardemi i grzesznemi, jak one miasto. Czegoż to Pan nie uczynił, aby nas pozyskać? Dozwolił nam urodzić się chrześcijanami, dał naukę wzniosłą i zbawienną, dał przykłady wzruszające, ustanowił św. Sakramenta dla naszego oczyszczenia i wzmocnienia, słowem nastreczył muóstwo środków, zapomocą których moglibyśmy poprawić się i uświętobliwić, lecz my albo gardzimy łaskami Jego, albo nie korzystamy z nich, trwając upornie w złościach naszych. I gdybyśmy mogli oczyma widzieć P. Jezusa, przekonalibyśmy się, że On płacze także nad nami, jak ongiś płakał nad niewdzięczną Jerozolimą. Więc miłosierny był i jest, ale tak długo, aż się miarka złości przepełni, aż Mu sprawiedliwość dłuższego miłosierdzia zabroni. Słuchajcie bowiem, co Pan mówi w Ewangeliu dzisiejszej do Jerozolimy zatwardziałej i niepoprawnej.

*Przyjdą na cię dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wa-  
łem i oblegną cię i ścisną zewsząd. I na ziemię cię obalą i syny  
twoje, które w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na  
kamieniu.*

Ta przepowiednia straszna, wykazująca sprawiedliwość Bożą, spełniła się 37 lat później co do słowa. Kiedy miłosierdzie Pańskie i łzy nie zmięczyły serc; kiedy żydzi w zapamiętałości swej ukrzyżowaniem Zbawiciela splamili ręce i dusze krwią niewinnie przelaną, wzbudził P. Bóg przeciwko nim nieprzyjaciół, którzy srogo ukarali zakamieniałych winowajców. Cesarz rzymski przybył z wojskiem licznem, otoczył Jerozolimę wałami i okopami, odjął żydom dowóz żywności i tak ogłodził, że matki dzieci własne piekły i pożerały. Tysiące padały z głodu na ulicach, z gnijących trupów powstała zaraza, która jeszcze więcej ofiar pochłoneła. Nakoniec przypuścili Rzymianie szturm, spalili kościół, zburzyli miasto, mieszkańców zabijali mieczem, a reszta pozostałych żydów rozpierchła się po całym świecie

i żyje dotąd bez kościoła, bez ołtarza, wżgardzona u wszystkich narodów.

Przyczynę tej surowej, ciężkiej kary wymienia Zbawiciel Sam, bo powiada w Ewangelii: Spadnie to wszystko na ciebie Jerozolimo dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego; dlatego, żeś nie korzystało z łask sobie udzielonych, żeś trwało w swej ślepotcie i zatwardziałości.

Niechże okropna kara, dokonana na Jerozolimie, będzie przestrogą dla nas! I my Najmils! otrzymaliśmy już i otrzymujemy dotąd wielką obfitość łask i darów Bożych, może nawet obfitość większą, aniżeli mieszkańcy Jerozolimy; — i my nie umieliśmy korzystać z nich, zaniedbując, albo marnując chwile natchnienia i nawiedzenia Bożego; i my trwamy w grzechach licząc zbytęcznie na miłosierdzie Boże, — więc lękać się trzeba, że litość Pańska ku nam także ustanie, a działanie sprawiedliwości się rozpocznie.

Jeszcze w ciągu życia ześle Bóg mnóstwo biczów na duszę zatwardziałą, a w godzinie śmierci spadnie na nią to wszystko, co spadło na niewdzięczną Jerozolimę. Przyjdą, niewdzięczny i twardy grzeszniku, na cię dni, w których nie doczekasz wieczora i otoczą nieprzyjaciele twoi, to jest szatani, duszę wychodząca z ciała, obłęgą jakoby trojakim wałem, kładąc przed oczy grzechy popełnione myślą, mową i uczynkiem, i ścisną cię bojaźnią piekła i rozpaczą. I na ziemię cię obalą i syny twoje, to znaczy ciało obróci się w proch, a wszystkie myśli, które są jakoby dziećmi twojemi, ustaną i znikną. I nie pozostanie kamień na kamieniu z tych planów, które układałeś za życia. (Wujek)

Używajmyż czasu łaski i miłosierdzia, naznaczonego nam od Boga ku pokucie, abyśmy ująć mogli gromów sprawiedliwości Bożej!

2. Najmils! Drugą przyczyną pomsty i kary, wykonanej na Jerozolimie, było pogwałcenie i znieważenie kościoła.

Przy innej sposobności wspominałem już, jak wyglądał kościół żydowski. Ponieważ do jego wnętrza ludowi nie wolno było wchodzić, przeto był mały. Stał on na pagórku, a okalały go trzy dziedzińce, jeden niżej położony od drugiego. Pierwszy dziedziniec, otaczający mury kościoła, zwał się kapłańskim, bo tylko kapłani mieli doń wstęp; drugi przeznaczony był dla ludu obecnego na nabożeństwie; w trzecim dziedzińcu mogli się groma-



dzić poganie; w nim też sprzedawano zwierzęta, jakoto woły, baranki, gołębie, które zabijano i palono na ogniu na ofiarę P. Bogu.

Na tę sprzedaż nie mógł P. Jezus patrzeć bez oburzenia, bo się do niej wśliznęło wiele oszukaństwa i niesprawiedliwości. Rozżarzony świętą gorliwością wszedł, powiada Ewangelia, do kościoła, *począł wyganiać sprzedających i kupujących mówiąc im: Napisano, iż dom Mój domem modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.* Ciągłe znieważanie kościoła, tak pisze św. Grzegorz, dopełniło miarę złości żydowskiej i przyspieszyło upadek miasta i narodu.

O Najmilsi! gdyby dziś Zbawiciel przyszedł do nas z onym biczem swoim i chciał wyczyszczać kościół z tych, którzy go nie szanują, nie wiem, czyby wielu zostało. Ludzie wiedzą wprawdzie, że dom Boży na to jest zbudowany, aby w nim był czczony Najwyższa władca nieba i ziemi, a mimo to dopuszczają się w tem mieszkaniu Pańskim licznych nieprzyzwoitości. Widzieć tu można drzemiących w czasie nauki, albo siedzących i stojących bez modlitwy na ustach; widzieć można takich, którzy nawet w czasie podniesienia nie chcą zgiąć kolana przed Bogiem; widzieć można śmiechy i rozmowy próżne i gorszące; — widzieć można oglądanie ubiorów cudzych, albo popisywanie się sukniami własnymi; trafiają się wreszcie tacy, którzy przychodzą do kościoła w grzesznym zamiarze, pasą oczy swe widokiem cudzych twarzy, a w sercu rozbudzają sprośne myśli i pożądlivości. Jeżeli zaś wszelki grzech spełniony po za kościołem obraża Boga, toć daleko bardziej ubliża Mu spełniony w domu Jego, w obec ołtarzy Jego. Jeżeli Pan Bóg nie karze zaraz krzywdy swojej, tem surowej pomści ją, im dłużej znosił i zwlekał. *Kto Kościół Boży zgwałci, woła św. Paweł Apostoł, zatraci go Bóg, albowiem Kościół Boży święty jest.* (1. Kor. 3. 16).

Nie czyńcież domu Bożego miejscem rozrywki, miejscem zdrożności i grzechów, jako żydzi wedle świadectwa dzisiejszej Ewangelii *uczynili go jaskinią zbójców*, lecz uważajcie go i szanujcie jako dom modlitwy. Z Aniołami, którzy okalają ołtarze, zajmujcie się tylko czcią i chwałą Boga, który w kościele mieszka. Zachowaniem się należytem wstrzymacie karzącą sprawiedliwość Bożą, a przedłużycie dla siebie czas miłosierdzia. Amen.

---

## Na niedzielę 10. po Świątkach.

Najmilsi! Zrozumienie przypowieści o faryzeuszu i celniku, podanej w dzisiejszej Ewangelii, domaga się koniecznie, abym wyjaśnił naprzód: Kto byli faryzeusze, a kto celnicy?

Faryzeuszami nazywano tych żydów, którzy dobrze znali prawo Mojżeszowe, ale takowe fałszywie na swój sposób tłumaczyli. Na zewnątrz okazywali oni nibyto wielką pobożność, potajemnie zaś dopuszczali się wielkich występków; dobre czynili tylko dla oka ludzkiego, łamali zaś przykazania, gdy na nich nikt nie patrzył. Chrystus Pan nazywał ich dlatego obłudnikami, nazywał grobami pobielanymi, *które z wierzchu wydają się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są wszelakiego plugastwa.* (Mat. 23. 27.). Udując wielką gorliwość, spełniali Faryzeusze takie nawet uczynki, które nie były nakazane, (dawali naprzykład większą dziesięcinę, aniżeli się należała), z częsta jednak zaniedbywali to, co było ich obowiązkiem.

Drugim znamieniem Faryzeuszów obok obłudy, była nieznośna pycha. Oni uważali siebie za sprawiedliwych i domagali się, aby ich inni za świętych mieli i cześć im oddawali. Obłudnem i podstępnem postępowaniem zdobyli sobie też rzeczywiście wielką powagę u ludu i stali się jego kierownikami.

Celnicy tworzyli inną klasę pośród żydów. Nazwa celnik pochodzi od słowa cło, czyli podatek, a dana im była dlatego, bo zajmowali się w istocie dzierżawą ceł i podatków. Tak bowiem jak u nas puszcza się w dzierżawę myto na rogatkach, jak dzierżawca płaci za myto roczną sumę, a potem od przyjezdnych sobie odbiera opłatę, — podobnie czynili Rzymianie, bo będąc panami Ziemi świętej wszelkie podatki puszczaali w dzierżawę celnikom, a ci przy pomocy dodanych sobie żołnierzy szli od domu do domu i odbierali podatki od mieszkańców. Z łakomstwa i niesprawiedliwości jednak kazali celnicy płacić sobie większe sumy, niż te, które się należały, obdzie-



rali lud i dlatego byli znieawidzeni. Słowo celnik znaczyło wówczas tyle, co jawno grzesznik, albo publiczny zdzierca.

Otóż z tych dwóch klas ludzi zaczerpnął Zbawiciel przykład do swej przypowieści, bo powiada w Ewangelii: *Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden Faryzeusz, drugi celnik*, jeden z pozoru nibyto sprawiedliwy i święty, ale właściwie skryty grzesznik; drugi zaś grzesznik jawny i za takiego przez wszystkich uważany. Skupmyż uwagę i śledźmy pilnie zachowanie się obydwóch, bo w ich postępowaniu się tkwi nauka i wskazówka, co nam naśladować, a czego unikać należy.

*Faryzeusz stojąc, tak się modlił: Boże dziękuję Tobie, że nie jestem jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwa kroć na tydzień, i daję ze wszystkiego, co mam, dziesięcinę.*

Czy modlitwa ta dobrą była? Sądząc po słuszności przyznać trzeba, że miała ona swą stronę chwalebną, a zarazem naganną. Na pochwałę zasługuje Faryzeusz za to, że chodził do kościoła i zawstydzą nawet wielu chrześcijan, którzy na wszystko znajdują czas, nie mają go tylko na wysłuchanie nabożeństwa. Chwalebnie też postąpił Faryzeusz, dzięki składając Bogu, bo św. Paweł wyraźnie poleca: *We wszystkim dziękujcie, albowiem taka jest wola Boża* (1. Tos. 5. 18.). Dobrze również czynił, zachowując post, którego dzisiejsi katolicy nie lubią i nie przestrzegają, wymawiając się od niego różnorodnymi, często nieprawdziwymi wymysłami. I dziesięcina, którą składał z dóbr swoich na rzecz kościoła, godna jest uznania, bo spełniał przepis prawa Mojżeszowego. Na koniec wystrzeżenie się zdzierstwa, niesprawiedliwości i cudzołóstwa, występków szkaradnych, którymi ludzie za naszych czasów tak często duszę swą kalają, musi mu być również zaliczone do przymiotów dodatnich.

Wszelako jako mroźny wiatr zwarza młode rośliny, niweczy pączki kwiatów, a nawet delikatniejsze owoce, tak i Faryzeusz złą intencją, złem wykonaniem, popsuł dobre uczynki swoje i sam pozbawił się zasługi.

W szczególności nagany godną była jego pycha, bo nią osłепiony nie widział, a właściwie widzieć nie chciał grzechów i błędów swoich. A gdzież jest człowiek na ziemi od grzechów wolny? Wszak *sprawiedliwy upada siedmkroć* (Przyp. 24. 16.), wedle słów Pisma św., a Jan św. powiada: *Jeślibyśmy rzekli,*

*iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie masz* (Jan 1. 18.).

Drugim przewinieniem Faryzeusza było samochwalstwo, wyliczanie uczynków dobrych, chlubienie się postami i dawanem dziesięciny. Wszakże dobre, które posiadamy, nie jest zasługą naszą, tylko skutkiem i sprawą łaski Bożej. *Z łaski Bożej jestem to, com jest*, mówi św. Paweł (1. Kor. 15. 10.), kto więc zasługę sobie przypisuje, albo kto uczynkami swymi chwały i chluby szuka, stracił już nagrodę u Boga, bo nie szukał Boga, tylko siebie samego. Na co się zda martwić ciało postem, mówi św. Hieronim, skoro dusza nadyma się pychą? Jaki pożytek być bladym od postu, a żółtym od nienawiści?

Trzecim błędem Faryzeusza był brak miłości bliźniego. On bliźniego sądzi, a św. Paweł wyraźnie uczy: *Nie możesz być wymówiony, o człowiecze wszelki, który sądzisz, albowiem w czem drugiego sądzisz, samego siebie potępiasz* (Rzym. 2 1.). On celnika uważa za gorszego od siebie, chociaż sam lepszym nie był; on nim nawet gardzi, bo powiada: *Dziękuję ci Boże, że nie jestem, jako ten celnik.*

W ogólności, modlący się Faryzeusz jest żywym portretem fałszywej pobożności, która właśnie tem się objawia, że ślepa i łagodna jest na błędy własne, a bystra i surowa na cudze; że spełniwszy parę uczynków dobrych, za wielką zasługę je sobie poczytuje, choć zaniedbuje wiele ważnych obowiązków; — że gardzi bliźnimi, siebie wyżej ceniąc.

Nie pomylę się, Najmilsi! gdy powiem, że ów Faryzeusz wielu ma naśladowców pomiędzy chrześcijanami. O jak często spotykamy katolików, którzy siebie uważają za ludzi porządnych i sprawiedliwych, ponieważ się nie dopuścili wielkiej zbrodni; — którzy mówią o sobie: Ja chodzę do kościoła, do Spowiedzi, poszczę, jałmużnę daję, — ale przytem oddają się rozpuście, pijaństwu, oszukaństwu, łakomstwu, gniewom i lenistwu; — którzy wreszcie doskonale umieją pobłażać i uniewinniać siebie, a surowo potępiają innych. Taką pobożnością można ostatecznie oszukać ludzi, ale nie możebną jest rzeczą podobać się Bogu, przenikającemu skrytości serca. Ktoby tedy wypełnił 99 przykazań, a przekroczył jedno, już sprawiedliwym nie jest; ktoby miał niektóre dobre uczynki, a dopuścił się jednego ciężkiego grzechu, już im odebrał wartość i zasługę; — ktoby siebie uważał za lepszego od bliźnich, już tą pychą stracił łaskę u Boga



i przemienił się w grzesznika. I jako owego Faryzeusza, modlącego się w kościele jerozolimskim, odrzucił Pan Jezus, tak odrzuci kiedyś chrześcijan jemu podobnych, dufających na swoją pozorną pobożność.

Najmilsi! Przypatrzmy się z kolei temu drugiemu, który przyszedł do kościoła, aby się modlić, to jest celnikowi, czyli jawnogrzesznikowi. *Celnik*, powiada Ewangelia, *stojąc z daleka, nie chciał podnieść oczu w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu.*

Naprzód stanął z daleka, bo się uznawał za grzesznika i czuł, że nie godzien jest zbliżyć się do Boga, istoty najwyższej i najświętszej. Stał z daleka, ale Pan Bóg widział pokorę jego, *bo kto jest jako Bóg nasz*, woła Dawid Prorok, *który mieszka na wysokości, a na niskie rzeczy patrzy na niebie i ziemi* (Ps. 112. 5.)?

Nie śmiał *podnieść oczu w niebo*, bo się wstydził złych uczynków swoich, mówiąc niejako w głębi duszy: *Wstydzę i sromam się podnieść oblicze moje do Ciebie Panie, bo nieprawości moje rozmnożyły się nad głową moją i grzechy moje urosły aż do nieba* (1. Ezdr. 9. 6.), kto zaś sądzi i potępia siebie, tego Bóg nie sądzi, ani nie potępi.

Celnik *bił się w piersi*, okazując, że jest godzien karania. Bił się w piersi nie dlatego, jakoby piersi więcej grzeszyły, niż inne części ciała, ale dlatego, iż pod piersiami serce się znajduje, które jest źródłem i początkiem wszystkiego, co człowieka szpeci i plugawi. Bić się w piersi, mówi św. Augustyn, znaczy tyle, co jawnem, widocznem tłuczeniem grzech tajemny wybijać. Na nic jednak nie przyda się, dodaje tenże Doktor Kościoła, że ty tłuczysz z wierzchu piersi swoje, gdy serce masz pełne grzechów. Bij nie kości, jeno karz serce, jako ów celnik, nie folgując więcej namiętnościom i nie dopuszczając do niego brzydkich myśli i brudnych pożądliwości.

Nadto celnik nikogo nie sądzi, nikogo nie oskarża, tylko siebie samego. Nie mówi jak Faryzeusz: *Dziękuję Ci Boże, że nie jestem jako ten, lub ów*; — nie mówi: *Mnóstwo jest grzeszników takich jak ja, wiele jest gorszych odemnie, lecz widzi tylko złości własne i takowe wyznaje*. Wreszcie nie traci nadziei, nie rozpacza, lecz mówi: *Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu.*

O krótka to modlitwa, ale potężna! W tych kilku słowach mieści się niezmiernie wiele. Celnik mówi niejako: Ojczy miłosierdzia i Boże wszelkiej pociechy! Tyś raczył powiedzieć przez Ezechiela Proroka: *Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszelkich grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszelkich przykazań Moich, — wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę.* (Ezech. 18. 21.). W tem wielkiem tedy i nieprzebranem miłosierdziu Twojem ja nadzieję pokładam, bądź miłościw stworzeniu Twemu; przepuść, przebacz, nie odrzucaj mnie nędznika grzesznego, bo ja już grzechu nienawidzę, a całą duszą łaski Twojej pragnę i o nią proszę.

Oto macie obraz pokory, macie spowiedź celnika, macie skrucę i nabożną modlitwę jego. Śliczną uwagę czyni tu św. Augustyn, mówiąc: Lepsza jest przy złych uczynkach pokorna spowiedź, niżli w dobrych uczynkach pyszna chluba; lepszy grzesznik pokorny, aniżeli sprawiedliwy pyszny. Albowiem przez to samo, iż się grzesznik ukorzy, nie jest już grzesznikiem, a sprawiedliwy przez to samo, że się wynosi, już sprawiedliwym być przestaje. Lepsza jest spowiedź i wyznanie grzechów, aniżeli wyliczanie własnych zasług.

Poznawszy dokładnie modlitwę Faryzeusza i celnika, posłuchajmy jeszcze wyroku, jaki Jezus Chrystus, prawda nieomylna, na obydwóch wydał. *Powiadam wam*, tak mówi Zbawiciel w Ewangelii, *ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego.* Kto odszedł usprawiedliwiony, czy Faryzeusz? O nie! Łaskę Bożą odzyskał celnik, mianą powszechnie za jawnogrzesznika, bo chociaż był bardzo występny, zjednał on pokorą, skrucą, wyznaniem złości swoich i modlitwą gorącą miłosierdzie Pańskie, a Faryzeusz stał się gorszym jeszcze dla swej obfudy, nadętości, dla posądzenia i wzgardy bliźniego.

Z całej zaś przypowieści Ewangelicznej chcecie Najmilsi! zapamiętać i w sercu zachować następujące nauki:

a) Przedewszystkiem nie ufajcie zbyt do dobrego uczynkom, któreście w życiu wykonali, ani się dlatego za bezpiecznych nie uważajcie, jako ów Faryzeusz, bo grzechy i liczbą i złością przewyższają drobne i niedoskonałe zasługi nasze; *bo nie wie człowiek*, tak mówi Mędrzec Pański, *czy jest miłości, czy nienawiści godzien* (Ekklesiastes 9. 1.).

b. Nie gardźcie nigdy bliźnim, choćby on wedle zdania waszego zdawał się być gorszym, bo harde serce i nadęta myśl człowieka bardzo jest brzydka przed Majestatem Bożym.



c) Nakoniec wzorem celnika miejcie niewzruszoną nadzieję, że Bóg przebaczy chętnie największemu grzesznikowi, który Go szczerze szuka i pokutuje. Przebaczył Magdalenie brzydką rozpustę, przebaczył Piotrowi trzykrotne zaparcie się, przebaczył Pawłowi prześladowanie Kościoła, przebaczył łotrowi na krzyżu ogromne jego zbrodnie, przebaczy tedy i nam, gdy znajdzie w nas serce uniżone, skruszone i do poprawy chętne.

O Panie wszechmogący! wspomóż nas łaską Swoją, abyśmy się z darów Twoich nie wynosili, bliźnimi nie gardzili, lecz we wszystkich uczynkach pokorę zachowując, z celnikiem tu na ziemi odpuszczenia i usprawiedliwienia, a po śmierci chwały wiecznej dostąpili. Amen.

---

## Na Wniebowzięcie najśw. Panny Maryi.

Najmilsi! Święto wielkie i przesławne obchodzi dziś cały świat katolicki. Z ambon wszystkich kościołów, w tysiącach różnorodnych języków, katolikom o farbie twarzy czarnej, czerwonej i żółtej, głoszą kapłani, że dziś jest rocznica śmierci, *Wniebowzięcia i Koronacy* najświętszej Maryi Panny.

Z dawniejszych nauk znacie już szczegóły przedziwnej śmierci i chwalebego Wniebowzięcia najśw. Bogarodzicy, to też doprawdy nie wiem, czy mam je milczeniem pominąć, czy też powtórzyć. Ze względu atoli, że słaba pamięć ludzka łatwo zapomina, co kiedyś słyszała; ze względu, że synowie i córki chętnie słuchają choćby częste opowiadania o swej matce, sądzę, że i wam się przyda przypomnienie ważniejszych momentów, odnoszących się do dzisiejszej uroczystości.

Po wniebowstąpieniu Pana Jezusa żyła najśw. Panna jeszcze lat 15 pod opieką najulubieńszego z Apostołów św. Jana Ewangelisty. Trzymał ją P. Bóg tak długo na świecie dla pociechy wiernych, aby niewidziawszy Syna oglądali Matkę i z ust Jej słyszeli opis Jego życia i działania. Zostawił Ją Bóg przy życiu także dlatego, aby była przykładem i zbudowaniem dla wszystkich, aby zebrała tem większą miarę zasług.

Na pytanie, czy najśw. Panna Marya umarła, odpowiadają św. Hieronim, Augustyn i inni doktorowie Kościoła, że umarła rzeczywiście dnia 15. sierpnia, bo jeżeli *Bóg, własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wyłał na śmierć* (Rzym. 8. 32.), niewyjął też Maryi z pod tego powszechnego prawa. Wszelako jeżeli według słów Pisma św.: *Droga jest przed oblicznością Pańską śmierć Świętych Jego* (Ps. 115. 14.), toć daleko droższą była śmierć Panny Maryi, którą Bóg osobliwszemi łaskami obdarzył. Naprzód przez Anioła objawił Jej dzień zejścia ze świata. Potem Apostołowie, którzy się byli rozeszli ku opowiadaniu Ewangelii, zgromadzili się ze sprawą Bożą w Jerozolimie z różnych stron świata. I sam



Chrystus Pan w Swej Oscbie pojawił się przy Jej skonaniu. O jakaż radość, jakie wesele napełniło serce najśw. Panny, gdy ujrzała Syna drogiego, który przychodził w blasku niebieskim, aby Ją wziąć do owej chwały wiecznej.

I to także wiedzieć nam trzeba Najmilsi! że Marya umarła bez wszelkiej choroby, bez bólów śmierci, bez pokus szatana, które zwykłych ludzi w owej godzinie strasznie uciskają, że też nie miała się obrócić w proch, jako to się z reguły dzieje.

Z cziłą wielką i nabożeństwem pochowali Apostowie Maryę w owym ogrodzie oliwnym, w którym Pan Jezus pocił się krwawym potem. Trzeciego dnia po pogrzebie przybył św. Tomasz Apostoł, a widać, że z zarządzenia Bożego nastąpiło to spóźnienie, aby się wszyscy naocznie przekonać mogli, że ciało Maryi nie uległo zepsuciu, kiedy bowiem grób otworzono, aby Ją św. Tomasz mógł jeszcze widzieć, był on próżny. Bóg wziął Maryę z duszą i ciałem do przybytków niebieskich, co św. Jan Damasceński temi słowy wyraża: Ciało Panny przeczystej, która żadnemi ziemskimi żądzami nie była pomazana, ale niebieskimi myślami wychowana, nie przemieniło się w ziemię, ale w niebieskich przybytkach jest postawione. Jakżeż bowiem mogło zepsuć się to święte ciało, które ze siebie Życie świata, Pana Jezusa wydało? I dla tej właśnie przyczyny, że Marya nie własną mocą, ale mocą Bożą przeniesiona została z duszą i ciałem do nieba, nie zowie się dzisiejsze święto: Wniebowstąpieniem, ale *Wniebowzięciem*. I dlatego, że Bóg Maryę wywyższył po nad Aniołów i Świętych, posadził obok Siebie, otoczył chwałą Królowej nieba i ziemi, nosi uroczystość dzisiejsza miano: *Koronacyi Matki Boskiej*.

Po przypomnieniu sobie szczegółów, mających ścisły związek z pamiątką dziś obchodzoną, przejdźmy Najmilsi! do Ewangelii. Ani słówkiem nie wspomina Ewangelia o Wniebowzięciu Matki Boskiej. Ona przenosi nas do Betanii, małej miejsciny położonej blisko Jerozolimy, w której mieszkał św. Łazarz, przez Pana Jezusa z grobu cudownie wskrzeszony. Przy Łazarzu mieszkały dwie rodzone siostry jego, jedna Marta, druga Marya Magdalena, która dawniej była jawnogrzesznicą, a potem przez Pana Jezusa nawrócona, stała się pokutującą, wierną uczennicą Zbawiciela. Rodzinę tę miłował P. Jezus bardzo, bo prawością i cnotami swemi na to zasługiwała. Często zachodził Zbawiciel do Betanii, gdy zmęczony pracą potrzebował

wypoczynku i odświeżenia sił swoich. I Łazarz i siostry cieszyły się zawsze, gdy Pan zawitał do ich domu, bo któżby się nie czuł szczęśliwy, gdyby mógł mieć tak znakomitego gościa? Jednakże, choć obie były siostrami rodzonymi, usposobienie ich było różne.

Marta zajmowała się gospodarstwem domowem, więc gdy P. Jezus w dom przybył, przyjmowała Go gościnnie, karmiła łaknącego, napawała pragnącego i opatrywała wszystkimi potrzebami z ochotą i szczerością.

Druga siostra Marya Magdalena nie miała skłonności do gospodarstwa. Siedziała ona, mówi Ewangelia, u nóg Pańskich, korzyła się przed Nim i z pilnością słuchała nauk Jego. Słowo P. Jezusa tak jej smakowało, tak było słodkie, że o wszystkim innym zapominała, wszystko opuściła, aby się tylko Pana dowoli nasłuchać.

Nie mając od siostry Maryi Magdaleny pomocy, widząc ją zajętą słuchaniem nauki, poczyna się Marta skarżyć, mówi bowiem: *Panie! toż Ty niedbasz, że mnie siostra opuściła, żebym sama posługiwała? Powiedz jej tedy, aby mi pomogła.* Ona próżnuje, a ja pracuję; ona sobie siedzi, a ja się uwijam około obiadu. Marta sądziła, że jej posługa w przygotowaniu smacznych potraw była ważniejsza. Ale cóż Pan Jezus na jej skargę powiedział? Nie zganił Marty, gdyż praca jej dobra była i Jemu samemu przyjemna i potrzebna, więcej jednak podobą Mu się bogomyślność i nabożeństwo Maryi Magdaleny, bo tak się odezwał: *Murto, Marto! troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele, ale jednego potrzeba.* Twoja posługa dotyczy tylko potrzeb ciała, lecz nabożeństwo Maryi odnosi się do duszy, dusza zaś ważniejsza jest, niżeli ciało. *Maryą lepszą częstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie,* bo zajęcia doczesne, z różnymi kłopotami połączone, odrywają od zajęć duchownych i ostatecznie nietrwałe są i przemijające, kto zaś pilnuje, aby się podobał Bogu i zbawił duszę swą, zdobywa dobra, trwałe, wieczne, które zawsze będzie posiadał.

Taka jest Najmilsi! treść Ewangelii, taka jej myśl główna.

Kościół święty przeznaczył tę Ewangelię na uroczystość Wniebowzięcia dlatego, bo najsw. Panna łącząc w sobie pracowitość Marty z nabożeństwem Maryi najlepszą częstkę obrała.

W istocie lepszą bez porównania posługę, niżeli Marta, oddała P. Jezusowi najsw. Marya, bo przyjęła Go do nie do



domu drewnianego, albo glinianego, ale do najczystszej, pełnego łaski żywota swojego; przyjęła nie na kilka dni w gościnę, ale nosiła przez dziewięć miesięcy, a porodziwszy, nie prostemi potrawami karmiła, ale własnymi piersiami. Ona ze Synem do Egiptu uciekła i tam przez dwa lata o Nim pieczę i staranie miała, nie skarząc się jak Marta. Ona gdy miał lat dwanaście, z żałością szukała zgubionego w kościele i dopiero dnia trzeciego znalazła. Ona za uczącym chodziła, cierpiącego nie opuściła, umierającego nie odstąpiła, razem z Nim współumierając, wreszcie umarłego pogrzebała. O najszlachetniejsza i najbłogosławieńska Panno Maryo, prace Twoje około Pana Jezusa przewyższają wszystkie służby i prace Marty! Jeżeli Ewangelia chwali pracowitość Marty, toć stokroć większa chwala należy się Tobie.

Druga siostra, Marya Magdalena, pochwalona przez samego Zbawiciela, także z najśw. Panną równać się nie może. Marya Magdalena siedziała u nóg Pańskich, korzystała się przed Nim, lecz kto się kiedy bardziej upokorzył od najśw. Panny? Marya Magdalena słuchała słowa Bożego godzinę albo dwie, a najśw. Marya słuchała Go przez lat niemal 30, pilnie zachowując wszystko w sercu swoim. Marya Magdalena była dłuższy czas grzesznicą, a najśw. Marya niepokalana od Poczęcia swojego, wolna była od grzechu wszelkiego przez całe życie. Magdalena łzami skruchy zlewała nogi Zbawiciela i włosami swojemi wycierała, a najśw. Marya wylewała łzy radości, kiedy Aniołowie nad stajenką betlehemską śpiewali: *Chwała Bogu na wysokości*, i łzy boleści w czasie męki i śmierci Syna swojego. Innym Świętym udzielił Bóg pewną miarę łask, na najśw. Pannę zaś zlał, że się tak wyrażę, całą studnię łaski i świętości. W niej też jaśniej świecą wszelkie cnoty, niżeli w jej własnych przodkach. Ona posiadała wiarę Abrahama, posłuszeństwo Izaaka, czystość Józefa, cierpliwość Joba, pokorę Dawida, mądrość Salomona.

Jednem słowem najśw. Panna najlepszą część obrała, bo jeśli dobre jest życie pracowite, jak u Marty; — jeśli lepsze jest życie bogomyślne, jak u Magdaleny, tedy bez wątpienia najlepsze jest życie Maryi, która pracowitość i nabożeństwo do szczytu doskonałości doprowadziła. Obrawszy najlepszą część na ziemi, otrzymała też najlepszą część po śmierci, bo jest ponad wszystkie niebiosa, po nad wszystkich Świętych, po nad

chóry anielskie wywyższona i od Boga ukoronowana na królowę nieba i ziemi.

Najmilsi! Po wyjaśnieniu Ewangelii, po wykazaniu jak ona jest do uroczystości trafnie dobrana, mam spełnić jeszcze jeden obowiązek, to jest z Ewangelii i przykładu Wniebowziętej zaczerpnąć, a wam podać naukę ku naśladowaniu.

Owóż wiedźcie, że nie tylko za czasów Chrystusa Pana, lecz i obecnie mamy pośród chrześcijan dwa rodzaje ludzi. Jedni jak Marta wiodą życie pracowite, oddają się zatrudnieniom swojego stanu, troskając się o pożywienie i odzienie i inne potrzeby doczesne. Troski te zajmują im wszystek czas, odrywają od spraw wyższych czyli duchownych. Takich dużo jest pomiędzy wami. Drudzy nie okazują tej zapobiegliwości o dobra ziemskie, lecz serce swe zwracają za przykładem Maryi Magdaleny do spraw duchownych, więc często myślą unoszą się do nieba w modlitwie, chętnie słuchają słowa Bożego i przyjmują św. Sakramenta. I tacy są także między wami.

Dobra jest bez wątpienia praca, pożyteczne i potrzebne staranie się o rzeczy doczesne, bośmy nie Aniołowie, ale ludzie mający ciało, które bez żywności i odzieży i wielu innych potrzeb obyć się nie może; lepsza jest jednak nabożność, bo człowiek wedle słów Pisma świętego nie tylko chlebem żyje, ale też innego duchowego pokarmu potrzebuje. Najfozstropniej i najchwalebniej czyni ten, kto obowiązki stanu swojego sumiennie spełnia, a zarazem i onych wyższych powinności nie zaniedbuje; kto sprawy ciała ze sprawami duszy rzetelnie łączy i wykonać umie.

Więc jeśliś podobny do Marty, nie służ wyłącznie ciału, lecz także Chrystusowi. Pracuj szczerze i pracę twoją kłopotliwą uświęcaj modlitwą i nabożeństwem. Jeżeli zaś podobny jesteś do Maryi Magdaleny, patrz, abyś obok modlitwy, nabożeństwa, przyjmowania św. Sakramentów nie próżnował i nie zaniedbywał obowiązków swoich doczesnych. Wszyscy atoli w pamięci miejmy, że sprawy duszy są ważniejsze i potrzebniejsze, bo napisano jest w Piśmie św: *Szukajcie przedewszystkiem królestwa Bożego i sprawiedliwości jego.* (Mat. 6 33.)

Tak tedy naśladowaj pracowitość Marty i gorącą nabożność Maryi Magdaleny, obierzecie za przykładen Matki Boskiej cząstkę najlepszą i zasiądziecie obok Wniebowziętej w niebie, czego wam wszystkim z serca życzę. Amen.



## Na niedzielę 11. po Świątkach.

Najmilsi! Jako w czasach obecnych, tak i w czasach dawnych były kalectwa różnego rodzaju. Pismo święte wspomina często o ślepych, chromych, niemych, głuchych, o ludziach z uschlą ręką, a Ewangelia dzisiejsza prawi także o kalece podwójnym, bo pozbawionym i słuchu i mowy.

Każde kalectwo jest już nieszczęściem, ale większem jeszcze i dotkliwszem kalectwo podwójne. Kto się głuchym urodził, biedny jest, bo nic nie słyszy o Bogu, ani o niebie; — nie zna żadnej nauki, ani pociechy; ani nie odczuje miłych wyrazów od przyjaciół i osób życzliwych. Niemy również nieszczęśliwy jest bardzo, gdyż ani uczuć, ani myśli swoich wypowiedzieć nie może, ani w towarzystwie brać udziału, lecz pośród ludzi czuje się tak samotny, jakby w lesie lub w puszczy. Zaledwie na migi i to niedokładnie potrafi okazać wolę swą, a częste łzy płynące po twarzy, są świadectwem, że czuje swoje upośledzenie.

I czemużto P. Bóg naidobrotliwszy i najłaskawszy kaleki stwarza? taka myśl nasuwa się nam prawie zawsze, ile razy się z nimi zetkniemy. Czemu tak czyni, odgadnąć trudno, bo głębokie i niedostępne są zamiary Boże dla słabego rozumu naszego, na pewno jednak twierdzić można, że kalectwa potrzebne są i pożyteczne, skoro mądrość Najwyższa je dopuszcza. Zdaniem Ojców i Doktorów Kościoła żyją kaleki na ziemi dla nauki i zbudowania naszego.

W szczególności stykanie się z tymi nieszczęśliwymi, przekonuje nas przedewszystkiem namacalnie, że my stokroć szczęśliwsi od nich; że nas Bóg hojniej obdarzył, aniżeli ich; że nasze zdrowie jest skarbem i darem łaski Bożej, która sama to sprawiła, żeśmy się nie porodzili ślepyimi, albo chromymi, albo głuchoniemymi. A stąd płynie dla nas obowiązek gorącej wdzięczności dla Stwórcy i zarazem upomnienie, abyśmy tych darów, jakich kalecy nie posiadają, używali na chwałę

Bożą i pożytek bliźnich, bo kto uszu, oczu, mowy używa na obrazę Bożą, na szkodę bliźniego i swoją, do takiego stosują się owe słowa Ewangelii: *Lepiej ci jest ułomnym i chromym i ślepym wniknąć do żywota, niżeli mając dwoje rąk i dwoje nóg i dwoje oczu, być wrzuconym do piekła ognistego.* (Mat. 17.).

I drugi jeszcze pożytek wielki odnieść możemy z istniejących kalectw na ziemi. Pan Bóg nastęrcza nam w osobach kalek wyborną sposobność do zebrania szacownych zasług, albowiem pomoc udzielona tym nieszczęśliwym jest przysługą cenniejszą, aniżeli wszelka, choćby najhojniejsza jałmużna. *Nie będziesz ztorzęczył głuchemu, tak upomina Pismo św., ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady, ale się będziesz bał Pana Boga twego, bom ja jest Pan* (III. Moj. 19. 14.), i ciebie, który przedrzeźniasz i wyśmiewasz nieszczęśliwego, mogę kaleką uczynić każdego momentu. Przeciwnie *otwórz swoje usta niememu* (Przyp. 31. 8.), a za przykładem pobożnego Hioba bądź *okiem ślepego i nogą chromemu.* (Job. 29. 15.).

Taką właśnie litością, godną naśladowania, odznaczali się towarzysze głuchoniemego, wzmiankowanego w Ewangelii, bo czytamy: *I przywieśli głuchego i niemego i prosili Pana, aby nań rękę włożył.*

Najmilsi! Głuchotę i niemotę ciała rzadko się spotyka, o wiele częściej natomiast wydarza się głuchota i niemota duchowa, którą zaraz dokładniej opiszę.

Głuchota duszy objawia się w taki sposób, że tysiące chrześcijan dobrowolnie zamykają uszy na opowiadanie słowa Bożego, czy to na kazaniach, czy katechizacyach, albo zupełnie się od nich uchylając, albo zajmując się w tym czasie innemi sprawami i myślami. Do nich to odnoszą się owe słowa Pana Jezusa: *Mają uszy, aby nie słyszeli.* (Łuk. 8.).

Głuchymi na duszy są także one osoby, które zbawienne napomnienia rodziców, krewnych, przyjaciół, znajomych swoich odpychają, albo niemi gardzą, mówiąc: Ja przewodnika, ani doradcy nie potrzebuję, bo mam swój rozum.

Głuchymi na duszy są wreszcie owi, którzy głosu własnego sumienia nie słuchają, a nawet wyrzuty jego przytłumiają, aby im nie zatrwały życia, oddanego występkom i nałogom.

Równie częsta bywa też niemota duchowa, która tam milczy, gdzieby koniecznie i głośno mówić trzeba. Tej wadzie ulegają przeważnie starsi i przełożeni, którzy jako tacy obo-



wiązani są podwładnych swoich oświecać, napominać i poprawiać, jako to pasterze duchowni parafian, — ojcowie i matki dzieci, — nauczyciele uczniów, — gospodarze czeladź i sługi. Jeżeli oni widzą złe postęпки podwładnych, a nie upominają; — jeżeli wybrykom nie zapobiegają, bo im milczenie jest wygodniejsze, wszyscy są wedle wyrażenia Izajasza Proroka: *niemymi, którzy widzą próżne rzeczy i spią* (56. 10.), wszyscy są odpowiedzialnymi za złe, które z ich miczenia trwa.

Niemota to także duchowa, kiedy kto modlitw porannych i wieczornych nie mówi; — kiedy milczy, słuchając mów bluźnierczych skierowanych przeciw religii i wierze, a nie staje w jej obronie; — kiedy nie ujmuje się za sławą bliźniego, szarpaną przez ludzi złośliwych.

Niemotą duchową, najgorszą ze wszystkich, grzeszą nadto owi chrześcijanie, którzy przystępując do konfesyonau dla fałszywego wstydu, albo jakiegokolwiek innej przyczyny ukrywają i tają grzechy swoje umyślnie i świadomie.

Wiedzieć tedy Najmils! że duchowa głuchota i niemota niebezpieczniejsze są od głuchoty i niemoty cielesnej i większe co do winy i trudniejsze do uleczenia. Nie masz na nie rady i środka, tylko u Chrystusa Pana, który lekarzem jest ciała i duszy. Do Niego trzeba się tedy udać i prosić: *Panie! włóż na nich rękę swą i uchyl głuchotę i niemotę duszy, — ulecz także i nas, bo myśmy również z częsta byli głuchymi i niemymi.*

Zaledwie towarzysze głuchoniemego wypowiedzieli prośbę swą, zaraz nastąpiło wysłuchanie. P. Jezus *wziąwszy go na stronę od rzeszy, powiada Ewangelia, wpuścił palce swe w uszy jego, a splunawszy dotknął się języka jego. A wejrząwszy w niebo westchnął i rzekł: Efeta, to jest: otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze, to znaczy: nietylko słowa wyraźnie wymawiał, ale odzyskawszy mowę czynił z niej dobry użytek, strzegąc pilnie języka, aby się tenże nie stał narzędziem grzechu.*

Najm si! I my otrzymaliśmy zmysły na to od Boga, abyśmy ich zawsze używali na dobre. Szczególnej jednak i nader troskliwej pieczy potrzebuje język, który niezmiernie wiele zdziałać może dobrego, ale także jeszcze więcej złego. Słusznie powiada św. Jakób, Apostoł: *Język mały wprowadzie członek jest, ale wielkie rzeczy podnosi. Oto jako mały ogień, jako wielki las zapala. I język ogień jest, powszechność nieprawości, złe*

*niespokojne, pełen jadu śmiertelnego.* (Jak. 3. 5. 6. 8.). Język radzi, zachęca i namawia do złego; on popełnia obmowy, oszczerstwa, plotki i obelgi; on wymawia przekleństwa i kłamstwa; on prowadzi mowy nieczyste i żarty sprośne; on wszczy-  
na sprzeczki, kłótnie i bunty; on dopieka nietylko żywym, ale i zmarłym w grobie spokoju nie daje. On wreszcie rzuca się nawet na Boga, bo sarka i narzeka; on popełnia bluźnierstwa i krzywoprzysięstwa. A ten długi szereg grzechów języka dałby się jeszcze podwoić i potroić, gdyby kto chciał wszystkie razem zebrać.

Kto ma konia płocheo i ostrego, powściąga bystrość jego munsztukiem, tak samo też poskramiać trzeba język srogi, niespokojny i złośliwy, bo niepowściągniony, wiele szkód i wiele przykrości w życiu wyrządzi *Będę strzegł dróg moich*, woła Dawid, *abym nie zgrzeszył językiem moim.* (Ps. 38. 1.). Pójdź i ty za radą Dawida i postaw straż przy ustach, a mianowicie roztropność, która ma rozważyć, czy masz mówić, kiedy mówić i co mówić; potem miłość bliźniego, aby ona miarkowała słowa twoje; — wreszcie bojaźń Bożą, aby ci przypominała, że za każde słowo zdawać będziesz kiedyś ścisły rachunek. A jako ów głuchoniemy odzyskawszy mowę, mówił dobrze, tak i ty używaj języka tylko na chwałę Bożą, na zbudowanie bliźniego i dobro własne, bo *kto w słowie nie upada*, mówi św. Jakób Apostoła, *ten jest mąż doskonały.* (Jak. 3. 2.).

Najmilsi! Po cudownem przywróceniu mowy i słuchu głuchoniememu, przykazał P. Jezus obecnym, aby nikomu tego czynu nie opowiadali. Dlaczego tak uczynił, domyślić się łatwo. Zbawiciel nie czynił cudów, aby Go chwalono, a przykładem własnym chciał pouczyć, abyśmy dobre uczynki nasze kryli przed oczyma ludzkimi, strzegąc się próznej chluby i pochwał ludzkich. Prózna chwała ludzka, powiada św. Grzegorz, jest rabusiem, który wszystkie zasługi niweczy. Choćby ktoś enotą i świętobliwością przewyższył największych Świętych, a czyniłby to jedynie dla oka ludzkiego, już wziął zapłatę, której pragnął, to jest pochwałę ludzką i nagrody w niebie spodziewać się nie może.

Jakto? zapytacie, czy rzeczywiście każdy dobry uczynek jest stracony, który był od ludzi widziany? Na to odpowiem: Nie każdy! Pan Jezus nie powiedział przecie: Nie czyni nigdy dobrych uczynków, gdy na ciebie ludzie patrzą, owszem On wy-



rażnie rzekł: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech* (Mat. 5. 16.), więc polecił, abyśmy czyniąc dobrze, dawali drugim dobry przykład. Rzecz cała ma się właściwie tak rozumieć: Nie czyn nigdy dobrych uczynków w tej intencji, w tym zamiarze, aby cię ludzie chwalili, bo stracisz zasługę u Boga, lecz czyn je dla chwały Bożej i z czystej miłości bliźniego, a wtedy choćby je oczy ludzkie widziały, nie stracisz nagrody w niebie. (A św. Grzegorz tak to tłumaczy: *Opus sit in publico, intentio maneat in occulto, ut et de bono opere proximis praebeamus exemplum, et tamen per intentionem, qua Deo soli placere quaerimus, semper optemus secretum*). *Nie mnie Panie! nie mnie, ale imieniowi Twemu daj chwałę* (Ps. 113. 1.), te słowa Dawida powtarzaj w duszy, kiedy spełnisz dobry uczynek, a postąpisz wedle myśli i woli Chrystusowej.

Najmilsi! Lubo Zbawiciel chwały nie szukał i jej nie chciał, rzesza ludzi wielbiła Go z uniesieniem, bo czytamy w Ewangelii: *Im więcej On zakazywał, tem daleko więcej rozstawiali i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił*.

W tych okrzykach rzeszy: *Dobrze wszystko uczynił*, mieści się i nauka i przykład godny naśladowania. Czy nas spotka zdrowie, czy choroba; dola, czy niedola, godzić się nam trzeba z wolą Bożą, wszystko przyjmować ze spokojem i mówić z ową rzeszą: P. Bóg *wszystko dobrze uczynił*. Taką radę dają religia i rozum i doświadczenie. Wiara powiada, że Bóg jest najmędrszy i wie lepiej od ciebie, co ma czynić; — rozum dyktuje, że buntując się, rządów Bożych nie odmienisz; — a doświadczenie stwierdza, że w poddaniu się woli Bożej znajdziesz najrychlejszą i najlepszą pociechę i uspokojenie. Dlatego powtarzam raz jeszcze: Godź się z wolą Bożą! W głodzie i chłodzie, w ubóstwie i dostatku, w poniżeniu i wywyższeniu wychwalaj Boga mówiąc: *Dobrze wszystko uczynił*. Amen.

---

## Na niedzielę 12. po Świątkach.

Najmilsi! W raju jeszcze obiecał P. Bóg zesłać Zbawiciela i tę obietnicę ciągle powtarzał, ale czasu wyraźnie nie oznaczył, kiedy się pojawi. I Patryarchowie i Prorocy gorąco pragnęli własnymi oczyma oglądać twarz i dzieła Mesjasza. Umarł jednak, ojciec narodu żydowskiego, Abraham, pomarli Prorocy i szeregi królów i nie oglądali Tego, który przynieść miał błogosławieństwo wszystkim narodom.

Dopiero po 4000 lat tęsknego oczekiwania zstąpił Mesjasz z nieba, przyjął ciało ludzkie z Maryi Panny, i w 30. roku życia rozpoczął działalność swoją. I czego nie doczekali się ani Patryarchowie ani Prorocy, ani królowie żydowscy, to obaczyli Apostołowie. Dlatego powiada do nich P. Jezus w Ewangelii: *Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie, bo powiadam wam, iż wielu Proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli.*

I my Najmilsi! należymy także do błogosławionych i szczęśliwych. Nie widzieliśmy wprawdzie na własne oczy Osoby Chrystusa Pana, nie słyszeliśmy własnymi uszami nauk Jego, ale znamy Go dobrze i naukę Jego, bo Ewangelisci spisali ją wiernie za natchnieniem Ducha świętego i pozostawili dla nas wszystko, co sami widzieli i słyszeli. Ewangelia tedy, zawierająca zbawienną, naukę Chrystusową, — naukę dającą szczęście doczesne i wieczne, to skarb nasz niewymownie wielki. Sakramenta św., w których Zbawiciel obsypuje nas łaskami, gładzi grzechy i przyodziewa szatą świętości, — to bogactwo nasze. Najwyższym zaś zaszczytem i szczęściem naszym jest Chrystus Pan żywy, Bóg prawdziwy, utajony pod postaciami chleba i wina. Zaprawdę, ani Patryarchowie ani Prorocy, ani królowie, żyjący przed Narodzeniem Zbawiciela, tego nie widzieli, co my widzimy, ani nie słyszeli, co my słyszemy. A nawet i dziś jeszcze liczne miliony ludzi, którzy pogrążeni są w ciemnościach bałwochwalstwa, nie znają i nie posiadają owych pociech i skarbów du-



chowych, które my katolicy posiadamy. To też cześć i dzięki niech będą Najwyższemu za to, że nas wywyższył i odznaczył czyniąc uczniami Chrystusowemi. Biedny ten, kto tego szczęścia nie czuje, a biedniejszy jeszcze, kto z niego nie korzysta.

Słyszając o szczęściu, jakiego dostępują wszyscy, którzy słuchają nauki Zbawiciela, przystąpił Doń, powiada Ewangelia, żyd uczony i biegły w prawie Mojżesza i zapytał: *Nauczycielu! co czynią dostąpię żywota wiecznego?* Mądre i ważne pytanie! I my je sobie z częstą zadawajmy, bo wiadomość zbawienia duszy jest najpotrzebniejsza i najpożyteczniejsza. Choćbyście umieli złoto wyrabiać, honory i stanowiska zdobywać; choćbyście służyli z mądrości i bystrości, wszystko to marne, bo wnet przemija, ale zbawienie trwa wiecznie. I odwrotnie, choćbyście nie posiadali żadnej nauki, ani uczoności, ale umieli duszę zbawić, mądrzejszymi się staniecie od wszystkich mędrców. Św. Izydor był oraczem, człowiekiem prostym i nieoświeconym; św. Genowefa również nie czytała ksiąg żadnych, — gromada pustelników nie znała wcale pisma, umiała jednak zbawić duszę, więc zasiada dziś w królestwie Bożem, — a mędracy i uczeni, których świat podziwiał, nie zdobyli nieba, bo przy wszelkich wiadomościach, nie posiadali tej wiadomości najgłówniejszej. Nie powiadam ja, że przeróżne umiejętności świeckie są niepotrzebne, owszem one także niosą korzyść, one okraszają życie, ale z naciskiem twierdzę, że umiejętność zbawienia duszy przed wszystkiemi innemi ma pierwszeństwo.

A gdzież można jej nabyć? w której szkole? u jakiego nauczyciela? Ciekawość waszą w tym kierunku zaspakaja Zbawiciel także w dzisiejszej Ewangelii, powiada bowiem onemu, który Go pytał: *W zakonie co napisano, jako czytasz?* W zakonie czyli w prawie Mojżeszowem, które wam dał Bóg na górze Synaj, dowiesz się, co czynić trzeba, aby duszę zbawić.

Tą odpowiedzią dał Zbawiciel i nam wskazówkę, gdzie prawdy szukać trzeba. Nie powiedział, ucz się sprawy zbawienia u świeckich ludzi; szukaj jej w świeckich książkach i gazetach; ani też nie powiedział, ty sam rozumem swoim badaj i reguły życia wedle swojego widzenia i zdania sobie układaj, jak to dziś niedowiarki czynią, ale wyraźnie oświadczył: W zakonie, w religii, w kościele, z ust kapłanów prawdy i nauki szukaj, bo oni na to są ustanowieni, aby ludziom głosili nie zdania swoje osobiste, lecz naukę Bożą.

I rzekł uczony żyd, Mojżesz powiada: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej — a bliźniego twego, jako siebie samego. I rzekł mu Jezus: Dobrześ powiedział, toż czyń, a będziesz żył, czyli dostąpisz żywota wiecznego.*

W istocie! kochając Boga i bliźniego, wypełniamy całe prawo. Kto posiada miłość, ten posiada wszystkie cnoty, bo wszystkie z miłości wypływają. Kto Boga prawdziwie kocha, ten chce tego, co Bóg chce, a wstrzymuje się od wszystkiego, czego P. Bóg zabrania, a więc wykonuje wszystkie przykazania, żadnego nie pomijając. Św. Augustyn tak był o tej prawdzie przekonany, że nie obawiał się napisać: Kochajcie Boga, a możecie czynić, co chcecie, bo prawdziwie Boga kochając, nie będziecie znali innej woli, tylko wolę Bożą.

Gruntowną odpowiedzią Chrystusa Pana zmieszany, chwycił się uczony żyd wykrętów, bo niedowiarki zawsze tak postępują. Dasz mu odprawę należytą, to on jako wąż skręci się w kłębek i znowu z innej strony żądło swe jadowite pokaże; — pokonasz go w sprawie jednej, to on inną z worka wątpliwości swojej wydobędzie. *Chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł on do Jezusa: A któż jest mój bliźni?*

Jako biegły w prawie Mojżeszowem powinien był przecie wiedzieć, że ludzie każdego narodu, każdej religii, każdego stanu są sobie bliźnimi, on jednak nie szedł za nauką Mojżesza, lecz wspólnie z innymi Faryzeuszami miał odmienne zapatrywanie, bo tylko krewnych, tylko żydów za bliźnich poczytywał. Aby więc to mylne zdanie sprostować i pouczyć, jak się bliźniego miłować powinno, przytoczył Pan Jezus jedną z najpiękniejszych przypowieści swoich.

*Pewien człowiek jechał z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójców, którzy go złupili i rany zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiając. I trafiło się, że pewien kapłan jechał tą drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Levita będąc blisko tego miejsca, widząc, minął go. A Samarytanin jakiś jadąc, przyszedł blisko niego i ujrzawszy go, miłosierdziem ruszony jest. A przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydle swoje zaprowadził do gospody i miał o nim staranie. A nazajutrz wyjąwszy dwa grosze,*



dał gospodarzowi i rzekł: *Miej staranie o nim, a co nadto wydasz, to ja, gdy się wrócę, oddam Tobie.*

O jak różne jest zachowanie się tych trzech ludzi w obec nieszczęśliwego. Pierwszy będąc kapłanem żydowskim, już z powołania swego powinien był dać dobry przykład; drugi będąc Lewitą, czyli pomocnikiem kapłana, należał także do służb Bożych; obaj byli nadto żydami i ten na pół umarły również żydem, ich rodakiem i współwyznawcą, a mimo tego obaj nie okazali mu politowania, nie dali najmniejszej pomocy. Trzeci, który po nich drogą przejeżdżał, Samarytanin, pochodził z narodu obcego, będącego u żydów w takiej pogardzie, że żyd Samarytanina nigdy nie pozdrowił, wymijał i poczytywał za najgorszego wroga. I ten właśnie znieawidzony Samarytanin opatruje nieszczęśliwego żyda, który nie jest ani rodakiem jego, ani współwyznawcą, bo wiezie go do gospody, daje leki, płaci za pielęgnowanie, a nawet gotów jest ponieść większy wydatek, byle uratować zranionego. Nakreśliwszy szczegółowo piękny czyn Samarytanina, zwrócił się Pan Jezus do uczonego żydowskiego i zapytał go: *Któryż z tych trzech zdaje się tobie być bliźnim onemu, co wpadł był między zbójców?* A uczony, który tylko krewnego, tylko żyda uważał za bliźniego, zawstydził się i przekonał, jak fałszywe było zdanie jego, bo wyznał: *Ten był bliźni, który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i czyn podobnie.*

Najmils! Uzynek Samarytanina pokazuje, że się tak wyrażę, naocznie i namacalnie, jakie własności posiadać ma miłość bliźniego. Poznajmyż te własności pokrótce.

1.) Samarytanina nie skłoniły do miłości pobudki lub przyczyny przyrodzone, bo żyd był mu nieznany, obcy, a nawet niemiły i wstrętny. Samarytanin działał z pobudek wyższych, szlachetniejszych, przemógł bowiem w sobie wstręt i uprzedzenie, nabyte z istniejącego powszechnego zwyczaju, i ratował nieszczęśliwego.

Chrześcijańska miłość bliźniego ma tedy być nadprzyrodzona. Kto miłuje bliźniego dlatego, że on mu się podoba z twarzy przyjemnej, albo z usposobienia wesołego, albo dla zręczności i dowcipu, albo w ogóle dla sympatyj, którą swoją osobą budzi, okazuje mu tylko miłość przyrodzoną. Do miłości chrześcijańskiej zniewalać nas mają nie takie zwykłe, ziemskie przyczyny, lecz wyższe, religijne. Choćby bliźni nasz był nieprzy-

jemny, wstrętny, zły, a nawet wrogo usposobiony, my wilniśmy niechęć przewycięzać i miłować go dlatego, że jest spółbratem naszym, że wraz nami nosi na sobie obraz i podobieństwo Boże, że go Bóg miłować kazał, choćby czasem na naszą miłość nie zasługiwał. Taka miłość zowie się nadprzyrodzoną.

2.) Samarytanin nie oglądał się na różnice istniejące między jego rodakami, a żydami, lecz miłościwą opieką otoczył właśnie tego, który mu był obcy i rodem i wiarą. I miłość chrześcijańska ma być powszechną, ma obejmować wszystkich ludzi, znajomych i nieznanym, krewnych i cudzych, współrodaków i cudzoziemców, katolików i innowierców, a to dlatego, bo wszyscy, czarni czy biali, Turcy czy Chińczycy, chrześcijanie i poganie są dziećmi jednego Ojca; bo Chrystus Pan wszystkich ludzi bez wyjątku tak bardzo umiłował, że krew i życie za wszystkich położył. Jakożby tedy mógł uczeń Chrystusowy nie miłować tych, których Mistrz tak serdecznie, tak niewymownie ukochał?

3.) Samarytanin nie żałował wydatków; zapłacił za pielęgnowanie, oświadczył gotowość do dalszych ofiar, choć z góry wiedział, że poraniony i złupiony żyd nie wróci mu grosza wydanego, ani nie okaże wdzięczności. I miłość chrześcijańska ma być bezinteresowna, nie powinna oglądać się na zapłatę, ani na wdzięczność, bo jeśli się opiera na rachunku, albo liczy na wzajemność, nie jest już miłością, ani poświęceniem, lecz interesem, szukającym korzyści. Miłość prawdziwa, mówi św. Paweł Apostoł, *cierpliwa jest, łaskawa jest, nie jest czi pragnąca, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa.* (1. Kor. 13. 4. 5. 7.).

4.) Samarytanin okazał swą miłość nie tylko współczuciem, ubolewaniem, słowami pociechy, lecz licznymi uczynkami, bo nalał na rany nieszczęśliwego wina i oliwy, zawiązał je, włożył go na bydle swoje, sam idąc pieszo i zawiózł do gospody. I miłość chrześcijańska nie zadowala się uczuciem, życzliwością wewnętrzną, nie poprzestaje na słodkich słowach, na wyrazach politowania, lecz ma być czynna, ma objawić na zewnątrz, co czuje w duszy. Pięknie określa tę rzecz św. Jakób Apostoł, gdy pisze: *Jeśli by brat i siostra byli nadzy i potrzebowaliby powszedniej żywności, a rzekłby im który z was: Idźcie w pokój, zagrzejcie się i nasycie się, a nie dalibyście im, czego potrzeba ciału, — cóż pomoże?* (Jak. 2. 15. 16.)



*Synaczkowie moi, tak upomina św. Jan Ewang, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą. (1. Jan. 3. 17.).*

Łakującego nakarmić, pragnącego napoić, nagiego przyodziać, chorego odwiedzić, umarłego pogrzebać, to jest miłość czynna i rzetelna co do ciała. Grzesznego skarcić i naprawić, smutnego pocieszyć, urazę chętnie przebaczyć, krzywdę cierpliwie znosić, za żywych i umarłych modlić się, oto są uczynki chrześcijańskiej miłości co do duszy.

Niechże każdy z nas Najmils! będzie Samarytaninem, niech się w jego przykład wpatruje i nietylko chwilowo, czasami, ale trwale i stale naśladuje, bo powiada Pan Jezus: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (Jan 13. 35.), a ta miłość zbawi was. Amen.

---

## Na niedzielę 13. po Świątkach.

Najmilsi! Co jest trąd, mówiłem obszerniej przy innej sposobności (niedz. 3. po trzech królach), dziś przypomnę tylko, że choroba ta tworzy na ciele gnijące rany, że przeważnie panuje w krajach cieplejszych, a stamtąd przeniesioną została do Europy. Zazwyczaj jest ona nieuleczalna, zaraźliwa, trwa długo, zadaje męki straszliwe, należy tedy do największych plag ludzkości. Z listów Misyonarzy katolickich wiemy, że w czasach nowszych pozakładano na Wschodzie osobne osady dla trędowatych, w których dla powstrzymania zarazy gromadzą ich, leczą i pocieszają. I Misyonarze i zakonnice, obejmujący opiekę nad tymi nieszczęśliwymi, przygotowani są z góry na śmierć, jakoż w istocie wiele ich zginęło, poświęcając się z miłości dla bliźnich.

Widać, że takie osady istniały także za czasów Chrystusa P. bo czytamy w Ewangelii dzisiejszej, że gdy Zbawiciel wchodził do pewnego miasteczka wybiegło Mu naprzeciw 10 mężów trędowatych, którzy wołali: *Jezusie nauczycielu! zmiłuj się nad nami!* Zbawiciel, który szczególniejszą pieczołowitość okazywał chorym i nieszczęśliwym, wysłuchał też tych 10 nędzarzy, albowiem rzekł do nich: *Idźcie i okażcie się kapłanom.* Jedno słowo wszechmocne wystarczyło; bez używania leków znikł szkaradny trąd i wróciło zupełne zdrowie.

Najmilsi! Oprócz trądu cielesnego, istnieje jeszcze trąd duszy, a tym jest grzech śmiertelny. Między grzechem a trądem zachodzi też wielkie podobieństwo. Trąd jest chorobą ciała, a grzech chorobą duszy; trąd jest obrzydliwy dla oczu ludzkich, grzech wstrętny jest oczom Bożym; trąd wyklucza z towarzystwa ludzi, a grzech z nieba, z towarzystwa Aniołów i Świętych; trąd sprawia wielkie boleści, a grzech dotkliwie zgryzoty sumienia; trąd jest zaraźliwy, a grzech także szerzy zepsucie; trąd prowadzi ku śmierci, a grzech wtrąca duszę w potępienie wieczne. Na tę chorobę duszy nie ma środka w aptece, nie uleczy jej żaden lekarz, tylko Chrystus P., który uzdrowił onych 10 trędowatych. Aby zaś uzdrowienia dostąpić, trzeba to czynić, co oni czynili.



a) Najpierw, powiada Ewangelia, *zabieżeli Panu*, to jest wyszli przeciw Niemu, szukali Go. Więc i ty powinienesz szukać Pana Jezusa sercem pokornem i pragnącem uzdrowienia, bo choć Bóg każdego grzesznika woła i ciągnie do siebie, chce On jednakże, aby człowiek grzeszny sam pragnął świętej łaski Jego, żeby Mu dobrowolnie serce otworzył. *Oto stoję u drzwi, tak mówi Bóg, i kołącą i ktoby Mi otworzył, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał* (Obj. 3. 20.).

b) Trędowaci nie tylko zabieżeli Panu Jezusowi, ale *stanęli*. I ty masz za ich przykładem zastanowić grzechy, powstrzymać złości swoje, jako upomina Prorok: *Synu, jeśliś zgrzeszył, nie przydawaj drugi raz* (Ekl. 21. 1.), bo póki w grzechu leżysz, póki go nie opuścisz, nie uzyskasz oczyszczenia. Przeto i Paweł św. woła: *Wstań, który spisz, powstań, a oświeci cię Chrystus* (Epz. 5. 14.).

c) Trędowaci, powiada Ewangelia, *stanęli z daleka*, uznając niegodność swoją. I ty również ukorz się przed Bogiem, wstydz się grzechów twoich żałując za nie z całego serca, bo im się więcej unizysz, tem bardziej przybliżysz się do Niego, *bo serca skruszonego*, mówi Dawid, *i unizonego Boże nie wzgardzisz* (Ps. 50. 19.).

d) Trędowaci, podniósłszy głos, wołali: *Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami*, okazując temi słowy, że znają chorobę swoją. I ty masz wołać do Pana, masz wyznać i wypowiedzieć wszystkie rany duszy, wszystkie upadki twoje.

e) Nakoniec, gdy Pan rzekł: *Idźcie i okażcie się kapłanom*, trędowaci uczynili to ochotnie, bez odwłoki i bez wymówki, więc i ty masz pokutę naznaczoną, choćby trudną i przykrą, dokładnie i sumiennie odprawić.

*I stało się*, powiada Ewangelia, *gdy szli, byli oczyszczeni*. W Starym Zakonie byli kapłani także lekarzami, badali chorych na trąd, czy już są uzdrowieni i wydawali poświadczenie, czy z ludźmi pospołu mieszkać mogą. W Zakonie Nowym otrzymali kapłani władzę większą. Słowy: *których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone* (Jan. 20. 23.), dał im P. Jezus moc, aby trędowatych na duszy Jego imieniem uzdrawiali. Innego środka do uleczenia grzechu nie ma, tylko rozgrzeszenie kapłańskie.

Jeden i jedyny tylko istnieje wyjątek od tej reguły. Jeżeli ktoś spowiadać się chce i żąda, ale żadnym sposobem kapłana mieć nie może, bo albo choroba gwałtowna na przywołanie jego

czasu nie zostawia, albo ksiądz dla nieprzełamanych przeszkód do chorego dostać się nie może, w tym jedynym wypadku odpuszcza Bóg wszystkie winy bez rozgrzeszenia kapłańskiego, jeśli widzi w grzeszniku żal doskonały, pochodzący z miłości Boga, i pragnienie Spowiedzi i chęć wypełnienia pokuty.

Nie odciągajcież się Najmils! od Spowiedzi, ale za przykładem 10 trędowatych szukajcie jej, spieszcie się do niej, bo tylko w tym Sakramencie może być uleczoney trąd duszy.

2. Przypatrzwszy się 10 trędowatym przed cudownym uzdrowieniem, rozważmy jeszcze Najmils! ich zachowanie się po ustąpieniu trądu. Ewangelia tak nam to zachowanie się opisuje: *A jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwając Boga i padł u nóg Jego, dziękując, a ten był Samarytanin.* Zatrzymajcież to dobrze w pamięci, że z pośród dziesięciu jeden tylko poczuł się do wdzięczności, a ten jeden nie był żydem, tylko Samarytaninem, więc cudzoziemcem. Z tamtych dziewięciu nie wrócił i nie dziękował żaden. Zabolalo widać serce Pańskie na widok niewdzięczności, bo usta poczęły się żalić temi słowy: *Czyliż nie dziesięciu było uzdrowionych, a dziewięciu gdzież są? Nie znalazł się, któryby się wrócił i dał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?* O uleczenie prosić umieli i dar zdrowia wszyscy wzięść umieli, ale do podziękki znalazł się zaledwie jeden.

Najmils! Cnota wdzięczności rzadka była zawsze między ludźmi i jest rzadka dotąd, natomiast brzydka niewdzięczność jako chwast rozrasta się i rozkrzewia bujnie. Nie rozminę się z prawdą, gdy powiem, że w czasach naszych również na stu ledwie dziesięciu znajdzie się wdzięcznych, reszta odpłaca się nie tylko ludziom, ale też i Bogu brzydką niewdzięcznością. Wam się to może wydaje niepodobnem, ale gdy wam szczegółowo stopnie niewdzięczności wyliczę, przyznacie mi słuszność, a może nawet i siebie w szeregach osób niewdzięcznych ujrzenie.

a) Trzy są stopnie, albo rodzaje niewdzięczności. Pierwszym jest, że ludzie za dobrodziejstwa od Boga wzięte nie dziękują wcale. Choruje naprzykład ktoś z osób bliskich i drogich, wtedy matka, czy żona, czy siostra wołają do Boga: *Panie! zmiłuj się, uzdrów chorego.* Zdarzy się ważna sprawa w sądzie i niebezpieczeństwo, aby przegrawszy nie ponieść dotkliwej straty, wtenczas każdy do prośby, do modlitwy się spieszy, — gdy zaś ów chory wyzdrowieje, gdy się proces pomyślnie rozstrzygnie,



zapomina się o Bogu, nie myśli się o podziękowaniu. Porachujecie się sami ze sobą, czy dziękowaliście zawsze, gdy was Bóg od złego uwolnił, od któregoście się wypraszałi, albo obdarzył dobrem, któregoście gorąco pragnęli? Ach! mało, mało jest na świecie Abrahamów, którzyby jak on po zwyciężeniu nieprzyjaciół i uratowaniu bratanka swego Lota zdobyte na wrogach rzeczy złożył z podziękowaniem na ofiarę Bogu; mało jest Dawidów, którzyby jak on po zabicu Goliata, szli z podzięką do przybytku Pańskiego. My podobni jesteśmy raczej do onych dłużników, którzy, gdy im pieniędzy potrzeba, pięknie o pożyczkę proszą, ukłonami i pochlebstwem nakłaniają, wdzięczność przyrzekają, na czas oddać obiecują, ale gdy czas oddania przyjdzie, gniewają się na upominających i ledwie prośbą albo groźbą dadzą się skłonić do oddania. I do nas tedy, jak do onych 10 trędowatych mógłby Pan śmiało się odezwać: *Nie znalazł się, któryby się wrócił i dał chwałę Bogu*, tylko z 10 zaledwie jeden.

b) Drugi stopień niewdzięczności na tem znowu polega, że wzięte łaski od Boga przypisujemy nie Bogu, ale ludziom, albo własnym zabiegom.

Bez Boga, mówi stare przysłowie, ani do proga. I my sami, pisze Tertulian, i wszystko nasze, nie jest nasze, lecz Boskie. Bóg chorych uzdrawia, smutnych cieszy, upadłych dźwiga; On zdrowie daje, siły pomnaża, majątkiem darzy, honorami i zaszczytami obsypuje, od nieszczęścia zasłania, słowem we wszystkich potrzebach z pomocą spieszy. A jakoż się ludzie zachowują? Komu oni wzięte dary przypisują? Od Boga biorą, a ludziom dziękują, albo własnemu sprytowi i przemysłowi i zapobiegliwości przyznają, a jeśli czasem o Bogu wspomną, zaraz przytem sobie myślą, myśmy przez swe uczynki na dary takie zasłużyli. I toż to ma być wdzięczność? Archanioł Rafał, przewodnik Tobiasza inne nam postępowanie wskazuje, kiedy bowiem stary i młody Tobiasz naradzali się, jakby mu liczne dobrodziejstwa nagrodzić; kiedy mu ofiarowali połowę swego majątku, rzekł Archanioł Rafał: *Gdym był z wami, byłem z woli Bożej, Jego błogostawcie i śpiewajcie Mu*. (Tob. 12. 18.). Wam się zdawało, że ja to wszystko uczyniłem, ale nie tak się rzecz ma. Nie chcecież służy z Panem równać, bom ja był tylko narzędziem ręki Bożej, która przezemnie działała, Boga tedy chwalcie i Jego dziwy opowiadajcie. Otóż tak samo i wy powodzenie i honory i majątki Bogu macie przypisać i Jemu za nie dziękować. A choć

wam do ich nabycia dopomogły własne starania, albo dopomogli przyjaciele, były to tylko narzędzia ręki Bożej. Naprzód Bogu dziękować trzeba, a po Bogu ludziom, bo *ani ten, który szczepi, pisze św. Paweł, jest czem, ani, który polewa, ale Bóg, który pomnożenia dawa.* (3. 7.).

c) Trzeci stopień niewdzięczności tak się objawia, że ludzie łask i darów wziętych od Boga nadużywają, obracając je na Jego obrazę i własną szkodę. Takim był niegdyś Salomon, bo wyniesiony na tron ręką Bożą, obdarzony nadzwyczajną mądrością, do takiej przy końcu życia posunął się złości, że brał sobie poganki za żony i bożkom żon swoich kadziło palił. Takimi byli żydzi, którym P. Jezus tyle dobrego uczynił, a oni potem Go oskarżyli i do krzyża przybili. Lecz po co dawnych niewdzięczników wspominać, czyliż między nami mało takich, którzy darów Bożych na obrazę Boga używają. Jednym Bóg przywraca zdrowie, a oni wyzdrowiawszy rozpuście się oddają; drugim daje majątek, a oni go na pijaństwo obracają; — trzecim daje bystry rozum, a oni go na wykręty i oszukaństwa używają. I takich przykładów możnaby liczyć na setki. Za dary i łaski niezliczone nie otrzymuje Bóg od nas czci i chwały powinnej, przeciwnie możnaby powiedzieć, że ile dobrodziejstw weźmiemy, tyle krzywd Bogu wyrządzamy. Dlatego Bóg zali się przez usta Izajasza Proroka na niewdzięczność ludzką temi słowy: *Słuchajcie niebios a weźmij w uszy ziemio, wychowałem syny i podwyższyłem, a oni Mną wzgardzili. Poznał wół Pana swego i osioł żłób Pana swego, a lud Mój nie rozumiał.* (Izaj. 1. 23.). W istocie! nierozumne zwierzęta wdzięczność i przywiązanie swym dobrodziejcom objawiają, a człowiek niewdzięcznością płaci.

Otwórzmyż Najmilsi! oczy. a obrzydziwszy sobie tę szkaradną niecnotę, naśladowmy owego Samarytanina. Jako on uzdrowiony z trądu, wrócił się, i upadł P. Jezusowi do nóg, tak i my za każdą łaską, za każdy dar otrzymamy, szczególnie zaś za oczyszczenie z trądu duszy dzięki Bogu składajmy, powtarzając słowa psalmu Dawidowego: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze czynił? Ofiaruję ofiarę chwały, a imienia Pańskiego używać będę.* (Ps. 115. 12. 17.). Amen.

---



## Na Narodzenie najśw. P. Maryi.

Najmilsi! Kościół katolicki przeznaczają każdy dzień w roku na cześć któregoś ze Świętych Pańskich. Wiedząc atoli, że każdy człowiek w grzechu na świat przychodzi, nie wybiera do tej czci onego dnia, w którym się Święty urodził, lecz zwykle dzień jego śmierci i zowie ten dzień urodzinami Świętego dlatego, ponieważ on opuścił ziemię, a urodził się dla nieba.

Od tej stałej reguły trzy są tylko wyjątki w ciągu całego roku. Dnia 25. grudnia obchodzi się Boże Narodzenie, bo Chrystus Pan nie urodził się sposobem ludzkim, lecz cudownym za sprawą Ducha św.; — dnia 24. czerwca obchodzi się Narodzenie św. Jana Chrzciciela, który wedle słów Pisma świętego uświęcony został jeszcze w żywocie swej matki; wreszcie trzeci wyjątek stanowi święto dzisiejsze t. j. Narodzenie Matki Boskiej, która wedle nauki Kościoła bez zmazy się poczęła, bez zmazy się urodziła i przez całe życie od zmazy wolną pozostała.

Uroczystość dzisiejsza wprowadzona została w czasach bardzo dawnych. Stara i bardzo poważna legenda tłumaczy nam, dlaczego pamiątkę Narodzenia Matki Boskiej obchodzi się dnia 8. września. Dowiadujemy się z niej, że pewien pobożny zakonnik corocznie dnia 8. września słyszał śpiewanie i radość Aniołów i otrzymał takie objawienie: W dniu tym Aniołowie i Święci w niebie obchodzą urodziny najśw. Panny. To objawienie dało właśnie powód, że wyznaczono na tę uroczystość dzień 8. września.

Druga pobożna legenda powiada, że Matka Boska przysłała na świat w dzień sobotni, stąd przechował się aż do naszych czasów zwyczaj, uważać sobotę za dzień przeznaczony ku czci Matki Boskiej.

Wreszcie nawet godzinę urodzin wyznaczają starodawne podania, utrzymując, że najśw. Marya przysłała na świat w tej porze, w której na niebie pojawia się zorza poranna, a na ziemię spada orzeźwiająca rosa. Stąd zowiemy ją w Litaniach loretańskich:

*Gwiazdą zaranną*, a w godzinkach rosą niebieską, która cały rodzaj ludzki ożywiła.

O rodzicach najśw. Panny nie mamy w Piśmie św. żadnej wzmianki, ale natomiast przechowały się w księgach Ojców Kościoła niektóre szczegóły. Ojcem Matki Bożej był św. Joachim, a matką św. Anna. Oboje mieszkali w miasteczku Nazarecie, początkowo byli bezdzietni i dopiero po długich latach gorącą modlitwą wyprosili sobie tę córkę jedyną, którą Pan Bóg Synowi Swemu wybrał na Matkę.

Gdybyście zaś Najmilsi! zapytali, co oznaczać ma ten długi szereg imion, wymienionych w Ewangelii dzisiejszej, dałbym taką odpowiedź: Obietnicę zesłania Mesjasza, obwieszoną Adamowi i Ewie w raju, powtarzał i odnawiał Pan Bóg ustawicznie przez usta Proroków. Ci Prorocy przepowiadali, że Zbawiciel wyjdzie z rodu sławnych Patriarchów Abrahama, Izaaka i Jakóba; nadto, że się zrodzi ze krwi królewskiej, to jest z rodziny Dawida. Proroctwa te musiały się spełnić, a św. Mateusz wykazuje właśnie w Ewangelii dzisiejszej, że one się dokładnie ziściły. Żydzi prowadzili księgi rodowodowe, jako u nas prowadzą się metryki, otóż z tych metryk wyjął św. Mateusz rodowód Pana Jezusa. Zaczynając od Abrahama wylicza w Ewangelii wszystkich przodków Pana Jezusa, wymienia króla Dawida i Salomona, i dochodzi aż do Józefa, oblubieńca Maryi. A ponieważ wedle prawa żydowskiego oblubieniec wybierał oblubienicę z tego samego pokolenia, przeto stąd wynika, że Marya także ze krwi dawnych królów żydowskich pochodzi, a choć z biegiem czasów stała się ubogą, godnością rodu nie ustępuje nikomu, owszem wybrana na Matkę Bożą, stanowiskiem swoim przewyższa wszystkich ludzi, a nawet Aniołów.

Kościół święty zalicza Narodzenie Matki Boskiej do świąt radośnych, bo w modlitwach swoich głosi takie słowa: *Narodzenie Twe, najśw. Dziewico i Bogarodzico, napełniło weselem świat cały, albowiem z Ciebie wyszło słońce sprawiedliwości. Chrystus, nasz Bóg, który zniósł przekleństwo, a dał błogosławieństwo, zwyciężył śmierć, a obdarzył nas życiem.* Narodzenie Maryi, powiada św. Piotr Damian, jest początkiem wszystkich uroczystości Nowego Zakonu. A św. Tomasz z Akwinu woła: O dniu szczęścia, o dniu błogi, w którym się Marya urodziła! O dniu pełen radości, tyś nas obdarzył i uszczęśliwił Bogarodzicielką!



Najmils! Jeżeli Kościół Narodzenie Maryi tak wysławia, tak wysoko ceni, tak się niem cieszy, przeto i my dzieci Kościoła, podzielać winniśmy uczucia jego i wedle danego przykładu obchodzić święto dzisiejsze. Jaki ma być ten obchód, zaraz dokładniej rzecz wskażę.

1. Przedewszystkiem radość przenikać dziś powinna serca nasze, nie owa radość ziemską, która polega na zabawach i przyjemnościach ciała, lecz radość duchowa, wyższa i szlachetniejsza. Przyczyną wesela naszego jest ta okoliczność, że przyszła na świat Ta, którą Bóg Ojciec przed wieki przejrzał i umiłował; Ta, która wybraną została na Oblubienicę Ducha świętego; Ta, która cudownie poczęła i porodziła Jezusa Chrystusa, źródło szczęścia i zbawienia naszego. Gdyby nie było drzewa, nie byłoby owocu, gdyby więc nie było Maryi, nie mielibyśmy P. Jezusa, który jest błogosławionym owocem Jej przeczystego żywota. Marya więcej nas wzbogacić nie mogła, jak wzbogaciła, a przeto godzi się, należy się radować z Jej narodzenia.

Jest jeszcze i drugi powód do radości. Narodziła się dziś nie tylko Matka Zbawiciela, ale także i Matka nasza, od wszystkich matek rodzonych lepsza i troskliwsza, którą św. Bernard temi słowy wychwala: O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo! I któżby się nie cieszył tak wielkim zaszczytem, że Pan nieba i ziemi Swoją własną Rodzicielkę nam niegodnym na matkę wyznaczył?

2. Najmils! Obok radości z narodzenia Maryi odczuwać mają serca nasze dla niej głęboką wdzięczność za wszystkie nieprzeliczone i nieoszacowane dobra i łaski, które przez Jej zasługi i pośrednictwo spływały i spływają na świat cały i poszczególnie na każdego z nas.

Kto zdoła wypowiedzieć wszystkie dobrodziejstwa, jakie dla całej ludzkości wyjednała? Kościół święty krótko je, ale dosadnie wyraża, zowiąc Maryę: matką miłosierdzia, uzdrowieniem chorych, ucieczką grzeszników, wspomozieniem wiernych. Św. Epifaniusz to samo innemi tylko słowy wypowiada, gdy pisze: Ona ma oko, które naszą nędzę widzi, ma serce, które biedę naszą odczuwa, ma rękę, którą z pomocą ku nam wyciąga.

I nie tylko ogół ludzi, ale też każdy z nas doświadczył Jej łaskowości tak na ciele, jako też na duszy. Bylibyśmy niezawodnie zakosztowali w życiu jeszcze więcej goryczy; bylibyśmy w grzechach głębiej zagrzeźli; bylibyśmy pod razami gniewu

Bożego zaginęli, gdyby łaskawa i potężna opieka Maryi każdego z nas nie strzegła i nie zasłaniała. Kiedy Bóg chce na nas wydać wyrok: Zetnij to drzewo nieurodzajne, które darmo miejsce w winnicy Mojej zajmuje, Marya jako ów ewangeliczny ogrodnik wstrzymuje wykonanie, prosząc: *Panie! zaniechaj jeszcze na ten rok, jeśli nie wyda owocu, potem je wytniesz* (Łuk. 13. 8.).

Niechże w ustawicznej i żywej pamięci naszej tkwią wszystkie łaski, jakie z Jej rąk dobrotliwych bierzemy; niech każdy z nas nie mogąc wypłacić się za doznaną szcudroblliwość innym sposobem, okaże Jej przynajmniej wdzięczne serce, mówiąc słowa Pisma świętego: *Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeśli bym na Cię zapomniał* (Ps. 136. 6.) o Maryo! *bo gdym chodził w pośrodku utrapienia, ożywiłaś mnie, a na gniew nieprzyjaciół moich wyciągnęłaś rękę Twoją, i zbawiła mnie prawica Twoja* (Ps. 137. 7.).

3. Nakoniec oprócz radości z Jej urodzenia i wdzięczności za doznane łaski, starajmy się być Jej czcicielami i wiernymi sługami. Ta cześć i służba jednak nie ma polegać na samych uczuciach, słowach, modlitwach, uwielbieniach. Objawy dopiero wymienione dobre są, chwalebne są, ale nie wystarczające. Wierny sługa nie tylko Panią swoją chwali i wysławia, lecz wierność głównie służbą swą, to jest uczynkami udowadnia. Uczynki, te są rzetelną i nieomylną oznaką prawdziwej miłości i przywiązania. Tak jak ongiś na weselu w Kanie galilejskiej rzekła Marya do sług: *Cokolwiek wam Syn mój rzecze, czyńcie* (Jan. 2. 5.), to samo mówi do was przez usta moje: Wszystkie przykazania Syna mojego jak najdokładniej, jak najsumiennie zachowujcie, jakom Ja je zachowała. Strzeżcie się grzechu, bo mój Syn go nienawidzi i Ja nienawidzę; przyozdóbcie serca pokorą, cierpliwością, czystością, bo Syn mój i Ja te cnoty miłuję; wypełniajcie obowiązek stanu, do którego was Ojciec nasz niebieski powołał, tak jako Ja i Syn mój wypełniałam, a oboje Syn mój i Ja zaliczymy was do miłych nam sług i otoczymy opieką nieustającą.

O Najmilsi! Jeżeli życzenia Matki Boskiej, które Ona dziś przez usta moje wypowiedziała, wykonacie; jeśli uroczystość dzisiejszą z takim nastrojem ducha obchodzić będziecie, jakoście słyszeli, stanie się wam Narodzenie Matki Boskiej początkiem zbawienia. Amen.



## Na niedzielę 14. po Świątkach.

Najmilsi! Wszelki człowiek na to jest stworzony, aby Pana i Stworzyciela swojego czczył i miłował i Jemu służył. Służba Boża zaszczytna jest bardzo, bo jeśli wielkim honorem jest służyć królowi ziemskiemu, toć zaszczytem nieskończenie większym, służyć Królowi królów, Panu Bogu.

I nie tylko honorowa jest służba Boża, ale także niezmiernie korzystna, bo król ziemski płaci tylko do śmierci, Król niebieski zaś nagradza nie tylko za życia, ale hojniej jeszcze po śmierci w królestwie swoim.

Ze względu na ten honor i nagrodę spodziewać by się należało, że każdy roztropny człowiek, a zwłaszcza chrześcijanin bez namysłu obierze służbę Bożą, ale niestety tak nie jest. Doświadczenie codzienne wyróżnia aż trzy rodzaje ludzi. Jedni służą w istocie Panu Bogu wiernie, lecz takich jest mało; — drudzy biorą rozbrat z Bogiem, obierając sobie innego Pana, a tych liczba jest znaczna; — najwięcej jednak żyje na świecie osób chwiejnych, które raz z Bogiem trzymają, drugi raz przeciw Niemu występują, które jedną połowę serca oddają Bogu, a drugą innemu Panu. Otóż do takich chrześcijan odzywa się P. Jezus w Ewangelii dzisiejszej mówiąc: *Żaden nie może dwom Panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi.* (Mat. 6. 24.).

Słowa Pańskie wyraźne są i stanowcze, a mimo to podnoszą ludzi chwiejni, na dwóch stołkach siedzący, różne zarzuty i wątpliwości. Jakto powiadają, żaden nie może dwom panom służyć? Wszak my sami znamy sługi, którzy kilku panom służą! Bywa tak, bywa, szczególnie po miastach, ale nie zwykłych panów miał Zbawiciel na myśli, lecz onych dwóch, którzy wręcz przeciwne stawiają żądania. Jeden z tych Panów, to Bóg, — a drugim szatan i pomocnicy jego ciało i świat. Jako światłość i ciemność nie znoszą się nawzajem,

tak Bóg i szatan nie godzą się ze sobą. *Co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością?* pyta św. Paweł. *Co za towarzystwo światłości z ciemnościami, albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem* (II. kor. 7. 14.)? Bóg, prawdziwy Pan nasz, domaga się nie połowy serca, lecz przykazuje: *Będziesz miłował P. Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkich sił twoich* (Mar. 12. 30.), drugi zaś fałszywy Pan, szatan ze światem i ciałem, pragnie także panować nad nami zupełnie. Bóg żąda od nas pokory, umartwienia, zaparcia się, posłuszeństwa dla woli Swojej, a szatan, ciało i świat ciągną do pychy, do zmysłowości i łamania woli Bożej. Czyż podobna te wręcz przeciwne żądania pogodzić? Nie! one ze sobą nie godzą się nigdy, lecz stać się musi koniecznie to, co powiedział Zbawiciel: *Żaden nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi.*

Dla objaśnienia słów Swoich przytacza Pan Jezus przykład, powiada bowiem dalej w Ewangelii: *Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.* Mamoną zowią się pieniądze, a kto do nich przywiązuje serce swe, kto kocha dostatki, jak skąpiec, nie może być zarazem i sługą Bożym. *Nic nie jest złośliwszego,* powiada Pismo święte, *jako miłować pieniądze, bo taki i duszę swą ma sprzedajną* (Ekkł. 10. 10). Mamona jest matką niesprawiedliwości, piszą Ojcowie Kościoła, woźnicą złości, niszczycielką wszelkich cnót.

Nie łudźcie się tedy Najmilsi, nie oszukujcie siebie fałszywym mniemaniem, że służąc Bogu możecie też część serca poświęcić szatanowi, ciału lub światu. Nie skłaniajcie się raz na jedną, to znowu na drugą stronę, owszem postawcie sobie taką regułę życia: Jednego mam tylko Pana, Jemu wyłącznie mam oddać serce moje, a wszystko inne, co się z wolą Bożą nie godzi, będę nienawidził.

2. Po przestrodze, że dwom Panom służyć nie można; po upomnieniu, że mamona jest wielką przeszkodą do zbawienia, począł P. Jezus mówić o troskach ludzkich, dotyczących jedzenia i odzienia, a począł mówić dlatego, bo one najbardziej od służby Bożej odciągają, a do szukania mamony popychają. Wszak ludzie głównie zasłaniają się ową wymówką: Chciałbym Bogu służyć, ale brak chleba i odzienia odrywa mnie od



tej służby. Słuchajcież Najmilsi! nauki Chrystusowej z pilnością, abyście poznali, jako się w troskach zachować należy.

*Nie troszczcie się, powiada P. Jezus, o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali, bo czyliż dusza wasza nie jest ważniejsza, niż pokarm? a ciało, niżli odzienie?* Nie troszczcie się! cóż znaczą te dwa słowa? Czyż one polecają, abyśmy nie pracowali, lecz założywszy ręce spuszczały się na dobroć Bożą i czekali, aż Bóg z nieba spuści żywność i odzienie? Ktoby tak rozumiał słowa Chrystusowe, tłumaczyłby je fałszywie. Zbawiciel nie mógł polecać lenistwa i próżnowania, które jest źródłem wszelkich grzechów. Właściwe ich znaczenie jest takie: Pracuj wedle sił twoich, zarabiaj na chleb i odzież, a jeżeli mimo pracy znajdziesz się w niedostatku, nie smuć się, nie rozpaczaj, lecz ufaj Bogu i pilnuj zbawienia duszy, bo dusza ważniejsza jest, niż pokarm, a ciało, niżli odzienie. Pan Jezus, tak pisze św. Bazyli, gani tedy owe osoby, które zaniedbują sprawę duszy, a wyłącznie zajmują się sprawami doczesnemi.

Jako przykład ku naśladowaniu stawi Zbawiciel ptactwo, mówi bowiem dalej: *Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, one nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec niebieski żywi je. Ażali wy nie daleko ważniejsi, niż one?* W istocie ptactwo, choć nierozumne, zawstydzia rozumnych ludzi. Ptacy pracują na sposób swój, bo przelatując z miejsca na miejsce pilnie szukają żywności, wygrzebując ją z pod ziemi i śniegu. Ptacy śpiewają wesoło, nie troszcząc się o dzień jutrzejszy. Owoż tak i my pracować powinni chroniąc się zbytnej troski o przyszłość, bo jeśli Bóg ptaki żywi, które zmysłu dla wyższych rzeczy nie posiadają, mówi św. Cypryan, jakoż możesz wątpić, że Bóg tobie, chrześcijaninowi, ulubieńcowi swemu, odmówi chleba codziennego?

*I któż z was obmysłając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? Co wam zbyteczna, przesadzona troska pomoże? Czy chleb do domu przyniesie? czy wzrostu doda? czy jakkolwiek inny zysk przyniesie? Nietylko nie pomoże, lecz zaszkodzi, bo smutek i zmartwienie zdrowie podkopuje, duszę osłabia i niekiedy nawet zabija. Wartoż dręczyć się bez pożytku, a nawet z własną szkodą?*

A o odzienie, taki jest dalszy ciąg mowy Chrystusowej, dlaczego się troszczycie? *Przypatrzcie się liliiom polnym, jak*

rosną, nie pracują, ani przędą, a powiadam wam, iż ani król Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec rzuconą, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Przyroda, choć nierozumna, jest katechizmem, który nas poucza, że zbyteczne są troski nasze, bo skoro Gospodarz niebieski odziewa ptaszki, motyle, drzewa i kwiaty, toć i o nas nie zapomni, o nas powiadam, którzy jesteśmy koroną wszego stworzenia.

*Nie troszczcie się tedy*, upomina Pan Jezus powtórnie, *co będziemy jedli, albo co będziemy pili, albo czem się będziemy przyodziewać, bo tego wszystkiego poganie pilnują*. Paganie nie mając prawdziwej wiary nie wiedzieli, że za grobem istnieje życie nieskończenie szczęśliwsze, to też starali się użyć na ziemi jak najwięcej przyjemności i rozkoszy, gdy im zaś brakło środków do życia wesołego i rozkosznego, smucili się, rozpaczali, a nawet samobójstwa popełniali. Nam chrześcijanom, oświeconym nauką Chrystusa Pana, nie godzi się naśladować pogan, nie godzi się w niedostatku smuć i rozpaczać, skoro Zbawiciel w Ewangelii uroczyście zaręcza: *Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie*.

Najmilsi! W tych króciuchnych słowach mieści się ta wielka i ważna prawda religii naszej, że całym światem i życiem naszym nie rządzi ślepy przypadek, lecz wszechwiedząca, mądra i miłosiwna Opatrzność Boska. O jak słodka, jak pocieszająca jest wiara w Opatrzność dla serc smutnych, zboliałych i uciśnionych. Pouczeni, że ani wróbel z dachu, ani włos z głowy naszej nie spada bez woli Bożej, — czerpiemy w Opatrzności Boskiej siłę i nadzieję. W biedzie i ciężkich uciskach zstępuje we wierzące dusze i serca ukojenie i spokój, bo wiara i rozum wiarą objaśniony powiadają: Nie burcie się, nie spierajcie się z Bogiem! Ojciec niebieski nie jest tyranem, nie znęca się nad stworzeniem swoim; widać, że cierpienie potrzebne i użyteczne jest dla was. *Unizajcie się tedy pod mocną rękę Bożą wszystko troskanie wasze składając Nań, gdyż On ma pieczę o was*. (1. Piotr. 5. 6. 7.).

Trafia się Najmilsi! że Opatrzność Boska niekiedy z rantunkiem dłużej zwleka, kto zaś spieszniejszej pomocy dostąpić pragnie, niechaj wypełni ów warunek, który Zbawiciel



przy końcu dzisiejszej Ewangelii podaje: *Szukajcie*, tak powiada, *naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.*

Szukajcie przedewszystkiem zbawienia duszy; szukajcie łaski Bożej, która duszę uświęca i do nieba prowadzi; szukajcie sprawiedliwości, która na sumiennem i dokładnem wypełnieniu przykazań Bożych polega, bo ta sprawa najpierwsza i najważniejsza. A gdy ten warunek spełnicie, *wszystko inne będzie wam przydane*, bo odzienie i pożywienie i wszelkie dobra doczesne.

Kończąc wykład Ewangelii proszę, abyście w pamięci zatrzymali piękną i prawdziwą zasadę, którą wypowiedział pewien mąż świątobliwy: Kto szuka naprzód ziemi, a potem nieba, straci jedno i drugie, — kto zaś szuka przedewszystkiem nieba, pozyska niebo i ziemię. Obyśmy tak wszyscy czynili.

Amen.

---

## Na niedzielę 15. po Świątkach.

Najmilsi! Pan Jezus, który sam o Sobie powiedział: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot*, spotyka się u bramy miasteczka Naim ze śmiercią. On wchodzi w towarzystwie Apostołów i wielkiej rzeszy ludzi do miasta, a z miasta niosą przez tę samą bramę umarłego, otoczonego również gromadą ludzi. Z jednej tedy i z drugiej strony mnóstwo jest świadków, którzy oglądać mają na własne oczy spotkanie się Życia ze śmiercią.

Przypatrzmy się i my szczegółom spotkania, a odniesiemy korzyści wiele.

Najmilsi! Tam, skąd Chrystus Pan ustępuje, czy to z duszy, czy z domu, czy z kraju, znika wraz z Nim spokój i zadowolenie, a poczyna się zagnieżdzać nędza, grzech i śmierć, bo bez Boga ani do proga. Tam zaś, dokąd Chrystus Pan wchodzi, ustępuje nędza, grzech i śmierć, a nastaje pokój, szczęście i życie. Wszedł Pan w dom chorej świekry Piotra i zaraz wyzdrowiała; wszedł do Jaira, a córka zmarła ożyła; wszedł do celników Mateusza i Zacheusza, a obom rozjaśniło się w duszy, obaj pozyskali zbawienie, bo z Bogiem idą w parze wszelkie dobra. Toż samo powtórzyło się w Naim.

*Gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, mówi Ewangelia, oto wynoszono umarłego, syna jedynej matki jego.* Wynoszono tedy nie starca, zgrzybiałego wiekiem, lecz młodzieńca zmarłego w kwiecie lat. On zapewne marzył, że pożyje długo, że stanie się kiedyś podporą swej matki, a tu niespodzianie zimna i nieczuła kosa śmierci podcina tę młodą roślinę, i niweczy wszystkie rachuby i nadzieje. Śmierć czyni przykre wrażenie w ogóle, ale boleśniej rani zgon osób młodych. Jeszcze życia nie zażył, takie skargi wyrrywają się ludziom z ust, za ledwie życie uśmiechać się doń zaczęło, już go śmierć złamała. Czemuż go Pan Bóg tak rychło zabrał?



Że śmierć młodego musi wywołać boleść, przyznaję, bo i drzewo, gdy mu oderwiesz gałązkę, także boleje, ale równocześnie twierdzą, że mądre są rządy Boże. Zgon młodych woła głośno: Niepewna jest śmierci godzina; ani krasa, ani siła nie zastaniają od niej, dlatego: *Czuwajcie i módlcie się, albowiem nie wiecie ani dnia, ani godziny.* (Mat, 25. 13.).

Śmierć młodych osób nie jest w gruncie rzeczy największym nieszczęściem, owszem ona dla chrześcijanina, który na nią oczyma wiary patrzy, ma także swoje strony dodatnie. Któż mi się sprzeciwi, gdy powiem, że życie ludzkie pełne jest walki, trosk i kłopotów? Wszak Pismo święte samo powiada: *Człowiek zrodzony z niewiasty, żyjąc przez krótki czas, wypełnion bywa wielą nędz.* (Job. 14. 1.). I czegoż więc żałować młodego, gdy wcześniej zemrze, może dlatego, że mu Pan Bóg miarę goryczy umniejszył, że go wcześniej od niej uwolnił?

Jest atoli i druga jeszcze korzyść duchowa ze śmierci wczesnej. Życie nasze pełne jest pokus i niebezpieczeństw, które narażają na grzech i zepsucie. Młodość jest zwykle czysta i niewinna, lecz im bardziej człowiek rośnie w lata, tem więcej przybywa brudu grzechowego, tem więcej wzmaga się niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Wczesna śmierć jest też zwykle spokojniejsza i szczęśliwsza, aniżeli po życiu długim, w grzechach spędzonym. Dlatego i Pismo św. powiada: *Podobała się dusza jego (młodego), dlatego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości, a ludzie widzieli, a nie rozumieli. Potępia sprawiedliwy umarły, żywe niepobożne, a młodość pręglej skończona, długi żywot niesprawiedliwego.* (Mądr. 4. 14. 16.). Nie sarkajmyż, gdy młody umrze, bo śmierć wczesna ma w zamiarach Bożych wielkie cele.

Najmilsi! Z wypadkiem śmierci w miasteczku Naim łączą się inne jeszcze przykre stosunki, albowiem Ewangelia dodaje, że zmarły był nie tylko młodym, lecz także jedynakiem, a matka jego wdową. Gdyby miała była drugiego syna, gdyby miała żyjącego męża, los jej byłby znośniejszy, ale stracić jedynaka i żyć samej bez podpory, bez opieki, to dola bardzo ciężka! Słaba niewiasta, wdowa, nie potrafi podołać pracy i kłopotom, które mąż nosił na barkach swoich; nie ma siły, ani wprawy potrzebnej do prowadzenia gospodarstwa lub rzemiosła, a ponadto narażona jest na różnorodne dokuczliwości i prześlado-

wania, bo nikt się jej nie boi, i z góry już na jej bezradność iczy. Łzy i płacz, to jej broń, a pomoc tylko w Bogu i w li-  
tości zacnych ludzi.

Pan Jezus uwzględnia też gorzką dolę owej wdowy, a przykładem swym przykazuje, abyśmy wstępywali w ślady Jego. Obowiązkiem chrześcijańskim jest używać pomocy sierotom i wdowom, bo jako uciskanie wdów i sierót jest grzechem o pom-  
stę do nieba wołającym, tak znowu uczynkiem Bogu arcymiłym, opieka nad sierotami i wdowami, wyraźnie bowiem pisze św. Jakób, Apostoł, w liście swoim: *Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich* (Jak. 1. 27). Na odwrót świętą jest powinnością wdów nie rozpaczać, jeno niewzruszoną ufność pokładać w Bogu, a życiem czystym, bogobojnym, zasługiwać na łaskę Bożą i po-  
moc ludzką.

Że wdowa z Naim była osobą godną, zasługującą na współczucie, stwierdzają dalsze słowa Ewangelii: *A rzesza miejska wielka z nią*. Więc nie sama szła za trumną syna, ani też malutka garstka ludzi, jak to czasami bywa, lecz rze-  
sza wielka oddawała ostatnią posługę zmarłemu jedynakowi, a jej strapionej niosła pociechę.

Grzebanie umarłych, to starożytny i piękny zwyczaj chrze-  
ścijański. Sprawiedliwą jest rzeczą, z uczciwością pogrzebać to ciało, które było przybytkiem nieśmiertelnej duszy, a wedle słów Pisma św. *Kościółem Bożym i mieszkaniem Ducha św.* (1. Kor. 3. 16.). Z ziemi to ciało jest wzięte, więc do ziemi wraca, a pogrzebane w ziemi wyrazistym jest obrazem przyszłego zmartwychwstania naszego, jako bowiem ziarno wsiane w rolę na nowo wschodzi, tak i ciało w ziemię złożone obudzi się, przełamie skorupę grobową i wróci do życia nowego. Z tej przyczyny Kościół przeciwny jest paleniu ciał umarłych, jako zwyczajowi pogańskiemu.

Również chrześcijańskim, pochwały godnym, uczynkiem jest odprowadzanie umarłych na miejsce spoczynku, jeżeli od-  
bywa się nie dla parady, dla mody, dla ludzkiego oka. Kto za trumną idzie bez współczucia, zabawia się pogadanką, o błędach zmarłego rozmawia, nie może liczyć na zasługę; kto zaś to czyni z poszanowania dla cnót zmarłego, za duszę jego się modli, sam o swej śmierci rozmyśla, dla rodziny współczucie w



sercu niesie, albo nawet ubogiemu przyzwoity pogrzeb bezinteresownie z miłości chrześcijańskiej sprawia, lub datkiem doń się przyczynia, ten skarbi sobie wielki skarb u Boga. *Gdy zostawiałeś obiad twój, kryłeś umarłych przez dzień w domu twoim, a w nocyś je pogrzebał*, tak mówił niegdyś Archanioł Rafał do Tobiasza, *jam ofiarował modlitwę twoją Panu* (Tob. 12. 12.). I na sądzie ostatecznym rzecze P. Jezus do dobrych: *Coście uczynili jednemu z tych braci najmniejszych, mnieście uczynili*, (Mat. 25. 40.).

A teraz Najmils! zwróćmy uwagę naszą na P. Jezusa i oglądajmy ze skupieniem spotkanie się śmierci z Tym, który jest zmartwychwstaniem i żywotem. Ewangelia opisuje ten moment krótko. *Ujrawszy Pan, ulitował się i rzekł jej: Nie płacz*. Uspokój się, chciał powiedzieć, osusz łzy, nabierz otuchy, bo litując się nad twoją dolą, pocieszę serce twe. *I przystąpił i dotknął się mar i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię wstań*. Tak może przemawiać tylko Bóg, bo tylko Bóg *ożywia umarłych* (Rzym. 5. 17.). A cóż śmierć na to? Śmierć oddała ofiarę swą, bo musiała usłuchać Pana i władcę swego. I wróciła dusza znowu do ciała, z którego wyszła, *i usiadł ów, który był umarły i począł mówić*, bo ruch i mowa są najpewniejszym znakiem życia. Jakie były pierwsze słowa młodzieńca, Ewangelia nie powiada, ale domyślać się wolno, że były to wyrazy czci, uwielbienia, gorącej podziękności i zapewnienia wierności na całą przyszłość za dobrodziejstwo tak niewymownie wielkie.

Wróciwszy młodzieńcowi życie, *dał go Jezus matce jego*. Mógł go zatrzymać przy Sobie, mógł mu przykazać, aby jako uczeń szedł za Nim, lecz nie uczynił tego, owszem, oddał go matce, której był potrzebny, aby pełnił obowiązek synowski, aby jej był pomocą, podporą i pociechą.

Tysiące ludu patrzyło na wskrzeszenie młodzieńca, a wrażenie cudu było nadzwyczajne. *I zdjął wszystkich strach*, powiada Ewangelia, *i wielbili Boga, mówiąc: Wielki Prorok powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój*.

Najmils! Dzieła cudowne działał Bóg zawsze i działa je dotąd, bo potężna ręka Pańska nie osłabła, ani się dobroć Jego nie umniejszyła. O jednym tylko cudzie, który z częsta oglądamy, powiem jeszcze słów kilka.

Są dwa rodzaje umarłych, — jedni umarli na ciele, drudzy umarli na duszy. Śmierć ciała widzimy oczyma, ale śmierć duszy nie jest widoma. Człowiek taki zdrowy jest, chodzi, wszystkim się zajmuje, a mimo to może być umarłym na duszy swej. Śmiercią duszy zowie Pismo św. grzech ciężki czyli śmiertelny. Nazwa ta trafna jest bardzo, bo śmierć duszy pod wieloma względami do śmierci ciała podobna. Śmierć ciała obdziera ofiarę swą z majątku, honorów, a grzech obdziera ze wszystkich zasług, z dobrych uczynków i łaski Bożej; — umarły na ciele nie rusza się, nie robić nie może, a dusza grzechem ciężkim skalana także nie zasługującego, nie Bogu miłego, zdziałać nie może; ciało zmarłego gnije i szerzy dokoła niezdolny fetor, tak i grzesznik rozsiewa naokoło siebie zgniliznę występków; zmarły na ciele spoczywa w grobie, a grzesznik, mówi św. Jan Złotousty, jest swoim własnym, żywym grobem, pełnym moralnej zgnilizny.

Jeżeli wskrzeszenie zmarłego na ciele jest cudem wszechmocy Bożej, toć większym jeszcze cudem łaski Bożej jest wskrzeszenie umarłego na duszy, czyli nawrócenie grzesznika, bo nieżywe ciało nie może opierać się Bogu, a grzesznik żyjący ma wolną wolę i często się łasce Bożej opiera i takową odpycha.

Ojcowie Kościoła ze św. Augustynem na czele, widzą właśnie we wskrzeszeniu młodzieńca w Naim, obraz wskrzeszenia grzesznika. Matką duchowną, powiadają oni, jest Kościół święty; matką-wdową jest, bo jej Oblubieniec Chrystus Pan wzięty od niej został do nieba; dola jej także wdowia, bo zewsząd ją uciskają i prześladują, Kościół, ta matka-wdowa, ma syny i córki, umarłe na duszy, więc stroskana płacze i ustawicznie gorące prośby i ofiary zanoszą do nieba, aby Pan wskrzesił drogie jej, choć grzeszne dziatki. Płacz Kościoła, modlitwy sprawiedliwych i Świętych, widzi Pan, a litując się potęgą łaski Swojej dźwiga opornych z grobu grzechów. I to jest właśnie ów wielki cud, który ciągle oglądamy oczyma naszymi. Pan Jezus mówi: *Grzeszniku, wstań* (Efez. 5. 14.), a ten, który był umarły, nałogami spętany, w grzechach zakamieniały, dźwiga się na głos Boży, wstaje, otrząsa się z nawyczek swoich, i z drapieżnego wilka przemienia się w baranka. Wskrzeszonego, nawróconego — oddaje Pan Kościołowi, matce-wdowie



duchownej, aby go pilnowała, strzegła i prowadziła do szczęścia wiecznego.

Jako tedy rzesza w Naim, widząc wskrzeszonego młodzieńca, wielbiła Boga za zdziałany cud, tak i my z głębi duszy wołajmy: Wielki Prorok powstał między nami, Bóg nawiedził lud swój, wskrzesza nas z grobu grzechowego, cześć i dzięki Mu za to. Amen.

---

## Na niedzielę 16. po Świątkach.

Najmilsi! Czytaliśmy i słyszeliśmy już kilka razy, że Faryzeusze na to tylko P. Jezusa do siebie zapraszali, aby śledzić każde słowo, każdy krok Jego, i wynaleść przyczynę do oskarżenia. Gdybyśmy doznali tylu przykrości, ile ich Chrystus Pan doświadczył, nie przyjęlibyśmy pewnie chytrego zaproszenia, nie weszlibyśmy więcej w dom faryzajski, bo miłość własna nie pozwoliłaby narażać się na świeże napaści. Inaczej działał Zbawiciel, bo Ewangelia dzisiejsza nam powtarza: *Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podstrzegali*, chcieli w czemś podchwycić. Nie zniechęca się tedy P. Jezus chytrą złośliwością wrogów swoich, owszem powodowany miłością, która *wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa* (1. Kor. 13. 7.), idzie między nich, aby otworzyć oczy zaślepionym, twarde serca zmiękczyć i nawrócić.

Śliczny to wzór dla nas i wyraźna wskazówka, że w sprawach poprawy błędzących nie należy zrażać się trudnościami, ani żadnymi przykrościami, lecz uzbroić się wyrozumiałością, cierpliwością i wytrwaniem, bo choć usiłowanie nasze raz i drugi się nie powiedzie, może ono przy stosownej chwili i przy większym wpływie łaski Bożej przynieść skutek niespodzianie piękny.

Nim P. Jezus usiadł przy stole, już były na Niego sidła zastawione. Faryzeusze mieli w pogotowiu człowieka chorego na wodną puchlinę, licząc, że go Pan uleczy, a tem uleczeniem w szabat nastreczą przyczynę do oskarżenia. Zbawiciel uprzedził ich jednakże, bo zapytał: *Czy się godzi w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On ujawszy uzdrowił go i odprowadził. I rzekł do nich: Jeżeli któremu z nas osioł albo wół upadnie w studnię, czyż go wnet nie wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć.*

Wiedzieć wam trzeba Najmilsi, że kapłani żydowscy święcenie szabat ufałszywie wykładali, uważali bowiem uzdrowienie



człowieka chorego w dzień święty za grzech. Aby więc udowodnić mylność tej nauki, wykazuje Pan Jezus na przykładzie przewrotność Faryzeuszów, którzy pozwalali w dzień sobotni wołu lub osła wyciągać z dołu lub studni, a zabraniali leczyć człowieka, który przecie jako istota rozumna, stworzona na obraz i podobieństwo Boże, bez porównania większą ma wartość, niżeli bezrozumne zwierzę. Ten przykład był tak przekonywujący, że musieli zamilknąć, a choć Zbawiciel zaraz w oczach ich opuchłego uzdrowił, nie mieli już odwagi oskarżać Go o złamanie szabatu. Prawda posiada tak wielką moc i siłę, że nawet złośliwe i przewrotne zamyka usta.

Najmilsi! Miejsce żydowskiego szabatu zajęła u nas chrześcijan niedziela. Na tę pamiątkę, że Chrystus Pan w niedzielę powstał z grobu, że Duch św. również w niedzielę zstąpił na Apostołów, postanowili już Apostołowie, zamiast soboty świątkowanie niedzieli, nakładając na wiernych w tym dniu dwa obowiązki, jeden, który dotyczy ciała, drugi zaś odnoszący się do duszy.

Pierwszy obowiązek na tem polega, aby ciało, znużone pracą przez dni sześć, wypoczęło i nabrało nowych sił do dalszego zajęcia, gdyż praca ciągła, bez wytchnienia i przerwy, zniszczyłaby wkrótce zdrowie. Nie wszystkie atoli roboty zabronione są w niedzielę, tylko ciężkie i nużące, a wyjątkowo, w razie koniecznej potrzeby, wolno nam i w dniu świętym bez grzechu podjąć pracę cięższą. Drobniejsze zajęcia nie są zakazane, grzeszyłby jednak ten, kto by je umyślnie zostawiał na niedzielę, mogąc takowe uskutecznić przed niedzielą.

Drugi obowiązek, ciążyący na nas w dniu świętym dotyczy duszy. Pracując przez 6 dni powszednich, mamy głównie na oku sprawy ziemskie, zapominając o nieśmiertelnej duszy naszej. Aby więc w tem krzątaniu się i roztargnieniu codziennem przypomnieć człowiekowi, że on nie jest machiną tylko, że niema mieszkania stałego na ziemi, lecz wędruje do ojczyzny niebieskiej, że ma tedy cel wyższy i duchowny, przykazuje Kościół święty wysłuchać w niedzielę koniecznie i pod grzechem Mszy św.; każe uczęszczać na kazania, które oświecają i zachęcają do cnotliwego życia; radzi brać udział w nabożeństwie wieczornem i spełniać różne dobre uczynki, jako to: przystępować do św. Sakramentów, czytać budujące książki, uczyć dzieci pacierza i katechizmu, odwiedzać chorych. Takie zajęcia przynoszą nie-

zmierny pożytek, bo odrywają człowieka od ziemi, podnoszą duszę ku Bogu, budzą w sercu pragnienia wyższe, uszlachetniają go.

Wreszcie uczy Kościół święty, że w niedziele i święta uroczyste także zajęcia pomniejszych, a nawet rozrywki, choćby same w sobie nie były grzeszne, zabronione są w takim razie, jeżeli stoją na zawadzie głównemu celowi dni świętych, jeżeli przeszkadzają lub odciągają od nabożeństwa. Więc wszelkie gry, zabawy, wycieczki, odwiedziny, zgromadzenia i narady są niedozwolone, skoro przez nie ludzie zaniedbują słuchania Mszy św., bo wielki Doktor Kościoła Augustyn św. napisał takie słowa: Żle świątkuje niedziele i dni uroczyste ten, kto dobrych uczynków nie wykonuje. W dni takie wstrzymać się należy od wszelkich spraw, abyśmy się poświęcić mogli służbie Bożej.

Jako zaś u żydów Faryzeusze przykazanie o święceniu szabatu nakręcali wedle własnego zapatrywania, podobnie dzieje się pośród chrześcijan ze świątkowaniem niedzieli. Bardzo znaczna jest liczba osób, które nie oglądając się na naukę Kościoła urządzają sobie obchód niedzieli na swój sposób.

Część jedna mniema, że niedziele lub święta uroczyste na to są postanowione, aby nic nie robić, dobrze się wyspać, cały dzień boży spędzić na próżnowaniu i lenistwie.

Druga część sądzi, że w niedziele i święta należy się pięknie ubrać, albo też dobór swoich sukni oczom ludzkim okazać, tak jakby Pan Bóg na strój się oglądał, a nie na serce.

Trzecia część uważa, że dni święte wyznaczone są tylko na rozrywki, zabawy i przyjemności, że tedy nimi każdy rozporządzać może wedle własnej woli lub upodobania.

Wreszcie naliczysz mnogo osób, nazywających się chrześcijanami, które w dni święte kończą roboty przedtem zaczęte, albo od rana do wieczora kupiectwem i sprzedają się trudnią; albo w czasie nabożeństwa przy pogadance i naradach długie godziny spędzają, do kościoła zaś na chwilę tylko wstępują, a nawet nie idą wymawiając się brakiem czasu, lub jakąkolwiek inną błąhą przyczyną.

Najmilsi! Patrzenie, abyście nie szli śladami tych nowych Faryzeuszów. Dni święte nie są postanowione na lenistwo, na spanie, na strojenie się, na przyjemności ciała, lecz dla dobra duszy. O jak nieroztropne jest, woła św. Bernard ze Sieny, zachowanie się wielu chrześcijan. Przez cały tydzień pracują na



utrzymanie ciała, a gdy przyjdzie dzień święty, nie czynią starania o nieśmiertelną swą duszę, lecz działają na jej zgubę. Msza św., kazanie, modlitwa, zbieranie dobrych uczynków, rozmowa wyższa, duchowna z Bogiem, oto jest cel główny i zamiar wszystkich dni świętych. *Oddajcież Bogu, co jest bożego.* (Mat. 22. 21.), a błogosławieństwo niebios spłynie na was w całej obfitości.

2. Naimils! Objaśniwszy pierwszą połowę dzisiejszej Ewangelii, przechodzę do drugiej, która nie zajmuje się święceniem dni świętych, lecz sprawą inną także ważną i w życiu ludzkim potrzebną.

Po uzdrowieniu człowieka opuchłego poczęli Faryzeusze zasiadać do stołu czyli do obiadu. Zbawiciel widząc, jak się wpychali na pierwsze miejsca, skorzystał znowu ze sposobności, aby przedewszystkiem im, a przez nich nam dać wskazówkę, jak się w podobnych wypadkach zachować potrzeba. *Gdy będziesz wezwany na gody, tak mówił P. Jezus, nie siadajże na pierwszym miejscu, abyś snąc zacniejszy od ciebie nie był wezwany, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce. Wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwany idź i usiądź na poślednim miejscu, to gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu! posiądź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwala przed spotem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżon będzie, a kto się uniąży, podwyższon będzie.*

Słowa te piękne, niech sobie głęboko w pamięci i w sercu zapiszą ludzie ambitni, którzy, jak głodny chleba, pragną honorów, znaczenia, czci i dobijają się takowej przy każdej nadarzącej się sposobności. Źródłem ambicyi jest zazwyczaj dobre mniemanie o sobie, czyli samolubstwo, które na siebie patrzy przez różowe szkła, a na innych przez szkła czarne. Człowiek ambitny swoje wady i błędy umie pomniejszyć, uniewinnić, okrasić, a tę odrobinę dobrego, którą posiada, pomnożyć, powiększyć, podnieść do rzędu cnót nadzwyczajnych. W poczuciu tej swojej urojonej wartości, godności i zacności i w przekonaniu, że inni mu nie dorównują, domaga się dla siebie uznania, pochwały i wyróżnienia, a gdy mu ludzie nie oddają tego, czego się od nich spodziewa, sam sweją osobę wysuwa naprzód, sam się pnie, narzuca i sięga po honory, których mu drudzy skąpią.

P. Jezus potępia więc w Ewangelii ambicyę dzisiaj tak

gęstą i częstą, mówiąc: Nie pechaj się na pierwsze miejsce, nie uważaj siebie za najgodniejszego, bo zdarzyć się może, że się znajdzie zaniejszy, a wtedy będziesz musiał ze wstydem ustąpić mu pierszeństwa; nie wywyższaj się, bo się narazisz na poniżenie. Przeciwnie siadaj na ostatniem miejscu, to znaczy, bądź skromny i pokorny, licząc błędy, nie zasługi twoje, poczytuj się za gorszego od innych, naśladując przykład św. Apostoła Pawła, który w liście do Tymoteusza powiada: *Jezus Chrystus przyszedł na ten świat grzesznych zbawić, z których jam jest pierwszym* (1. 15.); — a w liście do Efezów zowie siebie *najmniejszym* ze wszystkich świętych (Efez. 3. 8.). Bądź skromny, bo *kto się poniża, podwyższon będzie*.

Człowiecze! goniący za honorami, zaszczytami i chwałą ziemską, rozważ sam, jaki pożytek przyniosą ci starania twoje? Z częsta nie dopniesz tego, czego tak gorąco pragniesz, i tu doznasz pierwszego gorzkiego zawodu. Ale przypuśćmy, że się życzenia twoje spełnią, że zajmiesz to miejsce, że pozyskasz znaczenie i chwałę, czyż znajdziesz tam uspokojenie i zadowolenie? *Przemienie wszystko, jak cień*, powiada Pismo święte, (Mądz. 5. 9.); przyjdzie śmierć i *złupi ze sławy i zdejmie koronę z głowy*. (Job. 19 9.). Oto drugie, jeszcze większe rozczerowanie! Dlatego najlepszą jest rada jednego z Ojców Kościoła, który ten ustęp Ewang. o wybieraniu miejsc przy stole w następnym sposób tłómaczy:

Uczta, na którą sproszone gości, to królestwo niebieskie; gospodarzem, który gości przy uczcie sadowi, to Bóg sam, Bóg wszechwiedzący; chwila zaś, w której miejsce wyznaczy, to sąd ostateczny. Niejednemu, który tu na ziemi zajmował pierwsze miejsce, odbierał hołdy, wyznaczy Bóg, znający wartość każdego z nas, tam w życiu przyszłym miejsce pomiędzy odrzuconymi; odwrotnie nie jeden, który tu na ziemi uważał się za niegodnego, którego ludzie wcale nie znali, albo nawet lekceważeniem i wzgardą otaczali, zajmie w życiu przyszłym jedno z pierwszych miejsc u stołu Baranka Bożego. Pokora, tak mówi św. Augustyn, jest ową drabiną, po której szczeblach wstępuje się nie do zaszczytów ziemskich, ale do chwały niebieskiej. Uniżajmyż się, upokarzajmy się na ziemi, aby nas Bóg podwyższył. Amen.

---



## Na uroczystość św. Michała Archaniola.

Najmilsi! Pomiędzy stworzeniami rozumnymi najpierwsze miejsce zajmują Aniołowie. Nazwa: Anioł, wzięta z języka greckiego, oznacza w polskim tyle, co poseł, zwiastun Boży. Na ziemi jest człowiek najdoskonalszem stworzeniem, królem i panem stworzeń innych, wyższą jednak od człowieka i doskonalszą istotą jest Anioł. Człowiek ma ciało, Anioł zaś ciała nie ma, on jest duchem; — człowiek ma rozum i wolę, Anioł posiada także rozum, ale głębszy i bystrzejszy; posiada również wolę, lecz doskonalszą, a przytem i moc daleko większą, niżeli człowiek.

Przed stworzeniem ludzi stworzył Bóg Aniołów w liczbie bardzo wielkiej i poddał ich próbie, to znaczy, chciał ich doświadczyć, czy Mu pozostaną wiernymi, czy się sprzeniewierzą. W czasie tej próby okazało się rozdwojenie. Jedna część, tak uczy nas Pismo św., czując swą doskonałość popadła w pychę, chciała się zrównać z Bogiem, odmówiła posłuszeństwa Stwórcy i Panu swojemu; druga zaś wytrwała we wierności i uległości, czując to, że doskonałość swą łasce i dobroci Bożej zawdzięcza. Tych nieposłusznych, zbuntowanych Aniołów, wytrącił Pan z nieba w przepaści piekielne, gdzie za pychę i bunt swój ponoszą i ponosić będą męki wieczne, a zowią się aniołami złymi, szatanami, czartami, dyablami, — Aniołów zaś wiernych zatrzymał przy Sobie i hojnie nagrodził, bo tak ich utwierdził w dobrem, że już więcej zgrzeszyć nie mogą. I jako Aniołowie źli czyli szatani z nienawiści ku Bogu nienawidzą nas i starają się o to, abyśmy nie słuchali woli Bożej i byli z nimi potępieni, tak znowu Aniołowie święci, miłując P. Boga, miłują także nas, i wszelkich sił dokładają, abyśmy P. Bogu wiernie służyli i wraz z nimi zażywali szczęścia wiecznego.

Z Pisma świętego wiemy Najmilsi także i to, że jako gwiazdy na niebie różnią się między sobą i wielkością i blaskiem; i jako na ziemi ludzie są źli, gorsi i bardzo źli, a pośród dobrych

są święci, i więcej święci, tak samo jest pośród Aniołów złych i dobrych. Są między szatanami duche złe i złośliwsze i najzłośliwsze, są też pomiędzy Aniołami dobrymi duchy doskonałe i doskonalsze, jako to: Archaniołowie, Cherubini i Serafini.

Na czele szatanów stał Lucyfer, a przewodcą Aniołów dobrych był właśnie Archanioł Michał, którego kraj nasz obrał sobie na Patrona i dzisiaj czei świętem uroczystem.

I jeden i drugi głosi nam naukę bardzo ważną, jeden odstraszącą, drugi zachęcającą. Upadek pierwszego t. j. Lucyfera, który przy stworzeniu był obdarzony od Boga darami najpiękniejszymi, woła: Człowiecze! strzeż się grzechu, bo grzech czyli bunt przeciw Bogu jest tak szpetny, tak szkaradny, że Anioła najpierwszego, najpiękniejszego, przemienia w dyabła, t. j. w istotę Bogu najwstrętniejszą i najnieszczęśliwszą. Drugi zaś św. Michał Archanioł, mówi do nas: Człowiecze! nie przekraczaj przykazań Bożych, lecz walcz ciągle, potykaj się, opieraj się złemu, służ P. Bogu wiernie i statecznie, a dobijesz się chwały tak wielkiej, jakiej ja się dosłużyłem.

2. Najmilsi! Ewangelia, którą odczytałem jest do dzisiejszej uroczystości trafnie dobraną i bardzo stosowne upomnienia zawiera. *Onego czasu, tak brzmi jej początek, przyszli Apostołowie do Jezusa mówiąc: Kto mniemasz większym jest w królestwie niebieskiem? A Jezus wezwawszy dziecię, postawił je w pośrodku nich i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie staniecie jako dzieci, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego.* Ze słów Chrystusowych wynika tedy, że małe dzieci zajmą w niebie miejsce przy Aniołach, bo są niewinne i święte. Z tej to właśnie przyczyny malują Aniołów w postaci dzieci z dodatkiem skrzydeł; z tej przyczyny dzieci małe, które w wieku niemowlęcym schodzą z tego świata, zwiemy aniołkami. Kto więc z osób starszych chce się dostać do ich grona, musi wedle nauki Zbawiciela, stać się małym dzieckiem, to znaczy, ma się stać dzieckiem nie co do lat i wzrostu, ale co do usposobienia.

Wszak małe dziecko nie wynosi się, lecz z każdym przystaje; nie pragnie bogactw, ani zaszczytów; nie zna obłądy, lecz zawsze prawdę mówi; z wesołymi weseli się, a z płaczącymi płacze; nie wyrządza nikomu przykrości, ani krzywdy; nie szuka rozpusty, nie klnie, nie mści się, nie oszukuje, nie obmawia, ani złego nie myśli, lecz zawsze jest pokorne, uległe, pełne miłości i niewinności. Bądźmyż i my prostymi i szczerymi, bądźmy czystymi i niepo-



kalanymi jak dziatki, a wnijdziemy do królestwa niebieskiego i zajmiemy miejsce pomiędzy Aniołami.

Obok niewinności odznaczają się Aniołowie także życzliwością, troskliwością i opieką ku nam ludziom. Oni to czuwają nad zbawieniem naszym, bo zażywając szczęścia nieodmiennego dokładają wszelkiego starania, aby i nas szczęśliwić. Oni od kolebki aż do grobu towarzyszą nam nieodstępnie na każdym kroku; oni zanoszą modlitwy nasze przed tron Boży, a stamtąd przynoszą różnorodne łaski; oni strzegą w niebezpieczeństwach ciała, a szczególnie w niebezpieczeństwach duszy; oni namawiają i nakłaniają do cnoty, krótko mówiąc, okazują się przychylnymi, szczerymi, neutrudzonymi towarzyszami i przyjaciółmi naszymi.

Ta zbawienna działalność duchów niebieskich zachęca i przemawia do każdego z nas: Bądź i ty Aniołem stróżem dla swoich i cudzych. Przedewszystkiem wy rodzice bądźcie Aniołami stróżami dzieci, zasłaniając je od niebezpieczeństw ciała i duszy, a wszechpiając w serca nasiona wszelkich cnót. Wy przełożeni i gospodarze i opiekunowie czuwajcie nad podwładnymi i domową czeladzią, aby nie zbaczali na drogę zepsucia, lecz pod okiem waszym wiodli żywot bogobojny i chrześcijański. Wreszcie wy wszyscy towarzysze, przyjaciele, znajomi bądźcie Aniołami stróżami dla tych, z którymi się stykacie, albo obcuje, oświecając błądzących, dźwigając upadłych, krzepiąc słabych i chwiejnych, nakłaniając radą, słowem i przykładem do unikania grzechu, a zachęcając do sumiennego pełnienia przykazań Bożych. Takie naśladowanie czynności anielskiej miłe jest Bogu i wielką weźmie nagrodę, bo czytamy w Piśmie świętem: *Ktoby uczynił, żeby się nawrócił grzesznik od błędnej drogi, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów.* (Jak. 5. 20). A Pan Jezus powiada w Ewangelii dzisiejszej: *Ktoby przyjął jedno dzieciątko w Imię Moje, Mnie przyjmuje* (Mat. 18. 5.), *bo i Syn człowieczy przyszeił, aby zbawił, co było zginęło* (18. 11.).

3. Po zachęcie do naśladowania Aniołów dobrych, przestrzega nas Ewangelia przed aniołami złymi, czyli szatanami. Główną czynnością duchów złych jest kuszenie, namawianie do grzechu czyli zgorzenie. Aby więc okazać, jak szatańskim czynem jest zgorzenie, aby nas do unikania tego szkaradnego występku pobudzić, woła Pan Jezus: *Ktoby zgorzył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono*

*kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia; — biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.*

a) Znaczenie tych słów jest następujące: Na ziemi żyją ludzie dobrzy i źli, żyją razem, żyją niekiedy pod jednym dachem. Źli psują dobrych jużto słowem, jużto przykładem własnym, lecz biada wszystkim gorszycielom. Lepiej byłoby dla nich, gdyby się byli nie urodzili; lepiej, gdyby pomarli przedtem, nim duszę niewinną zepsuli. I czemu to Zbawiciel tak okropną groźbę gorszycielom ogłasza? Czemu zgorszenie zalicza do największych grzechów? Czemu? bo ono jest w istocie występkiem bardzo ciężkim.

Wszakże na ratunek dusz wydał Zbawiciel Siebie samego na męki i śmierć, a gorszyciel niweczy pracę Zbawiciela, wydiera dusze tak drogo okupione i oddaje napowrót w niewolę czarta. Co Chrystus Pan zbudował, to on rozwała. Słusznie uważa św. Grzegorz zgorszenie za większy występki, niż morderstwo i zabójstwo, bo zabójcy pozbawiają nas tylko dóbr doczesnych, to jest majątku i życia, a gorszyciele wtrącają w otchłań piekielną, czynią nieszczęśliwymi na wieki. Gorszyciel jest jakoby posłannikiem dyabelskim, jest jego narzędziem, jego współnikiem. Biada tobie gorszycielu, pomocniku szatana! W dniu sądu Bożego posłyszysz z ust Zbawiciela takie słowa: *Bliźni twój ginie z twej przyczyny, lecz krwi jego z ręki twej szukać będę* (Ezech. 3. 20.). I pioruny gniewu Pańskiego uderzą w gorszyciela i wszelkie wymówki jego zamrą na ustach i z drzeniem wyczekiwać będzie nie przebaczenia, lecz potępienia, bo kto innym niebo zamknął, zasłużył sam, aby ono dla niego było zamknięte; kto wzniecił płomień piekielny dla innych, zasługuje, aby sam w nim gorzał.

b) Najmilsi! Potępiwszy gorszycieli, którzy innym zgorszenie dają, zwraca się P. Jezus w dalszym ciągu Ewangelii dzisiejszej do onych osób, które na duszy szkodę ponoszą, czyli do zgorszonych i wypowiada taką przestrożę: *Jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. Lepiej tobie utłomnym, albo chorym wnieść do żywota, niżeli mając dwie nogi, albo dwie ręce, być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie. Lepiej tobie z jednym okiem wnieść do żywota, niżeli dwoje oczu mając,*



*być wrzuconym do piekła ognistego.* Znaczenie tego upomnienia Chrystusowego jaśniej i przystępniej tak się da wyrazić:

Chrześcijaninie! Choćby osoba owa, która zgorzenie daje, a więc ciebie zepsuć, do grzechu nakłonić chce, była ci tak miła, jak ojciec, matka, brat, siostra, mąż, żona; — tak droga i tak potrzebna jak naprzykład ręka, noga lub oko, — strzeż się jej, porzuć ją, zerwij z nią wszelką styczność. Lepiej jest dla ciebie utracić miłą przyjaźń, ponętą przyjemność, aniżeli być zgorzonym i wrzuconym w ogień piekielny, *bo cóż ma za pożytek człowiek, jeśliby zyskał cały świat, a samby siebie stracił?* (Łuk. 9. 25.). Co ci przyjdzie z chwilowej przyjaźni, rozkoszy, zysku, skoro one duszę twą mają uczynić wiecznie nieszczęśliwą? Bądźmyż roztropni, a pomni na przystrogrę Zbawiciela, uciekajmy od gorszyciela, jakby od szatana, — wystrzegajmy się zgorzenia, jakby trucizny.

4. Najmilsi! Poznawszy znaczenie Ewangelii, którą Kościół na uroczystość św. Michała Archanioła przeznaczył, cztery nauki w sercu przechowajmy.

a) Naprzód najgłębszą podziękę złożmy Panu Bogu za to, że nam tak zacnych i dobrych opiekunów wyznaczył i miejmy we czei Aniołów jako tych, którzy zawsze stoją przed tronem Pańskim i wstawiają się za nami.

b) Abyśmy zaś u tych duchów niebieskich zasłużyć sobie mogli łaskę i pomoc za życia, a po śmierci dostać się do ich grona, naśladowujmy małe dziatki w niewinności, pokorze, czystości i świątobliwości, bo jeżeli nie staniemy się podobni dziateczkom, nie wnikniemy do królestwa niebieskiego.

c) Bądźmy nadto Aniołami stróżami dla bliźnich, budując wszystkich słowem i przykładem.

d) Strzeżmy się wreszcie, abyśmy nikogo nie zgorszyli, ani też sami przez innych nie byli zgorzeni.

Ty zaś św. Michale, Archaniele, hetmanie zastępów anielskich i obrońco Kościoła Bożego, wspomagaj nas modlitwami i wstawieniem się swoim. Ochraniaj kraj nasz, którego Patronem jesteś, od klęsk i nieszczęść, a dusze nasze zaprowadź tam, gdzie wspólnie z Tobą i resztą Aniołów oglądać będziemy oblicze Boże i spiewać pieśń chwały na wieki wieków. Amen.

## F Na niedzielę 17. po Świątkach.

Najmilsi! Pytania podstępne, zadawane przez złośliwych i zawistnych Faryzeuszów, rozwiązywał Pan Jezus bardzo roztropnie i zawsze ich zawstydział. Zdawało się tedy, że pouczeni doświadczeniem nie poważą się zbliżyć do Niego, ani siebie na ponowny wstyd narażać. Działo się jednak przeciwnie. Nienawiść i zazdrość nie dawała im spokoju, wymyślała coraz to nowe sidła, w które P. Jezusa uwikłać i co rychlej zgubić chciała.

Takie świeże sidła, zastawione na Zbawiciela, opisuje Ewangelia dzisiaj, opowiada nam bowiem, że pewien uczony żydowski wysłany przez Faryzeuszów przystąpił Doń, a zamierzając podchwycić Go zapytał: *Nauczycielu! które przykazanie największe jest w prawie Mojżeszowem?* Pytanie zadane było niezmiernie trudne, bo prawo Mojżesza miało, oprócz 10 przykazań danych na górze Synaj, jeszcze wiele innych także bardzo ważnych. Faryzeusze przypuszczali więc, że Chrystus Pan wszystkich przepisów dokładnie nie zna, a jeżeli zna, łatwo omylić się może rozstrzygając, które z nich najważniejsze. Zresztą Żydzi sami byli w tej sprawie ze sobą w niezgodzie, bo jedni uważali, że przykazanie o święceniu szabatu było najważniejsze; drudzy stwierdzili, że składanie ofiar było przepisem najgłówniejszym, a inni kładli inne przykazania na pierwszym miejscu. Pośród tych sprzecznych zdań, tak rachowali Faryzeusze, musi Chrystus Pan zaszkodzić sobie odpowiedzią daną, bo się narazi albo jednej, albo drugiej, albo trzeciej partyi. Atoli choć plan ich był bardzo przemyślny i zdradliwy, nie osiągnął on zamierzonego celu. Ludzka mądrość nie zdołałaby była wy dobyć się ze zastawionej matni, lecz Syn Boży, wszechwiedzący i najmędrszy, rozwiązał podstępne pytanie tak gruntownie, że wrogowie zamilkli. Odpowiedź P. Jezusa była taka: *Będiesz miłował P. Boga Twego ze wszystkiego serca i ze wszystkiej*



*duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej*, toć jest największe i najpierwsze przykazanie. Czemu ono najpierwsze jest i najważniejsze, udowodnić nie trudno.

a) Naprzód godność P. Boga jest tak szczytna, tak wysoka, że wszelka powaga ziemską z majestatem Stwórcy nawet się mierzyć nie może. Najwyższe godności ludzkie prochem są i mniej niż prochem w obec Boga, — a godności niebieskie Aniołów, Archaniołów, Cherubinów i Serafinów także niezem są w porównaniu z Bogiem, bo Bóg jest ich stwórcą. Mowa ludzka ani w przybliżeniu nawet wyrazić nie zdoła nieskończonego Majestatu, ani potęgi, ani godności Bożej. Łatwiej wyrazić, pisze św. Augustyn, czem Bóg nie jest, niżeli powiedzieć, kim On jest. Możeż tedy być przykazanie przedniejsze i ważniejsze, aniżeli to, które się odnosi do Istoty najwyższej, do nieograniczonego Pana życia i śmierci? Czyż to nie zaszczyt i honor dla nas, że Pan tak nieskończony pozwala kochać Siebie?

b) Przy niepojętym majestacie jest Bóg istotą najdoskonalszą, bo posiada wszelkie przymioty, zalety, cnoty, w najwyższym stopniu. Najdoskonalsze stworzenia mają zawsze jakieś niedostatki, braki, cienie, — a choćby ich nie miały, jako na przykład nie mają ich Aniołowie, toć wszystka doskonałość istot stworzonych w porównaniu z doskonałością Boga jest jako blask świecy w obec słońca, jako kropla wody w obec ogromu morza.

A cóż stąd wypływa? Im piękniejsza jest istota jakaś, im cnotliwsza, im doskonalsza, tem większej miłości godna. Skoro zaś P. Bóg jest najpiękniejszy, najcnotliwszy, najdoskonalszy, przeto obowiązek miłości Boga także jest największy i najpierwszy.

c) Nie wreszcie właściwszego człowiekowi, jak kochać tych, którzy mu dobrze czynią. A któż nam więcej dobrego wyświadczył, kto nam codzień więcej wyświadcza, jak Bóg? Jemu przecie zawdzięczamy wszystko, cokolwiek mamy. On nas stworzył z prochu, stworzył na obraz i podobieństwo Swoje, uczynił Panami innych stworzeń, obsypał tysiącznemi, niezliczonemi łaskami i dotąd obsypuje. Otrzymawszy tyle darów z dobroczynnej ręki Jego, możemyż Mu odmówić miłości naszej? Przenigdy! Właśnie dlatego, że Bóg jest największym i najpierwszym dobrodziejem naszym, — należy się przedewszyst-

kiem Jemu miłość i to miłość nie ladajaka, ale miłość taka, jaką Chrystus Pan wskazał.

2) Miłować Go mamy ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkiej myśli naszej. Wyrazy te Ojcowie Kościoła tak wykładają:

a) Miłować Boga za wszystkiego serca znaczy, że nie wolno serca dzielić między Stwórcę i stworzenie, lecz oddać je należy Bogu całe, zupełne i niepodzielne. Człowiecze, czemu się błądasz po stworzeniach, pyta się św. Anzelm, czemu tu rozkoszy, tam godności, gdzieindziej dostatków szukasz? Kochaj jedno dobro t. j. Boga, a dosyć ci będzie, bo w Nim są wszystkie dobra.

Więc jakto, zapyta ktoś, czyż mnie nie wolno żadnego stworzenia miłować? Wszakże P. Bóg każe przecie Sam miłować rodziców, dzieci, męża, żonę, dobrodziejów. Tak jest, każe miłować, i my powinni ich miłować, ale miłość taka nie jest rozdzielaniem serca, bo my ich kochamy w Bogu i dla Boga. Taka tylko miłość jest zabroniona, która woli Bożej jest przeciwna, taka jest podziałem serca. Mniej cię Boże ten miłuje, powiada św. Augustyn, kto z Tobą coś miłuje, co miłuje nie dla Ciebie. (Minus te amat, qui tecum aliquid amat, quod non propter te amat).

b). Miłować ze wszystkiej duszy znaczy: kochać ustawicznie, stale, bo miłość niestateczna nie jest miłością, lecz raczej obłudą. Kto Boga z całej duszy kocha, ten kochać Go będzie w szczęściu i nieszczęściu, w dostatku i nędzy i w każdym położeniu. *Na każdy czas miłuje, kto jest przyjacielem*, powiada Pismo św. (Przyp. 17. 17) A św. Paweł Apostoł pisze: *Kto nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie, czy ucisk, czy głód, czy prześladowanie, czy miecz? Ani śmierć, ani żywot, ani żadne stworzenie nie będzie nas mo, to odłączyć od miłości Bożej.* (Rzym. 8. 35).

Kto Boga kocha z całej duszy, ten miłość tę okaże nie tylko uczuciem, nie tylko słowem, ale także uczynkiem, co zaś on czynić ma, uczy P. Jezus w tych słowach: *Kto ma przykazania Moje i zachowywa je, ten jest, który Mnie miłuje* (Jan. 14. 21.).



c.) Nareszcie miłować Boga ze wszystkiej myśli znaczy: cenić Go, stawić Go wyżej ponad wszystkie dobra; kochać Go miłością najwyższą, najgorętszą, i najmocniejszą. *Kto miłuje Ojca lub matkę więcej, niż Mnie, nie jest Mnie godzien, a kto miłuje syna lub córkę nademnie, nie jest Mnie godzien*, (Mat. 11. 37), powiedział P. Jezus. A św. Bernard tak się wyraża: *Miarą miłości Bożej jest, kochać Go bez miary. Kto Boga nie miłuje nadewszystko, ten Go wcale nie miłuje.*

3.) Najmils! Wskazawszy najpierwsze i największe przykazanie, którem jest miłość Boża, dołączył Pan Jezus do niego drugie, rzekł bowiem: *A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego.* Znaczenie tych słów jest następujące:

Obydwa przykazania miłości Boga i miłości bliźniego tak ściśle ze sobą są złączone, że się jedno od drugiego oddzielić nie da. *Jeśli by kto rzekł, pisze św. Jan, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?* (1. Jan. 4. 20.). Bo kimże jest nasz bliźni? Równie jak my dzieckiem tego samego Ojca niebieskiego, odkupiony przez tego samego Chrystusa. Czyż podobna, abyśmy byli prawdziwymi dziećmi Bożemi i uczniami Chrystusa, gdybyśmy tego nie miłowali, którego Bóg sam umiłował, z którym połączeni jesteśmy tak ścisłymi węzłami? Bez miłości bliźniego nie ma miłości Boga, nie ma zbawienia. Taką naukę głosił św. Paweł Apostoł, bo napisał w liście do Koryntyjan: *Choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże.* (1. Kor. 13. 3.).

*Na tem dwojgu przykazaniu*, tak zakończył P. Jezus odpowiedź swoją, *zawiął Zakon i Prorocy.* Przez zakon trzeba rozumieć prawo Mojżeszowe, czyli owe przepisy, które Mojżesz od Boga otrzymał i żydom ogłosił: — a wyraz Prorocy oznacza znowu wszelkie nauki, które ogłaszali ludzie, posłani i natchnieni od Boga, noszący miano Proroków. Jaśniej, a dla nas przystępniej możnaby słowa Chrystusowe w ten sposób wypowiedzieć: *Te dwa przykazania, miłości Boga i miłości bliźniego, zawierają wszystko, co uczy Mojżesz i co uczyli Pro-*

rocy; — kto miłuje Boga i bliźniego, ten wykonał wszystkie przykazania, bo w tych dwóch mieszczą się wszystkie.

4). Najmilsi! Druga część Ewangelii w ścisłym jest związku z pierwszą. W pierwszej rozwiązał P. Jezus nader mądrze pytanie zadane Sobie przez Faryzeuszów, w drugiej zaś ich zapytuje: *Co się wam zda o Chrystusie, czyj On jest syn? Co wy sądzicie o Mnie, kim Ja jestem, czyim synem?*

Powód tego zapytania był taki: Wieloma cudami udowodnił Zbawiciel Bóstwo Swoje, ale żydzi nie uznawali Go za Boga, tylko za zwykłego człowieka. Aby ich tedy do wiary w Bóstwo Swoje nakłonić, pyta: Czyim Ja jestem synem? Rzekli mu żydzi: Synem króla Dawida jesteś, bo pochodzisz z jego rodu. I rzekł im Jezus: Jeżeli ja jestem potomkiem Dawida, czemuż ten Dawid w pismach swych, które wy znacie, o Mnie napisał takie słowa: *Rzekł Pan, Panu memu, siadź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioty podnóżkiem nóg twoich.* (Ps. 109, 1.) Wszakże ojciec syna, ani dziad swego wnuka nie nazywa nigdy Panem, czemuż więc Dawid Mnie, swego potomka Panem tytułuje?

My chrześcijanie rozumiemy dobrze słowa Dawidowe, my wiemy, że Chrystus Pan łączył w Sobie dwie natury, ludzką i Boską, że był Bogiem i człowiekiem. Jako człowiek pochodził on rzeczywiście z rodu króla Dawida i był niejako synem czyli potomkiem jego, ale jako Bóg, wyższym był od Dawida, był Panem jego. Żydzi jednak nie wierząc w Bóstwo Chrystusowe nie umieli zadanego pytania rozwiązać, bo powiada Ewangelia, *żaden Mu nie mógł odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od owego dnia więcej Go pytać.*

Najmilsi! I w czasach naszych mamy takich mędrków, którzy naśladowując dawnych Faryzeuszów wiele o sobie rozumieją, różne rzeczy czytają, ale katechizmu do rąk nie wezmą, aby się w sprawach religijnych oświecić. Zapytaj ich: Kto jest P. Jezus? a oni jak żydzi milczą. Powiedz im, że Chrystus Pan jest Bogiem i człowiekiem, a oni sami nie wierzą, a nawet różnemi zarzutami podkopują wiarę w drugich.

Wiara w Bóstwo Chrystusowe, jest podstawą religii naszej, a kto ją odrzuca, nie jest już katolikiem, nie jest nawet chrześcijanem. *Kto nie wierzy, powiedział Zbawiciel, już osądzony.*



*jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego.*  
(Jan. 3. 18.). Kto nie wierzy w Bóstwo Chrystusa, ten zrównał się ze żydami i poganami, bo oni także w Bóstwo Chrystusowe nie wierzą.

Korzystajmyż Najmilsi! z nauki Mistrza naszego, wierzmy mocno i statecznie w Bóstwo Chrystusowe i we wszelkie prawdy, które nam Pan Jezus podał, a wierząc miłujmy Boga i bliźniego. Wiara i miłość czynią dopiero piękną całość. Wiarą i miłością zdobędziemy sobie niezawodnie nagrodę wiekiustą. Amen.

---

## Na niedzielę 18. po Świątkach.

---

Najmilsi! Słyszeliście z częsta, że Pan Jezus wszędzie, którędy przechodził, rozsypywał dobrodziejstwa, że głośny był nie tylko z cudów, ale też z nieprzebranej dobroci swojej. Ewangelia dzisiejsza opisuje dobrodziejstwo nowe, to jest uzdrowienie człowieka powietrzem ruszonego. Proszę wszystkich o pilną uwagę, albowiem oprócz dowodów Bóstwa Chrystusowego, znajdziecie w tym opisie nauki ważne i pożyteczne.

Pan Jezus przybył do Kafarnaum, które otrzymało nazwę miasta Pańskiego dlatego, bo je bardzo często odwiedzał. Tam właśnie, gdy nauczał w pewnym domu, *przyniesiono Mu człowieka powietrzem ruszonego, na łożu leżącego*. Dziś zwiemy chorobę taką paraliżem, albo ubezwładnieniem, bo ona odbiera członkom władzę i nie pozwala ani wstać, ani chodzić. Na szczęście znalazł ów sparaliżowany szlachetnych znajomych, którzy wzięli go wraz z łożkiem na barki i ponieśli do domu, gdzie Zbawiciel przebywał. Z powodu wielkiego natłoku nie mogli się docisnąć do wnętrza, tę trudność pokonali jednak w inny sposób. W Ziemi Świętej, w której deszcze rzadko padają, są domy bez dachów, z zewnątrz zaś znajdują się schody, prowadzące na powałę. Otóż ci uczynni ludzie nie namyślają się, lecz z wysiłkiem wielkim wynoszą chorego z łożkiem na powałę, robią w niej otwór i spuszczaają sparaliżowanego do izby przed nogi Chrystusowe.

Zaiste! śliczny to przykład litości, uczynności i ofiarności, który do nas woła: Czyńcie i wy podobnie. Znasz chorego albo nieszczęśliwego, potrzebującego pomocy, nie bądź twardym, nieczułym i nieużytym; nie zasklepiaj serca, nie zastawiaj się trudnościami, lecz spiesz z pomocą, jak owi czterej sąsiedzi sparaliżowanego. Wszak przykazanie Pańskie mówi: *Kochaj bliźniego jak siebie samego* (Łuk. 10. 27.), i dla serca ludzkiego nie masz nic miłszego, jak słodzić nieszczęścia strapionych, miłosierdzie bowiem daje nam to błogie świadectwo, żeśmy



bliźniemu ulgę przynieśli. Nie pozbawiajmyż się tak szlachetniej i tak czystej rozkoszy, zwłaszcza, że ona u Bogu także zdobywa wielką nagrodę.

Podobał się Zbawicielowi uczynek tych litościwych żydów, bo skoro ujrzał sparaliżowanego, leżącego na łożu, rzekł doń owe słowa: *Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje*. Jeszcze chory ust nie otworzył, jeszcze próśby nie wymówił, a Pan go uprzedza i pierwszy łaskawie przemawia. Zowie go synem, zachęca do ufności, wreszcie grzechy odpuszcza.

Czemu P. Jezus sparaliżowanemu pierwaj nie przywraca zdrowia, lecz naprzód grzechy odpuszcza, łatwo się domyślić. Zbawiciel chciał przez to okazać, że główną przyczyną chorób jest życie rozpustne, namiętności i grzechy ludzkie, że tedy poprzód trzeba uchylić przyczynę, a potem dopiero leczyć jej skutki. Zbawiciel chciał nadto pouczyć, że choroba duszy jest gorszem złem, niżeli słabość ciała, albowiem choroba cielesna, gdy ją znosimy z cierpliwością i poddaniem się woli Bożej, może uzyskać zasługę u Boga, grzech zaś żadnego pożytku nie przynosi tylko szkodę; — choroba ciała nie oddała nas od nieba, lecz może do niego zaprowadzić, a grzech niebo zamyka, i otwiera przepaść piekielną. Jasną tedy jest rzeczą, że należało pierwaj uzdrowić duszę, odpuszczając sparaliżowanemu grzechy, a potem ciało, uchylając chorobę.

Szczęśliwy ten sparaliżowany, pomyśli sobie w duszy nie jeden z was, który z ust samego P. Jezusa posłyszał słowa: *Odpuszczają się grzechy twoje*; szczęśliwi ludzie, który wraz z Chrystusem żyli, bo oni także mogli słyszeć takie zapewnienie.

W istocie! oni byli szczęśliwi, ależ i my nie jesteśmy w pośledniejszym położeniu, bo ten sam Chrystus, który do sparaliżowanego rzekł: *Odpuszczają ci się grzechy*, powiedział też do Apostołów i ich następców: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone* (Jan. 20. 23.), nadał im tedy taką moc, jaką sam posiadał. Powiem nawet, że my w jednym względzie szczęśliwsi jesteśmy od ludzi współczesnych Chrystusowi, bo wówczas tylko Chrystus sam jeden miał moc odpuszczania grzechów, a dziś posiadają ją z woli i nadania Zbawiciela wszyscy biskupi i kapłani; dzisiaj nie potrzeba ani daleko chodzić, ani długo szukać, bo konfesyonały stoją otworem dla onych, którzy pragną pozbyć się grzechu, gniotącego duszę, a pokój i łaskę

Bożą na nowo odzyskać. Obyśmy tylko z takim pospiechem i z taką troskliwością dbali o uzdrowienie duszy, z jaką się zajmujemy uzdrowieniem chorób ciała.

Zazdrośni Faryzeusze zgorszyli się słowami Zbawiciela: Odpuszczają się grzechy twoje, *i mówili sami w sobie: Ten bluźni* Cóż to znaczy: bluźni? Bluźnić znaczy: z ubliżeniem z lekceważeniem, z pogardą mówić lub myśleć o Bogu, o religii, o Świętych. Bluźnierstwo jest zbrodnią wielką, bo Pismo św. powiada: *Przekłęci będą, którzyby Cię wzgardzili, a potępieni będą wszyscy, którzyby Cię bluźnili.* (Tob. 13. 16.) A czemuż to Faryzeusze obwiniają Chrystusa o występki, którego nie popełnił. Oni tak sądzili: Nie człowiek, jeno Bóg może odpuszczać grzechy, a ponieważ Chrystus sparaliżowanemu grzechy odpuszcza, przeto przywłaszcza sobie władzę Boską, równa się z Bogiem, więc dopuszcza się bluźnierstwa.

Niesprawiedliwy, krzywdzący sąd Faryzeuszków niech będzie dla was przestrogą, abyście nigdy o bliźnich pochopnie i nierozważnie sądu nie wydawali. Potępienie drugich jest błędem nader rozpowszechnionym, ale często nieuzasadnionym i niesprawiedliwym. Ten jest pyszny, ten pochlebca, ten fałszywy, ów chciwy, tamten skąpy, tak mawiamy, bo serce nasze pozbawione miłości chrześcijańskiej woli źle myśleć o bliźnim niż dobrze; woli potępić, niż tłumaczyć.

A na czemże się opierają sądy nasze? Ktoś powie coś o bliźnim, niekiedy nawet zmyśli, przekreśli, powiększy, a my na podstawie tej ludzkiej gadaniny, nie przekonawszy się, czy ona prawdziwa, czy nie, wydajemy wyrok niesłuszny i krzywdzący.

Niekiedy znowu kierujemy się w sądach naszych znakami zewnętrznymi, pozornymi, choć dowodów na to nie mamy. Któż nie wie, że pozór często oszukuje? Gdybyśmy serce bliźniego na wskrós przejrzeć mogli, przekonalibyśmy się z częstą dowodnie, że sąd nasz jest mylny. Dlatego Pismo św. upomina: *Nie sądzcie według widzenia* (Jan. 7. 24.).

Krzywy bywa sąd nasz także i dlatego, że go opieramy tylko na słabostkach i ułomnościach, nie biorąc w rachubę zalet i cnót ludzkich. Wszelki człowiek, choćby najgorszy, ma zawsze jakieś przymioty, które na pochwałę, a przynajmniej na uznanie zasługują, sprawiedliwość tedy koniecznie wymaga, abyśmy do wyroku naszego wliczali nietylko wady, ale także



i zalety. Kto inaczej postępuje, kto podnosi strony złe, a pomija dobre, dopuszcza się sądu jednostronnego i krzywdzącego.

Najroztropniej tedy czyni ten, kto się wydawania sądów o bliźnich wystrzega.

Najmils! Posądzony niesprawiedliwie o bluźnierstwo przez zawistnych sobie żydów nie milczał Pan Jezus, lecz zaraz skarcił ich mówiąc: *Czemu myślicie złe w sercach waszych?* W słowach tych nie tylko żydom, lecz i nam zostawił naukę, że myśli mogą być także złe i grzeszne. Wskazówka ta potrzebna jest bardzo, bo mnóstwo chrześcijan złych myśli za winę sobie nie poczytuje, ani się z nich nie spowiada. Co ja temu winien, mówi wielu, że mi się zła myśl nasunie do głowy? Często przecie ona mi się gwałtem sama napycha, choć tego nie pragnę i nie chcę.

Przyznaję Najmils!, że nagabywaniu złych myśli oprzeć się nie można, że one jak natrętne muchy przylatując nie dają nam spokoju, ależ takie natrętne myśli, choćby najgorsze, nie plamią duszy, skoro nie są dobrowolne. Gdy się jednak zła myśl w głowie pojawi, a człowiek jej nie stara się odsunąć, lecz zacznie zajmować się nią i bawić, a nawet z chęcią i upodobaniem przy niej trwa, i przyjemności w takiej zabawie szuka, o, wtedy on bez winy nie jest. Szczególnie grzeszne są myśli nieczyste i niewstydlive, bo one zdaniem Ojców Kościoła prawie zawsze z grzechem śmiertelnym są połączone.

Przykazanie Boskie złych myśli zabrania dlatego, bo czem jest klucz do zamkniętej izby, tem jest myśl dla duszy; jako klucz otwiera drzwi i umożliwia wejście. tak i myśl otwiera duszę i przysposabia wejście dla grzechu. Z myśli, skoro się ją przyjmie, rodzi się upodobanie; z upodobania, pożądanie; z pożądania zezwolenie, a ze zezwolenia zły uczynek. *Z wnętrzości serca człowieczego*, mówi P. Jezus w Ewangelii św. Marka, *wychodzą złe myśli, cudzołóstwa, porubstwa, mężobójstwa, kradzieże, łakomstwa, zdrady, bluźnierstwa, pycha; wszystko to złe z wnętrzości pochodzi i kała człowieka.* (Mar. 7. 21. 22. 23). Czem jest korzeń dla drzewa, tak pisze św. Grzegorz, tem jest dla człowieka myśl jego. Jako z korzenia wyrastają świeże gałązki, tak i z myśli wyrastają nowe grzechy. Chcesz się pozbyć drzewa, tedy wyrzuć korzenie, podobnie wyrzuć złe myśli, a pozbędziesz się grzechu.

Najmilsi! Aby żydów przekonać, że nie mieli słusznej podstawy do pochopnego sądzenia, pyta się Zbawiciel: *Co jest łatwiej, czy rzec: Opuścić ci się grzechy twoje? czy też rzec: Wstań i chodź?* I jedno i drugie jest równie trudne i tylko u Boga możebne. Kto posiada tak wielką moc, że jednym słowem potrafi uzdrowić sparaliżowanego, ten jest Bogiem, a skoro jest Bogiem, ma także prawo odpuszczać grzechy. To też Pan Jezus udowadnia Bóstwo Swoje, bo powiada do sparaliżowanego: *Wstań, weźmij łożę twoje i idź do domu.* I zaraz wstał i poszedł.

Grzeszniku! tak pisze św. Leon policz, jeśli możesz, ile to razy Bóg ci okazał takie miłosierdzie, jak owemu sparaliżowanemu? Ile to razy uzdrowił ciało twe i duszę oczyścił z winy i brudu grzechowego? Czyż ty możesz być obojętnym wobec tak wielkiej łaski i dobroci Pańskiej? Słuchaj jak się zachowali ci, którzy patrzyli na cud wyświadczony sparaliżowanemu. *A ujrzawszy rzesze, mówi Ewangelia, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.*

Bały się to znaczy, przejęły się bojaźnią, o której Pismo św. powiada: *Korzeń mądrości jest bojaźń Pańska* (Ekkł. 1. 25.); *którzy się boją Pana, będą się o tem pytać, co Semu się podobą i będą strzedz przykazania Jego.* (Ekkł. 2. 19. 21).

Bały się i chwaliły Boga, czyli dziękowały Panu Bogu za Jego dobroć, łaskę i miłosierdzie okazane ludziom.

Naśladujmyż Najmilsi! tę rzeszę. Ile razy Pan Bóg przywróci nam zdrowie ciała, albo też odpuści grzechy, niech bojaźń Pańska napełni duszę naszą, *bo bojaźń Pańska wypędza grzech* (Ekkł. 1. 27.), *bo temu, który się Boga boi, dobrze się powiedzie, a w dni konania jego, błogosławiony będzie.* (Ekkł. 1. 19.). Z bojaźnią łączmy też dziękowanie i uwielbienie i cześć dla Boga naszego za niewyczerpaną dobroć i łaskę Jego mówiąc: *Błogosław duszo moja Panu, który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który cię konoruje miłosierdziem i litościami.* (Ps. 102. 2. 3. 4.). Amen.

---



## Na niedzielę 19. po Świątkach.

Najmilsi! Przypowieść, którą wam dopiero odczytałem, piękna jest, jak wszystkie przypowieści, które wyszły z ust Chrystusowych. Kto jej znaczenie zrozumie, nauczy się wiele, jeżeli naukę w niej zawartą do siebie zastosuje. Dla ułatwienia tego zrozumienia przejdę wspólnie z wami całą przypowieść i poszczególne jej ustępy, znaczenie ich objaśnię i wskażę owe nauki, które nam podaje.

*Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Tak się zaczyna przypowieść.*

Kto jest ów król? Kto jego syn? Kto owi słudzy zapraszający? Kto owi goście, którzy nie chcieli przyjść? Co ma oznaczać owe wesele? Aby nie tracić dużo czasu i wielu słów, wyrażę ten pierwszy ustęp innemi słowy: Król niebieski posyła na ziemię Syna Swego, Jezusa Chrystusa, który przynosi wiarę prawdziwą, powierza ją Oblubienicy Swojej Kościołowi i do jej przyjęcia, jakoby na wesele, ludzi zaprasza.

Pierwszym narodem, do którego P. Jezus wysłał posłów z zaproszeniem, aby naukę chrześcijańską przyjęli, był naród żydowski. *A nie chcieli przyjść*, powiada Ewangelia. O brzydka niewdzięczności! która odpychasz dar tak wielki, łaskę darmo ofiarowaną; która gardzisz i lekceważysz szczęście własne. *Przyszła światłość na świat*, powiada św. Jan, *a ludzie raczej miłowali ciemność, niż światłość* (Jan 3. 19.).

*Zasię posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym, olom obiad swój ugotował: woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe, pójdźcie na gody.* Patrzenie Najmilsi! jaki Pan Bóg dobry! On nie zniechęca się pierwszą odmową, lecz powtórnie wzywa i zaprasza na gody. Cóż to? czyż Jemu idzie o honor, czy o własne zadowolenie, aby stół gęsto był gośćmi otoczony? Czy bez gości obejść się nie potrafi? Nie!

Bóg do szczęścia swego nie potrzebuje nikogo, a to powtórne zaproszenie pochodzi tylko z litości i miłości. On wie, że od przyjęcia wiary zawisło zbawienie gości zaproszonych, On zna też ślepotę i zatwardziałość ludzką, dlatego uważa pierwszą odmowę za prosty nierozum; dlatego nie przestaje upominać i wzywać; dlatego odnawia zaproszenie swoje, mówiąc: *Wszystko gotowe, pójdźcie na gody*. I zdawałoby się, że po tak nagłym wezwaniu nikt się już nie będzie ociągał, że wszystko porzuci i na gody pospieszy, tymczasem czytamy w Ewangelii: *Oni zaniechali i odeszli, jeden do wsi swojej, drugi do kupiectwa swego*. Jedni więc dla zabaw i przyjemności ziemskich nie przyjęli wiary chrześcijańskiej, która poleca zaparcie się i umartwienie; drugim zysk czyli majątek, po prostu chęć i łakomstwo, nie pozwoliły posłuchać zaproszenia. O świecie, woła św. Augustyn, tyś sam nędzny i nędznymi są ci, którzy za tobą idą i twojami sprawami się zajmują, gdyż tracą zbawienie, któreby na godach mogli uzyskać.

Znaleźli się jednakże jeszcze gorsi, albowiem czytamy w Ewangelii takie słowa: *Drudzy pojmali sługi Jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili*. Uwierzyć prawie trudno, żeby tak się działo, a przecież tak było, bo historia świadczy, że żydzi Apostołów i uczniów, którzy im opowiadali naukę Chrystusa, prześladowali, męczyli i zabijali. Za co? za to, że ich chcieli uszczęśliwić za życia i po śmierci.

*I usłyszał król i rozgniewał się i posłał wojsko swe i wytracił owych mężobójców i miasto ich spalił*. Ponieważ żydzi na dwukrotne zaproszenie do przyjęcia wiary Chrystusowej okazali się głuchymi, a nawet ośmielili się mordować posłaników Bożych, zesłał Bóg na nich surową, ale zasłużoną karę. Cesarz rzymski Tytus, spełnił ów wyrok Boży. Jerozolima została zburzoną, sławny kościół Salomoński spalony i zniszczony, a naród żydowski poszedł w rozsypkę.

Najmilsi! Ukarawszy surowo zatwardziałość tych, którzy zaproszeniem wzgardzili, postanowił Pan Bóg wzywać innych gości, czytamy bowiem w Ewangelii: *I rzekł król słuzebnikom swoim: Gody są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody*.

Oprócz żydów istniały liczne narody pogańskie, biedne i ciemne, pogrążone w bałwochwalstwie, nie znające prawdziwe-



go Boga. Król niebieski nie zapomniał o poganach. Z niezbadanych wyroków Swoich dał żydom tylko pierwszeństwo, kiedy zaś oni nie chcieli korzystać z tego pierwszeństwa, zwrócił liłość i miłość swą do pogan, jako mówi św. Paweł: *Wam było naprzód trzeba opowiadać słowo Boże, ale ponieważ je odrzucacie, a osądzacie się niegodnymi być żywota wiecznego, oto obracamy się do poganów* (Dziej. apost. 13. 46.).

*I wyszli słudzy jego na drogi, mówi Ewangelia, i zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych i napełnione są gody siedzącymi.*

Tak się w istocie stało. Spełniając ów rozkaz Mistrza: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody*, (Mat. 28. 19.), rozbiegli się Apostołowie na wszystkie strony świata i opowiadali Ewangelię. Na ich głos zaczęli poganie tłumnie garnąć się do wiary Chrystusowej, a liczba chrześcijan wzrastała z dnia na dzień. Po śmierci Apostołów pracowali ich następcy i tym sposobem naród za narodem wstępował do Kościoła Chrystusowego. Nawrócili się Francuzi i Anglicy; Niemcy i Czesi; Polacy i Rusini i Węgrzy, i dzisiaj jeszcze 20 tysięcy Misyjonarzy, rozsianych po rozmaitych częściach świata, głosi naukę Chrystusową. Około trzysta milionów Katolików należy teraz do Kościoła, a miliony połączą się z nim jeszcze w przyszłości. A przy końcu świata spełni się to, co powiada Ewangelia:

*Wszedł król, aby oglądał siedzących i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?* Wszyscy Ojcowie Kościoła uczą jednogłośnie, że wejście Króla do oglądania gości oznacza: sąd ostateczny. Więc przyjdzie Pan Bóg, aby przegłądać wszystkich, których do nauki Chrystusowej powołał, którzy w istocie Chrzest święty przyjęli i do Kościoła należeli; — przyjdzie pytać o szatę godową. A cóż to jest szata godowa? Zwyczajem jest na świecie, że zaproszony na wesele przywdziewa na się najlepsze szaty, jakie ma. Czyż Pan Bóg także na sądzie o to pytać się będzie, czy się chrześcijanin przyzwoicie ubierał? Nie tak rozumieć trzeba ów wyraz: *szata godowa*. Bóg nie patrzy na rzeczy zewnętrzne, lecz na duszę i pytać będzie, czy dusza jest od grzechu czysta i w enoty odziana. Szatą godową, powiada św. Ireneusz, są uczynki sprawiedliwości. Nie posiada szaty godowej ten, pisze św. Hieronim, kto ma wprawdzie wiarę, ale uczynków miłości nie ma.

Niechże tedy Najmils! nikt się z was nie łądzi, ani sobie zbawienia na pewno nie obiecuje dlatego, że jest ochrzczony, że do Kościoła katolickiego należy, że wiarę Chrystusową wyznaje. Nie nasza to zasługa, żeśmy chrześcijanie i katolicy. Bóg z łaski Swej nieskończonej zaprosił nas na gody t. j. powołał nas do wiary swojej, a chociaż my zaproszenie przyjęli i do katolicyzmu przystąpili i imię katolików nosimy, to jeszcze nie wystarcza. Alboż nie widzicie osób, które się do wiary przyznają, a w postępowaniu gorsi są od pogan? Alboż nie znacie takich, którzy dla korzyści doczesnych Chrzest przyjmują, a w duszy pozostają tem, czem byli przedtem? Alboż wy sami możecie sumiennie twierdzić, że życie wasze było zawsze zgodne z wiarą i jej przepisami? Przeto z naciskiem powtarzam, com przed chwilą powiedział: Nie uspakajamy się Chrztem i wiarą i nazwą katolików, albowiem ani Chrzest, ani nazwa, ani wiara sama nie zbawi nikogo. *Ty wierzysz, iż jest jeden Bóg, mówi św. Jakób, Apostoł, dobrze czynisz, i czarci wierzą i drżą (Jak. 2. 19.). Albowiem jako ciało bez duszy jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa. (Jak. 2. 26.). Nie każdy, tak uczy sam Zbawiciel, który mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Meogo, który jest w niebiesiech.* A na innem miejscu Pisma św. powiada P. Jezus jeszcze wyraźniej: *Sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie uczynił wedle woli jego, wielce będzie karany (Łuk. 12. 47.).* Tam na sądzie zwróci się do niego Bóg i rzecze: *Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej?* I zamilkną usta winowajcy, bo przed Sędzią, który przenika tajniki serca, nie masz wymówki, ani uniewinnienia. I nastąpi wyrok. *Król rzecze sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzucie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* Te ciemności, to przepaść piekła, w której skazani będą narzekać na siebie, iż z własnej winy tam się dostali; — zgrzytanie zębów, to oznaka nieznośnego bólu, przejmującego ciało i duszę; — a związanie rąk i nóg wyraża tę prawdę, iż z owej przepaści nigdy się nie wydobędą. A liczba tych, którzy się dostaną do przepaści piekła, będzie niestety wielka, powiada bowiem Ewangelia: *Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*

Krótkie są te końcowe słowa, ale straszne! Gdy zważymy, że Pan Bóg tyle tysięcy milionów do wiary chrześcijańskiej



powołał, a z tej nieprzejrzaney liczby mało będzie wybranych czyli zbawionych, musi się każdy zatrwożyć, musi się obawiać, aby sam także nie był odrzucony. Wszelako nie wolno nam oddawać się rozpaczy. Mało będzie wybranych, to pewna, ale dlaczego mało? Czy z winy Bożej? Nie! *Bóg nie chce śmierci nieźbożnego*, powiada Pismo św., *ale żeby się nawrócił i żył*. (Ezech. 33. 11.). Bóg chce wszystkich zbawić, wszystkich bez wyjątku, a choćby nam był tego nie powiedział, już sam tytuł Ojca dostatecznie nas o tem przekonuje. Czyż jest ojciec, któryby nie chciał dzieci swych uszczęśliwić?

I nie tylko chce Bóg, ale nawet pomaga nam łaską swoją i podaje wszelkie środki potrzebne do zbawienia. Jeżeli więc nie zbawimy siebie, wina na nas spada. My mając wolną wolę, możemy pełnić rozkazy Pańskie, i możemy się im sprzeciwić. Przeważnie niestety opieramy się woli Jego, idąc za wolą własną. Z największą goryczą serca będzie kiedyś wołał niejeden: O ja nierozumny! Bóg pragnął zbawienia mego, a ja uporem stałem się przyczyną własnej zguby. Mogłem, pełniąc przykazania, zasłużyć na niebo, lecz puściłem się dobrowolnie na drogi grzechu i stałem się godzien mąk wiecznych w piekle.

Abyśmy i my na sądzie nie narzekali, dziś temu zapobiegajmy. Dziękujmy P. Bogu, że nas do wiary prawdziwej powołał; dziękujmy za to, że dzisiaj jeszcze posyła do nas sługi swoje, aby nam gody niebieskie ciągle przypominali i na nie zapraszali, ale głównie pamiętajmy o szacie godowej, którą jest niewinność. Kto ją posiada, niech patrzy, aby jej nie skałał żadną plamą grzechu; kto ją już splamił, niechaj w Sakramencie Pokuty i we Krwi Baranka Bożego obmyje plamy duszy, aby znowu był czysty i niewinny i przyjemny Bogu. Obmywszy ją niech stale i wytrwale kroczy drogą prostą aż do końca życia, a tak napewno zaliczony zostanie do grona wybranych. Kończę słowa św. Piotra: *Bracia! starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze*. (II. Piotr. 1. 10.). Amen.

## Na niedzielę 20. po Świątkach.

Najmilsi! Czas jesienny, w którym kwiaty usychają i drzewa żółknieją i cała przyroda z wolna zamiera, nie należy do zdrowych pór roku. Nietylko rośliny i drzewa, lecz i człowiek odczuwa na sobie jesień, bo zmiana powietrza, chłodne i wilgotne mgły, wpływają na zdrowie niekorzystnie i wywołują częste i różnorodne choroby.

Kościół święty uwzględnia właściwości tej pory, to też na jesień przeznaczają Ewangelie, które częściej wspominają o chorobach i nas pouczają, jaki pożytek przynosi słabość.

Do takich Ewangelij należy właśnie dzisiejsza, bo czytamy zaraz na wstępie: *Był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum.* Królikiem nazywa Ewangelia wysokiego urzędnika na dworze żydowskiego króla Heroda, który ciesząc się zaufaniem swego Pana tak wielką miał władzę, jakby jaki mały król. Ani godność jednak, ani wielka władza nie zasłoniły domu jego od choroby, bo tak już Pan Bóg świat urządził, że czy to żebrak, czy monarcha, czy człowiek prosty, czy uczony, młody czy stary, — wszyscy słabościom ulegają i ulegać muszą. A gdy spytacie, czemu tak jest, powiem: Choroba jest potrzebna i pożyteczna, a zaraz to udowodnię.

a.) Wielkim darem Bożym jest bez wątpienia czerstwe i trwałe zdrowie, ale człowiek nie umie tej łaski cenić należycie, jak długo zdrowia używa. Dopiero wtedy, gdy go choroba nawiedzi, gdy siły pozbawi, na łożę rzuci, boleściami dotkliwymi napełni, wtedy dopiero pojmuje i rozumie owe słowa, który jeden z naszych poetów napisał: *Szlachetne zdrowie, nikt tego nie powie, jako smakujesz, aż się zepsujesz.* Choroba tedy poucza i napomina każdego z nas: Bądź przezornym, unikaj wszystkiego, co ci zaszkodzić może, szanuj zdrowie dane od Boga, bo lekko-myślność pozbawi cię tego daru, który łatwo zepsuć i stracić, ale trudno naprawić. Ten jest pierwszy i znaczny pożytek, który odnosimy z każdej słabości.



b.) Człowiek zdrowy jest też bardzo skłonny i chętny do wybryków i grzechów wszelkiego rodzaju. Tak jak koń rozhu-kany na osłep bieży, na nic nie zważa, wszystko tratuje, a nawet w przepaść poleci, podobne usposobienie objawia człowiek ze zdrowiem czerstwem. A jako żelazne cugle bodzące i raniące przywodzą konia do spokoju, tak i choroba przywodzi do statku i opamiętania. *Dobrze na mnie*, powiada Psalmista Pański, *żeś mnie uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości Twoich*. (Ps. 118. 7.). Żadne przestrogi, żadne upomnienia, ani strofo-wania nie tamują tak skutecznie złych skłonności, jak choroba. Mnóstwo ludzi, pisze św. Augustyn, odniosło ze zdrowia szkodę, a z choroby korzyść.

c.) Nie mniej pewna i święta prawda jest i ta, że co zdrowie nabroi i nagrzeszy, to choroba maże i odpokutowuje. Ona jest jakoby różgą, która za życia jeszcze ćwiczy i karze popełnione występki, abyśmy potem w przyszłym życiu nie potrzebowali ponosić kary nierównie dłuższej i dotkliwszej. *Utrapiłem cię*, tak powiada Pan Bóg przez Proroka, *i nie utrapię cię więcej*. (Nahum 12. 1.). Wszakże ów bogacz, znany nam z Ewangelii, stroił się w drogie szaty, wyprawiał uczyty na każdy dzień, opływał w dostatki, ale po śmierci pogrzebion został w piekle; przeciwnie Łazarz pełen był wrzodów, które psy przechodząc lizały, zato po śmierci poniesiony został przez Aniołów do nieba dlatego, bo za życia ciężką i bolesną chorobą grzechy swe wypłacił i zmazał.

d.) Człowiek zdrowy szuka nadto i znajduje przyjemność w honorach, ucztach, w zmysłowości, a serce jego lgnie i przy-wyka i przyrasta do rzeczy doczesnych tak bardzo, że zapomina zupełnie o dobrach wyższych i wiecznych. Kiedy zaś nań przypadnie choroba, o wtedy mierźnie mu to, co go przed-tem zachwycało, wtedy przekonuje się, że do rzeczy doczesnych zmiennych i przemijających przywiązywać się nie warto, lecz starać się należy o dobra, *których ani rdza, ani mól nie psuje, ani złodzieje nie wykopują, ani kradną*. (Mat. 6. 20.).

e.) Choroba jest wreszcie postem, który od Boga przy-chodzi, ciało nasze z wolna osłabia i podcina i zapowiada bli-ską śmierć, chorego zaś napomina, aby się co rychlej gotował w drogę do wieczności, a duszę oczyścił z brudu grzechowego, zanim stanie przed straszny sąd Bożym.

Że choroba potrzebna jest i pożyteczna widać to jasno z przykładu królika. Działo mu się dobrze, bo żył przy królu, a posiadając majątek i znaczenie, byłby niezawodnie o Chrystusa P. się nie troszczył, ani Go nie szukał, ani nigdy nie poznał. Ciężka choroba syna, ta go do Chrystusa popycha i nakłania do prośby: *Fanie! zstąp pierwej, niż umrze syn mój.* I rzekł mu Jezus: *Idź! syn twój żyje.* Królik uwierzył mowie, którą mu Jezus powiedział, uwierzył i poszedł. W innym czasie byłby prawdopodobnie nie uwierzył wcale, byłby w zatwardziałości dalej trwał, choroba syna nastraja go jednak inaczej, budzi w nim ufność i wiarę i do większych jeszcze łask prowadzi. Kiedy bowiem wracał do domu, aby popatrzeć, co się ze synem dzieje, w drodze spotyka sługi swoje, którzy dlatego naprzód wybiegli, aby oznajmić stroskanemu ojcu, iż syn jego wyzdrowiał. Ucieszony pyta, kiedy się synowi polepszyło? Oni odpowiadają: Wczoraj o godzinie 7. opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że polepszenie nastąpiło punktualnie właśnie w tej chwili, gdy mu Pan Jezus powiedział owe słowa: *Idź! syn twój żyje.* Teraz wiara jego nabrała siły, teraz przejrzał, że posłannikiem Bożym musi być Ten, który konającego, oddalonego o kilka mil, jednym słowem uzdrowić potrafił. Teraz uwierzył sam i wszystek dom jego, to znaczy: przyjął wiarę Chrystusową królik i przyjęła ją cała rodzina jego. Choroba tedy, którą uważał za nieszczęście, przyniosła mu dwie korzyści: zdrowie syna — i łaskę nawrócenia.

Najmilsi! Choć już niektóre pożytki chorób wymieniłem, nie wyliczyłem przecie wszystkich. Przykład owego królika wykazuje, że choroba jest próbą, bo jako w ogniu doświadcza się wartość złota, tak w słabości poznaje się dopiero wartość człowieka. Na taką próbę wystawił Pan Bóg świętego Hioba, bo czytamy w Piśmie św., że P. Bóg tak mówił do szatana: *Czy widziałeś Hioba sługę mego, że mu nie masz podobnego na ziemi? Mąż to szczery i prosty i bojący się Boga.* (Job. 2. 3.). A szatan odpowiedział: *Czy Hiob darmo służy Tobie? Obsypałeś go dostatkiem i zdrowiem, dlatego wiernym jest, ale dotknij kości jego i ciała, a wtedy ujrzysz, czy Ci błogosławić będzie.* — I łopuścił Bóg na Hioba chorobę straszłą, albowiem wrzód okrył go od stopy aż do wierzchu głowy. I żona poczęła wysmiewać pobożność jego, a Hiob rzekł: *Jeże-*



liśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemuśmy przyjmować nie mieli? (Hiob. 2. 10.). I w ciężkiej chorobie nie zgrzeszył ustami swemi, lecz przez nią właśnie zajaśniała sprawiedliwość jego.

W istocie słabość jest szkołą, w której ludzie nabywają różnych cnót. A mianowicie:

a.) Mnogo jest takich, którzy przy zdrowiu i powodzeniu tracą wiarę w Boga, nie dbają o przykazania Pańskie i stają się zimni i obojętni dla rzeczy wiecznych. I zsyła Bóg chorobę a ta dopiero otwiera im oczy, i miękczy serce i czyni je czułym na wpływ łaski Bożej i odmienia zupełnie. Przed słabością byli niedowiarkami, po niej stają się wierzącymi; przed nią byli zimni, po niej stają się gorliwymi; przed nią byli zgorzeniem dla innych, po niej stają się przykładnymi. Jako, gdy położysz ciężar na jedną wagę, to druga wznosi się w górę, tak Bóg obciąża ciało chorobą, aby dusza podniosła się ku rzeczom Bożym. Czyżby ów królik przyszedł był do wiary, gdyby nie choroba?

b.) Choroba jest szkołą, bo uczy cierpliwości. Bolesci nie łatwe są do zniesienia, zwłaszcza, jeżeli słabość dłuższa jest i dokuczliwa. Kto przykuty jest do łoża, musi cierpieć przeciw własnej woli i chęci, a przez to nabiera ćwiczenia na przyszłość i uczy się znosić dobrowolnie wszystko, co nań przypadnie. Cierpliwość, powiada św. Hieronim, jest cnotą najwyższą, rodzicielką innych cnót, najkrótszą i najpewniejszą drogą do zbawienia. Św. Bonawentura twierdzi, że doskonalszą jest rzeczą znosić chorobę cierpliwie, aniżeli pełnić dobre uczynki. A św. Paweł Apostoł pisze: *Ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia.* (Rzym. 5. 3.).

c.) Choroba jest szkołą, bo uczy poddania się woli Bożej. Czerstwe zdrowie nastraja do pychy, do buntu przeciw Bogu, ale gdy Bóg człowieka słabością złamie i przywali, wtedy dopiero poznaje on nicość swoją, a moc i potęgę Bożą; wtedy czuje, że Bóg jest Panem, a my sługami jego; że nie tak ma się dziać, jak my chcemy, lecz jako Pan i Bóg nasz chce; że próżną jest rzeczą skarżyć się i narzekać, a rozumną poddać woli Najwyższego, zwłaszcza, że Bóg nie posyła słabości na szkodę i zgubę naszą, lecz ku poprawie i wydoskonaleniu. A ta uległość wlewa w duszę ulgę i uspokojenie, pomnaża zasługę chorego i zyskuje dlań łaskę i zmiłowanie Boże.

d.) Wreszcie, aby wszystko krótko streścić, powiem, że choroba uświęca duszę, roznieca dobre myśli i postanowienia, zbliża nas do Boga, z Nim ściśle i trwalej jednoczy, ale tylko wtedy, gdy ją umiemy po chrześcijańsku przyjąć i w czasie niej się należycie zachować.

Najmilsi! Święci Pańscy znali dobrze wielkie korzyści choroby, to też zbierali w nich skarby zasług. Św. Ludwina na przykład mając lat 15 upadła i złamała sobie żebro. Od długiego leżenia zamieniło się ciało w jedną straszną ranę. Trzydzieści lat z łóżka nie wstawała, a w siedmiu ostatnich latach rażona paraliżem tylko w głowie i w prawej ręce miała trochę władzy. W ranach wylęgło się robactwo, a w głowie czuła ból taki, jak gdyby kto w nią wbijał gwoździe. Do tego przyłączyły się gorączka, duszność i mdłość równująca się konaniu. Mimo to święta ta dusza znosiła wszystko spokojnie, mówiąc często do Boga: Panie! jeszcze więcej cierpień mi zeszlij, tylko przymnażaj łaski Swojej. Po takim cierpieniu poszła też wprost po wieczną koronę.

My zwykli ludzie nie potrafimy się wznieść do takiej doskonałości, ale naśladowujmy Świętych przynajmniej o tyle, o ile możemy.

Nie narzekajmy, gdy dłuższa choroba zawita do domu; nie uważajmy jej za zwiastuna nieszczęścia, bo niezbadane są drogi i środki Pańskie, którymi nas do Siebie ciągnie. Nam się często zdaje, że Bóg o nas zapomniał, że się nad nami znęca, bo słaby i krótki mając zwrok nie dopatrujemy głębszych zamiarów Bożych. Bóg wie, czego chce i dokąd zmierza. *Biczuje syna*, jak się wyraża św. Paweł, *którego przyjmuje* (Żyd. 12. 6.). Ściele drogę cierniem, zasypuje kolcami, bo widzi, że ciernie te wstrzymują od przepaści i zguby.

Dlatego znowu słowa Pisma św. do was się odzywam: *Synu! nie odrzucaj karania Pańskiego, ani nie ustawaj (na duchu nie upadaj), gdy od niego karany bywasz* (Przyp. 3. 11.), *lecz wszystko, co na cię przyjdzie, przyjmuj i w boleści trwaj a w uniżeniu twojem miej cierpliwość.* (Ekkł. 2. 4.). Całuj rękę Pańską, jako radzi św. Augustyn, nie tylko wtedy, gdy cię łaskami obsypuje, ale także w onczas, gdy cię biczuje, bo to Ojciec karze, Ojciec najlepszy i najmędrszy, który pragnie dobra twojego. Amen.

---



## Na niedzielę 21. po Świątkach.

Najmilsi! W starym Zakonie, w czasach przed Narodzeniem Chrystusa Pana, istniało u pogan i żydów prawo, które brzmiało: *Oko za oko, ząb za ząb*, czyli pozwalało mścić się za doznaną krzywdę. Zbawiciel, który na to przyszedł na ziemię, aby wszystko, co złe, naprawić, a co niedoskonałe, udoskonalić, zniósł zemstę i wszelką krzywdę i urazę cierpliwie znosić i przebaczać kazał.

Ten nakaz zadziwił Apostołów. Oni wychowani w religii Mojżesza, zemstę pozwalającej, nie mogli z razu pojąć tej nowości, to też św. Piotr Apostoł zapytał Pana Jezusa: *Panie! gdy brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, ilekroć mam mu odpuścić? Aż do siedmkroć? P. Jezus odrzekł: Aż do siedmkroć siedmdziesiąt* (Mat. 18. 21.), t. j. 490 razy.

Słyszac odpowiedź daną Piotrowi, pomyśli sobie niejednen z was: Jakto? jednemu przebaczać 490 razy, drugiemu 490 razy, trzeciemu i czwartemu 490 razy, toć trzeba chyba przebaczać ciągle i wszystkim aż do samej śmierci? Tak jest! trzeba przebaczać ciągle i wszystkim aż do śmierci. Taka jest wola Chrystusa Pana, wola święta i nieodmienna.

I znouwu nasunie się niejednemu myśl: Tego mi za dużo! Ktoś mnie ciągle i umyślnie obraża, a ja mam ciągle przebaczać? Nie widzę powodu do ustawicznego przebaczenia. Posłuchaj tedy, a może zmienisz twoje zdanie. Że P. Boga obrażasz, musisz sam to przyznać. A ileż razy ma ci Bóg przebaczyć? Siedm razy? a za ósmym razem ma cię wtrącić do piekła? Na twoją odpowiedź nie potrzebuję czekać, bo wiem, że choćbyś tysiąc razy zgrzeszył, zawsze powiesz: Pragnę, by mi Pan Bóg przebaczył. Otóż, co chcesz, aby tobie czyniono, czyń i ty drugim, bo właśnie na to, aby wszystkich ludzi do chętnego i ciągłego przebaczenia nakłonić, przytacza Pan Jezus dzisiejszą przypowieść. Zastanówmy się nad nią szczegółowo.

*Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. I przyprowadzono mu jednego, który mu był winien 10.000 talentów.*

Tym królem, jest P. Bóg, a sługą tak bardzo zadłużonym, jest każdy z nas. Bóg stworzył nas, abyśmy Mu służyli; obsypał rozmaitemi łaskami i darami, abyśmy gromadzili zasługi, a my nietylko zasług nie gromadzimy, lecz ustawicznie Boga obrażając mnożymy nasze winy. Policzcie, jeśli możecie, grzechy małe i wielkie; policzcie grzechy myśla, mową i uczynkiem popełnione; policzcie grzechy popełnione od dzieciństwa aż do tąd, grzechy tyłu dni, miesięcy i lat, a z przerażeniem zawołacie z Psalmistą: *Nieprawości moje przewyższyły głowę moją, a jako brzemie ciężkie obciążyli mnie.* (Ps. 37. 3.). Sługa ów ewangeliczny winien był Panu swemu 10 tysięcy talentów, to znaczy kilkanaście milionów, a długi nasze w obec Boga są równie wielkie, a nawet jeszcze większe, boć obraza P. Boga jest obrazą nieskończoną.

*A gdy sługa nie miał skąd oddać,* powiada Ewangelia *kazał go Pan zaprzedać, żonę i dzieci jego i wszystko co miał.* Może on chciał oddać, lecz któryż sługa zdoła tyle milionów wydobyć, aby się wypłacić? Widząc niemożebność odpłaty, każe go Pan z całą rodziną sprzedać, takie bowiem w czasach starodawnych było prawo, że dłużników sprzedawano w niewolę.

Najmils! Czy wy się domyślacie, co ten ustęp ewangeliczny oznacza? Chrystus Pan wyraźnie tu wskazuje, że grzesznik żadną miarą z winy swojej wypłacić się nie potrafi. Choćbyś całe życie się modlił, postem się morzył, ciało swoje biczował; choćbyś morze łez z oczu twoich wylał, — wszystkie najsurowsze pokuty nie wystarczają, aby nieskończoną obrazę Bożą zmazać i naprawić. Chrystus Pan uczy nadto, że grzesznik godzien jest, aby za swoje winy wydany był w niewolę szatana i w tej niewoli zostawał na wieki. I takby się z nami stało niezawodnie. Jęczelibyśmy w tej niewoli strasznej wszyscy, gdyby nas nie ratowała bezgraniczna dobroć, litość i miłosierdzie Boże! *Słodki jest Pan,* woła król Dawid, *słodki wszystkim, a litości Jego nad wszystkie uczynki Jego.* (Ps. 144. 9.).

*Upadłszy sługa ów,* powiada dalej Ewangelia, *prosił Pana mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko oddam Tobie. A Pan zlitowawszy się, wypuścił go i dług mu odpu-*



*ścił*. Co za niesłychana dobroć! Ledwie sługa poprosił, za ledwie oddać przyrzekł, a Pan już się ulitował. Co za dziwna hojność! Nie tylko go z niewoli wypuszcza, ale także dług tak ogromny darowuje.

O grzeszniku, ty niewierny słuگو, ty wielki dłużniku, pójdź także do Pana, padnij na twarz i proś: Miej cierpliwość nademną. Znosiłeś mnie tak długo, wyczekaj jeszcze trochę. Ja oddam, com winien; ja poprawię życie, ja wrócę na drogę przykazań Twoich; ja czynić będę, na co tylko siły me wystarczą. A gdy do Niego z tak świętem uczuciem się zbliżysz, gdy Pan ujrzy łzy żalu za przeszłe winy, i postanowienie poprawy na przyszłość, zlituje się, zlituje się pewno, i od niewoli piekielnej uwolni, i wszystek ogrom winy przebaczy. Nim proszący drzwi się dotknie, woła św. Efreń, Ty Panie, już mu otwierasz; nim na kolana upadnie, Ty mu rękę podajesz; nim jedną łzę uroni! Ty go obsypujesz miłosierdziem.

Oto jest, Najmilsi! jeden obraz nakreślony w dzisiejszej Ewangelii, obraz miłosierdzia Pańskiego, obraz śliczny, zachwycający serce i duszę. Po nim podaje Ewangelia obraz drugi, przykry i oburzający; obraz twardości i niewyrozumiałości ludzkiej.

*Sługa ów, jak czytamy, wyszedłszy od Pana, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy. Ująwszy go, dusił, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził do więzienia, ażeby oddał dług.*

Któż się po onym słudze spodziewać mógł takiego czynu? Pan postąpił z nim łaskawie ponad wszelki wyraz, a on z łaskawości nauczył się okrucieństwa; Pan prośbę jego wysłuchał, a on błaganie towarzysza odrzuca; Pan darował mu dług milionowy, a on za sto groszy, to jest za kika reńskich wrzuca biednego do więzienia. Zaiste ta dzikość i nieludzkość jest oburzająca!

A my, Najmilsi! czyż lepsi jesteśmy, niż ów twardy sługa ewangeliczny? Wspominałem już, że od lat wielu gromadziliśmy grzechy na grzechy, występki na występki, że zaciągnęliśmy w obec Boga dług nieskończony, a Król niebieski zlitował się jednak nad nami dłużnikami, bo za ledwie rzuciliśmy się do

nóg Jego, wszystko nam przebaczył. Mając tak wspaniały przykład litości, należałoby nam go naśladować; doznawszy miłosierdzia, należałoby nam także miłosierdziem się kierować. Takby być powinno, ale tak nie jest. Ledwie się bliźniemu wyśliźnie niebaczne słowo; — skoro wyrządzi małą krzywdę; skoro obejdzie się z nami nie po naszej myśli, my go widzieć, ani z nim mówić nie chcemy, my żywimy w sobie gniew, a nawet pragnienie zemsty. Zaprawdę, taka zatwardziałość, taka nieludzkość, musi oburzać, musi Pana Boga do kary pobudzić.

*A ujrawszy towarzysze, mówi Ewangelia, co się działo, zasmucili się bardzo, i powiedzieli Panu swemu wszystko. Tedy zawołał go Pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem tobie, iżeś mnie prosił. Czyż tedy i ty nie miałeś się zlitować nad towarzyszem twoim, jakom się ja zlitowałem nad tobą? Rozgniewawszy się tedy Pan na niego, oddał go katom.*

Taka jest przyszła dola tych, którzy przebaczać nie chcą, dola zagniewanych, nienawidzących i mściwych. Czasu swego pozwie nas P. Bóg przed sąd swój, przypomni dobroć i łaskawość, z jaką nam przebaczał, przypomni też zatwardziałość i nieludzkość naszą względem bliźnich i rzecze: Co tobie wyświadczyłem, to powinieneś być okazać bratu twemu; skoro Ja Bóg i Pan twój wymazałem ze serca Mego ciężkie i liczne urazy, jakich od ciebie prochu ziemski doznałem, tem rychlej ty powinieneś być bratu przebaczyć winę, która nawet na nazwę winy nie zasługuje. Słyszałeś nieraz z ambony owe słowa: *Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5.), a ponieważ miłosiernym nie byłeś, przeto i Ja dla ciebie miłosierdzia nie mam.

Czem się wówczas duszo twarda uniewinnisz, czem się usprawiedliwisz?

1. Powiesz może: Obraza moja była bardzo bolesna! Na to rzecze ci sędzia, Jezus Chrystus: Czy ciebie postawiono na równi z łotrem Barabaszem, jak Mnie? Czy cię biczowano, jak Mnie? Czy cię ludzie krzyżowali i na krzyżu wisieć kazali trzy straszne godziny, jak Mnie? Ja przebaczyłem, a ty nie mogłeś?

2. Powiesz: Panie Jezu, Tyś jest Bogiem, najświętszym, najdoskonalszym, a ja ułomne stworzenie. Odpowie ci Sędzia: Czy ciebie męczono jak świętego Szczepana? Czy cię palono,



éwiartowano, jak pierwszych chrześcijan. Oni byli ludźmi, jak ty i przebaczała, a ty nie mogłaś?

3. Powiesz: Ja bylbym przebaczył, ale mój przeciwnik, nie wart był przebaczenia. Pan odpowie: A tyś po tyłu grzechach zasługiwał, aby ci Bóg przebaczył i darował? Choćby nawet brat twój przebaczenia nie był godzien, powinienes był przebaczyć dla Mnie, bo Ja wyraźnie przecieź uczyłem: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci Moich najmniejszych, toście Mnie uczynili* (Mat. 25. 40.). Czyż i Ja nie wart, abys dla miłości Mojej przebaczył?

4. Cóż powiesz więcej? Ja chciałem przebaczyć, ale natura moja taka gorąca, że obaczywszy przeciwnika nie mogłem się opanować. Sędzia znowu odpowie: Nie sztuka przebaczyć, gdy cię to nie kosztuje, ale zwyciężać namiętność i złość, wielką jest zasługą. Mogli inni przewyciężyć się, mogłaś i ty, bo niemożliwych rzeczy nie wymagam.

5. Powiesz jeszcze: Ja bliźniemu złego nie życzyłem, tylko unikałem go, nie mówiłem z nim, bom nie mógł urazy zupełnie zapomnieć. A Sędzia odpowie: Urazę w sercu chować, znaczy tyle, co nie przebaczyć; nie chciałaś ty bliźniego widzieć, przeto Ja ciebie ani widzieć, ani znać nie chcę.

O! nie wymówisz się chrześcijaninie gniewliwy, ani się nie uniewinnisz, choćbyś tysiąc wymówek przytaczał, bo Bóg przenika serca i przed Nim niczego ukryć nie można.

Wreszcie załam ci jeszcze jedno pytanie: Jaką korzyść odniesiesz odmawiając przebaczenia?

Wróg twój bardziej i dotkliwiej i częściej dokuczać ci będzie, bo gniew twój rozdmucha złość jego, ty sam zaś w braku spokoju, będziesz się sierdził i psuł zdrowie własne. Na co i za co?

Nie chcesz przebaczyć, to porzuć modlitwę, nie odmawiaj jej, bo słowami: *Odpuść nam nasze winy tak, jako i my odpuszczamy*, taką właściwie prośbę wyrażasz: Ja nie przebaczam, więc i Ty Boże mnie nie przebacжай. Zetrzyj także z czoła twego napis, żeś chrześcijanin, bo Zbawiciel powiedział przecie: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość będziecie mieć jeden ku drugiemu* (Jan 13. 35.). Ty gniewając się miłości nie masz, więc uczniem Chrystusowym nie jesteś. Jeśli nie przebaczysz, toć w gniewie umrzesz.

i spełnią się na tobie słowa Pisma świętego: *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie uczynił* (Jan. 2. 13.).

O zmiękczych rychło twardość serca i przebaczy, bo nie wiesz, kiedy cię śmierć zaskoczy; przebaczyaj nie siedm razy, ale wedle słów Chrystusa Pana siedmkroć 70 razy, a Bóg ci to tyśiąckrotnie nagrodzi. Amen.

---



## Na uroczystość Wszystkich Świętych.

Najmilsi! Obchodzimy dziś pamiątkę błogosławionych braci naszych, którzy niegdyś na ziemi te same troski i kłopoty przebywali, jak my; takim skłonnościom podlegali, jak my, ale wszystkie pokusy do złego zwyciężyli, albo grzechy swoje szczerą pokutą zmasali, a dziś w niebie zażywają spokoju i szczęścia, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie pojąć nie zdoła.

Do tego szczęścia i my wzdychamy; do niego i my także dojść możemy, byleśmy tylko szczerze chcieli. Pan Jezus wskazuje w dzisiejszej Ewangelii ośm błogosławieństw, czyli ośm ścieżek, które do nieba prowadzą; ośm, że się tak wyrażę stopni, po których wstępując zdążymy do onej błogosławionej ojczyzny, w której mieszkają bracia nasi, Święci Pańscy.

Przejdźmyż te błogosławieństwa, zastanówmy się nad niemi, poznajmy ich znaczenie.

1. *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*

Więc pierwszym stopniem, który do nieba prowadzi, jest ubóstwo. Czy każde ubóstwo wiedzie do zbawienia? Nie, nie każde!

Jest ubóstwo nie dobrowolne, lecz przymusowe, gdy ktoś z dopuszczenia Bożego w niedostatku się znajduje. Jeżeli taki człowiek szemrze i narzeka na swoją biedę, nie dostąpi nieba, mimo ubóstwa swojego.

Jest inne ubóstwo zawinione, spowodowane przez rozrzutność i winę własną. I takie nie ma prawa do zbawienia.

Jest jeszcze ubóstwo trzecie, dobrowolne, gdy kto majątek swój rozda, jeżeli on jednak dla próżnej chwały tak czyni, także zbawienia nie osiągnie.

Któreż więc ubóstwo prowadzi do nieba? Słowa Chrystusowe tak trzeba rozumieć: Kto się znajduje w przymusowym ubóstwie, ale cierpliwie, z poddaniem się woli Bożej takowe

znosi; kto dobrowolnie majątek swój na chwałę Bożą i pożytek bliźnich rozda, ale nie szuka chwały własnej; wreszcie, kto ma majątek, ale do niego serca, ani duszy swej nie przywiązuje, ani w nim przyjemności nie szuka, lecz gotowy jest każdej chwili użyć go na dobre cele i rzeczywiście tak czyni, ten jest ubogi w duchu, ten zdobędzie sobie nagrodę w niebie.

2. *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię.*

Cichość zowie się także łagodnością i ona jest drugą ścieżką do nieba. Łagodnymi są owi ludzie, którzy umieją hamować gniew, popędliwość i opryskliwość; którzy krzywdy sobie wyrządzone cierpliwie przyjmują, zemsty nie pragną, ani do niej nie dążą, lecz pośród wszelkich przeciwności zachowują umysł cichy, pogodny i spokojny. Najwznioślejszy przykład cichości zostawił nam Chrystus Pan, który powiedział: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11. 29.); *który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddał niesprawiedliwie sądzącemu.* (1. Piotr. 2. 23.).

Cichym i łagodnym obiecuje Zbawiciel, że posiądą ziemię. W istocie oni za życia już obcowaniem spokojnym i ujmującym podbijają sobie wszystkie serca, posiądą miłość ludzi, — a po śmierci zdobędą ową krainę, która jest mieszkaniem i nagrodą Świętych.

3. *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.*

Ludzie światowi mniemają, że w śmiechu i radości jest szczęście, a Chrystus Pan uczy, że w smutku i płaczu pewniejsze jest zbawienie. Jeżeli tę ziemię uważamy za padół płaczu, i wstrzymujemy się od zmysłowych uciech i przyjemności; jeżeli ze żalu za popełnione grzechy własne bolejemy, jak Dawid, Piotr i Marya Magdalena; jeżeli się smucimy dlatego, że Bóg przez innych ludzi często bywa obrażany; jeżeli nad nędzą bliźnich mamy politowanie, wtedy należymy do owych płaczących, których Ewangelia błogosławionymi zowie.

*Tacy będą pocieszeni.* Któż ich pocieszy? *Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszystkiej pociechy* (II. Kor. 1. 3). Gdzie ich pocieszy? W tem życiu jeszcze, bo łzy pokuty i pobożności dają już tu na ziemi nieporównane pociechy wewnętrzne, a większe jeszcze w niebie, gdzie *Bóg, wedle słów Pisma św., otrze wszelką łzę z oczu ich.* (Obj. 7. 17.). Wszak z Ewangelii wiemy, że zbytkujący bogacz pogrzebiony został w piekle, przeciwnie zaś Łazarz,



który za życia karmił się łzami, rękami Aniołów zaniesiony był na łono Abrahama do niebieskich radości.

4. *Błogostawieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.*

Cóż to znaczy łaknąć i pragnąć sprawiedliwości? Jak głodny chce chleba, a spragniony pożąda napoju, podobnie winien uczeń Chrystusowy łaknąć i pragnąć chwały Bożej, sprawiedliwości i świątobliwości, podobnie dokładać ma starania, żeby codzień był lepszym i enotliwszym.

Pan Jezus zapewnia, że oni *będą nasyceni*, bo spełnienie woli Bożej i te cnoty, których nabędą, napełnią duszę ich taką słodyczą i pociechą, że już niczego więcej łaknąć nie będą, ani pragnąć nie mogą.

5. *Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

Dwojakie jest miłosierdzie, bo jedno odnosi się do ciała, a drugie do duszy. Miłosierdzie dotyczące ciała dzieli się z biednym wszystkim, co ma: chlebem, odzieniem, a nawet ofiarą zdrowia i życia. Św. Ambroży sprzedał naczynia swoje, aby pomódz ubogim, św. Marcin rozciął swój płaszcz na połowę, aby przykryć nagiego, a św. Paulin z Noli zaprzedał siebie samego, aby bliźnich wykupić z niewoli.

Drugie miłosierdzie odnoszące się do duszy, naśladuje przykład Boży, bo wszelkie obrazy, jakich od bliźnich doznaje, przebacza dobrowolnie, a nawet chętnie bez wszelkiej prośby.

Jedno miłosierdzie i drugie, cielesne i duchowe wielką bierze nagrodę. *Dawajcie, a będzie wam dano*, (Łuk. 6. 38.), tak się wyraził sam Chrystus; *odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono*. (Łuk. 6. 37.). Kto daje bliźniemu, na lichwę Panu daje, bo Pan Bóg wróci mu stokrotnie; kto zaś urazy przebacza, temu P. Bóg wszystkie winy daruje, bo sam powiedział w Piśmie świętem: *Tą miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono* (Łuk. 6. 38.).

6. *Błogostawieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*

Czyste są naprzód one serca, które od chwili Chrztu świętego przez cały przeciąg życia nie splamiły duszy swojej nigdy grzechem śmiertelnym; czyste są one serca, które nie tylko wolne są od grzechu ciężkiego, ale także strzegą się pilnie, aby Pana Boga dobrowolnie nie obrazić ani grzechem lekkim; czyste

są także serca, które splamiwszy się z wrodzonej ułomności brudem grzechowym, takowy co rychlej obmyli skruczą serdeczną i Krwią niepokalanego Baranka Bożego.

Jest jednak drugi jeszcze rodzaj czystości, która się zwyczajnie zowie wstydlivością. Posiadają ją owe osoby, które niewinne jak lilia, nie skalały dobrowolnie czystości swej ani sprośną myślą, ani pożądlivością, ani słowem brzydkim, ani też czynem bezwstydnym.

Jedni i drudzy, to jest ci, którzy wolni są od plamy grzechowej, jakoteż owi, którzy jaśnieją dziewiczą czystością, osiągną nagrodę najwyższą, bo oglądać będą Boga twarzą w twarz (I. Kor. 13. 12.), i napawać się rozkoszą najwyższą.

*7. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.*

Pokój czyniący są ludzie, którzy sami ze wszystkimi żyją w spokoju, w zgodzie i miłości, nie dając ze swej strony żadnego powodu do sprzeczek i niesnasek; którzy nie lubiąc kłótni i niepokojów, usilnie się starają zapobiedz sporom i nieporozumieniom, więc godzą powaśnionych i szerzą pokój na ziemi Świat uważa takich za ludzi bojaźliwych, lecz Zbawiciel zalicza ich do rzędu błogosławionych i powiada: *że będą nazwani synami bożymi.* On, Syn Boży, szerzył pokój na ziemi, a ponieważ oni naśladowują działanie Chrystusowe, przeto nazwani będą Synami Bożymi.

*8. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*

Nie każde prześladowanie wysługuje nam błogosławieństwo Boże. Kto prześladowanie na siebie ściągnął winą własną, niech się za nie nagrody nie spodziewa. Kto cierpi prześladowanie niewinnie, w obronie słusności i sprawiedliwości; kto je ponosze spokojem i cierplivością, ten zaliczony zostanie do błogosławionych. Nie narzekajcie tedy, kiedy was ludzie za prawdę za wiarę, za cnotę niesłusznie prześladowują lub uciskają. Prześladowanie takie uczyni was szczęśliwymi, wyjedna wam królestwo niebieskie. Nie moje to zdanie, ale nauka Pana i Zbawiciela naszego, który pod koniec dzisiejszej Ewangelii wypowiada owe słowa: *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, prześladować i mówić wszystko złe przeciwko wam. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.*



Najmilsi! Kiedy syn Izaaka Jakób uciekał przed bratem swoim Ezauem, który mu zagroził śmiercią, zaskoczyła go w polu noc. Strudzony drogą, położył się na ziemi, wsunął kamień pod głowę i zasnął. I ujrzał we śnie drabinę stojącą na ziemi, sięgającą do nieba, a *Anioły Boże wstępujące i zstępujące po niej, i Pana Boga wspierającego się na drabinie* (I. Moj. 28. 12.).

I my tak, jak Patriarcha Jakób, jesteśmy w drodze do ojczyzny niebieskiej. Jakóbowi wskazał P. Bóg drabinę sięgającą do nieba, i nam wskazuje P. Jezus w Ewangelii również drabinę, po której wspinać się trzeba do królestwa Bożego. Ile szczebli było w drabinie Jakóbowej Pismo św. nie wspomina, ale Chrystus Pan wyraźnie uczy, że ośm jest szczebli, ośm stopni, które prowadzą do zbawienia. Te szczeble czyli stopnie nazywa On błogosławieństwami. Znaczenie ich dziś wyjaśniłem, a po wyjaśnieniu dodam, że Kościół nie przypadkowo, lecz umyślnie w uroczystość Wszystkich Świętych czytać i tłumaczyć je każe. Przez nie Kościół święty tak do nas przemawia: Działki moje drogie! Święci, którym dziś cześć oddajemy, wstępowali po tych ośmiu szczeblach do Boga, bo byli ubodzy w duchu, cisi i łagodni, smucili się obrazą Boga i łzami obmywali winy własne, łaknęli i pragnęli sprawiedliwości, okazywali drugim miłosierdzie, odznaczali się czystością i niewinnością serca, miłowali pokój i zgodę, cierpieli prześladowanie dla sprawiedliwości. Mając tak liczne przykłady, wstępujcie w ich ślady. Mogli oni wspinać się ze stopnia na stopień, możecie i wy. Z górnej krainy szczęścia spoglądają Święci i wołają do was: Drogę znacie, nie odstraszaście się żadnym trudem, ale torem przez nas wskazanym wstępujcie ze szczebla na szczebel, a my was tu z radością powitamy i wśród szczęścia wspólnie chwalić będziemy Stwórcę Pana naszego na wieki wieków. Amen.

---

## Na niedzielę 22. po Świątkach.

Najmils! Nie masz podobno człowieka na świecie, któryby nie miał wrogów. Choćby kto był najlepszym i najzaczniejszym, zawsze znajdzie nieprzyjaciół większych, lub mniejszych. Po nad Chrystusa Pana nie było przecie osoby świętszej i doskonalszej, a On miał także zaciętych wrogów we Faryzeuszach. Widząc jak chętnie i licznie garnie się lud do Zbawiciela, używali Faryzeusze dróg krętych i podstępnych, wymyślali ukryte zasadzki i sidła, aby Go zgubić. O takim spiknieniu się pisze dzisiejsza Ewangelia, bo mówi: *Faryzeusza radzili się, jakby Go podchwycić w mowie.* Wynik narady był następujący:

Wybrali sobie posłów, do nich przyłączyli Herodyanów, zwolenników króla Heroda, którzy całkowicie oddani byli Rzymianom i tej deputacyi polecili pytać P. Jezusa: Czy cesarzowi rzymskiemu, do którego kraj żydowski należał, godzi się płacić podatki, czy też nie? Deputacya poszła do Zbawiciela i tak rozpoczęła rozmowę: *Nauczycielu! my wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej wprowadzisz nauczasz, a niedbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.* O jakaż to wstrętna, fałszywa mowa! Przyznają sami, że Zbawiciel jest prawdomowny, że pewną drogę do Boga wskazuje, że nie kieruje się względami ludzkimi, lecz słuszością i sprawiedliwością, na przekór jednak swej mowie ani nauki Jego nie przyjmują, ani tegoż Chrystusa, którego tak bardzo wychwalały, uczniami być nie chcą. Mają miód na ustach, a w sercu jad i zdradę. Używają pochlebstwa i ślicznych słówek, aby Zbawiciela wziąć na lep, nastroić do nieostrożnej odpowiedzi i wciągnąć w zastawione sidła.

Najmils! Strzeżcie się pochlebców, którzy wedle słów Pisma św. *ustami swemi błogosławią, a sercem ztorzeczą* (Ps. 61. 5.), *którzy przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni.* (Mat. 7. 15.). Pochlebca jest wrogiem



niebezpiecznym i szkodliwym; — niebezpiecznym, bo jedwabnemi słowami zakrada się do duszy; — szkodliwym, bo głaszce, omamia, oślepia, do złego zmierza, a ostatecznie gubi. *Obłudnik*, tak mówi Mędrzec Pański, *usty zdradza przyjaciela swego* (Przyp. 11. 9), dlatego bądź ostrożny, *abyś snąć nie upadł i nie przyniósł zelżenia duszy twojej* (Ekkł. 1. 38.). Unikając pochlebców i sami też innym nie schlebiajcie, bo *obłudnik i chytry*, tak grozi Pismo św., *wzruszają na się gniew Boży* (Job. 36. 13.).

Jako zaś z jednej strony przestrzegam przed podłym pochlebstwem, tak z drugiej upominam, abyście za przykładem Zbawiciela w życiu nie kierowali się względami ludzkimi. Mnóstwo jest dziś osób, które lękając się przygany, śmiechu, szyderstwa, albo też utraty łaski i przychylności ludzkiej, nie mają odwagi wykonać dobrego uczynku, i dla względów ludzkich pochylają się do nieprawości. Ta obawa ludzi cięży na nich, jak z mora, zatyka im usta, pęta im ręce i nogi, czyni ich chorągiewką, która tamtędy się zwraca, skąd wiatr zawieje. Osądźcie sami, czyż nie jest pogardy godzien ten, kto się nie śmie przyznać do przekonania własnego, kto obowiązki chrześcijańskie tylko wtedy wypełnia, gdy nań świat i ludzie nie patrzą?

I któż są ci, których się boimy? Nędzne stworzenia, które dziś są, a jutro ich nie ma, — ludzi zmienni w zdaniach, idący zazwyczaj za gromadą; — ludzi źli i zepsuci; ludzie, którym nigdy nie dogodzisz. I wartoż dla takich stawać się niewiernym Bogu i obowiązkom chrześcijańskim? *Kto się Mnie zaprze przed ludźmi*, powiada Chrystus Pan, *zaprę się go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiach*. (Mat. 10. 32). Żadna wymówka, żaden interes ziemski, żadna choćby nawet dotkliwa szkoda nie mogą uniewinnić tego, który nie ogląda się na Boga, ale kieruje się względem: na ludzi. *Kto ojca lub Matkę miłuje więcej niż Mnie*, tak uczył Zbawiciel, *nie jest Mnie godzien*. (Mat. 10. 37.). *Nie bójcie się ich, którzy zabijają ciało, a e raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało zatracić może do piekła*. (Mat. 10. 28.). Nie to jest cnota, płynąć z wodą, iść za zdaniem świata, ale walczyć, złemu opierać się odważnie, to jest znamię prawdziwego chrześcijana. Nie czynimyż więc złego nigdy dlatego, że je inni czynią, atbo też chcą, abyśmy czynili, miejmy raczej odwagę stawić czoło złym

przykładom i ponętom. Mówmy z Apostołem Pawłem: *Nie wstydzę się Ewangelii* (Rzym. 1. 16.). Nie wstydzę się być wiernym synem Kościoła, choćby się ze mnie śmiano i szydzono, choćbym nawet miał stąd ponieść szkodę.

Wróćmy jednak do posłów stojących przed Chrystusem i śledźmy dalsze postępowanie tychże.

2.) Po słodkich słowach wstępnych odsłania się lichy zamiar. *Powiedz nam, tak się odzywają, co Ci się zda, czy godzi się dać czynsz (podatek) cesarzowi, czy nie?* Dla zrozumienia rzeczy trzeba Najmilsi! wiedzieć, że żydzi uważali siebie za naród wybrany od Boga, czyli najpierwszy między narodami i nie tylko podatki niechętnie płacili, lecz wprost byli przekonani, że jako lud wybrany płacić ich Rzymianom, jako poganom, nie są obowiązani. Pytanie posłów było tak zdradliwie ułożone, że wszelka odpowiedź stawała się niebezpieczna. Jeżeli P. Jezus odpowie: należy się płacić podatek, stracić musi wziętość i łaskę u ludu; — gdy zaś rostrzygnie, nie należy się płacić podatku, to urzędnicy Heroda dodani do deputacyi zaraz Go uwięzić mogą, jako buntującego naród przeciw cesarzowi. Faryzeusze sądzili też, że Chrystus Pan na każdy sposób w sidła zastawione wpadnie i Siebie zgubi. Ale co zdoła złość ludzka przeciw mądrości Bożej? *Mądrość świata tego*, powiada św. Paweł Apostoł, *głupstwem jest u Boga, bo napisano jest: Pojmam mędrców w chytrości ich.* 1. Kor. 3. 19). Zbawiciel przejrzał chytrność wrogów, a strofując podstęp rzekł: *Czemu mnie kusicie obtudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową.* I przynieśli mu grosz, na którym wybite było popiersie cesarza rzymskiego. Aby więc kusicielów zawstydzić, pokierował P. Jezus sprawą tak, że posłowie dali sami sobie odpowiedź. *Rzekł bowiem do nich: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: cesarski!* Jeżeli tedy wy sami przyznajecie, że ten pieniądz jest cesarski, czemuż Macie pytać, komu go dać? Co jest cesarskiego, oddajecie cesarzowi. I sprawdziło się na nich znane przysłowie: Kto innym dołki kopie, sam w nie pada, bo posłowie rzeczywiście w zastawione P. Jezusowi sidła wpadli i zawstydzeni odeszli.

Najmilsi! Słowami: oddajecie cesarzowi, co jest cesarskiego, streścił Chrystus Pan krótko i zwięźle, obowiązki chrześcijanina względem monarchy. Jakie one są, zaraz na podstawie Pisma św. szczegółowo wyłożę.



a.) Przedewszystkiem należy się panującemu cześć i uszanowanie. On jest przecie namiestnikiem Bożym na ziemi i władzę swą piastuje z mocy nadanej od Boga. *Przezemnie królowie królują*, tak czytamy w księdze Przypowieści, *i prawodawcy stanowią sprawiedliwość.* (8. 15.). *Boga się bójcie*, tak uczy św. Piotr Apostoł, *króla czcijcie.* (1. Piotr. 2. 17.),

b). Wtórym obowiązkiem jest modlić się za monarchę, aby mu Bóg użyzył światła i mądrości do rządzenia krajem i czerstwego zdrowia do pełnienia trudnych obowiązków. Modląc się za monarchę, prosimy właściwie o pomyślność własną, bo im roztrośniejsze są rządy jego, tem większa z nich korzyść spływa na poddanych. Do takiej modlitwy nawołuje św. Paweł Apostoł pisząc: *Proszę najpierwej, aby czynione były prośby, modlitwy za królów i wszystkich, którzy są na wyższem miejscu, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli.* (1. Tym. 2. 1.).

c.) Obok modlitwy należy się monarchom posłuszeństwo. Jeżeli nakazują to, co się nie sprzeciwia woli Bożej, który jest królem wszystkich królów, wówczas rozkazom ich jakoby woli Bożej się poddawajmy. Ale skoroby się wydarzyć mogło, żeby się od nas domagali rzeczy przeciwnych prawom Bożym, wtedy mamy iść za radą św. Piotra Apostoła, który powiedział: *Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi.* (Dz. ap. 5. 29.).

d.) Monarsze należy się nadto płacić podatki i daniny potrzebne na utrzymanie wojska, które kraju od nieprzyjaciół broni; na utrzymanie sędziów, którzy sprawiedliwość wymierzają; nauczycieli, którzy lud oświecają; na zachowaniu ładu i porządku. Kto się wzbrania płacić podatki, grzeszy niewdzięcznością, bo dobrodziejstwa bierze, a za nie nie dać nie chce. P. Jezus płacił podatek za Siebie i za Piotra, jak świadczy Ewangelia, bo tak rzekł do Piotra: *Idź do morza i rzuć wędkę a onę rybę, która najpierw wynijdzie, weźmij a otworzywszy gębę jej, znajdziesz pieniądz, ten wzięwszy daj podatek za Mnie i za siebie.* (Mat. 17. 26.). Jeżeli zaś Syn Boży tak czyni, woła św. Ambrozy, kimże jesteś człowiecze, który się od tego wyłamujesz? A św. Paweł Apostoł wyraźnie poleca: *Oddajcie wszystkim, coście winni, komu podatek (oddajcie) podatek, komu cło, cło.* (Rzym. 13. 37.).

e) Monarchom należy się wreszcie wierność, to znaczy: nie wolno buntować się, rozruchów czynić, lecz ulegać trzeba

w cichości i spokojności, choćby nawet byli złymi, bo słusznie zauważył św. Grzegorz: Gdy monarcha zły jest, poddani nie mają tyle narzekać na niego, ile na własne wykroczenia, bo Bóg kieruje sercem królów wedle zasługi poddanych. *Nie masz zwierzchności*, powiada św. Paweł, *jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają.* (Rzym. 13. 2.).

Takie obowiązki mieszczą się w owych słowach Zbawiciela: *Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego.*

3.) Aby nam jednak Najmilsi! przypomnąć, że prócz monarchów ziemskich jest jeszcze monarcha najwyższy, Bóg, Pan nieba i ziemi, przeto poleciwszy oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego, dodaje P. Jezus: *A co jest Bożego, oddajcie Bogu.*

A cóż się od nas Bogu należy?

Tak król, jak i poddany; tak bogaty jak ubogi; tak mądry jak i prosty człowiek stworzony jest na to, aby Panu Bogu służył i dorabiał się zbawienia. Wszyscy bez wyjątku winniśmy Bogu służyć, bo jest stwórcy i naszym, bo jest odkupicielem naszym, bo jest dawcą wszelkich łask, a więc dobrodziejem naszym.

A na czemże ta służba polega?

Każe Pan Bóg naprzód, abyśmy Mu najwyższą cześć i pokłon oddawali. Każe, abyśmy wiarę katolicką jako prawdę nieomylną uznawali, żadnej wątpliwości nie przypuszczając, gdyż wątpić o czemś tyle znaczy, co nie wierzyć. Każe nam Bóg, ażebyśmy w Nim nadzieję pokładali, strzegąc się rozpacz, jakoteż zuchwałej ufności w miłosierdzie Jego. Każe nam miłować Siebie z całego serca i z całej duszy i ze wszystkich sił, i tę miłość objawiać ścisłym wypełnieniem.

Każe nam Bóg służyć Sobie nie miesiąc, ani rok, lecz statecznie aż do ostatniego tchu życia, bo kto *wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* (Mat. 10. 2.).

Bóg każe, ale my niestety leniwo do tej służby się garniemy. O służbę u królów ziemskich ludzie się usilnie starają, w niej zostawać za wielki honor sobie poczytują, nakazy choć uciążliwe punktualnie wykonują, a nawet myśli królewskie naprzód odgadują i wypełniają, — Bogu zaś, który



królów na tronie osadza i z tronu strąca, służyć nie chcą, albo tylko oziębłe i niedbale służą. O Boże! jakżeś Ty w sercach ludzkich poniżony, jak mało ceniony.

Więc poprawmy się Najmilsi, a stosując się do słów Zbawiciela: *Oddajcie Bogu, co jest Boskiego*, służmy Mu gorliwie, statecznie i wiernie, służmy też chętnie, gdyż Bóg nie tylko Panem jest dobrym, ale i hojnym zarazem, powiada bowiem: *Zapłata wasza obfita będzie w niebiesiech.* (Łukasz. 6. 23.). Amen.

---

## Na niedzielę 23. po Świątkach.

Najmilsi! Dwa wielkie cuda, zdziałane przez Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, opisuje nam szczegółowo dzisiejsza Ewangelia, to jest: wskrzeszenie zmarłej córki Jaira, i uzdrowienie niewiasty, cierpiącej na krwotok. Obydwa zdarzenia są bardzo pouczające, dlatego żadnego z nich nie pominię, lecz wprzód o uzdrowieniu chorej niewiasty, a następnie o wskrzeszeniu zmarłej dziewczynki mówić będę.

Trzej Ewangelisci, Mateusz, Marek i Łukasz podają opis uleczenia niewiasty, a z tego opisu dowiadujemy się, że ona przez lat 12 na krwotok cierpiała i *wydała była na lekarzy wszystkiej majątność swoją*. (Łuk. 8. 43.).

Na pytanie, czy dobrze postąpiła, wydając tyle pieniędzy na uleczenie swoje, powiem bez wahania, że ganić jej za to nie wolno, albowiem pośród dóbr ziemskich skarbem najcenniejszym jest zdrowie. *Lepszy jest ubogi zdrowy, a mocny na siłach*, tak powiada Mędrzec Pański, *niż bogacz słaby, i utraeniem skarany*. (Ekkł. 30. 14.).

Obowiązkiem każdego człowieka jest używać w chorobie wszelkich dozwolonych środków ku odzyskaniu nadwerężonego zdrowia. Bóg sam każe się chorym leczyć, bo Pismo św. tak pisze: *Najwyższy stworzył lekarstwa, a człowiek mądry nie będzie się nimi brzydził* (Ekkł. 28. 4.). *Czcij lekarza dla potrzeby, albowiem Najwyższy go stworzył*. (28. 1.). *Aptekarz uczyni lekarstwa i maści zdrowe, a temi lecząc usmierzy boleść*. (28. 7.). Z naciskiem jednak podnoszę to, że Pismo św. przykazuje używać lekarzy w tym zawodzie uczonych, nie wolno więc udawać się o pomoc do tak zwanych znachorów lub znacherek, którzy sztuki lekarskiej nie znają, bo się jej nigdy nie uczyli, którzy środków zabobonnych używają, ludzi po prostu oszukują i pieniądze od nich za darmo wyłudniają;—nie wolno też używać guseł i czarów, bo one są grzeszne. Że



czasem i prawdziwy lekarz choroby nie uchyli, tem się nie trzeba zrażać, ani nie wymawiać, bo lekarz tylko naturze dopomaga, a Bóg przez niego daje zdrowie i uleczenie, jeżeli chce, i uważa je za potrzebne. I owej niewieście chorej lekarze nie pomogli, ona tedy zwraca się do najwyższego lekarza, do Pana Jezusa. Jak to uczyniła opisuje dokładniej św. Marek. Usłyszawszy o Jezusie przecisnęła się przez tłum ludzi, *dotknęła się szaty Jego, bo mówiła: Jeśli się tylko dotknę szaty Jego, będę zdrowa. I natychmiast była uzdrowiona od choroby* (Mar. 5. 27.). A Jezus poczuwszy moc, która z Niego wyszła, obrócił się i mówił do rzeszy: *Kto się dotknął szat Mnie? I rzekli uczniowie: Widzisz rzeszę cisnącą się, a mówisz: Kto się Mnie dotknął?* A niewiasta wiedząc, co się z nią stało, upadła przed Nim i powiedziała Mu wszystką prawdę. I rzekł jej Jezus: *Córko! wiara twoja uzdrowiła cię.* (Mar. 5. 33.).

Duszo chrześcijańska! naśladowaj tę Ewangeliczną niewiastę. Po użyciu lekarstw dla ciała, garnij się w słabości do Pana Jezusa. Ona upadła przed Nim i powiedziała wszystką prawdę, i ty wyznaj wszystką prawdę w dokładnej i pokornej spowiedzi. Ona cisnęła się przez tłum ludzi, aby się dotknąć szaty Zbawiciela, i ty z wielkiem pragnieniem i gorącą wiarą przyjm najśw. Sakr. Ołtarza. A jeżeli ona przez dotknięcie się szaty Zbawiciela poczuła na sobie moc Bożą, toć dotknięcie się i przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej rychlej jeszcze i pewniej przyniesie ci uzdrowienie duszy, a często uzdrowi także chorobą udręczone ciało twoje.

Oprócz Spowiedzi i Komunii św. mamy my katolicy jeszcze jeden Sakrament, który nam w chorobach wielce jest pomocny, to jest: Namaszczenie Olejem świętym. *Choruje kto między wami, tak pisze św. Jakób Apostoł, niechaj sprowadzi kapłany kościelne* (Jak. 5. 14.). A więc chory sam powinien wezwać kapłana i to wezwać wcześniej, bo kto zwleka aż do ostatniej godziny naraża się na niebezpieczeństwo, że śmierć albo go nagle zaskoczy, albo choroba tak osłabi, że nie znajdzie już w sobie siły, aby należycie i z pożytkiem przyjąć ten Sakrament.

Kiedy zaś chory nie myśli o tem, i sam o wezwaniu kapłana nie wspomina, obowiązkiem jest rodziny lub przyjaciół poddać mu radę, a nawet nakłonić go do przyjęcia ostatnich

Sakramentów. Wszak chorzy często niebezpieczeństwa sobie grożącego nie widzą, albo się próżną nadzieją wyzdrowienia łądzą, więc któż ma im oczy otworzyć, jeśli nie swoi? Licha to i naganna jest czułość, która się tem zastawia, że nie należy chorego straszyć, bo strach może przyspieszyć śmierć. Święty Augustyn trafną na to daje odpowiedź, gdy pisze: Okrutnym jest, który zbliżającego się zabójcę widzi, a tego nie ostrzega, któremu zabójca zagraża. Bo cóż jest gorszego, czy chorego na chwilkę przerazić, ale od potępienia i mąk wiecznych uratować, czyli też na chwilę w pokoju pozostawić, a na męki wieczne narazić? Zaprawdę! urojenie to jest, a nawet grzech pogański przypuszczać, że Sakramenta św. ludzi zabijają. Chrystus Pan ustanowił je przecie nie na utrapienie nasze, lecz dla pociechy i pokrzepienia duszy i ciała.

Pożytek ostatniego Namaszczenia wyklada nam szczegółowo wspomniany dopiero Apostoł św. Jakób, bo po owych słowach: *Choruje kto między nami, niechaj sprowadzi kaktany kościelne, mówi dalej, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeśli by w grzechach był, będą mu odpuszczone* (Jak. 5. 14.). Pierwszym tedy skutkiem namaszczenia jest ten, że modlitwa gorąca, którą kapłan imieniem Kościoła odmawia, wyjednywa choremu uzdrowienie ciała, jeżeli chory ma mocną wiarę i niewzruszoną nadzieję w moc tego Sakramentu i jeśli to wyzdrowienie do zbawienia duszy potrzebne.

Drugi skutek Ostatniego Namaszczenia wyraża św. Jakób Apostoł temi słowy: *I ulży mu Pan*, to znaczy ulży na ciebie, bo zmniejszy i złagodzi boleść i przykrości połączone z chorobą; i ulży na duszy, bo w onej strasznej godzinie, gdy szatan wyteża wszystkie siły, aby chorego w rozpacz wtrącić i duszę jego zgubić, to święte Namaszczenie moc szatana złamie, bojaźń chorego i zwątpienie uchyli, duszę jego znękaną wzmocni i nadzieją zbawienia pocieszy.

I trzeci jeszcze wielki i ważny pożytek przynosi Sakrament Ostatniego namaszczenia, bo w końcu św. Jakób powiada: *a jeśli by chory w grzechach był, będą mu odpuszczone*, co się tak rozumieć ma, że mu Pan Bóg odpuści grzechy małe, które po spowiedzi popełnił, albo też i wszystkie grzechy, jeśli chory chciał się wyspowiadać, ale z powodu gorączki, albo nieprzytomności wyspowiadać się nie mógł.



Najmils! Nauczysz się z przykładu niewiasty cierpiącej na krwotok, co w czasie choroby czynić należy, przejdźmyż teraz do drugiego zdarzenia ewangelicznego do wskrzeszenia córki Jaira.

Jair przełożony bożnicy żydowskiej, tak prawi Ewangelia, przystąpił do Pana Jezusa, a pokłoniwszy się Jemu błagał: *Panie! córka moja dopiero co skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie.*

W tym postępku Jaira mamy znowu wyraźną skazówkę, do kogo w potrzebie o pomoc udawać się należy. My szukamy jej zwykle u ludzi, ale cóż ludzie ostatecznie poradzą. Okazą nam współczucie, czasem sami zapłaczą, ale zupełnie pocieszyć nie zdołają. *Co jednak niepodobne jest u ludzi, podobne jest u Boga* (Łuk. 18. 27.), bo wszechmocny jest Pan. Nie masz smutku, którego by nie potrafił ukoić, nie masz rany, której by nie zdołał uleczyć. Tak jak roślinę spaloną skwarem słońca rosa niebieska na nowo ożywia i podnosi, tak i duszę stroskaną, nieszczęściem przywaloną, łaska Boża może ożywić i podnieść. Że zaś niekiedy tej pociechy nie uzyskujemy, wina nie po Bożej stronie leży, lecz po naszej. Brakuje nam mocnej wiary, brakuje ufności niewzruszonej, brakuje prawdziwej chrześcijańskiej uległości i pokory.

Lepiej od nas umiał prosić Jairus, bo zaledwie skończył prośbę, ulitował się P. Jezus nad ojcem, bolejącym nad utratą córki, nie kazał mu czekać, lecz zaraz poszedł za nim.

Tu znowu Najmils! dany jest nam przykład, jak rychło, jak chętnie powinniśmy spieszyć z pomocą tym, którzy popadną w smutek lub nieszczęście. Pomoc nasza niech nie poprzestaje na czułych słowach, na próżnych łzach, lecz niech się objawia uczynkami. Wszak Chrystus Pan nie powiedział do Jaira: Idź, niech cię Pan Bóg pocieszy, lecz wstał i szedł zaraz, aby uczynkiem pomódz strapionemu.

*A gdy przyszedł w dom, mówi Ewangelia, ujrzał piszczałki i lud zgietk czyniący.* Cóż to było właściwie? U żydów istniał zwyczaj, że do pogrzebów najmywano umyślnie ludzi grających na fletach i niewiasty, które za pieniądze wywodziły jęki i lamenty w tym celu, aby okazać wielki żal rodziny po stracie zmarłej osoby, i tym sposobem pobudzić wszystkich uczestników pogrzebu do żalu i płaczu.

U nas chrześcijan nie ma już dzięki Bogu najętych płaczek, ale z częsta widzieć jeszcze można, że sposób opłakiwania zmarłych jest bardzo niewłaściwy. Czasami płacze, jęki, krzyki przechodzą wszelką miarę, a połączone z niemi narzekania są wprost pogańskie. Zdarza się tak, że ludzie z upragnieniem czekają na śmierć jakiejś osoby z powodu spadku, a potem wywodzą żale nieszczerze, udane i tylko dla oka ludzkiego umyślnie ułożone. Nie przeczę, że śmierć drogiej osoby może bardzo boleśnie dotknąć, ale z drugiej strony wiem także, że lament nikomu straty nie wróci, że rozpacz jest grzechem, że człowiek rozumny i religijny wybuchy gwałtowne uśmierzać powinien, i że pożyteczniejsza jest modlitwa za zmarłych i ofiara Mszy świętej, aniżeli żale i rozpacz. Jak nie miłe są Panu Bogu takie przesadzone objawy boleści, okazał Chrystus Sam, bo zobaczywszy w dziedzińcu Jaira płaczki, rzekł: *Odstąpcie stąd*, a Ewangelia wyraźnie dodaje: *I wygnano rzeszę*.

Potem rzekł Zbawiciel: *Nie umarła dziewczeczka, ale spi. I śmiali się z Niego*. Jakto, czy córka Jaira spała tylko? Nie! ona była umarła. Czemuż tedy mówił Zbawiciel: Dzieweczka spi? Pan Jezus mógł się tak wyrazić, bo jako nam łatwo spiącego ze snu obudzić, tak łatwo było Jemu zmarłą wskrzesić. Pan Jezus mógł się tak wyrazić, bo śmierć jest istotnie podobna do długiego i twardego snu, a jak po nocy w śnie przebytej rano się budzimy, tak kiedyś po długich latach przebytych w grobie żywi powstaniemy na sąd. Taki jest artykuł wiary naszej katolickiej, artykuł pewny i nieomylny, zawarty w owych słowach Składu Apostolskiego: *Wierzę w ciała zmartwychwstanie*.

Ależ obok wierzących natrafisz dziś ludzi, którzy się śmieją ze zmartwychwstania i mówią: Kto wie, co po śmierci nastąpi, alboż stamtąd kto wrócił i powiedział, co się za grobem dzieje? O bezbożni niedowiarkowie! Czyż nie wiecie, że Chrystus Pan, Bóg nieomylny, Sam powiada: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Synu Bożego i wynijdą* (Jan. 5. 28.)? Możnaż w obec tak jasnych słów wątpić w zmartwychwstanie? Jeśli wam tedy Najmils! niedowiarek jaki zarzuci: Nikt z tamtego świata nie wrócił i nie objawił, co się za grobem dzieje, odpowiedzcie mu: A do ciebie kto ztamtąd przyszedł, i kto ci powiedział, że nieba i piekła nie masz? Prosty rozum przecie uczy, że bez



pieczniej jest wierzyć i żyć poczciwie, abyśmy nie byli potępieni, aniżeli nie wierzyć i obudzić się niespodzianie w ogniu wiecznym.

Pan Jezus zawstydził również owych, którzy się śmiali ze słów: *Dzieweczka nie umarła, ale spi*, bo wzięwszy ojca jej i matkę i trzech Apostołów Piotra Jana i Jakóba wszedł do izby, gdzie umarła leżała, a przystąpiwszy ujął rękę zmarłej i rzekł: Dzieweczko wstań! I natychmiast wstała, i chodziła i zdumieli się wszyscy zdumieniem wielkiem.

Najmilsi! Obydwa cuda, opowiedzianie w dzisiejszej Ewangelii, tak uzdrowienie chorej niewiasty, jakoteż wskrzeszenie zmarłej córki Jaira, zdziałał Pan Jezus nie dla próżnej chwały własnej, lecz dla wzmocnienia wiary naszej. Obydwa cuda wołają do każdego z nas głośno: Ten Chrystus, które je działał, to Pan życia i śmierci; to Bóg w ludzkiej postaci, a nauka Jego, tak zdumiewającymi cudami stwierdzona, także jest nauką Bożą, pewną i nieomylną. Wierz tedy we wszystko, co z ust Chrystusowych wyszło; wierz mocno i niezachwianie, boć na to właśnie Zbawiciel cuda czynił, abyśmy nie wąpili, lecz naukę Jego przyjmując i polecenia wykonując, za tę wiarę i uczynki nasze kiedyś po zmartwychwstaniu wspólnie z Nim zamieszkali w królestwie Bożem.

Amen.

---

## Na niedzielę ostatnią po Świątkach.

Najmilsi! Pewnego dnia wyszedł P. Jezus wraz z uczniami swymi na górę Oliwną, leżącą w pobliżu Jerozolimy. Miasto i kościoł, oświetlone promieniami słońca, czarujący z góry przedstawiały widok. Apostołowie zachwyceni tym widokiem, rzekli: Nauczycielu, patrz, jak śliczna jest budowa kościoła. Na to odrzekł Zbawiciel: *Przyjdą dni, w które z tego, na co patrzycie, nie będzie zostawion kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalon.* (Łuk. 21. 6.). Apostołowie zrozumieli słowa Mistrza, zapowiadające zburzenie miasta, lecz ponieważ cały naród żydowski wierzył, że zniszczenie Jerozolimy nastąpi dopiero z końcem świata, oni przeto, synowie tego narodu, podzielali to zdanie. Kiedy więc rzekli do P. Jezusa: *Powiedz nam, kiedy to będzie? i co za znak przyjscia Twego i dokonania świata* (Mat. 24. 3.)? zapytywali równocześnie o dwie rzeczy: o zburzenie miasta i o koniec świata.

Odpowiedź Zbawiciela na obydwie pytania podaje nam właśnie dzisiejsza Ewangelia, bo w pierwszej swej części wylicza znaki, poprzedzić mające zburzenie Jerozolimy, a w drugiej znaki końca świata.

Zastanówmy się naprzód nad pierwszą częścią Ewangelii.

a.) *Powstanie naród przeciw narodowi, powiada P. Jezus, i królestwo przeciw królestwu, i będą mory i głody i trzęsienia ziemi po różnych miejscach. A to wszystko są początki złego.* (Mat. 24. 7.).

Ten pierwszy znak spełnił się w zupełności, bo przed zburzeniem Jerozolimy wydarzyły się rzeczywiście trzęsienia ziemi po różnych krajach, były głody i mory, a w r. 70. po Chr. wybuchła wojna między narodem rzymskim, a narodem żydowskim.

b.) Potem, tak mówił P. Jezus, *przyjdzie wiele fałszywych proroków, mówiąc: Jam jest Chrystus i wielu uwierzą*



(Mat. 24. 5). I ten drugi znak się ziścił, bo w istocie pojawili się fałszywi prorocy, którzy udawali Chrystusa i podburzali lud przeciw Rzymianom.

c.) *A gdy ujrzą Jeruzalem wojskiem otoczone, tak brzmia dalsze słowa Zbawiciela, wiedźcie, że się przybliżyło spustoszenie jego (Łuk. 21. 20.). Tedy, kto będzie na dachu, niechaj nie schodzi do domu, aby coś wziąć, — a kto będzie na polu, niech się nie wra. a brać sukni swojej, a którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają w góry. (Mat. 24. 17.).*

Te słowa takie mają znaczenie: Kiedy wojsko rzymskie zacznie się zbliżać ku Jeruzolimie, niechaj nikt już nie wraca do miasta, aby coś zabrać, lecz niechaj co rychlej ucieka i kryje się w góry i lasy, bo skoro Rzymianie miasto otoczą, nie wypuszczą już nikogo.

I stało się tak, bo wojska rzymskie usypały na około miasta wielki wał, a kto z mieszkańców wyszedł, aby ucieczką życie uratować, żołnierze chwyтали go, zabijali mieczem, albo wieszali na szubienicach.

d.) *I będzie na on czas w mieście, taki jest koniec przepowiedni Chrystusowej, wielki ucisk, jaki nie był od początku świata, ani nie będzie. (Mat. 24. 21.). Mieszkańcy Jeruzolimy polegna od miecza, i zapędzą ich w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzolima deptana będzie od pogan (Łuk. 21. 24.).* I te szczegóły proroctwa Chrystusowego spełniły się także, albowiem Jeruzolima oblężona przez wojska rzymskie przebyła ucisk okropny. Część mieszkańców zginęła z głodu, część od morowej zarazy, część poległa od miecza, a część poszła w niewolę i rozsypkę. A lubo od onego oblężenia rzymskiego minęło już zwyż 1800 lat, Ziemia święta i jej stolica pozostaje dotąd w rękach tureckich, czyli jak się Ewangelia wyraża, *deptana jest od pogan.*

I za cóż zniszczył Bóg to święte miasto, w którym Zbawiciel świata cierpiał i umarł? Za co zburzył kościół tak piękny i wspaniały, a ziemię oddał w posiadanie tureckie? Za co pytacie?

Naród żydowski oglądał Zbawiciela własnymi oczyma, sły-szał naukę Jego, patrzył na cuda, brał codzien tysiące dobro-dziejstw, a mimo to upornie trwał w grzechu i złości. Długo znosił Bóg upor i zapamiętałość żydów, w końcu jednak, gdy

się miarka przepełniła, stał w proch miasto i świątynię, a lud rozwiął na wszystkie strony świata.

Bójmy się, Najmils! aby się z nami nie stało podobnie. I dziś wiara podupadła mocno, i dziś przykazania Pańskie są w pogardzie, i dziś obyczaję godne opłakania. Jako na żydów może Bóg przysłać wrogów na nasz kraj, a ci zniszczą miasta i wsie i świątynię, i nałożą na nas jarzmo ciężkie, deptając nogami ziemię i karki nasze. Poprawmy się, póki czas, bo gdy się miarka złości naszych przeleje, spełnią się na nas słowa Proroka: *Przywiodę na nich złe, z którego wynijść nie będą mogli, i będą wołać do Mnie, i nie wysłucham ich.* (Jer. 11. 11.).

2.) Najmils! Przepowiedziawszy znaki zburzenia Jerozolimy, przechodzi Pan Jezus do drugiego pytania, zadanego przez Apostołów, i prawi o końcu świata, jakoteż o sądzie ostatecznym.

Kiedy ten sąd nastąpi, w którym wieku, którego roku, tego Zbawiciel nie oznaczył, owszem, wyraźnie powiedział: *O onym dniu, albo godzinie żaden nie wie, ani Aniołowie w niebie, ani Syn (jako człowiek), jedno Ojciec.* (Mar. 13. 32.). I słusznie ukrył Bóg tę wiadomość przed nami, bo chciał, abyśmy pokuty nie odkładali, lecz każdej godziny byli gotowi do zdania rachunku z całego życia. Mieście się na pieczy, tak upomina Zbawiciel, *aby nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przyszedł.* (Łuk. 21. 34.) *Czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ująć tego wszystkiego, co przyjdzie ma* (Łuk. 21. 36.), bo w godzinie, w której się nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie.

Wszelako chociaż Pan Jezus czasu ostatecznego sądu dokładnie nie oznaczył, podał On owe znaki, które sąd poprzedzą. I jakież będą te znaki?

a) Pierwszy, tak wyraża św. Mateusz Ewangelista: *Rozmnoży się nieprawość, oziębnie miłość* (24. 12.). *I wyda brat brata na śmierć, a ojciec syna, i powstaną synowie przeciw rodzicom i będą ich zabijać*, czyli innymi słowy, bojaźń boża zniknie z pośród ludzi, a w ślad za tem wyleją się grzechy, występki, zbrodnie, jako potop; — zgoda, spokój, miłość wygasnie, a natomiast zapanują zwady, sprzeczki, zabójstwa, i to nie tylko między cudzymi, ale nawet między najbliższymi krewnymi, nawet między rodzicami i dziećmi, a pomiędzy narodami krwawe wojny. Lecz to dopiero początek nieszczęść.



b) Potem powstaną fałszywi prorocy, którzy uwodzić i oszukiwać będą ludzi. Jeden z tych fałszywych proroków nazwany jest w Piśmie św. Antychrystem, to jest przeciwnikiem, wrogiem Chrystusa. Będzie to, jak opisuje św. Jan w księdze Objawienia, człowiek wyposażony bystrym rozumem, posiadający wiele umiejętności, czyniący różne zadziwiające znaki. Udając Syna Bożego, będzie on domagał się dla siebie czci boskiej, a pochlebstwem, wymową, obietnicami, groźbami i męczarniami, będzie odводził od wiary. Ludzie uznają go za Mesyasa i jako Boga czcić będą. Panowanie Antychrysta potrwa wedle przepowiedni św. Jana, 42 miesiące, czyli półczwarta roku (Obj. 13. 5.), następnie będzie on zabity, wiara chrześcijańska zwycięży, czyli prawda wyjdzie na jaw, jak słońce, poganie i żydzi nawrócą się na łono Kościoła, i spełnią się owe słowa Chrystusowe: *Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.* (Jan. 10. 16.).

c) Trzeci znak zbliżającego się sądu okaże się na niebie. *Słońce się zaćmi,* powiada Ewangelia, *i księżyc nie da światłości swojej, i gwiazdy padać będą z nieba, . . . . albowiem moce niebieskie poruszone będą* (Mat. 24.).

d) I na kuli ziemskiej okaże się także potęga Boża. Z powodu trzęsienia ziemi wystąpią morza z miejsc swoich, a szum bałwanów zalewający ziemię wywoła takie przerażenie, że *ludzie schnąc będą od strachu,* umierać z bojaźni. Królowie i książęta, tak pisze św. Jan w księdze Objawienia, bogacze i mocarze, każdy niewolnik i wolny ukryją się w jamy i skały, wołając do gór: *Upadnijcie na nas i zakryjcie nas od gniewu Baranka Bożego* (Jan. 6. 15.). W końcu wybuchnie na wielu miejscach ogień z pod ziemi, który kulę ziemską przepali i w popiół przemieni. Tak uczy wyraźnie św. Piotr Apostoł, mówiąc: *A dzień pański przyjdzie jako złodziej, w którym niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą. Lecz nowych niebios i nowej ziemi wedle obietnic Jego wyczekiwamy, w których sprawiedliwość mieszka.* (2. Piotr. 3. 10. 13.).

Oto są okropne zapowiedzie sądu ostatecznego!

*Od drzewa figowego,* tak zakończył P. Jezus przepowiednię swą, *uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzyte to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest sąd.* (Mat. 24.).

Najmils! Na sąd Boży staniemy wszyscy, wszyscy powiadam, bez żadnego wyjątku, a staniemy aż dwa razy. Zaraz po śmierci będzie Bóg sądził każdego z osobna, a potem z końcem świata wszystkich wraz. Przy pierwszym osądzi tylko duszę, bo ciało leżeć będzie jeszcze w grobie; przy drugim osądzi i duszę i ciało, które z grobu wzbudzi, bo one wspólnie dobre lub też złe czyniły.

*Źli ludzie nie myślą o sądzie*, tak mówi Pismo św., *a którzy szukają Pana, rozważają wszystko* (Przyp. 28. 5.). O rozważajmy Najmils! i nie wątpmy o tej prawdzie ani na chwilę, bo nie omylny człowiek nam to powiedział, że będzie sąd, lecz sam Jezus Chrystus, Syn Boży, a Bóg ani kłamać, ani oszukiwać nie może. *Niebo i ziemia przeminą, zaręcza Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii, ale słowa Moje nie przeminą* (Mat. 24.).

O Boże! spraw to łaską swoją, abyśmy w sądy Twoje mocno wierzyli, ciągle je mieli przed oczyma, a bojaźnią kar Twoich przejęci, złego się strzegli aż do ostatniego tehu życia!

Amen.





# SPIS.

## Homilie niedzielne.

			Str.
1.	Na niedzielę	1. Adwentu	1
2.	" "	2. " "	11
3.	" "	3. " "	17
4.	" "	4. " "	23
5.	" "	po Bożem Narodzeniu	38
6.	" "	po Nowym Roku	48
7.	" "	1. po 3. Królach	58
8.	" "	2. " " "	63
9.	" "	3. " " "	68
10.	" "	4. " " "	74
11.	" "	5. " " "	85
12.	" "	6. " " "	90
13.	" "	Starozapustną	95
14.	" "	Mięsopustną	101
15.	" "	Zapustną	107
16.	" "	1. postu	112
17.	" "	2. " "	118
18.	" "	3. " "	129
19.	" "	4. " "	135
20.	" "	5. " "	140
21.	" "	6. " "	145
22.	" "	1. po Wielkanocy	160
23.	" "	2. " "	165
24.	" "	3. " "	170
25.	" "	4. " "	175
26.	" "	5. " "	180
27.	" "	6. " "	190
28.	" "	1. po Świętkach	204

				Str.
29.	Na	niedzielę	2. po Świątkach . . . . .	212
30.	"	"	3. " " . . . . .	217
31.	"	"	4. " " . . . . .	227
32.	"	"	5. " " . . . . .	231
33.	"	"	6. " " . . . . .	236
34.	"	"	7. " " . . . . .	241
35.	"	"	8. " " . . . . .	245
36.	"	"	9. " " . . . . .	250
37.	"	"	10. " " . . . . .	254
38.	"	"	11. " " . . . . .	265
39.	"	"	12. " " . . . . .	270
40.	"	"	13. " " . . . . .	276
41.	"	"	14. " " . . . . .	285
42.	"	"	15. " " . . . . .	290
43.	"	"	16. " " . . . . .	296
44.	"	"	17. " " . . . . .	306
45.	"	"	18. " " . . . . .	312
46.	"	"	19. " " . . . . .	317
47.	"	"	20. " " . . . . .	322
48.	"	"	21. " " . . . . .	327
49.	"	"	22. " " . . . . .	338
50.	"	"	23. " " . . . . .	344
51.	Na	niedzielę	ostatnią po Świątkach . . . . .	350

## Homilie świątalne.

1.	Na	niepokalane	Poczęcie . . . . .	6
2.	"	Boże	Narodzenie . . . . .	28
3.	"	św.	Szczepana . . . . .	33
4.	"	Obrzezanie	Pańskie . . . . .	43
5.	"	Trzech	króli . . . . .	53
6.	"	Oczyszczenie	Matki Boskiej . . . . .	80
7.	"	Zwiastowanie	" " . . . . .	123
8.	"	Wielkanoc	. . . . .	150
9.	"	poniedziałek	wielkanocny . . . . .	154
10.	"	Wniebowstąpienie	Pańskie . . . . .	185
11.	"	Zielone	Świątki . . . . .	195
12.	"	drugi	dzień Zielonych Świąt . . . . .	200



Biblioteka AŚ Kielce



0408447

382.045